Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES PICTA .COM

C M Y K

Grey Scale #13

B 11 12 13 14 15 16 17 18 19

R G B WH GR BL

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11

IV
B
*
no 6

FILOZOFIA HISTORYI NARODU POLSKIEGO.

CZĘŚĆ I.

17

B* 344 F.

FILOZOFIA
HISTORYI NARODU POLSKIEGO

OSNUTA NA TLE

DZIEJÓW LUDZKOŚCI.

CZĘŚĆ I.

DZIEJE LUDZKOŚCI DO UTWORZENIA SIĘ PAŃSTWA POLSKIEGO

PRZEZ

JULIUSZA NIEMIRYCZA.

Nisi cognoveris teipsum,
Vade in vias gregum.

ZAKŁAD KÓRNICKI W ZAKOPANEM

KRAKÓW.
NAKŁAD AUTORA.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.
1888.

1(09)"1939/1945"(438) :1

DYREKCJA BIBLIOTEKI

2815/3

PRZEDMOWA.

Przy prospekcie wydawnictwa Filozofii Historyi Prawa, ogłosiliśmy zarazem jako część dodatkową, Filozofią Historyi i Prawa Narodu Polskiego, którą zamierzyliśmy jednocześnie drukować.

Miało to być ogólne streszczenie naukowych naszych poglądów na byt Narodu Polskiego i prace jego około prawodawstwa krajowego.

Ogromny materyał, jaki się ztąd wywiązał, wykazał konieczność oddzielnego i systematycznego obrobienia, a następnie dopiero, po ujęciu w całość, okazało się możebnem przedstawienie pracy tej na widok publiczny.

Tym sposobem, szczupłe ramy ogólnego poglądu, rozszerzone zostały i spowodowały dwutomowe dzieło, stanowić mające Filozofią Historyi Narodu polskiego, jako zupełną całość, z uwzględnieniem cywilizacyjnych prądów, postępu nauk i umiejętności.

Ponieważ zadaniem Filozofii Historyi w ogólności, jest dążność wyprowadzenia, z kart dziejów ludzkości, bezwzględnych praw nią rządzących, to Filozofia Historyi danego narodu, będzie miała na celu, zbadanie jego życia wewnętrznego, oraz ocenienie udziału, jaki naród ten przyjął, w ogólnym postępie i rozwoju ducha ludzkiego w czasie i przestrzeni.

Ztąd widzimy, że filozoficzne badanie Historyi Narodu polskiego, tylko na gruncie wszechdziejowym czynione być mogą.

Prawda dziejowa jest córą czasu, wyrzeźbia się ona powoli z pojęć wolności i sprawiedliwości na ziemi, rozwija się zaś na tle łączności praw indywidualnej swobody z prawami nieubłaganej konieczności, co znaczy, że poznanie jej i zbadanie w danym

narodzie, tylko na podstawie ogólnego jej pochodu docieczonem być może.

Człowiek jest żyjącą syntezą przyrody, streszcza bowiem w sobie w dziwnej harmonii, cały jej początkowy proces, uprzedzający pojawienie się jego na ziemi. Jest on mikrokosmem, łączy bowiem w sobie zło i dobro, wszystkich niższych istot, które to pierwiastki, zespolone, uszlachetnione, w jeden byt związane i w formy piękna obleczone, stanowią człowieka. Dlatego pojętym i zrozumianym on jedynie być może w łączni z całością, z której się wyłonił.

Świat znów uważany z punktu abstrakcyi, jest żywym organizmem, przejętym myślą i wolą, źródła których pokryte są zasłoną.

Postęp w świecie odbywa się na skutek nieprzerwanego ciągu ewolucyi, czyli ustawicznego przechodzenia z nieoznaczonej jednorodności do oznaczonych i zwięzłych różnorodności, jak to na swojem miejscu zobaczymy.

Postęp duchowy tąż drogą idzie. Wyszedł on z jednego kierunku wschodnio-teokratycznego, poczem rozpryska się w różnorodne ściśle oznaczone rozgałęzienia nauk i umiejętności, głównie zaś, urzeczywistnia się w dotykalnych formach piękna, dobra i prawdy, czyli w sztukach, naukach i moralności, będących treścią nauk bezwzględnych i ścisłych.

Ludzkość, to nieprzerwany łańcuch narodów, ciągnący się od początku świata aż do nas, czyli, że człowiek w czasie i przestrzeni stanowi ludzkość.

Człowiek jest jednostką, ludzkość cyfrą.

Ponad światem i ludźmi, góruje oko Opatrzności, które, jak mówi Arystoteles, przebiega świat w linii prostej i sprowadza na nią wszystko co się z niej oddaliło.

Porządek świata, powiedział Bancroft, jast boskim poematem, którego pokuszenia ludzkie przeplatania własnymi wierszami, splamić nie zdołają. Fakta rozwijają się wedle przepisanego porządku w majestatycznej harmonii.

Jak gienialny artysta, dotykając się strun arfy, urocze wyprowadza tony, tak historya zaznacza boskie akorda, którymi drga wieczna lira czasu i przestrzeni.

Ale harmonia ta nie może być dostrzeżoną wśród spychających się faktów, filozofia dopiero, stąpając poza nimi, wykazuje przyczynę i skutki ztąd wyprowadza, tworząc tem samem, nieprzerwany łańcuch wszech rzeczy.

Ona wykazuje, jak w świecie ludzie, narody, państwa, wszelkiego rodzaju systemata i wyniki, wszystko porusza się wedle woli Najwyższej, bez ścieśnienia woli indywidualnej jednostek.

W pochodzie ogólnym ku wieczności celom, wypadki, wojny, pożogi, dobro czy zło, wszystko, po przejściu swem zaznacza ubytą drogę, piętnem celowości Najwyższej, tak dalece, że przysłuchując się uważnie szmerowi wieków, zstępujących z widowni świata w przepaść zapomnienia, dosłyszeć zarazem można chórem nucony śpiew: „Te Deum laudamus“.

Tak śledząc za myślą przewodnią dziejów ludzkości, przychodzimy do przekonania, że prawidłowy rozwój wszech rzeczy, ma swój cel i przeznaczenie, czyli że świat p o s t ę p u j e i do pewnego zmierza kresu, słowem, że tkwi postęp w życiu ludzkości; że ludy powstają, rozwijają się i żyją dla wspólnych celów.

Każdy naród spełniając swe posłannictwo, przechodzi trzy okresy bytu, czyli stany własnego rozwoju: fizyczny czyli naturalny, społeczny i polityczny. W pierwszym powstaje, sadowi się i granice swe zakreśla, w drugim utrwala się, skupia, jednoczy, i w stan społeczny przechodzi, w trzecim dopiero, jako państwo w szranki ogólno-dziejowe wstępuje i posłannictwo swe spełnia. Wschód, spędza do jednej areny rozrzucone jednostki, uczy pierwsze stawiać kroki, a karcąc i gromiąc, ze zwierzęcej odziera łuski. Tak powstaje straszny dramat o jednej akcyi, gdzie wśród despotyzmu i tyranii, uczy się człowiek poskramiać dziką swą wolę, być posłusznym i prawa drugich szanować. W Grecyi duch człowieka, leżący na Wschodzie długie wieki, bezwładnym sfinksem, poznaje się i świadomości siebie szuka.

Rzym potęgą swego oręża, skupia uświadomione już bytu własnego jednostki, ludy i kraje, ożywia je jedną myślą i wiarą i wielką całość czyli ludzkość tworzy.

Wieki średnie wprowadzają nowy czynnik poczucia honoru, godności osobistej, wolności indywidualnej, rycerskości ducha.

Na tych podstawach tworzą się państwa, z których każde

wedle własnych zasobów rozwija się i kształci, uszlachetnia, cywilizuje i w pracy około dobra ludzkości posłannictwo swe spełnia

Wśród ludów tych, wyłania się z ogólnej Słowiańszczyzny plemię lechickie, mające w zadaniu skupić wkoło siebie rozrzucone jednostki, zlać je cementem jedni duchowej, wytworzyć potężną organizacyą państwową, do którejby garnęły się inne współplemienne ludy, i toczyć razem ku wschodowi i północy wielki rydwan myśli, dla ogólnych celów ludzkości.

Tak powstała Polska Bolesławów, będąca w ciągłych zapasach z germanizmem z jednej, a półksiężycem z drugiej strony.

Niestety, w ciągu biegu wieków, upuszcza ona z widoku ten cel swój duchowy, a przebywszy dwa stany bytu swojego, fizyczny i społeczny, w trzecim, pada ofiarą własnych namiętności i obcemu ulega zaborowi.

Państwo podbite, powiada Hegel, dowodzi faktycznie, że idea, która je ożywiała, była odnośnie do rozumu powszechnego podrzędną lub sprzeczną, czyli, że w duchu absolutnym była kategoryą, która powinna była być zaprzeczoną przez wyższą kategoryą.

Nastaje smutne przebudzenie, a zarazem dążność zupełnego odrodzenia.

Wśród strasznych cierpień i boleści, dźwiga się naród, stan swój bada, poznaje, i w błędach przeszłości świadomości siebie szuka.

Zadaniem dzieła niniejszego, będzie, zbadać cel bytu Narodu polskiego, miejsce jakie zajął wśród innych, posłannictwo jakie spełnił, oraz wykazać powody jego upadku, skreślić przyszłość jaka go czeka, o ile ta z racyonalnych pojęć wysnutą być może.

Aby dojść do tego celu, należy znaleść przedewszystkiem stały grunt, na którymby grupowały się fakta historyczne, w łączni z całością.

Gruntem tym, mogą być tylko dzieje ogólne ludzkości.

Śledząc za ich rozwojem, od zawiązku bytu człowieka aż po nasze czasy, przyjść możemy do pewnych stałych orzeczeń, czyli praw wedle których odbywa się pochód ludzkości, a gromadząc nabytek przeszłości i łącząc go z teraźniejszością, tworzy p o s t ę p w ogólności.

W grupie innych ludów, ciągnie swą ziemską taczkę i naród polski, badając więc całość, przyjdziemy do wniosków i co do jej części; czyli, że posiłkując się szczegółowymi dziejów naszych zjawiskami, będziemy mogli dojść do abstrakcyjnych danych, na rzeczywistości opartych, byt Rzeczypospolitej naukowo wyświetlających.

Jest to jedyna pewna metoda, krytycznego zbadania, pojęcia i zrozumienia historyi danego narodu.

Z tych wychodząc zasad, dzieło nasze dzielimy na dwie części.

Część pierwsza zawierać będzie Filozofią Dziejów Ludzkości, do utworzenia się państwa polskiego.

Część druga, Filozofią Historyi Narodu polskiego. Całość zaś nosić będzie tytuł: Filozofia Historyi Narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości.

Część pierwszą dzielimy na Doby.

Doba pierwsza obejmuje niemowlęctwo człowieka, czyli pojawienie się jego na ziemi, oraz pierwsze kroki jakie stawiał wśród nieprzyjaznej mu natury.

Doba druga, jest epoką dziecięcą człowieka i obejmuje Wschód.

Doba trzecia, to wiek młodzieńczej wyobraźni, energii i męstwa, czyli czasy Grecyi i Rzymu.

Doba czwarta jest epoką dojrzewania umysłu ludzkiego. Ścierają się różnorodne prądy przeszłości z nowymi i wytwarzają wieki średnie.

W tej właśnie epoce, powstaje Naród polski, jako nowe państwo w arenę innych wciśnione.

Historya jego, badana z punktu bezwzględnej krytyki, stanowić będzie drugi tom całości niniejszego dzieła.

Dzieje Narodu polskiego dzielimy na Okresy.

Okres I. Polska monarchiczna, czyli Bolesławów.
Okres II. Polska książęca, czyli w podziałach.
Okres III. Polska prawodawcza, czyli Kazimierza W.
Okres IV. Polska możnowładcza, czyli Jagiellonów.
Okres V. Polska szlachecka, czyli elekcyjna.
Okres VI. Polska w upadku, czyli porozbiorowa.

Okres ten ostatni należy już właściwie do Doby piątej ogólnego pochodu ludzkości, podajemy go tu jedynie, dla niezrywania nici, tworzącej pasmo dziejów Narodu polskiego.

Doba ta rozpoczyna się od rewolucyi francuskiej 1789 r. gdy runął feodalizm, a z nim cały gmach przywilejów i uprzedzeń kastowych. Jest to zarazem epoka rozbioru granic Rzeczypospolitej, upadku wyjątkowych praw szlacheckich, a podniesienia się ludu i wejścia narodu w arenę ogólnego życia i prądu cywilizacyi europejskiej.

Nie potrzebujemy dodawać, że badania nasze czynimy z punktu absolutnej krytyki, bez żadnego uwzględnienia naszej lub czytelnika narodowości, jeszcze mniej, namiętnych dążności, sentymentalizmu lub tendencyjnego doktrynerstwa.

Dewizą naszą będą słowa wyrzeczone przez Teofila Szemberga, przy smutnym opisie wyprawy do Wołochów.

„Dam chwałę Bogu, prawdę powiem, niech boli jak chce, tylko, aby in posterum sit patriae consultum, sciant posteri quid caveant“.

Pisałem w Zakopanem, w Lutym 1888 r.

Juliusz Niemirycz.

PROLEGOMENA.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd ogólny na prace około Filozofii Historyi.

Filozofia historyi jest nauką nową, datuje zaledwie od lat stu, jakkolwiek już w epoce odrodzenia nauk, czyli zaraz po upadku scholastyki, w epoce reformacyi, widzimy objawy humanistyczne, śledzące prawidłowy bieg dziejów ludzkości.

Było to skutkiem dążności wyzwolenia nauk zpod jarzma teologii. Tu należą ogromne prace Mathiasa Flaciusa (1559—1574) przeciw ówczesnemu katolicyzmowi wystosowane. Dzieła J. H. Hottingera, Jerzego Calixtusa, autora książki pod tytułem: „Unpartheyische Kirchen und Ketzer Historie"; Gotfrieda Arnolda i innych.

W połowie XVIII. w. powstała szkoła historyczna przy uniwersytecie w Jenie i Götyndze, gdzie sławni podówczas profesorowie: Mosheim, Pfaff, Walch i inni, przygotowywali obfity materyał historyozoficzny. Za nimi poszli: Schrökh, Spitter i Planck. Semler zwiastuje już nowy pogląd czystego racyonalnego kierunku i rozpoczyna szereg pracowników, którym rewolucya francuska 1789 r. dała nowy popęd. Voltaire, Rousseau, Grimm, Gibbon i wogóle encyklopedyści, artykułami dotyczącymi historyozofii i socyologii, wielce przyczynili się do głębszych badań w tym

względzie, poczem widzimy już zupełne systemy filozofii historyi jak Iselina, Wegelina, Müllera, Herdera i ich następców.

Zadaniem naszem będzie obznajomić czytelnika z głównymi prądami tej szczytnej nauki. Niepodobna wyliczyć wszystkich jej badaczy, liczba których z każdym dniem się zwiększa, wskażemy więc na główniejsze tylko prace.

Pojęcie filozofii historyi nie zostało dotąd jeszcze należycie określonem: zowią ją nauką, mającą na celu zbadać losy ludzkości w dziejowym ich rozwoju, czyli śledzącą ogólne prawa historycznego procesu, słowem jestto filozoficzny traktat wyprowadzony z badań pochodu ludzkości w czasie i przestrzeni. Pojęcia te graniczą z pojęciami określającymi inną naukę, niemniej ważną, założycielem której był Comte, nazwaną Socyologią, a szukającą stałych praw w ogólnych objawach społecznych.

Tym sposobem socyologia stanowi gałąź ogólnej nauki filozofii-historyi: kiedy bowiem ta ma na celu filozoficzne zbadanie historyi ludzkości, socyologia ogranicza swe poszukiwania jedynie do ustroju społecznego.

Z filozofią historyi w ścisłym związku jest historyozofia, jako nauka wysnuwająca abstrakcyjne teorye z nauk historycznych i takowe w różnorodnym kierunku badająca.

Mówiliśmy już, że początek filozofii historyi powstał w epoce reformacyi, niektórzy jednak odnoszą tę naukę aż do czasów biblijnych, inni znów do epoki pierwszych ojców Kościoła.

Renan nazywa proroka *Daniela* ojcem filozofii historyi, Laurent znów cześć tę przypisuje św. Augustynowi i w dziele: „De civitate Dei“, zaczątek jej znajduje, inni od Arystotelesa początek jej datują.

Książka *Pawła Orosiusza*, pod tytułem: „Adversus paganos historiarum, libri septem“, na jednej idei osnuta, uznaną także została przez niektórych, jako pierwsza próba filozofii historyi. W nowszych czasach, epokę pojawienia się filozofii historyi liczyć poczęto od wyjścia na świat, w r. 1725 dzieła *Vicona* „La Scienza nuova“, o którem na swojem miejscu mówić będziemy, tu tylko nadmienimy, że nowsza krytyka nie uznaje pracy tej za filozofią historyi, ale raczej za socyologią, lub krytyczną historyą, a to z powodu, że zamiast abstrakcyjnych wywodów, widzimy tu jedy-

nie akta dziejowe, wraz z nieokreśloną dążnością poznania historycznego życia w ogólności, i wytworzenia z nich prądu dziejowego.

W każdym razie dzieło to stanowić zawsze będzie epokę w historyi pojawienia się samodzielnych prac naukowych, badanie ludzkości na celu mających.

Vico zwraca głównie uwagę na tożsamości spotykać się dające u wszystkich narodów, przy ich pochodzie i rozwoju, ztąd wyprowadza wniosek wspólności natury i dążeń.

Postawą dzisiejszych nauk jest postęp, ewolucya, nieznane w czasach scholastyki, do których Vico należał z przekonania, choć pisał już w XVII. wieku. Dla tychże przyczyn i dzieło Monteskiusza „L'Esprit des lois", nie może być uważane za systematyczną pracę filozofii historyi; pogląd bowiem na prawa ludów wraz z wyprowadzanymi stąd ogólnymi wnioskami, nie stanowi jeszcze rozwiązania zadania pochodu ludzkości i praw nią rządzących w jej ziemskiej pielgrzymce.

Przechodząc wkrótkości ważniejsze usiłowania na polu nauki naszej czynione, zaczniemy od Niemiec. Widzimy tu w drugiej połowie XVII. wieku głośnego, i wszechstronnie ukształconego *Leibnitza* (1646—1716). Oddał on ogromne usługi filozofii historyi, teoryą swą w dziele „O Monadach" wyłuszczoną, gdzie Bóg nazwany jest pierwotną monadą, wszystko zaś stworzone, jego emanacyą.

Każda monada odbija w sobie wszechświat, współczesne istnienie monad wytwarza przestrzeń, następstwo zaś w ich pojawach rodzi czas.

Ruch w świecie widomym odbywa się na mocy ustanowionej przez Boga harmonii.

Z tych myśli rozrzuconych po różnych pracach literackich, zbudował Leibnitz teoryą łączności i wspólności wszystkich działań, na podstawie harmonii, najprzód nakreślonej dla świata, czyli że wszystko na ziemi postępuje wedle zgóry oznaczonego planu.

Teorya ta zwiastuje pierwsze dążności wykrycia zasadniczych praw dziejowych, przedmiot filozofii historyi stanowiących.

Izaak Iselin (1728—1782), napisał już więcej specyalne w tym względzie dzieło, pod tytułem: „Philosophisch Muthmassungen über die Geschichte des Menschheit“, dając mu za dewizę wiersz Popa: „Skoro życie nie może nam nic więcej dać, jak możność rzucenia okiem wkoło siebie, by potem umrzeć, bierzmy swobodnie nasz polot po tej scenie ludzkości“.

Tak też i czyni Iselin, dotyka bowiem wszystkiego powierzchownie, poczem urywa. Zastanawia się nad cywilizacyą Wschodu, Greków, Rzymu, jak i nowożytnej Europy, lecz nie tworzy żadnego systemu; ztąd książka jego, jedynie jako studyum przygotowawcze do badań historyozoficznych uważana być może.

Jakób Daniel Wegelin ur. 1721 r. profesor w Ritterakademii w Berlinie, umarł 1791 r.

Fryderyk II. nazywał go swym Monteskiuszem, tem bardziej, że Wegelin pisał pofrancusku.

Obfitość jego dzieł jest zadziwiającą, wspomnimy o ważniejszych: „Observations sur les principes moraux et caracteristiques des gouvernements. Plan raisonné d' une histoire universelle et diplomatique de l' Europe depuis Charlemagne, jusq'au l'an 1740. Briefe über den Werth der Geschichte“, i inne.

Ogólną zasadą Iselina jest, że pod osłoną faktów zewnętrznych i widomych, kryje się zawsze system zasad duchowych, czyli idei porządkujących, owe fakta wiążących i w dotykalnych formach ujawniających. Zmiany jakie zachodzą w narodzie, wypływają zawsze z zetknięcia się prawa ogólnego ze szczególnem. Wedle tych zasad, upadek Rzeczypospolitej polskiej nastąpił, gdy instytucye jej stanęły w zupełnej sprzeczności z obowiązującymi w reszcie cywilizowanej Europy.

Aby pojąć i zrozumieć historyą danego narodu, potrzeba, powiada Wegelin, umieć schwycić główne zjawiska, rzucające światło na całe dzieje, co właśnie stanowi dar historyozoficzny. Następnie trzeba fenomeny te powiązać z sobą i z nich wysnuć ogólną i przewodnią nić, wiążącą całość.

Schlözer (1735—1809) przeszedł Iselina, napisał głównie „Vorstellung der universal Historie“. Dzieło to było drukowane w Göttyndze, streszcza w niem autor obraz ruchu historycznego w każdej epoce, jako motora faktów.

Tak więc Schlözer pragnie, ażeby historya powszechna odwzorowywała wszystkie przemiany, jakie wydarzyły się kiedykolwiek w życiu ludzkości, czyto wynikłe z praw natury, czy powstałe z woli człowieka. Zawierać ona tym sposobem będzie podstawy historyi wszystkich ludów i nauczy wyprowadzać ztąd ogólne prawa, rządzące wszystkimi narodami.

Johann Müller (1752—1809), autor historyi powszechnej ogólnie znanej, w której umiejętnie skreśla bieg głównych wypadków, pomijając szczegóły lokalne, nadając zarazem każdemu krajowi i każdej epoce miejsce właściwe w ogólnym planie, jaki opatrzność nakreśliła ludzkości.

Gotthold Ephraim Lessing (1729—1781) w dziele swem, o wychowaniu rodzaju ludzkiego dowodzi, że prawdy duchowe tak samo od wieków istnieją jak i fizyczne. Elektryczność, obrót ziemi naokoło słońca, prawo ciążenia i inne, od tak niedawna znane, istniały jednak od początku świata. Jak więc zjawiska przyrody, tak i prawa duchowe byt swój mają i pojętymi być mogą.

Dochodzi się do nich przez objawienie czyli natchnienie udzielone wybrańcom Opatrzności, dla oświecenia ludzkości. Tu należą mosaizm, chrystyanizm z ich założycielami.

Herder, urodzony 1744 r. w Mohringen, pozostawił między wielu innymi pracami sławną swą Filozofią historyi, zatytułowaną: „Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit“. Uważa on życie na ziemi jako stan przygotowawczy, człowieka zaś jako łącznika dwóch światów, ludzkość jako nierozwinięty pączek kwiatu, na innym świecie w swej pełni ukazać się mającym. Herder pisze wiele pouczającego, mogącego być zastosowanem do życia Rzeczypospolitej polskiej, jak naprzykład że popędy i zachcenia ludzkie idą w parze z miejscowością i instytucyami, które przekształcają wyobraźnię i tworzą niebezpieczną tradycyą. Że umysł praktyczny wyrabia się pod naciskiem potrzeb życia, że uczucia i skłonności ludzi są wszędzie zgodne z ich organizacyą społeczną i okolicznościami w których się znajdują.

Wkońcu Herder wykazuje stosunek człowieka do świata, dowodzi, że ludzie nie są odosobnionymi jednostkami, zależącymi jedynie od siebie, lub od wewnętrznego świata, w którym się

znajdują, ale stanowią całość, wskutek wspólnej swej natury, czyli że tworzą solidarność jednych względem drugich.

Emanuel Kant, autor „Idee zu einer allgemeiner Geschichte in weltbürgerlicher Absich“ i wielu dzieł filozoficznych. Dowodzi on, że czyny ludzkie podlegają ogólnym prawom natury, jak i zjawiska fizyczne.

Zadaniem historyi jest zebrać w całość zewnętrzne objawy życia ludzkości i wykazać ich przyczynowość. Prawa bowiem ogólne rządzą wszystkiem, a jakkolwiek napozór zdają się być ukryte i niezbadane, w rzeczywistości wszędzie ku swemu ciążą środkowi. Tak ilość urodzeń, śmierci, małżeństw, reguluje się wedle pewnych stałych praw, jakkolwiek zależeć się zdają od woli człowieka i skutków przypadkowych. Podobnież zmiany powietrza nigdy nie przewidziane, tworzą w swej całości zupełnie prawidłowy bieg czasu.

Na tych zasadach jednostki, a nawet narody, pozornie spełniające własne cele i wolę, bezwiednie jednak wykonywają wielkie zadania natury. Człowiek szuka pokoju, natura postępu czyli ruchu, ztąd sprzeczność, zetknięcie się i ustawiczne starcia.

Historya rodzaju ludzkiego może być uważana jako posłannictwo, mające na celu spełnienie tajemniczego planu natury.

Natura nic znowu nie czyni napróżno, lecz postępuje raz wytkniętą drogą, której się stale trzyma.

Znakomitością jest w pomysłach swych co do filozofii historyi *Schiller*, profesor w Jena, a zarazem wielki poeta narodowy niemiecki. Wygłosił on przy otwarciu kursu swego w Jena lekcyą, długo podziwianą w Europie. Zaczyna od rozróżnienia nauk, mających na celu osobiste pragnienia, jak chęć bogactwa, karyery, awansu i t. p. od tych, które wchodzą w zakres filozofii wogólności i dążą jedynie do poznania prawdy, wzbogacenia umysłu i serca.

Te ostatnie nauki uważa Schiller jako jedynie właściwe do stosowania przy badaniach historycznych, w celu poznania wszystkich szczebli, któremi kroczy człowiek, postępując od stanu dzikości do cywilizacyi i oświaty dzisiejszej.

Pomiędzy tymi szczeblami musi zachodzić pewien związek,

nietylko jako przyczyna i skutek, ale zarazem jako środek do pewnego celu wiodący.

Człowiek w stanie fizycznym walczy z naturą, w stanie estetycznym poskramia ją, w moralnym panuje nad nią. Tak samo i historya przechodzi też same fazy i staje się prawdziwą, gdy zapanuje nad porządkiem moralnym wyłaniającym się z faktów dziejowych.

Fichte wydrukował 1806 r. „Grundzüge des gegenwartlichen Zeitalters“, jako odbitka lekcyi mianych w Berlinie w sezonie 1804—1805. Na nieszczęście odróżnia Fichte filozofią od historyi jak teoryą od praktyki i tem wywraca cały swój system historyozoficzny.

Studya te mają związek z ogólnym systemem filozoficznym Fichtego, w którym nadając myśli subjektywną całość, odrzucił wszelki empiryzm, wyprowadzając świat i jego zjawiska, z apriorystycznych idei w naszem „*ja*“ złożonych. Tego też zażądał i dla historyi, gdzie wszystko ma być odzwierciedleniem pojęć własnych.

Wedle Fichtego mamy tylko obrazy i myśli, rzeczy bowiem jako pomyślane i uzupełniane w umyśle wyobraźnią i sądem, należą również do dziedziny myśli, jako czynności wewnętrznej umysłowości naszej.

Dogmatyzm ten nie może mieć najmniejszego zastosowania w badaniach historycznych, jako opartych na faktach spełniających się w czasie i przestrzeni, a tem samem różnych i od pojęć stałych niezależnych.

Schelling pierwotnie wyszedł z teoryi Fichtego, a głównie z zasady, że skoro jest w i e d z e n i e w naszem „j a“, to musi być i coś w i e d z i a n e, czyli byt.

Byt w materyi ujawnia się siłą, atrakcyą i repulsyą, czyli czemś niemateryalnem, duchowem. Ztąd wynika, że natura okazuje się widzialnym duchem, duch zaś niewidzialną naturą, ztąd identyczność ducha w nas, a natury zewnątrz nas.

Jak natura jest objektem filozofii teoretycznej, tak historya jest takimże przedmiotem filozofii praktycznej.

Zadaniem filozofii historyi jest oznaczyć, czy na kartach dziejowych wolność indywidualna staje w przeciwieństwie do konieczności i naodwrót, czy też obie wzajemnie się zlewają.

Z tego punktu historya ludzkości jest postępowem urzeczywistnieniem idei sprawiedliwości, łącznością wolności z koniecznością, czyli następstwem i wynikiem wolności, miarkowanej koniecznością. Wysnuwa się ona z niezliczonej liczby czynów istot świadomych, a tem samem działań wolnych, które jeden hymn tworzą.

Schelling obala powszechne mniemanie, jakoby wszystko w naturze odbywało się wedle praw konieczności, w historyi zaś na podstawie indywidualnej wolności.

Ponad wolnością i koniecznością istnieje coś wyższego, wspólne źródło wszystkiego, a tem jest absolut, jako wszechrozum wszechrzeczy, die Allgemeine Vernunft, identyfikujący rzeczywistość z idealnością.

Najwyższem pojęciem tej identyfikacyi, jest pojęcie Opatrzności, wnikającej tak dobrze w dzieła natury jako i człowieka i prostującej tak jedne jako i drugie.

Historya jest najdoskonalszym objawem działań absolutu w dziejach ludzkości, czyli obrazem ustawicznego ścierania się woli szczególnej z wolą powszechną. Czyli inaczej mówiąc, historya jest boskim poematem treści epicznej czy tragicznej, lecz zawsze kierowana wolą najwyższą, tam nawet gdzie pozornie widzimy chaos i zgorszenie.

Tak więc, wedle Schellinga, prawdziwym motorem historyi nie jest człowiek ale absolut, czyli Bóg a nie Ludzkość, co już zakrawa na teozofią. Ze szkoły Schellinga wyszli: Stutzmann, Steffens i Goerres.

Pierwszy był profesorem w Erlangen, żył między 1777 a 1816 r. i napisał: „Philosophie der Geschichte der Menschheit“, gdzie stara się pogodzić zapatrywania Fichtego z Schellingowymi. Henryk Steffens napisał antropologią, w której usiłuje oznaczyć stanowisko człowieka w wszechświecie. Jest on również zwolennikiem systemu Schellinga, uznaje człowieka jako żyjącą syntezę przyrody, streszczającą w sobie cały ubiegły proces natury, w harmonijnej całości. W innem dziele: „Die gegenwärtige Zeit und wie sie geworden“, Steffens usiłuje wykazać drogę, którą Bóg prowadzi Niemcy przez ciąg ich bytowania, oraz miejsce, jakie zajmują wśród przyszłości ludzkości.

Józef Goerres, autor dzieła: „Ueber die Grundlage, Gliederung, und Zeitfolge der Weltgeschichte". Jestto odbitka lekcyj historyi wykładanych w Monachium 1827 r.

Historya, mówi autor, jest organizmem, który rozwija się postępowo sam przez się, dzieli się na wielkie peryody i serye, streszczając w sobie niesłychaną masę faktów. Bóg jest początkiem, środkiem i końcem historyi, zwracającym jej początek ku swej wszechmocności, rozwój ku swej miłości, porządek moralny ku swej sprawiedliwości.

Fryderyk Schlegel utrzymuje, że filozofia jest nauką życia wewnętrznego człowieka, historya zaś jest odstąpieniem, apostazyą od ideału czystego i boskiego. Prześwieca w niej negacya Boga, od którego ludzkość odbiegła. Schlegel wzdycha nad powrotem ludzkości do owego ideału czyli własnej doskonałości.

Karol Christian Fryderyk Krause, stawia ponad wszystko byt jeden, absolutny, streszczający wszystkie inne, substancyą ogólną, a zarazem pierwszą przyczynę wszech rzeczy.

Zadaniem historyka jest poznać i określić manifestacye owego bytu, oraz odzwierciedlanie się jego w widomym świecie, powszechnym rozumie i dziejach ludzkości.

Filozofia zatem, jako nauka powszechna, winna być odblaskiem owego organizmu boskiego.

Myśli swe skreślił Krause w dziele: „Lebenlehre und Philosophie der Geschichte zu Begründung der Lebenkunstwissenschaft".

Filozofia historyi jest poznaniem życia jego ewolucyi w czasie i przestrzeni.

Życie gruntuje się na atrybutach natury boskiej, ono je streszcza i organiczną tworzy całość.

Życie boskie jest życiem nieskończonem i powszechnem, obejmującem życie natury, ducha i ludzkości, jako oddzielne organizmy, w łączni jeden stanowiące. Życie samo w sobie, jest procesem organicznym, dążącym w swej całości i częściach, do zaznaczania boskich akordów, dla chwały Twórcy wszech rzeczy.

Świat jest takimże również żyjącym organizmem, ożywionym myślą i wolą.

Człowiek jest w swej naturze cielesnej, harmonijnem zwierciadłem, typem, szczytem wszechustroju i życia natury, zaś w duchowości swej, tonie on w ogólnym duchu wszech rzeczy, jest więc najdoskonalszą syntezą wszechświata, jak równie najwierniejszą obrazowością Boga.

Jerzy Wilhelm Fryderyk Hegel, zmarły 1831 r. napisał wśród ogromu prac swych filozoficznych, oddzielną książkę pod tytułem: „Philosophie der Geschichte“.

Uważa on państwa jako potoki wód wylewające się w rzekę historyi, czyli jako pojedyńcze duchy, w których duch świata, przenosząc się od jednego do drugiego, tworzy treść historyi powszechnej.

Duchy narodów, mówi on, otaczają tron ducha absolutnego, pomagają mu urzeczywistniać się, są jego świadkami i ozdobami, ale w tem urzeczywistnianiu się, byt ducha powszechnego bywa pospolicie przywiązany do jednego narodu, względem którego duchy innych ludów są pozbawionymi prawa (rechtlos).

Państwo jest wcieloną wolą, pod którą jednostka poddać się winna. Państwo podbite przez inne, dowodzi faktycznie, że idea, która je ożywiała, była odnośnie do rozumu sterującego narodu podrzędną, czyli że w duchu absolutnym była kategoryą, która powinna była być zaprzeczoną, przez wyższą kategoryą; dlatego historya świata jest sądem świata (Die Weltgeschichte ist das Weltgericht).

Historya jest objawem ducha, ten znów jest jej substancyą; dlatego nie należy natury ani zbyt podnosić ani zniżać. (Die Natur darf nicht zu hoch und nicht zu niedrig angeschlagen werden).

Historya urzeczywistnia się wśród starć namiętności, celów osobistych i samolubnych dążeń pojedyńczych istot jak i narodów, nimi posiłkuje się rozum powszechny w swej przebiegłości dla dopięcia swych celów.

Pod namiętnościami i zachceniami indywidualnymi są złożone powszechne zasady, rozwijają się one postępowo, w miarę ścierania się owych żądz i samolubnych pokus.

Wogóle filozofia historyi Hegla łączy się nierozerwalnie z całym systemem filozoficznym idealnego panteizmu, tego wielkiego

myśliciela, bez poznania którego teorya przez nas podana należycie zrozumianą być nie może.

Baron Christian Karol Josiah Bunsen, należy już do późniejszych badaczy, umarł on w 1860 r. W swej pracy Bóg w historyi, staje na piedestale nowoczesnego panteizmu, utrzymując, że Bóg przedwieczny żyje i działa, czyli że nie jest tylko ideą, lecz twórczą i wciąż działającą potęgą, urzeczywistniającą się tak w naturze jako i historyi, z tą różnicą, że one są skończonością, Sam zaś jest nieskończonym.

Filozofia ma właśnie na celu zbadać te drogi, którymi Nieskończoność wnika do skończoności. Ztąd wynika, że zasada postępu ludzkości leży w manifestacyi boskości na ziemi. Odnaleść te prawa przejawiające się w historyi, jest zadaniem filozofii historyi.

Badając fenomeny historyczne, przychodzimy do poznania owej ciągłości faktów, ewolucyą zwanych, wśród których prześwieca myśl bezwzględna, znamionująca utajoną boskość. Ztąd wynika, że świadomość jaką ma człowiek o Bogu, stanowi główną dźwignię historyi narodów, jest ożywczem tchnieniem postępu, pchającem ludzkość do prawdy i sprawiedliwości.

Ludzkość nie jest prostym zbiorem jednostek, ma bowiem byt swój, podstawą którego jest ewolucya, czyli postęp rozwojowy, odbywający się wedle idei tkwiącej w jej łonie a przez Boga nadanej. Ludzkość kroczyć tylko może naprzód, ciągniona przez jednostki, ztąd indywidualność jest piedestałem historyi świata.

Bunsen przerzucając karty dziejów, przychodzi do przekonania, że narody dzielą się na myślące i działające: do pierwszych należą ludy skonfederowane jak Grecy, do drugich żyjące pod jedną władzą, jak Rzym.

Zadaniem filozofii historyi jest odkryć i orzec prawa powszechne, kierujące rozwojem natury ludzkiej, tworzące religią, język, sztuki, nauki i politykę.

Z tegoż stanowiska wychodzi *Ernest Lasaulx*. Pełen religijnych poczuć, wydał w 1856 r. Nowe studya nad filozofią historyi starożytnej, oparte na rzeczywistości faktów.

Historya powiada on, czerpie swe podstawy w twórczej miłości Boga i jedni duchowej wszystkiego co stworzone. Jest ona żyjącym organizmem mieszczącym w sobie wszelkie inne; rozwija się i urzeczywistnia wedle stałych praw, ztąd największe fakta wyłaniają się z najdrobniejszych i niedostrzegalnych jej ziarn.

Między pionierami idei niezłomnych praw rządzących ludzkością, ważne miejsce zajmują: Lazarus, Lotze i Herman.

Lazarus wyszedł ze szkoły Herbarta, usiłującego wprowadzić pewną metodę w badaniach historycznych i oprzeć takowe na rozumie.

Rozwinął on swój pogląd w wydawanym wraz z Steinthalem Przeglądzie. „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft“ dowodzi, że tem jest psychologia dla historyi, czem fizyologia, albo biologia dla botaniki i zoologii. Dzieli on idee na których opiera się historya na tworzące i odzwierciadlające, Ideen des Auffassung, ideen der Gestaltung. Pierwsze przedstawiają bieg rzeczywistości, drugie jako moralne i estetyczne uprzedzają je, kształcą i pochód faktyczny duchowo streszczają. Otóż w tych ostatnich, w owej treści rozumnej biegu wypadków, przyczyny i skutku, winniśmy szukać wirujących sił dziejowych.

Lotze, profesor w Göttyndze, badając znaczenie i cel historyi, wyłożył swój pogląd w różnych pismach, jak: „Czynniki w historyi; warunki zewnętrzne rozwoju historycznego“ i innych. Uważa on wszystko widome jako urzeczywistnienie idealnego i duchowego świata, będącego manifestacyą Boga.

Wszystkie prace Lotzego, jak: Mikrokosmos, Patologia, Terapeutyka, Fizyologia, Psychologia, Metafizyka i Logika, wreszcie Historya Estetyki, mają tenże grunt idealny, oparty na studyach: Kanta, Herdera, Fichtego, Schellinga i Hegla.

Ogrom tych prac czyni niemożebnem podanie ich nawet najpobieżniej, ograniczamy się więc na wyliczeniu rzeczonych prac, jednego z najznakomitszych myślicieli niemieckich.

W r. 1870 wyszła w Lipsku Filozofia historyi *Konrada Hermana.* Dzieło najwięcej systematyczne, jakie kiedykolwiek pojawiło się w świecie.

Autor jest zdania, że filozofia historyi jest gruntem, na którym rozwijać się winna filozofia w ogólności, albowiem

rozwiązania zagadki życia szukać należy w człowieku a nie w naturze.

Historya jest zbiorem wszystkiego co było kiedykolwiek pomyślanem, poczętem i zdziałanem, dlatego pojąć i zrozumieć tak nagromadzony materyał jest ważniejszem, niż badanie natury.

Hermann jest heglistą i szuka w swych prolegomenach *zu Philosophie der Geschichte*, punktu, z którego możnaby objąć świat cały. Uważa, że spójnia łącząca człowieka ze światem zewnętrznym tak zmysłowym jako i duchowym, daje poczucie podziału cywilizacyi ogólnej na cztery gałęzie: religii, nauki, sztuki i industryi, czyli dobra, prawdy, piękna i pożytku.

Z tych ram wychodzą inne podziały, stanowiące warunki życia, jak język, prawo, moralność, estetyka, które znów mają swe podrozdzielenia. Przy stosowaniu tych kategoryi do życia narodów, Hermann klasyfikuje je wedle rozwoju każdej z nich w danym kraju, i tak: Grecya przedstawia wiek dzieciństwa i sztuki; świat germańsko-chrześciański młodość i religią; Anglia wiek dojrzały i industryą, Niemcy starość i naukę.

Hermann napisał także sumienny przegląd współczesnej literatury historyozoficznej.

Oprócz tych prac na polu filozofii historyi, wychodzi ciągle mnóstwo dzieł tej nauki dotyczących. Tu należą: *Harms*, autor „Ueber die Aufgabe und Bedingungen einer Philosophie der Geschichte. *Schildener:* „Der Proces der Weltgeschichte als Grundlage der Metaphysik“, gdzie tak powiada o filozofii historyi: „Wissen des Wissens ist Wissen der Geschichte“.

Doergens napisał: „Ueber das Bewegungsgesetz der Geschichte“. Wyszła praca ta w 1873 r. jako wstęp do badań historycznych. Za nią pojawiła się dalsza: „Grundlinien einer Wissenschaft der Geschichte“, gdzie autor stara się przedstawić abstrakcyjnie konkretną historyą ludzkości, czyli jak powiada autor: „den concreten Mechanismus der Geschichte in allgemeinen Untersuchungen blos zu legen und zu erläutern“.

Kolb, w dziele: „Kulturgeschichte der Menschheit“, objawia poglądy Buckle'a, utrzymuje, że ród ludzki nie pochodzi od jednego pokolenia, lecz że pierwotna rasa jako słabsza wyginęła. Jest on zwolennikiem pewnego f a t u m, rządzącego nami; nie

pojmuje postępowego rozwoju ducha ludzkości; naukę chrześciańską uważa za niższą od neoplatonizmu i filozofii stoików; mówi z poszanowaniem o Mahomecie i jego nauce, lecz wogóle jest dość ubogim w swych dowodach.

Mehring w swej pracy: „Die philosophisch-Kritischen Grundsätze der Selbst-Vollendung oder die Geschichts-Philosophie", Stuttgard 1877. oddziela pojęcia filozofii w ogólności od pojęć filozofii historyi, poczem szuka wspólnego obu naukom gruntu i dochodzi do przekonania, że Sokratesowe „*gnoti se auton*", czyli poznaj siebie samego, jest podstawą tak nauk historycznych jak i filozofii wogólności.

Głośne dzieło *Rocholl'a:* „Philosophie der Geschichte", Gettingen, 1878 r. napisane na konkurs uniwersytetu miejscowego, na temat: Usiłowania na polu filozofii historyi od najdawniejszych czasów czynione, określa filozofią historyi jako naukę, mającą na celu rozwiązać zadanie stosunku konieczności do wolności.

Historya, powiada Rocholl, oznacza nietylko życie ludzkości, ale i obraz tego życia w myśli naszej wyryty. Pochód w dziejach ludzkości przechodzi trzy epoki: teologiczną, humanistyczną i przyrodniczą, czyli idei boskości, ludzkiej i natury albo materyi.

Stosownie do tego podziału, dzieje są dziełem Boga, ludzi lub natury.

Stopniowanie to myśli historyozoficznej, wytwarza trzy punkty zapatrywania się na świat i jego dzieje: teologiczny, antropomorficzny i fizyologiczny.

Stieglitz wydał w Wiedniu 1881 r. książkę: „Grundsätze der historischen Entwicklung", wedle której nie w sądach oderwanych, ogólnych, ale w bycie jednostek, należy szukać przyczyny postępu i rozwoju ducha ludzkości.

Przed paru laty bo w 1883 r. wyszła w Wiedniu broszura *Rhomberga:* „Die Erhebung der Geschichte zum Range einer Wissenschaft" mające na celu obudzić ścisłe badania faktów historycznych, niepodlegających wątpliwości, z obawy nie wyprowadzania fałszywych wywodów, a tem samem błędnego rozumowania.

Ztąd autor wyprowadza konkretną faktyczność zamiast abstrakcyi, jako *basis* filozofii historyi. Zaznaczamy tu jeszcze

niektóre z ważniejszych prac, nauki naszej dotyczących, jak: *Mingera* „Untersuchungen über die Methode der Social-Wissenschaften, und der Politik". Leipzig 1883 r.

Eduard Reich: „Die Abhägigkeit der Civilisation von der Persönlichkeit des Menschen". Minden 1883.

Frohschammer „Ueber die Genesis der Menschheit und deren geistige Entwickelung in Religion, Sittlichkeit u Sprache. München 1883. oraz: „Ueber die Organisation u. Cultur der menschlichen Gesellschaft. München 1884.

Richard Mayr, wydał w Wiedniu 1877 r. „Die Philosophische Geschichts-Auffassung der Neuzeit".

Dilthey: „Einleitung in die Geisteswissenschaften". Leipzig 1883.

Lippert: „Kulturgeschichte des Menschheit in ihrem organischen Aufbau". Stuttgard 1886.

Biedermann: „Philosophie der Geschichte". Prag 1884.

Krause: „Vorlesungen ueber angewandte Philosophie der Geschichte". Leipzig 1885.

Hauffe: „Entwickelungsgeschichte des menschlichen Geistes". Minden 1886.

Przechodząc do prac drukowanych w innych krajach, pierwsze miejsce przyznać należy Francyi, zaznaczyć jednak musimy odrębny nauk tych kierunek.

Jak w Niemczech nauki historyczne gruntowane są na filozofii i idealnych z metafizyki poczerpniętych abstrakcyjnych pojęciach, tak we Francyi polityka jest tu główną dźwignią.

Ztąd wynika pewna względność i zależność głoszonych teoryj, od stronnictwa górującego w kraju, z którym zawsze się liczyć trzeba.

W Niemczeeh istnieje wpływ, ale tylko idei naukowej, zajmującej w danej chwili katedry uniwersyteckie. Ona porusza wszystkimi umysłami i daje barwę wszelkim utworom naukowym, jakto było za czasów Hegla, gdy głośny jego system owładnął nawet ówczesną polityką.

Filozofia historyi we Francyi rozpoczyna się od *Jana Bodin* (1530—1596). Byłato epoka wielkich przewrotów socyalnych,

politycznych i religijnych. Pytano powszechnie, na jakich podstawach opiera się społeczność? czy jest wynikiem kaprysu lub wolnej woli człowieka, czy też wytwarzają ją wyższe bezwzględne prawa?

Posypały się naówczas różne pisma, usiłujące rozwiązać tę zagadkę.

Bodin, adwokat paryski, potem za Henryka III. deputowany, w pracy swej: „o Rzeczypospolitej“, oraz innej, wydanej pod tytułem: „Methodus ad facilem historiarum cognitionem“, staje w szeregach ówczesnych myślicieli i pierwsze między nimi zajmuje miejsce.

Uznaje on nietylko postęp ale i prawa, wedle których pochód swój odbywa.

Dwie przyczyny oddziaływają, powiada Bodin, na bieg historyi: fizyczna i polityczna.

Podział rządów na demokratyczny, arystokratyczny i monarchiczny, zaczerpał autor u Arystotelesa.

Wogóle Bodin pierwszy otrząsł się ze scholastycznych i teologicznych, spółczesnych uprzedzeń i tem utorował drogę Kartezyuszowi.

Bossuet (1627—1704) w swym: „Discours sur l' histoire universelle“ spogląda z wysokości góry Sinai, a patrząc na roje ludzi, państwa i monarchów, przesuwających się od wieków u stóp góry i ginących w ogólnym marszu pogrzebowym, widzi niezaprzeczoną próżność dzieł ludzkich i zaślepienie tych, którzy odbiegli od celów przez Boga wskazanych.

Za Bossuetem idzie *Montesquieu*, którego głośna książka „*Esprit des lois*“, powszechnie znana, wyszła po raz pierwszy w 1748 r.

Byłoto już w epoce, w której ostra krytyka i wolna myśl, zajęły miejsce serwilizmu czasów Ludwika XIV. Monarcha ten tak przygniatające wywierał na wszystkich wrażenie, że nawet Bossuet palił mu kadzidła.

Monteskiusz w pracy swej, jakkolwiek nie ukazał na prawa rządzące ludzkością, ale wyjaśnił wiele przyczyn, spełniających się codziennie faktów.

Już samo określenie idei prawa prowadzi do abstrakcyi rzeczy, dotąd literalnie pojmowanych.

Prawa, powiada Monteskiusz, są to konieczne stosunki, z natury rzeczy pochodzące. Noszą one charakter miejscowości, zależą bowiem od klimatu, położenia i usposobienia narodu, u którego powstały. Co znaczy, że kierunek każdego narodu idzie w parze z obyczajami jego życia i sposobem bytu, uprzedzeniami i namiętnościami.

Monteskiusz napisał jeszcze „Listy perskie“, jako ostrą krytykę, przeciw ówczesnemu ustrojowi społecznemu. W przeciwieństwie do zasady Vikona, utrzymuje Monteskiusz, że ludy wytwarzają się indywidualną wielkością swych prawodawców.

Tak Mahomet, Konfucyusz i inni, tworzą cywilizacyą narodów, wśród których powstali.

Podział rządów u Monteskiusza jest czysto scholastycznym. Rzeczpospolita ateńska stoi obok holenderskiej. Wszędzie podstawą Rzeczypospolitych jest cnota, bez względu na sprzeczności historyczne, jak Kartaginy, Rodos, Wenecyi, a nawet i Polski.

Ideałem Monteskiusza jest konstytucya angielska. Podziwia tutaj, *habeas corpus,* sądy przysięgłych, wolność druku i t. d Nie zwraca jednak uwagi na nurtujący tam egoizm i podkopujący wszystko materyalizm, obok ucisku i niesprawiedliwości, ofiarą których jest od tylu wieków Irlandya.

Turgot (1727—1781), w rozrzuconych swych pismach dowodzi, że zadaniem badacza historycznego powinno być określenie przyczyn ogólnych i koniecznych, oraz pojedyńczych, na bieg dziejów wpływających, z uwzględnieniem wielkich ludzi, o ile ci losami ludzkimi kierują, wszystko stosownie do natury człowieka, z wyjaśnieniem tajemnych sprężyn, ogólną mechanikę poruszających.

O teoryi postępu Turgot'a, mówić będziemy w następującym rozdziale.

Wogóle pogląd Turgota uprzedza *Comte'a*, jest on bowiem tegoż zdania co i głośny założyciel pozytywizmu, że każda gałąź umiejętności przechodzi trzy epoki: teologiczną, metafizyczną i pozytywną.

Dążności wieku XVIII. rozbudzone przez Kartezyusza, Monteskiusza i Turgota, znalazły swego zupełnego przedstawiciela w *Voltai'rze,* będącym prawdziwem ich ucieleśnieniem.

Napisał on studya nad obyczajami i duchem narodów, w których śledzi za rozwojem umysłu ludzkiego od Karola W. do Ludwika XIII. Niezależność zdania, wolność przekonań, dojrzały krytyczny sąd, są cechą tej pracy.

Voltaire nie troszczy się wcale o powagi wiekow, dogmatyzm religijny, poszanowanie tradycyi, zwala wszystko jednem, sarkastycznem, lecz znaczącem pociągnięciem pióra. Karci on z nieopisaną łatwością i lekkością wszystko, co nosi cechę przesądu, uprzedzeń lub ślepej wiary.

Tym sposobem oczyścił on historyą z wielu błędnych naleciałości. Jednak sceptycyzm ów, miał i złą stronę, nie dozwolił bowiem wznieść się ponad poziom rzeczy ludzkich, aby dojrzeć w pasmie dziejów wyższych praw, sterujących ludzkością, a od nich wznieść się do pierwszej przyczyny wszechświata.

Jednym z najznakomitszych uczonych francuskich był *Marya Condorcet*, ur. w St. Quentin 1743 r.

Pisał wiele, jedna z tych prac odnosi się do nauki historyi filozofii. Wyszła ona pod tytułem: „Esquisse d'un tableau historique des progrès, de l'esprit humain", i streszcza pochód myśli ludzkości, jakto w następnym rozdziale, mówiąc o postępie, zobaczymy.

Szlachetny, ludzki i wzniosły umysł Condorcet'a, nie przestawał pracować nad dobrem narodu, pisząc w ukryciu, podczas gdy ajenci Robespierra, ciągle go szukali, aby jedną więcej ofiarą splamić dzieje rewolucyi. Wreszcie schwytany i wtrącony do więzienia, znaleziony został martwym jednego poranku 1794 r., zapewne wskutek zażytej trucizny, którą ciągle nosił przy sobie.

Condorcet ścigany, zachowywał zawsze spokój duszy, jak również i to błogie przekonanie, że po burzy nastanie upamiętanie się i ludzkość znów pochód swój ku lepszemu rozpocznie.

Dzieli on drogę ubiegłą na dziewięć dob:

W pierwszej ludzie żyli dziko jako myśliwi i rybacy, zaledwie się rozumiejąc.

W drugiej epoce wywiązało się już poczucie własności a tem samem i różnica stanów, jestto wiek pasterski. Doba trzecia jest stanem rolniczym. Czwarta i piąta, zlewają się z epoką Grecyi i Rzymu.

Potem następują wieki średnie, obejmujące szóstą i siódmą dobę, czyli czas do wojen krzyżowych i wynalezienia druku.

Epoka ósma ciągnie się do Kartezyusza, dziewiąta do 1789 r. czyli do wielkiej rewolucyi.

Condorcet ukazał na cele, do których zmierzać winny wszystkie usiłowania rozumu ludzkiego. Jest ich trzy: zniesienie nierówności cywilizacyjnej między narodami, przez nadanie upośledzonym praw i wolności, wyżej stojących; zniesienie kast społecznych i poprawę jednostek.

Po upadku rewolucyi, w epoce cesarstwa, zapanowała cisza. Despotyzm Napoleona nie dopuszczał objawów wolnomyślnych, tłumił on wszystko, czego ujarzmić nie mógł.

Taki los spotkał i myśl, niezdolną bić czołem tyranom. Zamyka się też jak ślimak w skorupie, dając niekiedy znak życia reakcyjnymi poglądami ku zwalonej przeszłości.

Z restauracyą Burbonów, myśl przykroić się usiłuje do nowego porządku rzeczy i w płaszcz rządowy się drapuje.

Tak powstała szkoła teokratyczna, a zarazem absolutno-monarchiczna, założycielami której byli: *De Maistre*, *Bonald*, *Lamennais*, *Eckstein* i *Ballanche*.

Duch chrystyanizmu owładnął umysłami owych szermierzy myśli, pragnących wśród zwalisk przeszłości, punkt stały wynaleść i na nim się oprzeć. Głoszą więc, że nauka Kościoła jest *nec plus ultra* rozumu ludzkiego, a idąc dalej, dochodzą do mistycyzmu religijnego i wiary w objawienie.

Wślad za szkołą teokratyczną powstaje inna, *Saint-Simon'a* i *Fourrier'a*, usiłujących pogodzić przeszłość z teraźniejszością, czyli nie odrzucając drogich nabytków r. 1789, jak pojęć: wolności, równości i braterstwa, nimi ludzkość odrodzić pragną.

Począwszy od 1802 r. St. Simon, przez 25 lat nie przestawał wygłaszać swych teoryj politycznych i socyalnyah. Z prac jego najwięcej nas obchodzą: „L' introduction aux travaux scientifiques du XIX. s.“ „Les Mémoires sur la science de l' homme“ i „Le travail sur la gravitation universelle“.

Bazard dał o tych pracach najlepsze sprawozdanie w dziełku swem pod tytułem: „Exposition de la doctrine St. Simonienne“.

W nauce o człowieku, historya zajmuje drugie miejsce, pierwsze bowiem pozostawionem zostało dla indywidualnego jego bytu, jako złożonego z ciała i duszy. Wogóle, historya uważaną jest jako gałąź nauki, fizyologią nazwanej, a mieścić w sobie mającej: psychologią, biologią i historyą. Tym sposobem ewolucya historyczna, wraz z czynnościami umysłowymi, zlewa się w ogólnem pojęciu i treści fizyologii. Rozum ogólny, powiada St. Simon, rozwija się na tych samych danych co i szczególny u pojedyńczego człowieka będący. Obydwa te zjawiska różnią się jedynie obszarem kanwy, na której pochód swój znaczą. Jeden rok życia człowieka, odpowiada dwom wiekom biegu ludzkości.

W dzieciństwie człowiek buduje, przerabia materyą i wogóle zajęty jest pracą fizyczną, używając do niej narzędzi. Jestto epoka Wschodu a głównie Egiptu. Muzyka, poezya, malarstwo, znamionują młodość, która trwa do 25 r. życia w człowieku, a w historyi odpowiada życiu Grecyi.

Do 45 r. wytwarza się animusz wojskowy, jestto epoka Rzymu, poczem siły fizyczne już zniżać się poczynają, a z niemi słabnie i wyobraźnia. Zato wzmaga się rozum, staje się twórczym, dąży do odkryć i wynalazków.

W historyi, epoka ta rozpoczyna się na Saracenach i ich rozlicznych badaniach naukowych, we wszystkich gałęziach umiejętności czynionych.

Działalność ta umysłu ludzkiego trwa ciągle i naprzód postępuje.

Z St. Simonizmu wyszedł *Fourrieryzm*, oryginalność którego dochodzi do szału.

Cała teorya Fourriera przepełniona jest hallucynacyami, desideratami, bez racyi bytu.

Fourrier radzi, dla zapobieżenia przewadze kapitału nad pracą, urządzić wspólne mieszkania dla wszystkich, pod nazwą f a l a n s t e r ó w i tem skupić ludzi w f a l a n g i. Wówczas członkowie owych falang, zajmować się będą pracą, wedle zdolności. Kobiety dzieli autor na trzy kategorye: kochanek, bezdzietnych i rodzicielek.

Wogóle, system ten przypomina rzeczpospolitą Platona, bez idei przewodniej tam będącej.

Opinie Fourriera dały początek późniejszym aberacyom umysłowym, i zrodziły organizacyą wspólnej pracy, za którą poszedł socyalizm i komunizm.

Z prądów owych, a głównie rewolucyjnego i reakcyjnego, czyli burbońskiego, wyszedł trzeci mieszany, eklektycznym zwany.

Usiłuje on pogodzić wszystkie teorye, każdemu z wymagań pojedyńczych dogodzić. Głosi wolność człowieka i opiera się na krytycznych i analitycznych faktach przeszłości, z których bierze co dobre i piękne, tworząc z nich pewną, choć nie zupełną całość.

Przedstawicielami tej szkoły są: Royer-Collard, Maine de Biran, Victor Cousin, Jouffroy, Remusat, Damiron, Adolph Garnier, Franck, Simon, Saisset, Janet, Guizot i inni.

Uważają oni rząd konstytucyjny jako punkt kulminacyjny rozwoju duchowego ludzkości, i dlatego jest on ich bożyszczem, około którego wszyscy niewolniczo się grupują. Gdy więc Ludwik XVIII. nadał swą kartę, eklektyzm wydał okrzyk radości, przestał pragnąć, usiłując jedynie utrwalić istniejący porządek.

Prace wszystkich tych myślicieli, z punktu naukowego brane, są prostą kompilacyą już będącego; nowość polega jedynie na obrazowości, zręczności w układzie, kolorycie, a głównie świetnej wymowie, z jaką wypowiadane były owe sławne lekcye filozoficzne i historyczne przez Cousin'a i Guizot'a w Sorbonie.

Cousin (1792 1867) autor wielu kompilacyj historyi filozofii, powiada, że zadaniem jego jest zbadać myśl w przeszłości, odrzucić co błędne, a z tego co prawdziwe — nowy wyprowadzić system.

Wpływ Hegla, z którym był Cousin w stosunkach przyjaznych, najwięcej na niego oddziałał.

Pod względem filozofii historyi, Cousin zaznacza łączność jej z psychologią, jako metodę zaś badań historycznych, uważa punkt środkowy między spekulacyą a empiryzmem za jedynie właściwy, i z niego na fakta zapatrywać się należy.

Wogóle wszystkie orzeczenia szkoły eklektycznej są płowe, dwuznaczne, bez precyzyi, siły, polotu i oryginalności, dlatego też Hegel i Schelling, przyjaźnią których szczycił się Cousin, bardzo

wątłą mają opinią o eklektyzmie i nie uznają go wcale za system naukowy.

Jest wiele słów, a mało treści i duchowego pokarmu. Tytuły książek na widok publiczny wydawanych są szumne, lecz myśli mało i to cudze. Tu należą: „De l'état actuel de l'humanité p. Jouffroy". „Du vrai, du beau et du bien", p. Cousin.

Guizot, wielbiciel wszystkiego co angielskie, pozuje na doktrynera, przemawia ministeryalnie. Wydał szczupły tom z kilku swych lekcyj złożony, który zatytułował: „Histoire de la Civilisation en Europe". Jestto potoczne opowiadanie, wzięte z czasów walki feodalizmu z komunami, wobec podnoszącego głowę cezaryzmu. Znakomita praca jako studyum, nigdy jako całość. Więcej wyczerpująca swój przedmiot, jest publikacya tegoż autora, w czterech tomach wydana: „L'histoire de la civilisation en France" doprowadzona do XIV. wieku.

Suchy i czczy eklektyzm prędko spowszedniał, nie mógł on zaspokoić myśli głębszej i życia prawdziwie duchowego łaknącej, poczęto więc szukać czegoś treściwszego i zwrócono się do St. Symonizmu i Fourrieryzmu. Pionierami nowego tego kierunku są głośni w literaturze socyalistycznej i pozytywnej: *Filip Buchez, Piotr Leroux* i *August Comte.*

Pomijając liczne ich prace, ogółu nauk humanitarnych dotyczące, przejrzymy jedynie te, które związek z filozofią historyi mają.

Buchez był doktorem, urodził się 1796 r. Oprócz medycyny studyował on gorliwie nauki filozoficzne, a w 1848 r. był prezesem Zgromadzenia narodowego. Wydał wstęp do nauki historyi: „Introduction à la science de l'histoire", w której zaczyna od przedstawienia w najsmutniejszych kolorach stanu społecznego ludzkości, następnie badając go, przychodzi do przekonania, że aby wpłynąć na jego zmianę, należy zagłębić się w naturze człowieka i zająć się jej naprawą, ku czemu historya wogólności, obfite daje skarby.

Nauka historyi, powiada Buchez, ma na celu zbadać przeszłość a zarazem nakreślić program przyszłości społecznej ludzkości, pozostawiając jej zupełną wolność i działalność w swym rozwoju.

Metodą dla dojścia do celu w tym względzie, winno być wynalezienie fenomenów życiowych w ogólnem pasmie dziejów i łączności ich z sobą.

Buchez, streszcza w następujący sposób swe zapatrywania na bieg dziejów.

Historya obejmuje cztery epoki bytu swego, z których każda zaczyna się od objawu wyższej woli bądź przez pośrednictwo genialnych ludzi, bądź przez wcielenie słowa bożego.

Pierwszą epokę rozpoczyna Adam, drugą Noe, trzecią prorocy Starego Testamentu, czwartą sam Chrystus.

Piotr Leroux, urodzony 1798, umarł 1871 r., był pierwotnie murarzem, potem drukarzem, przyjął czynny udział w rewolucyi 1830 r., przytem St. Simonista, szerzył jego zasady w dzienniku „Globe“, następnie odłączywszy się, poświęcił się z zapałem pracom humanistycznym i socyalnym.

Napisał ostrą krytykę eklektyzmu w książce pod tytułem: „Refutation de l'Eclectisme“ oraz wiele innych, jak: „De l'Humanité“; „Sept discours sur la situation actuelle“; „De la doctrine de la perfectibilité“; „De l'Egalité“; „Du christianisme“ i inne.

Duch indywidualny, powiada Leroux, istnieje tylko w łączni z całością, dlatego nie może być zbadany inaczej, jak w niej samej.

Życie człowieka nie należy do niego, jest w nim i poza nim, na skutek wzajemnego między jednostkami oddziaływania, oraz ciągłych ze światem stosunków. Ztąd myśli, uczucia, zasady, wiara, wszystko wytwarza się w nas jako część całości, własność ogólnego bytu wszechrzeczy.

Z tego punktu historya ludzkości, jest treścią filozofii i prawdziwą podstawą nauki życia.

Człowiek, jest okazem ducha powszechnego, przychodzi na świat, żyje, umiera i znów powraca; tym sposobem odbywa się doskonalenie całości w czasie i przestrzeni.

W tem ustawicznem wirowaniu jednostek od życia do śmierci i naodwrót, ludzkość pozostaje nieśmiertelną, a tem samem i człowiek jako jej okaz.

Niema ani nieba, ani piekła, ludzkość to drzewo nieśmiertelne, gałęzie którego więdną i opadają, lecz użyźniają korzenie pnia, i ciągłą młodość korony utrzymują.

August Comte (1795 – 1857), powszechnie znany autor głośnego dzieła: „Cours de philosophie positive“ tomów 6. oraz „Politique positive“ i „Catechisme positiviste“, założyciel słynnej szkoły pozytywnej, objawił wiele myśli dotyczących filozofii historyi.

Przedewszystkiem jest zdania, że należy stworzyć nową naukę, fizykę socyalną, jako zastosowanie metody pozytywnej do zjawisk społecznych.

Naukę tę dzieli autor na statykę i dynamikę socyalną. Zadaniem Comte'a jest zbudować szkielet nauk, gdzieby nic nie było dowolnego, ani wątpliwego, lecz wszystko ściśle oznaczone i podciągnięte pod trzy rodzaje praw, opartych na dowodach wyprowadzonych z indukcyi i dedukcyi, a mianowicie prawa łączności historycznej, prawa hierarchicznego uogólnienia i wreszcie prawa działalności praktycznej.

W systemie ogólnym nauk, filozofia historyi jest częścią socyologii, będącej ostatnią z nauk w ogólnym ich podziale. Dzieli się ona na statykę i dynamikę socyalną, właśnie ta ostatnia jest filozofią historyi.

Statyka obejmuje warunki bytu społecznego jednostek, rodziny i rodzaju, jest więc teoryą porządku tworzącego się dowolnie w społeczeństwie, podczas kiedy dynamika śledzi za rozwojem całości, czyli ludzkości.

Z tego wynika, że ludzką społecznością, jak każdym organizmem, rządzą stałe i niezłomne prawa, ściśle z sobą powiązane.

Myśl ta z Hegla zaczerpnięta, często się powtarza u francuskich pisarzy, głównie zaś u Monteskiusza, Condorcet'a i Comte'a.

Podstawą całego systemu Comte'a jest trilogia, czyli pojęcie potrójnego stanu, przez który kolejno przechodzi umysł ludzki, rozwijając się i doskonaląc w tej przymusowej wędrówce. Są to szczeble, po których wspina się myśl, nim dojdzie do swego rzeczywistego rozwoju. Pierwszym bytem jest stan teologiczny, gdy człowiek w religijnym zachwycie patrzy na wszystko przez pryzmat wiary. Najniższym stopniem jego jest fetyszyzm, z którego powstaje politeizm, a ten się dzieli na teokratyczny jak w Egipcie, postępowy i umysłowy, jakim był w Grecyi, i społeczny czyli rzymski.

Z politeizmu wyłania się zwykle monoteizm; tak powstała religia żydowska, oparta na politeizmie pierwotnym czyli konserwatywnym, podczas kiedy przyjście Chrystusa dało początek monoteizmowi postępowemu, najszczytniejszemu ze wszystkich.

Z katolicyzmem rozpoczyna się drugi okres bytu myśli, czyli metafizyczny, w którym czynniki nadnaturalne pierwszej epoki zastępuje abstrakcya.

Tutaj wszystko polega i reguluje się do pierwotnych przyczyn i ostatecznych wyników, które naprożno człowiek zbadać usiłuje.

Widzi on na każdym kroku niemożność rozwiązania wielkich zagadnień natury, wówczas przechodzi do nauk pozytywnych. Tu porzuca rozkołysane swe marzenia, iluzye lat dziecinnych i młodości, zrzeka się docieczenia pierwszych przyczyn i oddaje się pracy około badań, doświadczeniem sprawdzić się dających. Wyznaje on swą ograniczoność i niemożebność wyjścia z zaklętego koła.

Tak tworzy nową arenę nauk, do której wprowadza wszystkie, z wyjątkiem jedynie teologii i metafizyki.

Upadek Napoleona, jak już zaznaczyliśmy, zerwał pęta ujarzmionej myśli, wskutek czego trysnęły różnorodne objawy i porywy, ścierając się wzajemnie. Wytworzył się z nich prąd nowy, demokratyczny, w sprzeczności będący do istniejącego, absolutnego, Bonalda, De Maistre'a, Chateaubrianda i innych.

Prąd ten najmłodszy ze wszystkich, stał się wkrótce najsilniejszym we Francyi, mieści on w sobie głośne imiona, jak: *Michelet*, *Quinet*, *Tocqueville*, *Odysse-Barot*, *Veron* i znakomity profesor z Gand *Laurent*.

Apostołami kierunku demokratycznego są: *Lafayette*, *Foy*, *Manuel*, *Armand Carrel*, *Kazimierz Delavigne*, *Beranger*, *Sismondi* i inni. Obecnie prądy pojedyńcze utworzyły już rzekę, której koryto większą część Francyi zalało.

Michelet urodził się 1798 r. Był początkowo uczniem u introligatora, sam się kształcił i wszystko sam sobie zawdzięcza. W roku 1827 wydał tłomaczenie sławnego Vikona „La scienza nuova", pod tytułem: „Zasady filozofii historyi". Tu zaczerpnął

Michelet pojęcie postępowego doskonalenia się ludzkości. Prześwieca ono w dalszych jego pracach, jako idea wyższa, urzeczywistniająca się w czynnościach ludzkich i tworząca prąd rozwoju cywilizacyjnego.

Po ukończeniu tłomaczenia pracy neopolitańskiego myśliciela, Michelet chcąc ją ofiarować *Cousin'owi*, znalazł się w jego gabinecie z *Quinetem*, tłomaczem znów podobnejże pracy *Herdera* i w tymże celu przybyłym. Zawiązała się znajomość, potem ścisła przyjaźń między obu początkującymi literatami, z której wytworzyła się szkoła literatury demokratyczno-historycznej.

Michelet mianowany docentem przy *Guizocie*, stał się wkrótce jego wielbicielem, na katedrze historyi w Sorbonnie. W r. 1838 przeszedł do Collège de France jako już profesor historyi.

Znaną jest powszechnie jego Historya Francyi, oraz Rewolucyi 1789 r. Wydawał on następnie wspólnie z Quinetem wiele książek, lecz nie wszystkie są godne nosić nazwisko autora. Tu należą: l' Amour, l' Oiseau, les Jesuites, l' Ultramontanisme, le Prêtre, la Femme et la famille.

Zasady filozofii historyi wykłada autor we wstępie do Historyi Powszechnej, gdzie odnajdujemy i poglądy Hegla.

Historya, mówi Michelet, jest ciągłą wojną człowieka z naturą, ducha z materyą, wolności z fatalizmem. W wojnie tej historya odnosi zwycięstwo nad współzawodniczącymi ideami.

Natura pozostaje niezmienną, ale człowiek ciągle naprzód postępuje.

Zaczynając od Indyi, kolebki umysłu człowieka, przechodzi autor wszystkie kraje starego i nowego świata, w ciągłym rozwoju do wolności idące, i dochodzi do Francyi, którą nazywa „Słowem“ Europy, jak Grecya była „Słowem“ Azyi.

Tejże drogi trzymał się *Quinet*, urodzony w Bourg 1803 r.

Całe życie niezmordowany pracownik, wydał bardzo wiele. Rozpoczął od tłomaczenia Filozofii historyi Herdera i temiż przejął się zasadami.

Historya, mówi Quinet, jest rozwojem idei wolności, protestacyą ducha przeciw materyi, usiłującego się wydrzeć z krępujących go pęt.

W 1855 r. wydrukował Quinet w Przeglądzie „Revue des deux Mondes“, artykuł pod tytułem: „Filozofia historyi Francyi“. Jestto krytyka dotychczasowego kierunku fatalistycznego w historyi, zaprzeczającego udziału w niej idei sprawiedliwości i rozwoju poczucia narodowego.

W artykule tym, optymizm narodowy dochodzi do czczej apologii, niezgodnej ze zdrowym rozsądkiem, zwłaszcza gdy autor usiłuje usprawiedliwić rzeź św. Bartłomieja lub wojnę z Albigensami.

Następcami Micheleta i Quineta są: *Tocqueville* (1805—1858) autor kilku prac w tymże duchu napisanych jak: „La Democratie en Amerique; l'Ancien regime de la Revolution“; — dalej *Odysse-Barot*, autor: „Lettres sur la philosophie de l'histoire“, gdzie stylem dziennikarskim jest mowa o pokoju i wojnie, o dyplomacyi, o wyższości Fryderyka W. nad Cezarem i Napoleonem, wszystko bez głębszych myśli.

Nauka historyi, mówi autor, przechodzi trzy stany: empiryczny, krytyczny i filozoficzny, czyli epokę faktów, metody i prawa. Obecnie jest w fazie drugiej, trzecia ją czeka.

Jako olbrzymią pracę na polu badań historyi ludzkości, zaznaczyć należy dzieło profesora *Laurent*, wyszłe w XVIII tomach pod tytułem: „Etudes sur l'histoire de l'humanité“. 1870. Ostatni tom obejmuje filozofią historyi, lecz jest raczej streszczeniem poprzedzających ją tomów.

Autor z wielką jasnością roztacza bieg historyi ludzkości, dzieląc ją na epoki, cytuje fakta i ich przyczyny i ztąd rozumowe wnioski wyprowadza. Ewolucya jednak społeczna, urzeczywistniająca się w rozwoju sztuk, nauk i przemysłu, niedość jest uwydatnioną.

Celem dzieła jest ukazanie na ideę opatrzności, prowadzącą ludzkość po ziemskich manowcach, przy współudziale woli indywidualnej człowieka. Tak powstaje p o s t ę p urzeczywistniający się na ziemi w kierunku religijnym i moralnym.

Laurent utrzymuje, że niema w ścisłem znaczeniu filozofii historyi, jest bowiem idea boskości, kierująca wszech rzeczami, obok wolnej woli, jako dźwigni pochodu człowieka na drodze postępowego doskonalenia się jego.

NAKŁAD KÓRNICKI W KRAKOWIE

W ostatnich latach pojawiło się wiele jeszcze innych prac filozofii historyi dotyczących, lecz bez oryginalnego poglądu. Umysł francuski widocznie wyczerpuje się, jak i uczucie; epoka upadkowa już dla narodu tego zdaje się rozpoczynać.

Z ostatnich prac zacytujemy: *Renouvier:* „Essais de critique générale"; *Barchou de Penheim:* „Essais d'une philosophie de l'histoire"; *Theophil Funck:* „Philosophie et lois de l'histoire"; *Gratry:* „La morale et la loi de l'histoire"; *Dollfus:* „Considerations sur l'histoire"; *Cournot:* „Considerations sur la marche des idées et des evenements dans les temps modernes"; *Rougemont:* „Les deux cités, La philosophie de l'histoire aux differents âges de l'humanité"; *Benloezo*: „Les lois de l'histoire"; *Champion:* „La philosophie de l'histoire de France"; *Funck Brentano:* „La civilisation et ses lois".

To ostatnie dzieło zasługuje na szerszą wzmiankę z uwagi na śmiałe wytknięcie ujemnych stron dzisiejszych prądów we Francyi. Jestto rodzaj traktatu socyologicznego. Narody żyją i odradzają się, mówi autor, dzięki siłom żywotnym ich społeczeństw, dzięki poczuciu rodzinnemu, zgodzie między jednostkami, przywiązaniu do owoców wiekowej pracy i przekazaniu takowej swym następcom. Tego wszystkiego nie znajduje już autor w swej ojczyźnie, która stała się rodzajem zgasłego wulkanu; ztąd konieczność wprowadzenia tam nowej iskry dla obudzenia płomienia.

Francya, wedle autora, doszła już do kresu swej cywilizacyi, przeżyła się i jest już niezdolną wieść dalej sama rydwan myśli. Potrzeba w jej krwi nowego odrodzenia, zdjęcia pleśni z umysłu i serca, wzmocnienia uczuć i wiary, które winny wyrugować dzisiejsze zepsucie, pożądliwość, materyalizm i zwątpienie.

Narodem, który zdolnym jest wlać nowy ten pierwiastek w przestarzałe naczynie są Słowianie. Ze zmieszania obu tych ras ma wyjść inna, przodować mająca ludzkości.

Już *Renan* w dziele: „La Reforme intellectuelle et morale", przywołuje na widownią narody świeże, mniej wyczerpane, za jakich uważa Słowian. Mają oni stać się mścicielami Francyi przeciw Niemcom. Ztąd Funck-Brentano daje dwie alternatywy do wyboru, albo zespolić się ze Słowianami lub zginąć.

Kończąc ten pobieżny przegląd prac około filozofii historyi, podjętych we Francyi, wspomnimy jeszcze o kilku dziełach w ścisłym związku z nauką naszą zostających, jak: *Fouillie*, „La science sociale contemporaine“ 1880. *Letourneau* „La Sociologie d'après l'etnographie“. *Roberty* „La sociologie, essais de philosophie sociologique“ 1880. *Régio-Marc* „Introduction à une étude sur l'homme et sa destinée progressive“ i wiele innych artykułów w tejże materyi w różnych przeglądach zamieszczanych.

W kursie filozofii historyi wykładanym w Brukselli a następnie wydrukowanym, oraz w pracy: „Introduction philosophique à l'histoire de l'humanité“, profesor *Altmayer* uważa filozofią historyi jako naukę a priori, tworzy więc idealny szkic tej nauki z pominięciem faktów pojedyńczych i oderwanych. W tymże kierunku czysto idealnym wydał Włoch *Ferrari* pofrancusku swą pracę: „Essai sur les principes et les limites de la philosophie de l'histoire“. W dziele *Frère'* a pod tytułem: „Principes de la philosophie de l'histoire“ odnajdujemy poglądy Micheleta wraz z eklektyzmem Cousin'a, na gruncie katolickim złączone.

Są to wszystkie więcej znane teorye filozofii historyi, po nasze czasy wyszłe. Podaliśmy ich tytuły dla ułatwienia pragnącym badać tę naukę, wynalezienia w społecznej literaturze, pomocniczych ku temu dzieł, ukazując jednocześnie na ich idee zasadnicze.

Przeglądając literaturę innych krajów, znajdujemy tutaj także bardzo wiele znakomitych prac na polu filozofii historyi czynionych, musimy więc i o tych parę słów powiedzieć.

Włochy szczycą się swym *Vikonem*, w ślad którego idzie nieprzerwany szereg jego naśladowców aż do *Salvatore Pompeo*, *Villari Pasquale*, *Marselli Niccola*, *Vera* i innych. Anglia głosi sławę swych znakomitów pozytywistów: *Milla*, *Lecky*, *Spencera Tylora*, *Darwina*; Ameryka: *Drapera*, *Ward'a*; o każdym kilka słów powiemy, zaczniemy od półwyspu włoskiego.

Vico urodził się 1668 r. w Neapolu, wykształcił się studyując *Platona*, *Tacyta* i *Bakona*, z których pierwszy uważa człowieka jak być powinien, drugi jakim jest, trzeci zaś łączy oba kierunki. Studya znów nad *Grocyuszem*, zdecydowały Vikona

do wydania systemu opartego na trzech danych, jako źródłach pojęć naszych; poznać, chcieć i móc, podstawą których jest rozum.

W 1720 r. napisał: „Jedność zasady prawa powszechnego“, i „De constantia jurisprudentiae“. Dopiero w 1725 r. wyszła pierwsza edycya „La Scienza nuova“, druga 1730, trzecia 1744 r.

Vico widzi w nieskończonej różnorodności zjawisk, działań, myśli, czynników, zwyczajów, obyczajów, języków, charakterów narodowych, sprzecznych napozór dążności, pewną łącznię i przewodnią wszystkim nić, ztąd narody najoddaleńsze przestrzenią i czasem, stąpają jedną drogą.

Aby dojść do gruntu owej zasadniczej idei, wspólnej wszystkim ludom, postanowił Vico obedrzeć historyą z przypadkowych naleciałości, a następnie skreślić historyą powszechną, jednę, wieczną, urzeczywistniającą się w czasie i przestrzeni, czyli utworzyć idealny krąg, w których obraca się świat zmysłowy.

Dotychczas gruntowano się na teologii naturalnej, Vico stworzył teologią społeczną, w której udowodnić usiłuje byt opatrzności, mimo wiedzy naszej, a często nawet sprzecznie z nią, sterującą nawą ludzkości.

Trzy są podstawy biegu rzeczy: Opatrzność, konieczność miarkowania swych żądz i namiętności, oraz nieśmiertelność duszy; ztąd w starożytności: religia, małżeństwo i grzebanie umarłych. Tacyt nazywa te principia „foedera generalis humani“.

Na tych zasadach rzeźbią się w pochodzie cywilizacyi ogólnej trzy epoki bytu ludzkości: boska, bohaterska i ludzka, czyli wiek ciemny, bajeczny i historyczny. Bałwochwalstwo było koniecznem jako groza przeciw pysze pierwszych władców, oraz strach, zuchwałe porywy samowoli w karbach trzymający. Byłato religia zmysłów, po której nastąpiła wiara, wreszcie rozum.

Oblekano w formy życiowe rzeczy martwe, nadawano ciało pojęciom duchowym.

Wyobraźnia czysto materyalna tworzyła poetów, którzy puszczając swe wodze, kreślili potwory, jak: *Herkulesa, Hermesa, Homera, Orfeusza.*

Wogóle, cała nauka Vicona, jest więcej poetyczną niż ścisłą, więcej społeczną niż filozoficzną, w każdym jednak razie,

w owym wieku niezagasłej jeszcze scholastyki i jej dogmatyzmu jest objawem nadzwyczajnym.

W przedmowie swej, powiada Vico, że myśl tej pracy podniosła ducha jego do nieznanych wyżyn, pogodziła go z ludźmi, zobojętniła na zawiść i prześladowanie.

Wiara w Boga i Jego sprawiedliwość podtrzymywała go do ostatniej chwili i sprawiła, że z pokorą i niecierpliwie wyglądał ostatniej swej godziny. „Czuję się opartym — mówił — o dyamentową skałę, gdy pomyślę o sądzie Boga, który wynagradza geniusz uznaniem mędrca".

W 1783 r. *Pagano* wydał rodzaj Socyologii, pod tytułem: „Saggi politici dei principii progressi e decadenza della società", jako obraz powstania, rozwoju i upadku społeczeństwa, poczem nastaje cisza w literaturze historyozoficznej, dopiero w pierwszej połowie XIX. wieku pojawiać się zaczynają rozmaite prace w tym kierunku wydawane.

W r. 1843 wyszło dzieło *Romagnosi* o istocie i działalności cywilizacyi: „Dell Indole e dei fattori dell' incivilimente"; dalej *Marselli* wydał: „La scienza della storia", gdzie dzieli naukę historyi na: *scienza della storia* i *la storia scientifica.*

Tę ostatnią uważa jako naukę konieczną dla wprawy do abstrakcyjnych poglądów, gromadzenia idei, i wysnuwania z nich teoryj niezbędnych dla objaśnienia faktów historycznych. Podział ten jest tylko odróżnieniem historyozofii od filozofii historyi.

Fontana streścił w swej: „La filosofia della storia nei pensatori italiani", ważniejsze teorye włoskich myślicieli, jak: *Vikona, Romagnosi, Balbo* i *Campanelli.*

Określa on zadanie filozofii historyi jako naukę wysnówającą z ogólnych dziejów prawa rządzące ludzkością, a zarazem badającą jej początek i przeznaczenie.

W 1873 r. wydał *Gabryel Rosa:* „Storia generale delle storie", poczem wyszła w 1882 r. „la filosofia positiva della storia", drukowana w Przeglądzie Naukowym. Tu autor wkłada w zadanie filozofii pozytywnej, wynalezienie praw rozwoju ludzkości, w znaczeniu Comte'a statyki i dynamiki.

W ostatnim dziesiątku lat wyszło wiele artykułów filozofii

historyi dotyczących, lecz bez oryginalności; są to przeróbki Hegla, Comte'a, Spenzera i innych.

Vera jako profesor filozofii historyi w Neapolu, wykład swój oparł na hegelianizmie, stając się zarazem wydawcą dzieł wielkiego tego myśliciela. Znane są lekcye jego pod tytułem: „Introduzione alla filosofia dell storia“ w r. 1869 wydane.

Z innych głośniejszych prac zacytujemy jeszcze:

Carle Giuseppe: „La vita del Diritto nei suoi rapporti colla vita sociale. 1880.

Armao: „L' individuo et lo stato comme fattori del progresso“. 1880.

Desimoni: „Lo studio della storia in relazione alla facoltà di filosofia di lettere“. Genova. 1881.

Cesare Cantu: „Nuovo origenzo di una storia universale“. Milano. 1882.

Velentzszey: „Sulla filosofia della storia. Torino 1882.

Federici Romolo: „Le leggi di progresso“. Roma. 1882.

Vadala Papale: „La sociologia, la filosofia della storia“. Catonia 1883.

De Gubernatis: „Storia della storia“. Firenze 1884.

Salvatore Pompeo: „Considerazioni preliminari per lo studio della filosofia della storia“. 1884.

Villari Pasquale: „Arte, storia o filosofia“. Firenze 1884.

Marselli Nicola: „La scienza della storia“ i „la origini dell' umanità“. Torino 1885 r.

Anglia od czasów Bakona, raz wytkniętym postępuje torem, na ścisłym krytycyzmie opiera swe badania i dlatego pozytywny wybrała kierunek. Taki też i w filozofii historyi widzimy pogląd. Tu należą dziś najgłówniejsze studya i systematyczne prace *Herberta Spencera*, jak: Biologia, Psychologia, Socyologia. Studya nad postępem, nad polityką. O wychowaniu fizycznem, umysłowem i moralnem, Pierwsze zasady i wiele innych traktatów, artykułów i rozpraw naukowych, rozrzuconych po różnych przeglądach, tłomaczonych na wszystkie języki.

Pierwsze zasady streszczają pogląd autora na świat dzieje jego wogólności. Odrzuca on wszelkie pokuszenia roz-

wiązania zagadnień, opartych na abstrakcyi lub z metafizyki zaczerpniętych, uważając je za wychodzące poza obręb umysłowości naszej. Przyjmuje ewolucyą jako postępowy rozwój, z natury rzeczy pochodzący, jako pochód idący od nieoznaczonej jednorodności, do oznaczonych i zwięzłych różnorodności.

Dźwignią tej zasady jest *correlatio*, czyli wspólność i równość sił, jako związek zjawisk i tak: siły mechaniczne, elektryczne, magnetyczne, a także ciepło, światło, czynniki chemiczne, życiowe, wszystko to jest objawem jednej i tejże siły, która na zewnątrz różne formy przybiera.

Na tym gruncie czysto pozytywnym zbudował Spencer całą swą klasyfikacyą nauk.

Wiele w swoim czasie narobiło hałasu dzieło *Buckle'a* „History of civilisation in England", na gruncie czysto pozytywnym zbudowane.

Jestto wstęp do historyi cywilizacyi w Anglii, jako prototyp cywilizacyi powszechnej, dzieła którego przedwczesna śmierć autora dokończyć nie dozwoliła. Buckle zaprzecza wolnej woli człowieka, lub utrzymuje, że tak czynnościami jednostek jako i całego społeczeństwa, rządzą stałe prawa, tak dalece, że w rzeczach najmniejszej wagi, jak naprzykład w liczbie listów mylnie adresowanych lub wcale bez adresu podawanych istnieje taka sama prawidłowość jak i w liczbie dokonywanych samobójstw, mordów, podpaleń i różnego rodzaju wypadków i przestępstw.

Wedle takiego poglądu, historya niczem innem nie jest jak wzajemnem oddziaływaniem człowieka na przyrodę a przyrody na człowieka.

Postęp znaczy ulepszenie okoliczności, wśród których rozwija się wrodzona zdolność, dlatego jest on obyczajowy lub umysłowy tylko; postęp ducha ludzkości w czasie i przestrzeni nie istnieje dla Buckle'a.

Klimat, pokarm, gleba i różne zjawiska przyrody, różnorodny nadały kierunek wyobrażeniom, a ztąd w rozmaitych okolicach rozmaicie ukształtowała się myśl narodów.

W klimacie gorącym, siły człowieka opadają, tak nawet, że staje się do pewnego stopnia niezdolnym do czynnej pracy, której chętniej oddawałby się w klimacie łagodniejszym. Pod wy-

suniętym znów więcej pasem szerokości jeograficznej, człowiek nie odznacza się nigdy tak wytrwałą i przedsiębierczą pracą i pilnością, jak w strefach umiarkowanych, ztąd klasy robocze zmuszone są często przerywać zwykłe swe zatrudnienia, nabierają pewnej zmienności w swych zwyczajach, co wytwarza charakter narodowy, bardzo dziwaczny i zmienny, jak u ludów, którym klimat umiarkowany dozwala regularnie oddawać się zajęciom.

Zjawiska przyrody w sferach gorących, napełniając uczuciem strachu lub wielkiego zdziwienia, rozgrzewają wyobraźnię, poddają pod jej władzę działania rozumu, ztąd zabobon, ciemnota i niewola dawnego świata.

Wogóle w Anglii zapatrują się na filozofią historyi jak na naukę teoretyczną o społeczeństwie, zadaniem której jest wynaleść prawa przyczynowości i skutków zjawisk politycznych w dziejach narodów; o prawach bezwzględnych, duchowych i wogóle metafizycznych, niema tu mowy.

Takim traktatem społecznym jest: „Essay on the history of civil society“ *Fergussona*, zaś praca *Lecky:* „History of the rise and influence of the rationalism in Europe“, wydana 1866 r., należy do teoretyczno-historycznych prac, nie zaś do filozoficznych.

Jednocześnie wyszło na polu historyi kilka dzieł w Ameryce, odznaczających się zdrowym poglądem i głęboką erudycyą. Tu należy powszechnie znany utwór profesora fizyologii i chemii w Nowym Yorku, *Drapera* wyszły pod tytułem: „History of the intellectual development in Europe“ 1864, tłomaczony na język polski.

Praca ta osnutą jest na analogii rozwoju indywidualnego z socyalnym. Dalej wspomnieć należy *Dean'a*, autora „History of civilisation“ i *Schedd'a*, który na podstawach idealizmu giermańskiego wydał swe lekcye.

W 1870 r. *James M' Cosh*, wydał historyczną *teodycee*, „Method of the divine government physical and moral“.

Znane są powszechnie prace *Flinta* w Anglii, wyszłe pod tytułem: „The Philosophy of history“ jako krytyczny rozbiór główniejszych systemów filozofii historyi w Europie.

Z ostatnich dzieł angielskich i amerykańskich, jakie wyszły, zaznaczamy główniejsze, dla użytku badaczy:

Stephen Leslie: „An Attempted philosophy of history". 1881.

Feectherman: „Social history of the Races of Mankind".

Gore: „The scientific basis of national progress". London. 1882.

Huxley: „Science of Culture". London. 1882.

Tylor: „Antropology". 1883.

Ward: „Dynamic Sociology". New-York. 1883.

Holland: „The Rise of Intellectual Liberty from Thales to Copernicus". New-York. 1885.

Crozier: „Civilisation and Progress". London. 1885.

Lilly William Samuel: „Chapters in European history, with an Introductory Dialogue on the Philosophy of History". London. 1886.

ROZDZIAŁ II.

Historyografia i Historyozofia w Polsce.

Zkolei należy nam mówić o usiłowaniach na tej drodze w Polsce poczynionych.

Przedewszystkiem z całą szczerością i sumiennością wyznać należy, że filozofia historyi dotąd bardzo mało w Polsce uprawianą była i temu zapewne przypisać należy ów mozajkowy pogląd historyków naszych na Dzieje narodu polskiego.

Każdy z piszących patrzy na przeszłość przez pryzmat własnych ułudzeń, dążności i namiętności, powoduje się tradycyą, szkołą, do której należy, wreszcie wymaganiami stronniczymi, celami politycznymi lub społecznymi.

W żadnym kraju niema tak chaotycznego zamętu w badaniach Dziejów własnego narodu jak u nas, a pochodzi to ztąd, że wszyscy historycy zapatrują się na Dzieje Polski, jak na upadłość, niegdyś wielkość, dziś stanność, zawsze izolowaną nieruchomość, zaledwie, w najświetniejszych czasach, wedle własnej osi, obrót swój odbywającą.

Przypomina to system Ptolomeusza ziemi dotyczący, wedle którego planeta nasza była stałym punktem, odbierającym hołdy wszystkich innych, naokoło niego wirujących, nie wyłączając i słońca.

Wiadomo, że gdy uczeni tłomaczyli jednemu z monarchów Zachodu ów system, ten, znudzony jego zawiłością, naciąganiem

i nieprawdopodobieństwem, zawołał: gdyby Pan Bóg był mnie upoważnił do stworzenia świata, byłbym to daleko prościej uczynił. Otóż to samo da się powiedzieć o historyografii polskiej, pełnej różnorodnych poglądów, zdań, teoryj i systemów, grzeszących tożsamością błędu, uznającego Polskę za skończony byt sam w sobie, kiedy żadne państwo nim nie było i nie jest, lecz tkwi fenomenem czyli zjawiskiem ogólnego bytu ludzkości w czasie i przestrzeni.

Z tego punktu biorąc rzeczy, historya owych zjawisk, czyli okazów ducha ludzkiego w czasie i przestrzeni, nie może być badaną odrębnie, jeszcze mniej braną za punkt ciężkości dla innych takichże zjawisk, lecz uważaną być musi jako ogniwo ogólnego łańcucha, ciągnącego się od początku świata aż do nas.

Przy takiem zapatrywaniu się na byt pojedyńczego narodu, wplecionego w nieprzerwane pasmo Dziejów świata i ludzkości, runą spory szkół historycznych, a prawda dziejowa odarta z tych bezpotrzebnych draperyj i przekrzywiających ją naleciałości, ukaże się w całej swej majestatycznej wielkości i wspaniałości.

Niżej zobaczymy, że dla poznania i zrozumienia bytu danego narodu, jedna jest tylko droga, a tem samem i szkoła, a mianowicie racyonalnego poglądu, czyli bezwzględnej krytyki, słowem rozumowego dociekania, o ile ów naród spełnił swe posłannictwo w dziejach ludzkości.

Każdy naród, oprócz duchowego swego pierwiastka, o którym niżej mówić będziemy, jest zarazem organizmem, na podobieństwo organizmu jednostek, całość danego narodu składających.

Jak w pojedyńczym człowieku, prawidłowe działanie funkcyj żywotnych decyduje o zdrowotności całego organizmu i zależy głównie od umiarkowania w życiu codziennem, hamowania popędów i namiętności, celem nienaruszania ogólnej równowagi i niedopuszczania rozwielmożnienia się jednej komórki kosztem drugiej, tak i w narodzie, byt jego polega na takiejże równowadze wewnętrznej całości, umożebniającej naówczas: wzrost, rozwój fizyczny i umysłowy, postępowe kształcenie się i doskonalenie. Jak w pojedyńczym człowieku dźwignią ku temu jest rozum i wola, tak w państwie, obok innych warunków, silna władza rządząca nieodzowną się staje. Ona reguluje nieprawidłowości,

ściera i ubezwładnia kosztem innych żyć pragnące organa, słowem, ogólną równowagę utrzymuje.

Człowiek z natury swej dąży do wolności, która przy bezkontrolnej swej działalności szybko przechodzi w samowolę. Nastaje wówczas nieprawidłowość, tuczenie się jednych organów kosztem drugich, wreszcie zamęt, upadek sił, chorobliwość narośli, wkońcu rozstrój organizmu czyto pojedyńczego czy społecznego i konieczność poddania się bolesnym cięciom chirurgicznym, po których szczęśliwie, gdy śmierć nie nastąpi.

Otóż słabość ludzka jest tak wielka, że każde państwo nim przyszło do zupełnego rozwoju i bytu politycznego, przechodziło przez owe straszne cięcia skalpela dziejowego.

Opatrzność tak mądrze urządziła rzeczy, że jak w pojedyńczym organizmie natura dziwną i niepojętą działalnością swą na słaby organ leczy go, zadaną ranę zasklepia, równa i do pierwotnego stanu prowadzi, tak i w życiu narodów, gdy te skażone własnymi namiętnościami, żądzami i występkami bliskimi są upadku, zsyła na nich takiż skalpel obcego żywiołu, który zapuszcza swe ostrze w chorobliwe części organizmu i po bolesnych cięciach przywraca ogólną równowagę a z nią i zdrowotność, o ile choroba śmiertelną nie była.

Gdy Persya Kserksesów i Daryuszów z a t r a c i ł a c e l b y t u s w e g o i nurzać się poczęła w zbytkach i rozpuście, przynosząc raczej szkodę niż korzyść ludzkości, bo bieg jej tamując, zjawił się Aleksander Macedoński, który prawidłową przywrócił cyrkulacyą sokom ludzkości.

Tak samo stało się z Kartaginą, Grecyą, Rzymem, gdy substancya duchowego bytu roztworzyła się i wsiąkła w materyą, a strupieszałość owładnęła wszystkimi, wówczas odrodzenie ludzkości napływem obcej krwi uskutecznionem zostało.

Gdy dawny Rzym stał się niemożebnym, Konstantynopol zespala przeszłość z teraźniejszością i nowy prąd daje ideom, sadowiącym się na posadach ewangielii; lecz gdy i tu zapanowały: rozprzężenie, zepsucie i zgnilizna, pojawił się sztandar Mahometa i pod strasznym swym gniotem, zakreśla byt nowych państw w przyszłości: Grecyi, Serbii, Rumunii i Bułgaryi, wyzwalając

ich jednostki wiekowymi cierpieniami z błędów przeszłości i skupiając cementem wspólnego odrodzenia.

Historya pierwotnej Hiszpanii, dziwne ma podobieństwo do dziejów Polski. Pierwsi jej mieszkańcy Celtowie i Iberowie ulegli napływowi Westgotów.

W r. 410, po śmierci Alaryka, króla Westgotów, szwagier jego Athaulf zwrócił się do Galii, przeszedł Pirenee i w Barcelonie stolicę założył.

Za następców jego Egiki i Witiza, nastąpiło takie skażenie obyczajów nawet między duchownymi, że ostatni król, Rodryk, wśród ogólnego zepsucia i rozprzężenia, nie był w możności stawienia czoła garstce Arabów, których przyzwał hrabia de Illan, mszcząc się za honor córki swej, pięknej Fiorindy, zgwałconej przez Rodryka.

Przez dwa wieki tron Westgotów oparty na jednomyślnym wyborze soborów, zależał od łaski niesfornych a władzy chciwych panów.

Gwałty torowały drogę do korony, możnowładcy uważali monarchę za równego sobie, dlatego nie znali innego hamulca nad przemoc i siłę.

Na swojem miejscu zobaczymy, jak duma magnatów, nietolerancya religijna i elekcyjność tronu, kraj o zgubę przyprawiły.

Dopóki nie wygasł ród Ballów, jak u nas Jagiełłów, który blaskiem sławy wszystkim przyświecał i gwałtowne porywy hamował, stała Hiszpania niezależnym bytem, lecz gdy zgasł ten ostatni urok państwowy, możnowładztwo pogrążyło kraj i naród w przepaść anarchii. Jak i u nas tak i tutaj, nowowybrany król zobowiązywał się przysięgą do szanowania praw szlachty, obrony religii, ścigania odszczepieńców i wogóle powodowania się woli panów.

W Polsce naród dzielił się na szlachtę i chłopów, w Hiszpanii na Gotów czyli rycerzy i ujarzmionych Rzymian, Celtów i Iberów, w ustawicznej niezgodzie i nienawiści z sobą pozostających.

W obu państwach nie było stanu średniego, na którymby jak we Francyi i Niemczech mógł oprzeć się wybrany monarcha i równowagę państwową przywrócić.

Niedziw więc, że 20.000 Arabów owładnęło bez trudu skarłowaciałym narodem. Panowanie Maurów było długą i boleśną szkołą, z której wyłoniła się wielka i w jednę całość zlana Hiszpania Karola V.

Heptarchia Anglo-Saksońska takież przeszła koleje.

Anglo-Saksoni opanowawszy dzikie i barbarzyńskie brzegi Bretanii, nie byli w możności wytworzyć w niej całości. Kraj z położenia swego jeograficznego pozostawał otworem dla skandynawskich awanturników, którzy podpływali pod brzegi, rabowali, mordowali i uniemożebniali zawiązanie się ludów tu osiadłych w społeczność państwową.

Rozterki znów, kłótnie, gwałty i zabory wodzów, wewnątrz gospodarujących, a pierwotnych mieszkańców straszliwie uciemiężających, wymagały konieczności obcego najścia celem ujęcia silną dłonią rozkiełzanych namiętności i zmuszenia do posłuszeństwa.

Dokonał tego *Wilhelm Zaborca* ze swymi Normanami.

Straszneto były czasy, gdy na skutek prawa, przez zwycięzcę wydanego, prawem „amerciaments“ nazwanego, tuziemcy oddani zostali wraz ze swymi rodzinami i całem mieniem na łaskę „à la merci“ pogromców.

Zabierano wszystko; żony i córki dawnych wodzów i rycerzy, gwałtem zmuszano poślubiać żołnierzy dla znormanizowania narodu.

Minęły straszne te burze, dźwignął się naród we krwi odrodzony, i zmusił Jana Bezziemi do ogłoszenia „habeas corpus“, czyli zasadniczych podstaw dzisiejszych wolności angielskich.

Jeżeli zwrócimy się do historyi *Danii*, to tutaj znajdziemy również smutny obraz anarchii, trwający aż do chwili zaprowadzenia tam władzy nieograniczonej.

Przełomu tego dokonał stan średni, wyłoniony z klasy kupieckiej, wzbogaconej handlem morskim, praw swych i przywilejów żądny.

W miarę wzmagania się stanu tego, traciła przewagę butna szlachta, tak że Fryderyk III. w r. 1660 jednym *coup-d'Etat*,

zerwał ze sejmem, podarł kapitulacye, rodzaj paktów królom narzucanych i ogłosił się z elekcyjnego dziedzicznym monarchą.

Tak więc badając dzieje innych narodów, pojmiemy dopiero i zrozumiemy własne. Przekonamy się, że upadek formy rządu, nawet obcy zabór nie zatraca narodu, gdy ten dość sił żywotnych posiada; że odrodzenie próchniejącego pnia, zawsze ogólne wstrząśnienie a z niem straszne sprowadza cierpienie.

Dla tej to przyczyny podajemy przedwstępnie konstytucye ważniejszych państw Polsce współczesnych i tem uzasadniamy konieczność publikacyi Części I. Dzieła niniejszego, jako przygotowawczy do należytego pojęcia i zrozumienia instytucyi własnego narodu.

Po tych wstępnych uwagach, przechodzimy do historyografii w Polsce, czyli do określenia głównych kierunków poglądów historyków naszych, na przeszłość narodu polskiego.

Poglądy te wielce różne i sprzeczne być muszą, skoro wytworzyły sztandary, pod które garną się maluczcy, wślad za swymi mistrzami, tworząc jak niegdyś w Atenach *szkoły*, każda oddzielną barwę mająca.

Jużto panowaniu Jezuitów w Polsce zawdzięczać należy rozpowszechnienie i umocnienie przekonań, jakoby kraj nasz znajdował się pod szczególną opieką Boską i najświętszej Jego Rodzicielki, co nie mogło jak tylko ujemnie wpływać na potrzebę samopomocy, jakiej każdy w chwilach krytycznych szukać jest obowiązany, nie oglądając się na stronę.

Tak *Szymon Majchrowicz*, jezuita z epoki Sasów, w czterotomowem dziele swem, pod tytułem: „Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek wolnym narodom przed oczy stawiona“, pali szlachcie polskiej kadzidła i głosi osobliwszą dla narodu polskiego przychylność nieba, tak dalece, „że Chrystus, że przeczysta Matka i Panna, że tylu Świętych założyło sobie w Polsce szczególniejsze mieszkanie, że nas r a t u j ą, w wierze prawdziwej i w złotej utrzymują wolności“.

Pogląd ten, więcej niż teologiczny, przebija się nietylko w pismach ówczesnych, mowach pogrzebowych, kazaniach, ode-

zwach, zagajeniach, ale trwa ciągle w tak zwanej szkole Lelewela.

Naruszewicz, zm. 1796 r. pierwszy Dzieje Polski w system ułożył, tem dał początek historycznej szkole, która od niego swą nazwę wzięła.

Zasadą Naruszewicza jest chłostać występki a okazywać tryumf dobrego. Byłto utylitaryzm swojego rodzaju; historya miała służyć jako dyscyplina ucząca życia etycznego a zarazem praktycznego.

Naruszewicz stanąwszy silnie na gruncie monarchicznym, jak później Guizot w Sorbonnie, wszystkie fakta ku tym celom naciągał. Chwaląc i grożąc, obaj byli doktrynerami swego czasu, a wykształceni na wzorach rzymskich, obrazowują fakta, zamiast szukać ich przyczynowości.

Zapatrywania Naruszewicza zyskały wielu naśladowców, rządziły wszechwładnie w łonie sejmu czteroletniego, a w epoce porozbiorowej, panowały dogmatycznie aż do Lelewela, który półwiekowe swe prace na innym oparł gruncie.

Szkoła Naruszewicza w następstwie czasu popadłszy w mniej zdolne ręce, przechodzi zwolna w czczą deklamacyą. Piszący zostają widocznie pod wrażeniem smutnych wypadków politycznych, zamiast krytyki dziejowej, naciągają fakta, pragnąc uniewinnić siebie i naród wobec zaboru i przemocy.

Głośny w dziejopisarstwie naszem *Joachim Lelewel* (1786—1861), strącił historyografią narodową z piedestału monarchizmu, na którym ją osadził Naruszewicz, wznosząc jednocześnie ołtarz instytucyom demokratyczno-socyalnym, w odstąpieniu od których znalazł tajemnicę upadku Rzeczypospolitej polskiej.

Powstanie w Warszawie w r. 1830 wybuchło, i smutne jego rozwiązanie głównie wpłynęło na ten nieoczekiwany zwrot w literaturze dziejowej. Uznano obojętność ludu prostego za powód przegranej pod Maciejowicami i dwukrotnego wzięcia Warszawy. Rozumiano, że chłop ciemiężony przez szlachtę, stracił wszelkie poczucie patryotyzmu i dobra ojczyzny, którą uważał nie za swoję, lecz szlachecką, tłomacząc sobie zarazem, że dobro

czy zło jakie na kraj spadnie, doli jego nie poprawi ani już pogorszyć nie zdoła.

Ztąd obojętność ludu wiejskiego na świetne proklamacye Kościuszki, nadające mu wolność, byle garnięto się do szeregów.

Wiadomo, jak ogniste te odezwy pozostały bez skutku, bo zaledwie 2.000 Krakusów stanęło do apelu, czemu głównie przypisano upadek pierwszego zbrojnego powstania.

To samo powtórzyło się w r. 1830, bo jakkolwiek na mocy ustaw konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego daną została wolność osobista chłopom, musiał jednak on odrabiać pańszczyznę swemu panu i zależał od niego, tem więcej, że ów pan był zarazem wójtem gminy, rozporządzał więc dowolnie władzą sądową w swej wiosce.

Prace Staszyca, Andrzeja Zamojskiego, księdza Brzostowskiego, Chreptowicza i innych filantropów, nie zdołały wpłynąć na ogół szlachty, dlatego chłop pozostał nadal nieufnym, niedowierzającym, podejrzliwym, a przedewszystkiem konserwatystą. Obraz ten wstrząsająco podziałał na Lelewela, widział on całą niesprawiedliwość wyrządzoną dawnym kmieciom, zamienionym w poddanych i temu począł przypisywać powody osłabienia, wreszcie upadku Polski.

Jeszcze w 1819 r. w rozbiorze Pielgrzyma w Dobromilu, uwydatnił Lelewel pogląd ten na byt ludu polskiego, rozwinął zaś go w „Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej“, wydanych w 1844 r. Dogmatem wiary politycznej Lelewela jest wolność społeczna i polityczna, tak jak miała istnieć, wedle autora, w dziejach Polski za czasów pierwszych Bolesławów, w gminowładztwie słowiańskiem.

Naród w miarę oddalania się od tego pierwotnego, dziewiczego stanu bytu swojego, tracił na swej żywotności, wreszcie upadł; ztąd wniosek, że tylko powrót do gminowładztwa, to jest do rządów republikańskich i swobód ludowych, wyprowadzić go może z upadku.

Epokę trwania owej pierwotnej szczęśliwości narodu polskiego, pod prawami gminowładztwa republikańskiego będącego, zakreśla autor r. 1139, czyli testamentem Krzywoustego kraj na części dzielącym.

Za udzielnymi książętami, tworzącymi każdy swój dwór i swych dostojników, wyległo możnowładztwo, które niszcząc swobody ludowe i ograniczając władzę książęcą, pchnęło kraj do upadku.

Tak trwało do r. 1374, gdy król Ludwik pragnąc jednej ze swych córek zapewnić tron polski, wystawił szlachcie w Koszycach pamiętny ów przywilej, zatwierdzający dotychczasowe prawa i swobody, z dodaniem nowych.

Tak powstała szlachta, która odtąd wzmagając się i szerząc, obala rządy oligarchii, a ujmuje je w swe ręce, czyniąc sejmy i sejmiki organami swej woli.

Byłoto, wedle poglądu Lelewela, wprawdzie wskrzeszeniem dawnego gminowładztwa, lecz przez wyłączenie z udziału w rządzie ludu, szlachta nie urzeczywistniała dawnego ideału.

Od r. 1607, to jest od chwili, gdy żywioły cudzoziemskie biorą górę nad myślą narodową, nastaje zupełny rozstrój. Gminowładztwo szlacheckie psuje się, samowola i indywidualne cele miejsce jego zajmują, nastaje anarchia, wreszcie upadek Rzeczypospolitej.

Pogląd ten uznany powszechnie za błędny, nie potrzebujemy nowymi obarczać orzeczeniami, zaznaczymy tylko to, że grzeszy on brakiem elementarnych zasad historyozofii wogólności, a filozofii historyi wszczególności, wedle których, nic w historyi nie cofa się, ani powtarza, lecz wszystko naprzód bieży, postępuje i do doskonałości zmierza.

Katastrofy państwowe, na skutek wewnętrznego zamętu, bezrządu lub chaosu wynikłe, sąto przełomy, nowy prąd dziejowy objawiające, o ile żywotność pozostałych w narodzie soków na to dozwala. Narody więc te, albo giną bezpowrotnie, służąc użyźniającą odtąd mierzwą dla następców, lub wśród cierpień do świadomości siebie dochodzą, odradzają się i w ogólny prąd rozwoju duchowego wstępują, czyli z maruderów przeszłości, na scenę zapasów ludzkości wkraczają.

Zasadniczy błąd ten pchnął teoryą Lelewela w następne groźniejsze, bo zaprzeczające Polsce współudziału w ogólnym pochodzie ludzkości ku wieczności celom.

Gminowładztwo republikańsko-socyalne wobec nieograniczonych rządów monarchicznych reszty Europy, odosobniło Polskę tak dalece, że następcy mistrza, nie wiedząc już co z tym fantem zrobić, nadali narodowi swemu wyłączne w gronie ludów posłannictwo.

Byłto już oczywisty powrót do obłędów księdza Majchrowicza, dalsze następstwa których doprowadziły do nazwania Polski — Chrystusem narodów.

Klęski demokratów w r. 1846 i 1848, wreszcie rzeź galicyjska, ochłodziły nieco trybunów ludu, poczęto znów zwracać się do szlachty, uznając ją życiodajnym pierwiastkiem państwowym i zwalając z niej wszelką odpowiedzialność za ostatnie klęski dziejowe.

Przedstawicielem tego kierunku jest *Wróblewski*, który pod pseudonymem „Koronowicza“ napisał w 1860 r. trzytomowe dzieło pod tytułem: „Słowo dziejów polskich“.

Wychodzi on z punktu, na którym stanął Lelewel, a posiłkując się Moraczewskim, uznaje wolność jako tajemnicze słowo narodu polskiego, którem sam żył i innych obdarzał.

Zasady instytucyi Rzeczypospolitej polskiej, jak: wolność, jednomyślność i elekcyjność wyprowadza Wróblewski z pierwotnej Słowiańszczyzny, jest przekonania, że powołaniem naszem było szerzyć te pierwiastki na zewnątrz i że Polska upadła, nie mogąc podołać przeciwnym prądom, to jest monarchicznemu i możnowładzczemu, jakie ogarnęły Europę.

Polska dziedzicznie i samowładnie rządzona przyszłaby do wielkiego znaczenia i potęgi, lecz stanęłaby napoprzek swemu powołaniu, wyznawczyni i szerzycielki wolności.

Jedyny ratunek polegał na rozwinięciu i uzupełnieniu instytucyi szlachecko-gminowładnych, pozbawiając królów prawa szafunku łask i urzędów, przezco możnowładztwo musiałoby uledz rycerstwu.

Z tego wszystkiego wyprowadza autor wniosek, że ogół narodu, t. j. szlachta, wierna zawsze swemu powołaniu, pierwotnemu swojemu słowu, staje czystą od wszelkiej winy zatracenia ojczyzny.

Z punktu teologicznego oceniali Dzieje Polski: Dzieduszycki, wychowaniec jezuitów, którym znów Adryan Krzyżanowski przypisuje w swej „Dawnej Polsce“, wszystkie klęski na kraj spadłe. Waleryan Krasiński i Józef Łukaszewicz szukają złego w upadku reformacyi w Polsce.

Ruch naukowy wywołany w Krakowie przez otwarcie katedr historyi oraz założenie akademii umiejętności, powołał nowe siły do badań dziejów ojczystych. Największą czynność około dziejów ojczystych rozwinęli: Szujski, Piekosiński, Bobrzyński, Zakrzewski, Smolka, Prochaska, Waliszewski, Kluczycki, Wisłocki i inni.

Obfite gromadzenie materyału historycznego wpłynęło na zmianę zasadniczych pojęć. Postanowiono zerwać z ciasnotą katolicyzmu i szlachetczyzny, a przyjąć za program pracę organiczną, swobodę badań, bez względu na istniejące powagi, uprzedzenia i dogmata politycznej wiary. Odtąd historya nie miała już służyć za okładkę do oprawy apriorystycznie powziętego zamysłu lub wytworzonego systemu, lecz miała stać się zwierciadłem prawdy historycznej, choćby z obrazą tradycyi zadraśnięciem patryotycznych poczuć przeszłości i zerwaniem z konserwatyzmem religijnym.

Tym danym postanowili zadosyć uczynić Bobrzyński i Szujski. Pierwszy profesor historyi prawa polskiego w uniwersytecie jagiellońskim, uczeń Helcla, wydał w r. 1879 „Dzieje Polski w zarysie“, następnie w drugiej i trzeciej edycyi znacznie powiększone i uzupełnione.

Nieodżałowany zaś Szujski, profesor historyi polskiej w tymże uniwersytecie, wydał w r. 1862 „Dzieje Polski“ a w r. 1880: „Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście“.

Prace te obudziły żywe zajęcie, wypowiadały bowiem w formie podręcznika osobiste autorów na przeszłość poglądy, a że streszczały zarazem i takież przekonania grupujących się około akademii umiejętności pisarzy, wytworzyły nową szkołę historyczną, krakowską nazwaną.

Nie możemy wchodzić w szczegółowy rozbiór powyższych prac historycznych, mających nam otworzyć skarbnice nowych

pojęć o przeszłości naszej, dokonały tego czasopisma i przeglądy literackie. Z naszej strony dodamy tylko, że tak zwana szkoła krakowska dotąd nic nowego nie zbudowała ani nic objawiła, oprócz niektórych, stylem doktrynerskim wypowiedzianych zasad, upadek Polski wyjaśnić mających, a zupełnie z prawdą niezgodnych.

Szujski przejściem od Dziejów Polski do Historyi polskiej treściwie opowiedzianej, widocznie popada we wstecznictwo i błędy przeszłości.

Podczas kiedy młody autor w pracy swej z r. 1862 przypisuje upadek Polski życiu odśrodkowemu, czyli sprzecznemu z tem, jakie potęgowało się na Zachodzie, gromi jezuitów, napada na papizm, zarzucając mu skostniałość i niemoralność, w r. 1880 podnosi uczoność, mądrość, miłosierdzie i prace uczniów Lojoli, ubolewa nad tolerancyą religijną, a czasy reformacyi w Polsce za najzgubniejsze pod względem moralności uważa.

Tym sposobem streszcza w obu swych dziełach najskrajniejsze dotychczasowe poglądy.

Bobrzyński, jak i wszyscy historycy począwszy od Naruszewicza, przyczynę upadku Polski widzi w bezrządzie.

Ale anarchia czy bezrząd, nie jest przyczyną lecz skutkiem.

Jak Naruszewicz szukał w silnej władzy królewskiej zbawienia dla kraju, tak Bobrzyński, wpadając w ostateczność wzdycha dla Polski, za nieograniczoną wolą ciemiężycieli ludzkości, jakiemi byli: Iwan Groźny, Filip II., Henryk VIII., a choćby nawet mniej strasznych: Franciszka I., Karola V., Ludwika XIV., którzyby na ruinach wolności szlacheckich, bizantyńskie państwa zbudowali.

Ponieważ dla pojęcia i zrozumienia instytucyi polskich i powodu ich upadku, podajemy w części I. niniejszego dzieła rozwój instytucyi Zachodu, dlatego niejednokrotnie przyjdzie nam jeszcze mówić o niemożebności przeszczepiania urządzeń społecznych z pnia jednego narodu, na drugi dla prostej przyczyny, że każde państwo rozwija się oddzielnie, stosownie do swych danych, a prawa jakiemi się rządzi, jak i władza, która je stanowi, są wynikiem miejscowości.

Nie należy zapominać, że Europa wyłoniła się z epoki bar-

barzyństwa, jaka zapanowała zaraz po upadku Zachodniego państwa rzymskiego.

Byłato epoka chaotyczna, z pierwiastkami przyszłości, na dnie jej złożonymi, lecz bez wszelkiej spójni a tem samem i zawiązku późniejszego ustroju społecznego.

Idea osobistej wolności człowieka, jego indywidualizm i dążność do samodzielnego rozwoju, wniesione jako nowy czynnik społeczny, spowodowały zupełny przewrót w formacyi państw na gruzach zachodniego państwa rzymskiego powstających.

Wiadomo, że treścią bytu świata rzymskiego była idea państwowa, czyli idea rozwoju ogółu, to jest wspólnej ojczyzny, pochłaniającej tym celem jednostki. Dlatego człowiek jako istota samodzielna nie istniał tutaj, był on rzeczą państwową, a prawo jedynie obowiązujące streszczało się w tych czterych wyrazach: *Salus populi — suprema lex.*

Dla braku pojęcia indywidualności, nie mogło być mowy i o narodowości, której Rzym nigdy nie uznawał, tak dalece, że wielcy historycy jak Tacyt, Liwiusz, Sallustyusz i inni, oburzają się na krzyki boleści konających ludów przez Rzym dławionych.

Otóż ta potworna idea państwowa, ujarzmiwszy świat i nie mając już odpływu na zewnątrz w zaborach i podbojach, pożarła sama siebie, co dowodzi, że nie anarchia jest przyczyną upadku narodów, ale strupieszałość idei, będącej podścieliskiem ich bytu.

Runął Rzym, bez względu na despotyzm i tyranią rządów absolutnych, do których szkoła krakowska tak sentymentalnie się zwraca.

Nastają wieki średnie.

Ciągną gęste chmury dzikich barbarzyńców, pod wodzą obieralnych swych naczelników, na podobieństwo drapieżnych zwierząt żeru szukających.

Początkowo bez żadnej organizacyi, każdy był panem swej woli. Na wodzów wybierano ludzi odznaczających się odwagą i męstwem; sadowiono się w zajętych przestrzeniach, gdzie gwałty, rozboje i rabunki szerzyły się bezustannie.

Stan ten zmusił do szukania zaradczych środków. Poczęto wznosić warownie, zamki, baszty, wreszcie łączyć się z sobą dla

wspólnego bezpieczeństwa. Tak powstał feodalizm a z nim wojny o pierwszeństwo.

Wśród grona niezależnych baronów, znalazł się zawsze jeden górujący odwagą, męstwem, lub dyszący ambicyą i chciwością, odznaczający się chytrością i przebiegłością, i tymi przymiotami uzyskał przewagę nad innymi.

Następcą jego będzie już Ludwik XI z godłem dobrze znanem: „gdzie jest zysk, tam jest i sława“, i oto początek monarchii, reszty dokona urok cezaryzmu, wyzwolenie gmin, wreszcie natura ludzka, która chętnie liże rękę, której ugryść nie może. Inaczej działo się w Polsce.

Pojawia się ona dopiero w 500 lat po upadku Rzymu, to jest w chwili zupełnego już rozwoju państw na Zachodzie i zawiązuje się w całość wśród bagien i lasów, między Wartą i Wisłą, bez żadnych wspomnień jakiejkolwiek cywilizacyi lub poprzedniego bytu państwowego, na ruinach którego nowy gmach zbudowaćby można było.

Wszyscy zajęci wytworzeniem sobie stałych i bezpiecznych siedzib, wśród niewdzięcznej natury, nie myślą o zaborach i najazdach, oddają się rolnictwu, ceniąc życie rodzinne i swobodne ponad wszystko.

Stan ten czysto sielankowy, wywiązał byt patryarchalny, w przeciwieństwie do feodalnego, jaki istniał na Zachodzie.

Państwa zachodnie przyszły do gotowego, zabrały wiekami nagromadzone bogactwa Rzymu, odziedziczyły po nim wszelką pozostałą spuściznę, miasta, wsie, wzorowo prowadzoną administracyą, ustrój społeczny, kodeksa, tradycye, wreszcie urok władzy, potęgi i siły.

Polska wszystko to sama wytworzyć miała, na co składały się na Zachodzie dziesiątki wieków, chcąc więc posiąść odrazu ostatni cel życia państwowego i goniąc za swobodą indywidualną, działała zbyt pośpiesznie i dlatego upadła.

Nie przechodząc przez próbę ognia obcego zaboru, nie nauczyli się Polacy aż do 1772 r. hamować swych namiętności, szanować własność i prawo cudze, słuchać władzy i rozkazy wyższe pełnić. Tkwiły zawsze w duszy niczem nie zatarta tradycya pierwotnej leśnej czy stepowej wolności, bez kontrolnej

działalności i osobistej niepodległości, których nic obalić nie potrafiło.

Nie pomogłyby tu nawet owe klatki żelazne, w które Ludwik XI. z wyrafinowanego okrucieństwa, wsadzał swych baronów, zagarniając ich dzielnice, nieprzyjaciel tkwił ukryty, wrósł w krew i kość całego narodu ze szlachty złożonego, wpływu i znaczenia której niepodobna było zrównoważyć istniejącemi na Zachodzie municypaliami i komunami.

Byłto stan, na który dwa jedynie były lekarstwa: własna, postępowa, narodowa praca około wspólnego dobra, co uniemożebniał przede wszystkiem zmienny, lekki i uczuciowy charakter słowiański, lubiący gonić za bisurmanami, czyli drożący pracą ciała a nie umysłu. Ztąd ciemnota, wreszcie fanatyzm religijny. Reszty dokonało wychowanie jezuickie.

Pozostaje drugie lekarstwo, przykre ale skuteczne: gwałt i przymus, obcą dokonane siłą.

Anarchia rządu Rzeczypospolitej, była naturalnym wynikiem pierwotnych wolności słowiańskich, na dziewiczym gruncie wybujałych i bezkontrolnie szerzonych, jak tylko wolności te stały się draperyą a nie substancyą bytu państwowego, czyli pożytkowane były dla dobra osobowego a nie ogólnego, materyalnego a nie duchowego, słowem anarchia była skutkiem, koniecznem następstwem, nigdy przyczyną.

Z tego okazuje się, że doktryneryzm, w poglądach szkół powyżej zacytowanych, zupełnie fałszywe na dzieje nasze rzuca światło. Historycy ubiegają się o krzesła poselskie, stają się politykami, chwytają jeden zewnętrzny objaw państwowy wzrostu i upadku i na fenomenie tym wszystkie swe gmachy budują, pomijając lub zaniedbując części integralne, substancyą bytu i rozwoju państwa stanowiące.

Tak na zatrzymaniu się źle funkcyonującej maszyny państwowej osnuli dzieje całej przeszłości narodu, biorąc przełom za upadek, bo przecież niepodobna zaprzeczyć, że naród żyje, dźwiga się, odradza i w ogólnej arenie rozwoju ducha ludzkiego coraz ważniejsze zdobywa sobie stanowisko.

W dalszym ciągu pracy naszej przekonamy, że branie faktu upadku państwa, choćby rzeczywistego, za punkt wyjścia do ocenie-

nia jego dziejów, przed zaszłą katastrofą rozwijających się, jest wielkim błędem, następstwami którego muszą być sofizma i próżne deklamacye, zamiast czystego pojęcia i zdrowego sądu.

Tem mniej metoda ta może mieć tutaj zastosowania, gdzie na skutek nastąpionej katastrofy naród wszedł w nowe warunki swego rozwoju, nie życząc sobie wcale jak niegdyś Karol piąty, słuchać za życia swego, śpiewanych nad otwartą trumną pieśni pogrzebowych.

Celem tych wszystkich uwag jest przekonać czytelnika, że błądzimy po manowcach, że historyozofia nasza jest jeszcze dziewiczą i pierwotną, jak i instytucye które rząd Rzeczypospolitej obaliły, że potrzeba nam wznieść się ponad poziom partykularyzmu, i w bezwzględnej pracy, w filozoficznym sądzie, słowem w ogólnych prawach rządzących światem, szukać rozwiązania zagadki życia narodu naszego.

Drogą ku temu wiodącą jest bez zaprzeczenia nauka filozofii historyi, tak świetnie zagranicą uprawiana, u nas jeszcze w niemowlęctwie będąca.

Na podstawie prawd przez nią zdobytych, dojdziemy do przekonania, że każdy naród rozwija u siebie pewną ideę, która zlewając się z ideami bytu państw ościennych i krystalizując się wzajemnie, wytwarza cywilizacyą wiekową i postęp. Dopiero upadek ideału bytu państwowego, czyli zmateryalizowanie idei lub zaparcie się jej pozbawia naród ożywczego ducha, sprowadza zastój i rzeczywisty upadek. Na tych danych zdołamy może kiedyś wytworzyć u siebie nowy prąd piśmiennictwa dziejowego, który miarkując naszę wyobraźnią, oprze swe dane na substancyi bytu państwowego, a nie zwodniczych jego ramach.

Potrzeba ta, tem konieczniejszą się wydaje, że kreśląc literaturę nowożytną filozofii historyi w dziele niniejszem i wspominając o tysiącach dzieł wyszłych zagranicą, nie możemy prawie żadnego zacytować oryginalnego, w polskim języku napisanego, systematyczną całość stanowiącego.

Zaznaczyć tu jedynie możemy prace Cieszkowskiego i Wrońskiego.

Cieszkowski wydał w języku niemieckim w Berlinie: „Prolegomena zur Historiosophie“, 1838 r. *Wroński* znów wydrukował w Paryżu 1855 r. „Philosophie absolue de l'histoire“.

Prolegomena tchną systemem Hegla. Autor jest przekonania, że przyszłość objawia się w uczuciu, myśli i woli; ztąd prorocy, filozofowie i wykonawcy historyi.

Dążnością filozofii historyi jest zbadanie teoryi absolutnej dziejów, czyli wszechświatowej mądrości (die Weisheit der Weltgeschichte). Mniema autor, że dotąd nie było filozofii historyi, była tylko filozofia, która datuje od Pitagoresa i ciągnie się aż do Hegla, tu przechodzi w mądrość „sofia“.

Wogóle u Cieszkowskiego, historyozofia jest rodzajem metafizyki historyi, z jej podziałami i heglowskiemi kategoryami, wytwarzająca tym sposobem zasadnicze prawa, *a priori*, które stosowane być winny do owego natur-filozoficznego procesu, historyą zwanego.

Wroński nazywa filozofią historyi, oznaczenie absolutnych praw rządzących postępem ludzkości, ale jak się przychodzi do poznania takowych, autor nie podaje. Uczy jedynie, że filozofia historyi potrzebuje przygotowawczych studyów, do których dochodzi się przez historyozofią.

Z innych prac przedmiotu naszego dotyczących, wymieniamy ważniejsze.

Gołuchowski Józef: „Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelnen Menschen“. Erlangen. 1822.

Kołłątaj Hugo: „Rozbiór krytyczny zasad historyi rodu ludzkiego“. Kraków. 1842.

Zebrowski: „O przyczynach wzrostu i upadku państwa polskiego“. Paryż. 1846.

Lelewel: „Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej“. Poznań. 1855. „Historyka. O łatwem i pożytecznem nauczaniu historyi“. Warszawa. 1862.

Wroński H.: „Devellopment progressif et but final de l'humanité“. Paris 1861.

Kraszewski: „Odczyty o cywilizacyi w Polsce. Warszawa 1861.

Masłowski Ludwik: „Prawo postępu“. Kraków 1872.

Trentowski: „Panteon wiedzy ludzkiej“. Poznań 1873.

Szujski Józef: „Moralność i wiedza jako czynniki w historyi“. Odczyt drukowany w Przeglądzie za r. 1874.

Walewski Antoni: „Filozofia dziejów Polski i metoda ich badania“. Kraków 1875.

Gumplowicz Ludwik: „Eine Untersuchung über das Gesetz der Staatenbildung“. Wien 1875.

Ks. Krupiński: „Nasza historyozofia“. (Ateneum, Wrzesień 1876).

Świętochowski: „O powstawaniu praw moralnych“. Warszawa 1877. „Polska historyozofia“. (Przegląd Tyg. z 29 kwietnia i 6 maja 1877 r.).

Dębicki: „Postęp, szczęście i przewroty społeczne. Warszawa 1886.

Tadeusz Chrzanowski: „Badania z Historyozofii. Część I.: „Prawo rządzące dziejami ludzkości“. Warszawa 1888.

Między rosyjskimi historyozofami zaznaczyć należy prace: *Pietrowa:* „Nowiejszaja nacjonalnaja istorjografia w Germanii, Anglii i Francyi“ 1866. *Stasiulewicza:* „Opyt obzora gławnych sistem fiłosofii istorii“. *Geryca:* „Oczerk razwitia istoriczeskoj nauki“. *Mikołaja Chlebnikowa:* „Prawo i gosudarstwo w ich oboiudnych otnoszenjach“. *Strenina Aleksandra:* „Istoria i metod“, oraz „Istoria obszczestwiennosti“. Petersburg 1885.

Jako praca systematyczna filozofii historyi, zasługuje na uwagę dzieło profesora *Mikołaja Karejewa*, autora zarazem wielu artykułów naukowych w tymże kierunku w różnych czasopismach zamieszczanych. Lecz chcemy tu mówić o książce dwutomowej: „Osnownyje woprosy fiłosofii istorii“ 1883.

Profesor Karejew jest empirystą, uznaje on dzisiejszy kierunek metafizyczny badań filozofii historyi za błędny, ta bowiem nie powinna wychodzić poza granice fenomenów, czyli zjawisk, dlatego pojętą sama w sobie, jak owe Kantowskie: „Ding an und für sich“, jest niemożebną.

Z tego punktu wychodząc, dochodzi autor do następujących wniosków: że filozofia historyi nie jest filozoficzną teoryą histo-

ryi, jako nauki; że nie jest wykryciem praw rządzących zjawiskami historycznemi, że nie ma w niej ogólnego planu, wedle którego odbywa się bieg historyi: że wreszcie, nie może być *a priori* tworzoną. Istnieje tylko ogólna myśl (smysł) historycznych zjawisk, wraz z sądem o takowych.

Negacye te, istoty filozofii historyi, sprzeczne z tem jak ją większa część uczonych dziś pojmuje, zdają nam się być nie w zgodzie z dalszemi orzeczeniami profesora Karejewa, gdy powiada, że postęp jest ewolucyą duchowej dążności natury człowieka.

Metafizyków nazywa autor poetami, którzy wzięli się nie do swojej rzeczy.

Wogóle obszerne dzieło to, napisane z głęboką erudycyą i znajomością przedmiotu, zasługuje na bliższe krytyczne zbadanie i ocenienie, a jakkolwiek niepodobna zgodzić się na wszystkie orzeczenia autora, w każdym jednak razie studyujący naukę filozofii historyi, ważne tu korzyści znaleść może.

W przyszłości powrócimy do rzeczonego dzieła, streszcza ono bowiem wszystkie negacye przeciwników samodzielnego bytu filozofii historyi, które naukowo odeprzeć należy.

ROZDZIAŁ III.

Pojęcie i znaczenie filozofii historyi.

ODDZIAŁ I.

Uwagi wstępne.

Aby pojąć znaczenie filozofii historyi, trzeba przedewszystkiem zrozumieć, że są dwa rodzaje badań naukowych: poznanie fenomenów czyli zjawisk zewnętrznych wraz z ich łącznością między sobą do jakich należy upadek formy bytu państwowego, i śledzenie za ogólnemi prawami rządzącymi owemi zjawiskami w czasie i przestrzeni.

Już Kant w swej krytyce czystego rozumu (Kritik der reinen Vernunft) podzielił widzenia (anschaungen) na fenomena i numena. Pierwszemi nazwał zjawiska, dające się uchwycić, zmysłami, drugiemi zaś bezzmysłowe, a do pojęć naszych cisnące się.

Tym sposobem inną będzie nauka mająca na celu pochwycenie zjawisk fenomenalnych i ich prawidłowe ugrupowanie a inną dążąca do określenia bezwzględnych praw onemi rządzących; pierwsza zowie się fenomenologią, druga nomologią.

Historya jest wprawdzie zbiorem zjawisk, odbywających się wśród ciągle przemijającego życia narodów, ale zarazem tkwi w niej nić przewodnia fakta te zlewająca i jedną myślą ożywiająca. Otóż badanie samych zjawisk w całości i łączności, będzie przedmiotem fenomenologii, zaś śledzenie za prawami kierującemi owemi zjawiskami i wyłaniającemi jedne z drugich, jako skutek z przyczyny, należeć już będzie do zakresu nomologii. Do tej

właśnie należą: socyologia i filozofia historyi. Pierwsza ma na celu pochwycić stałe prawa kierujące ustrojem społecznym w ogólności, druga jest myślącym traktatem historyi świata, śledzi za przewodnią nicią faktów po sobie idących i z nich wyprowadza bezwzględne przyczyny.

Z tego punktu właśnie wyszedł *Comte* w swej klasyfikacyi nauk wogólności, dzieląc je na konkretne czyli fenomologiczne i abstrakcyjne czyli nomologiczne, jakkolwiek błędnie filozofią historyi zamieścił między pierwszemi i pod nazwą dynamiki socyalnej wcielił do socyologii.

Przedmiotem filozofii historyi, są bez zaprzeczenia badania fenomenologicznych zjawisk z życia narodów poczerpniętych, ale badania te jednocześnie poddawane są racyonalnej krytyce, która w nich upatruje oprócz zjawisk fizycznych i związek wewnętrzny, a tem samem pewną wspólność praw w formie bezwzględnej, czyli abstrakcyjnej, na jaw wyprowadzić się dającą, z których w następstwie możebnem się staje wytworzyć ogólną syntezę. Dlatego odróżnianie filozofii historyi od socyologii i psychologii, a jeszcze więcej podciąganie pierwszej pod zakres nauk fenomonologicznych, a zaliczanie tylko dwóch ostatnich do nomologicznych nie wytrzymuje krytyki.

Błąd ten poprowadził do następnych, jako skutków fałszywego założenia, odmówiono praw bezwzględnych historyi filozofii, przyznając je jedynie socyologii i psychologii, któremi posiłkować się należy przy badaniu duchowych zjawisk w historyi.

My inaczej rozumiemy filozofią historyi, bo jako naukę oddzielną, zupełną, w niedalekiej przyszłości zastąpić mającą metafizykę i jej bezcelowy idealizm.

W filozofii panuje dziś rozbrat, są dwa kierunki, idealny i realny, otóż celem usiłowań wielu myślicieli jest złączyć oba te prądy; zdaniem naszem, łączność ta jedynie na gruncie filozofii historyi nastąpić może, nauka ta bowiem jest żyjącą syntezą idealizmu i realizmu, powstałą z analizy zjawisk historycznych w czasie i przestrzeni.

Z tego punktu zapatrując się na filozofią historyi, jako syntezę życia ludzkości w czasie i przestrzeni, musimy włączyć w nią wszystkie te nauki, które przy badaniu faktów historycznych, ko-

niecznemi są, a mianowicie: biologia, psychologia i socyologia, jak przy badaniu obrotu ciał niebieskich, niezbędną jest fizyka, matematyka oraz pojęcie i zrozumienie praw ciążenia, atrakcyi, repulsyi, wirowego biegu i t. p. wszystko razem wzięte oddzielną naukę stanowiące, astronomią zwaną.

Tym sposobem sporu między filozofią a socyologią o pierwszeństwo być nie może: filozofia historyi jest nauką mającą na celu zbadanie ogólnych i niezłomnych praw, rządzących ludzkością, socyologia zaś śledzi jedynie za prawami tworzenia się ustroju społecznego różnych narodów, i z tych bezwzględne wnioski co do całości wyprowadza, przezco wchodzi w zakres pierwszej jako mającą arenę szerszej już działalności.

Psychologia jako nauka badająca zjawiska umysłowe w jednostkach, będzie tutaj ważną dźwignią. Treścią psychologii jest świadomość czyli wiedza o tem co czujemy i czego doznajemy, otóż bez tej wiedzy, żadna nauka, mająca zadaniem przedstawić rzeczywistość w formie abstrakcyi, jest niemożebną.

Z filozofii historyi wypływa pojęcie historyozofii, która, jak etymologia wyrazu wskazuje, jest mądrością nauk historycznych wogólności. Ma więc za przedmiot teoretyczne badania owych nauk bez względu na czas i przestrzeń.

Z tego określenia filozofii historyi powstaje pytanie, czy możebnem jest wyprowadzenie z wszechświatowego historycznego procesu, ogólnych praw kierujących ludzkością, i wyrobienia sobie pojęcia o pewnym planie, wedle którego wszystko ciągle naprzód bieży, co w potocznej mowie nazywamy p o s t ę p e m.

Już sam wyraz „p o s t ę p“ i użycie go, daje pojęcie o pewnym porządku, wedle którego jakiś pochód naprzód się odbywa, inaczej byłaby stanność czyli zastój lub chaos.

Począwszy od Arystotelesa, który wyrzekł owe pamiętne słowa: „oko Opatrzności przebiega świat w linii prostej i sprowadza na nią wszystko co się z niej oddaliło“, aż do współczesnych nam filozofów, wszyscy przyznają byt wyższej woli kierującej ludzkością, a tem samem i praw nią rządzących.

Spór zachodzi jedynie w przyznaniu udziału woli indywidualnej, czyli *liberum arbitrium*, jaki dozwolonym jest przy ogólnym pochodzie dziejowym.

Pogląd ten czysto racyonalny, odróżnić należy od teozoficznego, kiedy bowiem ten *a priori* prawa rozwoju ludzkości tworzy, my je *a posteriori*, z analizy zjawisk dziejowych wysnuwamy i po przeprowadzeniu przez krytykę wszechstronnego sądu, w syntezę, czyli w system prawidłowy zamieniamy.

Jak krew płynąca w żyłach jednostek, porusza wszystkie nerwy i zwoje, niosąc wszędzie nowe życie, tak postęp w historyi dziejów ludzkości, wszystko ożywia, łączy, jednoczy, z danych faktów nowe wyprowadza i wciąż naprzód bieży.

Prawo postępu jest *substratum* czyli podścieliskiem filozofii historyi, jest nicią przewodnią faktów historycznych, alfą i omegą bytu człowieka na ziemi.

Mówiliśmy już, że każdy naród na podobieństwo jednostki, jest organizmem, żyje, rozwija się i swój pochód odbywa, w każdym też idea postępu wedle miejscowych danych byt swój urzeczywistnia.

Wschód spędza rozrzucone i zwierzęce życie wiodące jednostki do jednej zamyka areny, tu uczy pierwsze stawiać kroki. Tak nagromadzone stada, do życia wspólnego, towarzyskiego przykrojone, do hamowania dzikich porywów zmuszone, do poszanowania władzy przywykłe, rozbiegają się w danej chwili i nad brzegami morza Śródziemnego tworzą miasta, kolonie i owe mikroskopijne rzeczypospolite, w których tyrania Wschodu, zlewa się z poczuciem indywidualnej swobody, krępowanej długiemi wiekami, nowy tworząc porządek.

Tak powstała Grecya i wolne miasta Adryatyku, wszystkie jak kłosy gdy od słońca już zbielałe i dojrzałe, w jeden snop przez Rzym zebrane, cementem wspólnego bytu zlane do nowego życia powołane.

Nastaje epoka wielkiego przełomu w życiu narodów, era zjednoczenia ich ducha, narodzenie się ludzkości.

Pojawia się chrześcianizm budujący jednę wszystkim narodom ojczyznę, *una cunctarum gentium in toto orbe patria.*

W tych kilku wierszach, skreślających pochód człowieka, od pierwszych faraonów do chwili przyjścia na świat Zbawiciela

ludzkości, jaka przestrzeń, ciągłość, rozwój, cywilizacya, postęp. A jednak każdy naród żył życiem własnem, wedle praw organizmu swego pochód swój odbywał i posłannictwo swe spełniał.

Ponieważ zadaniem naszem, nie jest tworzyć teoryi filozofii historyi, jako nauki bezwzględnej, lecz jedynie wskazać na niektóre niezłomne jej zasady, celem ugruntowania poglądów naszych na byt narodu polskiego, to nie będziemy wchodzić w rozbiór dalszych spornych kwestyi, co do bytu owych praw ludzkość wiodących, lub o ile takowe odnoszą się do socyologii lub psychologii a nie do filozofii historyi, czy analitycznie lub też syntetycznie badane być winne, i t. p., zauważymy jedynie błędność mniemania tych, którzy nie chcą pogodzić wolnej woli z odwiecznemi prawami przeznaczenia.

Wedle nowszych pojęć przez *Schopenhauera* w dziele: „Die Welt als Wille und Vorstellung“, do apoteozy podniesionych, wola tkwi tak dobrze w listku za dotknięciem zwijającym się i owad chwytającym, jak i w olbrzymich utworach natury, w świecie roślinnym i zwierzęcym, zawsze w pewnych ściśle i różnie oznaczonych granicach. Tak drzewo kwitnie, rozwija się i owoc wydaje, lecz z miejsca ruszyć się nie może, ptak wznosi się pod obłoki, lecz tylko o wyżywieniu własnem i swych piskląt myśleć jest zdolny i ku zaspokojeniu naturalnych tych potrzeb wolę swą ogranicza.

Człowiek świat cały myślą ogarnia i ten siłą woli, do wnętrza swego umysłu przenosi, zachcenia jego granic nie mają, a jednak świat fizyczny, prawidłowy bieg swój odbywa, na zmianę pór roku, klimatu, urodzajów i własnej nawet pracy około roli, nie ma on wpływu; wola więc człowieka ma swe granice.

Podobnież i w świecie duchowym się dzieje. Prawa bezwzględne nie krępują woli jednostek, lecz pewne granice, na podobieństwo praw fizycznych im nadają i z wytkniętej drogi wybiec zbyt daleko nie dozwalają.

Gdy rewolucya francuska w 1789 r. doszła do potworności i ubrawszy fantastycznie wątpliwego życia kobietę, z niej boginię r o z s ą d k u utworzyła i na ołtarzu postawiła, był to ostatni kres zamętu i chaosu myśli, poza którymi stał już powrót do epoki troglotydów, co nastąpić nie mogło, na skutek konieczności po-

stępu. Zjawił się więc mały kapral, nie wiadomo skąd przybyły, urósł w jednej prawie chwili, w niepojętą i nieznaną dotąd potęgę, nakazał milczenie rozkiełzanym namiętnościom i cześć jednego Boga przywrócił.

Naród, na podobieństwo każdego organizmu, przechodzi jego stany: dziecięcy, młodości, dojrzałości i starości, a czem są światło i prawo fizyologiczne dla pojedyńczego człowieka, tem porządek moralny dla bytu narodu. Nie może on przekroczyć pewnych stale oznaczonych granic, zaprzeć się bezkarnie swej duchowości; wówczas bowiem nastaje reakcya, która albo go bezwiednie porywa i naprzód tłoczy, albo jako skażony i gangreną przesiąkły organizm roztwarza, odtąd za mierzwę służyć innym mającego.

Jak zjawiska są szczeblami, po których spina się natura dążąc do swej jedni, tak fakta historyczne są dla rozumu subjektywnego stopniami, po których dochodzi do abstrakcyi ogólnej i stałego ztąd wniosku.

Lasault w dziele: „Neuer Versuch einer alten auf die Wahrheit der Thatsachen gegründeten Philosophie der Geschichte“, wydanem w Monachium 1856 r., uważa ludzkość jako jeden zbiorowy organiczny byt (ein Gesammtwesen), rozwijający się wedle oznaczonych praw, na podobieństwo przyrody wogólności.

Tegoż zdania jest *Krauze*, który dzieli rozwój ludzkości na epoki: „Das Keimalter, das Wachsalter i das Reifalter“. Pierwszy stan jest embryoniczny, drugi rozrostu w kraje i narody, trzeci będzie, gdy znów powróci do całości.

Filozofia historyi danego narodu, jest piedestałem dla filozofii historyi wogólności, bo z niej ta ostatnia czerpie swe soki. Obok tego jest ona drogowskazem, ukazującym przestrzeń, jaką przebył ów naród, spełniając swoje przeznaczenie, wraz z sądem o powodach bytu, rozwoju i upadku jego. Nadto bada ona miejsce, jakie zajął wśród ogółu narodów i przeznaczenie, jakie spełnił.

Tu nie wchodząc w szczegóły, do zakresu przeciętnych, indywidualnych zachceń i dążności należących, zdzierając sztuczne draperye ręką ludzką do obrazu przyczepione, dochodzi filozofia do gruntu i samej istoty historycznych faktów i te w zupełnej

nagości zbiera, porządkuje, poczem abstrakcyjne z nich czyni wywody.

Nie jest więc to prostem myśleniem, jak wielu utrzymuje, a między niemi i profesor petersburski *Karejew*, nie jest absolutne *prius*, następnie stosowane, czyli owe myślenie apriorystycznie ułożone, lecz sąd *a posteriori*, z faktów wyprowadzony, i w syntetyczną całość zamieniony.

Kamieniem próbierczym wszystkich badań tych, będzie zawsze idea postępu, zarodkiem tkwiąca we wszystkiem co bytuje.

Rezultatem tego cośmy dotąd powiedzieli, będzie: że świat nieorganiczny wykłowa z siebie organiczny, ten zaś wytwarza inny, idealny, z którego wyłania się wielka prawda dziejowa, to jest postęp.

ODDZIAŁ II.

Idea postępu.

Idea postępu jest wytworem nowoczesnym, nie znano go w starożytności, gdzie fatum rządziło losami ludzkiemi. Na niem budowali wielcy tragicy greccy swe genialne opowieści sceniczne, na igrzyskach olimpijskich wieńczone.

Znany jest powszechnie utwór Sofoklesa, Edyp, w którym nieubłagane fatum wiedzie bezwiednie człowieka do najstraszniejszych zbrodni, jakie mogą istnieć pod słońcem, jak zabicie ojca, poślubienie matki, mimo najszlachetniejszych poczuć, i zupełnej serca i myśli niewinności.

Z tego tytułu, pojęcie postępu było przeciwne ogólnemu przekonaniu, przeciwnie marzono o wieku złotym w oddalonej przeszłości, jako o czasie bezpowrotnej szczęśliwości. Ztąd powstały wieki: złoty, srebrny, miedziany i żelazny. Na tę nieokreśloną przeszłość, powoływali się zwykle starcy w swych opowieściach.

Dopiero w Rzymie, za czasów *Cycerona* i *Seneki*, jest mowa o postępie nauk i umiejętności, jednak nie w znaczeniu jeszcze ogólnego pochodu ludzkości. Brak ten chrystyanizm zapełnił.

Nieznana dotąd moralność ewangieliczna, oparta na doskonaleniu się, cierpieniu, pokucie i przyszłej szczęśliwości, dała zupełne pojęcie postępu.

Już *Sty Paweł* w listach swych, ukazuje na przyjście Chrystusa jako urzeczywistnienie idei postępu, odtąd ojcowie kościoła poczynają utożsamiać byt świata z ideą Opatrzności, losami jego kierującą.

Klemens z Aleksandryi powiada, że Kościoł zebrał rozrzucone i zdeptane prawdy świata. *Ireneusz* zaś, nazywa historyą, postępowem urzeczywistnianiem łączni Boga ze światem, za pośrednictwem człowieka.

Wedle *Tertulliana*, historya ludzkości dzieli się na epokę jej niemowlęctwa, trwającą do Mojżesza, na wiek dziecięcy do przyjścia Chrystusa, odkąd rozpoczyna się wiek młodzieńczy, po którym nastąpi wiek Ducha Śgo, czyli upadek grzechu. Będzieto chwila zupełnej dojrzałości umysłu ludzkiego.

Mówiliśmy już, że niektórzy filozofowie, uważają dzieło Śgo Augustyna: „De civitate Dei“, jako chrześciańską teoryą postępu, a tem samem pierwszy okaz filozofii historyi.

Scholastyka średniowieczna, obracająca jedno w kółko, nic nie uczyniła dla idei postępu, dopiero z chwilą odrodzenia się nauk i reformacyi, poczęto badać myśl postępu, odzierając ją z dotychczasowych więzów i draperyi.

Francya jest ojczyzną nowożytnej teoryi postępu. Już *Bodinus* napisał krytykę, odrzucającą dawny podział wieków na złoty, srebrny, miedziany i żelazny, i wydał pod tytułem: „Confutatio eorum qui quatuor monarchias ancreaque saecula statunt“. Zamieszczona ona jest w ogólnej pracy tego znakomitego myśliciela, wyszłej jako metoda dla łatwego poznania historyi.

W połowie XVI. wieku, *de la Pépiniere*, w dziele: „L'histoire des histoires avec l'idée de l'histoire universelle“, dowodzi, że błędne jest mniemanie, jakoby wszystko w kółko się kręciło, gdyż postęp wszystko naprzód toczy.

Descartes, idąc w ślad za Bakona „Antiquitas saeculi — juventus mundi“, gardził przeszłością pokładając całą nadzieję w przyszłości. Za nim poszli *Mallebranche* i *Pascal*, dając idei postępu, zupełne już pojęcie, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu.

Wiek XVIII. pełen głębokich myśli i trudów około cywilizacyi wogólności, ogromnie naprzód popchnął teoryę postępu, a co najważniejsza, przerzucił ją z dotychczasowej ograniczonej miejscowości, do środka Europy i tem uczynił własnością ogółu, co dało pochop do nowych badań historycznych, z których wykłóła się filozofia historyi.

Zaraz *Turgot* w swem dziełku: „Sur les progrès successifs de l'esprit humain", w 1750 r. wydanem, wykazał pochód ludzkości, wolnym krokiem do doskonałości zmierzający. Potem *Condorcet* ukazuje na prawa nieskończonego doskonalenia się ludzkości. Dzieło jego: „Esquisse d'un tableau historique sur les progrès de l'esprit humain", zawiera wiele wzniosłych ustępów w tym względzie. Przyroda, powiada on, nie stawia żadnych granic ludzkości, którychby jej nie dozwolonem było przejść w postępie ku lepszemu.

Walkenaer w „Essai sur l'histoire de l'esprit humain", wydanie 1789 r. dzieli pochód umysłu ludzkiego na stopniowania, podczas kiedy *Rousseau*, przyznając postępowe doskonalenie się ludzkości, napada na cywilizacyą, uznając, że w kierunku jaki przyjęła, prowadzi do zezwierzęcenia. Z tego powodu *Voltaire* powiedział: „że czytając Jana Jakóba, przychodzi chęć, chodzić na czterech łapach.

Voltaire w dziele, o którem już mówiliśmy: „Essais sur les moeurs et l'esprit des nations", wydanem 1756 r. ukazuje na początek powstawania narodowości, tłomaczy postęp i rozwój społeczny, oraz rozwój umysłu ludzkiego, biorąc jako normę, przeciąg czasu od Karola W. do Ludwika XIII.

Staje on na przeciwnym krańcu do *Bossueta*, snującego wszystko z opatrzności, zajmuje się wyłącznie człowiekiem; lecz nieprzyjaciel chrześcianizmu błąka się, podciągając fakta a p r i o r y s t y c z n i e, pod swe idee, niechcąc uznać boskiego kierownictwa w dziejach ludzkości.

Wiek XIX. rozpoczyna *St. Simon*, wpływ którego był ogromny na epokę, w której żył. Jego nauka o postępie nosi charakter religijny i mistyczny.

Wogóle, wszystkie dzieła St. Simona pełne są bredni, marzycielstwa; to ostatnie, dając bieg wyobraźni, wytworzyło sektę

St. Simonistów, z kierunkiem socyalno-politycznym, dążącym do przekształcenia istniejącej religii i cywilizacyi.

Całe społeczeństwo ma się składać z trzech klas: uczonych, artystów i przemysłowców, tak, ażeby ludzkość przedstawiała jednę rodzinę, a cała ziemia jednę niwę, której płody dzielone być mają, odpowiednio do stopnia, zdolności i zasługi.

Myśli te skreślił St. Simon, w różnych swych pracach. Mówiliśmy już o dziele: „Mémoire sur la science de l'homme", tu jeszcze zacytować należy dzieła tegoż autora: „Reorganisation de la societé Européenne, Nouveau Christianisme" i inne.

Po śmierci St. Simona, następcy jego pobłąkali się w mistycyzmie i poczęli wygłaszać chaotyczne teorye, wskutek czego ulegali licznym prześladowaniom.

Następcami St. Simona byli: *Fourier, Comte, Buchez* i *Leroux*.

Wszyscy są reorganizatorami społeczeństwa, zwolennicy postępu i tym celem wyszukują sposobów najprędszego dojścia do celu.

Nie będziemy powtarzać poglądów tych odnowicieli rodu ludzkiego, mówiliśmy już o nich poprzednio.

Znane nam są również prace eklektyków: *Cousin'a, Jouffroy, Guizota* i innych.

Historya, mówi *Cousin*, to pochód, rozwój, postęp; gdzie niema postępu niema historyi. *Jouffroy* uznaje, że jedynie zwierzęta kręcą się w jednem kółku, bez postępu; człowiek idzie ciągle naprzód, jego ruchy znamionują postęp, a każdy przewrot jaki sprawi swą działalnością, zmierza do odkrycia nowego dobra i prawdy.

Guizot nazywa postępem rozwój cywilizacyjny narodu, polegający na działalności społecznej i indywidualnej.

Ostatnie dwa dziesiątki lat, przyniosły Francyi sporą wiązankę różnych prac, na polu historyozoficznym skreślonych. Mówiliśmy o nich przy określeniu pojęcia i znaczenia filozofii historyi. Tu należą znane imiona, jak: *Michelet, Quinet, Altmeyer, Ferrari, Renan, de Surcus, Laurent* i inni.

Z Francyi idea postępu przeszła do Niemiec i Anglii, wreszcie ogarnęła cały świat cywilizowany.

W Niemczech pierwszy który ją pochwycił był *Leibnitz*, za nim poszedł: *Iselin*, potem *Lessing*, *Herder*, *Kant*, *Schiller*, *Schelling*, *Hegel* i inni.

Wedle psychologii *Spencera* i jego szkoły, dziś panującej w Anglii, postęp jest ewolucyą, czyli ciągłym rozwojem; rozwój zaś jest integracyą materyi, której towarzyszy rozprzestrzenianie się ruchu, przy przejściu tejże materyi od nieokreślonej, chaotycznej jednorodności, do różnorodności określonej i prawidłowej.

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, widzimy, że idea postępu jest podstawą nowoczesnych badań historyozoficznych, że stanowi zarazem oś, około której obracają się dzieje ludzkości w czasie i przestrzeni.

Zachodzi obecnie pytanie, co jest właściwie postęp, i jak się uwydatnia w filozofii historyi, oraz jaki jest kres jego.

ODDZIAŁ III.

Teorya postępu.

Śledząc za ogólnym pochodem dziejów ludzkości od początku świata aż do nas, zestawiając okazy przedhistoryczne, antropiskami zwane, jak je nam paleontologia przedstawia i porównywając ówczesne typy człowieka z dzisiejszymi, musimy przyjść do przekonania, o postępowem rasy tej doskonaleniu się.

Wedle poszukiwań *Quatrefages'a* i innych badaczy przeszłości rodu ludzkiego, z punktu fizyologicznego przedsiębranych, człowiek przedhistoryczny był wzrostu średniego, cały porosły rudym włosem, o szczękach dolnych silnie naprzód wystających, czaszka gruba i spłaszczona, nozdrza rozwarte, czoło wąskie, brwi wypukłe, tułub i twarz szerokie, siła fizyczna nadzwyczajna.

Jeżeli zestawimy ten obraz z dzisiejszym europejskim, ujrzymy przepaść dzielącą oba typy; jeżeli znów postawimy mieszczanina lub włościanina głębokich Niemiec, obok amerykanina lub australczyka, znajdziemy widoczny nastrój, do nowego przekształcenia się typu ludzkiego.

Niema wątpliwości, że za lat tysiące, człowiek zupełnie będzie różnym od dzisiejszego, jak dziś jest niepodobnym do owych zabytków ubiegłej przeszłości, w dawnej Ameryce i okolicznych wyspach odnajdywanych, a znanych pod nazwą azteków czerwonoskórnych i innych. Jak rasy te ustępują przed kaukazką jako doskonalszą, tak kiedyś ta ustąpi przed amerykańską i australską; nastąpi to, gdy Europa stanie się kolonią nowego świata i jego przyjmie cywilizacyą.

Otóż jak w fizycznym tak i w moralnym świecie, ten sam pochód widzimy.

Mówiliśmy już, jakie zadanie miał Wschód, gdy despotyzmem i tyranią zmuszał do ślepego posłuszeństwa. Wznosząc piramidy i mozolea na trupach setek tysięcy nieszczęśliwych ofiar, odarli faraoni człowieka ze zwierzęcej jego natury, uczynili trwożliwym, bojaźliwym, posłusznym i drżącym na głos swego władcy, lub jego zastępcy.

Tak przebył człowiek sfinxem wieki całe, trawiąc własną swą naturę, aż nadszedł kres jego cierpień.

Byłato epoka przygotowawcza do dalszego bytu i pochodu na ziemi.

Wola tyrana hamując porywy i namiętności, wyrzeźbiła nowe formy życia w przyszłości.

Nastała Grecya, gdzie wśród rozkosznej natury, przebudzają się, dławione dotąd poczucia piękna, dobra i prawdy, i urzeczywistniają się w klasycznych formach rzeźby *Fidyasza*, w poezyach *Sofoklesa* lub *Eschylesa*, w pojęciach *Sokratesa*, *Platona* lub *Arystotelesa*. Tak uświadomione jednostki, zlewa Rzym w jednę całość i wspólną wiarą ożywia, ludzkość tworzy.

Na podstawach zdobytej przeszłości, gruntują się wieki średnie, powstają nowe państwa oparte z jednej strony na poczuciach godności osobistej, wolności i niezależności indywidualnej, z drugiej na cezaryzmie i nieograniczonej władzy panów kapitolu. Tworzą się municypalności, szerzące na podobieństwo wiecznego miasta swe swobody i niezależne prawa, ztąd zetknięcie się przeszłości z teraźniejszością, wojny i pożogi, z których nowe wybiegają monarchie.

Tak trwa aż do rewolucyi francuskiej, która kruszy wszystko co zmurszałe i przeżyte; głosi równość, wolność i braterstwo, i znów na odmienne tory ludzkość wprowadza.

Zaraz humanizm owłada ogółem, jako wypływ pojęć solidarności wszystkich członków jednej rodziny, ludzkością zwanej.

Wytwarzają się rozumowane poglądy nad przeszłością, badania terazniejszości, ztąd teorye, wywody i hypotezy dążące do poznania człowieka, wykrycia jego pochodzenia, natury i przeznaczenia na ziemi. Odtąd wszystko naprzód bieży, a chwilowy zastój, lub wsteczny krok, niczem innem nie są, dla treści ogólnego pochodu ludzkości, jak tylko tem, czem dla zdrowego organizmu są przejściowe choroby, oczyszczające funkcye życia z zarodków zła zastojem spowodowanego, a na szwank tenże organizm narazić mogącego. Sąto więc bierne wyniki, niezbędne w każdym organizmie, sprężystość życia nadające.

Gdy one zwyciężają, nastaje śmierć czyli rozkład pojedyńczych czynników, co znaczy, że umiera człowiek, umiera państwo, gdy posłannictwa swego spełnić nie umiało, ale ludzkość pozostaje, i gruntując się na nowych posadach, dalszy swój pochód odbywa.

Tak powstaje idea postępu, czyli owa siła dynamiczna, sprężystość nadająca wszystkim czynnikom działającym, owa potęga z natury rzeczy wynikająca, streszczająca w sobie tak dobrze możność postępu, jako i chwilowego wstecznego działania, ciągle sama z sobą ścierająca się, nie przestając biec naprzód.

W walce tej, siła ujemna osłabia się ustawicznie, podczas kiedy dodatnia wciąż się uzupełniając, nowej dostaje energii; konieczność zaś bytu obu tych czynników w świecie, usprawiedliwia się prawem, że każda rzecz porusza się po linii, po której najmniej przeszkód napotyka, albo też po drodze, na której obcą siłą, atrakcyą lub repulsyą, posuwaną zostaje. Ztąd złe powodując złe, musi chwilowo bieg swój odbywać, dopóki drażniąc byt ogólny, reakcyi nie wywoła.

Postęp, jest więc wynikiem ogólnego prawa rządzącego wszechświatem, a tem samem odbywa pochód swój w dziejach ludzkości wedle ogólnych prawideł zgóry nakreślonych, czyli że początkowo, jak wszystko w naturze nie dość jest wybitnym, następnie dopiero, coraz dotykalniej byt swój zaznacza.

Jak mgławica, zespalając się, obrotowym swym ruchem, planetą się staje; tak ziarnko rozkładając się, przechodzi w olbrzymie drzewo.

Postęp zatem, będąc integralną częścią bezwzględnych praw natury, polegać również musi na niezłomności i niewzruszalności tychże, czyli, że najwyższe prawdy do jakich dojść możemy, będą zawsze formułami ogólnych praw rządzących nami.

Źródła i granice praw tych są nam nieznane, jak niepojętą pozostanie zawsze przyczyna ruchu i siły materyi, nauka bowiem systematyzując doświadczenie, granic jego dotąd rozszerzyć nie zdołała.

W jaki sposób urzeczywistnia się postęp, widzimy to z podstaw ogólnego życia wszechrzeczy.

Jak ewolucya jest zasadą rozwoju biegu życiowego, tak samo postęp, wyszły z jednego kierunku wschodniego, teokratycznego, rozpryska się dziś w różnorodne i ściśle oznaczone rozgałęzienia nauk społecznych, głównie zaś urzeczywistnia się w sztukach, naukach i moralności, będących treścią nauk bezwzględnych i ścisłych.

Religia jest tłem, na którem rysują się państwa w przeszłości, ich zwyczaje, obyczaje i cywilizacya. W starożytności, religia jest grozą i strachem, rodzajem miecza Damoklesa, zawisłego w rękach monarchy i kapłaństwa, nad każdą jednostką.

W Grecyi religia przechodzi w grę wyobraźni, w Rzymie w zwątpienie i obojętność, wobec materyalnych ponęt życia codziennego. Dopiero skupia się i streszcza w chrystyanizmie, a rozwielmożniając się coraz więcej, pochłania indywidualną wolę i wytwarza fanatyzm.

Następuje reformacya i nauk odrodzenie, które wyzwalają umysły z okowów i myśli dalszy bieg nadają.

Wszędzie więc, gdzie zajrzemy, widzimy postęp, jako bezwzględną, ogólną, wszechstronną potęgę duchowego świata, jak sprężystość, trwałość i niespożywczość, są siłą materyi.

W filozofii historyi, rysuje się on, jako konieczna i niczem nie powstrzymana dążność rozwoju i doskonalenia się ducha ludzkiego, wybiega zaś z walki sprzecznych sobie żywiołów, ubez-

władniających się chwilowo, dla dodania życia i energii czynnikowi dodatniemu, zawsze wkońcu tryumfującemu nad ujemnym.

Celem postępu jest wyprowadzenie ducha ludzkiego z więzów materyi. Działanie to odbywa się przez uszlachetnianie jednostek, kształcenie ich w naukach, sztukach, wynalazkach, odkryciach, moralności i cywilizacyi; przez uspołecznianie wspólnością życia, celów i dążności, czyli wiązanie w państwa i narody.

Kresem postępu, o ile takowy względnie pojąć możemy, jest wytworzenie na podstawie woli pojedyńczych czynników, wspólnej wolności, czyli takiego tła, na któremby indywidualizowanie się jednostek doszło do szczytu, bez naruszenia całości. Wówczas bowiem żadna jednostka nie będzie mogła być w swych indywidualnych prawach dotknięta bez uszkodzenia całości, co właśnie jest zadaniem moralności i sprawiedliwości.

Natenczas niczem nie krępowany duch jednostek w granicach ściśle oznaczonych, stanie u szczytu swej rozumowej działalności i możebnej na ziemi doskonałości.

Począwszy od pierwszego okrzyku radości Platona, wydanego na wieść, że rozum jest władcą wszech rzeczy, aż do nas, myśl tocząc swój rydwan, różne przechodzi drogi, szerokie, wąskie lub cierniste, zawsze atoli od czasu do czasu, widzimy ją tryumfująco stąpającą po wyżynach sterujących pochodem ludzkości, jak gdyby kłam zadać chciała tym wszystkim, którzy wielkiego ich zadania pojąć są niezdolni, lub pociskami swemi, majestatyczny jej pochód powstrzymaćby chcieli.

Wielkość obrazu, wspaniałość rysunku, logiczność następstw, powodując zdumienie, naprowadza myśl na łączność wszystkich praw rządzących światem, tak na polu ducha jako i materyi, dotąd uważanych jako odrębnie istniejących.

Tym torem idąc, dochodzimy do przekonania, że skoro w świecie zjawisk zewnętrznych nic nie ginie, lecz owszem równoważy się i wzajemny brak uzupełnia, tak samo w świecie duchowym, niezliczona ilość faktów historycznych jest tylko przemianą, wzajemnie na siebie oddziaływających sił, począwszy od wirujących wkoło siebie planet, aż do niewidzialnych poruszeń, w walce z sobą zostających i wzajemnie się pożerających, mikroskopijnych żyjątek kropli wody; począwszy od tworzenia się

obłoków, które ścierając się, miotają błyskawice i pioruny, aż do embryonicznie powstającego zarodka każdego uczucia w jednostce społecznej; począwszy od kataklizmów ziemi, aż do finansowych przesileń papierów giełdowych, wszystko to posłusznem jest ogólnym prawom będącym wynikami nieznanej i niepojętej w zasadzie siły wszech rzeczy.

Z tego względu i ludzkość, będąca częścią ogólnego bytu wszech rzeczy, podlegać również musi tymże niezłomnym prawom rządzącym światem, które też w pochodzie swym, na każdym kroku zaznacza.

Postęp ludzkości, wypływa z ogólnej ewolucyi natury wszech rzeczy. Szczęście jako dążność człowieka i ludzkości, będzie tu tylko względnością, im wyłącznie właściwą, czyli jednym z ogromu wyników, do których twórcza całość systemu słonecznego zmierzać nie przestaje.

Historya więc jest objawem na zewnątrz niezłomnych i niezbadanych wyroków, postępowe doskonalenie się jednostek, państw i narodów, mających na celu; jest zarazem tego doskonalenia się, czyli ciągłego p r o c e s u w czasie i przestrzeni, treścią i mieniem. Czynnikami owego pochodu są jednostki; dźwignią ogólna działalność; kresem doskonałość społeczna.

Filozofia historyi właśnie śledzi za owymi prawami rządzącymi ludzkością w świecie, bada ich objawy na podstawie zjawisk historycznych, grupuje, zlewa, jednoczy i sąd swój wydaje.

Tym sposobem, myśl postępowego rozwoju ducha ludzkości, wedle zasadniczych praw bieg jej torujących, z mgławicy pojęć a n a k s a g o r e s o w y c h, przeszła dziś w prawdę bytu, bo wiarę dogmatyczną wszystkich wielkich myślicieli wieku naszego i wywiązała określenie p o s t ę p u, jako wrodzonej dążności ducha ludzkiego do ciągłego rozwoju i doskonalenia się na ziemi.

ROZDZIAŁ IV.

Badania bezwzględne filozofii historyi danego narodu.

Wykazaliśmy byt postępu w dziejach ludzkości, jako bezustannie ciągnący i rozwijający się *processus* jej duchowości; zastanówmy się teraz nad objawami owego postępu w danym narodzie, następnie przejdziemy do narodu polskiego.

Źródłem postępu jest absolut, czyli nieskończona i nieograniczona bezwzględność wszech rzeczy, najwyższa wola, wszechpotężny Twórca, słowem Bóg.

Postęp jest promieniem tej niezbadanej mądrości, z której wybiega jak światło ze słońca, wszystko ożywiając, kojąc, weseląc i naprzód wiodąc.

Mądrość polega na tem, powiada *Heraklit,* ażeby poznać wolę rządzącą światem.

Począwszy od *Pitagoresa* i *Platona* aż do *Schopenhauera,* jako jednego z ostatnich samodzielnych myślicieli wieku naszego, wszyscy próbowali zrozumieć ową mądrość przedwieczną, ludzkość wiodącą i przyszli do przekonania, że świat jest stacyą przejściową dla człowieka, że początek jego i koniec są poza obrębem bytu ziemskiego, inaczej niepodobna wyprowadzić logicznego sądu o dziejach świata.

„Dusza ludzka, mówi *Plato,* wybiega z ducha powszechnego, jak iskra z ogniska. Życie jest szermierką przygotowawczą dla przyszłości celów, złe zaś dążnością ograniczenia wydzielin boskości“.

Życie, wedle *Bakona*, jest przejściowym objawem siły powszechnej w człowieku; dlatego śmierć jest słodkim darem czułego ojca, dobroczynnem opium, pomagającem naturze wzmocnić swe siły i wyleczyć uśpionego chorego.

Herder w swej filozofii historyi, tenże pogląd objawia. Ludzkość, powiada, jest pączkiem kwiatu, przyszłości gąsienicą, w różnobarwnego motyla przejść zczasem mającą. Terazniejszość człowieka to łącznia dwóch światów. Ziemia jest domem zajezdnym, planetą, na której odpoczywa wędrowne ptastwo, śpiesznie ją opuścić usiłujące. Gdyby człowiek mógł uchylić tej zasłony, wzgardziłby sam sobą.

Jeżeli przyjmiemy Boga, mówi *Draper*, jako stwórcę wszech rzeczy, musimy zarazem przyjąć zasadę prawidłowości w świecie, a tem samem uznać byt praw rządzących ludzkością.

Niemasz ani stanności, ani próżni w naturze, ludzkość na równi z każdym organizmem musi mieścić w sobie prawo postępowego przeobrażania się, odbywającego się wedle niezmiennych praw przyrody.

Wprawdzie szkoła pozytywistów zaprzecza temu, czego pojąć nie może, ale zaprzeczenie nie jest przekonanie, raczej jest przyznaniem swej nieudolności, co wcale nie zmienia rzeczy samej w sobie.

Lange w pracy swej: „Historya filozofii materyalistycznej i jej znaczenie w terazniejszości“, powiada, że niedostatek każdego materyalizmu polega na tem, że on kończy swe rozumowania, tam, gdzie się dopiero poczynają najwyższe zagadnienia filozofii, ztąd wszelka moralność materyalistyczna, występuje jako czynnik rozkładowy.

Spencer tegoż jest zdania. Nauka, powiada on, wyznaje, że nie może zbadać wielkiej tajemnicy stworzenia. Badając ewolucyę życia, dochodzimy wreszcie do komórki, jako pierwotnego zawiązku życiowego, ale jak powstała pierwsza komórka i owa nić niedostrzegalnych ruchów, związek i następstwo których wytwarza proces życiowy w początkującym organizmie? Dlatego dwie rzeczy pozostają niewytłomaczonemi: byt materyi kosmicznej i przyczyna jej koncentracyi.

Z badań powyższych przychodzimy do pewnych pojęć o ludzkości, jak znów ta da nam pojęcie narodu jako części całości, szukającej w systemie państwowym świadomości siebie.

Pojęcia te streszczając, będziemy mieli, jak następuje:

1. Że ludzkość jest organizmem, rozwijającym się w czasie i przestrzeni na podobieństwo innych organizmów, przechodząc od jednorodności do różnorodności.

2. Że w tym pochodzie kształci się i doskonali.

3. Że pochód ten będąc koniecznie prawidłowym, musi wywiązywać pewne stałe i niewzruszone prawa, poznanie których jest zadaniem i treścią filozofii historyi.

4. Że dla zbadania owej treści, należy przyjąć pewną metodę, najkrótszą drogą do celu wiodącą.

Ponieważ metodologia uczy nas, że przy badaniu każdej nauki koniecznem jest trzymanie się pewnych zasad, to celem więc należytego pojęcia i zrozumienia filozofii historyi należy przede wszystkiem:

1. Określić jej zadanie.

2. Oznaczyć granice.

3. Wynaleść podstawę.

4. Wykazać stosunek do innych nauk, oraz miejsce jakie w gronie ich zajmuje, wreszcie

5. Objaśnić metodę, jaką się chce dojść do poznania danej nauki.

Pozostawiając na stronie wszelkie argumentacye, jako przedmiotu naszego nie dotyczące, nie piszemy bowiem abstrakcyjnej teoryi filozofii historyi, lecz prawdy jej gotowe wyprowadzamy, celem ugruntowania badań naszych nad filozofią historyi narodu polskiego i dlatego chcąc zarazem wyświetlić pogląd nasz na filozofią historyi wogólności, streszczamy go jak następuje:

Ad 1^{um} Zadaniem filozofii historyi jest zbadanie praw rządzących ludzkością a przejawiających się w jej dziejach w czasie i przestrzeni, oraz wydać sąd o takowych.

Ad 2^{um} Granicami badań tych winny być fakta historyczne, czyli fenomena życiowe ludzkości, w ich wzajemnem na siebie oddziaływaniu, związku i wpływie, zaczynając od ukazania się człowieka na ziemi aż po nasze czasy. Uwzględniać tu należy:

postępowy rozwój nauk i sztuk, oświaty i cywilizacyi wogólności, poza które wychodzić nie wolno; czyli że skupiać należy fakta, bez żadnej domieszki dowolnych lub z wyobrażeń zaczerpniętych ułudzeń.

Ad 3um Podstawą, czyli warsztatem owej pracy winien być zdrowy sąd, *„sana ratio“*, wzbogacony nauką i prawidłowem myśleniem. On sprawdza fakta dziejowe i w logicznem następstwie grupuje. Następnie dopiero, prawa abstrakcyjne, wspólne całej grupie, z faktów wyciągnione, winny być rozsegregowane i kategoryami ułożone. Przez tak przygotowany materyał, przeprowadza się ogólną nić, ze zjawisk, na podstawie tożsamości i podobieństwa, w umyśle uprzędzoną, która też spójnię całości stanowi, poczem już sąd o owej całości wydanym być może.

Ad 4um Stosunek filozofii historyi do innych nauk humanitarnych jest ten, jaki idzie od centrum koła do jego obwodu; skoro bowiem, nauka ta mieści w sobie najważniejsze zagadnienia ludzkości, bo cel jej bytu, musi więc być osią, około której inne się grupują, jak socyologia, fizyologia, etyka i historyozofia.

Filozofia historyi, jako nauka w zaczątku, nie zdołała jeszcze zająć przynależnego jej stanowiska, przyjdzie jednak czas, gdy stanie się treścią wszystkich nauk bezwzględnych.

Ad 5um Metoda badająca zjawiska, nie może być jak tylko analityczną, czyli *a posteriori* prowadzoną.

Spinając się po szczeblach faktów historycznych, analizując takowe i grupując epokami w każdem państwie, dochodzimy do abstrakcyjnych wniosków, z których wyprowadzamy powody bytu, rozwoju i upadku danego narodu, oraz miejsce jakie zajmował w gronie współczesnych sobie ludów i posłannictwo jakie spełnił.

Zestawiając byt państw i narodów, dochodzimy do ogólnej syntezy bytu ludzkości.

Taką syntezę skreśliliśmy hipotetycznie, w naszych: „Badaniach tajemnicy życia“, pod nazwą pananemizmu, jako teoryę bytu świata, ugruntowaną na podstawie dotychczasowych badań filozoficznych od Thalesa do Hegla.

W przeciwieństwie do Schopenhauera, uznającego wolę za *substratum* czyli rzecz samą w sobie (das Ding an sich) przyjęliśmy psychę *(idea superba)* jako substancyę bytu świata i to

w walce z przeznaczeniem. Pycha jest motorem świata, ona tworzy państwa, władców, zaborców, rządy, stany, szlachtę.

Teoryą pychy w jej objawach podzieliliśmy na trzy kategorye: ontologią, kosmologią i antropologią, czyli na naukę o bycie subjektywnym, o bycie objektywnym, to jest w świecie i bycie w subjekt-objekcie czyli w człowieku.

Ustawiczne ścieranie pychy przez walki i cierpienia, życiem się zowie.

Przechodząc od tych ogólnych uwag do historyi filozofii danego narodu, musimy przyjąć za zasadę, że każdy naród powstaje, rozwija się i umiera na podobieństwo pojedyńczego człowieka, czyli że jest również organizmem jak ludzkość i jej jednostka.

Jak w jednostce gorują trzy stany, streszczające trzy doby jej życia, dziecięcy, młodości i dojrzałości, tak i każdy naród przechodzi trzy peryody: fizyczny czyli naturalny, społeczny i polityczny.

W pierwszym peryodzie, czyli bycie naturalnym, myśl narodu jeszcze dziewicza, ogranicza się na celach własnej obrony, czyli na zakreślaniu swych granic, utrwaleniu nabytego materyalnego dobra i uporządkowaniu koniecznych między jednostkami stosunków.

Po zabezpieczeniu się w swych siedzibach i po przyjściu do możności prawidłowego zaspokajania swych materyalnych potrzeb, naród myśleć i zastanawiać się poczyna nad własnym bytem, jego potrzebami, sposobem prowadzenia całości w spokoju i porządku. Tak powstaje organizacya państwowa, czyli związek społeczny, jako drugi peryod życia narodów.

Peryod ten obejmuje krytykę niedostatecznych instytucyi oraz dążność zaprowadzenia takowych, a gdy te prawidłowo funkcyonować poczną i wytworzą zupełny organizm, ze wszelkiemi jego arteryami, podziałami, zależnościami, skupionymi w ogólnem pojęciu i urzeczywistnieniu silnej władzy centralnej na wewnątrz a znaczenia na zewnątrz, nastaje peryod trzeci, czyli byt polityczny narodu.

Wówczas tworzą się międzynarodowe stosunki, powstaje wymiana myśli, współzawodnictwo cywilizacyi, popęd do nauk i wzajemne humanitarne dążności, słowem dany naród wstępuje w poczet państw, ster innych, a tem samem i ludzkości wiodących.

W chwili tej objawia się narodowi, wyłaniając się z potrzeb duchowych, owa idea, treść jego bytu stanowić mająca. Szczęśliwy gdy ją pozna, uchwyci, zrozumie i wszystkie wkoło niej skupi siły, bo wówczas dochodzi do szczytu swego rozwoju i sterem innych ludów owłada.

Ale nie wszystkim narodom dozwolonem jest dojść do zupełnego rozwoju politycznego, jeszcze mniej do sterownictwa innymi; zależy to od sił organizmu wewnętrznego, jego ustroju, pracy i wytrwałości, jak w pojedyńczym człowieku zdrowie i długoletność, w zasobach tak fizycznych jako i moralnych, podstawy swe czerpią.

Tysiące narodów zginęło, nie doszedłszy do bytu zupełnego, czyli politycznego, inne w zaraniu, bo w dobie fizycznego rozwoju stały się pastwą swych namiętności i uległy obcemu zaborowi, tak, że nawet nazwa ich zaginęła dla potomności.

Ponieważ wszystko w naturze zmierza do doskonałości, czyli do zupełnego swego rozwoju, wskutek czego niedorostki, karły i wszelkiego rodzaju braki są anomaliami czyli zboczeniami, nie mającymi powagi bytu, i zaledwie cierpianemi są, tak i państwa niedorosłe, niemające dość siły organizacyjnej, aby wystąpić na widownię świata, lecz w walce z własnymi namiętnościami trawiące się, upadają przed czasem, stając się pastwą sąsiadów. Nic nie pomogą płacze, narzekania na opatrzność, załamywania rąk, rospacz, samobójstwa, skutek idzie za przyczyną.

W Kartaginie kobiety plotły ze swych warkoczy liny okrętowe dla zbudowania nowej floty przeciw Rzymowi, wszystko to na nic się nie przydało, Scipio zburzył i pługiem miasto oborał.

Próżnym również jest żal, uraza lub nienawiść przeciw tym, którzy mienie słabego, bezradnego lub bronić się nieumiejącego sąsiada między siebie rozbierają, bo leży to w naturze ludzkiej, i tej mimo wszelkich deklamacyi nic zmienić nie zdoła, inaczej, apatya, lenistwo i niedołęstwo, wszystkiemiby ogarnęły.

Życie jest nauką, a wedle Darwina, walką o byt. Wszystko w naturze pnie się, jedno ponad drugie. Ruch jednych ciągle jest zwrócony przeciw drugim. Skały, zbyt blisko siebie sterczące, dławią się nawzajem, rośliny, drzewa lub kwiaty, zaledwo pół mające życia, już się obok siebie nie znoszą, ale jedne wysysają drugie, martwe porzucając łodygi. Zwierz silny goni słabego, słaby chroni się albo gdy może, ucieka; lecz w locie czy w biegu schwyci, rozedrze i pożre słabszego, aż sam popadnie na pastwę innemu.

Człowiek, niszczyciel okrutny, co może to chwyta, nigdy nie nasycony, zawsze pragnie i szuka, niedziw więc, że na drodze mając, porywa, na łzy i modły głuchym będąc.

Nie złorzeczyć zatem wrogowi należy, bo: *homo homini est lupus*, ale starać się być dość silnym, aby nieprzyjaznym żywiołom stawić czoło.

Tylko słabość i nieudolność narzeka i żale szerzy, mędrzec w pierś się uderza, winę swą poznaje i zaradczych szuka środków.

ROZDZIAŁ V.

Badania bezwzględne filozofii historyi narodu polskiego.

Polska, jak powiedzieliśmy w przedmowie, odebrała w zadaniu skupić wkoło siebie rozrzucone siedziby słowiańskie, zlać je cementem jedni duchowej, wytworzyć potężną organizacyą państwową, do którejby garnęły się inne współplemienne ludy, zakreślić granice wylewom germańskim, powstrzymać pochód półksiężyca, a stanąwszy na czele Słowiańszczyzny, spożytkować daną sobie wolność, do której inne narody przez wieki walk, cierpień i boleści dochodziły, celem wzbogacenia umysłu, szczepiąc pracą wiedzę; i tak toczyć ku północy i wschodowi wielki rydwan myśli, szerząc wszędzie postęp nauki i cywilizacyą.

W niespełnieniu tego zadania szukać należy powodów upadku Rzeczypospolitej, nie zaś w anarchii lub braku rządu despotycznego.

Anarchia, jak mówiliśmy, jest już skutkiem a nie przyczyną, rząd zaś samowładny zupełnie był w sprzeczności z pierwotnemi instytucyami, na których stanęło nowe państwo lechickie.

Jestto wielkim błędem mieszać Zachód wyrosły na feodalizmie i cezaryzmie z Polską, powstałą na zagrodzie kmiecia i bez obcego najazdu sklejoną.

Zobaczymy na swojem miejscu, że silna władza Chrobrego była czysto militarną, czasową, przejściową, przy tworzeniu się państwa i zakreślaniu jego granic niezbędną, ale wcale nie despotyczno-państwową, z instytucyj miejscowych i tradycyj jak na Zachodzie, powstałą.

Wśród spokojnych, gospodarczych i starszynami swymi rządzących się plemion słowiańskich, wyłania się plemię silniejsze, lechickie, skupia i garnie ku sobie słabsze, niechętnych siłą zmusza do zlania się w całość i pierwsze podwaliny nowego państwa wytwarza.

Tak rozpoczął się b y t f i z y c z n y narodu polskiego. Byłato epoka Bolesławów, w której odpierając z jednej strony powódź niemiecką, z drugiej turecką i tatarską, skupiają się ziemie i jednoplemienne ludy i poraz pierwszy organizacyą dostają.

W epoce tej sadowią się rycerze obok spokojnych kmieci, powstają własności ziemskie a z nimi chęć bogactw i znaczenia. Wytwarza się szlachta, dumna zasługą obrony kraju i prawa słabszym dyktować poczyna.

Nieszczęśliwe okoliczności potęgują wrodzoną wszystkim ludziom chęć panowania i zaboru cudzego mienia. Bolesław Krzywousty dzieli kraj na dzielnice i rozdaje między pięciu synów. Tym sposobem powstają udzielne państwa w sporze między sobą o pierwszeństwo zostające.

Każdy z nowych władców skupia wkoło siebie wpływowych przedstawicieli narodu, celem pomocy przeciw sąsiedniej dzielnicy, obsypuje złotem i dostojeństwy i tem wytwarza możnowładztwo.

Odtąd pną się uprzywilejowane jednostki, łączą się z sobą, prowadzą targi ze słabymi książętami, a myśląc jedynie o sobie, dają początek nowej kascie społecznej, soki narodu ciągnącej, szlachcie.

Potęgują się zachcenia a nie napotykając nigdzie przeszkód, dochodzą do olbrzymich rozmiarów.

Rozluźniają się namiętności, wola przechodzi w samowolę i uniemożebnia prawidłową organizacyę kraju.

Tak trwa do Kazimierza Wgo, który silną dłonią pochwycił cugle państwa, porządek i ład zaprowadził, prawa wzajemnych między sobą stosunków ogłosił i tem nowy peryod bytu państwowego rozpoczął.

Polska za Kazimierza Wgo weszła w drugi stan państwowy, czyli dobę uspołeczniania się jednostek i wytwarzania w sobie zupełnej całości organicznej.

Wygaśnięcie domu Piastów, otworzyło znów szranki zabiegom i dawnym namiętnym zachceniom.

Przyłączenie ogromnych a nie zaludnionych przestrzeni Litwy do Korony, obudziło chęć zysków, zaborów i sadowienia się w owych niezmierzonych obszarach, gdzie na podobieństwo udzielnych książąt, bezkontrolne prowadziła rządy szlachta, ucząc się bezkarnością despotycznego panowania nad swymi podwładnymi.

Przepadły rządy Kazimierza, samowola rozwielmożnia się i nie zna już hamulca, dzięki słabym rządom Jagiellonów.

Naprożno chory organizm państwowy szuka pod rządami Kazimierza Jagiellończyka i Stefana Batorego ocalenia własnego, sąto błyski chwilowej reakcyi zdrowych jego części, choroba i znużenie górę biorą. Kraj zamiast wejść w fazę politycznego bytu, zatrzymuje się w swym pochodzie, miota się i chwieje, wreszcie rzuca rękawicę przyszłości, a party własnemi zachciankami, rozpuszcza ich wodze.

Nastają hallucynacye zapowiadające zupełny rozstrój wewnętrzny, upadek sił i konanie Rzeczypospolitej.

W tych ostatnich dopiero chwilach przebudza się sąd krytyczny i chęć naprawy zbyt już niestety zakorzenionego zła. Jestto epoka sejmu czteroletniego, rozbioru granic państwa, a zarazem jest epoką przygotowawczą do innego bytu. Polska wkracza w nowy prąd rozwoju.

Przebudzenie się krytycyzmu w narodzie jest pierwszem poczuciem świadomości siebie, a więc punktem przejściowym, przełomem ku lepszemu. Krytyka wytwarza zmianę instytucyi dotychczasowych jako niedostatecznych i jest pierwszym szczeblem wiodącym do prawa bytu politycznego.

Byt polityczny, ów trzeci peryod bytu państwowego, dzieli się na trzy okresy: krytyki, uczucia czyli humanizmu i rozumu, czyli woli pożytecznych zmian i ulepszeń, pracy i wiedzy.

W pierwszym, ogólny niepokój, wywołany niedostatecznością dotychczasowych instytucyi, wytwarza chwilowy zamęt z walki różnorodnych dążności wynikły; wreszcie poczucie dobra ogólnego bierze górę, wytwarza się krytyka a z nią wyszukiwanie środków naprawy złego; pojawiają się sądy krytyczne i rozumowania, poczem państwo przechodzi w drugą fazę uczucia czyli

humanizmu. Tu już krząta się około swej pracy indywidualnej i społecznej, kształci się i doskonali.

Chęć ulepszenia stosunków społecznych obudza w całości jednostek państwowych uczucia humanitarne, dążności filantropijne, dla wynagrodzenia długich krzywd wyrządzanych cierpiącej klasie społecznej.

Urzeczywistniają się projekta, teorye i plany zreformowania przepisów prawa, reorganizacyi więzień, wyzwolenia ludu, zniesienie wyłączności praw i przywilejów, słowem urównania kast społecznych, ponad którymi piątrzy się silna władza wykonawcza, zapewniająca spokój i poszanowanie prawa.

Tak przygotowany naród, przechodzi w trzeci okres peryodu bytu politycznego, czyli w stan zupełnego rozwoju, słowem wiedzy.

Państwa, które zwycięsko przeszły oba peryody, fizyczny i społeczny, oraz dwa okresy trzeciego, stają dumnie na piedestale zupełnej dojrzałości, czyli wstępują w okres rozumu.

Jak wschodzące słońce u bieguna północnego zwiastuje erę nowego życia, czynu i działalności, tak z początkiem okresu rozumu wyłania się z panującej ciemności idea bytu państwowego, garnie, skupia i potęguje wszystko wkoło siebie i do olbrzymich wiedzie wyżyn.

Jestto najpiękniejsza epoka bytu państwowego, bo górujący rozum, szeroko szerzy swe promienie, ogarnia sąsiednie kraje i niemi steruje.

Tak powstaje hegemonia narodów.

Doszły do niej w swoim czasie Hiszpania, Francya i Anglia, dziś pną się Niemcy; Austrya i Rosya w spółzawodnictwie o pierwszeństwo takiegoż szukają steru.

Polska nie dobiegła do mety.

Szarpana osobistemi zachceniami, upuściła z widoku cel ogólno państwowy, nie urzeczywistniła bowiem w sobie idey wspólnego bytu, nie wytworzyła ideału bytu państwowego, opartego na wolności, jako dźwigni do pracy i wiedzy i dlatogo upadła. Zasklepiona jak gąsienica w swej łusce, sfanatyzowana jezuityzmem, skalana pychą wolności, której pojąć nie umiała, i własnością ogółu narodu uczynić nie chciała, byłaby

może uległa losowi owych krajów, które niezdolne wywierzchołkować się ponad inne, giną w mgle zapomnienia, gdyby nie jednoplemienność jej z wielką rodziną słowiańską i wspólny cel bytu, dotąd nie spełniony.

Słowianie pojawiają się ostatniem państwem politycznem w arenie Europy, mają więc w zadaniu wedle ogólnych praw przyrody, zlać przeszłość z terazniejszością i nową przyszłość wytworzyć.

Dlatego upadek nie mógł być śmiertelnym, dotyczył formy a nie rzeczy, ciała a nie ducha. Znikła Rzeczpospolita szlachecka, czyli wyłączność praw i przywilejów, ale grom jej upadku przebudził lud i do życia powołał.

Nastąpiło wyzwolenie włościan, równość w oczach prawa, poszanowanie własności, poskromienie dawnej buty i fantazyi; słowem kraj wśród cierpień i boleści wszedł w nowy okres istnienia.

Okres ten przedstawia się już jako przedświt peryodu istnienia politycznego, widzimy w nim bowiem rozwijające się poczucia humanitarne, dobroczynne i opiekuńcze. Przebudzają się poczucia piękna, dobra i prawdy, owładają większością, a dla braku bytu państwowego w któremby rozwinąć się mogły, skupiają się i potęgują w piśmiennictwie, urzeczywistniają w sztukach i naukach.

Jestto okres, bardzo właściwie w literaturze Mickiewiczowskim nazwany, nosi bowiem wszystkie cechy umysłowości, tego t y t a n a myśli.

Jak po upadku scholastyki, przy odrodzeniu nauk wrą i kipią prześcigając się wzajemnie wielkie poloty ducha dla uszczęśliwienia ludzkości, tak w umyśle wielkiego poety, pną się i zwalają, by na innem miejscu nowy roztleć żar, porywy fantazyi, historyczne obrazy, filozoficzne temata, rozumowania i sądy.

Wszystko to wiruje jak w zaczarowanem kole, pryska prawdą i nauką obok spokoju wewnętrznego, który koi i łagodzi. Epoka ta zmieszania chaotycznego, prawdy i błędu trwa ciągle. Objawia się w różnorodnych dążnościach artystycznych do nowej pracy około wspólnego dobra wzywających. Tu zaliczyć wypada utwory koryfeuszów dzisiejszej sztuki malarstwa i rzeźbiarstwa, oraz kiełkujące samodzielne badania naukowe.

Epoka owa rozbudzenia się uczuciowości i pracy w narodzie, przy odwrotnej stronie medalu, spowodowała wprawdzie nierozważne i gwałtowne dążności zbyt pośpiesznego odrodzenia się i niezależności politycznej, ale były to porywy chorego, niemocą złożonego, do czynu gwałtownie zrywającego się, i tem boleść swą i cierpienie zwiększającego.

Chcemy tu mówić o bezrozumnych powstaniach 1831 i 1863 r.

Jak pojedyńczy człowiek, tak i naród w każdem położeniu swem, posłannictwo swe spełniać może. Sokrates, Campanella, Condorcet i tylu innych wielkich filozofów i humanistów, wśród najstraszniejszych tortur ciała i duszy, najzbawienniejsze myśli głosili ludzkości.

Niecierpliwość i lekkomyślność, są największemi błędami politycznymi; kiedy spokój ducha, rozwaga myśli i umiarkowanie znamienują dojrzałość umysłu.

Jak woda w biegu swym zatamowana, znajduje szczeliny któremi zadość uczyni naturalnym warunkom bytu swego, tak i naród dojrzały, będący w pełni rozumowego rozwoju, do akcyi na scenie życia ludzkości, powołanym być musi. Wszelkie przedwczesne pokuszenia wycieńczają a nawet o śmierć przyprawić mogą.

Polska ciężko zawiniła wobec narodu i ludzkości, dlatego ciężko pokutować musi.

Upadła na skutek rozwielmożnienia się indywidualności szlacheckich kosztem ogółu; bezkontrolna wolność i samowola przeszły w potworność, potrzeba więc czasu, ażeby pokuta, praca i cierpienie zrównoważyła zło wyrządzone krajowi i ludzkości.

Szlachta przez umyślne zatrzymywanie prawidłowej cyrkulacyi soków państwowych, sprowadziła owrzodzenie ciała, które pękając w swych nabrzmieniach rozszerzyło zarazę i zgniliznę.

Wyradzały się prawdziwe potwory polityczne i społeczne, jak prymas Michał Radziejowski lub marszałek koronny Adam Poniński, Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, Michał Granowski, Badowski, Borejko, Szaniawski i tyle innych zezwierzęconych natur, o których ze smutkiem czytamy w pamiętnikach *Kitowicza* i *Koźmiana*.

Jakże więc długiego czasu potrzeba, ażeby powściągliwość, umiarkowanie i środki zaradcze, jakie nauka podaje, przywróciły zupełną zdrowotność.

Pewność ocalenia chorego polega na tem, że mimo rozkiełzania, zepsucia i gangreny wyjątkowych organów całość trzeźwą pozostała.

Mieszczanin i wieśniak żyli zdala, poza obrębem antisanitarnego kordonu zbytków szlacheckich, nie dziw więc, że przyszłość do nich należy, tem więcej, że zastarzałe błędy u wielu, nieuleczonymi dotąd pozostały a chorobliwe soki jeszcze cyrkulują w organizmach butnych jednostek.

ROZDZIAŁ VI.

Jakie warunki są konieczne dla pojęcia i zrozumienia filozofii historyi własnego narodu.

Aby móc sądzić bezwzględnie o faktach własnych dziejów i z nich racyonalne wyprowadzić wnioski, należy oprócz zupełnego wykształcenia umysłowego, pozbyć się pięciorakiego rodzaju uprzedzeń, z któremi nieledwie na świat przychodzimy, bo je w znacznej części dziedziczymy, z pokarmem matek naszych przyjmujemy, w szkołach rozwijamy, a w życiu społecznem potęgując w czyn zamieniamy.

Uprzedzenia te są: teologiczne, stanowe, wychowaniem wszczepione, patryotyzmem żądane, polityką dyktowane.

Jakże więc jest trudnem, wznieść się ponad tę sferę dławiących ze wszech stron wolny oddech wyziewów, jak ciężko wedrzeć się na piedestał bezwzględnej krytyki, wśród otaczających nas i kryjących prawdę chmur i obłoków, gotowych grzmotem błyskawic i ogniem piorunów, ukrytych w nich bożków mądrości, zatrzymać w biegu najszczytniejsze poloty myśli, gdy te sprzecznemi z ich uprzedzeniami i fantastycznemi mrzonkami się okażą.

Nigdzie nie panuje taka owczość jak w Polsce, powiedział Zygmunt Krasiński; wspólna masom, pędzi trzodę śladem głupstwa lub przewrotności idącej przodem.

Tak wyrabiają się pewne błędne dogmata wiary politycznej, osnute na butnej przeszłości, której dotykać nie wolno, pod strachem rzezi toruńskiej, lub losów nieszczęśliwego Łyszczyńskiego. Wprawdzie nie wiele kto dogmata te pojmuje i rozumie, lecz wszyscy, jak przysłowie mówi, za panią matką pacierz. Dowiedźmy tego na przykładzie.

Mówiliśmy już o historyozofii polskiej i o owych szkołach historycznych dowolnie kreślących dzieje przeszłości naszej. Otóż szkoła Lelewela dziś jeszcze trzyma w swych więzach większą część umysłów naszych. Oparta na sentymentalizmie i *dolce far-niente*, nie dopuszcza rachunku sumienia, pracy i wiedzy.

Jak Agar z Izmaelem, błąkając się po puszczy za owym ideałem gminowładztwa słowiańskiego czasów Bolesławowych, zmusza szukać owej gwiazdy polarnej, któraby nas ku niemu powiodła. Dla owego ideału mamy ponosić śmierć męczeńską, na podobieństwo wielkiego naszego Odkupiciela, którego naśladując, stajemy się Chrystusem narodów.

Tak apoteozując samych siebie, zamiast szczerze przyznać się do winy i szukać w nas samych odrodzenia, rzeźbiemy kontury naszych dawnych uprzedzeń, czyli mówiąc językiem psychologii współczesnej, działamy nie na system mózgordzeniowy, poruszający funkcye umysłowe, ale na układ nerwowy, sympatycznym zwany, czyli na ów specyalny narząd wzruszeń, głównie w związku z funkcyami życia organicznego pozostającym, a tem samem w trzewiach umieszczonym.

Lubując się w tego rodzaju drażnieniach nerwów, wyradzamy a n t a g o n i z m między uczuciem a poznaniem, we wszystkich czynnościach duchowych, począwszy od walki między afektami a rozumem, aż do takiejże, wrażeń zmysłowych z percepcyą. Trzeba bowiem pamiętać, że jak istnieje antagonizm między ciałem a mózgiem, tak istnieje również między oddzielnymi częściami ciała a takiemiż częściami mózgu. Co znaczy, że tak w sferze fizycznej jako i duchowej, kształcony organ rozwija się kosztem drugiego, którego sprężystość i działalność o tyle jednocześnie się zmniejsza i maleje, o ile pierwszy się wzmaga i rozwielmożnia.

Tancerz kształci nogi kosztem rąk, które tracą na elastyczności. Urzędnik biurowy prawą rękę doprowadza do niezwykłej lekkości i zręczności, chodzenie zaś go męczy. Rysownik najlżejsze zboczenia ołówka, na pierwszy rzut oka dostrzeże, i t. d.

To samo widzimy w świecie duchowym; matematycy są słabymi myślicielami w sferze przypadkowości, filozofowie dystraktami w życiu codziennem; żołnierze zwykle ostrzy i szorscy, teologowie skromni i uprzejmi do uniżoności, wszystko z zasady psychologicznej, że doświadczenia ustawicznie powtarzane, wyradzają nawyknienia, w których zaciera się stosunek przyczynowości do jej skutku i naodwrót, słowem nawyknienie przechodzi w rodzaj instynktu i staje się, jak powiedział Arystoteles, drugą naturą człowieka.

Ustęp ten jest nadzwyczaj ważnym dla pojęcia i zrozumienia rycerza polskiego z epoki Bolesława Chrobrego, a szlachcica z czasów Sasów; tłomaczy to również uprzedzenia, zastój i fanatyzm, wielu z dzisiejszej szlachty, wraz z krwią odziedziczone z przeszłości.

Stąd okazuje się, jak trudnem jest u nas zadanie szerzenia bezwzględnych prawd, gdy te staną napoprzek z przestarzałymi przesądami i chorobliwemi nawyknieniami. Wiele przekleństw najniewinniej, autor od czytelników swych cierpliwie znosić musi, gdy ci zaściankowi myśliciele, marzą o bezpowrotnej przeszłości, zżymając się na terazniejszość, nie pomni, że skutek idzie za przyczyną, że Nemezis dziejowa musi spełnić swe posłannictwo, że wreszcie nie w próżnem szamotaniu się i urąganiu leży odrodzenie, bo tylko wytrwała praca i ustawiczne kształcenie umysłu wiodą do poznania i świadomości siebie.

Biorąc wszystko to na uwagę, uprzedzamy czytelników naszych, że nie uważamy ich wszystkich za dość przygotowanych do r o z u m o w a n i a nad dziełem niniejszem, w którem nieraz zetkną się silnie z przestarzałymi swemi przesądami, jeżeli takowych jeszcze się nie pozbyli.

Muszą więc krytycy nasi przede wszystkiem być pewnymi siebie, że pozbyli się owego pięciorakiego rodzaju uprzedzeń, o których wyżej mówiliśmy, wówczas, jeżeli wykształcenie wszechstronne poprze to zerwanie z osobistemi nawyknieniami, chętnie

głos ich za głos prawdy poczytując, z wdzięcznością zaznaczymy i na pożytek nasz obrócimy.

Vitam impendere vero, powiedział mędrzec, i ten jest cel pracy niniejszej.

Oddajemy ją pod sąd światłej publiczności nie jako doskonałość, mniej może jak mierność, ale szczycimy się nowym kierunkiem, który jedynie stawiamy jako drogowskaz dla pochodu dalszych badań ojczystych dziejów. Będzie on naszą skałą dyamentową, jak *Vico* nazwał swą pracę; z której nic nas zepchnąć nie zdoła, nie dosięgnie zawiść, krytyka zasługi nie pozbawi.

Wyłoni się zczasem stąd nowa szkoła, czysto r a c y o n a l n a, nie na draperyach i zewnętrznych oznakach, swe wywody gruntująca, lecz w i s t o c i e bytu państwowego, prawdy życiowej szukająca.

Szkoła ta prawdziwie naukowa i f i l o z o f i c z n a, tem konieczniejszą jest u nas, błąkamy się bowiem ciągle po przestworze, marzymy i gotowego chleba czekamy. Szkoła filozoficzna zmusi do myślenia, do wytrwałej a c o d z i e n n e j pracy, choćby zaparcia się samego siebie a tem samem obudzi pogląd na dzieje nasze głęboki i bezwzględny.

Będzie to urzeczywistnienie programu wielkiego myśliciela Anglii a zarazem reformatora umiejętności społecznych, Bakona Werulamskiego, który swe desiderata dla skutecznego pochodu nauk w tych kilku skreślił słowach: „Piszący nie powinien dodawać umysłowi ludzkiemu piór ani skrzydeł, lecz więcej ołowiu i wagi, aby zamiast po obłokach spinać, po ziemi uczył się stąpać“.

Książkę tę poświęcamy uczącej się młodzieży uniwersyteckiej, która dziś ciężko walczy, aby pracą swą wypłynąć ponad poziom formalizmu naukowego, skupionego w greczyźnie i łacinie. W szermierce starego klasycyzmu, przywyka ona poskramiać szkodliwe prądy fantazyi, uczy się cierpliwości, zastanowienia i rozwagi.

Kto nie studyował biologii i psychologii, ten nas zrozumieć nie może, przewaga bowiem sądu jego stanie zawsze po stronie starego n a w y k n i e n i a.

Nie podlega już dzisiaj wątpliwości, że ukształtowanie społeczeństwa zależy od cech jednostek, że fakta stanowią podstawę

dla naszych wniosków o naturze jednostek, słowem, że zachodzi najściślejsza łączność między umiejętnością życia a umiejętnością społeczeństwa, czyli biologią a socyologią. Że zaś zjawiska umysłowe kierują działaniem osobników, z których składa się społeczeństwo, czyli naród, psychologia więc, jako nauka badająca wszelkie objawy umysłu jest równie niezbędną nauką dla historyka; dlatego biologia, socyologia i psychologia są podstawy, na których wszelkie teorye historyozoficznie kształtować się winny.

Analogia między organizmem indywidualnym a społecznym jest tak wielką, że jak w pojedyńczym człowieku odbywa się na każdym kroku walka uczucia, rozumu i woli, tak i w narodzie, wytwarza się kierunek nawyknień jednostek, urzeczywistniający się częstokroć w zachceniach i nałogach, zamiast rozumie, to jest kierunku wytwarzającym postęp afektów zamiast umysłu.

Tak było w Polsce, gdy samolubne prądy ogarnąwszy wolę, spaczyły siłę działalną nerwów mózgo-rdzennych, i zmusiły patrzeć na rzeczy, przez pryzmat własnego sztucznego ustroju.

Wedle biologii, życie powstaje z komórki, ujawniającej się w masie materyi żyjącej, protoplazmą zwanej.

Tu wszystkie części składowe są sobie podobne, żyją jednakowo i rosną bez wzajemnej pomocy,

P r o t o p l a z m a oddana jest na łaskę i niełaskę destrukcyjnej czynności otaczającego środka.

Następnie składowe części tej materyi żyjącej, tracą swe pierwotne podobieństwo, tak dalece, że każda cząstka poczyna spełniać pewne czynności na swą rękę, a mianowicie te, które odpowiadają jej położeniu względem innych sobie podobnych, oraz względem rzeczy zewnątrz będących.

Przez zmianę funkcyj działających, powstaje zmiana budowy, początkowo słabo zaznaczona, niewyraźnie od poprzedniej różna, lecz z postępem czasu, w miarę powtarzania jednostajnych ruchów, coraz widoczniej wychodząca.

Tak tworzą się organizmy, przechodzące znów te same koleje.

Najprzód są sobie protoplazmami, czyli wegetują bez potrzeby wzajemnej pomocy, dopiero gdy uczują korzyści łącznego działania, zbliżają się do siebie, a współzawodnicząc kształcą się i doskonalą, wreszcie tworzą pierwszą formę rządu i wzajemnej solidarności.

W miarę rozwoju społeczeństwa, przechodzą składowe jego cząstki do różnorodnych zajęć, co wytwarza kastowości, dalej organizmy społeczne.

Ale jak każda jednostka dopiero wówczas może opuścić swój byt pierwotny, w którym sama zaspakajała potrzeby swego życia i przejść do stanu w którym wytwarzać będzie więcej niż tego wymaga jej indywidualna potrzeba życia, podczas gdy inne jej potrzeby życiowe, będą zaspakajane przez długie jednostki, spełniające odmienne od niej funkcye, co znaczy, pod warunkiem wzajemności usług, to i organizmy społeczne, funkcyonując w narodzie, winny również wspierać się wzajemnie.

Wyłączność przywilejów sprawia zamęt w maszynie państwowej, wreszcie reakcyą. Robi się popłoch, w którym każdy o sobie myśli, poczem idzie ogólny rozstrój, za tym zaś, zwrot do życia pierwotnego, indywidualnego, p r o t o p l a z m o w e g o, celem rozpoczęcia nanowo pracy, na tle swego przeznaczenia.

Takie fazy przechodzą narody, gdy błędami swemi stają się powodem własnych kataklizmów.

Mówiliśmy już, że postęp jestto wolny pochód od jednorodności do różnorodności, otóż gdy w tej ostatniej powstaje zamęt i chaos, rozpryska się ona znów na jednorodności, celem ponownego kształtowania swych części, przed skupieniem ich w całość.

Jak uczeń źle czytający, zwrócić się musi do alfabetu, aby dokładnem poznaniem liter, nauczyć się składać takowe, tak i społeczeństwo, wyrosłe i ukształtowane, jedynie na własnego życia wzorach, kostnieje i traci możność chwytania różnorodnych zjawisk dziejowych i należytego rozumowania.

Zaskoczone przeciwnościami, chwieje się i rozprzęga, aż silną dłonią, przyjazną czy wrogą pochwycone, na inne tory rzucone, nową pracę, w innym już, bo prawidłowym kierunku, rozpoczyna.

Oto historya upadku uspołecznienia polskiego za Rzeczypospolitej. Nastąpił powrót do jednorodności, w którym kształcą się jednostki na tle nabytego doświadczenia, i tak trwać będzie dopóki nie wytworzy się jednia duchowa, nowego godna już bytu.

W Polsce powstałej na gruncie własnym, zajętym bez szczęku oręża, w mgłą zakrytej przeszłości, spokojnie uprawianej, bez potrzeby butnych i władzy chciwych wodzów, długo spokój panował. Byłato epoka pierwotna dziewicza protoplazmom właściwa, stan ten musiał przeminąć.

Obrona przeciw powodzi germańskiej i napadom tureckotatarskim, zmusza jednostki dotąd oddzielnie wśród lasów i bagien żyjące, zawiązać się w pewną społeczność i solidarność, przedsięwzięć i pracy.

Klasa możniejsza, zdolna stawić konia z rzędem, biegnie bronić wspólnych granic, biedniejsza grunt uprawia.

Tak przeszły wieki, w których naród pędząc życie kozacze, wyuczył się rąbać i wszędzie o p ó r stawiać, zaniedbując wszelkiego umysłowego ukształcenia, tak dalece, że jezuityzm znalazł w umysłach szlacheckich zupełną „tabula rasa“, inaczej bowiem nie da się wytłomaczyć tak szybkie zaaklimatyzowanie się systemu nauki Emanuela Alvareza, jezuity portugalskiego, autora gramatyki łacińskiej, wierszem sześciomiarowym napisanej i wykładanej w kolegiach, celem zakucia umysłów i uniemożebnienia wszelkiego rozumowania.

Obok fałszu w nauce piętrzy się idea wolności i klejnotu szlacheckiego i przechodzi w anarchią uczucia i woli. Wyradzają się spaczone pojęcia wyższości szlacheckiej, buty i chęci panowania nad innemi, tyranii nad niższemi i podwładnemi, zakażając soki społeczne.

Z chaosu tego wyradza się dziwoląg indywidualnej wolności, *liberum veto,* w zaraniu bytu narodów, kiedyś istniejące, obecnie rażący już anachronizm, za nim idzie wolna elekcya królów, jak niegdyś u Gotów, gdy ci swych wodzów w górę na tarczach podnosząc panami głosili.

Zwrot ten ku bezpowrotnemu barbarzyństwu przeszłości, spowodowała wyuzdana wolność szlachecka, czem uczyniła kraj

maruderem ogólnego pochodu Europy. Stan ten potęgując się coraz bardziej, poprowadził kraj na bezdroża fantazyi, samowoli, bezrządu i chaosu, co wobec ogólnego postępu na Zachodzie, ostać się nie mogło i sprowadzić musiało z tymże zetknięcie się.

Na tem kończymy wstęp do dzieła niniejszego.

Objawiliśmy bez ogródki zapatrywania nasze, niech boli jak chce, tylko, aby in posterum sit patriae consultum, sciant posteri quid caveant.

DZIEJE LUDZKOŚCI

do utworzenia się państwa polskiego.

DOBA PIERWSZA.

Niemowlęctwo człowieka.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd ogólny.

Kto jest człowiek? skąd powstał, dokąd bieży? czem był, nim ujęty został w pierwszy zawiązek społeczny? Pytanie to, przedwstępnie ciśnie się do myśli naszej.

Wedle badań dzisiejszych, jesteśmy potomkami tej samej rasy, której przejście na ziemi zaznaczyły doszłe do nas okazy czaszkowe z *Neanderthalu* i *Cro-Magnon*.

Niema wątpliwości, że monografia każdego rodzaju zwierząt byłaby nadzwyczaj ciekawą i pouczającą, bo jak człowiek dzisiejszy jest różnym od przedhistorycznego, tak i każde zwierze ma swą historyą postępowego przeobrażania się i rozwoju.

Niektórzy z dzisiejszych badaczy przedhistorycznych utrzymują, że planeta nasza konsolidując się, czyli przechodząc ze stanu lotnego w stały, posiadała tyle twórczej siły żywotnej, zaczerpniętej z pierwobytu swego, to jest słońca, że wyłoniła z siebie rodzaj śluzu, który w różnych miejscowościach stosownie do położenia swego, klimatu i łączności z obok znajdującą się ma-

teryą, wytworzył pod wpływem ciepła i wilgoci protoplazmy, czyli pierwsze komórki życia organicznego. Z komórek tych na skutek działalności promieni słońca i płodów ziemi, któremi żyły protoplazmy, wysnuły się pierwsze istoty żyjące.

Siłę tę pierwotnej materyi ma dziś zastępować łono matki, skoro ostygła i zwietrzała ziemia, już zaledwie roślinom życiodajnym swych soków udzielić jest w możności.

Wedle teoryi tej, życie na ziemi tak w państwie roślinnem jako i zwierzęcem, niczem innem nie jest jak chwilowym objawem twórczej siły planety naszej, ziemią nazwanej; śmierć zaś stanowi rozkład chemiczny nagromadzonych w jednę całość życiową cząstek i powrót do bytu pierwiastkowego, czyli niezłożonego. Katastrofa ta nastaje przez zużycie się spójności owych cząstek lub gwałtowne ich rozprzężenie.

Umrzeć więc, znaczy roztworzyć się w wszechświecie, z głębin którego jak z oceanu, jednostki na podobieństwo baniek mydlanych wypływają na powierzchnię, chwil kilka tęczowemi zaświecą barwami i znów znikają, czyli że śmierć sprowadza do stanu, w którym znajdowały się organizmy przed rozpoczęciem życia indywidualnego, słowem, śmierć człowieka znaczy powrót do stanu, w którym niema różnicy między subiektem a obiektem, to jest do stanu, w którym to co bytuje nie jest zdolnem przejrzeć się samo w sobie i mieć świadomość bytu własnego.

Stąd wypływa, że życie szuka poznania bytu swego, śmierć zaś znaczy koniec świadomości osobistej, będącej nie zasadą ale skutkiem życia organicznego.

Mors est non esse, powiada Seneka, a Epikur dodaje, że śmierć nas nie obchodzi wcale; bo w bycie naszym jej nie ma, a gdzie ona jest, tam byt przestał już istnieć. Ponieważ dążnością życia indywidualnego jest chęć bytu odrębnego, czyli dla siebie samego, niedziw więc, że samolubne cele i namiętności zapełniają karty dziejów ludzkości.

Człowiek jest zwierzęciem wytworzonem z najszlachetniejszych i najsubtelniejszych sił materyi, czyli że jest jej wybrańcem, bo w nim siła materyi którą Schopenhauer nazywa wolą absolutną, tkwiącą we wszystkich jestestwach na ziemi, do świadomości swej przychodzi, a tem samem kształci, poznaje i doskonali.

Pojęcia dobra, piękna i prawdy zaledwie zarodkiem kiełkujące w innych organizmach, w człowieku rozwielmożniają się, dzięki subtelnej wrażliwości nerwów jego, oraz skutkom cywilizacyi wytworzonej postępowem kształceniem swych myśli, nabytem doświadczeniem i wiekowym rozwojem umysłu i serca.

Z pracy tej, ciągłym znojem zroszonej wytworzył się ów sławny Kantowski postulat: „ty powinieneś“, bez względu na złe czy dobre skutki, tak a nie inaczej działać, czyli powstały prawa moralności, mające zadaniem zrównoważyć ślepe instynkta.

Na prawach tych gruntuje się porządek świata, czyli byt społeczny i życie narodów.

Państwo jest formą bytu wspólnego, dla wzajemnych celów przyjętą.

W stosunkach niższych zwierząt państwem jest stado, mrowisko, ul; też same cele łącznego bytu mające. Człowiek jednak dzięki subtelnej organizacyi swych zwojów mózgowych, sam jeden tylko z zupełną dokładnością chwyta zjawiska zewnętrznego świata, rozumie je i sąd swój o nich wydaje, czyli doświadcza i na doświadczeniu tem byt swój gruntuje.

Tak powstaje ustawiczna praca i nauka, mianem cywilizacyi nazwane, stąd oddzielny byt państwowy, złożony z pewnej liczby jednostek, grupy ludów z odmiennemi dążeniami, walki narodów o pierwszeństwo, wzajemne rzezie i spustoszenia.

Człowiek jest cząstką całości, a historya jego jak historya najmniejszego robaczka rozwija się na tle ogólnej kanwy naturą zwanej i z nią nierozerwanemi złączona jest węzłami.

Wszystko cokolwiek natura wytworzyć zdolną była na ziemi, stworzyła, muszą więc istnieć prawa stosunku, kojarzenie się i wogóle bytowania tych różnorodnych stworzeń, inaczej powstałaby nowa łączność pierwiastków i utwór innych okazów.

Człowiek najszczytniejsze dzieło natury, różne od wszystkich innych, świadomością bytu własnego, w tej świadomości czyta swój cel życia i przeznaczenie na ziemi. Świadomość wytwarza pojęcie i zrozumienie wszech rzeczy, czyli rozum.

Rozum, grupując łączność praw natury, wyprowadza z nich jedność i tożsamość, złożoną na dnie bytu każdego jestestwa na ziemi, czyli że wszystko powstaje, rozwija się i wyzwala podług

praw integralnie w naturze tkwiących, a ewolucyjnie wedle czasu i przestrzeni, miejscowości i klimatu, otoczenia i pożywienia do życia i ruchu niezbadaną partych siłą.

Na tych posadach spoczywa, rozwija się i rzeźbi w czasie i przestrzeni ludzkość.

Człowiek dziki lub najniżej stojący w hierarchii społecznej, staje się rozumnym, sprawiedliwym, szczęśliwym lub nieszczęśliwym, bogatym lub ubogim nie wskutek kaprysu lub woli otaczających go żywiołów lub jestestw, ale wskutek niezłomnych praw natury, praw powszechnych, tkwiących w nim samym. Jak tylko staje się głuchym na głos ten, wykoleja się, aż cierpieniem uświadomiony, do mety z której wybiegł, powrócić jest zmuszonym.

Tak samo dzieje się z państwami. Złożone z różnorodnych żywiołów, rzadko dochodzą najkrótszą drogą do zupełnego rozwoju. Zabłąkane wśród manowców, osłabione współzawodnictwem, zużyte własnemi namiętnościami, często nie dochodzą kresu swego przeznaczenia, obcemu ulegają zaborowi i giną bezpowrotnie, lub wśród cierpień i boleści do świadomości swej dochodzą.

Po długich wiekach, opatrzność powołuje znów znękaną cierpieniem, złamaną nieszczęściami duchowość, dając jej możność zupełnego odrodzenia.

W pasmie tem wiekowem, dzieci pokutują za błędy swych ojców, ludy za swych wodzów lub rządców, narody za wyuzdaną wolność i bezrząd przodków, a to w celu rozbudzania dziedzicznem cierpieniem, zagasłych inaczej lub uśpionych praw powrotu do dawnego bytu.

Tą drogą toczy się rydwan dziejów ludzkości, chromiejąc, to znów szybkim naprzód biegnąc krokiem, od czasu do czasu zatrzymując się dla nabrania sił, nigdy w tył nie cofając się, lecz przeciwnie zabierając po drodze wszystko co dobre, piękne i prawdziwe.

Pochód ten wolny ale pewny ku wieczności celom nazwaliśmy p o s t ę p e m.

Gdy Brutus po bitwie pod Filippami, pokonany przez legiony Oktawiana i Antoniusza zabija się wołając: „cnoto! sądziłem cię prawdą, a widzę żeś tylko marzeniem“ byłto tylko rozpaczliwy

krzyk umierającej z samolubstwa szkoły Katona z Uttyki, a nie kłam cnocie zadany.

Zabójstwo Cezara, którego uczniowie tejże szkoły obwiniali o żądze nieograniczonej w rzeczypospolitej władzy, nie mogło wstrzymać naturalnego biegu rzeczy.

Powrót do przeszłości, do czasów Kurciuszów i Decyuszów był niemożebnym, jak niemożebnemi są pochodnie Nerona w XIX wieku. Marzenia o Rzeczypospolitej Platońskiej jakiej pragnął Kato, zdradzały w nim klasyka a nie postępowego męża stanu. Mniej jeszcze rozsądnym był Brutus, który straciwszy własnego ojca w bratobójczej walce Maryusza z Syllą, myślał o możności rzeczypospolitej stoickiej w zmurszałym i nawskróś materyą przesiąkłym Rzymie.

Rzym Katonów spełnił swe posłannictwo, przyszła kolej na Rzym Cezarów, celem pościnania wybujałych kłosów, zdławienia szerzącej się anarchii zbytku i rozpusty, skupienia władzy nieograniczonej w rękach szaleńców, którzy despotyzmem i tyranią ugięli dumne karki zwycięsców świata, zmusili do pokory, cierpienia i litości, nauczyli konfiskatą bogactw patrzeć na owe olbrzymie fortuny nagromadzone mordami i pożogą, jak na ziemską znikomość, słowem przygotowali grunt użyźniony potokami krwi oprawców Kartageny, Numidii, kraju Partów i Gallów do przyjęcia nauki Chrystusa celem zupełnego świata dawnego odrodzenia i stworzenia nieznanej dotąd wielkiej j e d n i duchowej, wygłoszonej poraz pierwszy przez Jezusa z Nazaretu.

Tak wszystko prawidłowo toczy się i bieg swój odbywa.

Zło i dobro w ciągłych niby zapasach, jak dwa wrogie potoki zlewają się i łączą, by dalej wspólnym płynąć korytem i użyźniać owe niwy, któremi ludzkość ma przejść w przeznaczeniu.

ROZDZIAŁ II.

Człowiek pierwotny.

Człowiek będący zawiązkiem społeczeństwa, jednostką jego dziejów, przedewszystkiem odarty z dzisiejszych draperyj zbadanym być winien, zadaniem więc naszem będzie zbadać jego przeszłość, koleje jakie przechodził nim do dzisiejszego doszedł stanu, czyli jakie wniósł osobiste zasoby do areny społecznej, co w niej zatrzymał a co utracił. Tak wiedząc z kim mamy do czynienia, łatwiej działalność jego względem siebie i drugich zrozumieć potrafimy.

Zaczniemy od ogólnego i pobieżnego nakreślenia epoki pierwszego pojawienia się człowieka na ziemi.

Smutny jest początek człowieka. Już w epoce trzeciorzędnej [1]) widzimy ślady jego na ziemi, lecz w zupełnie różnym stanie od dzisiejszego.

---

[1]) Utworzenie się planety naszej, czyli przejście mgławicy w stan stały kulisty zajęło pięć epok. W epoce pierwotnej gazowe części ziębnąc zgęszczają się, osiadają, tworząc granit, metale, góry i skały.

W epoce pierwszorzędnej, przy ciągłem kształtowaniu się powierzchni ziemi, pojawiają się Trilobity, Zoophity i Molluski (rodzaj olbrzymich ślimaków i gadów).

W epoce drugorzędnej powstają Labyrinthodony, Ichthyosaurusy, Plesiosaurusy (olbrzymie foki, jaszczurki, krokodyle; nietoperze) i wogóle utwory łączące w sobie formy ptaka, czworonożca i ryby, podówczas jeszcze nie wyzwolone w późniejsze szczegółowe odmiany.

Paleontologia uczy, że istoty organiczne ukazywały się stopniowo, poczynając od ustrojów najmniej skomplikowanych, tak dalece, że każda grupa dzisiejszych zwierząt przebywała epokę przejściową, przygotowawczą, w której wykształciła swe dzisiejsze formy, poczynając od komórki i protoplazmy.

Człowiek pojawił się dopiero po zupełnem uspokojeniu się walki żywiołów i wyłonieniu się istot organicznych niezbędnych dla utrzymania jego życia. Był on wzrostu średniego, cały porosły rudym włosem, o szczękach dolnych silnie naprzód wystających, czaszce grubej i spłaszczonej, rozwartych nozdrzach, niskim i wązkim czole, łuki brwiowe silnie naprzód wydatne, twarz i tułów nieproporcyonalnie szerokie, siła fizyczna ogromna.

Protoplastów naszych, nauka nazwała antropiskami czyli przyszłemi ludźmi, pomiędzy którymi mogło się wytworzyć zboczenie do typu czysto małpiego. Stąd błędne pojęcie o pochodzeniu człowieka od małpy.

W miarę jak człowiek przybierał pionową pozycyę i coraz częściej posługiwał się rękoma, bądź w celu pożywienia, bądź dla obrony używając ku temu maczugi lub olbrzymich odłamów skał, ręce przedłużały się i coraz subtelniejsze przybierały formy. Bezczynne zęby i szczęki, któremi początkowo w obronie własnej posługiwać się musiał, zmieniły po pewnym przeciągu czasu swój kształt i ustrój, a to na podstawie badań o correlacyi i o oszczędności we wzroście, wyjaśnionych przez Darwina [1]).

Takie rezultata dały nauce badania nad sławnym szkieletem z Neanderthalu, odkrytym w 1857 r. w Prusach nadreńskich, w którym oprócz powyższych cech, znaleziono żebra mające postać bardzo zaokrągloną i podobną pod względem kierunku swoich krzywizn do żeber wielkiej małpy antropomorficznej, nie

---

W epoce trzeciorzędnej pokazują się już Paleotherium (rodzaj słonia), anoplotherium (rodzaj konia), Xiphodon (rodzaj żyrafy), wreszcie Dinotherium i Mastodonty (olbrzymie słonie) Megatherium i Milodon (olbrzymie niedźwiedzie, Sidatherium (jeleń przedhistoryczny, oraz grupy małp pierwotnych.

W czwartorzędnej epoce wychodzą na widownię Mammuty, Mammifery i inne doskonalsze stworzenia.

[1]) Dobór płciowy. Darwin tom 2. str. 218.

zupełnie przygotowanych do pionowego chodu. Czoła prawie nie było, a olbrzymie łuki brwiowe z takąż zatoką czołową nadawały ówczesnemu człowiekowi wygląd półzwierzęcy.

Jednak ludzie epoki tej trzymali się już gromad, mieszkali w szałasach, układanych pod ścianami gór i skał, dla uchronienia się od wichrów, potem dopiero gdy ziemia znacznie się oziębiła, kryli się w grotach i jaskiniach, wreszcie w miejscach lesistych i obfitujących w drapieżne zwierzęta, stawiali sobie domy wśród jezior na polach. Żywili się zwierzętami, które zabijali pociskami obrobionemi z kamienia i takiemiż ostrzami, nasadzonemi strzałami i dzirytami.

Przysmakiem tych pierwotnych mieszkańców ziemi był szpik wydobywany z kości tłuczonych, jak dziś przysmakiem niedźwiedzia jest mózg człowieczy, skoro w lasach litewskich w okolicy Pińska i Mozyra, często mieszkańcy tamtejsi znajdują na drodze człowieka z rozbitą i wypróżnioną przez niedźwiedzia czaszką, zresztą nietkniętego.

W r. 1700 znaleziono czaszkę człowieka przedpotopowego w okolicach Stuttgardu i odtąd poszukiwania nie ustawały, celem zbadania postępu rozwoju fizycznego i umysłowego człowieka, od najdawniejszych czasów aż do nas.

W r. 1868 u stóp skały około drogi kolei żelaznej z Limogen do Agen w miejscowości Cro-Magnon znaleziono wśród resztek Mamuta i Renifera, kości 5 ludzi, już o wiele więcej fizycznie i moralnie rozwiniętych od znalezionych w grocie du Moustier, dolinie Vezère, a także w miejscowości Solutré, departamencie Saony i Loary [1]), a nawet od okazów epoki Magdaleńskiej, czyli czwartej czwartorzędowej, miejscowości na prawym brzegu Vezery, u stóp stromej góry położonej. Tu znaleziono statuetkę chudej kobiety bez rąk, oraz rysunek mężczyzny nagiego, o włosach najeżonych, prawa ręka uzbrojona strzałą, w pozie goniącej za żubrem; typy wogóle

[1]) Grota du Moustier zbadaną została tu w 1863 r. przez Edwarda Lartet i Christy, a stacya Solutré w 1866 przez Fouillé i Ferry, później przez Arcelina i Duerosta.

jeszcze krwiożercze, kiedy 5 ludzi z Cro-Magnon, już zupełnie przekształceniu uległy.

Zamiast niskiego i w tył pochylonego czoła, wypukłych brwiowych wyniosłości, spłaszczonej czaszki, widać tu czoło szerokie, wypukłe, naprzód wydęte. Twarz jednak jeszcze szeroka a kości goleniowe zamiast formy trójkątnej i pryzmatycznej jak u nas, są spłaszczone na podobieństwo Goryla [1]). Wogóle, człowiek z tej epoki ma jeszcze instynkta czysto zwierzęce, znaleziono bowiem czaszkę kobiety z wyraźnemi śladami głębokiej rany, sprawionej ręką ludzką, uzbrojoną krzemieniem.

Krzemień widocznie zranił mózg, gdyż waskularyzacya kości czaszkowej dowodzi, że ofiara żyła jeszcze 15 dni.

Obok tych szczątków znaleziono resztki niedonoszonego płodu, z czego można było wnioskować, że matka została uduszoną w stanie swej brzemienności.

Inne czaszki miały ślady opalenia, lub krzemienia, co dowodzi zupełnego ówczesnego antropomorfizmu, a ze złamanego krzemienia utkwionego w kości goleniowej, można wnioskować o sile rzutu.

W epoce neolitycznej, człowiek klei sobie chaty, otacza się domowemi zwierzętami, ma już kamienie do tarcia zboża, nici i sznurki do narzędzi rybackich. Pień drzewa o zakrzywionej gałęzi, służy mu za pług do poruszenia dziewiczej ziemi, a z odgrzebanych suszonych na wpół przekrojonych zwęglonych gruszek i jabłek widać, że myślano o zapasach zimowych.

Znaleziono również naczynia przedziurawione u dołu, dla zbierania zsiadłego mleka i wypuszczania serwatki.

Są ślady nawet pewnego kultu religijnego w tej już odległej przeszłości, skoro znaleziono czaszki sztucznie wiercone a w ich wnętrzu wstawiane inne krążki czaszkowe. Wyjęte kostki noszono jako amulety, a po śmierci wstawiano w czaszkę na miejsce części wyjętej za życia, co dowodziłoby pewnej wiary w życie przyszłe. Bóstwa rysowano w postaci kobiet i zapełniano ściany

---

[1]) Quatrefages l'Espêce humaine Paris 1878. Livre XVIII. Races humaines fossiles.

mieszkań. Wyroby bronzowe i żelazne znajdujemy wkońcu epoki czwartorzędnej, stąd jej podział na bronzową i żelazną.

Tu już wydobyte czaszki dowodzą podługowatości twarzy i wysokiego czoła, skutkiem zmiany trybu życia, pewnej pracy umysłowej, a głównie może wskutek selekcyi naturalnej mężczyzn, wyszukujących sobie najpiękniejsze okazy żeńskie i naodwrót, co wyrodziło sztukę przypodobania się.

W grobach w Halstadt, niedaleko Salzburga w Austryi, znaleziono z tej epoki 6084 przedmiotów metalowych, z których 3696 okazało się wyłącznie służących do stroju i ozdoby.

Epoka czwartorzędowa, trwała jak się zdaje setki tysięcy lat, inaczej człowiek pierwotny nie byłby w możności przejść wszystkie powyższe fazy i wkońcu utworzyć z pierwotnego typu, jak się zdaje żółto-skórnego, silnie rudym włosem pokrytego, typy dzisiejszego negra, indyanina i białego, a to wedle warunków etnograficznych, klimatycznych i fizycznego zajęcia [1]).

Rolnictwo i przyswojenia domowych zwierząt uwolniło człowieka od zbytecznego natężenia sił fizycznych w ubieganiu się za zdobyczą, co znów udelikatniło jego formy zewnętrzne. Pracuje on porą letnią, gromadzi zapasy żywności na zimę dla siebie i swej rodziny, co wyradza w nim poczucie własności i jej obrony, a jednocześnie pozostaje żądza gromadzenia dostatków dla codziennych wygód.

Z tak ukrytych po skałach i lasach rodzin. wytwarzają się z postępem czasu grupy towarzyskie, łączące się dla wspólnych celów obrony lub napaści, dalej powstają ludy myśliwskie lub pasterskie, wreszcie narody z siedzibą stałą wkoło dla bezpieczeństwa obudowaną i uzbrojoną.

Słabsi ustępują silniejszym, zwinniejsi i estetyczniejsi górę biorą nad upośledzonemi, tak że powstające rasy wydoskonalone odrębnym trybem życia, rugują niższe i słabsze.

Znikają Asteki, Polinezyjczykowie, Wedpasy, Negrytosi, Buszmani i Czerwonoskórni, rasa kaukazka wszystko niweczy, pochłania i sobą zamienia.

---

[1]) Quatrefages. L' Espéce humaine Livre I. Ch. IV. Doctrines antropologiques.

Stąd ustawiczne walki, mordy i okrucieństwa, jako konieczność fizycznego i umysłowego kształtowania się pierwotnego, czysto zwierzęcego ustroju.

Tysiące upłynęło wieków, nim z owej żółtoskórnej powłoki o rudym poroście, o szerokim a krótkim kadłubie, oczach wpadniętych, szczękach naprzód wybiegłych, wklęśniętej czaszce, najeżonej głowie, wyszedł Apollo belwederski, typ piękności greckiej.

Kto wie czy za tyleż wieków typ dzisiejszy człowieka zupełnej nie ulegnie przemianie, tak fizycznie jako i moralnie, jak to już dostrzegać się daje na typie anglo-amerykańskim i w niektórych miejscowościach drugiej półkuli już rażąco się odznaczającym.

Taką była pierwsza doba bytu człowieka na ziemi. Podajemy ją wkrótkości jedynie dla uzupełnienia obrazu postępowego rozwoju człowieka tak pod względem fizycznym jako i moralnym.

DOBA DRUGA.

Wschód czyli okres dziecięcy ludzkości.

ROZDZIAŁ I.

E g i p t.

Przystępujemy do poznania człowieka, będącego już w arenie społecznej, utworzonej koniecznością własnej obrony.

Powiadamy, że tysiące upłynęło do tego czasu wieków, lecz są to tylko domysły, gdyż nie mamy na to żadnych pewnych danych.

Domysły w tym względzie czynione pochodzą z obrachunku prawidłowego usuwania się jezior od swych brzegów, oraz obliczenia czasu potrzebnego do wzrostu torfu. Że zaś znaleziono pale w tych torfowiskach, na których ludzie przedhistoryczni budowali wśród jezior swe siedziby, dla zabezpieczenia się od napadów dzikich zwierząt, stąd wnioski o upływie czasu, nim głębia jeziora przeszła w torfowisko.

Sprawdzono w tenże sposób a l u w i a rzeki Sekwany i przekonano się, że od czasu w którym istniał renifer we Francyi, kości którego znaleziono, upłynęło od 7 do 10 tysięcy lat.

Te same dane osiągnięto wskutek sondowania gruntu doliny Nilu. Znajdowano w każdej głębokości ślady człowieka, a na 22 metry wewnątrz ziemi odkryto wypaloną cegłę.

Ponieważ osad mułu w ciągu stu lat tworzy zaledwie 12 centymetrów powierzchni, znaleziona więc cegła musiała być

zostawioną w danej miejscowości przed 14600 lat, a wedle *Rosiera* i *Lyella*, utrzymujących, że muł wolniej się osadza, 30.000 lat. Stąd wyprowadzono epoki istnienia człowieka w Egipcie na 72.000 lat.

Obliczenia podnoszenia się lądów w Anglii dały przebieg 224.000 lat, a wydrążenia w skałach wapiennych w Aix-les-Bains na skutek wpływów atmosferycznych dowiodły istnienia takowych 450.000 lat od chwili usunięcia się lodów.

Draper oblicza istnienie człowieka na kilkaset tysięcy lat, a *Ferel* po gruntownem zbadaniu Delty Rodanu i płaszczyzny du Valais, doszedł do wniosku, że pomiędzy epoką cofnięcia się lodowca Rodanu a chwilą obecną przeszło 100.000 lat.

W Nowym Orleanie kopiąc fundamenta dla warsztatów gazowych, natrafiono na pokłady cyprysowe czterech lasów jeden na drugim położonych a pod niemi czaszkę ludzką i obliczono, że od chwili bytu owego człowieka upłynęło 57.600 lat [1]).

Mimo tych niezaprzeczalnych dowodów bardzo odległej starożytności rodu ludzkiego, historyczna epoka zaczyna się dopiero na 20 do 30 wieków przed Chrystusem; co się dawniej działo nic nie wiemy.

Początki owej historyi są nawet jeszcze mgłą niepewności pokryte, bo oparte na hypotezach wyprowadzonych z odkrytych wykopalisk, napisów hieroglifami zwanych z konstrukcyi piramid, chowania i balsamowania umarłych i t. p.

W Chinach Chon-King oznacza epokę panowania pierwszego monarchy Houng-Ti zwanego na 2695 lat przed Chrystusem, a króla Yao na 2357 lat przed Chr.

Historya Izraela, zaczynająca się od Abrahama datuje od 2296 r. przed Chr. Wojna Trojańska odbywała się w XI lub XII wieku przed Chr.

Gwałtowne kataklizmy przyrody, zagubiły ślady dalszej przeszłości. Kataklizmy te musiały być straszne, skoro dziś jeszcze po zupełnem prawie ostudzeniu powierzchni ziemi, giną we

---

[1]) *Z*aborowski. Człowiek przedhistoryczny. Starożytność człowieka.

wnętrzu morza całe wyspy a inne powstają, walą się miasta wskutek trzęsienia ziemi i gruzami swemi pokrywają dziesiątki tysięcy ludzi.

Cantu utrzymuje, że kiedyś przed Nemrodem, plemiona różnorodne i wałęsające się, musiały się spotkać w jakiejś miejscowości może przy przejściu rzeki, otoczonej urodzajnemi brzegami i tam pokłóciwszy się przy podziale, pierwszą walkę stoczyły.

Zwycięzcy usadowili się obracając tuziemców do uprawy doliny, którą może była Delta Nilu, skoro Egipt jest najdawniejszą znaną nam monarchią.

Historyą Egiptu opisywali: *Mojżesz*, *Herodot* i *Manethon*, lecz do ich podań upłynęło wiele wieków istnienia tego państwa bez żadnych prawie dla nas śladów.

Wiemy tylko, że w trzech stolicach Memfis, Tebach i Heliopolis były wspaniałe świątynie, w których kapłani, dzierżący ogromną władzę, kryli zazdrośnie przed profanami badania swe astronomiczne, oraz księgi kronikarskie.

Dopiero od *Psammetyka*, który otworzył cudzoziemcom granice swego państwa, datuje prawdziwa historya egipska, to jest od r. 670 przed Chrystusem.

Wedle *Euzebiusza*, ludy południowej Azyi, plondrując brzegi morza Czerwonego osiadły w Etyopii wśród skał i pieczar a następnie zeszły do Egiptu w miarę opadania wód potopu.

Jakikolwiek był początek Etyopii, owej żyźnej doliny Nilu, położonej wśród pustyń Arabii, to pewna, że na skutek nadzwyczajnej urodzajności ziemi, kraj ten szybko się zaludnił i wzrósł w potęgę i znaczenie.

Wedle *Manethona*, kronikarza egipskiego, panowali tam przed znanemi dynastyami Faraonów wodzowie Aurytami i Mestreeńczykami zwani.

Pliniusz powiada, że za czasów wojny trojańskiej, Egipt miał mnóstwo wielkich miast, w których mieściło się 250.000 wojowników i 400.000 rzemieślników. Początkowo kapłani wybierali monarchów zpośród najgodniejszych wodzów, a w razie jeżeli

który z tak wybranych okazał się niegodnym władzy, bożek Ammon posyłał mu rozkaz odebrania sobie życia, poczem obierano innego.

Tak samo czyniono wydając karę śmierci za przestępstwa, zkąd może dochował się w Turcyi zwyczaj posyłania skazanemu na śmierć jedwabnego sznurka — a w Chinach i Japonii prucia sobie wnętrzności.

Cała moralność polegała na czczeniu bogów i ich kapłanów umiarkowaniu we wszystkiem, szanowaniu cudzego dobra i pogardzie śmierci.

Bożkami Egiptu byli: Izys i Osirys, Ammon, Phta, jako atrybuta wielkiego stwórcy, którego pojąć nie umiano w swej istocie.

Wierzyli w nieśmiertelność duszy, uważając życie jako przejście przez różne stany nawet zwierzęce. Każdy po śmierci był sądzony przez Osirysa w ciemnościach Amenti. Osirysa otaczało 4 gieniuszów i 42 sędziów. Horus prowadził cienie umarłych przez wrota strzeżone przez hippopotama Cerbera, a Anubis kładł serce na wadze uczynków ziemskich, poczem wprowadzano umarłego na pola Aahlu lub zwracano na ziemię dla dalszej pokuty w ciele zwierzęcia.

Plutarch powiada, że sfinxy przed świątyniami egipskiemi będące, były symbolem tajemnic w owych świątyniach ukrytych. Objawiały się one w głosie wyroczni Ammona, jak później w wyroczniach delfickich, wszystko celem trzymania prostego ludu na wodzy grozą wyższych potęg świata.

Bezwzględu na zdania wielu znakomitych egiptofilów jak *Champoliona* osłupiałego na widok ruin Karnaku a w nich jednej sali o 140 kolumnach [1]) *Willinsona* [2]), *Bunsena* [3]) i tylu innych, początkowy Egipt był prostą areną do spędzania pierwszych plemion tej części ziemi, naówczas nie wiele jeszcze wyżej w oświecie stojących od czasu Cro-Magnon lub epoki magdaleńskiej i tu dopiero onych do dalszego rozwoju przygotowywania.

---

[1]) Champollion dans l' Egypte par Champollion Figeau str. 26.
[2]) Manners and Customs ot the ancient Aegyptians. T. I.
[3]) Bunsen Aegyptens. Stellung in der Weltgeschichte.

Na 4 lub 5000 lat przed naszą erą, kraj ten był zamieszkały ale przez koczujące jeszcze ludy. W tym czasie jak się zdaje, zjawiają się pod wodzą swych sheików i kapłanów mieszkańcy Etyopii, osiedli tam na skutek wypędzenia ich z Indyi, jako rasę nieczystą i zawładają brzegami Nilu, obracając w niewolę tuziemców.

Wielkie podobieństwo architektury, ozdób, narzędzi, broni, religii a nawet konstrukcyi czaszek naprowadza do przekonania, wspólności gniazda Egipcyan z mieszkańcami Nadgangesu [1]).

Zabor powodował zmieszanie ras, których wedle *Heerena* [2]) było trzy: afrykańska podobna do dzisiejszej nubijskiej, rasa arabska czyli semicka i kaukazka albo indyjska, jak to badania mumii przekonywują. Jednak niektórzy historycy jak *Lepsiusz* [3]), *Layard* [4]) i inni sądzą, że zaborcy doliny Nilu wyszli z Babilonu lub Asyryi, co zdaje się wątpliwem skoro wiemy z biblii, że na 1800 lat przed Chrystusem, Memphis panowało nad całym Egiptem, gdzie Józef syn Jakóba znalazł króla otoczonego wspaniałym dworem, kastą kapłańską oraz pewne już instytucye społeczne.

Mimo upłynionych dziesiątków wieków istnienia Egiptu, jeszcze za Herodota [5]) opisującego zwyczaje i obyczaje egipcyan podczas jego tam pobytu, to jest na 5 wieków niespełna przed Chr. widzimy cywilizacyą bardzo nisko stojącą.

Ofiary ludzkie i zwierzęce, procesya phallusa w święto Bachusa [6]) podróże Sezostrysa na wozie ciągnionym przez zwyciężonych monarchów, sądy umarłych, cześć oddawana ogrodowym cebulom i zwierzętom, kupczenie dziewiczością córek nawet w rasie królewskiej, wszystko to dowodzi, zupełnych mętów społecznych, jeszcze na spód nie osiadłych, czyli pierwobytu ludzkości. Człowiek odurzony ogromem wszechświata i grozą żywiołów

---

[1]) Zob. Cantu. Institutions égyptiennes. Tłom. francuskie T. I. str. 452 i 482

[2]) Heeren. Aegypten. Sect. I.

[3]) Lepsiusz. Chronologia. T. I.

[4]) Layard Nineveh and ist Remains. T. II. Lassen. Ind. Alterth. T. I

[5]) Herodot. Euterpia. §. XXXV, i następne.

[6]) Herodot. Euterpia § XLIV.

natury, religijną oddaje cześć ziemskim utworom, niezdolny wznieść się po stopniach intuicyjnej wiedzy do absolutu.

W grobach królewskich w Tebach, znaleziono rysunki i napisy stwierdzające niski stopień kultury egipcyan w tej epoce. W wielkiej sali sepulkralnej znaleziono malowidła, przedstawiające szereg ludzi czerwonych i niebieskich ze ściętemi głowami; ponad nimi stoją oprawcy uzbrojeni nożami, ucinający głowy.

Ofiary są powiązane w najdolegliwszy sposób; krew tryska ze wszech stron; wkoło poćwiartowane węże świadczą o ceremonii, pełnej zabobonu i okrucieństwa.

W innem miejscu widać ofiarnika wznoszącego maczugę nad głową człowieka wobec dwóch bożków stawionego.

W grobie Osymandyusza jest obraz oblężenia, w którym zwycięzcy chwytają za włosy zwyciężonych bez różnicy płci i wieku i maczugami bądź sieczną bronią okrutnie mordują.

Karami zwykłemi było obcinanie rąk, wyrywanie języków, oślepianie i t. d. [1]).

Sezostrys w tych słowach kazał skreślić swą politykę celem przechowania jej potomności: „Rządził Egiptem, chłostał obce kraje“ [2]).

[1]) Description de l' Egypte T. II. *Letronne* Memoire sur le monument d' Osymandyas dans les memoires de l' Institut T. IX. *Niebuhr* Vorträge über Alte Geschichte T. I. *Cailbaud* Voyage à Merve T. III. *Wilkinson*, Manners and customs. T. I. *Rosellini* Monumenti storici. T. III.

[2]) Sezostrys był synem Seli I. a wnukiem Ramzesa I, dlatego nosi imię Ramzesa II. Słowo Ramzes pochodzi od Ramesses, dziecię słońca, Sezostrys od Sas v Sezu, czyli zdrobniałe Messes i Ra, stąd Sezu-ra v Sezostrys. Dlatego Phe-ra v Pharaon stał się zwykłym tytułem każdego monarchy. Mylnie dotąd nazywano Sezostrysa Ramzesem III. sądząc, że między ojcem a synem panował brat jego starszy Ramzes II. Kantu idąc za Champollionem, tenże błąd popełnił. Ramzes II. i III. są jedną i tą samą osobą, tylko napisy dotyczące go są z dwóch epok, a mianowicie gdy był następcą tronu, a tem samem nie miał prawa używać tytułu Sotep-en-Ra, czyli słońce panującej sprawiedliwości.

O szczegółach panowania tego monarchy, niedawno powzięto wiadomości z tekstów znalezionych w Karnak, Abydos i Assuan.

Walczył on jak się pokazuje z Tahenami, Shardanasami, Turshami i mieszkańcami Ahajoszu. Pierwsi z nich mieszkali na brzegach libijskich morza Śródziemnego i należeli do rasy kaukaskiej. Przedsta-

W zwycięstwach Faraoni przedstawiani są stąpający po trupach niewolników. lub odbierający w ofierze stosy uciętych rąk.

Wszędzie straszne obrazy rzezi i okrucieństw, jak gdyby było w przeznaczeniu pierwobytnej ludzkości, dziesiątkowanie jej wśród niewypowiedzianych męczarni i tem okupienia pierwszych kroków ziemskiej wędrówki.

Poczem wszystko mija, cicho i głucho, jak mówi wielki nasz poeta.

Gdy spojrzymy na pozostałe ślady znikłej nazawsze wielkości, na sterczące szczątki miast, pałaców, świątyń i piramid, mimowolnie pytamy, jaki był cel tylu blasku, bogactw i świetno-

---

wiani są w czapkach z kutasami, długiemi warkoczami i spiczastą brodą, kolor włosów mieli złoty, oczy niebieskie. Z tyłu głowy nosili siatki.

Shardanasy są to późniejsi Sardy, zaś Turrshy v Turrony są Turanie, a Ahajoszy mieszkańcy Ahai, czyli późniejsi Grecy.

Tekst, abydos zwany, podaje ciekawe szczegóły wymownie świadczące o stanie ówczesnej cywilizacyi, przytaczamy go w streszczeniu.

„Pierwszego roku, mówi napis, Pan świata, (Sezostrys), oddał cześć w Tebaidzie cieniom ojca swego, królowi Ramon-ma. Pobudował w świątyni jego liczne sale, na podobieństwo króla Merjamona, który toż ojcu swemu uczynił, królowi sprawiedliwości Ozirys.

Zwołał książąt, panów, generałów i wszystkich kierujących zarządem państwa. Ci wszedłszy przed majestat jego upadli na twarz, a uderzając nią, z radością wznieśli ręce ku monarsze, będąc w zachwycie dobrodziejstwami swego Boga-Pana obu krajów.

Wreszcie położyli się na brzuch i zawołali: „przychodzimy przed Ciebie Panie Nieba i ziemi, słońce życiodajne świata całego. Panie wieków, gwiazdo światłości, słońce ludzkości. Panie bez początku, ty jesteś „Num“, wlewające w nas życie, ty ożywiasz nozdrza nasze tchnieniem bogów i ludzi. Bogini żniw i zbiorów zamieszkuje pięty twego obuwia, ty tworzysz wielkich, wzmacniasz małych, słowa twe dają życie i bogactwa. Rozkazuj o Pharaonie! bo ty dajesz ludziom tchnienie życia prawdziwego“.

Potem idą słowa króla nakazującego budować mieszkania grobowe w Tozer i Abydos, ojcu swemu Seti I, naco zgromadzeni odpowiadają:

„Ty jesteś słońce, twe ciało jest słońcem jego. Od czasu zapanowania słońca, nie było w Egipcie króla podobnego Tobie. Gdy się przebudzasz palą ci kadzidła, z rozkazu Ojca Twego „Tum“.

Wkońcu tekst obejmuje słowa monarchy, oddającego świątynię ojcu swemu Menestowi na mieszkanie, jako zaliczonemu już między bogi.

ści, ległych w gruzach zapomnienia. Myśl naówczas błąkając się wśród owych ruin, upada bezwładna, patrząc osłupiałym wzrokiem na ogromne monolity, niebotyczne obeliski i dziwne upiory sfinksami zwane, ciążące mimo nalepionych piór ku ziemi.

Lecz gdy wzniesiemy się po nad poziom owych łupin przeszłości i potęgą ducha wlejemy życie w martwo na pozór sterczące szkielety, a łącząc teraźniejszość z przeszłością, przeniesiemy się myślą w świetne czasy Sezostrydów, inny obraz ujrzymy.

Trzydzieści zaledwie upłynęło wieków jak usłużni służalcy, upojeni blaskiem, zmuszeni tyranją, rzeźbili słowa Sezostrysów na doszłych do nas odłamach, ukazując wielkiego monarchę powracającego z wyprawy, otoczonego zbytkiem i rozkoszą, wśród chmary wojska, ludu, panów i niewolników, cisnących się do świątyni, by uczcić uderzeniem czoła słońce Egiptu, wielkiego Sezu-Ra, potężnego Sotep-en-Ra, wszechwładnego Fa-Ra.

Upłynęły wieki, nic niepozostało prócz wielkiego cmentarza.

Gwar życia zastępuje dziś powiew gorącego wiatru. Niekiedy tylko zbłąkany arab na dzielnym swym koniu przebieży tędy i ze smutkiem głowę odwróci, lub chciwy prawdy Europejczyk, w milczeniu kreśli kontury sterczących grobowców i symboliczne ich znaki zbadać usiłuje.

Wszystko na świecie ma swój cel i przeznaczenie, wszystko więc początek i koniec mieć musi.

Narody jak i pojedynczy ludzie powstają, błyszczą właściwem sobie czas jakiś światłem, wreszcie znikają z widowni ogólnej, ustępując miejsca innym, dalej rydwan myśli ciągnąć mającym. Duch ludzkości, oblekając coraz nowe formy czasu i przestrzeni, ani chwilę spocząć nie może, lecz dalej, ciągle dalej iść zmuszony, opuszcza jałowe grunta przeszłości, by w innych dziewiczych stronach dalej toczyć walkę z samym sobą.

Menes miał być pierwszym monarchą egipskim, po nim panowało 330 królów, z których Buzirys wybudował Theby, Uchoreus Memphis, Moeris wykopał jezioro celem unormowania irrygacyi doliny Nilu. Cheops, Cephren, Mycerinus i Nilus stworzyli sławne piramidy, okupione życiem kroci tysięcy

niewolników, których użyto do budowy tych nie ledwie nadludzkich przedsięwzięć. Ale duma i pycha pierwszych władców świata, nie miała granic, dzikie zabory dostarczały robotników, wspinających się po trupach współbraci aż do szczytu budowanych piramid, obelisków, pałaców i świątyń. Pozostawało jeszcze dość tych nieszczęśliwych skoro freski i malowidła przedstawiają ich z uciętemi głowami lub pięściami [1]).

Na 2100 lat przed naszą erą za panow. XIV Dyn. zbiegowisko plemion syryjskich, chanaeńskich, arabskich i dawnych fenicyjskich, wyszłych z Palestyny i miejsc okolicznych, pod nazwą Hyksosów od Hik-shus czyli królów pasterzy, opanowało Egiptem. Za ich rządów Abraham był w Egipcie a Józef sprowadził tam swych współwyznawców i osadził w ziemi Gessen. Po 520 latach Hyksosy wypędzeni zostali przez Thoutmozysa króla Tebów, rozpoczynającego 18 dynastyą. Tu należy: Uchoreus, Moeris, Osymandiasz, Amenophis, Sezostris.

Tak trwało do 800 r. przed Chr. gdy Sabakon przybyły z Etyopii lub Merve, Egipt zawojował, utworzył 25 dynastyą z 3 krolami, Sabakonem Sua i Tharaka. Po wypędzeniu najezdników, Sethos kapłan świątyni Phta owładnął tronem, co dało powód do wojen domowych, z których skorzystał Sennacheryb król Assyryi i wkroczył do Egiptu. Po zniesieniu armii Sennacheryba pod murami Jerozolimy przez Hebrajczyków, Egipcyanie odzyskują niezależność. Kraj dzieli się na 12 części. Psammetyk jeden z władców, wygnany, przyzywa Greków, zagarnia całe państwo, przenosi stolice do Saïs i nową erę rozpoczyna. 671 pd. Chr.

Odtąd cywilizacya egipska zlewa się z grecką, wzajemnie na siebie oddziaływując, do czasu gdy Kambizes król Persów, idąc w ślady ojca swego Cyrusa, Egipt zawojował r. 525 przed Chrystusem.

Za Kambyzesa i jego następców, aż do r. 405 przed Chr.,

[1]) Po Sezostrysie I, następuje syn jego Sezostrys II czyli Ramzes III, potem idzie szereg nieznanych królów aż do Amazysa, Aktyzana i Menelesa, dalej nastaje anarchja trwająca do wojny trojańskiej, czyli do chwili, gdy Proteusz owłada tronem. Po Ramzesie III wstępuje na tron syn jego Rampsymir.

Egipt był prowincyą perską, doznając tejże chłosty, której za Ramzesów i Sezostrysów obcym ludom tak szczodrze udzielał. Zaraz na wstępie za zamordowanie heroldów przysłanych przez Kambizesa, okrutny do szaleństwa ten monarcha, kazał przyprowadzić sobie syna króla ostatniego egipskiego Amazysa oraz po 10 z najpierwszych rodzin, za każdego zabitego Persa, razem 2000 najznakomitszych notablów, a powiązawszy ich i zakneblowawszy usta, polecił w oczach swych mordować. Nie dość na tem; ponieważ król Amazys umarł przed wkroczeniem jego do stolicy, rozkazał przynieść trupa, obić chłostą, powyrywać włosy i obcęgami poszarpać, lecz że silnie zabalsamowane ciało opierało się wszelkim razom, kazał je spalić wbrew religii panującej na wschodzie [1]).

W r. 332 popadł Egipt w ręce Aleksandra W[o] i był prowincyą macedońską aż do Ptolomeusza Lagi czyli do roku 305. Po przeniesieniu stolicy do Aleksandryi, nowi władcy Ptolomeusze oddali się zbytkom i rozpuście, co za czasów Kleopatry sprowadziło zupełny upadek państwa egipskiego, wcielonego odtąd przez szczęśliwego Oktawiusza do zaborów rzymskiego Cesarstwa.

Przy podziale państwa rzymskiego Egipt w 395 r. po Chr. dostał się pod władzę Carogrodu, dzieląc jego losy, aż do 638 r., w którym wódz Osmara, Amru, przyłączył go do państwa Kalifów.

Nazwaliśmy byt Wschodu Okresem Dziecięcym Ludzkości, opierając się na następnych danych.

Mówiliśmy już, że niepodobieństwem jest wykazać wiele setek wieków upłynęło od czasów czwartorzędnej epoki czyli pojawienia się pierwotnego człowieka o zwierzęcych jeszcze rysach i kształtach, do utworzenia się pierwszej monarchii na Wschodzie, egipską zwanej.

Najdawniejsze zabytki przeszłości jakie do nas doszły, przedstawiają nam człowieka tak w Egipcie jako i Indyach oraz Persyi, stojącego już na pewnym stopniu cywilizacyi, którą, dla jej początkowego zawiązku, raczej łącznością społeczną nazwaćby można.

---

[1]) Herodot III. XVI.

I rzeczywiście, olbrzymie na pozór co do form piramidy, obeliski, sfinksy, gmachy, świątynie i groby, myśl dziecięcą kryją.

Wielkość architektury egipskiej, którą podziwia Champollion, nad widokiem której stanęły zastępy Napoleona jak wryte, niczem innem nie jest jak symbolem ogromu natury, którą naśladować próbowano.

Człowiek pierwotny krył się w pieczarach skał i jaskiniach gór, był to wilk troglodytyckim zwany; następnie, tenże człowiek, więcej ośmielony, próbuje naśladować dawne swe we wnętrzach gór i skał schronienia i pod otwartem Niebem, zakreśla olbrzymich rozmiarów prostokątne kamienne domy, pokrywając dwa granity równoległe sztorcem stawione, trzecim. Tym sposobem pozostawiając ciągłość przejścia, powstają ogromne sale o niezliczonej liczbie podpór czyli kolumn, rozmiarami swemi podziw sprawiające, w zasadzie jednak bardzo pierwotne schronienia naśladujące.

Wiek ten zwany wiekiem cyklopów dla zadziwiającej massy zużytej materyi, spajanej bez cementu, stał się następnie pierwowzorem Architektury egipskiej. Widzimy ją w budowie piramid, celem których było utworzyć sztuczne w Memphis góry, dla oddania im na wieczny spoczynek ciała monarchów, chowane dotąd w głębi skał Thebaidy. Tak, bez żadnego ideału, na rozkaz Faraonów, krajano i piątrzono granit, naśladując ogrom sterczących skał wśród grobowej ciszy pustyni, przerywanej jedynie rykiem zabłąkanego lwa lub tygrysa.

Wielkość rozmiarów architektury egipskiej podtrzymywali kapłani, aby nią dławić maluczkość człowieka i uczynić swem pokornem narzędziem.

Znany jest napis świątyni w Saïs: „Jestem czem wszystko było, czem jest, czem będzie i nikt jeszcze nie odkrył zasłony, która mnie kryje[1]). Na innej świątyni czytamy: „Tobie która jesteś jedną i wszystkiem, boska Izys“.

Z tem wszystkiem panowało zupełne bałwochwalstwo, czczono drzewa, zwierzęta, gwiazdy, rzekę Nil i co kto sobie upodobał. Stąd miliony statuetek wygrzebywanych za naszych czasów, a w ka-

[1]) Plutarch. de Isid... c. 9.

żdym domu niezbędnych, o rysach i formach prostopadłych na wzór grzebanych mumii rzeźbionych.

Wedle Herodota [1]) Egipcyanie pierwsi zaprowadzili u siebie pewną cześć religijną, lecz jak każda myśl początkowa okryta jest grubą pomroką niewiadomości i ciemnoty, to nie dziw, że i tu, w zaraniu ludzkości, znajdujemy chaos i zamieszanie pojęć i dążności.

Wierzono w nieśmiertelność duszy, a wedle S. Augustyna [2]) i w zmartwychwstanie ciał, jednocześnie w wędrówki dusz i przechodzenie w ciała zwierząt. Dlatego poszanowanie zwierząt było tak wielkie, że w czasie epoki rzymskiej, lud rzucił się na żołnierza, który wypadkowo zadławił kota.

Życie uważano, jak chwilowe przejście, dlatego wśród biesiad obnoszono trumnę jako dowód krótkości życia i przyjemności świata.

Mimo tych wyższych poczuć Egipcyanie wogóle byli narodem okrutnym, samolubnym i w całem znaczeniu barbarzyńskim.

Tradycya mówi, że Osirys znalazł ich w stanie zupełnej zwierzęcości, pożerających się wzajemie, dopiero on nauczył uprawy roli. Hermes nadał prawa oparte na poczuciach sprawiedliwości. Wedle dzisiejszych badań [3]) Bokchoris miał być tym prawodawcą w Egipcie, którego przepisy obowiązywały aż do najścia Rzymian. Epoka panowania jego niewiadoma, jedni biorą go za jedno z Pharaonem Mojżeszowym inni z Anysisem zrzuconym z tronu przez Sabakona króla etiopskiego.

Podług tych praw stan kobiety był zupełnie wolny i niezależny. Przez małżeństwo nie traciła ona praw swych majątkowych, któremi dowolnie rozporządzać mogła. Wierność jednak małżeńska surowo przestrzeganą była, tak że za cudzołoztwo dawano 100 batów, a kobietom ucinano nos [4]); dozwolonem jedynie było czynić z siebie ofiarę na cześć bogów. Rozwody

---

[1]) Herodot. II. 37. 4. 58. 123. 135.

[2]) S. Augustyn. Serm. 361.

[3]) Eugène Revillout professur à l'école du Loûvre. Cours du droit Egyptien. Paris, 1884.

[4]) Paturet, la condition juridique de la femme dans l'ancienne Egypte. Paris, 1886. Roz. IV, str. 16.

istniały w Egipcie, tak mąż jako i żona mieli prawo się rozejść na skutek dobrowolnego zezwolenia [1]).

Za fałszywe świadectwo naznaczano karę jakaby spotkała oskarżonego gdyby był za winnego uznany. Za fałszywy podpis ucinano rękę. Ojciec który zabił syna swego musiał ciało jego przez 3 dni trzymać na rękach. Jako zastaw dawano dzieci a nawet zwłoki drogich osób. Sędziami byli księża, z których 30 wybranych w Thebach, Memphis i Neliopolis stanowiło najwyższy Trybunał.

Po upadku kasty sacerdotalnej, za czasów Sezostrysów, wola monarchy wszystko stanowiła. Jak religia i prawodawstwo, tak i medycyna znajdowała się na bardzo niskim stopniu rozwoju. Ponieważ niewolno było krajać trupów, tak dalece, że balsamujących ciała zmuszonych wyrzucać wnętrzności, nazywano paraschistami i obrzucano na ulicach kamieniami, nieznano więc i składu ciała. Ztąd nie było żadnych stałych środków leczniczych; i chorego wystawiano przed bramą domu, na widok przechodniów, aby każdy z praktyki własnej mógł podać uzdrawiający środek.

Pisma nie znano, a tem samem i literatury nie było.

Posługiwano się w danych razach znakami symbolicznymi, hieroglifami zwanemi, z których wytworzył się jednosyllabowy język chiński i dopiero Fenicyanie, przez wynalezienie alfabetu, dali początek prawdziwej literaturze.

Zastanawiając się nad Egiptem jako kolebką ludzkości, widzimy, że miał on wielkie zadanie do spełnienia i takowego dokonał. Przeziera więc tu już idea państwowa, o której mówiliśmy w Prolegomenach.

Po wieku niemowlęctwa, trwającym tysiące lat, człowiek wstępuje nad brzegami Nilu w wiek dziecięcy czyli wiek, w którym panuje zupełny jeszcze chaos pojęć, groza fizycznego świata, zabobon i obawa przyszłości.

[1]) Paturet Ib str. 31.

Z grubego tego materyału, wyłoni się wkrótce w Grecyi i Rzymie, nowy polot myśli, wyrwać mający umysł człowieka, z grubych form dławiącej go materyi, unosząc zarazem w sfery wyższe, bo sfery Ducha.

Egipt sprowadził do jednej areny błąkające się ludy, przykuł żelazną dłonią okrutnych Faraonów do jednej miejscowości, w której uczyły poznawać się, bez możności pożarcia się wzajemnie; a jak pogromca zwierząt zmusza, zamknięte w klatce lwy i tygrysy w takt stawiać kroki, tak Ramzesy uczyli ślepego posłuszeństwa, zrzeczenia się, słowem, padać na twarz na skinienie władzy.

Środki ku temu przedsiębrane były straszne, za nieposłuszeństwo wydawano rozkazy zagłady całego plemienia przez wymordowanie wszystkich nowonarodzonych płci męzkiej, jak to miało miejsce z Izraelitami i tem na wodzy dzikie żądze trzymali.

Tak pod osłoną despotyzmu i tyranii wyrabiały się prawa rozwoju powszechnego późniejszej ludzkości, pryskające iskrą elektryczną, przy każdem zetknięciu się woli szczególnej z wolą ogólną.

Idea absolutna, powiada Hegel, używa fortelu, sprzeczności dążeń indywidualnych, samolubnych celów, różnorodnych namiętności, poglądów i zachceń, aby ze ścierania się ich wyłaniać prawa ogólno postępowego rozwoju ludzkości. Pewnik ten widzimy uderzająco w historyi Egiptu. Bolesna była tyrania Faraonów, poświęcających krocie tysięcy ludzi dla budowy swych pałaców i grobów, mordujących całemi plemionami nieposłusznych, ale wolą tą niezłamaną stłumili wszelkie porywy namiętne w narodzie, który ciągnąc całe życie na swych karkach olbrzymie granity około robót królewskich, śmierć i grób własny miał zawsze przed oczyma.

Po takiem zaprawieniu do posłuszeństwa i pracy, poczęto dopiero kolonizować mieszkańców Egiptu i jak owe drzewa uszlachetnione szkółką, przesadzać na brzegi morza Śródziemnego nad zatoką arabską do środkowej Azyi i w różne inne miejscowości, tworząc osady i nowe kraje wśród dzikich tuziemców, celem rzeźbienia ich na podobieństwo własne.

Mojżesz wychowany przez kapłanów egipskich poślubił córkę jednego z nich w Heliopolis, a zbadawszy tym sposobem tajemnice nauki i wiary, zaszczepił je w Izraelu.

Cekrops, założyciel zamku Cekropią zwanego w Atenach, przybył z Egiptu na 1500 lat przed Chr., nauczył rolnictwa dzikich i nieokrzesanych mieszkańców wybrzeży Attyckich i ukazał na pierwsze zasady religii i moralności [1]).

Assyrya i Babilon z Egiptu wyszły, jak to widać z tożsamości architektury, symboli religijnych, obyczajów, zwyczajów i wynalazków naśladowanych przez Chaldejczyków. Odgrzebywane zwaliska w Nubii, Sennaar, Etiopii, Meroe i Argos zupełnie identycznemi się okazały z budowlami w Memphis, Thebach i Sais. Nawet pierwotne ludy Mexyku i Peru zdają się być pochodzenia egipskiego, jak to z zupełnej prawie tożsamości architektury budowy piramid, sfinxów, zwyczajów i obyczajów, a nawet ubiorów wnioskować można.

Dodajmy w końcu, że w czasach początkowego Chrześcijaństwa, okolice te, a głównie Aleksandrya i Thebaida, ogromnie się przyczyniły do rozszerzenia wiary Chrystusa, stając się schronieniem wielkich ojców kościoła, kryjących swe prace w grobach Faraonów przed powodzią barbarzyństwa, a przekonamy się, że Egipt spełnił swe posłannictwo, bo urzeczywistnił ideę państwową, uspołeczniając pierwszego człowieka i wlewając w niego poczucia bytu religijnego i rodzinnego; poczem ustąpił miejsca Grecyi i Rzymowi dla dalszego rozwoju jednostek na drodze przeznaczenia.

---

[1]) *Kircher.* Oedipus Aegyptianus, str. 115 i *Jabłoński* Pantheon Aegyptiorum, Prolegomona, str. 41 i następne, utrzymują, że Chiny wzięły swój początek z Egiptu, tyle jest podobieństwa w Instytucyach obu tych narodów.

ROZDZIAŁ II.

Indye.

Opatrzność tak mądrze wytknęła drogę rozwoju człowieka, w pochodzie jego ku wieczności celom, że jednocześeie prawie, w dwóch miejscowościach, różnych położeniem i klimatem, widzimy zarodki przyszłej ludzkości, obierające dwa odrębne kierunki, które ścierając się wzajemnie przez całe wieki, zlewają się wreszcie jak wody Eufratu i Tygru w jedno wielkie morze wspólnego bytu.

Realistyczny Egipcyanin lubił spokój i dobytek. Zajęty uprawą brzegów Nilu, nienawidził obczyzny, wolał śledzić za przypływem wód uzyzniających jałowe jego pola lub czytać w górze z obrotu gwiazd przybliżanie się tej szczęśliwej chwili, aniżeli spekulacyą myśli swe zaprzątać. Tak drzemiąc i mrucząc głuche „o n“, ciche pędził życie.

Inaczej dzieje się nad brzegami Gangesu, ojczyźnie schopenhaurowskiej szkoły i sławnej życia zagadki „*Nirwana*“ zwanej.

Tu żył *Sakya-Muni*, Buddhą zwany, tu spekulacya swój początek bierze i świat cały ogarnia, a ścierając się poraz pierwszy z prądami egipskimi, nad brzegami Helespontu wytwarza nieśmiertelne szkoły filozofii greckiej.

O ile monotonne i smutne pustynie Afryki, przerywane zaledwie rykiem dzikich zwierząt, otoczone nagiemi skałami, bez cienia i orzeźwiającego spalony oddech powiewu wiatru, smutno usposabiając Egipcyanina przykuwały go do ziemi, o tyle rozko-

szna przyroda Gangesu, cudownemi obrazami swymi, unosiła myśl Indyanina w sfery nieznanego Twórcy wszechrzeczy, śląc dziękczynne ku Niemu modły. Tak powstał w fanatycznym zachwycie sojusz jednostki z wszechświatem urzeczywistniający się po dziś dzień w pochodzie bożka Zagrenatu, dławiącego rzucających się pod jego koła śmiertelników, łączności z nim pragnących. Tak powstało palenie się wdowy na stosie, ciało męża pochłaniającym, tak wreszcie zidjotyzowani bonzowie przeświadczeniem konieczności cierpienia dla zlania się z absolutem, pędzą dziesiątki lat na drzewie, urwisku skały lub szczycie dawnej kolumny, ciągle w jednej pozostając postawie, aż ciało za życia w zgniliznę przechodzi.

Jak w Egipcie panowało monotonne i prozaiczne naśladownictwo smutnie ze wszech stron bytującej materyi, w której, w postaci sfinksa, ubezwładniony duch przyszłej ludzkości spoczywał, tak w Indyach tenże duch szamocząc się, próbuje zerwać dławiące go pęta i wznieść się do pierwotnej przyczyny wszech rzeczy. Wyobraźnia Indyanina drażniona ustawicznie cudami otaczającej go natury, wspina się, szukając rozwiązania zagadki życia, majaczy i po wielu próżnych usiłowaniach widząc wszędzie próżnią i nędzę, spada bezwładna na ziemie, tworząc chaotyczne pojęcia wzniosłego i poziomego, szlachetnego i śmiesznego. Idealizując zmysły a materyalizując ducha, łącząc fałsz z rzeczywistością, wiara z nad Gangesu wyprowadza wkońcu z burzącego się kotła myśli, przypuszczeń i hipotez, dziwną mięszaninę pojęć i ułudzeń, monstrualny pantheizm, w fałdy naturalizmu i bałwochwalstwa odziany.

Takim jest Brahminizm, dopiero w Buddhyzmie zapanowuje pokój. Marzenia przestają być hallucynacjami i wzburzone bałwany różnorodnych prądów, przybierają więcej prawidłowy kierunek.

Życie człowieka powiada najgorliwszy badacz i apostoł *Nirwany*, głośny filozof frankfurtski, Schopenhauer, jest materyą nie wartą tego co kosztuje; ciągłem polowaniem jednych przeciw drugim, gdzie myśliwy goniąc za zwierzyną i na odwrót, każdy poświęca życie dla zdobycia nędznej strawy.

Bellum omnium contra omnes, oto zasada bytu naszego; przytem zawsze chcieć bez przyczyny, walczyć, cierpieć, wreszcie umrzeć.

Istota nieco wyżej stojąca od człowieka, nie mogłaby lub nie chciała żyć na tym świecie, gdzie życie jest sztuką teatralną, za smutną na komedyą, za czczą na tragedją, raczej mięszaniną farsy i dramatu.

Żyć znaczy cierpieć woła dalej Schopenhauer, a cierpienie rzeźbi nas, kłując ustawicznie i bez litości końcem swego rylca [1]).

Temi i podobnemi myślami miotany Indyanin żyje w ustawicznej abstrakcyi, stąd konieczność spekulacyi filozoficznych i religijnych, celem których jest zawsze dążność zapewnienia sobie w przyszłości wiecznie trwającej t o ż s a m o ś c i czyli uwolnienia ducha od konieczności metampsychozy.

Drogą wiodącą do tego celu jest ciągłe zagłębianie i pochłanianie się w samym sobie, celem ostatecznego udoskonalenia.

Nauka jest pobożnością, extazą duszy, bo przez naukę człowiek odrywa się od świata zewnętrznego i rozpływa w nieskończoności. Szczęście polega na połączeniu z Bogiem, wedle jednych jako a b s o r b c y a części przez całość czyli zamienienie bytu indywidualnego na wieczny spokój w łonie absolutu; we-

[1]) Księgi Vedas zwane są podstawą wiary i nauki indyjskiej. Napisane na 1500 lat przed Chr. w języku sanskryckim przez Vyasa, pustelnika, podzielone zostały na 4 części: Rig, pieśni i modlitwy rymowane; Yadżur, modlitwy prozą; Sama, śpiewy; wreszcie Atharvan, formuły rozmaitego rodzaju. Tenże Vyasa ma być autorem 18 Puranas, poematu Mahabharata i filozofii Vedanta-Darsana. Pierwsze wykłócie myśli choć jeszcze w pieluchach znajdujemy w filozofii Gotamy, Nyaya zwanej a traktującej o człowieku. Veiseshika której autorem jest Kanoda, obejmuje pierwsze spostrzeżenia fizyki. Sankhyą napisał głośny Kapila, na X lub XII w. po Chr. Wyprowadza on świat z Prakrati (natury) uważa go nieśmiertelnym i przyjmuje dwie substancye żywotne i wieczne: Poroch (samiec) i Prakrati; pierwszą jako źródło, drugą jako rozdawcę ruchu i życia. Stąd naukę Kapili nazwano Isvara (bez Boga), dla odróżnienia od przeciwnika tego systemu, Patandzalego, który ogłosił się theistą i nazwał naukę swą Sesvara czyli z Bogiem. Jest to rodzaj idealizmu grubą jeszcze powłoką niewiadomości pokrytego. Zob. J. Niemirycz Badania fil.: Tajemnicy życia. Cz. I. str. 41.

dle innych jako zupełne zniweczenie swego jestestwa, słowem „*Nirwana*“. W pierwszym czy drugim razie stokroć lepszą od wędrówki duszy, wśród ustawicznych cierpień tego świata.

Taka jest treść spekulacyi indyjskiej będącej substancyą pesymistycznej szkoły niemieckiej XIX wieku.

Początek Indyi jak i Egiptu pokryty jest zasłoną nieświadomości: Jak w Egipcie ludy koczownicze Etyopii, posuwając się zajęły dolinę Nilu ujarzmiwszy dzikich autochtonów, tak tutaj plemiona brzegów Indusu, pochodzenia aryjskiego, zawładnęły żyznemi niwami Gangesu, zamieszkałemi przez ludy dzikie, a wyparłszy ich do lasów i gór na wieczne skazały wygnanie. Nieszczęśliwi ci, znani pod rozmaitemi nazwami, a głównie Parjasów [1]) są wyrzutkami społeczeństwa ludzkiego.

Jest niezaprzeczonym pewnikiem historycznym, że jak tylko gdzieś w szczególnej miejscowości, skutkiem czy to przyczyn klimatycznych, czy etycznych, czy też selekcyi naturalnej, a najpewniej skutkiem połączenia jednych i drugich, wyrodziła się rasa ludzka o estetyczniejszych formach, szlachetniejszej postawie, wznioślejszym umyśle, zaraz parta nadludzką siłą, opuszczała swe dotychczasowe siedziby, ażeby w awanturniczych wycieczkach i wędrówkach niszczyć wszędzie różny od własnego porządek rzeczy, a pierwotnych mieszkańców obracać w niewolę, klasyfikując ich jak zwierzęta wedle wartości materyi.

Dzieje się to na mocy ciągłego rozwoju organizmów zwierzęcych aż do możebnego ich udoskonalenia, praw, które Trilobitów, Zoophitów i Mollusków w dzisiejsze zamieniły okazy. Ludzie ci nowi, wylęgnięci w jakiejś sprzyjającej estetycznemu rozwojowi form miejscowości, jak tylko poznają swą wyższość, sadowią się zaraz bezczelnie w cudzej własności i z bestjalnem okrucieństwem niweczą tuziemców, którzy powoli giną w mgle zapomnienia.

---

[1]) Nazwa Parias jest nowoczesną używaną nad brzegami Malabaru.

Takie plemię pod wodzą Manu przybyło nad brzegi gangesu a zastawszy tam ludy typu różnego, niższego, o zwierzęcych jeszcze obyczajach, zdławili je i ich siedziby zajęli.

Że rzeczywiście autochtoni owi musieli znajdować się jeszcze na najniższym stopniu moralności, widać to z opisów starożytnych ksiąg indyjskich, jak równie z istniejących po dziś dzień okazów tych nieszczęśliwych, ukrytych w lasach Malabarskich pod nazwą Puliahsów.

Przeznaczeni na zagładę, nie wolno im budować szałasów, stroją więc sobie gniazda na drzewach aby się uchronić od gadów i dzikich zwierząt. Nie wolno im pokazywać się po drogach, a kto ich spotka może ubić jak zwierzę.

Zdziczali i zezwierzęceni stracili mowę, wydają zaledwie dzikie krzyki, którymi ostrzegają przechodniów o swojej obecności aby ci mieli czas uciec od nich.

Używani są obecnie do szczucia zwierzyny na polowaniu lub odstraszania takowej od pól zasiewem pokrytych. Parias pogardza nimi do takiego stopnia, że dotknięty przez Puliahsa myje się i oczyszcza mieszając do tego formy religijne [1]).

Po wypędzeniu Puliahsów, zaborcy zaprowadzili cztery kasty: Brahminów czyli kapłanów, Kszatryasów czyli wojskowych, Vaïsciasów czyli handlujących i Sutrasów, rodzaj negrów południowej Ameryki. Resztę ludności wyjęto zpod prawa i częścią zapędzono w nieprzebyte pustynie i lasy, częścią pozostawiono bez dachu i pożywienia pod nazwą Tczandalasów, to jest rasy nieczystej, dziś Parjasami nazwanej.

Brahmini są bogowie ziemi, ponieważ powstali z ust Brahmy, zeszli pierwsi na ziemię, nią zawładnęli i posiadają Święte Słowo: Ztąd wszystko jest własnością Brahmanów i tylko ich wspaniałomyślności zawdzięczają ludzie używanie darów tego świata.

Dziesięcioletni Brahmin wobec stuletniego Kszatryasa, uważany i poczytywany być winien jak ojciec wobec małego

---

[1]) Ritter Asien. T. IV. str. 930.

dziecięcia. Kapłani i uczeni tylko z Brahminów pochodzić mogą, do czego przygotowują się od piątego roku życia, nim godni się okażą otrzymać świętą przepaskę mekala lub upavita zwaną, którą noszą odtąd całe życie.

Dnie spędzają na modlitwie, czynieniu ofiar, oczyszczaniu ciała i duszy, kazaniu wiernych i uzdrawianiu chorych.

Brahmini mają obowiązek żenienia się dla uwiecznienia rasy, żyją tylko z sobą tak dalece, że nie wolno im zasiąść do stołu nawet z królem.

Zabójstwo Brahmina choćby winnego, pociąga karę główną i nieodwołalną, przeciwnie czyn jego nieprawy, karanym być może tylko strofowaniem władzy, opłatą pieniężną a co najwyżej wygnaniem.

Oni liczą i sądzą jako posłańcy i tłómacze woli wielkiego Brahmy, wróżą przyszłość, wynagradzają i karzą [1]).

Kszatryasowie są wojskowi i urzędnicy, a jako potomkowie Brahminów nie mogą służyć nikomu prócz krajowi, broniąc go orężem i słowem.

Nie wolno im wdawać się w zakres działalności Brahminów, powinni jednak znać księgi Vedas, lecz nie nauczać z nich; czynić jałmużny i być umiarkowanymi w używaniu zmysłowych rozkoszy.

Vaïsciasami nazywają się kupcy, rolnicy, artyści. Winni czytać księgi Vedas, kształcić zwierzęta, jak kształcą ludzi Brahmini i uprawiać rolę.

Sudrusom nie wolno czytać ksiąg Vedas pod karą śmierci; służą innym bez żadnych praw ani osobistych przywilejów, w nadziei jedynie pozostania za życia sługami Brahminów a po śmierci przejścia w ciało Vaisciasów a nawet Kszatryasów.

Reszta narodu nie istnieje, są to wyrzutki społeczeństwa pozostawione na łasce lub niełasce zwycięzców.

Od jak dawna system ten wprowadzony został do Indyi, historya milczy. Zdaje się, że na 2000 lat przed Chr. istniało potężne państwo nad Gangesem, rządzone przez dwie dynastye

---

[1]) Prawa Manu I. 31. 92—101. Bhag. Pur. IV. 22. Ramayana I. 20 23. 57.

monarchów, nazwanych dynastyami słońca i księżyca. Pierwsi zajmowali Dehli, drudzy Astinapur.

W VII wieku przed Chrystusem, zjawił się człowiek pochodzący z krwi książęcej, Sakya-Muni zwany, który porzuciwszy wesołe światowe życie, przepędził długie lata na puszczy; następnie czując się dostatecznie przygotowanym, wypowiedział wojnę Brahminom i panującej kastowości, a ogłaszając wszystkich równymi, stworzył nową wiarę Buddhaizmem czyli mądrością nazwaną. Powstała ztąd długa, straszna i zacięta walka z Brahminizmem, zakończona wygnaniem Buddhaistów na wyspę Ceylon, do Birmanu, Chin i Japonii.

Podstawą nauki Buddhy jest owa sławna Nirwana, o której wyżej mówiliśmy czyli theizm dążący do ostatecznego zlania się z Bogiem, lub atheizm szukający roztworzenia się zupełnego w bezwiednej nicości.

Jaki wpływ wywierał w Indyach Buddhaizm podczas tam swego panowania, podaje Burnouf [1]) na podstawie własnych badań oraz badań dokonywanych na miejscu przez innych uczonych angielskich. Odnalezione napisy z czasów Asoki najsławniejszego króla indyjskiego, przeszłego z Brahmanizmu do Buddhaizmu, objaśniały wiele.

Pierwotnie Asoka był okrutnym tyranem. Rozpoczął swe panowanie od wymordowania wszystkich swych braci W przystępstwie szaleństwa nakazał pościnać drzewa owocowe pozostawiając tylko głogi i kolce, a gdy przestraszeni ministrowie zawahali się, pościnał im głowy w liczbie 500. Inną razą spalił 500 swych nałożnic. Gdy tak sam się męczył, zauważyli ministrowie, że powinienby ustanowić kata do spełniania swych rozkazów, co też i uczynił.

Kat w nagrodę swych usług, prosił by każdy kto wejdzie do jego domu stawał się jego własnością, na co Asoka zezwolił.

Pewnego razu wszedł w dom owego kata nieznajomy pobożny człowiek, którego wrzucono do gorącego kotła bez naj-

[1]) Eugène Burnouf. Introduction à l'histoire du Bouddhisme indien. 1844. Paris.

mniejszego szwanku. Przybył Asoka i nawrócony został widokiem chwały pustelnika, apostoła wiary Buddhy.

Odtąd król stał się wzorem cnót i mądrości. Wszystkie bogactwa swe użył na jałmużny i fundacye dobroczynne, zakazał zabijać i w ogóle pohamował istniejące dotąd okrucieństwa silniejszych względem słabszych; uczył miłosierdzia i poszanowania rodziców, czego dotąd nieznano.

Z tego krótkiego poglądu na historyą Indyi okazuje się, że kraj ten odebrał w przeznaczeniu szerzyć myśl czyli ducha, jak Egipt materyą.

Jak w Egipcie wszystko było formą, symbolem, zagadką, bez treści i życia wewnętrznego, tak w Indyach myśl wre, kipi, szuka wyjścia i tym celem wspina się w nadziemskie krainy. Przyjdzie czas, gdy oba te prądy zleją się w jeden i dadzą początek nauce Pithagoresa Ona dopiero jednocząc spokój i powagę sfinksa egipskiego z kolibryjską różnobarwnością fantazyi indyjskiej, wytworzy szkołę Italicką, w której liczby splecione w harmonijny związek, streszczą grę natury w całości i jej częściach, na podobieństwo dźwięcznych tonów arfy eolskiej, drgającą w niej pieśń życia słuchaczom głoszącej.

Jednią jest Bóg, duch świata cyfrą, człowiek liczbą, doskonałość polega na przejściu z wielości do jedności czyli do wielkiej Jedni Bogiem zwanej, uczy wielki ten myśliciel.

Jakkolwiek nauka Pithagoresa jest dotąd w swych szczegółach zasłoną pokryta, z tego jednak co do nas doszło, łatwo wywnioskować można o zetknięciu się w niej dwóch sprzecznych dotąd prądów pozytywizmu egipskiego z idealizmem indyjskim.

Tak więc przygotowany materyał wschodni zużyła Grecya na pożytek ludzkości, przerobiwszy go i zastosowawszy do codziennych potrzeb indywidualnego życia, jak to na swojem miejscu zobaczymy.

Niedokładność, niepewność i nieokreśloność pojęć indyjskich, błąkających się w niezbadanym przestworze wszechrzeczy, bez żadnego punktu oparcia, wytworzyły rodzaj dowolnej spekulacyi abstrakcyjnej a ztąd tyle systemów wielu jest mieszkańców.

Niemieccy entuzyazci indyjskiej „Nirwany“, nie zawsze dają dokładne o niej pojęcia, dla prostej przyczyny, że braki jej uzupełniają dzisiejszymi naukowymi pojęciami. Ztąd powstała całość, zupełnie różną być musi od pierwotnego oryginału [1]).

Chaotyczność pojęć indyjskich widoczną jest w przepisach kodeksu Manu [2]).

Tchnie on ideą życia pozaświatowego, którego jednę chwilę stanowi byt na ziemi. Wskutek spaczonego pojęcia o indywidualnem przeznaczeniu swojem, Indyanin widzi wkoło siebie same falangi pokutujących dusz. Tkwią one w roślinach i zwierzętach, w nadziei wyswobodzenia. Czci więc przyrodę i obojętnie spogląda na najsroższe męczarnie bliźniego, którego w chwilach nieuleczalnej choroby, nie waha się oddać na pastwę drapieżnemu ptastwu, celem prędszego wyswobodzenia z więzów światowych.

Wprawdzie władza Brahminów ograniczała do pewnego stopnia władzę monarszą, ale zbyt wielka drobiazgowość przepisów zniecierpliwiała dzikich Rahjów, stąd reakcya i tyrania.

Monarcha mówi Manu winien wstawać o wschodzie słońca, następnie udawać się do Brahminów i przy pomocy ofiarników dokonać swej ofiary, poczem odmówić modlitwy i wrócić do pałacu dla zajęcia się sprawami państwa. Po obiedzie przechadzka do żon, potem przegląd wojska, po zachodzie zaś słońca modlitwa i słuchanie raportów aż do wieczerzy.

---

[1]) Dopiero od końca zeszłego stulecia obznajmioną została Europa z cywilizacyą krajów nadgangesowych, a to gdy wicekról tamtejszy angielski Hastings, polecił zebrać prawo indyjskie pod tytułem: *Vivadarnava-Setu* i w 1776 r. wydrukować. Przetłómaczone na angielski język nosi nazwę: A code of Gento Laws, or ordination of the Pundits from a Persian translation made from the original, written in the Sanscrit Langueage, published by Nathaniel Brussay Hached. London. 1776 – 1778.

[2]) Nazwa Manu dawana jest 14 bohaterom, którzy tworzą tyleż er historycznych, Manatara zwanemi, w jedni zaś stanowić mają Kalpe, czyli jeden dzień i jednę noc Brahmy. Dotąd pojawiło się dopiero siedmiu Manu, z tych pierwszy jest ojcem rodu ludzkiego i prawodawcą, powszechnie Manu, a w rzeczywistości Manara-Dharmasastra zowiącym się. Dzieli się na XII ksiąg i jest zbiorem przepisów tak religijnych i moralnych jako i cywilnych oraz karnych. Code Manou. Loiseleur-Deslonghamps. 1833.

Wogóle treść kodeksu Manu, jest zupełną mięszaniną pojęć religijnych, prawnych i obyczajowych.

Wiek do małżeństwa był 14 dla mężczyzny a 7 dla kobiety.

Kodeks podaje ośm rodzajów małżeństw:

1. Małżeństwo Brahmy.

2. Małżeństwo Demas czyli bogów, gdy ojciec oddaje córkę swą, ofiarnikowi małżeńskich ceremonij.

3. Małżeństwo Rischis czyli świętych, gdy ojciec narzeczonej otrzymuje wołu lub krowę od narzeczonego, albo parę wołów lub krów dla poświęcenia ich na ofiarę.

4. Małżeństwo twórczych duchów, czyli Pradiapatis, kiedy ojciec oddaję swą córkę błogosławiąc i nauczając.

5. Małżeństwo złych duchów, Asulas, gdy mężczyzna sam ze swej woli otrzymuje rękę swej narzeczonej.

6. Małżeństwo niebiańskich śpiewów, Gandarwas, nastąpione z wzajemnej miłości.

7. Małżeństwo olbrzymów, Rasschasas, gdy dziewica gwałtem z domu rodzicielskiego porwaną została.

8. Małżeństwo Wampirów, Pisatchas, gdy wskutek przestępnych stosunków, jakiś czas trwających, następnie małżeństwo zostało zawarte.

Prawo sukcesyi opiera się na zasadniczej idei niezbędności pośmiertnych ofiar, dlatego kodeks powołuje przedewszystkiem najgodniejszych, czyli płeć męską, najbliższych krewnych, dopiero w braku wnuków po bracie zmarłego, majątek przechodzi do synów, córek. Kobiety jako niezdolne do czynienia ofiar, przypuszczane są tylko wyjątkowo do spadku.

W braku krewnych przychodzi do spadku szkolny towarzysz zmarłego, nauczyciel, wychowaniec wreszcie kapłan spełniający ceremonią religijną lub miejscowy Brahma, a w braku tych, sam król.

Brahmini dziedziczą między sobą, monarsze pod przekleństwem nie wolno się mieszać do ich spraw.

Głusi, niemi, ułomni, kalecy, waryaci, wyłączeni są od dziedziczenia, z zasady ogólnej o metampsychozie, a mianowicie,

że wszelkie cielesne ułomności są skutkiem kary za grzechy spełnione w innem życiu [1]).

Grunta są własnością króla i Brahminów, jednak co do dzikich pól, to jak antylopa należy do tego kto ją upolował, tak one należą do tego kto je pierwszy zajął.

Wedle Zaganatha, komentatora praw Manu, wyłożonych w rodzaju rzymskich digestów, nikt nie powinien wchodzić w zobowiązania z prawdziwym swym przyjacielem jeżeli chce go sobie zachować, a także wystrzegać się odwiedzać żonę jego gdy jest za domem.

Prawo odwetu, sądy boże wszędzie są przyjęte. Drobiazgowe przepisy dotyczące moralności obyczajów i życia prywatnego, są pełne zabobonu i ciemnoty w rodzaju talmudu. Niech Brahma, mówi kodeks, nie czyta Wedy w chwilach kiedy idą chmury, kiedy pies szczeka, ani na cmentarzu, ani na pastwisku.

Niechaj nie jada z jednego półmiska ze swą żoną, nie spogląda na nią kiedy je, kicha lub poziewa. Niechaj nie przeskakuje sznurka za który przywiązana jest krowa, niechaj nie biegnie kiedy pada deszcz, niech się nie przypatruje swemu obrazowi w wodzie. Kij Brahmana powinien dostawać do włosów, kij rycerza tylko do czoła, kupca zaś do nosa i tak dalej.

Uczeń złorzeczący ministrowi swemu, stanie się osłem po śmierci, a gdy go potwarza, psem, jeżeli zaś przywłaszcza jego dobro owadem, a gdy na niego zawistnie spogląda, robakiem [2]).

Naród indyjski wiodący życie kontemplacyjne unikał wojen i zaborów, obojętny na śmierć, stawał się przy najściu granic własnych więcej biernym niż czynnym; ztąd łatwość z jaką przechodził pod obce panowanie. Początkowo zajęły Indye Brahmini, plemię jak się zdaje przybyłe z Aryany i nałożyło swe jarzmo.

Następnie państwo rozpada się na części, dopiero *Rama*, Rahia Ayodhyi czyli Uda, bohater epopei Ramayaną zwanej,

---

[1]) Code Manou. 9. 105.

[2]) Elphinston. History of India 1840. Tyszyński. Zasady krytyki. T. I. str. 93. Ahrens Encyklop. Pr. Cz. II. Cantu T. I. Hist. Univ. str. 332.

staje się panem całej monarchii a nawet i wyspy Ceylon. Inna epopea *Mahabarata* opisuje niezgodę i wojny dwóch potężnych rodzin, Pandavas i Kaurasas, wskutek czego potworzyły się różne państwa: Hastinapura, Mathura, Maghada, Mitila, Kasi i inne. W VI wieku przed Chr. Darius I, król perski zawojowawszy Indye utworzył z kraju tego 20 Numer swych Satrapii, którą Aleksander Macedoński wcielił do Grecyi.

Wkrótce potem, prosty żołnierz indyjski, Tchandrayupta, w Grecyi pod nazwiskiem Sandrokottussa znany, zorganizował sprzysiężenie, Macedończyków wymordował, i sam się królem ogłosił.

Naprożno Sileukus-Nikator, król syryjski, chcąc pomścić zniewagę, zapuścił się aż po brzegi Gangesu, zwalczony oporem ustąpił pod warunkiem corocznej daniny z 500 słoni złożonej. W r. 707 po Chr. Kotaibach wódz Kalifa Abdul-Meleka owładnął brzegami Indusu, a w XI wieku Mahmud Ghaznewid, przeszedł tę rzekę, wyciął mieszkańców i zniszczył bałwany. W r. 1185 Gurydzi przybyli z Khorosanu wypędzili Ghaznaridów, potem zjawiają się Mongoły pod wodzą następców Dzengishana i synów Tamerlana, aż wreszcie Baber, w r. 1525 zdobył Delhi i był założycielem pierwszej dynastyi W-go Mongoła, która za panowania Aureng-Zeyba r. 1658—1707 całe Indye zagarnęła.

Od tej chwili państwo poczęło się chylić do upadku. W 1839 r. Nadir-Shah wkroczył do Indyi [1]), zrabował Delhi i uniósł ogromne skarby, poczem olbrzymie to państwo rozpada się na drobne części pod zwierzchnictwem swych Scikhów i Mahrattów, co trwało aż do XVI i XVII wieku, gdy Hollendrzy i Portugalczycy zaczęli zakładać tam swe kantory i tworzyć kolonie.

[1]) O bogactwie do jakiego doszły Indye, wnosić można z tego, że w r. 1738, gdy Shah Nadir zdobył Delhi, znalazł w pałacu monarchów kosztowności na tysiąc milionów funt. szterl a między niemi tron szczero złoty, dyamentami wysadzany. Pałac ów był zbudowany z czerwonego granitu, długi tysiąc a szeroki 600 łokci. Sala posłuchań była kryształowa, w stajniach zaś mieściło się 10000 koni przy żłobach srebrnych.

Powstały ztąd nieporozumienia z których skorzystali Francuzi i Anglicy, rywalizując o pierwszeństwo, wreszcie ci ostatni powolnymi zaborami stali się panami całych Indyj.

Tak poetyczny kraj ten, pełen skarbów materyalnych i umysłowych, mimo ogromnej przestrzeni i stumilionowej ludności, przechodził ciągle z rąk do rąk, darując każdego ze swych zaborców ogromnymi łupami. Z ludów indyjskich powstała Europa, gdy ludy te wypierane ze swych siedzib przez zdobywców, usuwały się ku Persyi a ztamtąd ku morzu Kaspijskiemu, zkąd idąc zalały Europę.

Indye więc śmiało nazwać możemy ojczyzną naszą, tak pod względem pochodzenia jako i nauki. Grecy pierwsi czerpali w tych skarbach jak to widzimy z Historyi Orpheusza i Eurydyki, naśladowanej z poematu Mahabara, stanowiącego wraz z Ramaianem najdawniejsze zabytki poezyi mitologicznej indyjskiej i tak: Deukaljon syn Prometeusza, w sanskryckim Deo-calyo-nu; Hra i Junina poindyjsku Vira i silna kobieta; Haris pełna wdzięków czyli poindyjsku Cri, zaś Ceres, kara; Minerwa, Mana-Svini, czyli rozumna. Mówiliśmy już o liczbach Pithagoresa i metampsychozie zaczerpniętych z Buddhyzmu, toż samo znajdujemy w nauce Demokryta i pojęciach Platona o idealnej szczęśliwości i zlaniu się z absolutem przez kontemplacyą.

Zenon z Citium czerpał swe wzory również w przykazaniach Buddhy, nakazujących każdemu walkę z własnemi namiętnościami i obojętność na zmysłowe dary, bez czego żaden człowiek nie zdolnym będzie stanąć wyżej nad stopień d e v u s, to jest wznieść się ponad poziom ziemi.

Księgi Minosa kretyjskiego, są naśladownictwem ksiąg Manu [1]).

---

[1]) W księgach Vedas i Puranos znajdujemy wzory aphoryzmów greckich a mianowicie:

„Głównia pali lub brudzi,

„Mędrzec nigdy nie staje na czele żadnego stronnictwa,

„Życie to podróż wśród ciemności nocnej,

„Radość i smutek wiecznie gonią siebie,

Pythagoras uczył:

„Nie bierz zaraz lekkomyślnie ręką“, co znaczy, „nie rób łatwych znajomości“,

Zwycięstwa Aleksandra W-go zlały ostatecznie wschód z Grecyą i przeszczepiły gruby ów materyał do Alexandryi, gdzie z połączenia z miejscowemi danemi powstał Neo - platonizm.

„Nie gryź swego serca, czyli bądź zawsze dobrej myśli,

„Unikaj ziarn bobu, czyli nie baw się w politykę, bo bób służył za gałki przy losowaniu,

„Wystrzegaj się dróg publicznych“, czyli tych, którymi wszyscy chodzą.

ROZDZIAŁ III.

Persya.

Indye spełniły swoje posłannictwo zaludniwszy oddalone strony, a będąc przez tysiące lat źródłem pojęć i nauki dla całego świata, wkońcu potokami wezbranych swych wód zalały Europę, zwaliły Zachodnie państwo rzymskie i dały początek nowemu porządkowi rzeczy, tworząc Wieki Średnie.

Inne było posłannictwo Persyi.

Persyą nazywamy przestrzeń położoną między Indusem, Jaxartą, morzem Kaspijskiem, zatoką perską, Arabią i Libią. W starożytności nazywaną była Elam, Fars, Adżem, Iranem, krajem Zendów, potem Baktryaną, wreszcie Medyą i Persyą.

Już nazwy te dowodzą różnorodności plemion, jakie z postępem czasu skupiały się w zachodniej Azyi, tworząc niezależne państwa, rozdzielone Eufratem i w ustawicznej z sobą wojnie zostające.

Widok ciągłych mordów, zwierzęcej dzikości obyczajów, brudnego materyalizmu, objawiającego się w czczeniu ognia jako jedynego wszystko pochłaniającego na ziemi żywiołu, natchnęło wielkiego myśliciela koniecznością wynalezienia nauki, którąby zlewając cementem wielkiej jedni duchowej kraje Eufratu i Tygru, wyzwoliła ich mieszkańców, z dotychczasowego barbarzyństwa.

Geniuszem tym był *Zoroaster*, początki nauki którego odnieść należy na tysiąc lat przed Chrystusem.

Napisał on Zend-Aveste, czyli Żywe słowo, księgę świętą Gwebrów czyli Parsisów, plemienia, z którego zapewne sam pochodził i którym najprzód swą naukę objawił.

Zendawesta składa się z 2 części. Pierwsza napisana w języku Zendzkim obejmuje 1. Vendidad-Sade czyli obrządki kapłańskie, wojnę z Ahrimanem czyli bogiem ciemności, wzniesienie duszy i początek twórczości; 2. Jeseht-Sades, hymny i modły; 3. Siruze, czyli podział pracy na 30 dni i litanie do świętych geniuszów, wzywające ich na pomoc każdego zosobna, na pewien dzień oznaczony. Druga Część nazywa się w języku pchlvi Boundechesz, objaśnia początek wszechrzeczy oraz tłómaczy religią, polegającą na wierze w dobre, w walce ze złem zostające i podstawę bytu ziemskiego stanowiące. Nadto zawiera pojęcia astronomiczne, rolnicze i inne.

Wedle podania, Zoroaster, natchniony przez Ormuzda w Iranie, udał się do Balkh, stolicy Baktryany, gdzie nawrócił do swej wiary króla Gustaspę. Nowonawrócony monarcha zażądał od króla Turanu przyjęcia nowej wiary, ztąd powstała mordercza wojna, zakończona rzezią Balkhu i śmiercią Zoroastra. Niektórzy jednak utrzymują, że Zoroaster schronił się od prześladowań jakie zwykle nowa wiara powoduje na górę Albordz, gdzie umarł w podeszłym wieku.

Podstawą nauki Zoroastra jest, jak już powiedzieliśmy, walka ciemności Ahrimanu, z jasnością Ormuzdem, czyli złego z dobrem, ponad któremi panuje Najwyższa Istota Zerwan-Akeren, wieczny, nieograniczony, nieśmiertelny.

Ormuzd rozrządza sześcioma potęgami, nazwanemi Amschaspand, które to potęgi do czasów Zoroastra stanowiły każde oddzielnego boga. Ahriman również ma pod swoją władzą siły zwane Dews. Walka obu pryncypiów zakończyć się ma tryumfem światłości. W walce tej Zoroaster porównał państwo Gustaspa, Baktryam, z państwem Turanu, znacząc pierwsze Ormuzdem, drugie Ahrimanem.

Zoroaster uznaje również zwierzęta za podlegające dwom pryncypiom, światła i ciemności, wylicza je i nakazuje tępić te, które zależą od Ahrimana, inne zaś szanować.

Ogień pozostawia jako symbol światła przyszłości [1]).

Jeżeli zestawimy te główne zasady Mazdeizmu [2]) z nauką Izraela, a mianowicie z wiarą, że wśród ludów zabłąkanych w poznaniu prawdy, Bóg wybrał sobie jeden, aby uczynić go powiernikiem swych celów; że przeznaczył do tego Abrahama, który na wzór Beduinów zabrawszy wielką ilość zwierząt różnego rodzaju, przeszedł wraz ze swoimi Eufrat, osiedlił się w ziemi Chanaan i dał początek Hebrajczykom [3]), będziemy mieli pewne dane do wyprowadzenia wniosku wspólności przeznaczenia obu tych ludów na Wschodzie.

Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że plemię którego Abraham był naczelnikiem, wyparte dla odrębnego swego pochodzenia i nieprzyjaznych dążności, przeszło Eufrat, czyli wyszło z Persyi, podczas wojen religijnych państwa Baktryjskiego z Turańskiem i odebrało w zadaniu szerzyć w dalekiej Azyi pojęcia o Jednym Bogu ponad Ormuzdem i Ahrimanem, wszechwiednie rządzącym.

Obszerniej o tem mówić będziemy w rozdziale o Hebrajczykach, tu tylko zaznaczymy, że z wszystkich religij starożytności jedna Zend-Avesta ogłosiła dogmat wiary w Jednego Boga, równość społeczną wszystkich Jego wyznawców, solidarność wzajemną w nieszczęściu, w dowód czego, każdy wyznawca Ormuzda dostawał przepaskę świętą mającą go odróżnić od innych; co wszystko stanowi treść wiary Mozaizmu, zaprawionego w późniejszych czasach obcymi wpływami.

Wiadomo, że Cyrus po zdobyciu Babylonu i zastawszy tam Żydów w niewoli, widząc ogromne podobieństwo ich wiary do własnej, uwolnił ich, oddał im naczynia złote i srebrne zabrane z Jerozolimy i pod wodzą Zorobabela wyprawił do ojczyzny.

Mazdeizm więc i Mozaizm są zasady wypływające z jednej i tej samej miejscowości oraz epoki; dopiero w następstwie

---

[1]) Anquetil. Zend-Avesta T. II Chardin voyage en Perse T. XVII. Laurent. Phil. de l'Hum. l'Orient.

[2]) Ormuzd nazywany jest także Ahura-Mazda, czyli Wszechwiedna-Istota, ztąd wyznawcy Jego nazywają się Mazdeisnańczycy a nawet Mazdeizmem.

[3]) Od Hebera jednego z potomków Sema.

zwycięstwa Xerxesów, Cyrusów i Daryuszów zmateryalizowały Persów, kiedy cierpienie, niewola i prześladowania zidealizowały naukę Abrahama, sfanatyzowały jej wyznawców i wytworzyły owych słynnych proroków torujących drogę Pańską.

Nauka Zoroastra staje w zupełnem przeciwieństwie do Brahmanizmu, gdzie panuje pantheizm religijny a w niem zło i dobro uważane na równi, jako boskie emanacye. Ztąd Indyanin przyjmuje zło jako konieczność pokuty, nie walczy z niem, lecz biernie znosi, często szuka go nawet aby ogromem cierpień skrócić czas przeznaczony dla dojścia do Nirwany.

Mazdeizm przeciwnie, walczy ze złem i naśladując Ormuzda stara się dobremi postępkami pokonać je, ztąd ustawiczna działalność i praca, w sprzeczności z głuchą kontemplacyą i marzycielstwem. Indyanie uważają ciało jako nieprzyjaciela i pragną jak najśpieszniej pozbyć się go przez posty i udręczenia, kiedy zwolennicy Zoroastra, pracą wzmacniają się dla dodania hartu duszy. „Jeżeli nie będziesz jadł, mówi pismo, stracisz siły do czynienia dobrych uczynków i pozbawisz świat zdrowych rąk do uprawy ziemi“.

Nie wolno jest, mówi *Herodot*, modlić się tylko za siebie, należy prosić dla wszystkich i dla króla [1]). Zauważyć tu należy, że związek społeczny po raz pierwszy w Zend-Awescie, gruntuje się na dążnościach indywidualnych i wzajemnej woli jednostek, kiedy dotąd był wynikiem despotyzmu i tyranii. Ormuzd przygarnia do siebie tych tylko, którzy wspierają i karmią biednych. „Kto nie dzieli się swymi skarbami, powiększa skarby Ahrimana; ci co nie dają drugim przejdą do piekieł“ [2]).

Religia Zend-Avesta, pojawiła się w czasach najokrutniejszego barbarzyństwa panującego między jednostkami. Bałwochwalstwo, ludzkie ofiary, zemsty osobiste, ciemiężenie i niewola niższych warstw społecznych, były chlebem powszednim wszystkich i każdego; nie dziw więc, że wywracając sromotną przeszłość, oczyszczając wiarę i redukując grube obrządki religijne

---

[1]) Vendidad Sade. Fargard I. §. 1. *Herodot* T. 132.

[2]) Burnouf. Jour. Aziatique. Juillet 1840. Rhode, die Zendsage p. 525. Anquetis T. I. 106 - 202.

do wiary w Jednego Twórcę wszechrzeczy, nadto głosząc równość i solidarność wzajemną współwyznawców, nowa nauka spowodowała wojny domowe i straszne prześladowania, co w gruncie było i powodem szybkiego rozprzestrzeniania się tych pojęć.

Neofici wypędzani i ścigani rozpierzchali się na wszystkie strony ówczesnego świata, głównie zaś chronili się w krajach położonych między Jaxartem, Eufratem i Indusem, czyli do Środkowej Azyi a nawet kryli się i między Mongołami [1]). Wedle Pliniusza [2]), Druidzi prowadzą początek swej wiary od Zend-Awesty. W Rzymie istniały i były w poszanowaniu świątynie Mithry czyli Ormuzda, którego *Heliogabal*, oblekając się w suknie Magów, z tiarą na głowie, bogiem świata ogłosił.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że religia Zoroastra, nie była bez wpływu i na Chrystyanizm; widzimy to z ustępu naszej wiary o trzech Magach prowadzonych przez gwiazdę do Bethleem, dla uczczenia narodzenia Zbawiciela świata. Dlaczego Magowie perscy a nie ościenni królowie? Oto ażeby wykazać wyższość i pierwszeństwo nowej nauki o jednym Bogu i Jego posłanniku nad wiarą Mithry czy Ormuzda, chaotyczną w zawiązku, następnie zaś spaczoną i zmateryalizowaną zwycięstwem Persów oraz samowolą ich władców. Przyczyniły się do tego jeszcze męty i naleciałości Egipskie, oraz Brahmanizmu, przy ciągłej styczności z nimi, jak i zabobon i faryzeustwo żydowskie. Wiadomo w jakie aberracye popadł Mazdeizm za czasów Assyreuszów, Kambyzesów, Cyrusów i Daryuszów, z których jeden nakazuje wyrznąć Żydów, drugi biczuje kapłanów, wszyscy zaś mieniąc się Ormuzdami na ziemi, dopuszczają się największych okrucieństw.

Rozkoszne siedziby w Babilonie, w Suzie, w Sardach Ekbatanie, do tego stopnia spowodowały upadek moralny i skarłowaciły naród, że poczęto ubiegać się za poligamią i związkami przeciw naturze. Żeniono się z własnymi córkami i matkami a stępione umysły, za wynalezienie nowych uciech naznaczały sute nagrody.

[1]) Smidt Forschungen im Gebiete der Bildungsgeschichte der Völker Mittelasiens. 146—153. Tychsen. De religionum Zoroastricarum apud exteras gentes vestigiis. T. XII.

[2]) Plin. H. N. XXX. 4.

Wyższość Chrystyanizmu nad Mazdeizmem jest ogromna, bo gdy u nas czystość i przezroczystość pojęcia o Bogu, Ojcu miłosiernemu i Odkupicielu naszemu, uspokaja, korzy, tuli, pociesza w smutnej ziemskiej pielgrzymce, walka Ormuzda i Ahrimana czyli światłości dla pokonania ciemności, przedstawia się jako wyłaniający się dopiero z groźnej chmury tęczowej blask, o lepszej przyszłości wróżyć mający.

Mazdeizm odezwał się silnie po wprowadzeniu religii chrześciańskiej na Wschodzie, w Gnostycyzmie i Manicheizmie, lecz ostatecznie ustąpić musiał prostocie opowiadań czterech Ewangelistów [1]).

Persowie czyli Eriem [2]) to jest, plemiona: Baktryjskie, Medyjskie i Perskie, są jednego z Brahmanami pochodzenia, rozdzielili się dopiero po przejściu tych ostatnich z Thybetu do In-

---

[1]) Gnostycyzm z greckiego gnosis, wiedza, nauka, powstał w pierwszym wieku Kościoła chrześciańskiego i streszczał mieszaninę pojęć chrześciańskich, mysteryozofią pogańską wraz z parsyzmem Zoroastra. Ztąd dualizm Boga i materyi, a temsamem powstanie świata za pośrednictwem emanacyi, mocą której Bóg wyłania ze swej istoty cały szereg tworów eonami zwanych i tworzy stopnie łączące Go z materyą. Na ostatnim stopniu stoi najniższy eon czyli *Demiurgiem*, twórca świata materyalnego. Celem życia jest odłączenie żywiołu boskiego od materyi i powrót do tożsamości, czego dopełni Zbawca, Soter, który przyjął na siebie pozorną postać ludzką. Ród ludzki dzieli się na pneumatyków, psychików i hylików. Pierwszymi są ci, którym tylko wiedzy nie dostaje dla oswobodzenia się od materyi, drudzy mieszańcy boskich i materyalnych żywiołów w wierze szukać winni ocalenia, trzeci są straceni.

Manicheizm od założyciela Manesa urod. w Persyi 240 po Chr. niewolnika bogatej wdowy z Ktesifonu, uczeń Terebinthusa. Manes uczył, że świat jest dziełem dwóch potęg wiecznych, dobrego i złego. Jako doktor wezwany był do chorego syna króla Sapora i wtrącony do więzienia gdy ten umarł. W więzieniu powziął zamiar połączyć swą naukę z chrystyanizmem. Uciekłszy z więzienia dostał się do Rzymu, gdzie ogłosił się Parakletem obiecanym przez Chrystusa. Zrozpaczony niepowodzeniem wrócił do Persyi gdzie przez króla Bahrama okrutnie został zamordowany.

[2]) Air-an, Eriene veedzo, szlachetni, wolni, wedle Strabona Arianis, aryos, plemie wyszłe z gór kaukaskich, zajęło Armenią, potem plondrując Środkową Azyą i rozrodziwszy się, jedna część dała początek państwu Baktryjskiemu, druga przeszła do Indostanu, gdzie utworzyła ogromne państwo Indyjskie.

dostanu, ztąd zend i pehlvi, narzecza używane w Persyi są dyalektami Sanskrytu.

Do Zoroastra czczono księgi veidas i dzielono się na kasty, które ten prawodawca zamienił na Stany.

Pehlvianie czyli Baktryanie, są pierwszem plemieniem, które w tej części Azyi utworzyło pewien związek społeczny, z Magami na czele; inne pozostały w dawnej dzikości, aż dopóki siłą i przemocą wcielonymi nie zostały, stając się własnością Persów i Medów, Assyryjczyków i Babilończyków. Balkh było stolicą państwa Baktryjskiego założone na pograniczu Thybetu i Indyi przez Kaiumarta króla Erienów, w miejscu, w którem spotkał się z bratem, błąkającym się na czele innego plemienia.

Inne koczujące i wędrujące plemiona pod wodzą Nemroda i Assura dały początek państwom Babilonu i Assyryi.

Zaraz po uformowaniu się tych trzech państw, rozpoczęło się współzawodnictwo o pierwszeństwo. Mardokente Baktryjski, zdobył Babylon gdzie panował Chinzir, a Ardzasp na czele Asssurów zajął Balkh. Historycy biorą *Ardzaspa* za jedno z *Ninusem*, który na czele ogromnych zastępów posunął zdobycze aż do Egiptu i Indyi.

Wojny i zabory rywalizujących z sobą powyższych trzech państw, ciągnęły się przez długie wieki, aż do Sardanapala czyli Assar-Haddan-Pal, ostatniego króla Assyryi, na 800 lat przed Chr. żyjącego, wówczas to Satrapi Medyi i Babilonu, ogłosili się niezależnymi. Powstaje silne państwo: Medo-Baktryjskie, pod wodzą Dejocesa, który panował od 710 do 637 przed Chrystusem.

Historya przechowała pamięć niesłychanych okrucieństw tego monarchy, który śmiercią karał każdego kto śmiał śmiać się lub splunąć w jego obecności. Wybudował Ekbatan, jako stolicę państwa i otoczył ją rzędem siedmiu murów po sobie idących, na podobieństwo siedmiu sfer niebieskich, białej, czarnej, czerwonej, niebieskiej, pomarańczowej, srebrnej i złotej, którymi też kolorami pokrył owe szańce bezpieczeństwa własnego.

Po Dejocesie nastąpił Phraortes, który zawojował Persyą, lecz zginął w bitwie z Assyryjczykami. Syn Phraortesa Cyaxares zwyciężony przez Scytów i Cymerejczyków, długo płacił im daninę, wreszcie wypędziwszy najezdników prowadził wojnę

z Assyryą i zburzył Niniwę. Po nim wstąpił na tron Astyages ostatni król Medo-Baktryjski [1]) stracony przez Cyrusa, potomka Ashemenidów czyli Szemszydów, pierwotnych naczelników potężnego plemienia Pasargadów, praojców Persów. Cyrus nazywał się pierwotnie Agradates, był synem córki Astyagesa, Mandany i satrapy perskiego Kambyzesa. Astyages w obawie aby nie został strąconym z tronu przez swego wnuka, jak to we śnie widział, kazał go zamordować Harpagonowi, lecz ten oddał go pasterzom na wychowanie. Agradates dorosłszy zbuntował Persów, opanował Medyą i strąciwszy Astyagesa ogłosił się królem Persów, pod nazwiskiem „Koresz“ czyli „Słońce“ r. 560 przed Chr.

Azya Mniejsza za Cyrusa dzieliła się na mnóstwo nieprzyjaznych sobie plemion, jak Karienczyków, Meoneńczyków, Lidyjczyków, Phrygijczyków, Syryjczyków, mieszkańców Bithynii, Thracyi, Kappadocyi, Troi i wielu innych. Zepsucie obyczajów panowało wszędzie ogromne, kobiety sprzedawały się publicznie na rynkach i w świątyniach, celem zebrania posagu i prędszego wyjścia za mąż.

Głośny ze swych bogactw Krezus panował naówczas w Lidyi, przeciw więc niemu Cyrus zwrócił głównie swe zabory, zwyciężył pod Thymbreą, wziął go do niewoli i sam w Sardach się osiedlił.

Zawojowawszy całą Azyą Mniejszą, poszedł przeciw Balthazarowi zniewieściałemu królowi Babilonu, miasto zdobył, ujarzmionych Żydów oswobodził i do Palestyny wysłał, kraj zaś na satrapią zamienił.

Po Cyrusie wstąpił Kambyzes syn jego, który zamordowawszy brata Smerdysa całe państwo zagarnął. Od chwili tej Persya chyli się ku upadkowi. Cyrus był ostatnim wielkim mo-

[1]) Wedle Diodora Sycyl. II. 32 – 34, który posiłkował się kroniką Ktcziasza; Mandaes wstąpił po Arbacesie potem Sosarmes, dalej Artyks, Arbianes, Artea, Artines, Astibares, dopiero Astyages. Wedle Cantu T. II. str. 14. L'Hist. Univ. tłom. z r. 1854, państwo Medo-Baktryjskie rozdzieliło się na Medów i Baktrów, ztąd dwie genealogie dwóch mocarstw.

narchą, koniecznym, dla ugruntowania władzy nad rozrzuconemi państewkami, w grubem bałwochwalstwie, ciemnocie, zbytkach i zwierzęcej żyjących rozpuście. Okrucieństwa Kambyzesa, siejąc przestrach, jak potem Cezarzy w Rzymie, utrzymywały w karbach satrapów, naród zaś w posłuszeństwie i trwodze.

Umilkły zbytki, przycichła rozpusta, obawa i lękliwość o życie i mienie, zmusiły do spokoju i miarkowania swych porywów.

W historyi Egiptu, mówiliśmy już o okrucieństwach tego monarchy jakich się dopuszczał zdobywszy państwo Amazysa. Szaleństwa jego nie miały granic.

Co mówią o mnie, zapytał raz faworyta swego Prexaspa. Uwielbiają, odrzekł, wielkie czyny, lecz szemrzą na niewstrzemięźliwość w piciu. Kiedy tak, to osądzisz sam Prexaspie czy nie są w błędzie, zawołał okrutnik. Poczem poleciwszy przyprowadzić syna Prexaspa, kazał mu stanąć zdala od siebie, a wychyliwszy kilka kubków wina, wziął łuk i wymierzył w pierś młodzieńca. Strzała przeszyła serce, wówczas Kambyzes zbliżył się do zabitego, wyprół mu serce, a pokazując go ojcu, zapytał, a co? czy ręka zadrżała mi po winie? Apollo nie byłby zręczniejszym, odrzekł nieszczęśliwy ojciec.

Inną razą chcąc poślubić swą siostrę zapytał sędziów, czy prawo na to pozwala? nie, odpowiedzieli, ale niema prawa ograniczającego wolę monarchy, i ślub się odbył. Gdy mu doniesiono o przekupstwie sędziego, kazał zdjąć żywcem z niego skórę i pokryć nią krzesło na którem posadził syna zmarłego, zaleciwszy mu sądzić, mając zawsze los ojca na myśli.

Wkrótce potem wybuchła rewolucya Magów, którzy drżąc o siebie, skorzystali z nieobecności Kambyzesa i jednego z pomiędzy siebie ogłosili królem pod imieniem Smerdysa, zamordowanego brata Kambyzesa.

Śmierć w drodze, nie dozwoliła tyranowi wywrzeć całej swej na Magach wściekłości, lecz oszustwo wykryte zostało i fałszywy Smerdys został zamordowany przez siedmiu sprzysiężonych, z których jeden losem wybrany został na monarchę. Był to Daryusz syn Hystaspa, który po wzięciu Babilonu, wojował ze Scytami, dotarł aż do stepów Ukrainy, goniąc za nieprzyja-

cielem, kryjącym się w burzanach, to znów podjazdami nękającym olbrzymią armią Daryusza.

Tak wyczerpawszy się monarcha perski, zwrócił się z obawy głodu, zajął Thracyą i Macedonią i tu powziął zamiar uderzyć na Grecyą, ale pobity pod Maratonem powrócił do kraju. Wojował dalej z Indyami i Egiptem, szerząc aż do Kaukazu i morza Indyjskiego oraz morza Śródziemnego i zatoki arabskiej, kult Mithry i naukę Magów.

Pod względem przymiotów osobistych, Daryusz był godnym następcą Kambyzesa. Lecz konieczność trzymania na wodzy różnorodnych pojęć, zwyczajów, przesądów, zwierzęcych nawyknień i dzikich obyczajów, czyniło okrucieństwo to koniecznem. Padały jednostki często niewinnie dla pożytku całości.

Gdy Ebasus, starzec, któremu zabierano wszystkich trzech synów na wojnę, przyszedł błagać by mu choć jednego pozostawiono, rozgniewany Daryusz zawołał: „zostawię ci wszystkich trzech“, i kazawszy ich pomordować, oddał trupy zrozpaczonemu ojcu. Syn jego Xerxes I. r. 485—465 przed Chr. pokonany przez Hellenów i zamordowany przez sprzysiężonych Artabana i Spamotresa ustąpił miejsca Artarxerxesowi II, za którego zakończyła się długoletnia wojna z Grecyą.

Odtąd Persya spełniwszy swe posłannictwo, zwalczeniem szerzącego zagładę natury ludzkiej państwa Turanów, zjednoczeniem pod jednę silną władzę dzikich i zezwierzęconych natur plemion Azyi Mniejszej, wreszcie zaszczepiwszy wszędzie cześć jednego Boga, walkę ze złem i tryumf dobrego, ustępuje z widowni i dalszą hegemonią ludów w tej części świata przekazuje Grecyi.

Po krótkiem panowaniu Xerxesa II, wstąpił na tron Daryusz II Nothus, za którego Egipt odzyskał swą niezależność.

Artarxerxes II Mnemon i Artarxerxes III Ochus, czas jakiś podtrzymywali chwiejące się państwo, aż wreszcie za Daryusza III Kodomanna, Persya stała się łupem Aleksandra macedońskiego, po śmierci którego dostała się w podziale Seleucydom, a około 240 r. przed Chr. Arsacydom, którzy ugruntowali tu państwo Partów.

W r. 226 po Chr. Arddsyr-Babekhan, syn Sassana założył nową dynastyą Sassanidów, między którymi głośnymi byli Sapores I wojujący szczęśliwie z Rzymianami, Varanes V walczył znów zwycięsko z Teodozyuszem II-gim, Hunnami i Arabami, a Kozroes Nazirwan 539 - 579 r. rozszerzył swe państwo od morza Śródziemnego do Indu, od Jaxartu do Arabii i Egiptu, Kozroes zaś II do Libii i Ethiopii.

Za następców potęga Sassanidów szybko upada, aż wreszcie Yezdegerd III 636 r. został zwyciężony i pozbawiony tronu przez Mahometan pod wodzą Omara; odtąd rozpoczyna się już historya nowego państwa perskiego, w walce z Kalifatem pozostającego, dziś bez znaczenia politycznego będącego.

Z krótkiego tego rysu historyi Persów, widzimy, że jak wszędzie tak i tutaj, idea państwowa ożywiała byt narodu, szerzyła zabory spełniając swoje posłannictwo.

Początkowo cel tysiącletniego bytu państwa perskiego zlewa się z celem życia wszystkich większych państw na Wschodzie, to jest skupienia w jednę całość błąkających się po Środkowej Azyi różnorodnych barbarzyńskich plemion i ludów, wzajemnie się pożerających, ujęcia ich w karby posłuszeństwa i zorganizowania w związek społeczny.

Walka o pierwszeństwo Medyi i Persyi, następnie wojny z Babilonem, Assyryą, Indyami i Egiptem, wreszcie ze Scytami, Thracyą, Grecyą i Macedonią, zmieszały różnorodne żywioły, zapoznały z sobą i zrodziły myśl utworzenia jednego wielkiego państwa, którego prawom każdy i wszyscyby podlegali.

Myśl ta kiełkująca w Cyrusie i Daryuszach, szuka w Aleksandrze Macedońskim swego urzeczywistnienia, w Rzymie zaś byt swój dostaje, ażeby zlać w Chrystyanizmie w wielką Jednię duchową wszystkie owe ludy dotąd w bratobójczej walce z sobą zostające.

Dzieje ludzkości przedstawiają zdumiewający łańcuch wypadków, w ustawicznej z sobą łączności bądących. Im więcej oddalamy się od przeszłości, tem jaśniej dostrzegamy istniejący wszędzie porządek.

Tłoczą się na widownię świata, napozór chaotyczne sceny i dramata, walki różnorodnych żywiołów, zachceń, samowola, okrucieństwa i tyrania, ale powoli z zamętu tego wyłania się prawda dziejowa, cel i przeznaczenie każdego narodu, posłannictwo swe spełniającego.

Patrząc na te katusze materyi, rzeźbiące wszędzie idealne formy ducha, przez odrzucanie grubych i zwodniczych jej tonów, rzecby można, że Bóg szczególnie ukochał sobie człowieka i prowadząc go przez ciężkie próby, kształci, doskonali i do wyższych pozaziemskich celów gotuje Obraz ten na każdej karcie dziejów ludzkości wyryty, obudza mimowolnie okrzyk radości i uwielbienia dla Istoty Przedwiecznej, tak widocznie losami naszymi kierującej.

Od Platona i Arystotelesa aż do Vikona, Herdera, Schellinga, Cantu, Leroux, Laurent, wszyscy jak widzieliśmy głoszą Ideę Opatrzności, rządzącą losami ludzkości, wszyscy przyzywają na pomoc genialnego umysłu, który przeświadczony o tej wielkiej prawdzie, zdołałby skreślić wielką syntezę jej wyroków na tle Dziejów Ludzkości. Ale chwila ta jeszcze nie nadeszła Człowiek musi dla tem większej zasługi, toczyć walkę z samym sobą i wśród cierpień i krwi potoków, do poznania prawdy dochodzi. Zbyt widoczne drogowskazy doprowadziłyby go do fatalizmu, upadku na duchu i katalepsyi umysłowej.

Nad Gangesem fatalizm i fałszywe pojęcia o wędrówce dusz i przechodzie ich w zwierzęta powiodły naród do ospałości, odrętwienia, znikczemnienia, wskutek czego, Indyanin niezdolny wytężyć sił dla obrony własnego kraju, przechodzi z rąk do rąk, upadając wciąż niżej. Ale czuwająca opatrzność i tutaj kres kładzie przeszłości i nową drogę wskazuje, oddając marzyciela pod jarzmo praktycznych kupców Albionu, którzy instytucyami swemi hamują porywy chorobliwej wyobraźni. Jeżeli Anglia nie zrozumie swego przeznaczenia i zbyt zajęta zyskami materyalnymi, upuści z widoku duchowy cel swej hegemonii, inny naród ją zastąpi.

Persya oprócz zlania błąkających się plemion, cementem wspólnej działalności, wzajemnej zależności, jedności zwyczajów,

obyczajów i religii, odebrała nadto w zadaniu przechowanie i rozprzestrzenianie pojęcia o Jedności Boga.

Kult Mithry, jak widzieliśmy, doszedł aż do Rzymu, a wyjście Abrahama do ziemi Chananeńskiej, dowodzi sporów religijnych, lecz tożsamość zasady, bezwzględnie czy to miało miejsce za Zoroastra czy przed, skoro epoka pojawiania się tego wielkiego myśliciela jak i Buddhy, nie jest nam dokładnie wiadomą. Ale jak pojedyńczy człowiek, w ręce którego Opatrzność złożyła losy ludzkości, ginie jak nędzny robak, gdy odurzony powodzeniem upuszcza z widoku cel swój dziejowy, zastępując go osobistym, tak i naród upada i znika, gdy w samolubnych celach topi wielkie zadanie przeznaczenia swego.

Dopóki Persya spędzała do areny porządku i poszanowania prawa pożerające się jednostki, od gór himalajskich do Kaukazu. od Indusu do Piramid Egipskich, rosła w potęgę, lecz gdy zachciało jej się zdławić jutrzenkę światłości rozumu ludzkiego, poczynającą przeświecać nad brzegami Hellespontu, gdy w szaleństwie swem rozbudzonem demoniczną pychą, chłoszcząc nieposłuszne morze, płynął Xerxes do Grecyi, gdzie kiełkowała już myśl odarta z grubych form materyi Wschodu, myśl mająca wkrótce wytworzyć nową epokę bytu ludzkości, wówczas Persya żyć przestała.

Długoletnie wojny z Grecyą, medyjskimi zwane, przedstawiają się dla każdego badacza, apoteozą opatrzności, ujawniającą się w dotykalnych formach dziejowego posłannictwa.

Po bitwie pod Marathonem, Daryusz przekazując tron swój ulubionemu synowi drogiej mu Atossy, córki Cyrusa, polecił pomścić hańbę oręża perskiego. Xerxes zbiera 56 podwładnych mu narodów, tworzących liczbę wojska przewyższającą ludność Aten i Sparty, oprócz tego 1200 okrętów naładowanych kajdanami skuć mających wszystkich Greków, bez różnicy płci i wieku celem przewiezienia ich do Azyi.

Któż z nas podówczas, nie zapłakałby nad losem nieszczęśliwego narodu, przeznaczonego w zarodku rozkwitu swego na zupełne zatracenie. Wszak siła rządzi prawem, woła wielki sophista XIX wieku [1]), tak samo sądziły kolonie greckie, poddające

[1]) Książe Bismark w mowie swej w Parlamencie niemieckim.

się Xerxesowi, przy pochodzie olbrzymich strachem przejmujących zastępów jego.

Wiadomy jest rezultat tych groźnych przedsięwzięć. Po bitwie pod Salaminą, Plateą i Mikale, Xerxes straciwszy większą część armii swej, flotę, bogactwa, umknął do Suzy gdzie zginął wśród rewolucyi pałacowej.

Odtąd Grecya spokojnie wyczekiwała dnia odwetu.

Persya bezowocnym pochodem niezliczonych zastępów, wykazała swą słabość moralną wobec skarbów materyalnych jakie posiadała, czem natchnęła Aleksandra macedońskiego myślą zwalenia wielkiego kolosu, z którego uleciało już życie. Uniósł je Zeus i w postaci Europy przeniósł na brzegi Śródziemnego morza [1]).

Tak Persya padając ofiarą żądzy płynienia przeciw prądowi, stoi odtąd drogowskazem dla państw i narodów, usiłujących zatknąć sztandar wstecznych pojęć, grubej ciemnoty lub barbarzyństwa, wśród kiełkującej chociażby dopiero cywilizacyi i postępu.

Napróżno wytężać one będą olbrzymie siły materyi, siła czasu powali ich i runą przygnieceni własnymi gruzami.

---

[1]) Europa córka Agenora, siostra Kadmusa, którą Zeus uniósł do Krety i tam uczynił matką Minosa, Radamancha i Sarpedona.

ROZDZIAŁ IV.

Hebrajczykowie.

Przystępujemy do skreślenia poglądu dziejowego na narod, mieniący się wybranym przez Boga, a tem samem dla filozofa-historyka podwójnie ciekawego, raz jako jednego z pni pierwotnych ludów oddalonego wschodu, a przytem jako drapującego się w promieniste fałdy idei opatrzności, będącej dziś węzłem gordyjskim historyozoficznych badań.

Naród hebrajski przeżył tysiące lat bez żadnego dla siebie pożytku.

Osiadły wśród portów i brzegów morza Śródziemnego, nie był nigdy państwem morskiem. Graniczac z Egiptem i Fenicyą nie uczynił najmniejszego postępu w sztukach i naukach, tak, że Dawid i Salomon zmuszeni byli używać obcych architektów do budowy świątyń i pałaców. Pod względem rycerstwa, odwagi i męstwa, lud ten również słabo się znaczy na kartach historyi, a nawet przyznaje, że Jehovah zwycięża, w rzeczywistości zaś, gdy nie było sprzyjających okoliczności, Hebrajczycy zawsze byli bici.

Zwyciężając mordowali uciekających, jak to miało miejsce z Gedeonem przeciw Madyanitom lub z Filistynami, gdy Dawid rzuciwszy kamieniem znienacka na Goliata, zemdlonego na ziemię powalił, a przestraszeni Filistynowie pierzchać zaczęli.

W odkrytej walce nie dotrzymywali placu, jak w bitwie, w której zginął Saul z całą rodziną. Słowem, pełen zabobonu i ciemnoty, nie pojął lud Izraela wielkiego dzieła odrodzenia,

jakie wskazał Mojżesz, wskutek czego stał się prześladowcą najszczytniejszej prawdy, wyklutej we własnem łonie, a którą gdyby był poślubił, zająłby niezaprzeczenie pierwsze miejsce w gronie współczesnych sobie narodów, zamiast znosić ich jarzmo.

Pod względem moralności był to naród pełen wyrafinowanego zepsucia. Chytry, chciwy, przebiegły, pełen materyalizmu i cynizmu bez względu na owę arkę czystych pojęć o Bogu, którą miał w zadaniu przechować.

Takim też i dziś go widzimy. Wszystkie drogi są mu dobre dla dopięcia celu w poszukiwaniu cielca złotego. Ztąd nowożytna nauka uważa Żydów jako rozkładowy czynnik w systemie społecznym, dążącym do humanizmu i zjednoczenia pojęć.

Abraham, będąc Sheikiem plemienia, nagromadził ogromne bogactwa i zapragnął ich spokojnie używać, czego zapewne w państwie Baktryjskiem, w którem dotąd przebywał, nie mógł się spodziewać dla ciągłych wojen Turanu z Iranem czyli Scytów z późniejszymi Persami.

Wmówił więc w swych podwładnych, że głos Boży każe mu opuścić dotychczasowe siedziby, w nadziei wielkiej przyszłości, poczem zabrawszy ogromne stada bydła, przeszedł z całem plemieniem Eufrat i zatrzymał się w ziemi Chanaan, najmniej podówczas zaludnionej, choć bardzo urodzajnej.

Nieszczęśliwie jednak trafił, bo wkrótce panujący głód zmusił go zwrócić się ku północy do Egiptu, głośnego już wówczas kraju z obfitości zbytku i bogactw.

Przybywszy tam, i posłyszawszy o panującej rozpuście, zaraz na wstępie sprzedaje swą żonę Sarę Pharaonowi, mieniąc ją swą siostrą, poczem zyskawszy dobrze na tej operacyi, zabiera ją z sobą i wraca do kraju [1]).

Tu znów widzimy Abrahama niezmiernie bogatego, obfitującego w bydło, srebro i złoto, tak dalece, że pola i łąki nie mogły wyżywić inwentarza jego, oraz synowca jego Lotha, wskutek czego obaj musieli się rozstać.

Abraham pozostał na miejscu, a Loth przeszedł w dolinę Jordanu pod mury Sodomy.

---

[1]) Genesis. Roz. XII. § 12—20.

W 86 r. życia zapragnął Abraham mieć dzieci, a że miał służącą imieniem Agar, więc za zezwoleniem żony swej Sary, spłodził syna Izmaela, lecz gdy Sara dała mu syna Izaaka, wypędził Agar z Izmaelem na puszczę by z głodu pomarli, Loth znów zmuszony uciekać z Sodomy, która ogniem płonęła, schronił się do jaskini ze swymi dwoma córkami, które upoiwszy go sypiały z nim pokolei i urodziły z tego kazirodztwa dwóch synów, starsza Moaba, młodsza Ben-Hammi.

Izaak miał dwóch synów Esausza i Jakóba; ten ostatni rozmaitymi podstępami wyłudził cały majętek od ojca, usuwając brata [1]).

Jakób z dwóch żon Ley i Racheli oraz z nałożnic miał 12 synów, między którymi Józefa, którego bracia sprzedali kupcom udającym się do Egiptu.

Putyphar, rzezaniec dworski, kupił Józefa i uwięził, gdzie ten spotkawszy dostojników odsiadujących karę, wytłómaczył im ich sny.

Tosamo uczynił Pharaonowi, któremu objaśnił sen o siedmiu krowach chudych, które pożarły tłuste, o siedmiu próżnych kłosach, które pochłonęły pełne, jako zapowiedź siedmiu lat głodu, które nastąpią po tyluż latach urodzajnych.

Zapytany, jak temu zaradzić, przebiegły Józef poradził Pharaonowi przywłaszczyć sobie wszystkie grunta prywatne w Egipcie, a dzisiejszych posiadaczy obrócić w dzierżawców, czem napełni spichlerze własne choć z krzywdą cudzą.

Za taką radę został wielkorządcą Egiptu w celu przywiedzenia do skutku podanego projektu, poczem sprowadził braci swych z rodzinami do Egiptu i osiedlił w ziemi Gosen.

Po niedługim przeciągu czasu, gdy Żydzi rozrodzili się w Egipcie, a dopuszczając się lichwy i zdzierstwa, oburzyli na siebie naród, Pharaon polecił akuszerkom topić nowonarodzonych płci męskiej, celem wytępienia narodu siejącego chciwość, łupiestwo, niezgodę i wszelkiego rodzaju choroby z nieczystości płynące.

W r. 1605 w pokoleniu Lewi, z ojca Amrama i matki Jochabed, urodziło się dziecię płci męskiej, dla ocalenia którego od zatracenia, matka w kolebce ze trzciny ukryła w zaroślach

[1]) Genesis. Rozdz. XXVII.

rzeki. Dziecię dostrzeżone przez kąpiącą się Termutis córkę Pharaona, wychowane przez kapłanów, nazwane zostało Mojżeszem, to jest z wody wyjętym.

Zabicie Egipcyanina w obronie jednego ze swych współwyznawców, zmusiło Mojżesza uciekać do kraju Madyanitów, gdzie poślubił Sephorę, córkę kapłana Jethro [1]). Wtajemniczony w nauki kapłanów egipskich, między którymi do 40 r. życia pozostawał, tutaj powziął zamiar powrócić do Egiptu, wyprowadzić lud Izraelski, nadać mu nowe prawa i osiedlić w Chanaan. W Egipcie łączy się z bratem swym Aaronem, zmawiają się wszyscy na dzień oznaczony, Mojżesz zmusza Pharaona czarodziejskimi sztukami do dania swego przyzwolenia, poczem zabrawszy Egipcyanom, pod pozorem pożyczki, każdy co mógł, wszyscy uchodzą w liczbie 600,000 [2]), przebywają morze Czerwone i stają pod górą Sinai, gdzie Mojżesz ogłasza sławne swe dziesięcioro przykazań.

Po śmierci Mojżesza Jozue objął dowództwo nad nieposłusznymi i ustawicznie burzącymi się tłumami Hebrajczyków, żałującymi Egiptu i po wielu trudnościach przeszedł Jordan, zajął Jericho, zawładnął ziemią Chanaanu, a wymordowawszy i wypędziwszy tuziemców, podzielił kraj między pokolenia.

Była to prawdziwa szarańcza, przybyła niewiadomo zkąd, mordująca tuziemców, aby zająć ich domowe ogniska [3]).

Po śmierci Jozuego Izraelici rządzeni byli przez sędziów wybieralnych jakimi byli: Gedeon, Abimelek, Thola, Jephte, Samson i Samuel. Następnie zachcieli na podobieństwo ościennych państw mieć króla i wybrali sobie wodza Saula, w nagrodę zwycięstw odniesionych nad Philistynami i Amonitami.

Saul, otoczony zdrajcami i pokonany przez Filistyńczyków, zbuntowanych przez Samuela i zięcia swego Dawida, odebrał sobie życie na górze Gelbor.

---

[1]) Exoda. Rozdz. 2.

[2]) Wedle Cantu wszystkich było około 2 milionów, a zdatnych do noszenia broni 600.000. Cantu, Hist. un. T. I, str. 217.

[3]) Prokopiusz w swej historyi Wandalów utrzymuje, że istniał między nimi pamiątkowy napis tej treści: „Uciekamy zprzed oblicza Jozuego syna Nawy,“ Wyparci Chanaanczycy schronili się nad brzegi morza Śródziemnego między Askalanem a Gazą, ztąd przeszli w okolice Gibraltaru i założyli miasto Tigis, w syryackim „kupczyć“.

Po nim wstąpił wiarołomny Dawid, ukrywający się u Philistynów, aż zamordowawszy Isbositha syna Saulowego i pozbywszy się innych pretendentów, po 7 letniej wojnie ogłoszony został królem.

Założył stolicę Jerozolimę i tam się przeniósł. Prowadził wojny z ościennymi państwami i zagarnął Gessur, Sobah, Emese i Damas.

Po zamordowaniu Urjasza męża Bethsabei, poślubił ją i syna jej Salomona swym następcą naznaczył.

Panowanie Salomona jest blaskiem gorejącej lampy, rzucającej ostatnie swe promienie, poczem wszystko gaśnie, umiera, państwo przechodzi pod obce panowanie.

Władza Salomona rozciągała się od Euphratu do granic Egiptu. Prowadząc handel z oddalonymi państwami, Izrael doszedł do wielkich bogactw. Salomon wystawił wspaniałą świątynię w Jerozolimie, do zbudowania której w ciągu lat 7 użył 150,000 robotników. Nadto wzniósł sobie i żonie swej świetne pałace, Jerozolimę otoczył murem i założył miasto Palmyrę.

Królowa Saba z południowej Arabii, przybyła podziwiać wielkość i mądrość Salomona, który poślubiwszy córkę króla Egiptu, otoczył się haremem, gdzie 700 przechowywał kobiet i oddał się bałwochwalstwu.

Po śmierci jego naród rozdziela się na dwa oddzielne państwa: Izraela i Judy; pierwsze z Jeroboamem wodzem wojsk Salomona miało stolicę w Samaryi, drugie z Roboamem synem Salomona w Jerozolimie. Każde z tych państw poszło odrębną drogą, oba atoli kończą upadkiem i niedolą.

Jeroboam, wybrany przez 10 pokoleń królem, kazał w miastach Danie i Bethelu wystawić cielców złotych, celem zapobieżenia pielgrzymkom swoich poddanych do świątyni jerozolimskiej. Po wyjściu kapłanów do Judei wybrał innych zpośród ludu i cześć bałwanów zaprowadził.

Izrael egzystuje od 946 r. do 718 przed Chr. czyli do czasu Sahnanazara króla assyryjskiego, który zdobywszy Samaryą przeniósł mieszkańców do środkowej Azyi, zaś w Samarys osiedlił bałwochwalców, którzy zmieszani z krajowcami utworzyli tak zwanych Samarytanów.

Jerozolimę zdobył Nabuchodonozor, król Babiloński w roku 587 i ostatniego jej króla Sedecyusza uprowadził wraz z narodem do Babilonu.

Zwycięstwa Cyrusa poprawiły smutną dolę osiadłych w Babilonie Żydów, monarcha ten bowiem, jak mówiliśmy, pozwolił im wrócić do Jerozolimy, która odtąd zależała od Satrapów perskich, aż do Aleksandra Macedońskiego, po śmierci którego Palestyna wraz z Syryą utworzyły jedno państwo i podpadały, to pod Ptolomeuszów egipskich, to znów pod Seleucydów syryjskich.

Nieporozumienia i mordy w rodzinach kapłanów, którzy władzę sobie wydzierali, skłoniły Antyocha, że wkroczył do Jerozolimy roku 170, gdzie wymordował 40 tysięcy, tyleż sprzedał, świątynię zrabował i zbezcześcił, zaprowadzając cześć Jowisza i Bachusa.

Wówczas to, garstka, wierna podaniom ojczystym, uciekła w góry, stawszy się głośną pod nazwą Machabeuszów [1]).

Zabory rzymskie wcieliły Syryą i Palestynę do swych prowincyj. Pompejusz, walcząc w Judei, oddał zarząd Hirkanowi, Cezar zaś Herodowi.

Odtąd Judea coraz straszniejsze przechodzi próby. Rządzona przez Prokonsulów, pozbawiona swych ołtarzy, zmuszona w świątyniach czcić postać Kajusa, upada pod ciężarem tyranii i niedoli.

Zrozpaczeni Hebrajczykowie, przybrani we włosiennice, posypawszy głowy popiołem na znak niewoli, pędzą czas na modlitwie, wzywając napróżno Jehowę na pomoc.

Tymczasem straszniejsze jeszcze klęski przejść mieli za Nerona, gdy Florus gubernator Jerozolimy, podstępnie wymordował wszystkich znakomitych mieszkańców, celem złupienia ich bogactw, co spowodowało rozpaczliwe powstanie, zakończone wzięciem miasta przez Tytusa, spaleniem go i wymordowaniem mieszkańców, poczem Jerozolima przezwaną została Aelia-Capitolina w r. 70 po Chr.

[1]) Machabeuszami nazwano synów W. kapłana Matiana, który kolejno dziedziczyli po sobie sztandar powstania. Jeden z nich Judasz, przyjął za godło cyfry M. C. B. J. czyli Mi Camoca Be elohim Jehovah. Są to słowa Exody XIII. 15. Któż jest Tobie podobny wśród bogów o Panie; ztąd nazwisko Machabeuszów.

Konstanty zaprowadził tam cześć Chrystusa, którą Julian, odszczepieniec znieść próbował i dla zadania kłamu słowom Jezusa, świątynię wraz z Jerozolimą chciał odbudować, lecz jak wiadomo, niedokończył dzieła.

Po upadku państwa Wschodniego, półksiężyc zabłysł nad tą częścią świata, gdzie dotąd Mahometanie pozostają jego panami[1]).

Taka jest treść dziejów rozrodzonego plemienia Abrahama.

Nim zastanowimy się nad posłannictwem tego wyjątkowego w dziejach starożytności narodu, nad ideą jego państwową, której nigdy, dla celów materyalnych, ani pojąć, ani zrozumieć nie chciał, poznajmy bliżej instytucye, któremi genialny Mojżesz go obdarzył, a z których nigdy żadnego duchowego użytku nie uczynił. Wówczas znajdziemy jeden więcej przyczynek do teoryi naszej, że w organizmach państwowych, jak i w każdym człowieku, skutek idzie za przyczyną i że niepojęcie i niezrozumienie zadania swego, czy posłannictwa, a jeszcze więcej spaczenie i zbezczeszczenie swej duchowości, sprowadza z prostej drogi na kręte ścieżki zasypane gruzem i kolcami, któremi tak naród jako i pojedyńczy człowiek stąpać muszą, dla pokuty i expiacyi, aż do zupełnego odrodzenia. W jednym i drugim razie, następcy odpowiadają za swych przodków, dzieci za rodziców, i tak dalej, aż do zupełnego zamknięcia koła ofiarnego.

Prawodawstwo Mojżesza osnute jest na tle nauki Hermesa, którą wielki ten człowiek zbadał w Heliopolis, gdzie długo wśród kapłanów przebywał.

Obejmuje ono krótko i zwięźle, najwyższe kombinacye polityczne, obok najdrobniejszych przepisów domowego pożycia, dla każdego niezbędnych, wraz z ogólną dążnością do wzajemnej solidarności.

Religią Mojżesz oparł na miłości i przestrachu, tym sposobem zbudował jeden kościoł wyłącznie narodowy, dając do wyboru albo ciągłe obcowanie z Bogiem, albo przekleństwo i wieczne zatracenie.

---

[1]) Niemirycz Fil. Hist. Prawa. Cz. I. Wschód, str. 174.

On pierwszy, jeżeli nie wzbronił żyjących ofiar, to przynajmniej o wiele zmniejszył ich znaczenie, nakazując czynić takowe w chlebie, ziarnie i miodzie.

Dlatego Izajasz powiada: „Bóg nie dba wcale o ofiary wasze, ale o dobre uczynki wasze“ [1]).

Pod względem politycznym, Mojżesz przekonany o złych skutkach podziału na kasty, ogłosił Jehowę za jedynego władcę wolnych i równych sobie wszystkich członków izraelickiej rodziny i tem pozbawił prawa następstwa po sobie synów swoich, dając im miejsce w gronie kapłanów, dziedzicznego pokolenia Lewi.

Posiłkując się różnymi innymi prawodawstwami, wziął z nich co za stosowne uznał, jak oczyszczenie przez wytępienie złego, przebłaganie zagniewanego Boga przez pokorę i pokutę. itd.

Niezależnie od tych przepisów znajdujemy tu równość wobec prawa, osobistą a nie całej rodziny odpowiedzialność, oraz oryginalny i zupełnie nowy pogląd kar za przestępstwa, nadając im pewne podstawy sprawiedliwości, nakazujące dać oko za oko, ręka za rękę, ząb za ząb [2]).

Pokolenie Lewi, stojące na wzniesieniu kapłańskiem, nie posiada żadnej jak w Egipcie, Persyi i Indyach tajemniczej nauki a tem samem nie mogło wywierać przygnębiającego wpływu.

Wiara w wyższe posłannictwo zrodziła myśl ludu wybranego, kierownictwo którego powierza Bóg uprzywilejowanym przez siebie wodzom i prorokom, ci atoli działają z własnego natchnienia, nie zaś jako ślepi wykonawcy tajemniczych wyroków, zakrytej przed narodem wszechwiedzy mądrości.

Tym sposobem, żywioł teokratyczny rozpływać się tu już poczyna w celach społecznych, czyli staje się ruchomym, kiedy przeciwnie, w innych krajach, tkwi on sfinksem.

Jest to przejście do prawodawstw Grecyi i Rzymu, gdzie cele polityczne i społeczne odnoszą zupełny tryumf nad względami religijnymi.

Od Mojżesza przepisy prawa stają się podstawą bytu narodów, nie jako nieokreśloność i nieruchomość, którym każdy ślepo

[1]) Izajasz. Roz. I.

[2]) Romuald Hube. Ogólne zasady nauki Prawa karnego. Warszawa, 1830.

podlegać musi, ale jako arena różnorodnych objawów, indywidualnych poczuć i myśli, ścierających się w zobopólnej walce przelotnych zachceń i namiętności.

W stosunkach rodzinnych Mojżesz przemawia za monogamią. Żona zależy od męża, nie może więc czynić zobowiązań bez jego zezwolenia [1]).

Niewolno było wstępować w związki małżeńskie z Chananeńczykami; z innymi jednak bałwochwalczymi ludami dozwolonem było, pod warunkiem zmiany religii przez niewiernego.

Związek kończył się ze śmiercią, wdowa jednak bezdzietna miała prawo żądać, ażeby ją wziął brat męża lub jego najbliższy krewny; gdy przychodził na świat syn, przybierał nazwisko zmarłego stryja i dziedziczył jego majątek [2]).

Rozwód był tolerowany, opuszczano się na mocy pismiennego uwolnienia, które mąż dawał żonie.

Władza ojcowska była nieograniczona, dlatego Juda skazuje sam żonę jednego ze swych synów obwinioną o cudzołostwo; zostawiam ci moje dzieci, mówi Ruben do swego ojca, zabij je, jeżeli ci nie dotrzymam słowa i nie przyprowadzę Benjamina [3]).

Formą małżeństwa było kupno.

Ojciec był zarazem kapłanem obrządku. Tak Izaak błogosławi Jakóba. W braku ojca najstarszy brat go zastępował.

Zobowiązania odbywają się u bram miasta, w miejscach, w których głoszono przepisy prawa i wykonywano wyroki karne.

Tak Abraham czyni u bram Arba układ nabycia gruntu przeznaczonego na grób Sary.

Ztąd studnię, przy której zawartem zostało przymierze Abimeleha z Abrahamem, nazwano studnią Boga żywego [4]).

Przysięga stwierdzała ważność umowy, dlatego Jakób zmusza do niej Ezajasza, ustępując mu praw swoich.

Przekazujący swe prawa zdejmował trzewik i oddawał go drugiemu [5]).

---

[1]) Ks. IV Mojżeszowa. R. XXX.
[2]) Ks. II. R. XXXIV. § 16. XXI. § 10—14.
[3]) Ks. I. R. XXXVIII i XLII. § 37.
[4]) Ks. I. R. XVI. § 14.
[5]) Michaelis Mos. Recht. § 81.

Prawo o zastawach, jako najczęściej w użyciu będące, najwięcej też i rozwiniętem było.

Wierzyciel nie miał prawa brać sam fantu, nie wolno nadto mu było ogałacać dłużnika z ubioru jaki miał na sobie i zabierać mu żarn do mielenia zboża [1]).

W karaniu przestępstw, prawo Mojżesza opiera się na poczytalności i tem epokę stanowi; dotąd bowiem wina wedle skutków przestępstwa sądzoną była. Wogóle kary były okrutne, oparte na strachu i zasadzie uprzedzenia złego, srogością skutków z woli przestępnej wynikających.

Kamienowano, ćwiartowano, palono, wieszano, więziono itd.

Największą karę pociągało przestępstwo przeciw wierze.

Zabójca ściganym był przez krewnych zabitego, którym nie wolno było przyjmować okupu.

W razie przypadkowego zabójstwa przestępca mógł się schronić do jednego z sześciu miast na ten cel wyznaczonych. Gdy zaś znaleziono ciało zamordowane, naczelnicy sąsiednich miast wykonywali przysięgę, że zabójca znany im nie jest.

Cudzołostwo i kazirodztwo zwykle śmiercią karane bywało. Cudzołostwo z niewolnicą pociągało karę cielesną.

Uwiedzenie niewiasty powodowało przymusowe małżeństwo bez prawa rozwodu.

Córka ofiarnika w razie nieczystych związków, była paloną.

Przestępstwa przeciw rodzicom karano śmiercią.

Za kradzież przysądzano oddanie rzeczy skradzionej oraz wartość jej.

Za fałszywe świadectwo naznaczaną była tażsama kara, za jaką skazany by był ten, przeciw któremu zeznawano.

Trybunały sądowe odbywały się publicznie i uroczyście, kara bowiem była środkiem przebłagania Boga.

Zasiadało 34 sędziów, oskarżony bronił się i był broniony z urzędu. Jedenaście głosów przeciw 23 uniewinniało, inaczej odraczano posiedzenie do 3 dni; czas ten sędziowie spędzali na rozmyślaniu, przyjmując tylko pożywienie niezbędne dla utrzymania ciała, bez żadnych rozpalających napojów, poczem znów

[1]) Ks. V. R. XXIV. § 16. Ks. II. R. XXII. § 25.

głosowali, lecz bez możności zaostrzenia poprzednio wyrzeczonego zdania.

Po wyroku następowała egzekucya.

Dwóch urzędników towarzyszyło skazanemu na miejsce kary, dwóch zaś pachołków stało z chorągwiami, jeden przy wejściu do sali sądowej, drugi postępował za orszakiem towarzyszącym skazanemu.

Jeżeli zgłosił się przypadkiem świadek chcący świadczyć za obwinionym, lub jeżeli skazany żądał być jeszcze raz stawionym przed sądem dla uniewinnienia się, wówczas pachołkowie dawali sobie znaki i orszak powracał do izby sądowej, co mogło się powtarzać do pięciu razy.

Inaczej orszak postępował wolno i uroczyście z heroldem na czele, głoszącym imię i przestępstwo skazanego, oraz rodzaj kary wymierzonej, aby jeszcze mógł pospieszyć każdy i zaprzeczyć winie nieszczęśliwego [1]).

Prawo to nie należy za jedno brać z komentarzami, które pod nazwą Talmudu powszechnie są znane.

Są to dopełnienia i rozjaśnienia, po większej części fanatyzmem i nienawiścią do wszystkich obcych ludów tchnące [2]).

---

[1]) Michaelis. Mosaisches Recht. § 228.

[2]) Początek talmudu jest następujący.

Juda, zwany Jehudah, anassi vel akadosh, t. j. święty i książe, potomek Hillela, widząc że czytanie tekstu hebrajskiego doprowadzi Żydów do materyalizmu, zebrał wszystkie ustne podania dawnych uczonych, moralistów i filozofów swego narodu i wydał w r. 138 po Chr. pod tytułem „Misna,“ czyli prawo pomocnicze. Księga ta wywołała mnóstwo komentarzy i objaśnień, które razem zebrane, stanowią Ghemare czyli wielki komentarz.

Misna i Ghemara razem wzięte zowią się Talmudem, czyli nauką wyjaśniającą prawa i zasady Mojżesza.

Dwie jest Ghemary, Jerozolimska przez rabina Simon ben Jocai w jednym tomie ułożona i babilońska rozpoczęta przez rabina Asche zmarłego 427 roku a ukończona przez rabina Jose w 12 tomach. Ta ostatnia jest kompletniejsza, lecz jerozolimska czystsza, więcej rzuca światła na odległe wieki.

Rabini porównywają Biblią do wody, Misne do wina, a Ghemare do hipokrasu czyli napoju z wina i cynamonu, albo pierwszą do soli, drugą do pieprzu, trzecią do aromatów i utrzymują, że Bóg sam czyta Talmud a szczególnie rozdział o czerwonej jałówce.

Te są zasady na których Mojżesz osnuł swoje prawodawstwo, sądząc, że łechcąc poczucie próżności narodu, uczyni wszystkich solidarnymi przeciw przestępstwu, a majestatycznem prowadzeniem śledztwa i uroczystą egzekucyą wyroku, zohydzi zbrodnię. Z tego punktu, prawo Mojżesza niezaprzeczenie, jest wyższem nad wszystkie dotąd istniejące aż do czasów Solona i Likurga.

Niestety Izraelici nie poznali się na tem i tylko ujemne strony praw Mojżesza sobie przyswoili i z temi się zrośli.

Myśl ustawiczna, że będąc ludem wybranym mają prawo do wszelkiej na ziemi szczęśliwości, bez pracy, wyrodziła fatalizm i bierność strony życiowej, co spowodowało niemoc i upadek polityczny.

W nieszczęściu lub niewoli wyglądano ciągle cudownego oswobodziciela, któryby nadprzyrodzoną siłą, skruszył więzy niewoli i powiódł jak stado owiec do ziemi mlekiem i miodem płynącej.

W nadziei przyjścia tego boskiego posłannika Mesyaszem zwanego, stoją niezachwianie Żydzi przy swych materyalnie wyrobionych pojęciach, znosząc raczej wszelkie katusze i prześladowania, aniżeli odstępstwo od dawnych swych przesądów.

Zastanawiając się nad historyą ludu izraelskiego, nie możemy podzielić zdania ogólnie przyjętego, jakoby naród ten był nie-

---

Talmud składa się 1^0 z wyjaśnień różnych podań, 2^0 z prawa przez Mojżesza nadanego, 3^0 z prawa rozumowanego czyli wyjaśnienia pisanego jednoczącego różne opinie i uczącego stosować takowe, 4^0 z rozporządzeń prorockich nazwanych murem prawa, czyli prawideł mających na celu zapobiedz upadkowi religii i moralności, nareszcie 5^0 z przepisów dążących do wzniesienia umysłu, powściągnięcia namiętności i kierowania takowemi. Oprócz tego talmud obejmuje wiele kwestyj z Fizyki, Medycyny, Historyi, Astronomii, Astrologii i Jeografii. Jest nadto jedna część w ogólnym zbiorze, Bazyda zwana, czyli „za obrębem,“ dlatego, że rabini dysputując i komentując Misnę, wychodzili z sali i na dworze dalej spór prowadzili, aby mieć wolniejsze myśli.

Literalistami są Karjami, trzymający się ślepo prawa Mojżeszowego, bez komentarzy. Zob. Niemirycz. Badania Fil. Tajemnicy życia. Hist. Ducha. Roz. V, gdzie są ważniejsze sentencye Talmudu.

zbędnym dla ludzkości, będąc arką przechowawczą czystych pojęć o Bogu, wśród ogólnej czci bałwanów.

Był on wprawdzie ciągłą i żyjącą protestacyą przeciw trzem plagom ówczesnej ludzkości: bałwochwalstwu, niewoli i tyranii, ale nigdy w niczem sam się nie przyłożył do ulżenia lub osłabienia ich doniosłości; przeciwnie zawsze i wszędzie, własnymi czynami zadawał kłam głoszonym ideom, gruntując mienie swe na cudzej własności, wydzieranej gwałtem i przemocą.

Abraham nagromadziwszy bogactwa uchodzi z Baktryany i osiedla się w Chanaan w cudzej własności. Życie tego patryarchy wybranego narodu, jest pełne skandalu i niemoralności. Nie przebiera on w środkach, korzysta z wdzięków żony swej i oddaje za pieniądze Abimelehowi, królowi Gerary i Pharaonowi. Rozpustny mimo podeszłego wieku z niewolnicą Agar, wypędza ją wraz z własnym potomkiem do pustyni.

Ezajasz i Jakób w ciągłej z sobą pozostają walce. Jakób podstępem wydziera ojcu prawo pierworodztwa, a zmuszony uciekać do Mezopotamii, wykrada tam obie córki Rebeki: Liją i Rachelę.

Synowie Jakóba przedają brata własnego Józefa, który niecnym projektem pozbawienia narodu własności ziemskiej, dobija się bogactw i znaczenia.

Po 250 latach rozrodzeni Izraelici, wychodząc z kraju, który im dał przytułek, okradają Egipcyan, zabierając im pod pozorem pożyczek wszystkie kosztowności, naczynia złote i srebrne oraz drogie szaty, i z tem uciekają, za co ścigani, cudem przechodzą morze Czerwone, podczas kiedy to pochłania prawych właścicieli dokonanego zaboru.

Sam Mojżesz, widząc niepodobieństwo utrzymania na wodzy chciwego zysku i cudzego dobra narodu, uspokaja go, kładąc te słowa w usta Jehowy: „Gdy wejdziecie do ziemi Chanaan, wyniszczcie wszystkich jej mieszkańców, zwalcie statuy i pomniki przeszłości, spustoszcie niwy i łąki, i pamiętajcie, że ci, których zostawicie przy życiu, będą wam gwoździami w źrenicach waszych, włócznią w boku, by wam uczynić to, co im przeznaczonem było [1]).

[1]) Nombr. Rozdz. 33. § 52—56. Deut. Roz. 8. § 11.

Okrutni w powodzeniu i gdy nie było oporu, pierzchali przy każdem poważniejszem starciu, wskutek czego ciągle przechodzili z jednego jarzma w drugie.

Chusan, król Mezopotamii, przez ośm lat trzymał ich w niewoli, następnie Eglon król Moabitów zagarnął pokolenia Ephraima i Benjamina, a Philistyńczykowie pokolenia Dan, Juda i Simeon. Potem znów Zabin król Asonu panował nad Izraelem, a gdy nawoływani przez Deborę otrząsnęli się na chwilę z apatycznej swej obojętności, weszli pod jarzmo Madyanitów.

Wszyscy trzej królowie jakich mieli Izraelici, Saul, Dawid i Salomon, streszczają w sobie niecne przymioty narodu.

Saul, dzielny wódz, zostawszy królem, oddał się okrucieństwom i zabobonom.

Dawid podstępem zwalczywszy Goliata i otrzymawszy za to rękę córki Saula, zaraz począł knuć spiski, wreszcie naprowadził na kraj Philistynów i przy ich pomocy wymordował prawych następców Saula, aby samemu panować.

Mądry Salomon, był pełen rozpusty i próżności, czcił bałwany, wcale niedbając o przechowanie czystych pojęć o Bogu.

Po rozdziale monarchii, widzimy ciągłe okrucieństwa, bałwochwalstwo i mordy.

Nadaba syna Jeroboama króla Izraelu, zamordował Baasa, dowódca gwardyi, za bezbożność i okropną rozpustę. Ele znów zabił inny dowódca Zambri, po którym wstąpił na tron Amri, wedle kroniki jeszcze gorszy od poprzednich [1]).

Wszędzie cześć bałwanów zastąpiła wiara w jednego Boga, dopiero Jehu pod pretekstem ceremonii ofiarnej, zebrał kapłanów Baala, czczonego dotąd i wymordował, pozostawiając tylko cielca złotego, którego już na puszczy za Mojżesza Żydzi czcić poczęli.

Po śmierci Jehu, król Damasu zagarnął cały kraj, odtąd bałwochwalstwo staje się panującą religią, dzieci poświęcano Baalowi, zbytek i rozpusta owładnęły wszystkimi, z czego skorzystali Assyryjczycy i najprzód pod wodzą Pfula, potem Theglath-Phalazara, wreszcie Salmanasara, kraj złupili a mieszkańców prze-

---

[1]) Królowie. I. XVI. 25.

siedlili do środkowej Azyi, przeniosłszy na ich miejsce Assyryjczyków.

Nie lepiej się działo w królestwie Juda ze stolicą w Jerozolimie. Bałwochwalstwo było na porządku dziennym, dopiero Josaphat zniweczył bałwany, lecz nie na długo. Syn i następca jego Joram poślubił Athalią, siostrę Jezabeli, wymordował braci i ogłosił cześć Baala i Astarty.

Znaną jest powszechnie historya okrutnej Athalii, zamordowanej przez Joasa, który nie lepszym się okazał, wskutek czego przez własną straż zabity był.

Ezechias próbuje wskrzesić cześć jednego Boga, lecz następca jego Manasses znów przywrócił bogów Phenicyi, nakazując postawić w świątyni Jerozolimskiej bożka Baala, wówczasto Juditha chcąc ocalić Bethulią od najścia Holofernesa wodza babilońskiego, zamordowała go.

Josiasz znów przywrócił prawa Mojżeszowe, lecz naród tak już przywykł do czczenia bałwanów, że odtąd obie religie istnieją obok siebie.

Zepsuty i spróchniały do szpiku kraj Judy staje się łupem Babilończyków. Nabuchodonozor obległ Jerozolimę, zburzył, ostatniemu jej królowi Sedecyaszowi wykłół oczy, synów wymordował, kraj zrabował i wraz z narodem uprowadził do Babilonu. Niewola babilońska najgorszy wpływ wywarła na religią żydowską, bo zupełnie ją przeistoczyła. Dawna prostota ustąpiła miejsca obrzędom chaldejskim.

Po powrocie do Jerozolimy, potworzyły się sekty Samarytanów, Karaitów, Saduceuszów, Assideuszów, którzy znów dzielili się na Esseńczyków i Pharyzeuszów, wzajemnie się nienawidzące i prześladujące, wskutek czego niezdolnymi już będąc do samorządu pozostawali odtąd pod obcem panowaniem, bez żadnego pożytku ani dla siebie, ani dla drugich.

Oto jest wierna kronika usług przyniesionych ludzkości przez wybrany naród hebrajski.

Istniał on przez 2000 lat, licząc od Abrahama do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa, czyli cały szereg wieków, w których

powstawały i umierały wszystkie państwa Wschodu, morza Śródziemnego i półwyspu Apenińskiego, na gruzach których rozsiadł się Rzym.

Przesunęły się w tym długim peryodzie czasu państwa: Baktryi, Iranu i Turanu, potem Persyi i Medyi, dalej Assyryi i Babilonu, Egiptu, Indyi, Chin, Fenicyi, Kartaginy, Grecyi, wreszcie Rzymu, oprócz niezliczonych pomniejszych ludów, nazwy których zaginęły.

Pytamy, czy w ciągu tych 2000 lat swego istnienia, wykazuje historya choć najmniejszy wpływ religii Mojżesza na ościenne państwa.

Czy dogmat wielkiej Jedni Boga, którego Hebrajczycy byli przechowawcami, nawrócił choć jedno plemię starożytności, przeciwnie wszyscy im narzucali swych bogów, widząc z przeświadczenia, że wyznawcy Jednego Boga byli najgorszymi Jego czcicielami, bo pełni chciwości, okrucieństwa i rozpusty, przytem niezdolni do pracy około utrzymania rodziny, źli wojownicy, żadni przemysłowcy.

Czy odznaczyli się zwycięstwami, sztukami lub wynalazkami? także nie, skoro zawsze prawie byli zwyciężani i uciemiężani, a Salomon do budowy Świątyni w Jerozolimie aż z Tyru wezwał rzemieślników.

Jakiż więc był cel bytu tego narodu?

Jedność Boga znaną była w obrzędach Mithry i prawodawstwie Zoroastra, któreto pojęcia królowie Perscy upowszechnili w ciągu swych olbrzymich zaborów po całej Azyi.

W Egipcie ponad czcią oddawaną bogom i zwierzętom, istniało pojęcie Jednego Boga, pokryte zasłoną dla profanów, jak napis na świątyni w Sais przekonywał. W Brahminizmie i Buddhyzmie, Najwyższy Twórca wszechrzeczy, jest także podstawą wiary.

Istnienie więc oddzielnego narodu dla przechowywania tej Jedni, którą głoszono w Persyi, a u innych ludów znano i wyznawano, choć może nie w odmiennej formie, nie może zadowolić filozofa-historyka, tem więcej, że naród o którym mowa, pod każdym względem najmniej zasługiwał na zaszczyt, jaki sobie przypisuje.

Muszą więc być inne przyczyny konieczności bytu przez 20 wieków narodu żydowskiego, inne korzyści dla ludzkości jak arka, w której nieśli pojęcie o Bogu, wraz z kronikami Starego Testamentu.

Aby dojść do prawdy w tym względzie, przedewszystkiem należy zdjąć urok, jakim się naród ten po dziś dzień otacza, zedrzeć draperye samowolnie nałożone, jakiejś wyłączności, szczególnego przywileju, dziś już niewytrzymujących naukowej krytyki. Człowiek powstał jak widzieliśmy między trzecią a czwartorzędną formacyą ziemi.

Przyszedł na świat, by o własnych siłach byt sobie wywalczyć i dzięki bogactwu otaczającej go natury, niezadługo, widząc zapewniony byt swój materyalny, począł zastanawiać się nad swem położeniem, czyli myśleć, wskutek czego powstały idee religijna i społeczna.

Naród żydowski, jak każdy inny, odebrał w zadaniu postępowe o własnych siłach kształcenie się i doskonalenie, oraz krzewienie prawd, zdobytych pracą i cierpieniem.

Widzieliśmy w jaki sposób Egipt, Persya i Indye zadanie to spełniły.

Życie Hebrajczyków odmienną potoczyło się drogą. Jak tylko naród ten zdobył sobie materyalną niezależność, co mu dość łatwo przychodziło, skoro obce zwykle ciągnął tylko soki, zaraz zapoznał ideę, która go ożywiać miała, ideę oddzielnego i niezależnego bytu państwowego, w któremby rozwinął duchowo, cześć jednego Boga, w przeciwieństwie do zmysłowego kultu Mithry.

Zepchnięty z drogi, której pojąć nie umiał, ciężkie próby jakie przechodził nie poprawiły go, a tem samem nie odrodziły, stał się więc prawdziwym Żydem tułaczem aż do chwili ekspiacyi grzechu przeszłości.

Niepoprawność i upór trwania w dawnych przesądach i materyalizmie, przy religii opartej na formach zewnętrznych bez treści i życia, sprawia, że błąka się pędzony z kraju do kraju, bez ojczyzny i przytułku, wszędzie uważany jako czynnik rozstroju i skażenia, jako straszny przykład dziejowej Nemezis a zarazem pouczający dla narodów, pod pręgierzem których stoi dotąd.

Jeżeli zestawimy plemię Abrahama z bytującymi podówczas niezliczonymi innymi ludami, przekonamy się, że jak pojedyńczy człowiek oddziaływa na otaczające podobne mu istoty, tak i naród żydowski oddziaływał na ludy, wśród których istniał.

Patrząc na człowieka bezbożnego, rozpustnego i wogóle przestępcę, mimowolnie wnikamy sami w siebie, uświadamiamy w sobie smutne następstwa tych bezprawnych i niemoralnych czynów i ztąd bezwiednie umoralniamy się sami siebie. Tak samo gdy czyn szlachetny, wzniosły, bohaterski, obudza w nas podziw i zapał, przyswajamy go sobie.

Otóż w życiu narodów toż samo widzimy.

Jeżeli liberum-veto przyczyniło się do upadku Polski, to sprawiło, że najwięcej konstytucyjny naród odrzuca ze wstrętem idee jednomyślności, chociaż bezwzględnie biorąc, idea ta jest kwint-essencyą wolności indywidualnej w narodzie. Jest ideałem, do którego ludzkość doskonaląc się, zmierza bezzaprzeczenia i dojdzie. Ale dziś, wśród szarpiących jej jednostki namiętności, wśród dalekiego jeszcze tryumfu dobra i prawdy nad fałszem i przewrotnością, szaleństwem jest czynić rzeczywistość zależną od ideału, mrzonką dotąd będącego. Idea jednomyślności istnieć może wyjątkowo, w zebraniach ludzi stojących na wysokości zadania, istniała nawet u barbarzyńców przy wyborze wodzów, ale była tylko formą a nie treścią i właśnie dlatego nigdy stawiającego *veto* nie znała.

Nieszczęśliwy, któryby ośmielił się pojedyńczym swym głosem obalić zdanie ogółu, byłby bezzaprzeczenia uznany za zdrajcę i rozsiekany na miejscu.

Myśl ta trzymała w karbach umysły wyborców, chętnie idących za głosem swych starszych i własnego przeświadczenia.

Jeżeli ze smutkiem patrzymy na nieradność Rzeczypospolitej francuskiej i mimowolnie zwracamy się do Monarchizmu w nadziei ugruntowania trwalszego tam porządku, to nie dla ograniczenia istniejących wolności, lecz ujrzenia więcej prawidłowego jej stosowania.

Słowem, pojedyńcze jednostki i narody będąc w ciągłem na siebie oddziaływaniu, uczą się i kształcą tak dobrze przykładem jak i własną pracą, co wszystko tworzy wiedzę.

Z tego punktu zapatrując się na naród hebrajski, przyniósł on wielkie korzyści ludzkości i nieść nie przestaje.

Budujemy się nietylko czynnikami dodatnimi ale i ujemnymi, które również wpływ na duchowość naszę wywierają.

Streszczając wszystko, cośmy powiedzieli, o narodzie hebrajskim, będziemy mieli następujące dane: Plemie Abrahama, uniosłszy z sobą zaczerpaną u wyznawców Mithry ideę Jednego Boga, przechowywało ją w kronikach, a nie w czynach, a tem samem bez dalszego rozwoju, wskutek czego skostniało, przesiąkło otaczającym go materyalizmem i stało się zakałą ludzkości. Zmysłowością i wogóle czynami przeciwnymi idei swego posłannictwa, odtrącał lud Izraela od współwyznawstwa, czem utrwalał bałwochwalstwo tak dalece, że potrzeba było posłannictwa Słowa Bożego dla unicestwienia złego przez dziesiątki wieków nagromadzonego.

Wiara Chrystusa; zapoznana przez tych zatwardziałych maruderów ludzkości, uczyniła z nich błądzące cienie wśród ogólnej jasności, oraz srogi przykład nauki dla potomności.

ROZDZIAŁ V.

Assyrya i Babilonia.

Mówiliśmy o krańcowych punktach Azyi, zajętych przez olbrzymie monarchie Persyi i Indyi, przechodzimy do Środkowej Azyi, dzisiejszego Kurdistanu i Irak-Arabii, z miastami Mossoul i Bagdadem, stanowiącymi niegdyś potężne państwa Assyryi i Babilonii ze stolicami w Niniwie i Babilonie.

W miarę rozrastania się pnia ludzkości w gałęzie, coraz większych potrzeba było obszarów dla ich pomieszczenia.

Środkowa Azya, położona głównie między Eufratem i Tygrem, w ziemi nadzwyczaj urodzajnej i rozkosznym klimacie, była zajętą w samem zaraniu historyi narodów.

Tu Nemrod skupia ludy dotąd koczujące, w celu własnej obrony, uzbraja i murami siedziby te otacza, tworząc tym sposobem obronne szańce pod nazwą Babylonu, Edessy, Nisiby i Ktesiphonu. Następnie, ośmielony powodzeniem, przechodzi do Assyryi i tam zakłada takąż ufortyfikowaną miejscowość, którą od syna swego Ninusa nazwał Niniwą.

Po śmierci Jego, Assyrya dostała się Ninusowi a Babilonia Evekoowi, dwom synom zmarłego monarchy [1]).

Wedle innych kronikarzy, Assur wypędzony przez Nemroda z doliny Sennaru przeszedł na północ, zbudował Niniwę i był założycielem państwa assyryjskiego.

Herodot napisał oddzielną księgę o Assyryi, lecz ta zaginęła.

---

[1]) Cantu. Hist. Univ. T. I, str. 195.

Z pism Chaldejczyka Berezyasza również niewiele do nas doszło wiadomości o Assyryi i Babilonii.

Wedle Ktesiasza [1]) za czasów Ninusa, istniał już Babylon jako stolica silnego państwa, próchniejącego wskutek nagromadzonych bogactw, zbytku i rozpusty.

Ninus, złączywszy się z ludami koczującymi, miał najść z ogromnymi siłami Babilon, króla i synów jego pomordować i sam się ogłosić Monarchą. Następnie zwycięża Barsanesa króla Armenii, uderza na Medyą, zdobywa cały kraj aż po Baktryanę i ukrzyżowawszy króla Pharnusa wraz z żoną i siedmiu synami, wciela ich kraje do swego państwa. Odkryte z tych czasów pomniki i zabytki wielkości Assyryi, dowodzą zwierzęcego okrucieństwa i dzikości jej mieszkańców.

Zwyciężeni uważani byli na równi z dzikimi zwierzętami pochwyconymi wśród lasów i kniei.

Szczęśliwy kto padł na polu bitwy, odcinano mu głowę lub część ciała i unoszono jako trofea domowe.

Wziętych do niewoli związywano jednych do drugich, następnie oślepiano lub kaleczono, niekiedy dziesiątkami tysięcy mordowano.

Po Ninusie nastąpiła żona jego, głośna z wszeteczeństwa Semiramis, pamiętna również ze zbytku jakim się otaczała. Oprócz Babilonu, który ozdobiła zaprowadzonymi wkoło na szczytach fortyfikacyi ogrodami, ztąd nadpowietrznymi nazwanymi, wystawiła wiele innych miast, a dla uczynienia się nieśmiertelną, kazała ściąć w Medyi górę Bagistan i wykuć podobieństwo swej osoby, w otoczeniu stu zbrojnych wojowników.

Walczyła z Indyami lecz bezskutecznie, a zapowrotem do kraju przez syna swego Niniasza zamordowaną została.

Potem przez ośm wieków panowało wiele dynastyj, o których nic nie wiemy, dopiero historya wspomina o królu Sardanapalu, sławnym ze swych zbytków i rozpusty.

---

[1]) Ktesias historyk grecki w 400 r. przed Chr. był na dworze Artaxerxesa Mnemona długi czas doktorem medycyny. Napisał historyą Persyi w 23 księgach, z której ledwo szczątki doszły do nas.

Ten nie mogąc podołać zbuntowanym Satrapom Medyi i Babilonu, spalił się ze swymi bogactwami i wszystkimi kobietami 817 r. przed Chr.

Tak zakończyła się pierwsza epoka monarchii assyryjskiej, trwającej wedle Herodota 524 lat; potem nastąpiła Medo-Baktryjska, która trwała lat 139 i skończyła się zburzeniem Niniwy r. 608 przez Ciaksaresa króla Medów.

W następstwie zawładnęła tronem rasa Kaszymińska czyli Chaldejska [1]).

Historya wspomina jeszcze o Nabuchodonozorze I, albo Saosducheuszu, który miał panować w Niniwie między 667 a 647 przed Chrystusem, a zwyciężywszy pod Ragan i zabiwszy własną ręką Phraortesa króla Medów 655 roku wysłał Holofernesa wodza swego do Judei, zamordowanego przez Judithę podczas oblężenia Bethulii. Nabuchodonozor II, syn Nabopollasara połączył znów Assyryą i Babilonią w jedno państwo, panował od roku 606—562, wojował z Egiptem, zburzył Jerozolimę i zdobył Tyr po 13 latach oblężenia.

Upojony swą wielkością, kazał się czcić jak bóstwo, poczem wpadł w szaleństwo, które trwało lat siedem, sądząc się być zamienionym w wołu. Przez ten czas rządziła krajem królowa Nitokris.

Po śmierci jego, syn Ewilmerodak objął rządy 562—560 r., zamordowany przez szwagra swego Neriglissora, który zginął w bitwie z Cyrusem królem perskim, zostawując następstwo synowi Laborosoarchadowi. Ostatnim był Balthasar, rozsiekany przez Cyrusa wraz z innymi podczas uczty w Babilonie, gdy monarcha ten podszedł niepostrzeżenie, odwróciwszy koryto rzeki, r. 538.

Następcy Cyrusa, Daryusz i Xerxes zniszczyli Babilon do reszty, a nawet sławne nadpowietrzne ogrody zburzyli, jak niemniej głośną świątynię Bellusa, tak że Aleksander Macedoński znalazł już tam prawie tylko ruiny.

Seleukus dostawszy po śmierci Aleksandra tę część państwa w podziale, przeniósł stolicę do miejscowości na dzień drogi od

[1]) Cantu. Hist. Univ. T. I, str. 199.

Babilonu odległej, także nad brzegami Tygru położonej i nazwał Seleucyą [1]).

Pod względem ustroju wewnętrznego Assyryi i Babilonu, mamy szczegóły przez Daniela Proroka podane, bawił on bowiem na Dworze Nabuchodonozora i syna jego, oraz Darysza króla Medów.

Daniel był z rassy Książąt Judei, których wraz z większą częścią narodu uprowadził był Nabuchodonozor do niewoli babilońskiej. Wskutek trafnego wytłómaczenia snu Nabuchodonozorowi, stał się jego powiernikiem.

Odkopane z epoki tej pałace, sprawdzają opisy Daniela. Przedstawiają one nieprzeliczoną ilość sal, każda co najmniej

[1]) Dzisiejsze prace i odkrycia poczynione nad brzegami Eufratu i Tygru, rzucają coraz większe światło na byt Assyryi i Babilonii. Tu należą poszukiwania Lasseny, Layarda, Renana, Grotenfelda, Burnufa, Niebuhra, pułkownika Rawlinsona, Botta i innych.

Niektóre napisy wyryte na znalezionych odłamach w trzech językach: perskim, medyjskim i babilońskim, dobrze malują duch czasów ówczesnych, polegający na pysze zwycięzców, niedoli zwyciężonych.

Najsławniejszym jest napis wyryty na skale w Bizutum roku 521 przez Daryusza Hystaspa dla własnej swej czci i pamięci.

Bizutum położone jest na drodze między Assyryą a Ekbatanem; rzeźba o której mowa, wyrytą jest na polerowanej skale i przedstawia Daryusza, przed nim dziewięciu zwyciężonych królów ze stryczkami na szyjach, na dziesiątym zwycięzca opiera nogę; w górze bożek Ormuzd protektor monarchii, w koło napis: „Jestem Daryusz wielki, król królów, król Persów, syn Wichtospa, wnuk Arshama, z rassy Hakhamanish. Król Daryusz mówi. Mój ojciec był Wichtospa, ojciec Wichtospa był Arschama, ojciec Arschama był Aryarumana, ojciec Aryarumana był Tszyszpisz, ojciec Hakhamanisz. Król Daryusz mówi: Dlatego byliśmy nazwani Hakhamanishia (akhemenidy), od wieków rasa nasza była królewską, król Daryusz mówi: ośmiu z mej rasy było królami przede mną, ja jestem dziewiąty, od bardzo dawna jesteśmy monarchami.

Napis ten dyktowany był przez samego Daryusza, aby myśl niewolnika nie sprofanowała takowego.

Nacisk, jaki kładzie monarcha, powtarzając swą genealogią królewską, jest w celu usankcyonowania praw przywłaszczonych do tronu po zabiciu Magów, poprzednich uzurpatorów.

Pokrewieństwo Daryusza z dawną dynastyą Akhemenidów poszło przez Atossę córkę Cyrusa, gdy tę poślubił. Celem napisu jest zamaskowanie przywłaszczenia, ogłoszoną genealogią.

o 100 stopach kwadratowych, podtrzymywana kolosalnymi filarami. Postacie ludzkie są bez wyrazu i znaczenia, o ruchach sztywnych, formach i kształtach jednostajnych i niezmiennych; cała wartość polega na sztucznie wyrzeźbionych fryzach brody lub tylnych warkoczy, reszta pozostaje bez proporcyi i harmonii.

Ślepe naśladownictwo natury bez wszelkiego poczucia piękna a jeszcze mniej podniesienia myśli do ideału utworu, stanowi wyłączne piękno sztuki owej epoki [1]).

Pod względem religii, Babilończycy mieli dwa rodzaje bóstw, dawnych bohaterów, przeszłych do rzędu bogów i gwiazdy, które czcili. Sabeizm jest zwykle pierwotną religią, człowieka, odurzonego niepojętem światłem firmamentu, co dowodzi wielkiej starożytności Babilonii.

Głównie oddawali cześć słońcu Bel i księżycowi Militta, z tych pierwszy dawał iskrę życia, drugi powodował rozwój.

Trzydzieści gwiazd pierwszorzędnych uważane były jako bogi opiekuńcze, prezydujące w miejscowościach życia przyszłego [2]).

Widocznym już tu wpływ pojęć perskich Ormuzda i Ahrimana, dobre bowiem duchy, pod postaciami gołębi, ryb, smoków, a złe w monstrualnych formach są przedstawionymi.

Wogóle o ile w Indyach pogląd na świat był idealnym, o tyle tutaj czysto materyalnym się staje.

Processye Phallusa i Kteis, ofiary ludzkie i przymusowa prostytucya każdej kobiety, raz w życiu z cudzoziemcem w świątyni Millity, dowodzą zupełnego barbarzyństwa obyczajów [3]).

---

[1]) Emil Botta odkopał ściany pałacu Sardanapala na wzgórzu wioski Korzabad, gdzie niegdyś było miasto Sargun, z lewej strony Tygru, cztery godzin od miasta Nossula. Ściany pełne są napisów i rzeźb, przedstawiających zdobycie twierdz, walki, mordy i tryumfy zwycięzców.

W innem miejscu znaleziono archiwa i bibliotekę ówczesnych monarchów, składającą się z cegieł pokrytych różnymi napisami.

[2]) Friedrich Muenter. Religion der Babylonies. Copenhagen. 1827. Z Bel zrobiono Baal, stąd Baal-Adad, Baal-Zammon, Baal-Beyruty. Ztąd zdaje się również brać początek bożek fenicyjski i kartagiński Moloch, grecka Astarte, Bal-Saturn, Bel-Jupiter, Bel-Mars etc.

[3]) *Herodot.* I. 36. *Strabon.* XVI. Selden, de Diis Syriae. *Heyne* de Babyloniorum instituto religioso. Kobieta w starożytności różnie

Kapłani zwali się Magami i byli w wielkiem poszanowaniu. Główna świątynia była Besula, gdzie złote i srebrne statuy bogato przyodziane, obnoszono w procesyach, czyniąc ofiary z potraw i przysmaków.

Każda świątynia otoczona była mieszkańcami, których dany bożek był patronem. I tak: koło świątyni Saturna grupowali swe siedziby rolnicy, matematycy i astrologowie; koło Wenery kobiety, poeci, malarze, muzycy i rzeźbiarze; koło Jowisza uczeni i urzędnicy.

Herodot podaje opis dni świątecznych, które obchodzono z wielką uroczystością. W jednym dniu palono kadzidła, za cenę tysiąc talentów, a w drugim niewolnicy odgrywali role panów, co nazywało się Saturnaliami, wówczas dopuszczano się rozpusty i największych nieprzyzwoitości [1]).

Życie uważano jako krótkie przejście i dlatego starano się je uprzyjemnić w jakibądź sposób.

Znany jest napis na grobie Sardanapola: „Przechodniu, pamiętaj żeś urodził się śmiertelnym, oddaj się więc radości i rozkoszy, bo kto umarł, ten już ich nie dostąpi. Jestem prochem, ja niegdyś potężny król wielkiej Niniwy; ale dzierżę wszystko, com pochłonął za życia, wszystko, cokolwiek mi przyjemność sprawiło, jak i rozkosze miłości, których doznawałem“ [2]).

W stosunkach społecznych, wedle Polyhistora [3]) rządzono się prawami przez Oannesa nadanemi. Był to pierwszy prawo-

---

była uważaną, raz jako przyjaciółka i współtowarzyszka życia, nawet czasem jako bóstwo, to znów jako mebel, towar, zwierzę rasowe, wreszcie jako ofiara. Wiadomo, że Rhamzes i Cheops, królowie egipscy, sprzedawali wdzięki swych córek magnatom za pieniądze. Kobiety Syrtskie, to jest miejscowości brzegów morza Śródziemnego, na północnym brzegu Afryki, gdzie Tripolis, oddają się dobrowolnie cudzoziemcom po dziś dzień jeszcze. Lapończyk uważa sobie za zaszczyt, gdy podróżny życzy sobie podzielić łoże jego żony. Królowa Haity oddawała się niosącym jej lektykę.

[1]) Herodot. Ks. II.

[2]) Diodor. II. 23. Brisson. de regno Persarum I. C. 253.

[3]) Alexander Polyhistor ur. w Milecie, um. 75 przed Chr. Napisał historyą ludów wschodnich, która zaginęła prócz małych wyjątków. Zob. Commentatio de Alex. Polyhistoris vitae atquae scriptis. Heidelberg. 1845.

dawca Chaldejski; przybył on z okolic morza Czerwonego, nauczył koczujące podówczas ludy rolnictwa, przemysłu i handlu i nadał pewne przepisy społeczne.

Ninus podzielił naród na pokolenia, poddając każde pod zwierzchnictwo trzech naczelników, będących zarazem wykonawcami prawnych postanowień.

Zobowiązania i umowy odbywały się ustnie i publicznie na placach i przy świadkach.

Ziemia z zasady była własnością monarchy, ztąd posiadacze pewną daninę płacić musieli.

W stosunkach rodzinnych, władza ojcowska była nieograniczoną. Wielożeństwa nie było, ale każdy mógł sobie trzymać tyle nałożnic, wiele uważał za stosowne.

Wybór żony był łatwy, sprzedawano bowiem raz do roku dorosłe dziewice po miastach i wsiach, na publicznym targu; woźny przywoływał je zkolei, zaczynając od najpiękniejszych i ogłosił cenę, następnie powoływano mniej piękne, wreszcie brzydkie i ułomne, którym dawano posagi z pieniędzy zebranych za piękny towar [1]).

Akt małżeństwa odbywał się religijnie. Prawo nakazywało obciąć włosy narzeczonym i oddać takowe na chwałę bogów.

Pokrewieństwo, ani powinowactwo nie stanowiły przeszkody do zawarcia związków małżeńskich.

Wedle Seldena [2]) kazirodztwo było nietylko dozwolonem lecz nawet protegowanem, z powodów, jak Monteskiusz utrzymuje [3]), możności dziedziczenia kapłaństwa. Czy atoli syn mógł poślubić matkę, w tym względzie niema pewności, lecz że bracia poślubiali siostry, o tem niema żadnej wątpliwości.

Diodor Sycylijski jest przekonania, że istniało prawo adoptacyi, skoro Semiramis była adoptowaną przez intendenta stad królewskich [4]). Poślubiona, uważana była raczej jako służebnica

[1]) Herodot. Ks. I. §. 196.

[2]) Jan Selden publicysta angielski 1584—1654 r. De Jure naturae et gent. Roz. XI.

[3]) Montesquieu. Esprit des Lois. XXVI.

[4]) Diodor. Rozdz. II. § 4.

niż towarzyszka, musiała więc z obawy kary dochowywać wierności swemu panu. Istniał jednak, jak już wyżej powiedzieliśmy, gorszący zwyczaj prostytyowania się raz w życiu każdej kobiety w świątyni Militty czyli Wenery. Siedząc tam, oczekiwała ona na przychodnia, który rzuciwszy jej pieniądz na kolana, wyprowadzał poza obręb Świątyni.

Niewolno było żadnej kobiecie wrócić bez tej ofiary na cześć bogini piękności uczynionej, zdarzało się więc, że brzydkie niewiasty niekiedy całe lata wyczekiwały swego oswobodziciela [1]).

Wedle Herodota [2]) prawo opiekowało się kobietami i strzegło od tyranii mężów, istniał bowiem zakaz wyprowadzania żon poza obręb miejsca urodzenia.

Rozwody istniały, skoro Semiramis opuszcza Menona dla Ninusa, który wzamian oddaje mu swą córkę.

W stosunkach prywatnych rządzący mały udział brali, ile razy interes państwowy zaczepionym nie był. Posiłkowano się zwykle zwyczajami, lecz gdy zadraśniętą została idea państwowa lub nieograniczona władza, prześladowanie było bez litości, wciskano się w najgłębsze tajniki życia domowego i wyrywano z korzeniem, chwast mącący przyjęty porządek. Dla tem pewniejszej kontroli zaprowadzono przepisy o ubiorach, jakie laski nosić zamiast ręcznej broni, a także nakazywano uczyć się grać, śpiewać, używać mocnych i odurzających napojów, zapachów, wszystko w celu zniewieszczenia narodu [3]).

Proklamacye wszelkich przepisów i postanowień odbywały się przez rządców kraju. Czytano publicznie rozkazy Monarchy, zaczynające się zwykle słowami: „niechaj pokój będzie z wami“ i kary były okrutne, podciągano bowiem wszystko pod przestępstwa stanu; ztąd wysokość kary była dowolną, głównie dla obudzenia przestrachu i zapewnienia bezpieczeństwa władzy.

---

[1]) Herodot. I. § 199.

[2]) Pastoret. Hist. de la Ligislation. Assyrya i Babilon. Herodot. Cz. I. § 196.

[3]) Daniel. Rozdz. IV. Herodot. Ks. I. § 195. Strabo. R. XIV.

Zwykle krzyżowano lub oddawano na pożarcie dzikim zwierzętom przestępcę i całą jego rodzinę.

Daniel był po dwakroć rzucany na pożarcie lwom, a król Sedeciasz zmuszony był patrzeć na śmierć dwóch synów swoich, dopiero potem oślepiono go [1]).

Nieraz mordowano masami a domy burzono [2]).

W przestępstwach prywatnych istniało prawo odwetu.

Polityka ta wydawała smutne owoce. Za Sardanapala zniewieściałość i niewola doszły do takiego stopnia, że dążnością wszystkich mężczyzn było, stać się podobnymi kobietom. Król dawał do tego przykład, ubierając się pokobiecemu, naśladując ich głos, układ, ruchy, z czego skorzystali Satrapi Arbaces i Belizis i zajęli Niniwę i Babilon.

Nowe te państwa po różnych kolejach i szeregu dynastyi tąż drogą idących, zakończyły się, jak widzieliśmy zaborami Cyrusa, poczem Assyrya i Babilonia istnieć przestały.

Zastanawiając się nad bytem monarchii Assyryjskiej i Babilońskiej, przychodzimy do przekonania, że oba te państwa w gruncie rzeczy stanowiły jednę całość i w ciągu bytu swego, wzajemnie kolejno sobie podlegały, dopóki nie wzmocniło się państwo Medo-Baktryjskie, potem Perskie, i ciosu śmiertelnego Niniwie i Babilonowi nie zadały.

Assyrya i Babilonia niezbędne były dla zjednoczenia koczujących pasterskich ludów średniej Azyi, zapoznania ich z pewnymi prawami i społecznymi obowiązkami.

Jest w przeznaczeniu, ażeby człowiek w żadnym zakątku ziemi nie pozostawał długo w zwierzęcej nieświadomości, aby żył nie dla zaspokajania materyalnych potrzeb, ale dla kształcenia się duchowego. Ztąd owa, napozór dziwna i niepojęta ruchliwość plemion, które dobiły się pewnego ukształtowania i dobrobytu, chęć pójścia naprzód, a gardząc domowem ogniskiem, ani chwili

[1]) Daniel, Rozdz. III. Jeremiasz. Rozdz. XXXIX. § 6.
[2]) Jeremiasz. Rozdz. I i II. § 25.

nie zostawać w spoczynku, lecz ciągle walczyć z pogranicznymi ludami i coraz nowych dokonywać zaborów.

Filozofia historyi widzi w tem gorączkowem szamotaniu się cele wyższe nad proste zyski materyalne, których niepewność, zbyt często opłacać trzeba najstraszniejszymi męczarniami ciała i duszy.

Jednym z tych celów wskazanych ludzkości wyrokami boskimi, była konieczność zmieszania pojęć i myśli, stłumienia dzikich porywów samowoli i zwierzęcych zachceń, słowem, nauki, pracy i postępowego doskonalenia się. Jednocześnie tkwiła na dnie tych wędrówek nieodzowna potrzeba ugięcia karku przed żelazną wolą władcy uczącego posłuszeństwa i zaparcia się własnego.

Tym sposobem człowiek gwałtem wciśnięty w arenę społeczną, patrzy ze drżeniem na swych pogromców, Ninusów, Nabuchodonozorów lub Sardanapolów, uczy się hamować swe namiętności, nakazywać milczeć swej woli osobistej, cierpieć i myśleć.

Niema wątpliwości, że Azya była kolebką rodu ludzkiego; klimat jej dobroczynny, oraz łatwość znalezienia pożywienia na urodzajnych jej niwach, w zaraniu bytu pierwszego, spowodowały szybkie rozrodzenie się człowieka i zajęcie wszystkich miejscowości tej części świata, a gdy nastąpiło przepełnienie, przebudziły się żądze a z nimi ucisk i tyrania.

Szczęśliwi zwycięzcy, nie hamowani poczuciami religii, moralności i cywilizacyi, puścili wodze swym chuciom szalonym, aż opatrzność znękana strasznym widokiem, kładła koniec bytowi narodu, który zaślepiony powodzeniem, wybrykami pychy i żądzy panowania, zaparł się idei bytu swego.

Naród istnieje póki postępuje, gdy staje, już się cofa, a gdy cofa się, już być przestaje; inaczej stanąłby w przeciwieństwie do wyroków boskich, ciągły postęp i rozwój ludzkości mających na celu.

Assyrya i Babilonia istniały dopóki spełniały swoje przeznaczenie, grupując wkoło siebie plemiona środkowej Azyi i ucząc je przemysłu i kunsztu.

Jak Egipt szerzył byt materyalny, Indye duchowy, Persya społeczny, tak Assyrya i Babilonia dawały przemysł i sztuki.

Lecz jak tylko kraje te, upojone powodzeniem zeszły ze swej drogi, legły roztwarzając się w innym narodzie, czyniąc go zarazem depozytaryuszem nabytego mienia.

Jakkolwiek trudnem jest zbadanie wyroków Przedwiecznego, wysnuwają się one jednak z dziejów ludzkości.

Widzimy je wyryte na każdej prawie karcie historyi, czujemy i z uwielbieniem podziwiamy. Ale jak ująć te wielkie prawdy w dotykalne formy słowa lub pisma, żeby nie wywołać sceptycznego uśmiechu, lub nie popaść w fatalizm. Jak przemówić, jak wpoić własne przekonanie, pozostając zawsze na piedestale rozumnej krytyki faktów dziejowych? Słusznie powiedziano, że głębsza nauka zbliża do Boga.

Pozytywizm oddał usługę ludzkości, bo zburzył bezpowrotnie sceptycyzm.

Wynosząc poza obręb rozumu człowieka wielkie zagadnienia życia oraz cele bytu naszego; kładąc na nich pieczęć nietykalności, jako wiodących jedynie do próżnej straty czasu, pozytywizm przyznał tem samem istnienie świata wyższego, nigdy zmysłami pojętym być niemogącego.

Każdy z nas, bez względu na możność dowodów *pro* lub *contra*, czuje, że jest coś więcej nad byt materyi, że siła jej musiała mieć swój początek, że ewolucyjny rozwój świata zwierzęcego, wyszły z protoplazmy, musiał mieć twórcę owego zarodku, cóż dopiero powiedzieć o milionach ciał niebieskich w przestrzeni niebios tak kunsztownie zawieszonych.

Jeżeli bytują oddziaływując na siebie prawami ciężkości atrakcyi czy repulsyi, to któż prawa te stworzył i wszechświat nimi napełnił.

Wszędzie tajemnica i grobowa cisza, jedyną odpowiedzią będąca...

To samo widzimy w historyi narodów. Przesuwają się one przed oczyma badaczy, jakby w Dyoramie, pełne życia i har-

monii, zaznaczając ubytą drogę piętnem celowości i jedni duchowej.

Udrapowane w zwodnicze fałdy, zdają się być dla prostego myśliciela wynikiem przypadku lub fantazyi zaborcy. Lecz odrzuciwszy owe sztuczne draperye z zachwytem dostrzeżemy dziwnej prawidłowości pochodu i rozwoju, wspólności bytu, uzupełniającego się wzajemnie dla jakichś wyższych celów, oraz ciągłego postępu po drodze dobra, piękna i prawdy.

Widzimy jak pionierami owego pochodu ku lepszemu, są narody, czyli owe roje ludzi, państw i monarchów, przesuwających się od wieków i ginących w ogólnym marszu pogrzebowym... pozostawiając zdobyte wśród krwi potoków i łez strumieni prawdy bytu własnego, jako konieczną i bezpłatną spuściznę swym następcom . . . . . .

Assyrya i Babilonia istniały co najmniej tysiąc lat.

Postawione na widowni w samym zaraniu rozwoju człowieka, przedstawiają więcej ujemną niż dodatnią jego stronę.

Pycha, okrucieństwa, krwawa zemsta, rozpusta i wogóle zwierzęce instynkta, zaćmiewają małą wiązkę moralnych zysków, jakie byt tych państw przyniósł ludzkości.

Już sam widok olbrzymiego kolosu, trzęsącego kiedyś środkową Azyą, dziś martwo po obu brzegach Eufratu i Tygru w szczątkach rozrzuconego, podnosi pierś i składa usta do wyrzucenia z westchnieniem *„vanitas vanitatis et omnia est vanitas“* i tem bezwiednie miarkuje porywy pychy i próżności naszej.

Widzieliśmy Egipt w postaci sfinksa dumającego nad zagadką bytu własnego; Indye, spinające się różnobarwną pagodą dla zbadania absolutu; Hebrajczyków, marzących o ziemi miodem i mlekiem płynącej, a ciernistą pędzonych drogą; Persyą, oszołomioną jasnością słoneczną, ciągle naprzód idącą i zlewającą nieprzebrane potoki narodów w jednę olbrzymią rzekę przyszłej ludzkości.

Jakąż rolę wśród tak odgrywanego dramatu pojęć i zachceń ludzkości dostała Assyrya i Babilon?

Mówiliśmy już, były one tem dla Azyi mniejszej, czem później stała się Fenicya dla państw brzegów morza Środziemnego, czem Anglia jest dzisiaj. Zaspokajały potrzeby życia, rola drugorzędna, lecz niezbędna dla całości.

Rzecz szczególna, Assyrya i Babilon miały zakreślone granice, poza które wychodzić im nie wolno było, tak dalece, że przy namiętnych porywach, wysuwających państwa te z ram obrazu, jakaś niepojęta siła wciskała je napowrót w dawne granice.

Ninus po pierwszych zdobyczach na Medach, postanowił posiąść Baktryanę, dlatego zgromadziwszy wszystkie podległe sobie plemiona, zebrał armią, wedle słów Diodora [1]) tak liczną, jak ta, którą później powiódł Xerxes na Grecyą, lecz wyparty, uchodzić musiał, odtąd nigdy już więcej w tę stronę zaborów nie zwracał.

Tak samo dumna Semiramis postąpiła z Indyami, zkąd, straciwszy dwie trzecie wojska, raniona uciekać musiała [2]).

Słusznie powiada Laurent [3]), że już w samym początku zdobyczy i zaborów, koniecznych dla stworzenia ludzkości, objawia się wola opatrzności, dająca pewien kierunek bezwiednej napozór działalności narodów.

Assyrya i Babilon nie miały wcale w zadaniu panować, jak Persya, nad ówczesnym światem, wytworzyłoby to bezpotrzebne współzawodnictwo o pierwszeństwo i próżne mordy i pożogi, kiedy i te w historyi mają swój cel i przeznaczenie.

Persya gromadziła i ujarzmiała dzikie ludy i plemiona dla ich własnego dobra w oddalonej przyszłości; zetknięcie się z podobnymże celem, tkwiącym w równoważącej sobie potędze, zwróciłoby ludzkość ku manowcom bytu przedhistorycznego, z którego właśnie wyprowadziła ją idea bytu państwowego, tkwiąca oddzielnie w każdym narodzie, a prawidłowo na zewnątrz się urzeczywistniająca.

---

[1]) Diodor. II. 2.
[2]) Lassen. Indische Alterthumskunde. T. I. 858.
[3]) Laurent. Ph. de l'Hist. L'Orient, str. 445.

Na tem kończymy historyczny nasz pogląd na przebieg bytu Assyryi i Babilonu, przystępujemy obecnie do narodu, który upadający Babilon zastąpił i szybko stał się głośnym z handlu i przemysłu, tak, że faktorye jego zasłynęły wkrótce na brzegach morza Śródziemnego, stając się ogólnym rynkiem produkcyi ówczesnego świata.

ROZDZIAŁ VI.

Fenicyanie.

Monteskiusz w znakomitem dziele swojem „Duch praw“, jest zdania, że handel i przemysł rozdzielają jednostki lecz jednoczą narody i skłaniają do pokoju, ztąd historya handlu jest historyą łączenia się ludów [1]). Kupiec, powiada Schiller, jest narzędziem Opatrzności, bo szukając własnych zysków czyni wszystkim dobrze. Herder w swej Filozofii historyi mówi, że zwycięzca zdobywa tylko dla siebie, kupiec zaś pracuje i dla innych [2]). Wreszcie Ballanche głosi, że handel czyni nas obywatelami wszystkich krajów, że dogmat braterstwa wyradza się z koniecznej potrzeby jednych przez drugich [3]).

Niema wątpliwości, że handel ułatwia stosunki między najoddaleńszymi krajami i najróżnorodniejszymi plemionami, że przez handel następuje wymiana myśli, zetknięcie się zwyczajów i obyczajów, poznanie wzajemnych dążności, prądów cywilizacyi i kierunku oświaty.

Ale z drugiej strony, narody, które oddały się wyłącznie handlowi i przemysłowi, upojone powodzeniem i osobistemi zyskami, przechodzą nawskróś żądzą materyi, a czcząc jedynie cielca złotego, biorą zupełny rozbrat z ideałami ludzkości streszczającymi się w poczuciach piękna, dobra i prawdy.

---

[1]) Esprit des Lois XX. z XXI. 5.

[2]) Schiller: Euch, ihr Götter, gehort der Kauffmann, Güter zu suchen, Geht er doch an sein Schiff Knüpft das Gute sich an.

[3]) Essai sur les instit. sociales. Ch. XI. 3. partie.

Tą drogą poszła Fenicya a za śladami jej Kartagina.

Faktorye Fenicyan, powiada nowoczesny historyk [1]), były zaledwie dostrzegalnymi wśród ogromu państw wschodnich, jednakowoż, te kilka miast zbudowanych na brzegach morza Śródziemnego, większy wpływ wywierały aniżeli królowie królów.

Potęga perska i żądza panowania nad światem rozbiły się o mały kraik europejski Grecyą zwany, kiedy Fenicyanie pozostali władcami mórz i wciskali się drogą niezmierzonych morskich obszarów, w miejsca, o których nie śniło się panom ówczesnego świata.

Jakąż to cudowną siłą wiedzeni byli ci nowego rodzaju zaborcy, uwijający się jak mrówki, po brzegach wszystkich mórz i oceanów, budujący wszędzie miasta i twierdze, zapełniający rynki znanych podówczas stolic i państw rozmaitymi wyrobami i produktami. Siłą tą stał się nowy czynnik w życiu ludzkości, zrodzony ogólnym rozwojem społecznym, a czynnikiem tym była rozumna działalność człowieka.

Ludy, które potworzyły ogromne państwa w Azyi, ograniczyły swe działania wypuszczeniem strzały z łuku, mordowaniem rannych, rabunkiem pozostałych, kiedy narody przemysłowe walczyły rozumem i pracą.

Panowanie ich było niezmierzone jak obszar myśli, którą się rządziły, budując i tworząc. Równoważyli oni zniszczenie powodowane ustawicznymi wojnami i zaborami, słowem, rozum i praca wykłuwają się poraz pierwszy na jaw na wielką skalę.

W Fenicyanach życie dostaje pewne już objektywne cele i poczucia moralne, bo chęć korzyści pracą osobistą zdobytych. Wprawdzie dążności te przesiąknięte są strasznym egoizmem i nieproporcyonalną do zachodu i pracy chęcią zysku, ale w zaraniu społecznem, opartem na prawach silniejszego, ustępstwo pracy i przemysłu własnego, celem nabycia darów ziemskich jedynych o które naówczas troszczono się, jest już dowodem ogromnego postępu na drodze rozumnego rozwoju.

Początki musiały być trudne, dlatego Cycero powiada, że wszystkie zabytki starożytności, przekonywują o wielkiej chy-

---

[1]) Laurent. Phil. de l'Hist. l'Orient 495.

trości Fenicyan, ztąd umowy z nimi weszły w przysłowie jako zdradzieckie [1]).

Photiusz przytacza wypadek z którego poszło owo przysłowie: Fenicyanie wylądowawszy na brzegach Afryki ażeby tam założyli swą Kolonią, prosili miejscowych mieszkańców, ażeby ich przyjęli na noc i dzień, co im dozwolono. Lecz następnie nie chcieli już odpłynąć utrzymując, że mają prawo przebywać dnie i noce.

Była to poprostu walka samolubnych zysków i korzyści, z przesądami i ospałością wegetujących mieszkańców nadbrzeżnych okolic, niezbędna dla wyrabiania się myśli i krzewienia nowej dźwigni ludzkości r o z u m u, pierwsze, choć chwiejne jeszcze stawiać poczynającego kroki. Fenicya była w starożytności tem czem dziś Anglia, to jest krajem wyłącznie kupieckim i zyskom materyalnym oddanym.

Już jak widzimy, Babilon słynął ze swych wyrobów i głośnych tkanin, Fenicya była roztoczycielką wszelkiego rodzaju przemysłu i handlu i ogarnęła nimi Azyą i Europę ówczesną.

Nazwa Fenicyi pochodzi od słowa greckiego, znaczącego drzewo palmowe, poprzednio mieszkańcy tej części ziemi nazywali się Chananeńczykami i pochodzili jak się zdaje od wypartych przez Jozuego tuziemców ziemi Chanaan.

Początkowo Fenicyanie zajmowali brzegi zatoki Arabskiej, następnie przeszli na północną stronę Afryki, zkąd napadali na kraje Pharaonów. Ci co pozostali w okolicach Syryi znani są w historyi pod nazwą Philistynów; dopiero później zjawiają się nad brzegami morza Śródziemnego naprzeciwko wyspy Cypru, tu zajmują przestrzeń wybrzeża na 40 mil długą a 2 mile szeroką, graniczac tym sposobem z Syryą i Palestyną.

Zdaje się, że pierwsze emigracye ludów w te strony, nastąpiły na skutek utworzenia się morza Śródziemnego, przerwaniem cieśniny Gibraltarskiej, a wzniesieniem się gór apenińskich. Tym sposobem wyszły nowe kraje i wyspy oraz archipelag grecki; dawne zatopione zostały.

---

[1]) Cicero fragm. orat. pro Scaur., c. 14.

Kataklizmowi temu zawdzięczać możemy, że Europa od strony Azyi przystępną została i po niej hegemonią rozwoju ludzkości odziedziczyła, inaczej pozostałaby na długie wieki mytyczną treścią świata, jak dawna Tartarya, lub dzisiejsza Środkowa Afryka.

Potworzone niezliczone porty, przystanie, wyspy i zatoki, zachęciły przybyszów, ułatwiły handel i nowe wrota cywilizacyi otworzyły.

Wyprawy Herkulesa, Thezeusza, Argonautów, wojny Trojańskie, inną erę zwiastują, dzięki owemu kataklizmowi, który słusznie darem opatrzności nazwać można.

Pierwsze miasta nad brzegami Śródziemnego morza powstałe były: Aradus, Tripolis, Byblos, Akko, Sarepta, Antaradus i Berytos, rozgłośny bogactwem i handlem Sidon, przez Nabuchodonozora zburzony, wreszcie Tyr, stolica kraju, przez Aleksandra Macedońskiego okrutnie zniszczona.

Za czasów Salomona, widzimy tu silne państwo pod wodzą króla Abibala i syna jego Irama, ze świątymiami Baala czyli boga nad światem, Melkarta, boga w świecie inaczej Herkulesem tyryjskim zwanego, to jest bożka bogactw, przemysłu i marynarki. Uważano go również jako obraz słońca i dlatego ciągły ogień na cześć jego utrzymywano w świątyni. Quintus-Curcius podaje, że Fenicyanie uważają Melkartha za swego bożka opiekuńczego, przykuli go łańcuchami do ziemi w czasie najścia Aleksandra Macedońskiego, z obawy aby ich w tem nieszczęściu nie opuścił. Kartagińczykowie przysyłali na cześć jego dziesięcinę swych zysków.

Baal i Bel pochodzenia medo-baktryjskiego, czczony w Persyi, Babilonie i Chanaanie, brany za jedno z Molochem, dodawano mu bogini Astarte i czyniono ludzkie ofiary jak i Melkarthowi. Słowo Baal znaczyło, Pan najwyższy, Jowisz, z niego powstały nazwy: Belphegor, Belzebuth, Belial; a w Kartaginie Annibal, Asdrubal, etc.

Przedstawiano Baala z dwoma oczyma z przodu i z tyłu na szyi, z tych dwa otwarte a dwa zamknięte, nadto cztery skrzydła w łopatkach, z których dwa złożone a dwa do lotu, także dwa skrzydła u głowy.

Utrzymywano, że bożek ten poświęcił syna swego jedynego Jeuda dla dobra ogólnego, dlatego w piersiach jego gorzał zawsze ogień, gdzie wrzucano dzieci dla uproszenia powodzenia w przedsięwzięciach. To samo było i w Kartaginie [1]).

Oprócz Melkartha, Baala i Molockha, czczono Isis wziętą z Egiptu, Astarothe czyli Astarte albo Venus, patronkę Byblos, na cześć której prostytuowały się kobiety w dnie oznaczone. Adonis był jej kochankiem, a gdy rzeka tęż nazwę mająca przy wiosennem wezbraniu zabarwiała się okrą, to jest gliną żelazną i nabierała koloru rudawego, nastawała ogólna żałoba i rozpacz, uważano to bowiem za dowód śmierci Adonisa zamordowanego w górach Libanu, krew którego napełniła rzekę. Ztąd najsmutniejsze wróżby dla pomyślności kraju, celem odwrócenia których biczowano się aż do krwi, kobiety lamentowały, obcinały swe włosy, lub udawały się do świątyni gdzie sprzedawały swe wdzięki a cenę takowych składały na ołtarzu [2]).

Czczono także Neptuna, któremu różne nazwy nadawano, a dla uproszenia szczęśliwej żeglugi wrzucano do morza ludzkie ofiary.

Takim zapewne bożkiem był Dagon od Dagryba, wystawiany jako pół człowiek a pół ryby, czczony głównie w Azotus.

Innymi bożkami byli siedmiu Kabirów, od K b i r w malajskim dyabeł, także Esmoun rodzaj Eskulapa. Świątynia jego w Berycie była zawsze zapełniona chorymi, którzy przychodzili tam nocować celem cudownego uzdrowienia.

Fenicya nigdy nie była jednolitem państwem, lecz dzieliła się między miasta z pewnym okręgiem ziemi i oddzielnym ustrojem zarządu. Tak miasto Antaradus należało do miasta Aradus, a Sarepta do Sidonu. Każdy okręg stanowiący rodzaj prowincyi, miał swego dziedzicznego króla, władzę którego kontrolowali wybieralni urzędnicy. W razie niezadowolenia z osoby króla zastępowano go Sufferami czyli sędziami. W następstwie, celem wspólnej obrony, prowincye tworzyły pewną konfederacyą, naj-

[1]) Euzebiusz. Prep. evang. lib. I.
[2]) Theokryt. XV. Bion. I.

przód w Sidonie potem w Tyrze, zaś w Tripolis, królowie zbierali się dla wspólnej narady.

Między królami tyrryjskimi historya mówi o Ethbalu w IX i Iramie w X wieku oraz o córce Belusa, Elisie - Didonie, która założyła Kartaginę. Była ona żoną i siostrzenicą wielkiego kapłana Acerbasa, którego brat jej Pygmalion zamordował przez chciwość jego bogactw. Chcąc ocalić takowe Didona uciekła do Afryki w okolice Uttyki i tam założyła twierdzę Byrsa zwaną r. 880 przed Chr. centrum potęgi Kartaginy. Wreszcie gdy lud nakłaniał Didonę poślubić króla sąsiedniego Hierbasa, wierna pierwszemu swemu mężowi, spaliła się na stosie wobec narodu.

Nagromadzone bogactwa były powodem chciwości obcych państw, ztąd częste napady i pustoszenia kraju Fenicyan. Salmanasar król Assyryi wziął Tyr, po nim Nabuchodonozor babiloński, zaś w r. 538 Fenicya przeszła pod panowanie Persów, którzy kontentowali się daniną oraz posiłkami żołnierzy i floty. Aleksander Macedoński po 7 miesiącach oblężenia zdobył Tyr 332 r. i okrutną tam rzeź sprawił. Następnie Antygonus ojciec Demetryusza Poliorceta pustoszył ten kraj przez 14 miesięcy, wreszcie przeszedł on pod panowanie królów Syryjskich, i tak trwało do Cesarza Augusta, który 18 r. przed Chr. odebrał Fenicyi jej prawa i przywileje pod pozorem spisków jakie się tu knuły przeciw władzy Rzymu. W następstwie dzieląc losy Syryi przeszła Fenicya pod panowanie Arabów, w XII wieku zajęta przez Krzyżaków, w XIII przez Mameluków a od 1517 r. stała się prowincyą Turecką pod nazwą Sour - Tsour. Ma dziś 7000 mieszkańców, bez portu, który jest zasypany, prowadzi handel tytoniem, z Kairem i Damiettą.

Fenicyanie byli narodem okrutnym. Wedle Biblii[1]) chęć zysku i samolubstwo uczyniły ich nieczułymi i obojętnymi na wszystko co wychodziło poza zakres korzyści handlowej. Wszystkie drogi były im dobre dla dojścia do celu, wskutek czego poświęcali własne dzieci na ofiary bogom, by ubłagać powodze-

[1]) Sędziowie I. 7. Samuel. XI. 2. Królowie VIII. 12.

nie, a żony jak widzieliśmy posyłali do świątyni bogini Mylitty czyli Venery aby wdziękami swymi i prostytucyą przyciągały cudzoziemców. Z niewolnikami obchodzili się niemiłosiernie; odcinali im palce u rąk i nóg, czasem całe pięście, wykłówali oczy, rozcinali wnętrza kobiet i wyrzucali płód.

Wyzyskiwanie wszystkich i każdego było zawsze na pierwszym planie, ku czemu religia, zamiast łagodzić obyczaje, rozwijała popędy. Jestem Fenicyanem, powiada pewien przybysz w Armudyi Aristofanesa [1]), to jest daję jedną ręką a biorę drugą.

Flagi fenicyjskie powiewały na brzegach Wielkiej Brytanii, wyspy Madery a nawet w Ceylon i wyspach kanadyjskich [2]). Wedle Herodota [3]) Fenicyanie opływali brzegi Afryki. Uczynili to z polecenia króla egipskiego Nekosa-Nechao r. 610. Wypłynąć oni mieli z morza Czerwonego, przebyli morze Indyjskie i po dwu latach powrócili do słupów Herkulesowych i Egiptu. Za powrotem opowiadali, że opływając Libią mieli słońce z prawej strony, to jest po przepłynięciu równika.

Podróże te awanturnicze, Fenicyanie trzymali w największej tajemnicy, bojąc się obudzić współzawodnictwo przy tak szalonych zyskach jakie otrzymywali. Opowiadania swoje otaczali bajecznymi epizodami o przeszkodach i trudach jakie ponosili. Od nich poszła nazwa Bab-el-Mandeb czyli portu smutku, Mete czyli śmierci, Gardefan czyli przylądka pogrzebowego.

Strabon powiada, że gdy Fenicyanie widzieli się śledzonymi, umyślnie skręcali swe statki w niebezpieczne miejscowości, w których płynące za nimi i osiadłe na mieliźnie lub zaczepione o skały nieprzyjacielskie okręty, napadali i rabowali; aby zniechęcić do podobnych podróży.

Nadzwyczajnie rozprzestrzenione stosunki po całym świecie dają mniemać, że bądź zaniesieni burzą, bądź wypadkiem dotarli Fenicyanie do Ameryki. Europejczycy bowiem zdziwieni zostali po odkryciu tej części świata przez Kolumba, nadzwy-

---

[1]) Fragments d'Aritsoph. edit. Didot. 223.
[2]) Heeren Roz. 3. str. 94.
[3]) Herodot IX, 42.

czajnem podobieństwem religii, zwyczajów i obyczajów Mexyku i Peru z Egiptem i koloniami Fenicyi.

Babylon był punktem środkowym handlu dla Fenicyan. Miasto to położone między Indyami a morzem Śródziemnem, stało się wkrótce składowym punktem kosztownych wyrobów z nad Gangesu prowadzonych. Nadto bliskość zatoki perskiej i morza Indyjskiego łączyło Babilon z całą Azyą i Afryką, a rzeki spławne Tygru i Eufratu ze wszystkiemi ludami średniej Azyi, oraz brzegów morza Czarnego i Kaspijskiego.

Łatwość pozyskania przedmiotów zbytkowych, obudziła w Babilończykach chęć zbytku i rozkoszy, bez których już później obejść się nie mogli, co też w następstwie uczyniło Babilon sławnym z rozpusty i zepsucia.

Jak u nas dzisiaj Żydzi tak podówczas po całej Azyi snuli się Fenicyanie ze swymi towarami i rozkładali je po wszystkich rynkach. W Egipcie Faraoni oddali im nawet jednę dzielnicę, w Memphis [1]), celem swobodnego prowadzenia handlu, jak to w średnich wiekach mieli Genueńczycy i Wenecyanie.

Egipcyanie mieli wstręt do handlu, z czego Babilończycy a potem Fenicyanie umieli korzystać i wyzyskiwali ich bogacąc się na prowadzeniu obcych wyrobów. Ztąd udawali się do głębi Afryki, do Grecyi, brzegów morza Śródziemnego, Italii, Arabii, Ethiopii i Indyi.

Wszędzie gdzie tworzyli kolonie, urządzali je na wzór Metropolii wraz z okrutnymi jej bożkami i czynionymi ludzkimi ofiarami. Dla uniemożebnienia współzawodnictwa niszczyli wszystko wkoło nowozaprowadzonej faktoryi, burzyli miasta i pola, tak, ażeby wszędzie pustynia zaległa, czyniąc niemożebnym inny rynek.

Oprócz wyrobów ręcznych, Fenicyanie prowadzili handel niewolnikami na wielką skalę. Ezechiel wspomina o tym handlu ludzkiego ciała [2]), środkowym punktem którego były okolice położone między Czarnem a Kaspijskiem morzem.

---

[1]) Herodot II. 112.
[2]) Ezechiel XXVII. 13.

Już w starożytności Kaukaz miał przywilej dostarczać swych cór do wschodnich haremów, satrapów i królów, lecz że nie wystarczał, gdyż Fenicyanie potrzebowali miliony tego towaru, nabywano więc niewolników i niewolnice w Syryi, wśród rozrzuconych pokoleń Izraela. Ztąd w późniejszym czasie niewolnika nazywano Syryjczykiem.

Gdy z postępem i rozwojem zbytku każdy zamożniejszy mieszczanin Azyi lub kolonii, potrzebował do usług swych niewolnika lub niewolnicę, Tyryjczycy, którzy nie cofali się przed żadnem przedsięwzięciem, byle dojść do celu, zaprowadzili u siebie korsarzy, dobrze płatnych, którzy czynili formalne wyprawy wojenne, napadali na spokojnych mieszkańców brzegów Azyi i Afryki, porywali dzieci płci obojga i dostawiali do Tyru. Tam wychowywano je i kształcono do różnych usług, segregowano wedle powierzchowności i zdolności, a następnie wywożono na targi publiczne.

Nadto Fenicyanie tysiącami snuli się za wojskiem przy każdej wyprawie, jak drapieżne ptaki i kupowali od żołnierzy zaraz na miejscu niewolników, częstokroć za kubek lichego wina.

Tak cisnęli się wślad za armią Aleksandra Macedońskiego, aż do Indyi, a w wojnie Machabeuszów, wodzowie najprzód porobili sprzedaże mających się ująć niewolników izraelskich, co powiodło tysiące tych kupczących na wojnę. Cena niewolnika na polu bitwy zabranego, zależała od ilości takowych; czasem obfitość była tak ogromna, że płacono po kilkadziesiąt centów dzisiejszej waluty austryackiej, za głowę żywego brańca.

Tym sposobem dziesiątki tysięcy Izraelitów rozrzucono po świecie jako niewolników. Wojny i zabory w Palestynie tak zwiększyły liczbę niewolników żydowskich, że wkońcu Fenicyanie nie mogli już na nich znaleść kupców [1]).

Znaczny kontyngens niewolników dostarczali Lydyjczykowie, Phrygijczykowie, Karyjczykowie i Myseńczykowie, później i Grecy dostawiali od siebie na targi tysiące tych nieszczęśliwych, między którymi Greczynki były bardzo pokupnymi i poszukiwanymi na całym wschodzie.

[1]) Laurent. l'Orient str. 515.

Trwało to do czasów wyjścia na widownię dziejów Grecyi, wówczas Fenicya ustępuje jej miejsca, jak gdyby przeznaczonem jej było istnieć jedynie w epoce monarchij wschodnich.

Gdy duch ludzkości opuścił jałowe strony Azyi dla Europy, Fenicya również żyć przestaje, Grecya zajmuje wszystkie jej kolonie, położone w Azyi Mniejszej i na brzegach morza Czarnego, mimo że 300 statków tyryjskich walczyło przeciw Grekom pod Salaminą, w nadziei niedopuszczenia jej do hegemonii nad wodami. Założenie Aleksandryi i odkrycie nowych dróg dla handlu i przemysłu, jak niemniej szybki wzrost Kartaginy, zadały ostatni śmiertelny cios Fenicyi.

Zestawiając wszystko cośmy na podstawie autentycznych źródeł powiedzieli o Fenicyi, będziemy mieli następujące dla epoki naszej dane.

Azya przepełniona różnoplemiennymi ludami, w ciągłej z sobą walce o pierwszeństwo zostającymi, nie wytworzyła narodu któryby zajął się wyłączną pracą około zaopatrywania jej w potrzeby życia, zwłaszcza od chwili, gdy gromadzenie się bogactw w niektórych miastach, potrzeby te coraz większymi czyniły. Przesiedlania przymusowe lub dobrowolne ustępowania przed zwycięzcami, potworzyły kolonie w mniej dostępnych miejscach, dla tłumnych przechodów wojsk. Miejscowości te położone wśród skalistych lub lesistych okolic wód, skryły Chananeńczyków wypędzonych z ich ojcowizn przez napływ szarańczy Jozuego, oraz innych nieszczęśliwych lub prześladowanych i wytworzyły z postępem czasu kolonie morskie.

Łatwość komunikacyi wodnej, bogactwo wybrzeży okolicznych morza Śródziemnego, obfitujących w różnego rodzaju kruszce, ptaki, zwierzęta, wreszcie potrzeby własne, uczyniły kolonistów piratami, plondrującymi nadbrzeżne osady i ziemie, a po zaspokojeniu własnych potrzeb, kupcami handlującymi już dla zysku.

Przy ciągłym wzroście sił i powodzeniu, obudziła się chęć bogactw a z nimi urządzenia społeczne zastosowane do nowego trybu życia, czyli takie, któreby im tylko nie tamowały raz

wytkniętej drogi, ale owszem wszelkimi siłami ułatwiały osiągnięcie zysków w najkrótszym stosunkowo czasie i przy poświęceniu najmniejszych ofiar.

Badając dzieje umysłu jakiegokolwiek narodu, nie trzeba nigdy zapominać o psychologicznych prawach rządzących umysłem jednostek, bo pierwsze są zawsze odwzorowaniem ostatnich i w tem porównaniu lub zestawieniu, znajdziemy nieraz rozwiązanie wielkich zagadnień dziejów ludzkości.

Wedle psychologii tak zmysły szczególne jako i ogólne czyli sprawiające zbiorowe lub mieszane wrażenie, sprowadzają w umyśle naszym zjawiska, które nigdy nie znajdują się w naszej świadomości, w zupełnem od siebie odosobnieniu, lecz przeciwnie układają się grupami, co następuje na mocy pewnych oznaczonych procesów, którymi rządzą niezmienne prawa. Procesy te nauka nazwała k o j a r z e n i e m i p o r ó w n a n i e m.

Ukazywanie się ciągłe i powtarzanie, tychże samych kojarzeń wrażeń zmysłowych, w umyśle naszym, napręża go i natęża i tem czyni zdolnym do ustawicznego reprodukowania jednej i tej samej myśli, czem ześrodkowywa świadomość na jeden przedmiot z wyłączeniem innych, tak dalece, że wkońcu nie podobna już nam wyłamać się zpod praw tych, mechanicznie na nas oddziaływających, tak jak w jakiejkolwiek fizycznej czynności, nie możemy pogwałcać praw natury.

Tak powstają wadliwe pojęcia, uprzedzenia, zabobony i fanatyzm religijny, oraz niczem niehamowana chęć zysku u Fenicyan, depcząca po drodze wszystko cokolwiek stawało jej na przeszkodzie, bez wyboru środków byle cel został osiągniętym. Tem tłomaczyć należy niepodobne do uwierzenia gwałty, zadawane prawu natury, jakie praktykowały się w Tyrze w nadziei dopięcia materyalnych celów, jak ludzkie ofiary, wrzucanie własnych dzieci w piec ognisty Molocha, prostytuowanie żon i t. p.

Wszak niedawno jeszcze, *familiares* Inkwizycyi hiszpańskiej, z rozkoszą poddawali największym katuszom, najniewinniejsze ofiary, w przekonaniu, że wielkością zadawanych męczarni czynią przysługę ludzkości, a sobie torują drogę do zbawienia.

Lecz jak dotąd widzieliśmy, że byt każdego państwa na Wschodzie, miał swój cel i przeznaczenie, czyli swą ideę, którą urzeczywistniał; że owe mordy i pożogi były koniecznymi dla złamania zwierzęcych zachceń, samowoli i namiętnych porywów jednostek, spędzonych do areny, aby ich ukorzyć przed wolą jednego, tak i byt Fenicyi przyniósł nie obliczone korzyści dla zawiązującej się ludzkości.

Nie mówiąc już o sztukach pięknych i sławnych wszelkiego rodzaju wyrobach tyryjskich, o wynalazkach, jak alfabet, szkło i tylu innych, które tutaj początek swój dostały, zwrócić winniśmy głównie uwagę na korzyści duchowe jakie ludzkości kolonie owe przyniosły.

Mówiliśmy już, że owa nieokiełzana chęć zysku przekształciła Tyryjczyków, z gąsieniczo wegetujących Chananeńczyków, zawsze i wszędzie biernie przyjmujących obce pogromy i rządy, w awanturniczych korsarzy, zwinnych piratów, przebiegłych negocyantów, myślących marynarzy.

Niezliczone miasta i kolonie, które pozakładali Fenicyanie, ziemie które odkryli, ułatwiły byt Grecyi i ześrodkowały w nie różnorodne pojęcia, z których mistrze jej, jakimi byli twórcy szkół Eleatów, Jońskiej i Italickiej, wysnuli teorye mające na celu zbadanie najwyższych zagadnień człowieka.

Dzięki Fenicyanom i ich samolubnej działalności, drzemiący na wschodzie duch ludzkości, poczyna się otrząsać z dławiących form materyi i do świadomości swej przychodzić.

Nie dość na tem, bezustanny napływ do miast fenickich i ich kolonii cudzoziemców, ułatwił wymianę myśli i kojarzenie się wyobraźni, zwyczajów i pojęć, a ów okrutny handel niewolnikami, zachował od śmierci i zagłady miliony jednostek mordowanych dotąd jak dzikie zwierzęta po każdem odniesionem zwycięstwie.

Obudzona chęć zysku podawaną ceną, za wziętego do niewoli, choćby z bronią w ręku, ocaliła tych nieszczęśliwych od strasznych męczarni jakim podlegali ich poprzednicy, przez wyłupianie ócz, ucinanie pięści, lub formowanie piramid z uciętych głów, zalewanych wapnem dla nadania żądanego całokształtu.

Smutną zapewne była niewola dla brańca wziętego z pola bitwy, lub z domowego porwanego ogniska, lecz pożyteczną dla ludzkości, bo uczyła myśleć i cierpieć; a obok tego, często wiodła do szczytu i znaczenia, jak to było z Józefem w Egipcie, i tem czyniła możebnem poznajomienie tronu z prawdziwymi potrzebami rządzonego narodu.

ROZDZIAŁ VII.

Chiny.

Pozostaje nam jeszcze mówić o narodzie, który zająwszy, również od najdawniejszych czasów część Azyi, przetrwał wszystkie jej burze, epokę Grecyi i Rzymu, wreszcie wieki średnie i nowe i stoi dotąd niewzruszenie na swym piedestale jak pagody które pobudował, płynąc zawsze swem korytem, jak olbrzymie rzeki, którymi kraj jego jest poprzerzynany.

Chiny wzięły swą nazwę od Dynastyi Chin, panującej na 256 lat przed Chr. Nazwa ta jednak istnieje tylko dla cudzoziemców, którzy przejęli ją od Indyan, tak zwanych swych sąsiadów.

Rosyanie nazywają Chiny „Kitaj", od Chitans, plemienia północnego, z którymi zawiązali pierwsze stosunki kupieckie.

Chińczykowie zowią kraj swój Hunkku, czyli środek ziemi dodając przymiotniki łechcące próżność narodową, jak: Państwo Niebieskie, Państwo Wielkiego Światła, Tath-Sching-Koun. Słowo Mandaryn, jest również cudzoziemskie, nadane zostało gubernatorom chińskim przez Portugalczyków, od słowa mandar, rozkazywać.

Chiny są ostatnim narodem, dziś jeszcze z grubej przeszłości na widowni pozostałym, ztąd przedstawia się nam jako maruder pierwszej doby ludzkości. W starożytności, prawie był nieznany [1]) a ludy o których wspomina Horacy i Florus pod

---

[1]) Cantu. l'Hist. Univ. T. I. str. 301.

nazwą Seresów, wyrabiać mający materye jedwabne, zwane sericum, cenione w Grecyi i Rzymie, zamieszkiwały jak się zdaje dzisiejszy Nepaul, oraz Siam. Widzimy to z Pliniusza i Meli, autorowie ci bowiem umieszczają Seresów zupełnie w innej niż Chiny stronie. Dopiero za panowania dynastyi Han w pierwszym wieku po Chrystusie, cesarze chińscy próbowali zawiązać stosunki handlowe z zachodem.

Za Trajana Chińczycy broniąc się przeciw Tatarom ścigali ich aż po morze Kaspijskie i tu poraz pierwszy poznać się dali. Cesarz Antoniusz widząc konieczność zawiązania stosunków z narodami wyrabiającymi jedwabie, użycie których z każdym dniem się zwiększało, wysłał ambasadę w r. 161 celem ich odszukania, lecz napróżno.

W VII wieku Nestoryanie dostali się do Chin i zaprowadzili tam Chrystyanizm, o czem świadczą odkryte z tej epoki zabytki a nawet i kościoły.

Późniejsze wiadomości o Chinach mamy od Arabów, którzy mimo zamknięcia granic państwa dla każdego cudzoziemca, musieli się tam wcisnąć.

W 1271 r. Wenecyanin Marko-Polo zwiedził Chiny i opisał dwór mongolskiego podówczas tam władcy Kubilai-Chana.

Potem Armeńczyk Hayton zwiedził Chiny, a Jan Korwin missyonarz Papieża IV, szerzył tam wiarę chrześciańską.

Lecz wszystkie te opisy, były czysto prywatne urywki, z tajemniczego wkradania się do wnętrza Chin, dość luźnie wysnuwane, dopiero 1516 r. Portugalczykowie poraz pierwszy się tam dostali, zdziwieni będąc wysoką cywilizacyą, bogactwem i porządkiem jakie zastali w tak oddalonym kraju, otoczonym ludami barbarzyńskimi. Wreszcie w r. 1580 przedarli się do Chin powtórnie katoliccy Misyonarze, a że panowała tam podówczas liberalna dynastya cesarza Kany-hi, dostali się Jezuici aż do środka cesarstwa i pierwsi dali historyi szczegółowe opisy Państwa Niebieskiego.

W XVII wieku Dynastya Dzengis-Chana z której pochodził Kubilaj-Chan, wypartą została przez inną Mantczu zwaną, za której rozpoczęły się prześladowania Chrześcian.

W końcu tegoż wieku, cesarz Kany-hi wysłał ambasadę do Piotra W-go przez Syberyą i wówczas dopiero Państwo Niebieskie dowiedziało się poraz pierwszy o istnieniu poza obrębem swego innego potężnego państwa, co wpłynęło na zezwolenie zaprowadzenia ambasady rosyjskiej w Pekinie. Zazdrosnem okiem patrzące na to Francya i Anglia, pośpieszyły otworzyć swe faktorye w Kantonie, co naturalnie wywołało oburzenie Chińczyków a prześladowanie Europejczyków.

Zaraz Anglia wystąpiła z żądaniem zadosyćuczynienia i wysłała ambasadę Lorda Makartneya 1792 r., która żadnego nie osiągnęła skutku. Tak samo i druga z Lordem Amherst na czele, wróciła nic nie wskórawszy. Prześladowanie coraz bardziej się szerzyło i doszło w r. 1815 do zupełnego wypędzenia katolików z cesarstwa.

Tak ciągnęło się do 1836 r., gdy cesarz Tao-Kwang zachęcony powodzeniem, kazał wtrącić do więzienia wszystkich kupców europejskich Kantonu, pod pozorem handlu opium, zakazanego w Chinach.

W 1839 r. wybuchła wojna między Anglią a Chinami, zakończona 1842 traktatem Nankińskim, wskutek którego wrota cesarstwa chińskiego zostały otwarte dla Europejczyków.

W r. 1851 wybuchło powstanie w prowincyi Kwang-si, na czele którego stanął Teen-teh, mieniący się potomkiem Mingów. Powstanie poczęło ogarniać znaczną część kraju, zajęło Nanking i Shangai, mimo to jednak Chiny korzystając z zajęcia Anglii i Francyi wojną krymską, usiłowały zniweczyć traktat Nankiński.

Wicekról Kantonu Yeh zatrzymał w 1856 r. okręt mający flagę angielską; prześladowania katolików i męczeństwa missyonarzy stanęły znów na porządku dziennym, co spowodowało nową wojnę anglo-francuską przeciw Chinom.

Po licznych zwycięstwach odniesionych przez sprzymierzone wojska, Chiny zażądały pokoju i zawarto go 1858 r. przez lorda Elliota i barona Gros, mocą którego, oprócz dawnych portów, otwarte zostały pięć nowych dla cudzoziemców, a mianowicie: Niuchuang, Teng-Tczeu, Suatau, Tai-Kan na wyspie

Formozie i Kiung-Tczeu na wyspie Hai-Nan. Rosya zaś otrzymała nadto znaczną przestrzeń ziemi nad Amurem.

Lecz i tą razą Chińczycy nie dotrzymali zawartego traktatu i jak tylko sprzymierzone wojska ustąpiły, chwycono za broń. Tak rozpoczęła się druga wojna z Chinami, zakończona wzięciem Pekinu i spustoszeniem pałacu cesarskiego.

Zawarto znów pokój z nowemi ustępstwami ze strony Chin, a mianowicie otwarciem trzech nowych portów dla Europejczyków to jest: Tien-Tsin, Tczyn-Kiang i Han-Keu, zwrotem własności misyonarzy europejskich i zapłaceniem po 60 milionów kosztów wojennych Anglii i Francyi.

W 1861 r. umarł cesarz chiński, Hien-Fung, następcą został 7 letni syn jego, Szi-Siang, wskutek czego partya narodowa przyszedłszy do władzy, znów gotowała się do wojny, ale zmiana opieki, powierzonej bratu zmarłego cesarza księciu Kong, zażegnała chwilowo burzę. Europejczycy zobowiązali się pomagać wojskom cesarskim do zwalczenia Tai - Pingów, powstańców, czego dokonawszy, traktat Pekiński stał się obowiązującym.

Ostatnimi czasy wiarołomna polityka chińska znów odezwała się. wobec toczącej się niedawno jeszcze wojny Tonkińskiej. Zwycięstwa Francuzów, wzięcie stolicy Hue, wcielenie kilku prowincyj nadmorskich do Francyi, zrodziły w rządzie pekińskim politykę wyczekującą, która trwa do obecnej chwili.

Taka jest historya stosunków zewnętrznych Chin z innymi narodami, od najdawniejszych czasów aż do nas, co znaczy, że państwo to przez 40 wieków pozostało wiernem zasadzie pierwszych monarchij azyatyckich, niedopuszczającej i broniącej wszelkich stosunków z zagranicą. Że zaś cały ustrój jest patryarchalnym, zajęcie czysto rolnicze, ztąd Chiny nie były nigdy narodem zaborczym, lecz wyłącznie oddanym swym stosunkom wewnętrznym, pozostając zaślepionym w swej ślimaczej skorupie. Dziś jeszcze jak to było za Mark-Pola, który kraj ten opisywał, w stolicy obok pałacu z drzewa cedrowego lub marmuru, stoi lepianka z bambusu. Pyszny gmach brudzą wkoło śmiecie i błoto, a nad rynsztokiem od wieków nie oczyszczanym, unosi się wspaniała Pagoda, najeżona złotem i wyrobami z kości słoniowej, wzór niezrównanej pracy i nadludzkiej cierpliwości. Taki sam

zachodzi stosunek wśród cywilizacyi, sztuk, nauk i obowiązującego prawa.

Obok wzniosłych pojęć Buddhy, Konfucyusza i Lao-Tseu, myśl ogółu gnuśnieje wśród nędzy narodu, zabobonu i tyranii, wywołanych próżniactwem i nadmiernem używaniem opium.

Machinalną codzienną pracą, Chiny doszły do ważnych odkryć naukowych, ale nigdy ich zużytkować nie umiały.

Na długo przed Guttenbergiem znali druk, przed Szwarcem proch, ale stosowanie do praktycznego życia, jakichbądź wynalazków, uważali zawsze za bezpotrzebne. Nie dziw więc, że w ostatniej wojnie z Francyą i Anglią, 20000 sprzymierzonego wojska, zdobyło jedno milionową stolicę państwa i pałac cesarski z Ajeto.

Od kilkudziesięciu wieków, istnieje podziśdzień w Kin-te-shing, mieście prowincyi Kian-si, taż sama fabryka porcelany, w której pracuje milion rąk nad wyrobami jednej i tejże formy, gatunku, rodzaju i kolorytu.

Każdy z pracujących jest tu zajęty automatyczną pracą, wiekami uświęconą, zacząwszy od trącego w takt farby, aż do dyrektora przybywającego codziennie o jednej i tejże godzinie i minucie, dla zwiedzenia zakładu, każdy z mieszkańców widzi przed sobą szczupły zakres swej działalności, którego przestąpić mu nie wolno.

Jak niegdyś przed 2000 lat, tak i dziś biedny Chińczyk, na płynącej rzece klatkę swą buduje, by tam bez szemrania, wśród głodu i nędzy, pędził nędzne życie, opuścił je bez żalu, oddając czyścicielom ciepłe swe ciało, dla wyrzucenia dzikiemu ptastwu na pożarcie.

Tak samo wreszcie, od czasu pierwszych założycieli państwa, dziś jeszcze, piętnastego dnia pierwszej pełni każdego roku, czyli z początkiem marca, monarcha udaje się do świątyni wynalazcy rolnictwa, a uderzywszy dziewięć razy czołem o ziemię, czyni ofiarę z zarzniętego wołu; następnie wdziawszy chłopską siermięgę, pługiem zaprzężonym w parę wołów, próje pierwszy ziemię, co znaczy, że cały kraj winien natychmiast przystąpić do wiosennych zasiewów.

Początek narodu chińskiego sięga najdawniejszej epoki historycznej, jest on rasy mongolskiej, przybyłej z północy, celem zajęcia prowincyi Chen-si, Chan-si i Chan-tung, położonych w żyznej okolicy i ciepłym klimacie. Miejscowości te bezludne, gdzieniegdzie dziko koczującemi plemionami zasiane, szybko się zaludniły, dawna rasa znikła ustępując miejsca zaborcom.

Początkowo panowała tu dynastya Panku, od wodzów tej nazwy, bohaterską uważana i w półbogów przeszła, tak przynajmniej utrzymuje Lao-Tseu, właściwa zaś historya Chin rozpoczyna się od królów Fo hi, Chin Nung i Yao, którzy mieli wprowadzić używanie ognia, pisma, kalendarza, stworzyli sztuki, nauczyli budowy domów i uprawy roli. Ludność wynosiła już w owym czasie około 13 milionów mieszkańców, zresztą wszystko jest zasłoną pokryte.

Wedle kroniki chińskiej, w r. 3468 przed Chryst. cudnej urody dziewica, Oa-sse, idąc brzegiem rzeki, otoczona została promieniem światłości niebieskiej, poczęła syna któremu dano imię Fo-hi. On to dorosłszy był pierwszym prawodawcą narodu, skopiowawszy przepisy swe z pleców smoka na których były wyryte, ztąd smok pozostał herbem państwa. Yao znów jest autorem jednej z 5 ksiąg świętych, zwanej King, uporządkowanych przez Konfucyusza i stanowiących najdawniejszy zabytek chińskiej literatury.

Yao uważanym jest jako wzór monarchów. Sprawiedliwość jego przeszła w przysłowie. Kazał on zawiesić na drzwiach pałacu swego tablicę, na której każdy mógł zapisać swą skargę. Obok był bęben, za uderzeniem którego monarcha wychodził i dawał posłuchanie.

Gdy mu życzono długiego życia, zwykł był odpowiadać: nie życzę sobie tego wcale, bo im dłużej człowiek żyje, tem więcej nabywa błędów, godnych pożałowania.

Pokazuje się z tego, że Chiny podówczas były maleńkiem państewkiem rządzonem patryarchalnie.

Patryarcha wybierał sobie następcę bez względu na własne dzieci i na przedstawienie starszych narodu. Tak Yao wybrał Chun'a, z niskiego pochodzenia, pominąwszy własnego syna,

a ten przekazał rządy Jou, od którego pierwsza dynastya chińska początek bierze.

Miało się to dziać w r. 2208 przed Chr., od którego to czasu panujących monarchów zwą Chińczycy swymi cesarzami.

Państwo naówczas już granice swe znacznie rozszerzyło; zbytek i bogactwo wcisnęły się do pałacu monarchów i zrodziły samowolę, rozpustę i okrucieństwa. Takimi byli: Tai - Kang i Tczun - Kang.

Ten ostatni kazał zamordować dwóch swych ministrów Hi i Ho, za to, że mu nie przepowiedzieli zaćmienia słońca, oznaczającego gniew boży.

Za straszne swe okrucieństwa, Kie wypędzonym został, a jeden z panów feudalnych Ching - thang cesarzem ogłoszony, rozpoczął drugą dynastyą nie wiele lepszą od pierwszej.

Tu należy Cheu-sin, zwany chińskim Kaligulą, kazał on poćwiartować córkę jednego ze swych ulubieńców i podać ją ojcu podczas uczty, zato że mu odmówiła być narzędziem sprośnych jego miłostek.

Inny własnoręcznie rozpruł brzuch niewiasty dla przekonania się czy zaszła w ciążę, a gdy mu minister Pi-kan z tego powodu zrobił uwagę, dobrze zawołał, jesteś mędrcem, musisz więc mieć 7 otworów w sercu, o czem przekonać się muszę. To mówiąc żywcem go rozpruł. Miał on spalić się jak Sardanapal ze swymi skarbami będąc otoczonym przez zbuntowanych magnatów.

Po tej dynastyi następuje Wu-nang dynastya, i trwa do 240 przed Chr., gdy jeden z panów feudalnych, Tczao-siang, wypędziwszy ją, tworzy nową Tsin zwaną. Następca założyciela tej dynastyi, Chi-nang-li, wybudował sławny mur chiński dla zabezpieczenia się od napadów tatarskich.

Po nim zaczynają się wojny domowe i kraj niszczą. Różni monarchowie po sobie następują, między którymi są i Tytusy i Mark-Aureliusze. Tu należą Wu-ti, Chun-ti i Tai-sang.

Ten ostatni zwykł był mawiać, że uciemiężać ludy dla własnych korzyści, jest to samo co krajać swe ciało dla zaspokojenia żołądka. Porównywał on naród do wzburzonej fali oceanu, a siebie do rybackiej łodzi, którą kierować jest zmuszony. Za

niego poraz pierwszy wprowadzony został Chrystyanizm r. 636 przez kapłana nestoryańskiego O-lo-pen'a, przybyłego z Rzymu, jak przekonywa pomnik postawiony w r. 751 w Si-Ugan-Fu, odkryty 1025 r. przez późniejszych misyonarzy.

Im więcej państwo się rozszerzało i bogactw nabywało, tem monarchowie despotyczniejszymi się stawali. Okrucieństwa i tyranie ponawiają się, zbytek i rozpusta dworu pochłaniają wszystkie dochody państwa.

Tak Tszu-Vu-ti, z dynastyi Tsin, trzymał w swym haremie 500 aktorek, śpiewaczek i tancerek, które go rozweselały; Tchao znów uformował sobie gwardyą przyboczną z 1000 najpiękniejszych dziewic złożoną.

W r. 1212 głośny Gengis-han, skierował swe zabory ku Chinom i tam przebywszy puszczę Kobi, zdążał wraz z 4 swymi synami, lecz w drodze umarł. Odtąd zaczynają się napady mongolskie, aż gdy Kubilaj, jeden z wodzów Gengis-hana, zdobywszy północną część Chin i ogłosiwszy się cesarzem, rozpoczął nową dynastyą Chi-Tsu, Mongoły odrodzili pruchniejący pień monarchii chińskiej. Stolice przeniesiono z Nankinu do Pekinu, gdzie wszystkie urzędy oddano zwycięzcom.

Dwór Kubilaja, opisał jak już mówiliśmy Mark-Polo.

Za następców Kubilaja, Mongoły zlewają się z Chińczykami, jak Normany z Anglo-Saxonami; monarchowie pędzą życie rozpustne i tak trwa do Choun-Ti, ostatniego z tej dynastyi, albowiem w r. 1367 bonza Tisz owładnął tronem i rozpoczął XXI dynastyą Mingów, nazwawszy się Ung-wou i Ming-tsai-tsu, czyli założycielem i praojcem Mingów. Jest to dynastya naczelnika Taipingów, niedawno w Nankinie rezydującego.

Ung-wou był znakomitym monarchą, ale po śmierci jego, wszczęte wojny między następcami, wycieńczyły kraj, z czego skorzystały dzikie hordy tatarskie Mandczu zwane i napady swe rozpoczęły.

Ostatnim z dynastyi Mingów, był Hoai-tsong, zwyciężony przez Li-tsu-tczing'a, udał się do swych ogrodów i tam na górze sztucznej, zwanej górą rozpłomienioną, czyli King-Szan, zabiwszy swą jedyną córkę, sam się powiesił aby nie wpaść w ręce

nieprzyjaciół. Po śmierci jego syn zwycięzcy, Szun-czi rozpoczyna ostatnią XXII dziś panującą dynastyą Mantczu.

Działo się to w r. 1628 po Chr., odtąd Tatarzy stają się panami Chin, zlewają się z tuziemcami, tak dalece, że nawet język ich wyszedł zupełnie z użycia i ostatecznie urzędownie w używaniu zakazanym został.

Następcy cesarza Szun-czi byli: Kang-hi, rodzaj Ludwika XIV tego kraju, sławiony i wielbiony, potem syn jego Yountczyng, wreszcie Kien-long.

Za Kang-hi, religia chrześciańska poczęła szybko się rozszerzać i stała się nowym bodźcem w odrodzeniu kraju, ale niestety, fanatyzm ultramontański, powstrzymał owę świetną i głośną w Chinach propagandę; gdyby nie to, kraj ten byłby już dzisiaj chrześciańskim.

Rozumni i pełni poświęcenia misyonarze, naśladując pierwszych krzewicieli chrystyanizmu w Chinach a głównie OO. Ricci, Gabriela Rogerio, Nobili i innych, usiłowali dla tem pewniejszego skutku, dać nowej wierze podwaliny czysto narodowe, dozwalając wszystkiego co nie naruszało dogmatów wiary.

Ubierali się zatem do chrztu jak Bonzowie; Boga nazywali Tien i Tczung-ti, co znaczy N i e b o, wyraz jedyny przez Chińczyka rozumiany, gdy jest mowa o przedwiecznym Twórcy wszech rzeczy, nadto oddawali przynależną część Konfucyuszowi i księgom miejscowym. Wskutek takiego pojmowania prawdy religijnej, dwór i cała arystokracya przeszły do katolicyzmu, a z nimi lud tłumami garnął się do nowej wiary.

Gdyby następcy tych światłych misyonarzy tąż poszli drogą, krzyż byłby dziś godłem wiary narodu chińskiego, który przekształcony i odrodzony, zająłby ważne miejsce w gronie cywilizowanych ludów w ogólności, stając się zarazem cywilizacyjnym wzorem dla Azyi w szczególności.

Jak zawsze tak i tu Rzym, odwiecznem i nieubłaganem *non possumus*, zburzył cały ten gmach, wzniesiony tysiącami ofiar śmiercią męczeńską poległych.

Niechcąc ani litery odstąpić od raz przyjętych obrzędów i przepisów, Klemens XI, Innocenty XIII i Klemens XII, wydali Bullę najsurowiej zakazującą odstępowania od przyjętych w Rzy-

mie ubiorów i zwyczajów, wskutek czego katolicyzm przeszedł w sekciarstwo, szkodliwe miejscowym prawom i obyczajom a znienawidzony, wypędzony został 1724 r. przez Youg-tczing'a z całego państwa. Poczem rozpoczęło się prześladowanie nowonawróconych, tak silne, że nawet książęta krwi zmuszeni byli porzucić nową wiarę z obawy śmierci.

Następca tego ostatniego Kien-long, 1735—1796, zdobył Kaszgar, Jarkand, Małą Bucharyą, kraje Dzungarów, Tybet i Miao-ce.

Za rządów Kia-King'a, 1796–1820, i Mian-Ming'a 1820—1850, prześladowanie chrześcian przyszło do punktu kulminacyjnego, co dało pretekst do wojen zakończonych pokojem pekińskim, jak to już wyżej powiedzieliśmy.

Po stłumieniu powstania Taipungów, wybuchały jeszcze w różnych prowincyach inne aż po r. 1870, skutkiem czego Chiny straciły w Yünnan, prowincyi swej południowo-zachodniej ze stolicą Yyu-nan-ku, 3000 mil kwadratowych i 4 miliony mieszkańców. Mahometanin Tu-uen-sic ogłosił się tu królem w 1867. Skutkiem znów powstania Dunyenów pod wodzą Sochunszana 1862—64 i przebiegłego Jakóba Kuszbegi 1863—70, odpadł wschodni Turkiestan, mający 28000 mil kwadr. i milion mieszkańców.

Chińczycy są narodem grzecznym, uprzejmym i ceniącym nad wszystko spokój, nienawidzącym wojny, tchórzliwym, przedajnym, przebiegłym, mściwym, chciwym i chytrym w układach lub handlu, skłonnym do zmysłowych uciech i gorących napojów, a głównie przejęty nawskróś dumą i pychą swej narodowości. Byt państwa jest patryarchalny, ztąd nadzwyczajne poszanowanie rodziców, którzy odpowiadają za występki swych dzieci.

W Chinach drogi i komunikacye a tem samem i ekwipaże są nieznane, bo mieszkańcy nietylko nie podróżują ale nawet z domów nie wychodzą, konieczne wyprawy odbywają się w lektykach, a dostawy rzekami.

Niema tu kast, wszyscy są równi, nauka jedynie daje prawo do karyery tak cywilnej jako i wojskowej, ztąd ogromna ilość różnego rodzaju szkół i Instytutów, po ukończeniu których ci co zdali należycie egzamina, otrzymują prawo służby krajowej i awansu wraz z guzikiem na wierzchu spiczastego kapelusza jako dowód odznaczenia się naukowego.

Po wejściu do służby, tak ozdobiony Chińczyk przywdziewa jedwabne suknie o wizerunkach smoków, koloru niebieskiego, fioletowego lub czarnego, zielony bowiem i różowy są własnością kobiet, żółty zaś stanowi wyłączny przywilej monarchy i książąt krwi, poczem zapuszcza długie paznogcie chodzi jak najmniej aby nabyć tuszy i pozuje na mandaryna.

Rząd jest nieograniczony lecz miarkowany zwyczajami i obyczajami które święcie wykonywane są.

Cesarz, zwany synem Nieba przebywa w Pekinie a w lecie w Dze-hol; ma przy sobie Radę złożoną z Mandarynów zwaną Tsayes-Siangs. Rada ta zarządza 9 Departamentami: Stosunków z ludami płacącymi daninę, Spraw wewnętrznych, Finansów, Wyznań, Wojny, Sprawiedliwości, Robót publicznych, Spraw zewnętrznych i Cenzury. Każde dwie prowincye mają swego zwierzchnika czyli Tsong-Thon'a, a każda prowincya Tsong-Kuan'a czyli gubernatora jeneralnego. Kuan-Fu nazywają się rządcy miast pierwszorzędnych, którym podlegają zarazem prezydenci niektórych przylegających miast drugorzędnych. Miasta trzeciorzędne podlegają Mandarynom. Miasteczkami rządzą Tse-Thang'owie, a wsiami Yo'wie, wybieralni przez Mandarynów i bezpłatni.

Jedynym podatkiem płaconym jest pogłowne, które każdy od 20 do 60 lat składać musi. Inne dochody pochodzą z konfiskaty własności prywatnych, dobrowolnej taksy przez kupców i handlarzy ofiarowywanej, bez oznaczenia wysokości, wreszcie opłaty od soli, jedwabnych materyj, węgla, bawełny i cła wchodowego pobieranego głównie w Kantonie, przynoszącego do 740 milionów franków.

Niema w obiegu monety złotej ani srebrnej, prócz małej zdawkowej dziesięciocentowej, wymiana następuje wedle wagi tych kruszców i ich naturalnej wartości.

Cesarz płaci jedynie Mandarynów, wojsko i Seraj.

Depesze cesarskie rozwożą konni posłańcy lub żołnierze odstawiający przesyłkę do najbliższej komendy.

Paszporty są nieznane ani patenty kupieckie lub świadectwa handlowe.

Siła wojskowa wynosi 1,300.000 żołnierzy i 826 statków wojennych, którzy zawsze pozostają w miejscach urodzenia i tu wysługują swe lata. Uzbrojenie jest pierwotne, zwykle łuki i strzały, mała liczba tylko ma karabiny.

Miasta otoczone są murami lub palisadami.

Trzy są religie jednej i tej samej doznając opieki. Nauka Yu zaprowadzona przez Konfucyusza i wyznawana przez urzędników państwowych i uczonych: Tao-se czyli pierwotnego Rozumu nauczana przez Lao-tseu i religia Fo czyli Buddhyzmu. Ztąd znajdujemy w Chinach obok ludzi postępowych i wolno myślicieli, najstraszniejsze zabobony.

W największem poszanowaniu jest rolnictwo, dlatego cesarz sam otwiera porę zasiewów, jak to wyżej powiedzieliśmy.

Wszelki zbytek jest prześladowany, a obyczajami i zwyczajami rządzą odwieczne przepisy, nakazujące formę i kolor ubrania, sposób rozmowy, ceremoniał przyjęcia, ukłonów, spotkania, wchodząc w najdrobniejsze szczegóły życia codziennego.

Chińczycy nie mają kolei żelaznych ale używają skoncentrowanej pary do gotowania swych potraw. Fabrykują oni głównie jedwabie, porcelanę, wyroby drewniane lakiem różnobarwnym pokrywane, papier, atrament, rzeczy z kości słoniowej i perłowej macicy, oraz z mięszaniny miedzi i cynku. Znane jest powszechnie tak zwane chińskie srebro, tworzone z arszeniku, miedzi i niklu, zowie się pask-fong.

Handel zewnętrzny polega na wywozie głównie herbaty, 45 milionów funtów rocznie, a przywozie opium i wyrobów bawełnianych z Indyi i angielskich fabryk w Manczester za 3 miliony funtów szterlingów.

Ludność w Chinach wynosi około 500 milionów mieszkańców; wskutek takiego przeludnienia rodzice nie mogący wyżywić dzieci, oddają nowonarodzonych, głównie płci żeńskiej, na po-

żarcie zwierząt, wystawiając je pod odkrytem niebem, lub topiąc je.

Żałobę stanowi kolor biały, a kiwnięcie głową oznacza przeczenie, potrząśnięcie zaś potwierdzenie.

Jak podstawą rządu jest utrzymanie bytu patryarchalnego w narodzie, tak podstawą wzajemnych stosunków jest rozsądek, albo raczej porządek naturalnego biegu rzeczy, bez żadnej głębszej myśli, wzniosłych dążeń, a jeszcze mniej marzeń.

Realizm i pozytywizm przeistaczanych pojęć, zasklepił naród, zrodził gruby materyalizm, żądzę bogactw i nadzwyczajne samolubstwo, wyrugowawszy wszelkie ideały, poczucia estetyczne lub poetyczne uniesienia tak dalece, że tylko poziomy prozaim odbiera uznanie.

Proza więc życia codziennego, trochę rutyny i nieco pozornej, dla świata koniecznej moralności, opartej na zdrowym rozsądku, oto oś około której obraca się byt wewnętrzny narodu, pochłaniając i zużytkowując wszystkie jego siły żywotne. Wszystko to daje krajowi pozór zupełnej prawidłowości i porządku na zewnątrz bez korzyści i pożytku wewnątrz.

Jak religia tak i cywilizacya z tychże wypływa źródeł, a mianowicie z kompilacyi dawnych podań i przepisów moralności Konfucyusza oraz z nauki Lao-tseu; do czego dodać należy zbiór postanowień różnych monarchów od najdawniejszych czasów, a mianowicie zakazów, nakazów, przepisów i kar, wraz z różnorodnymi drobiazgowymi przepisami ceremoniału obyczajów etc. zawartych jak dotąd w 64 tomach. Księgi Konfucyusza zowią się King, księgi Lao-tseu Tao-te King, wszystkie zaś osnute są na księgach Y-King, będących najdawniejszem i najlepszem podaniem religii, filozofii, prawa i moralności, czasów bajecznego Fo-hi.

Lao-tseu i Konfucyusz żyli prawie współcześnie (r. 604 i 551 przed Chr.), lecz zupełnie odmiennymi poszli drogami, podstawą bowiem pierwszego stał się idealizm i ascetyzm, kiedy przeciwnie Konfucyusz, jak Hobbes w Anglii, działa względnie, usiłując skierować zdrowy rozsądek narodu ku skrytym celom despotyzmu, a to wedle scholastycznych form rozumowania.

Nie dziw więc, że pierwszy umarł zapomniany, pozostawiając swą naukę w spuściźnie bardzo nielicznym następcom, kiedy przeciwnik jego doszedłszy do szczytu dostojeństw, zespolił się z życiem wyższych warstw społeczeństwa, tak, że wszelkie pokuszenia Buddhyzmu i Chrystyanizmu, zachwiania tym gmachem, bezowocnymi się stały. Zresztą Konfucyusz streszczając w sobie poczucia i dążności narodu ociężałego, poziomego i despotyzmem przywalonego, praktycznością i łatwością swych przepisów zjednał wszystkich, kiedy dla nauki Lao-tseu trzeba było zupełnego wyrzeczenia się przyjemności życia doczesnego.

Ale jak nauka Sokratesa w Grecyi tak i Metafizyka Lao-tseu, mogła odrodzić Chiny, otrząsając naród z grubej powłoki materyi i podnosząc go do życia zupełnego czyli duchowego. Niestety, inaczej się stało. Łechcąc dawne nawyknienia, przepisy Konfucyusza, zespoliły życie z przeszłością i spowodowały 30 wiekową stagnacyą myśli.

Słowem, że jak Mojżesz zjawia się w gronie prawodawców wschodu wielkim kapłanem i prorokiem, tak Konfucyusz przedstawia się tylko narodowym moralistą i zręcznym politykiem rządowym.

Zasady Konfucyusza stały się tłem, na którem odtąd osnuwano wielkie postanowienia rządowe i w ogóle całe prawodawstwo krajowe.

Niektóre z przepisów społecznych zasługują na uwagę, i tak: niewolno już Mandarynom brać żony z prowincyi którą zarządza; kobiecie wolnej zabronionem jest poślubiać niewolnika; nie wolno żenić się Bonzom; kobiety przestępne nie mogą wychodzić za mąż; dzieci podczas trzechletniej żałoby po zmarłym ojcu lub dalszym wstępnym, ani gdy ci są skazani lub zamknęci, nie mogą wstępować w związki małżeńskie, także wdowa podczas prawem oznaczonej żałoby, za mąż wychodzić nie może.

Celem małżeństwa są dzieci, któreby mogły oddawać winną cześć swym rodzicom i sami doczekać takiejże od własnych.

Z takiego pojęcia małżeństwa, koniecznem następstwem musiała być poligamia, gdzie jedna z żon zawsze pierwsze trzyma miejsce i tej samowolnie ze stanowiska jakie zajmuje strącać nie wolno.

W ogóle jednak stan kobiety jest opłakanym. Poza domem nie ma żadnego znaczenia, a w domu jest raczej służebnicą niż towarzyszką męża.

Bez praw osobistych i własności pędzi niewolnicze życie w zamkniętych ścianach swej klatki; ztąd władza męża staje się bezkontrolną; prawo nawet dozwala mu ją sprzedać, gdyby bez formalnego rozwodu samowolnie dom porzuciła.

Małżeństwo uważa się jako kupno i sprzedaż, dlatego pragnący się żenić, targuje się o cenę którą zapłacić należy.

Kończy się pożycie przez śmierć i rozwód; ten ostatni zależy od woli małżonków. Prawnymi przyczynami dozwalającymi porzucić żonę są bezpłodność, życie nieporządne, nieuszanowanie dla rodziców męża, gadatliwość, skłonność do kradzieży, zawistny i niedowierzający charakter i wstręt osobisty. We wszystkich tych wypadkach, rozłączenie zależy od woli męża, w razie jednak cudzołostwa, obowiązkiem jest jego natychmiast porzucić niewierną swą żonę.

Władza rodzicielska nabywa się z natury i prawa, czyli przez urodzenie się dziecka i przez przysposobienie.

W tym ostatnim wypadku niemający dzieci, może kupić cudze, ale we własnej tylko rodzinie, to jest noszące jego nazwisko, albo będące niemowlęciem liczącem mniej nad trzy lata życia.

Póki ojciec żyje, dzieci nie mają żadnych praw osobistych, ani własności, która zawsze należy do głowy domu. Prawo dozwala ojcu sprzedać swe dziecko, zabić nawet, jeżeli mu było nieposłusznem. Przepis ten jest koniecznem następstwem o odpowiedzialności ojca za błędy i występki dzieci.

Wszyscy członkowie rodziny tworzą jeden nierozerwany węzeł i dzielą się na bliższych czyli do 4 stopnia włącznie i dalszych to jest jedno nazwisko noszących; wszyscy mają jeden punkt zebrania, salą przodków nazywaną, gdzie corocznie zgromadzają się na wiosnę lub w jesieni dla oddania hołdu cieniom zmarłych, których więcej nieledwie niż żyjących szanować i czcić tu należy.

Powiedzieliśmy już, że niema w Chinach dziedzicznych stanów ani przywilejów, odznaczający się zatem szczególną za-

sługą, otrzymują szlachectwa dla swych przodków już zmarłych, jako nagroda za należyte wychowanie swych następców.

Prawo prywatne bardzo mało jest rozwinięte. Sprzedaż, najem, zastaw, etc. odbywają się wedle przyjętych zwyczajów; w pożyczce procent 3 na miesiąc jest dozwolony.

Spadek zawsze jest dziedziczny, tylko wyjątkowo może być testamentowy. Przychodzą do spadku przed innymi wstępni płci męskiej do 4 stopnia włącznie, z prawem podstawienia, płeć żeńska wyłączona jest od następstwa, dostaje tylko sposób utrzymania. Po ojcu dziedziczy starszy syn, nietylko majątek ale i władzę nieograniczoną nad całą rodziną, dając od siebie pewny udział drugim w odziedziczonym spadku. W braku wstępnych do 4 stopnia, spadek idzie po mieczu do wstępnych i ich zstępnych także do 4 stopnia, to jest do stryja zmarłego i dzieci jego, a w braku tych znów wraca do wstępnych bocznych, po dziadzie, pradziadzie spadkodawcy pozostałych i tak dalej, zawsze do 4 stopnia włącznie. Jeżeli umierający nie ma krewnych w prostej ani bocznej linii do 5 stopnia włącznie, wówczas wolno mu jest rozporządzić swym majątkiem wedle woli własnej, nadto w razie wyraźnej nienawiści do prawych swych następców, może wybrać krewnego z innej linii za swego spadkobiercę.

Postępowanie sądowe odbywa się wobec osobiście stawających skarżących, którym wolno zanosić prośby w tym względzie bez różnicy miejscowości, lub instancyi wyższej czy niższej.

Tak powód jako i pozwany składają poręczenie i odpowiadają karnie w razie bezzasadności swych twierdzeń. Sąd niższy wydając wyrok donosi o tem wyższemu, który znosząc takowy, jednocześnie wymierza karę na sądzących za złe pojęcie sprawy. W ogóle wymiar sprawiedliwości jest jeszcze w kolebce.

W Chinach ogólne jest przekonanie, że powodem przestępstwa jest nieznajomość przepisów prawa, dlatego obok obowiązkowej nauki praw krajowych dla tych wszystkich, którzy jakiekolwiek stanowisko chcą zajmować, nadto jeszcze Mandaryni i rządcy miast obowiązani są gromadzić od czasu do czasu lud i wykładać im przepisy nakazujące i zakazujące.

Niezależnie od tego, władze dokładają wszelkich możliwych starań w celu uprzedzenia przestępstwa, wszystko z obawy, ażeby powszechny błogi pokój zakłóconym nie został. Tak wojskowym na służbie nie będącym nie wolno jest nosić broni, w nocy wszyscy spać muszą, żadne zabawy nie są tolerowane, bramy miasta i domy szczelnie ze zmierzchem pozamykane.

Wszędzie zgraje straży i policyi uwijają się dniem i nocą, chwytając każdego podejrzanego, nielitościwie okładając bambusem, za najmniejsze zamącenie porządku i panującej ciszy.

Prawo karne bardzo jest surowe.

Zbrodnia stanu najstraszniejsze pociąga męczarnie.

W 1803 r. jeden z nieszczęśliwych skazany za przestępstwo stanu, dręczony był nielitościwie wolną śmiercią, bez ograniczenia czasu i powiedzianem było, że miał znosić tortury dopóki nie odda ducha. Następnie poduszono dzieci jego, a rodzinę do 9 stopnia skazano na wieczną infamią.

Oprócz piętnowania i razów bambusu, istnieje rodzaj kamizeli Kia zwanej, zamykającej przestępcę jak żółwia w dwóch deskach, na miesiąc lub dłużej. Nadto używane są wszelkiego rodzaju tortury, głównie polegające na gnieceniu paznogci trójkątnemi kleszczami. Tortury te tylko jesienną porą mogą być zadawane, tak dla łatwiejszego wyleczenia w porze chłodnej, jako i dla niezmniejszenia ilości rąk w żniwa niezbędnych.

Morderstwo popełnione wśród zbiegowisk ulicznych, choćby bez namysłu, pociąga uduszenie, z namysłem zaś lecz nie publicznie, daje możność okupu pieniężnego. To samo i co do obelg spełnionych publicznie, to jest przy zakłóceniu porządku publicznego a prywatnie.

Liczący mniej nad 10 lat i więcej nad 80 lat, w przestępstwach karę główną pociągających, zwykle bywają ułaskawiani, w ostateczności dozwala im się okup pieniężny. Dzieci do lat 7 i starcy po 90 latach życia uważani są za niepoczytalnych, wyjąwszy przestępstw stanu, wogóle prawo chińskie nie stanowi ale grozi i moralizuje i to jedynie dla utrzymania porządku, nie troszcząc się wcale o cele moralne; w takim stanie rzeczy, nie może być tu mowy o wolności indywidualnej jednostek ani

o bezpieczeństwie praw osobistych i własności, będących podstawą idei społecznej naszego wieku.

Z tego wszystkiego cośmy o narodzie chińskim powiedzieli, okazuje się, że lud ten, na podobieństwo Izraela usiłował wszelkimi siłami pozostać czystym od wszelkiego zmieszania z obcymi żywiołami. Lecz jeżeli Żydzi mieli w zadaniu przechować czystość pojęć religijnych, Chińczycy zupełnie odrębną otrzymali kartę w księdze dziejów ludzkości.

Garstka koczującego plemienia zajęła środek Azyi, a szerząc się na wewnątrz, skupiła wkoło siebie rozrzucone jednostki.

Tak zgromadziwszy ogromną bo parę set milionów liczącą ludność, zamknięte zostały szluzy na zewnątrz; odtąd bandażując się na podobieństwo mumii egipskiej kraj ten przetrwał wieki.

W tem długiem niemowlęctwie, Chiny będące zbiegowiskiem różnorodnych plemion i narodowości, zlały się w pewną jednolitą całość, wyuczyły się posłuszeństwa bez granic, porządku, spokoju, cierpliwości, pracy, wytrwałości, a co najważniejsza, wyrzeczenia się samych siebie dla dobra innych. Chińczycy nauczyli się być obojętnymi na życie, które prócz monotonności, ucisku i nędzy, żadnego nie daje powabu. Tłumiąc zatem wszelkie zachcenia wyobraźni i woli, stali się narodem rozważnym i wyczekującym dla przyszłych celów.

Tak przygotowany grunt narodu ma w przyszłości obfite wydać plony. Niema wątpliwości, że przeznaczeniem Chin jest cywilizacya tej części Azyi, jak Birmanu, Siamu i wysp ciągnących się aż do Nowej Hollandyi.

Chiny gromadząc różnorodne plemiona, ucywilizowały już Mandżurów, Mongołów, Korejczyków, Tybetańczyków i wielu innych. Z Chin powstały Anam, Tonkin i Japonia dziś tak głośna z przodowania swego na drodze postępu i umysłowego rozwoju w tej części świata.

Faktorye chińskie szerzą się coraz więcej w Azyi i Ameryce, zapełniają Jawę, wyspy Filippińskie, Singapor, Siam, Kalkuttę, Australią i Kalifornią, przynosząc wszędzie pracę, porzą-

dek i wytrwałość. Gdy Chiny idąc za śladem Japonii otworzą swe wrota handlowi zewnętrznemu i urządzą się na sposób europejski, łączność jaka ztąd wyniknie wszystkich ludów Azyi i Australii, stosunki swobodne z Europą, wszystko to przyniesie nieobliczone korzyści ludzkości. Wówczas, kto wie czy Pekin nie stanie się dla Azyi tem czem Paryż dla Europy.

Oprócz szerzenia cywilizacyi społecznej, oraz handlu i przemysłu między dzikimi plemionami i wyspiarzami, Chiny odebrały w zadaniu zachować od zagłady narodowości tej części Azyi, grupując je w koło siebie.

Gdy Anglia i Rosya spełnią swe zadanie znosząc w Azyi niewolę, krwawe ofiary, cześć bałwanom, feudalizm i kastowości, wówczas od Samarkandy i Bucharyi aż do Kalkutty i Oceanii, dziko koczujące lub po wyspach rozrzucone barbarzyńskie ludy, zleją się cementem wspólnego dobra, tworząc nowe ogniwa łańcucha ludności.

Jeżeli chwila ta jest jeszcze oddaloną mimo kilkudziesięcio wiekowego bytu narodu chińskicgo, nie dowodzi to niemożności jej spełnienia, w życiu bowiem narodów rządzą też same prawa co i w życiu jednostek. Jak tam tak i tutaj, ludzie przeznaczeni myślą sterować drugim, częstokroć długo i zwolna dojrzewają, kiedy inni jak kwiat zbujały, prędko wybiegną ale też jeszcze prędzej na siłach upadają.

Grunt na którym zbudowane zostały dzisiejsza cywilizacya, nauka, sztuki i prawodawstwo chińskie, przedstawiają się dla każdego myślącego człowieka jako pierwiastkowy kamień węgielny, na którym w przyszłości dopiero stanąć ma gmach prawdziwej wiedzy i rzeczywistej oświaty.

Realizm Konfucyusza, wstrzymujący wszelkie gwałtowne popędy, uczący tradycyjnej przeszłości, opartej na pracy około domowego ogniska, na bierności i zrzeczeniu się wszelkich uciech światowych, na posłuszeństwie bez granic władzom krajowym, słowem dążący do wpojenia w naród życia automatycznego bez dążności duchowych, już spełnił swe posłannictwo i z każdym dniem ustępuje miejsca nauce Lao-tseu. Ze zmieszania się tych dwóch przeciwnych prądów, wyjdą nowe, które obudzą z letargu wegietujący dziś jeszcze naród chiński, zakreślając

nową erę w historyi tej części świata. Wówczas rozpadną się Chiny na części, potworzą się udzielne państwa, zakipi oświata i nauka, wzajemne współzawodnictwo spowoduje bliższe zetknięcie się z cudzoziemcami Europy i Ameryki, powstanie ztąd zmieszanie pojęć, wyobraźni, słowem dzisiejsze Chiny ustąpią miejsca nowożytnym krajom tej części Azyi.

ROZDZIAŁ VIII.

Filozofia Historyi Doby pierwszej i drugiej.

Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli o pierwszych dwóch dobach bytu człowieka na ziemi, następujące wyprowadzić możemy wnioski.

Człowiek wykluty z łona ziemi, potęgą jej brzemienności, walczyć musi ze wszystkiem, co go otacza, dla utrzymania wątłego życia, a gdy zwyciężył przyrodę i zwierzęta, lub je sobie przyswoił, znajduje nowego strasznego bytu własnego wroga, w sobie podobnem jestestwie.

Współzawodnictwo o żyźniejsze miejscowości, wrodzona zwierzęcość namiętności i dążeń, powodują pierwsze między ludźmi starcia, dla bezpieczeństwa więc własnego, zbroją się, gromadzą i władcę sobie nadają.

Tak powstaje krwawy dramat o ciągłej akcyi, wśród różności miejsca i czasu, wzajemnych mordów i okrucieństw. Walczą wszyscy o pierwszeństwo, lecz biada pokonanym, zwycięzcy mściwie usuwają ich z swej drogi, depcząc po ugiętych karkach.

Tworzą się wielkie areny, do których jak dzikie stada, ze wszech stron pędzą wodzowie różnorodne plemiona i ludy, by uczyć posłuszeństwa i cierpieniem obudzić myśl innego bytu.

Człowiek indywidualnie wzięty tu nie istnieje, kraj, naród nawet, brzmią słabo, monarcha wszystko stanowi, nieograniczona wola jego dowolnie rozporządza milionami podobnych sobie istot, a streszczając w tej bezkrańcowej woli ogrom pychy strąconego

w ciemność Ducha, Raju Miltona, życie wszystkich własnej oddaje fantazyi.

Patrząc na straszne przeznaczenie człowieka w starożytności, jęczącego pod jarzmem tyranów, rzecby można, że Bóg świat cały oddał na pastwę kilku wściekłym szaleńcom.

W tym rozpaczliwym stanie, tonące wśród łez i krwi potoków jednostki, zwracają błagalne ku Niebu oczy; nie szemrzą nawet na swą niedolę, jak gdyby miały wewnętrzne zupełne przeświadczenie o konieczności położenia swego i jak stado owiec poddają się pod nóż ofiarnika, upadając z pokorą przed obrazem bożka mściciela, którego ukazują im Brahmini, Chaldejczycy, Magowie, Bonzy i Lewici, by wspólnie z tyranami dalej świat dzierżyć.

Stan ten okropnej przeszłości dziejów ludzkości, musiał mieć swój początek i przyczynę.

Duch ludzkości ciężko zawinić musiał nim na świat przyszedł, skoro prócz łez i cierpień nic więcej w nim nie znalazł.

Dręczony jakąś niepojętą zgryzotą sumienia, człowiek strasznymi ofiarami usiłuje przebłagać zagniewanych bogów; z niepojętą wytrwałością najsroższe znosi katusze, całując rękę, która go gniecie.

Tak przeszły lat tysiące, aż wreszcie jak gdyby pierwszy akt najsroższych cierpień z przeznaczenia wynikłych spełnionym został, scena się zmienia, wszystko znika, ciemiężcy i ciemiężeni, pycha i niedola, zbytek i nędza.

Giną olbrzymie państwa, miasta, świątynie, pałace w gruzach zapomnienia, duch ludzkości opuszcza łzami i krwią zroszone ziemie i odbiega nad brzegi Śródziemnego morza, i tam nowe życie rozpoczyna.

Wszystko ma swój cel i przeznaczenie, bo wszystkiem rządzą wyższe prawa o źródle niepojętem i nieznanem, lecz objawy których na każdym kroku widzimy.

Wschód, mając stać się podwaliną rozwoju ducha ludzkości, musiał być nieruchomym, jak nieruchomo stoi grunt, na którym gmachy i świątynie nasze budujemy.

Religia jest tu jedyną ucieczką cierpienia i boleści. Pod świętością jej płaszcza, wykluwają się i tulą pierwsze objawy myśli i poczucia człowieka, ztąd łączność prawa z boskością, teraźniejszości z przyszłością.

Bezpośrednia działalność Nieba, gromami swymi, przez kapłanów głoszonymi, powstrzymuje kipiące namiętności, wytrąca berło przemocy i sile, nakazując się korzyć przed inną wyższą nadziemską potęgą. Tak powstała Teokracya, niezbędna w zaraniu bytu ludzkości.

Również korzystnym był podział na kasty, bo wkorzeniając i wychowując w poczuciach obowiązku do jakiego każdy był powołanym, powstrzymywał od znikczemnienia w jakie popadłby ogół, przy dławiącej i wszystko pochłaniającej sile państwowej.

Wschód strachem jest rządzony, kara czuwa tu nad słabym i śpiącym, inaczej, jak mówi Manu, silniejszy pożarłby słabszego, upiekłszy go jak rybę na rożnie, wrona bez przeszkody zjadłaby ryż na ofiarę bogom zgotowany, a pies lizałby przezroczyste masło; nie byłoby nigdzie poszanowania prawa ani własności.

Bogowie, Tytany i Olbrzymy, pod grozą tylko kary spełniają swe zadania, mówi dalej księga Manu, inaczej wszędzie byłby chaos i zniszczenie [1]).

Ztąd kary na Wschodzie były okrutne.

Złotnik oszukujący, ćwiartowany był na drobne kawałki.

Za obelgi słowne krajano język, za obelgę czynną, dokonaną względem wyższej kasty, przeszywano usta gorącem żelazem, na 10 palców długiem.

Za zaprzeczanie Brahminowi nalewano gorącej oliwy w gardło i uszy.

Za przestępstwa przeciw czci niewieściej, palono na wolnym ogniu, a w razie pokuszenia się na jednę z żon ojca własnego, rozkładano winnego na żelaznem w ogniu rozpalonem łożu, dając mu w objęcia postać z metalu ulanej i do czerwoności rozżarzonej kobiety dopóki ducha nie wyzionął.

---

[1]) Manu. VII. § 18—24.

Takimi przepisami hamowano porywy dzikich żądz i namiętności pierwszego człowieka.

Aby ulżyć połowę ciężaru gniotącego czujność prawa nad dzikimi jednostkami w zaraniu społeczeństwa, oddano kobietę, dzieci i niewolników pod bezkontrolną władzę męża, ojca i pana. Mniemanie ogólne, że kobieta jest słabszą od mężczyzny istotą, że dążnością jej jest powodować zepsucie obyczajów i rozwiązłość życia, stało się powodem długiego jej niemowlęctwa w historyi.

W sercu kobiety, mówi Manu, nigdy nie panuje cnota, jak nie rośnie kwiat lotosu na szczycie góry, jak owies nie wydaje ryżu, jest ona bowiem tylko narzędziem odradzania się istot naszych i takiem pozostać winna". Dlatego pokrewieństwo długi czas nie było przeszkodą do zawarcia małżeństwa, skoro płodzenie dzieci było jedynym jego celem.

Mąż dla kobiety jest tem. czem bóstwo dla niego. Przepis ten Manu świadczy o stanie kobiety na Wschodzie [1]).

Tym sposobem widzimy uzasadnione trzy największe plagi ludzkości na Wschodzie, a mianowicie tyranią i niewolę, kastowość i poniżenie kobiety.

Mimo tych dławiących umysł przeszkód i utrapień, duch ludzkości tu już przezierać zaczyna.

Poczucia czysto materyalne Egipcyan, Chińczyków, Assyryjczyków i Babilończyków idealizują Zoroaster, Buddha i Lao-tseu.

Pośrednie miejsce zajmują Lewici, bo Mojżesz, łącząc naukę kapłanów egipskich z idealnemi pojęciami Boga Zendawesty, chciał dać swym współwyznawcom praktyczną wiarę, dającą możność używania darów ziemskich, niezapominając o przyszłem życiu.

Lecz zajęcie ziemi Chanaeńskiej, wymordowanie jej mieszkańców i owładnięcie cudzą własnością, rozbudziły żądze i namiętności, co w następstwie wprowadziło naród Izraela na czysto doczesny kierunek, z którego wyszło faryzeustwo i męczeństwo Chrystusa.

---

[1]) Manu. IX. § 59. Wilson Vishnu Purana. IV. str. 449. The mother is only the receptacle, it is the father by whom a son is begotten.

Na podstawie tych danych, rysują się dążności ludów późniejszych okresów dziejów ludzkości.

Grecy i Rzymianie, będąc mieszaniną różnych narodowości, przetwarzać będą oba kierunki to jest materyalny i idealny w celu ich zjednoczenia.

W Grecyi usiłowanie to, początkowo teoretyczne, urzeczywistnia się w wojnach archipelagu o hegemonią państwową, w Rzymie zaś współzawodnictwem patrycyuszów z plebejuszami o równość pracy i przywilejów. Ścierają się oba pierwiastki Wschodu, wyobrażone w postaci nieruchomego Sfinksa i różnobarwnej indyjskiej pagody, szczytem swym Nieba sięgającej.

Z tej zasady wychodząc, znajdziemy Słowian i Germanów, jako wyszłych z pierwotnej Persyi i Indyj, przeważnie idealnymi, ludy zaś arabskie i egipskie jak Kartagińczykowie, Mongołowie, Tatarzy i wogóle Mahometanie, materyalnymi.

W panteizmie indyjskim złe wraz z dobrem jest emanacyą boską, dlatego Indyanin z pokorą poddaje się wszelkim cierpieniom, jako z woli boskiej pochodzącym, życie uważa jako przejście i postępowe doskonalenie się, nie szemrze więc, lecz z zupełnem zrzeczeniem się siebie, staje się narzędziem samolubnych celów panującej kasty Brahminów.

W Zendawescie znów Bóg jest dobrocią, ziemia doskonałym utworem, złe nie od Twórcy lecz od stworzeń pochodzi, ztąd walka Ormuzda i Ahrimana, oraz nadzieja tryumfu pierwszego.

Pojęcia indyjskie spowodowały ogólną apatyą, czyli bezwładność myśli i działania, kiedy Persya w walce dwóch duchów jasności i ciemności szuka swego odrodzenia.

W obu narodach myśl odrywa się już od padołu płaczu i w sferach wyższych szuka zaspokojenia swych udręczeń.

Przeciwnie w Egipcie, zajętym teraźniejszością, utrzymanie jej, jest podstawą dążności narodu.

Ukrywanie trupów w najniedostępniejszych miejscach, balsamowanie ciał dla zachowania ich pierwotnej formy, więcej teraźniejszość niż przyszłość miały na celu.

Tą drogą poszły Fenicya i Kartagina, gdy dochodząc do krańcowości, wrzucają ofiary ludzkie w płonącą pierś Molocha, dla uproszenia teraźniejszości.

Fenicyanie byli bez litości dla wszystkich tych, którzy byt ich materyalny na szwank narażali, ceniąc ponad wszystko spokojne używanie nagromadzonych bogactw.

Wedle Tytusa Liviusza urzędnicy i sędziowie, wskutek realnego poglądu na życie, rozporządzali samowolnie mieniem, honorem i życiem nietylko przestępcy, ale nawet każdego mieszkańca kraju [1]). Arystoteles zaś utrzymuje, że tak w Fenicyi jako i Kartaginie wszystkie miejsca były bezpłatne, nie pochodziły jednak z wolnych wyborów, ale dowolnie przez możnowładców między siebie rozebrane były, tak, że 140 członków dzierżyło nieograniczoną władzę cywilną i sądową [2]).

Te kiełkujące różnorodne pojęcia powstałe na Wschodzie, odziedziczyła Grecya, ażeby, jak to czyni rzeźbiarz, odrzucić grube formy materyi, z treści zaś wysnuć rzeczywiste tony piękna i prawdy.

Świat pierwotny, świat Wschodu, wypędzając pierwszego człowieka z lasów, gór, pieczar i jaskiń, gdzieby uległ zupełnemu zbydlęceniu, zamknął go w swych arenach, celem odarcia z dzikości, poskromienia zwierzęcych chuci, zmuszenia do ślepego swej woli posłuszeństwa; wreszcie zwolna obłaskawiając ten dziwny okaz utworu natury, nauczył zaspakajać pierwsze potrzeby życia pracą, uległością i pokorą.

Tak powstały monarchie: Egiptu, Indyi, Persyi, Assyryi, Babilonu i Chin; oparte na niezbędnym despotyzmie, okrucieństwach i tyranii. Mówimy monarchie a nie państwa, gdyż w ścisłem znaczeniu tego słowa, państw tu jeszcze niema, są władcy, skupiający wkoło siebie niezliczone tłumy ludów, aby wolę im swą dyktować. Dlatego idea bytu monarchii Wschodu polega na subjektywizmie panującego, on ją tworzy i charakter nadaje, z niego ona wybiega i w otaczającym go świecie roztwarza się.

I inaczej być nie mogło tam, gdzie celem bytu państwowego był zabór i materya, całość fizyczna a nie organiczna, jeszcze mniej duchowa.

---

[1]) Liviusz XXXIII.
[2]) Arystoteles. Polityka. Rozdz. IX.

Człowiek sadowiony tu jest gwałtem, zmuszany siłą i przemocą do życia wspólnego, dlatego z postępem wieków, wyrabia w sobie poczucia rodzinne, społeczne i narodowe czyli państwowe; tworzy pewną, zakreśloną granicami całość, z odrębnemi od innych sąsiednich krajów dążnościami, zwyczajami i nawyknieniami. Ztąd znów współzawodnictwo, spory, nienawiść, wojny i zabory.

Silniejszy pochłania słabszego, przebieglejszy zwycięża dobrodusznego, mądrzejszy lub szczęśliwszy zagarnia niższego, a wszyscy uczą, kształcą i doskonalą się w sztuce zręczności, przebiegłości, budzą odwagę, szerzą męstwo, tworzą własność i jej prawa, za którą idzie chęć bogactw, zbytku władzy i panowania.

Wybiegają z tłumu wielcy: wodzowie i zaborcy, skupiają wkoło siebie odważnych lub chciwych, zagarniają ogromne przestrzenie i olbrzymie tworzą monarchie.

Każdego z władców ożywia jakaś idea, za którą ciągnie niewolniczy jego naród.

Egipt w gromadzeniu materyj, wielkości swej szuka, stawia piramidy, mozolea, obeliski, sfinksy, gmachy, pałace, niemi unieśmiertelnić się usiłuje, przechowując w nich zarazem własne szczątki w balsamiczne owinięte zioła.

Indye patrzą w niebo, stroją na podobieństwo firmamentu różnobarwne pagody, szukają przyszłości, zagadki życia, tworzą systema, głoszą zwątpienie, metampsyhozę, wreszcie Nirwane.

Chiny spędzają do jednego ogrodzenia tysiące drobnych plemion wzajemnie się pożerających, uczą patryarchalnego bytu, posłuszeństwa, porządku, poszanowania władzy, pracy i zrzeczenia się własnego. Na tych danych, rozpryśnięta kiedyś wielka i sztuczna całość, utworzyć ma w zadaniu oddzielne kraje, w zgodzie i pokoju szerzyć mające zawiązki bytu swego, cywilizacyą i owe tajemnice pierwotnego kojarzenia się ludów, w jednych Chinach od kilku tysięcy lat religijnie przechowywane.

Persya, to dzielny rycerz, pogromca Turanu, czyli zbestwienia człowieka; zwycięzca owej pierwotnej reakcyi, jaka zapanowała, gdy człowiek powołany do bytu duchowego, pozostawił poza obrębem państwowych swych działalności, dawnych współbraci, po jaskiniach i grotach ukrytych, pogrążonych w przedhistorycznej zwierzęcości i drapieżności, pierwsze światło wscho-

dzącej ludzkości, zdławić usiłujących. Promienie bożka Mithry ocaliły od zagłady młodocianą ideę rodzących się pojęć religii, związków społecznych, wzajemnego bytu państwowego, dążności moralnych i duchowych.

Assyrya i Babilon, gromadzą zbytek, rozkosz zmysłową, a z niemi przemysł fabryczny, handel, bogactwo, jako nagrodę zachodu i pracy, będącej udziałem zwycięzców, za poniesione trudy i znoje, kresem szczęśliwości ziemskiej.

Tym torem idzie Fenicya, rozrzucając po niezmierzonych już naówczas przestrzeniach, zajętych przez państwa i narody, wszystko co potrzebne do życia domowego, zaspokaja zachcenia zbytkowne, roznieca pożądliwość darów ziemskich, a z chęcią bogactw, szerzy pracę i działalność, naukę, sztuki i wynalazki.

Tak każde państwo w głębokiej starożytności, idąc za głosem swych rządzących królów czy Brahminów, staje na wyżynie wyidealizowanego bytu, do którego zmierza i bezwiednie kroczy. Ideę tę rozwija, szerzy, wierzchołkuje i do szczytu doprowadza. Słowem, monarchie Wschodu istnieją i bytują każda na podstawie pewnego odrębnego celu swego przez Opatrzność w zaraniu bytu ludzkości zaznaczonego; wszystkie zaś razem wzięte, tworzą potoki wód, w niedalekiej przyszłości, w jednę rzekę poznania i świadomości siebie, zlać się mające.

Tu już widzimy przeświecające pierwsze prawa pochodu ludzkości w czasie i przestrzeni, za którymi goni filozofia historyi i pochwycić je usiłuje.

Dostrzegamy jasno i niezaprzeczenie, że ludzkość nie powstała z przypadku, że byt jej ma jakiś cel i przeznaczenie, skoro wszystkie czynniki i zjawiska dziejowe zbiegają się i skupiają wkoło niej, wirują i szaleją, lecz zawsze tylko rozwój, doskonalenie się i postęp mają na celu.

Pierwszem prawem, jakie z łudzącego tego chaosu wschodniej epoki bytu ludzkości, dla filozofii historyi wyprowadzić możemy, będzie następujące orzeczenie.

Człowiek w zaraniu bytu porzuca swą zwierzęcą naturę, opuszcza pierwotne dzikie swe kryjówki, łączy się, przyswaja, uspołecznia i zawiązki organizmów państwowych wytwarza.

Przebudzają się w nim nieznane mu dotąd poczucia społeczne i stawiają na piedestale górującym nad okrążającą go ze wszech stron zwierzęcą naturą, z której się wyłonił.

Powstają obok namiętnych porywów materyi, pragnienia idealne, zbadania i poznania otaczającej go natury, wytłómaczenia zjawiska własnego wśród nieprzejrzanego przestworu i niepojętej nieskończoności wszechrzeczy.

Tuli się więc do dzieł natury, jak dziecię do łona matki, w słońcu, w gwiazdach, wytworach własnej wyobraźni, szuka zaspokojenia dręczącej go smuty, niepewności i zwątpienia, dlatego znosi ze spokojem wszelkie cierpienia despotyzmu i tyranii, sądząc je być szczeblem do inobytu.

Mętny ten pogląd pierwszego człowieka na krążący i wirujący wkoło niego świat objektywny, jest właściwy każdej początkującej myśli, dowodzi już tu jednak, wyższości zadania rodzaju ludzkiego, nad otaczającą go naturą, przeznaczenia bytu odrębnego, wyłącznego, wspólności życia i działań, wreszcie niepojętego i niezbadanego dotąd jeszcze, parcia wyższą siłą ku celom przyszłości, dla której każdy bezwiednie, poświęca nagromadzone dary świata.

Z błąkających i ścierających się tych chmur pojęć i wyobrażeń, wkrótce błyśnie nowe światło i nad brzegami Hellespontu wypowie swe credo.

Zadaniem bytu państw Wschodnich, było przyswojenie natury fizycznej człowieka do nowego porządku rzeczy, dlatego w pochodzie stanów, przez jakie przebywa każdy naród wstępujący na widownią świata, a o których mówiliśmy w prolegomenach, Wschód urzeczywistnił głównie pierwszy, czyli ustrój naturalny człowieka.

Stan społeczny, niemowlęce daje tu jeszcze oznaki życia, dopiero w Grecyi dochodzi do zupełnego rozwoju.

Zauważyć więc winniśmy, że jak pojedyńczy naród, tak i ludzkość zbiorowo wzięta, też stany przechodzi ustroju fizycznego, społecznego i politycznego czyli zupełnego, dzielącego się na okresy poglądu krytycznego czyli woli uczucia i rozumu czyli wiedzy.

W każdej Dobie pochodu ludzkości, zawsze jeden stan rozwija się kosztem drugiego, napodobieństwo zwykłych zwierzęcych ustrojów, w których jeden organ pochłania soki drugiego, rozwielmożnia się kosztem jego i góruje.

Wschód, z porządku rzeczy, szerząc materyą i kształcąc ustrój fizyczny człowieka, hamuje dzikie jego popędy, miarkuje zwierzęce zachcenia i stan ten do krańcowości doprowadza, społeczność, słabo jeszcze tutaj tleje.

Grecya, tworząc oddzielne okazy państwowe, oparte na poczuciu indywidualnej swobody, rozwija tem samem stan drugi, czyli uspołecznienie człowieka.

Dopiero Rzym buduje ludzkość i wprowadza w stan trzeci, dając jej byt wspólny, wzajemny, ogólno-państwowy, wreszcie ewangeliczny.

Rozwój krytyczny, poczucie woli jest głównym udziałem Rzymu, czyli, że okres pierwszy bytu politycznego przeważa nad innymi. Urzeczywistnia się on w dążnościach do Cezaryzmu, za nim idzie okres drugi, streszczający się w pracach około prawa cywilnego, a następnie w moralności chrześciańskiej.

Czem dla Grecyi była epoka Fidyaszów i Sofoklesów, tem dla Rzymu są Juriskonsulci i katakomby; sprzeczność ta dosadnie maluje charakter obu narodów, znamionując zarazem okres uczuciowości obu.

Rozwój tej ostatniej epoki w łonie ludzkości prowadzą dalej Wieki Średnie, a głównie wojny krzyżowe.

Epoka rozumu czyli wiedzy, jest zarazem Doba dojrzałości ludzkości. Rozpoczyna jej kiełkowanie Reformacya, a urzeczywistnia rewolucya 1789 r.

Taka jest nić przewodnia, wiążąca pochód dziejowy państw i narodów w jeden nieprzerwany łańcuch bytu wspólnego, wyłaniająca zarazem bezwzględne prawa, sterujące ludzkością w czasie i przestrzeni.

DOBA TRZECIA.

Grecya i Rzym czyli okres młodości ludzkości.

DZIAŁ I.

GRECYA.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd dziejowy.

Wschód upadł przygnieciony ciężkiem brzemieniem dławiącej go ze wszech stron materyi.

Człowiek, po wiekowych katuszach, ciągłemi cierpieniami, z grubych form zwierzęcych odarty, przebudza się wreszcie z letargu, otrząsa z teraźniejszości, opuszcza przesiąkłe krwią własną strony i nad brzegami morza Śródziemnego schronienia szuka, by tu puścić wolny bieg długo tłumionym myślom.

Tak powstała Grecya, Instytucye której szczegółowo poznać nam należy, raz że stanowią one zarodek pierwszych wolności człowieka na ziemi, oraz podwalinę konstytucyj późniejszych, a przytem, że w Rzeczypospolitej polskiej, powoływano się często dość błędnie na nie, uznając je za pierwowzór własnych.

W Grecyi rządził lud, w Polsce kastowość i wyłączność przywilejów.

Prawa Solona, który był handlarzem, nim został Archotem, dzieliły kraj na klasy wedle zamożności, przedstawicielem których mógł być każdy kto skończył lat 29.

Te zasadnicze różnice już nie dopuszczają najmniejszego złudzenia co do podobieństwa uspołecznienia obu narodów, jak to w następstwie dobitniej przekonamy się.

Opatrzność tak mądrze wytknęła drogę postępu ducha ludzkości, że nawet miejscowość uczyniła przyjazną rozwojowi jego, i tak, środkowa Azya otoczona górami, zdala od morza, najstosowniejszą była do spędzania w jednę zamkniętą arenę rozprószonych i w ciągłej z sobą walce o byt zostających jednostek; dopiero gdy nagromadzone stada położenie swoje pojęły, skończył się pierwszy akt dramatu ludzkiego.

Duch wyzwolić się z cisnących więzów usiłując, wybiega z miejsc zroszonych krwią i łzami, a osiedlając się nad brzegami Helespontu, tu rozpryska się w nieskończone indywidualności w postaci udzielnych miast, nieznacznych kolonij, mikroskopijnych rzeczypospolitych i przy rozbudzonej uroczą naturą fantazyi, pierwsze samodzielne stawia kroki.

Z grona tych indywidualności wybiegła Grecya, a wierzchołkując się ponad inne, przoduje postępem na drodze uszlachetnienia człowieka.

Zaraz napoczątku postęp ten przybiera odmienny charakter. O ile na Wschodzie gromadzenie rozproszonych jednostek w oszańcowane miejscowości, było zadaniem pierwszych monarchij w celu posłuszeństwa i grozy, oraz nauczenia hamowania dzikich porywów woli, o tyle tutaj rozbudzone poczucie tłumionej dotąd swobody myśli, bić poczyna tętnem indywidualnego życia.

Piękno odmiennej od wschodu natury, wytwarza pełne uroczej fantazyi pojęcia religii i sztuki.

Rzeczywistość staje w zapasy z kataleptycznym mistycyzmem magów egipskich i wszędzie zasłonę zedrzeć usiłuje.

Wypłasza z świątyń bogów, niemi zaludnia góry, lasy i wody, bratając z ludźmi, których losy dzielić każe.

Śpiewy Olena, Linusa, Orfeusza, Hezyoda i Homera, splatają wszystkie te wybryki fantazyi jednym wieńcem bohaterstwa i rozwiązłej miłości.

Jak dzieci wypuszczone na wolność, okrzykami i dziwacznymi skoki radość swoję objawić potrzebują, tak duch ludzkości zbudzony z osłupienia, w liczne rozpryśnięty indywidualności, skokami wyobraźni zwiastuje dziewiczość swych myśli.

Tam Helle i Phryxus unosi w powietrze barana o złotym runie; Helle wpada w morze i nazwę Helespontu daje; Phryxus zaś dobija do Kolchidy, gdzie na dębie owo zawiesza runo, zdarte potem przez Jazona, przy pomocy Medei.

Tu poetyczne Leandra miłostki, co noc przepływającego wpław Helespont dla uściśnienia Hery, kapłanki Wenery; dalej Bellerophon, jak biblijny Józef gardzi wdziękami Antei, a gdy przez męża jej Proetusa na śmierć jest skazany, wzbija się na Pegazie w obłoki i Chimerę zabija. Jowisz nawet w tej dziecinnej swawoli udział bierze i zstępuje z Olimpu, w postaci byka, unosi Europę, to znów w formach łabędzich Ledę całuje, lub do wieży Danai złotym deszczem spada. Tezeusz porywa Aryadnę, Parys zaś Helenę, o którą biją się przez 10 lat narody; dziwna epopea zgliszczami zakończona; w rzeczywistości atoli, wojna ta była raczej starciem się dwóch żywiołów dawnego i nowego, czyli Pelasgijskiego z Heleńskim, aniżeli rzezią narodów o posiadanie rozwiązłej żony Menelausa.

Początki Grecyi są pokryte zasłoną.

Historya mówi, że pierwsi mieszkańcy żyli tu dziko, karmili się roślinami, mieszkali w drzewach i jaskiniach, bez małżeństwa.

Byli oni współcześni pierwszym monarchiom Wschodu, zabłąkani przy pierwszej zapewne wędrówce rozrastających się dzikich plemion.

Arkadyjczycy uważali się za najdawniejszych autochtonów czyli tubylców i nazywali się „p r o z e l o n o i,“ co znaczy dawniejsi od księżyca.

Następnie kryli się tutaj wychodźcy okolicznych monarchij przed uciskami i tyranią pod nazwą Lelegów, Czudów i Kuretów.

Potem przyszli Pelasgowie, nazwani od wodza swego Pelasga i zaludnili Arkadyą, Attykę, Epir i Tessalią. Mówili dzikiem narzeczem [1]), jednak z tego, co po nich pozostało, wnosić możemy,

[1]) Herodot. I. § LVII.

że był to lud zostający na pewnym stopniu cywilizacyi. Przynieśli oni z sobą pewne zasady religijne, oraz początki nauk i sztuk. Zaprowadzili rolnictwo i tem zespolili z sobą wędrownych lub dziko żyjących pierwszych mieszkańców Grecyi. Fortece, które powystawiali, nazywano Larissami [1]).

Trudnili się nadto kopaniem metalów i w tym celu spuszczali swych robotników we wnętrze ziemi, przywiązując im latarnie do czoła; zkąd powstała legenda o jednookich cyklopach.

Po Pelasgach, na 1800 lat przed Chrystusem, pojawiają się wychodźcy egipscy oraz z Fenicyi przybyli, jak Inachus w Argolidzie a Ogyges w Attyce i Beocyi.

W trzy wieki potem zjawiają się: Deukalion, syn Prometheusza w Argos, Cekrops w Atenach, a Kadmus w Thebach i rozpoczynają walkę na śmierć z Pelasgami i wogóle z tubylcami.

Syn Deukaliona Helenus dalej rozszerzył zabory ojca, następcy zaś jego Olus, Dorus, Jonus i Acheus, potworzyli z tych zaborów oddzielne państwa; że zaś wszyscy protoplastą swym uznawali Hellenusa, ztąd nazwa ta całej Grecyi pozostała. Dopiero Rzymianie Helladę Grecyą nazywać poczęli, od Greków współczesnych Lelegom i Kuretom, którzy parci przez Pelasgów schronili się na brzegi Italii i tam w pierwsze z Rzymem weszli stosunki [2]).

Uciski i uciemiężenie pierwszych monarchij wytworzyły Grecyą, potem ucisk w Grecyi wytworzył Italią i Rzym.

Najście Helenów było straszne, wszystko bowiem mieczem i ogniem tępili, nieszczęśliwi Pelasgowie, którzy uciec nie zdołali w niewolę obróceni byli.

Dlaczego Pelasgowie, naród lubiący pracę, sztuki i nauki, ulegli smutnemu losowi ogólnej rzezi, jest pytaniem, na które filozofia historyi jedynie odpowiedzieć może.

Pelasgowie jak Asteki i wogóle ludy dawnej Ameryki za panowania Montezumy, skończyli swoje zadanie, a niemogąc iść

---

[1]) Od słowa lar, mieszkaniec. Cantu. Hist. Pow. T. I, str. 327. Wyd. fran.

[2]) Cantu. Hist. Un. T. I. Premiers habitants.

naprzód, ustąpić musieli innym ludom i nowemu prądowi cywilizacyi.

Pelasgowie czcili nadprzyrodzone siły i ludzkie czynili ofiary, ogień uważali za bóstwo sztuki i podsycali go paląc swych współbraci.

Tessalia, Lycya i Beocya były przepełnione czarodziejami, wróżbiarzami i ofiarnikami, którzy lud w ślepej wierze utrzymywali, sami zaś mieli zebrania, w których najstraszniejsze zbrodnie i rozpusty, pod pozorem tajemniczych obrządków, spełniane bywały.

Helenom powierzonem zostało stan ten zmienić i nowy wytworzyć porządek.

Przetwarzanie się Grecyi, spowodowane najściem Helenów, uzupełniało się napływem nowych ludów wybyłych z Azyi. Tak po wejściu Hyksosów do Egiptu, wypędzeni ztąd mieszkańcy uszli do Grecyi.

Inachus i synowie jego Phoron i Jo, osiedlili się w Argos, a za nimi przybył Danaus. Od Cekropsa miała powstać Attyka, od Kadmusa fenicyanina Beocya wraz z Thebami, od Lelega poszli znów Megarejczykowie.

Wiek ten, nazwany jest wiekiem bohaterskim, w rzeczywistości zaś jest wiekiem dzikich namiętności.

Zbrodnie wszelkiego rodzaju, gwałty dokonywane na kobietach, napady i morderstwa, uważane są jako dzieła odwagi i siły. Dopiero za Herkulesa, syna Jowiszowego, pogromcy brutalnej siły, a opiekuna uciśnionych, firmament rozjaśniać się zaczyna.

Wojna Trojańska jest ostatecznym tryumfem kiełkującej Grecyi nad próchniejącym wschodem.

W wojnie trojańskiej łączą się wszystkie plemiona Archipelagu dla wspólnego celu, poczem hegemonia ich przechodzi do Aten i Sparty, ztąd dwa te państwa wyróżniają się między innymi.

Leleks miał być pierwszym królem Sparty, potem Oebalus, dalej Menelaus mąż wiarołomnej Heleny.

Naród składał się ze Spartanów czyli mieszkańców stolicy, z Lacedemończyków, mieszkańców wsi opłacających haracz i Ilotów dawnych mieszkańców kraju na wieczną niewolę skazanych.

Historya Aten zaczyna się od czasów Thezeusza czyli na lat 1300 przed Chrystusem.

Ostatnim królem Attyckim był Kodrus, który dał się zabić w wojnie ze Spartą, chcąc zadosyć uczynić wyroczni, która przepowiedziała zwycięstwo stronie przeciwnej, byleby król wziętym nie był.

Po Kodrusie wybrano Archontów, pomiędzy którymi najznakomitszy był Drakon, a następnie Solon, prawodawcy Grecyi.

Pizystrates jest pierwszym trybunem ludu.

Dla pozyskania władzy przybył on skrwawiony na plac publiczny, pokazał mniemane swe rany ludowi, głosząc, że odebrał je od oligarchów za to, że bronił praw narodu.

Lud strwożony o życie swego obrońcy, nadał mu straż przyboczną, której ten użył do zdobycia cytadeli i przywłaszczenia naczelnej władzy.

Rozwiązłość synów Pizystratesa, Hipparka i Hippiasza, wywołała spisek, na czele którego stanął Harmogiusz, mszcząc się za honor swej siostry i wraz z Aristogitonem zamordował Hipparka. Hippiasz w odwecie za to, dopuszczał się strasznych morderstw, podczas kiedy tenże lud, który brata jego zamordował, przyklaskiwał torturom Aristogitona i pięknej Leeny, aż znów, stając się narzędziem innej woli, zwala statuy tyranów, a w ich miejsce takież wznosi cieniom Harmodyusza i Aristogitona i hymn na cześć ich ułożony, narodowym ogłasza.

Grecya podzielona na niezliczoną ilość mikroskopijnych państw, wolnych miast i kolonij, w ustawicznych wojnach z sobą będących, wycieńczyła się zupełnie i już sama trawić się poczęła. Potrzeba jej było zatem gwałtownego środka, jak choremu boleśnego cięcia, aby dźwignąć omdlałe i w bratobójczej walce spożywające się siły.

Taką krwawą operacyą były wojny medyjskie; one skupiły rozrzucone części, a ożywiając je duchem bratniej miłości, w starciu nowego świata ze starym, wykazały młodzieńczą siłę pierwszego a spróchniałość drugiego i tem przygotowały wielki dramat odrodzenia Wschodu przez wyprawę Aleksandra Macedońskiego.

Prologiem dramatu tego była obrona Termopil, dalej starcia na niwach Maratonu pod Salaminą i Plateą, gdzie ogrom materyi

stanął w zapasy z dziewiczą duchowością i runął, dając jej wolny polot ku przyszłości celom. Odtąd Leonidasy, Milciadesy i Aristidesy stają się pierwowzorami idei wolności, jako ogólnego dobra ludzkości, Homery i Sofoklesy piękna, a Sokratesy, Platony i Zenony, prawdy na ziemi.

Gdyby nie wojna medyjska, Grecya zginęłaby strawiona własnymi namiętnościami, ale Opatrzność w starciu Grecyi z Persyą na polach Maratonu, ukazała inny cel bytu, bo cel wielkiej jedni duchowej, oraz przyszłej potęgi i sławy narodu.

Gdyby Grecya tym torem dalej poszła, Rzym nie istniałby, Ateny stałyby się Rzymem, a owładnąwszy wszystkimi brzegami morza Śródziemnego i Czarnego, niosłyby oświatę do Illiryi, Thracyi, Iberyi i całej środkowej Europy. Ludzkość zyskałaby na tem kilka wieków, które zmarnowała, komentując peripatetyzm po upadku Grecyi.

Współzawodnictwo Sparty z Atenami, osłabiając kraj, wyzwoliło kolonie morza Śródziemnego zpod hegemonii metropolii i dało możność jednej z nich, nad brzegami Tybru utworzonej, zawładnąć wszystkimi.

Konieczność starcia dawnego świata z nowym w wojnach medyjskich, stała się niezbędną od założenia pierwszych kolonij greckich, bo jak w biegu życia codziennego, ciemność przedziela zachód od wschodu słońca, tak i w epokach ludzkości, doby postępu przedzielają straszne wstrząśnienia i konwulsyjne starcia.

Persya, streszczając w sobie despotyzm, samowolę i tyranią, nie mogła obojętnem patrzeć okiem na wzmagające się w siłę i potęgę kolonie greckie, a uważając je za własne satelity, chciała utrzymać w pewnej od siebie zależności.

Jak tylko zatem Ateńczycy wzięli Sardy, niegdyś stolicę Krezusa, taki przestrach opanował Persów, że Daryusz kazał jednemu z dworzan przypominać sobie bezustannie konieczność zniszczenia Aten, jak to potem czynił Kato w Senacie rzymskim, żądając upadku Kartaginy.

Persowie, niegdyś naród pełen młodzieńczej siły, po zawojowaniu Medów oddali się zbytkom i rozpuście.

Kobiety pod poetycznymi postaciami hurysek i odalisk w serajach zdenerwowały ich tak, że ci nadmiarem zmysłowych uciech,

utracili dawną wolę i energią, i wkrótce też, jak woda w biegu swym zatamowana, zupełnej ulegli zgniliźnie.

Zbytek i marnotrawstwo dworu były tak wielkie, że kraj codziennie dostarczać musiał 100 wołów, 400 tuczonych gęsi, 300 gołębi, 600 sztuk ptastwa, 300 baranów, 30 gazelli, 30 koni, itd.

Monarcha zwykł był jadać za zasłoną lub na wysokości tronu, ze stopni którego rzucano resztki dworzanom.

Dodajmy do tego samowolę monarchów i władzę bezkontrolną Satrapów, którzy nurzając się w zbytkach i rozpuście, kraj na pastwę swym podwładnym zostawili.

Mimo tego, królowie perscy, mieniący się panami świata, zmierzali ustawicznie do rzeczywistego nad nim panowania i dla tego wciąż marzyli o zawojowaniu Grecyi, owładnięciu Europą i uczynienia z całej tej przestrzeni jednego państwa wraz z Azyą.

Herodot powiada, że Persowie powtarzali, jakoby kraj ich nie powinien mieć innych granic nad niebo, a słońce niepowinno przyświecać innym ludom, jak tylko tym, które do nich należą.

Z drugiej strony monarchowie ci, w zawrocie pychy, nie znali granic dla siebie. Daryusz był przekonany, że Bóg go naznaczył najwyższem prawem dla wszystkich ludów ziemi, ztąd straszne okrucieństwa i tyrania, którym koniec położyć należało. On to po wzięciu Babilonu kazał ukrzyżować 3000 najznakomitszych mieszkańców. W wojnie z Jończykami zwyciężywszy, wszystkich obrócił w niewolę, pokastrowawszy dzieci płci męskiej, a zabrawszy płeć żeńską do Baktr, kraj zaś między obce ludy podzielił.

W życiu domowem taż srogość i nieubłagalność.

Mówiliśmy już o okrutnem postąpieniu tyrana z Oebazusem, któremu wszystkich trzech synów powołanych na wojnę zamordował.

Xerxes przeszedł jeszcze Daryusza. Kronikarze opowiadają o nim, że pewien bogaty Lidyjczyk, Pithius zwany, przyjmując go z całą świetnością i pychą, poprosił o pozostawienie mu starszego syna w domu; rozgniewany monarcha, że niewolnik śmiał czegoś podobnego żądać, kazał dla przykładu drugim, młodzieńca

tego przeciąć na dwie części i zawiesić z dwóch stron drogi, przez którą armia przechodzić miała [1]).

Zwycięstwa nad Persami i nagromadzone łupy wschodu, ocalając Grecyą, skróciły jej byt; rzecby można, że Grecya na to tylko istniała, ażeby ukazać ludzkości nową erę i zgasnąć na zawsze.

Myśl ta rzeźbi się nawet dotykalnie w postaci Aleksandra Macedońskiego, umierającego w kwiecie wieku, wśród największych zwycięstw i tryumfów, po spełnieniu posłannictwa swego.

Powodem upadku Grecyi obok innych, był zbytek i rozpusta, czyli przewaga materyi nad duchem.

Zgubiły one Sardy, Troję, Babilon, Persyą, Ateny, Rzym, a dzisiaj trawią Francyą.

Zabójczy ów robak, jest nurtującym nieprzyjacielem spokoju i szczęścia ludów. Jak tylko posłyszy, że którykolwiek z nich po długiej i mozolnej pracy spocząć zamyśla, zaraz tam gniazdo swe ściele i póty toczy soki jego, aż plewy tylko pozostaną, które z łatwością potem pierwszy powiew wiatru po świecie rozniesie.

Taka jest historya wszystkich państw i narodów, które kiedyś żyły, głośne potęgą i sławą, potem znikły na zawsze. Tak stało się i z Grecyą, jak tylko mieszkańcy jej, rujnując się na wystawę igrzysk, świetne obchody zwycięstw, wspaniałe budowy pałaców, portyków i ogrodów, zasmakowali w zbytkach i używać ich poczęli. Za zbytkiem ciągnie zwykle rozwiązłość i zniewieściałość.

O ile kobieta przy ognisku domowem, staje się aniołem opiekuńczym rodziny, i streszcza w sobie pojęcie o bogach Penatach, o tyle poza obrębem domu, kobieta bez obowiązków, a młoda i piękna, stać się może uosobieniem sił rozluźniających i niweczących wszelkie węzły społeczne, unosząc bezpowrotnie zdrowie, życie, spokój, mienie i wolność jednostek i narodów. Jak tylko kobieta występuje w państwie na pierwszy plan, biada narodowi, robak już go toczyć począł. Tak było w Troi i Grecyi, tożsamo powtórzyło się we Francyi za Ludwików XIV i XV.

Tąż drogą poszli: Perykles, Kleon i Alcybiades.

---

[1]) Herodot. Ks. IV. §. 84. Seneca de Ira.

Odtąd blask życia górę nad życiem bierze, powstają szkoły nie Leonidasów, Temistoklesów i Epaminondasów, ale rozwiązłych Laïs, Aspazyi, Phryne lub Neery, a z niemi zepsucie, próżność, samolubstwo, wreszcie wojny domowe i upadek narodu.

Sparta, ów niegdyś ideał prostoty, męstwa i rycerskiego ducha, nie waha się nikczemnie wyrznąć mieszkańców Platei, zdających się na słowo, poczem miasto obraca w perzynę. Morduje wśród nocy Ilotów, gromadząc ich w zasadzki, tu znów kobiety i dzieci zabrane ze zburzonych siedzib w niewolę sprzedaje.

Na tem samem miejscu, na którem niegdyś wzniesiono statuę Litości, Kleon, następca Peryklesa, z pomocą wolnego ludu okrutnie morduje Mityleńczyków, a okrzyk azyatycki: „biada zwyciężonym,“ głuchem swem echem przebiega ojczyznę Likurgów i Solonów. Ucinają pięście niewolnikom, by pozbawić ich możności wiosłowania na statkach nieprzyjacielskich. Nakoniec tyrania Lizandra i wojny domowe, tak wyludniły Grecyą, że pozostała już tylko mała garstka mieszkańców, w zamieszkach i kłótniach domowych codziennego bytu szukająca.

Okrucieństwa, których się dopuszczano dochodziły do krańcowości, skoro kobiety ciężarne ciśnieniem cegły zmuszano do poronienia, innych żywcem zakopywano, albo ubierano w skóry niedźwiedzie i psami szczuto, gwałcono dziewice, a kastrowano mężczyzn po każdem wzięciu miasta szturmem.

W takim stanie rzeczy, potrzeba było koniecznie silnej dłoni, którąby ujęła cugle rozhukanych namiętności, a tą była dłoń Filipa Macedońskiego.

Gdy Ateny niezdolne się okazały zjednoczyć Grecyą, posłannictwo odebrała Sparta, na czele której stał Lizander.

Lecz tu jak i tam, miłość własna obrażona i chęć zemsty, strąciły ojczyznę Likurga z piedestału, na którym w tym celu postawiła ją opatrzność.

Lizander nakazał zburzenie Aten.

Runęły pyszne gmachy, pomniki i wszystkie zabytki sztuk i nauk, zaledwie miasto samo ocalało.

Rząd złożony z 30 tyranów zajął miejsce ludowego.

Przekupstwo, fałsz i morderstwa w celu zbogacenia się, stanęły na porządku dziennym. Teroryzm polityczny wszystkiem

owładnął, wciskając się do najskrytszych zakątków życia prywatnego. Najznakomitsi obywatele giną w torturach, stając się ofiarami szpiegów chciwych ich mienia i sławy, aż wreszcie Thrazybulus staje na czele spiskowych, owłada Pireą i przywraca prawa Solona.

Lecz gdzie podkopane są podwaliny, tam i gmach upaść musi.

Napróżno w ostatecznych pokuszeniach do wolności, Beocya pod wodzą Epamindonasa i Pelopidasa usiłuje ująć ster Grecyi, ociężałość, gruby materyalizm Beotczyków, unicestwia nadludzkie wysilenia tych wielkich ludzi; wybiła godzina, aby Grecya ustąpiła miejsca Macedonii.

Macedonia położona na północy Grecyi, ponad Epirem i Tesalią, długi czas zależała od Aten, dopiero 431 r. odzyskała swą niezależność.

System rządu był monarchiczny, ograniczony feudalną władzą panów.

Naród wstrzemięźliwy w domu, odważny w boju, wiódł życie góralskie, trudniąc się polowaniem lub napadami na ościenne plemiona.

Zwyczaje były proste, jak zwykle u dziewiczych ludów, obrzęd małżeństwa polegał na przekrojeniu bochenka chleba i oddaniu go narzeczonym.

Grecy nazywali Macedończyków barbarbarzyńcami, dla tego też, gdy tamci żyć politycznie przestawali, ci byt swój rozpoczęli.

Prawdziwa historya Macedonii zaczyna się od Filipa, syna Amentasa czyli od roku 368. Monarcha ten wstąpił na tron po śmierci starszych swych braci, którzy wyginęli w wojnie domowej, a jak za naszych czasów Fryderyk II pruski, tak on kraj swój potęgą woli i rozumu wywiódł z niczego i do szczytu podniósł sławy.

Plutarch napisałby niezawodnie parabolę tych dwóch mężów; obaj byli wielkimi wodzami i wielkimi myślicielami, obaj z liczebnie małymi środkami rozpoczęli uciążliwą wojnę z zawistnymi sobie, a potężnymi państwami, obaj silni męstwem i wiarą

w przeznaczenie własne, zwyciężyli; Filip pokonał Grecyą, a Fryderyk Austryą.

Filip powziął myśl stania się panem Grecyi głównie dlatego, ażeby, łącząc wolność tego kraju z siłą dziewiczego swego ludu, wytworzyć silne państwo, mogące w następstwie zwalić potęgę Persyi.

Pierwsze swe zdobycze rozpoczął od Tessalii dla uspokojenia wojny domowej. Następnie pod pozorem świętej wyprawy, w celu ukarania za rabunki w świątyni Delfickiej dokonane, zajął Phocydę i ogłosił się arbitrem Grecyi, ażeby po bitwie pod Cheroneą nałożyć jej kajdany.

Ale czas monarchii powszechnej nie nadszedł jeszcze; Filip zamordowany został w 47 roku życia z namowy, jak się zdaje, żony swej Olimpiasy, przez Pauzaniasza, umarł, pozostawiając tron 20-letniemu Aleksandrowi, którego żądza władzy i zaborów do Azyi powiodła.

Jak Filip był pełen zimnej krwi, rozwagi i wstrzemięźliwości, tak Aleksander śmiały, niekiedy szalony.

Historya przytacza niektóre odpowiedzi Filipa, godne ucznia Epaminondasa, kiedy śmierć Klitusa i spalenie Persepolis, wieczną plamą okryły czoło Aleksandra.

Filip zwykł był dziękować swym nieprzyjaciołom za wyrzuty, jakie mu czynili, i nazywał ich za to prawdziwymi swymi przyjaciółmi.

Gdy jeden z posłów Aten, zapytany był przez niego, coby chciał, ażeby dla Rzeczypospolitej uczynił, odrzekł ze wzgardą: „byś się powiesił“. Filip zimno powiedział do swych dworzan: „puśćcie tego żartownisia,“ a zwracając się do innych posłów: „powiedzcie waszym współrodakom, że kto rzuca obelgę, jest zawsze niższym od tego, który ją przebaczyć umie“.

Jakkolwiek Filip był wielkiej duszy monarchą, niezdolnym był jednak spełnić wielkie dzieło przeznaczenia, zlania Wschodu z Zachodem, do czego potrzeba było młodzieńczej wyobraźni i szału Aleksandra, zazdroszczącego szczęścia Achillesowi, że znalazł Homera, opiewającego jego czyny.

W Persyi panował w tym czasie Daryusz Kodoman, oddalony krewny dawnych władców tej części świata.

Przy rozpoczęciu walki Daryusz pokazał się godnym potomkiem Cyrusa. Pełen siły, woli i energii, powierzył dowództwo nad wojskiem rodyjczykowi Memnonowi, którego zręczny plan gdyby był przyjęty, zwycięstwo Macedończyków stałoby się może trudniejszem.

Memnon radził ciągle się cofać i dopiero na polach assyryjskich, liczbą przywalić garstkę rycerzy macedońskich; ale zniewieścieli magnaci, nie chcieli poświęcić swych ogrodów, kiosków i serajów na łup nieprzyjaciela. Wówczas Memnon chciał przenieść wojnę do Macedonii, lecz i to się nie udało; przyjęto zatem bitwę pod Granikiem, gdzie poległ Memnon, a z nim wszelka nadzieja ocalenia. Druga bitwa wypadła pod Issus; Daryusz walczył sam aż do chwili, gdy ujrzał zabite konie u swego wozu.

Aleksander, widząc wszędzie bramy Azyi otwarte, postanowił zdobyć Tyr i tem zapewnić sobie panowanie nad morzem.

Po siedmiu miesiącach oblężenia, świetna ta stolica Fenicyi wpadła w ręce zwycięzcy; miasto spalono, 80 tysięcy mieszkańców wymordowano, 30 tysięcy sprzedano, a 2 tysiące kwiatu rycerzy powieszono; poczem dumny zwycięzca złożył dziękczynne ofiary Herkulesowi Tyryjskiemu, na ruinach tej królowej mórz.

Upojony ciągłem powodzeniem, pośpieszył Aleksander do Jerozolimy, gotując ten sam los temu miastu, ale spotkany przez Gadę, wielkiego kapłana, w pontyfikalnym ubiorze, daje się nakłonić prośbom jego i odstępuje, śpiesząc ukarać tych wszystkich, którzy mu jakikolwiek opór śmią stawić.

Następnie udaje się do Egiptu, gdzie nad brzegami morza stawia ów wieczny pomnik zjednoczenia Azyi z Europą, budując miasto Aleksandryą.

Głuchy na wszelkie propozycye pokoju, przebywa Eufrat i Tyger i na niwach Arbelli, znosi zupełnie, niezliczone zastępy Persów, 1 Października 331 roku.

Ale tu kończy się dodatnia strona wielkiego zaborcy, odtąd widzimy już tylko smutny obraz zwykłego śmiertelnika, któremu powodzenie głowę zawróciło; rzecby można, że jak tylko zgasła owa iskra nieba, która, trawiąc go, wiodła przez nieprzebyte kraje i zwycięstwo dała, znikło zarazem wszystko, co było szlachetne, wielkie i wspaniałe w rycerzu macedońskim.

Jak tylko cała Azya stała się łupem zwycięzcy, zamarzył on w szale upojenia, być panem świata; nazwał się więc synem słońca, postanawiając wskrzesić dawną monarchią, na większych podstawach, ze stolicą w Babilonie. W chwili tej Aleksander przestał być wybrańcem opatrzności, a jednocześnie runął z piedestału z którego dumnie na świat spoglądał, stając się maluczkim w zapasach z własnymi namiętnościami.

Ogłosiwszy się bogiem, gdy Klitus i Kalistenes, najwierniejsi jego przyjaciele, wzdragają się uznać go za takowego, obaj są nielitościwie zamordowani. Odtąd 360 odalisk i nałożnic, 1000 rzezańców, stanowić mają konwój nowego monarchy.

W przystępie gniewu, po śmierci ulubieńca swego Efestyona, nakazuje ukrzyżować doktora, który go leczył, zwalić świątynię Eskulapa, pogasić wszystkie ognie bogom Azyi palone, wymordować na ofiarę zmarłemu całe plemię Medyjskie bitnych Kosseńczyków, wreszcie zburzyć mury Babilonu, by z nich pomnik zmarłemu wystawić; nie dość na tem, w przystępie obłędu, na żądanie nałożnicy Thais, zapala pochodnią Persepolis.

Gdyby opatrzność dozwoliła szaleńcowi temu żyć jeszcze lat kilka, Azya ujrzałaby się w dawnych okowach, z tą różnicą, że zamiast Daryuszów, miałaby Aleksandrów za swych tyranów, Europa stałaby się prowincyą Azyatycką, mimo Termopilów i Maratonów, co gdy być nie mogło, Aleksander umarł w kwiecie wieku, ogromne jego państwo rozpadło się na części, z których każde poszło właściwą sobie drogą, jednocząc i cywilizując powierzone sobie ludy.

Po śmierci Aleksandra pozostała wdowa, żona jego Roxana, która w trzy miesiące potem wydała na świat syna.

Wodzowie, pod pozorem zachowania niepodzielności państwa dla syna zmarłego monarchy, do czasu jego pełnoletności, podzielili się rządami pod zwierzchnictwem Perdikasa, wybranego na opiekuna, dla przyjść na świat mającego dziecięcia Aleksandra.

W tym podziale Grecya dostała się Antipaterowi i odtąd przedstawia już tylko smutny widok rozkładającego się ciała,

które umierając, jak dogorywająca lampa, ostatnie błyski rzuca; miejsce Grecyi, Rzym zajmuje.

Antipater, obawiając się, ażeby wspomnienia wolności greckiej nie były mu przeszkodą w pokonaniu współzawodników do panowania nad światem, stał się zaraz napoczątku nieubłaganym jej wrogiem. Ostatni trybunowie wolności, jak Chiperydes, Demosthenes i Xenokrates, uczeń Platona, pomordowani lub w niewolę oddani zostali; inni znów, nie mogąc przeżyć upadku ojczyzny, sami sobie życie odebrali.

Opatrzność, jak gdyby przekonać chciała Grecyą, że do życia ubiegłego powrócić jest niezdolną, pozwoliła jej po raz ostatni popróbować własnymi siłami, dawną odzyskać wolność.

Było to w chwili, gdy po śmierci Perdykasa, Antipater ogłoszony opiekunem małoletniego syna Aleksandra, odwrócił swą uwagę od Grecyi, która przez ten czas nie potrafiła nic więcej zrobić, jak powtórzyć ohydny dramat śmierci Sokratesa, dając wypić cykutę 80-letniemu starcowi Focyonowi, mężowi pełnemu cnót i zasług. Ciało ofiary tej samowoli, pozostawione bez przytułku, zostało spalone przez grabarza, a biedna wdowa z Megary, zabrała te popioły, aż Ateny upamiętawszy się, wzniosły statuę zamordowanemu.

Gdy śmierć Antipatera oddała Grecyą na łup Kassandra i Polisperchona, Ateny poddały się pierwszemu i zaprowadziły pewien samorząd pod prezydencyą Demetryusza z Phalery, który pełen próżności, rozpusty i pychy, otoczony nierządnicami, uczynił z Grecyi rodzaj Satrapii.

Zepsuta do szpiku ojczyzna Platona, przechodzi wówczas, jak potem Rzym, do więcej dającego.

Następnie syn Antigona króla Azyi, Demetryusz Poliocertem zwany, w wojnie z Kassandrem zostający, napada na Grecyą, a rozrzuciwszy w Atenach pełne wory złota, ogłoszony królem i bogiem, wchodzi z tryumfem, przy odgłosie hymnu Ithyphalla, niegdyś na cześć tylko pierwszorzędnych mieszkańców Olimpu śpiewanego.

Nikczemni Grecy liżą rękę, która ich dławi, budując wszędzie świątynie i ołtarze nietylko na cześć zaborcy, ale i nierządnicom jego: Leenie i Lamii, tudzież towarzyszom sprośnych ich

uciech, ci sami Grecy, którzy skazali na śmierć swego posła za oddanie pokłonu królowi perskiemu wschodnim zwyczajem. Demetryusz też gardząc znikczemniałym narodem, rozpuścił wodze swym chuciom szalonym.

Po śmierci jego, z ogromnego państwa macedońskiego, pozostały trzy tylko królestwa: Syrya pod panowaniem Seleucydów, Egipt pod Ptolomeuszami i Grecya, o którą współzawodniczą Pyrrhus, król Epiru i Antygon Gonatas, syn Demetryusza.

O prawych następcach Aleksandra niema już mowy, wszyscy zostali wymordowani.

Tu już Europa przybierać zaczyna inny charakter.

Cymbrowie i Gottowie ciągną ku północy, niszcząc wszystko po drodze. Rzym rośnie w olbrzyma, a Grecya ostatnie wydaje tchnienie; duch z niej wybiega i nad brzegami Tybru osiada.

Napróżno ostatni jej rycerze wskrzesić ją usiłują, Arratus, tworząc ligę Achejską, a Agis III, głosząc prawa Likurga; były to próżne usiłowania, walka z bezpowrotną przeszłością, której sami padli ofiarami; dopiero krwawe zwycięstwa wodzów rzymskich Mettelusa i Mumiusza, koniec na zawsze położyły tej niecnej swawoli; Grecya odtąd staje się prowincyą rzymską.

ROZDZIAŁ II.

Pogląd naukowy.

ODDZIAŁ I.

Byt społeczny Grecyi.

Ateny.

Najlepszem źródłem dla poznania ducha Grecyi w epoce bohaterską zwaną, są pieśni Homera.

Dosyć przypomnieć rozmowę Achillesa z Hektorem po śmierci Patroklesa [1]), ażeby pojąć ów okrutny wiek wzajemnych okrucieństw i ustawicznych rzezi pierwszych czasów Grecyi.

Po śmierci towarzysza lat swych dziecinnych Patroklesa, zabitego przez Hektora syna króla Pryama pod murami Troi, Achilles postanowił okrutną zemstę.

Pochwyciwszy Hektora, marzy, w jaki sposób go zamordować, a gdy Hektor błaga go by ciało jego odesłał do Troi, nie pastwiąc się nad nim po śmierci, nikczemniku, zawołał Achilles, przestań mnie błagać, czemuż nie mam sił pożreć krwawe kawałki poćwiartowanego twego ciała, aby zemstę mą nasycić. Nie, nigdy nikt nie odstraszy zgłodniałych psów od uciętej twej głowy, choćby nawet chciano okupić trupa twego na wagę złota. Matka twa nie będzie łez wylewać nad śmiertelnem twem łożem, lecz psy i jastrzębie poszarpią cię całego. Poczem Achilles za-

[1]) Illiada XIX. 213. XXII. 254.

mordowawszy Hektora, trupa przywiązanego do wozu włóczy wkoło Troi.

Cytując ten ustęp, zdawałoby się, że wracamy do czwartorzędnej epoki formacyi ziemi i mamy do czynienia z ludożercami czasów Cro-Magnon o niskim i w tył pochylonym czole, wypukłych brwiach i spłaszczonej czaszce, a jednak jest to mowa Achillesa wzoru bohaterstwa i piękna Grecyi.

Wedle Wirgiliusza i Homera, takież uczucia miotają bogami Olympu [1]).

Niema tam mowy o poczuciach sprawiedliwości, namiętności rządzą nimi.

Dla Jowisza pole bitwy jest najprzyjemniejszem widowiskiem, nie troszcząc się wcale o los walczących. Cieszy on się gdy widzi podwładnych sobie bogów kłócących się wzajemnie lub w zatargach śmiertelnych udział przyjmujących [2]).

Największymi nieprzyjaciółmi Troi były Minerwa i Junona, dlatego że Parys w sporze jaki wiodły z sobą o piękność Hera, Atena i Afrodyta, przyznał palmę zwycięstwa tej ostatniej. Obrażone boginie poprzysięgły zagładę Troi i domu Pryjama.

Mars bożek wojny i brutalnej siły, jest nienasyconym widzem walk między śmiertelnymi, poi się krwią walczących, kłóci ich, staje się tem samem nienawistnym ludziom i bogom.

Dopiero od czasów Herkulesa i Thezeusza łagodzą się obyczaje, walki plemienne na sposób korsarski prowadzone, ustępują dążnościom spokojnej pracy i konieczności cywilizacyi jakie piękne niebo Grecyi i jej cudowna natura, koniecznie zrodzić musiały.

Poczucia piękna łagodziły krwiożercze instynkty i zwróciły umysły w stronę poetycznych marzeń i przedsięwzięć, wreszcie w dziedzinę pojęcia i świadomości siebie jako cel bytu własnego. Pierwszym takim zwrotem było przedsięwzięcie wyprawy argonaucką zwanej, około 1350 przed Chr. na okręcie Argo, pod dowództwem Jazona wraz z Herkulesem, Thezeuszem, Castorem, Polluxem, Orpheuszem, Eskulapem i wielu innymi. Celem wy-

[1]) Virgil. Aneid. II. 608.
[2]) Illiada VIII. 376. XX. 312. XXIV. 23.

prawy było sprowadzenie napowrót złotego runa uwiezionego przez Fryxusa i Helle do Kolchidy i strzeżonego tamże przez strasznego smoka w gaju poświęconym Marsowi.

Medea czarodziejka, córka Eetesa pomogła Jazonowi zdjąć złote runo, pod warunkiem, że ją poślubi, poczem wszyscy wraz z Medeą powrócili do Grecyi.

Lecz tutaj Jazon przełożył Kreuzę nad Medeę, która mszcząc się, zgubiła czarami swą rywalkę, zabiła własne dzieci i uciekła.

W powieści tej mitycznej prześwieca założenie pierwszych kolonij greckich nad morzem Czarnem, które odtąd dostaje nazwe Euxenos, *gościnne*, zamiast Axenos, czyli *niegościnne*, jakie nosiło, wskutek rozbojów i rabunków piratów okolicznych; ztąd Pontus-Euxinus.

Na pamiątkę wyprawy Argonautów zaprowadzono igrzyska Olympijskie, powtarzane co 4 lata, od których poczęto później liczyć chronologią ubiegłego czasu.

Drugą wyprawą Greków było oblężenie Thebów, miasta założonego przez Kadmusa.

Po śmierci tego monarchy panował Polidor, potem Lubdakus, wreszcie Laius, który ożeniony z Jokastą miał syna nieszczęśliwego Edypa.

Ostrzeżony przez wyrocznię, że syn ten przyniesie mu nieszczęście, kazał go wynieść i pozostawić wśród lasu Cytheronu. Wychowany przez pasterzy, wskutek różnych okoliczności, skreślonych w znanej tragiedyi Sofoklesa, zabija ojca, poślubia matkę i umiera z rozpaczy.

Z małżeństwa tego zrodzeni Eteokles i Polyniciusz nienawidzili się od dzieciństwa. Eteokles owładnął tronem, wówczas Polyniciusz przy pomocy ojca swej żony Adrasta króla Argos zgromadza Sydeusza króla Etolii, Kapaniusza, Amphiarausa, Hippomedona i Pasthenopeusza w lesie Nemey, na pamiątkę czego ustanawiają igrzyska Nemejskie i postanawiają zdobyć Theby.

W walce tej z której Eschyles ułożył tragiedyą, bracia pomordowali się wzajemnie, reszta bohaterów wyginęła z wyjątkiem króla Argos; dopiero w 10 lat potem, synowie poległych, Epigonesami nazwani zdobyli Theby.

W wyprawach tak Argonautów jako i siedmiu przeciw Thebom, przeświecać poczyna pojęcie wyższej nadludzkiej potęgi kierującej losami człowieka, co w wojnie Trojańskiej przechodzi w zupełną wiarę i wytwarza Mithologią, dzięki której, Grecy obcując idealnie z bogami i nadając im swe ułomności, jednocześnie i bezwiednie drapują się w ich płaszcze.

Trzecią wyprawą Greków unieśmiertelnioną przez Homera, była Wojna trojańska.

Troja była miastem pelasgijskiem, słynęła bogactwem i świetnością, nazwę swą wzięła od Trosa jednego ze swych królów, inaczej Illeonem od innego króla Illusa nazywana. Główną przyczynę wojny należy widzieć w nienawiści wzajemnej Hellenów i Pelasgów, która musiała się zakończyć walką na śmierć, gdy Hellenowie ujarzmiwszy Pelasgów w całej Grecyi, rzucili się aby zniszczyć ostatnią ich siedzibę, stolicę Priama.

Już do rozpoczęcia owej dziesięcioletnej wojny Trojańskiej, nienawiść ze strony Hellenów a zemsta ze strony Pelasgów, niejednokrotnie się objawiały w pojedyńczych wypadkach, i tak: Tantas pradziad Agamemnona, porwał trojańczyka Ganimeda; Herkules porwał Hezyonę córkę Laomedona zabiwszy jej ojca; wreszcie Parys syn Priama uciekł z Heleną, żoną Menelausa.

Oburzeni i czujący się na siłach nowi władcy Grecyi, gromadzą się i postanawiają zburzyć Troję, wytępić jej mieszkańców.

Że wojna trwała lat dziesięć, nie dziw, skoro Grecy nie oblegali wcale Troi, ani nie przeszkadzali dowozu jej żywności, lecz usadowiwszy się z boku, kłócili się wzajemnie i tylko pojedyńczymi zaczepkami zmuszali załogę miasta do potyczek, poczem ze zmrokiem, każdy wracał do siebie, oddając się biesiadom przy dźwiękach liry, wreszcie błogiemu snu lub miłostkom z niewolnicami.

Wojna trojańska zespoliła Greków w jednę całość, łącząc ich cementem wspólnych celów i dążności, zrodziła poczucie patryotyzmu i wzajemnej obrony, bez względu na współzawodnictwo w sprawach wewnętrznych, co tak świetnie wyszło na jaw w wojnach z Persami.

Pierwszą, prawidłowo już funkcyonującą spójnią Greków był związek, Amphikcyońskim zwany.

Pierwotnie, jak się zdaje, był to rodzaj świątyni zbudowanej, celem odbywania wspólnych ofiar. Przy każdej z tych świątyń, zasiadała rada wybrana przez mieszkańców, w celu strzeżenia wszystkiego co należało do obowiązujących przepisów wiary; były może to czasowe i miejscowe stowarzyszenia [1]). Jedna z tych świątyń, Delficką nazwana, przetrwała inne, wystawiona bowiem była na cześć Apollona, bóstwa narodowego, któremu cała Grecya czyniła ofiary.

W następstwie przechowane w okolicy pelasgijskie ołtarze, skupiły się w świątyni Ceres, złączonej potem z Delficką, na pamiątkę zbratania się zwycięzców ze zwyciężonymi, co tem większe dało znaczenie Delfom [2]).

Odtąd rada wybierana przez lud, była nietylko strażnicą wiary, ale nadto zarządzała bogactwami i ofiarami na cześć bóstwa znoszonymi; że zaś bogowie mieszali się w Grecyi do wszystkiego, nie dziw więc, że wpływ stowarzyszenia ugruntowanego na wspólności obrządków, rozciągnął się naturalnym biegiem rzeczy, do wszelkich stosunków zjednoczonych miast i plemion.

Od tej chwili przestano uważać się za obcych sobie, co wyrodziło pewne związki ludzkość na celu mające, i tak: zobowiązano się nie niszczyć żadnego miasta do związku należącego, nie przecinać kommunikacyj wodnych, pójść przeciw każdemu ludowi, któryby postąpił sprzecznie z danym przez siebie zobowiązaniem i wreszcie zniszczyć miasta, używając rąk, nóg i głosu, jakiemi tylko rozporządzać mogą [3]), dla przykładnego ukarania tych wszystkich, którzyby śmieli sprofanować skarbiec Appolona. Z tego się ukazuje, że był to pierwszy zawiązek systemu federacyjnego, skoro ludy tu należące miały swych przedstawicieli.

---

[1]) St. Croix Des Gouvernements federatifs artl. 5.
[2]) Muller Die Dorien I. 265.
[3]) Laurent. Grèce str. 89.

Posiedzenia odbywano dwa razy do roku, oprócz których było jedno coroczne dla wszystkich obecnych w Delfach na uroczystościach wielkich obrzędów religijnych.

Żałować należy, że związek ten nie rozwinął się dalej, utworzyłby bowiem zupełną reprezentacyą narodu i przeszkodził współzawodnictwu a temsamem ciągłym wojnom domowym, które pchnęły Grecyą do upadku.

Powstały zawiść i chęć panowania jednych nad drugimi, wskutek czego namiętności górę wzięły nad wspólnem dobrem, tak dalece, że niezadługo potem związek Amfiktyoński wskutek nie odwoływania się do niego przeszedł w kongregacyą czysto religijną, tracąc zupełnie cechę polityczną.

Przedstawiciele miast i ludów, przestali przemawiać w imieniu swych mandatów, lecz przybierając godła religijne, grozą boga Delfickiego chcieli podziałać na drugich, nazywali się *hieramnemones* i wyroki swe objawiali w formie ekskommunikacyi.

W czasie wojen medyjskich, związek Amphiktyoński żadnego już nie wywierał wpływu, a nawet północne kraje, zaraz na początku przeszły na stronę Persów; dlatego Demosthenes w jednej ze swych mów, porównał związek Amphiktyoński do wartości cienia osła [1]).

W każdym razie wyrocznia Delficka miała ogromny wpływ na cywilizacyą narodu. Posługiwali się nią wielcy ludzie chcący przeprowadzić swe plany, a głosząc przez usta ulubionego bożka dobre i złe, miarkowali namiętności i dochodzili do celu [2]).

Igrzyska Olympijskie, Pithyjskie, Nemeeńskie i Isthmickie wytwarzały również pewien związek społeczny między obecnymi. Bez zebrań tych, ustawiczne wojny domowe przemieniłyby Greków w drapieżne zwierzęta, kiedy igrzyska będące rodzajem świąt narodowych, gromadziły wszystkie partye, ożywiając je jedną dążnością wspólnych uciech i zabawy. Kraje nieobecne pozyskały tu również swych przedstawicieli. Spędzano czas nietylko na zabawach, ale zajmowano się i polityką, więcej niż w związku Amphikcyońskim.

---

[1]) Demosten. De Pace.
[2]) Plutarh. De defecto oracul. C. 49.

Robiono układy, zawierano traktaty i wszystkie te umowy wyryte bywały, na wyniosłych słupach jako zobowiązania oddane straży i opiece Grecyi [1]).

Tu filozofowie, historycy, poeci i artyści, szukali sławy, przedstawiając swe utwory, czem wytworzyli jeden ogólny pogląd na piękno sztuki w Grecyi.

Trzy główne plemiona podzieliły się Grecyą Doryskie, Jońskie i Attyckie. Pierwsze odznaczało się prostotą, przywiązaniem do rodzinnych podań i arystokratyczno-patryarchalnym kształtem rządu. Jończycy byli żywi, lekkomyślni, zmienni, lubiący ruch i zajęcie, ztąd skłonność do handlu i morza: między dwoma tymi plemionami, Attycy pośrednie zajmują miejsce.

Początkowo Grecy żyli pod wodzą królów jako następców bogów, którzy byli rządcami, wodzami, sędziami i wielkimi kapłanami.

Wojna Trojańska wyrodziła arystokracyą, która po bezdzietnym królu, lub wskutek zatargów brała cugle w ręce i stawała się Oligarchią gdy skupiała się w małej liczbie arystokratycznych rodzin zdolnych do rządów. Onato mając dobro własne na celu, rządziła dla siebie, a otoczona urokiem potomków pierwszych bohaterów Troi, przytem silna bogactwem i znaczeniem, rozporządzając dowolnie wojskiem i twierdzami, bez trudów dzierżyła ster władzy.

Samowolne postępowanie Oligarchów wywoływało reakcyą, z której korzystali demokraci czyli przedstawiciele ludu, aby powodując zamęt dojść do władzy.

Tak powstała demokracya, czyli panowanie tłumu, gdzie wybrany trybun, łechcąc namiętności swych wyborców, stawał się panem położenia. Demagogia walcząc z Oligarchią stawała się tyrańską, rządy jej bowiem, jako na namiętnościach tłumu oparte nie mogły podlegać krytyce rozumu.

Ateny stanowią Grecyą w ścisłem znaczeniu słowa, bo tu myśl, uczucie, poezya, sztuki i filozofia życie dostały. Cekrops

---

[1]) Thucid. III 8. V. 48.

przybyły z kolonią Egipską założył Ateny, Thezeusz zaś uczynił miasto to stolicą Attyki.

Następcami Cekropsa byli: Kranaus, Amphiktyon, Erihthonius, Pandion i Erechteus, którzy cywilizowali Attykę na wzór Egiptu.

Utworzono trzy stany: Szlachty, Artystów i Rolników, oraz Areopag na podobieństwo sądów dla umarłych w Egipcie istniejących.

Po Cekropsie, którego historycy odnoszą do r. 1580 przed Chr., niedługo przyszli Jończykowie, pochodzący od Jona, jednego z następców Hellena, którzy wypędzeni przez Achijczyków z Peloponezu schronili się do Attyki, co zmieniło istniejący porządek rzeczy [1]).

Za wychodźców Egipskich, kraj dzielił się na 12 gmin, z których każda miała swą *prytaneę* czyli wspólny dom dla urzędowania i rady. Było to jakby 12 pokoleń, rządzonych przez najwięcej wpływowych mieszkańców.

Przyjście Jończyków zespoliło wszystkie te oddzielnie żyjące plemiona i spowodowało jeden rząd demokratyczny, kiedy przeciwnie dawniej, istniała federacya arystokratyczna. Miało się to stać pod wodzą Thezeusza, na pamiątkę czego odmalowano w jednym z portyków ateńskich, z jednej strony dwunastu bogów, a z drugiej Tezeusza, demokracyą i lud, chcąc przez to upotomnić bohatera oddającego rządy kraju w ręce ludu.

Ostatnim królem był Kodrus, który w wojnie z Doryjczykami, dowiedziawszy się, że wyrocznia przepowiedziała nieprzyjacielowi zwycięstwo, pod warunkiem, żeby sam nie padł pod jego razami, postanowił poświęcić się dla kraju, wziął więc łachmany i o świcie przybył do przeciwnego obozu, gdzie napadłszy na żołnierza, był przez tegoż zabity; poczem Doryjczykowie, widząc pewną przegraną uciekli z placu boju.

Po śmierci Kodrusa, Ateńczycy nie chcieli już więcej mieć królów, uważając każdego za niegodnego być następcą tego monarchy. Oddali się więc pod opiekę Jowisza i wybrali w rodzi-

---

[1]) Pausanias T. IV. Edycya Clavier.

nie Kodrusa najwyższego dla siebie urzędnika, którego nazwali Archontem; działo się to 1095 r.

Początkowo Archonci byli dziedzicznymi, z władzą bardzo rozległą; winni jednak byli czynić pewne sprawozdania ze swych rządów, a w kwestyach ważnych, głównie politycznych, zasięgać rady ludu, w cywilnych prytaney, w karnych aeropagu. Przewrot ten uczynił wielu niezadowolnionych, wskutek czego znaczna część mieszkańców wyemigrowała do Azyi Mniejszej, gdzie potworzyła kolonie.

W następstwie, rządy Archontów ulegały ciągłym zmianom, i tak: w 3 wieki od śmierci Kodrusa widzimy już Archontów nie dożywotnich lecz na przeciąg lat 10 wybieranych, potem liczbę ich podniesiono do 9, wybieralnych na rok jeden.

Taki stan rzeczy był do czasów obrania archontem Drakona.

Ateny nie mając żadnych praw pisanych, rządziły się zwyczajami, które okazując się w praktyce często sprzecznymi z sobą, nie mogły stanowić normy postępowania dla różnorodnych plemion zajmujących Attykę.

Ogólne poczucie konieczności prawa pisanego, zniewoliło mieszkańców do powierzenia zadania tego Archontowi Drakonowi r. 624 przed Chr. Drakon był melancholicznym i zgryźliwym starcem, smutnem okiem na świat patrzącym, dlatego prawa jego tęż cechę mają.

Kraj podówczas dzielił się na 3 stany Eupatrydów, czyli dobrze urodzonych, Geomorów czyli rolników i Dimiurgów czyli rzemieślników; z tych pierwsi zawsze chciwi władzy, byli powodem ciągłych wstrząśnień i zmian politycznych.

Drakon należał do nich, ztąd dążnością praw jego jest ukrócenie działań demokracyi, a temsamem nadanie przewagi arystokracyi. Naznaczał on karę śmierci za najmniejsze przestępstwo, bez względu, czy czyn spełniony był morderstwem, kradzieżą lub tylko kłamstwem albo próżniactwem.

Dla tej przyczyny prawa te uważane są jak gdyby pisane były piórem w krwi maczanem; sam Drakon pytany o powody tej nadzwyczajnej surowości, odpowiadał, że wedle niego, najlżejsze przewinienie zasługuje na karę śmierci i że karę tę mu-

siał niezmienną pozostawić, skoro za większe przestępstwa nic sroższego znaleść nie mógł [1]).

Pod względem stosunków cywilnych między mieszkańcami, prawa Drakona żadnej nie uczyniły zmiany; utworzony tylko został najwyższy sąd z 55 Ephetów złożony w zamian za Aeropag.

Prawa Drakona nie mogły zadowolnić ludności, wskutek przewagi Eupadridów czyli miejscowej arystokracyi ze szkodą klasy niższej.

Surowość względem dłużników uczyniła tych ostatnich prawdziwymi ofiarami swych wierzycieli, zabierano dobytek a w braku tego rodziców i dzieci. Powstały zatargi i spory z których skorzystał jeden z Eupatridów, *Kylon*, pragnący przywłaszczyć sobie władzę zwierzchniczą i owładnął w tym celu Akropolią, czyli Cytadellę ateńską, lecz zmuszony poddać ją wskutek głodu, schronił się wraz ze swymi towarzyszami do świątyni Minerwy, gdzie mimo uroczystego przyrzeczenia przebaczenia, wszystkich wymordowano, poświęcając ich na ołtarzu tej bogini.

Nieszczęścia jakie spadły po tym wypadku na Ateny, a mianowicie wzięcie Nizei i Salaminy przez Megarejczyków i straszna morowa zaraza, która się w mieście pokazała, były przyczyną, że Ateńczykowie sądzili się być ukarani za owę rzeź w świątyni Minerwy dokonaną. Posłali zatem na wyspę Kretę po głośnego z mądrości swej Epimenidesa, który znosząc krwiożercze ofiary i srogość dawnych zwyczajów i obrzędów, przywrócił spokojność lecz nie na długo.

Gdy złe coraz bardziej szerzyć się poczęło wybrano archontem Solona, któremu należy chwała nadania Atenom zupełnego prawodawstwa.

Solon był potomkiem Kodrusa, trudnił się handlem, co u Jończyków było przyjętem, skoro Plato sprzedawał oliwę a Thales i Arystoteles różne inne przedmioty.

Po nieszczęśliwym obrocie wojny z Megarą, Ateńczykowie tak ją sobie uprzykrzyli, że się zrzekli możności odebrania Sa-

[1]) Plutarch. Solon. T. I. str. 349.

laminy i pod karą śmierci zakazano wnoszenia podobnego projektu.

Solon widząc konieczność odzyskania tej wyspy, udał waryata i w tym stanie przybył na plac publiczny. Gdy go otoczono wydeklamował wiersz o konieczności odzyskania Salaminy, czem taki obudził zapał, że poczęto wydawać okrzyki na cześć jego, nareszcie gromadzący się lud uchwalił wyprawę z Solonem na czele, który wyspę tę odebrał.

Solon umorzył długi biednych, zniósł przymus osobisty i podzielił naród na cztery klasy stosownie do posiadanego majątku, czem zniósł dawny podział kastowy i dał możność każdemu bez względu na stan i urodzenie, przechodzić z jednej klasy do drugiej.

Klasy nowo utworzone zwały się „*tele*“ albo „*timemuta*“ i były następujące:

do pierwszej należeli zbierający 500 medimnów czyli miar zboża, ztąd nazwa „*pentallosiomedimnoi*“;

do drugiej zaliczono wszystkich mających 400 miar dochodu zboża, a zarazem mogących utrzymać konia o własnym koszcie i nazwano ich „*ippeis*„, czyli rycerzami;

trzecią nazywała się „*Zeugitami*“, to jest posiadaczami 300 miar i parę wołów; reszta liczyła się do ostatniej klasy i nazywała się „*Fetes*“.

Z pierwszej klasy wybierano Archontów, z drugiej i trzeciej urzędników, ostatnia zaś wotowała do zebrań i trybunałów [1]).

Ponad wszystkiemi czuwał Aeropag, kontrolujący zajęcia każdego i surowo karzący próżniactwo.

Do spraw ogólnych była ustanowiona Rada z 500 obywateli złożona, rodzaj Senatu. Byli to obywatele nie mniej jak 30 lat liczący, z każdej z dziesięciu filii wybrani po 50, na przeciąg roku jednego. Oni przygotowywali projekty, które następnie przedstawiali do zatwierdzenia ludowemu zebraniu.

Tym sposobem ustrój państwowy polegał na Aeropagu, Senacie i Zebraniu narodowem, które zatwierdzało prawa, wybierało urzędników i sądziło wszystkie ważniejsze sprawy. Archonci

[1]) Plutarch. Solon. T. I.

pozostali jak dawniej w liczbie 9 na czele kraju i pierwszy nosił nazwę „*eponyma*“ dlatego, że od imienia jego rok brał nazwę; drugi nosił imię króla i przewodniczył wszelkim obrzędom religijnym; trzeci zwał się „*polemarkiem*“, czyli ministrem wojny; sześciu ostatnich nazywano „*themathetami*“ czyli sędziami, najwyższe bowiem sądownictwo do nich należało.

Wszystkie te władze miały się równoważyć wzajemnie, lecz wogóle zakres ich działalności nie był ściśle oznaczony, wskutek czego było zmieszanie jednych i tych samych działań, ztąd nieporozumienia i chaos.

Z początku prawa te, dając pomimo wielu niedokładności, pewne i stałe podstawy bytowi państwowemu, nikogo nie zadowolniły, biedni bowiem spodziewając się nowego podziału ziemi i zmienienia swych wierzytelności, byli naturalnie przeciwni nowemu porządkowi rzeczy. Ale gdy powypuszczano z więzień krocie dłużników, gdy uwolniono niewolników, podwyższono wartość pieniędzy, zamieniając jedną „*mine*“ z 75 na 100 drachm, gdy pościerano napisy różnych wierzytelności na domach powywieszane, wówczas powstała ogólna radość i zapał.

Oprócz tych przepisów, Solon uregulował stosunki rodzinne i naznaczył infamią na każdego nie należącego do żadnej partyi, z obawy, ażeby kraj nie popadł w ręce małej liczby zapaleńców.

Trwałość tych praw oznaczył na lat sto, w rzeczywistości zaś już po 10 latach wola Pizystratesa prawem była w Atenach.

Ciekawe są przepisy prawa cywilnego i karnego oraz procedury, jako postępowe wyłanianie się praw ludzkości z zamętu pierwszych pojęć indywidualnego życia Greków.

Stan cywilny nabywał się przez urodzenie lub naturalizacyą. Urodzeni z nałożnic mogli również być przyjęci, jeżeli ojciec był obywatelem kraju i tego żądał, co zależało od fratrii czyli rady związkowej, pod dozorem której każda część miasta zostawała, mając swą własną.

Każda obywatelka idąca za mąż, zapisywaną była do księgi zgromadzenia, do którego mąż się liczył, zaś każde nowonarodzone dziecię wpisywano do fratrii ojca.

Po dojściu do 17 wieku życia, zapisywano młodzieńca w demas czyli księdze okręgowej, w 19 zaś roku życia wpisy-

wano go już do ksiąg obejmujących spis wszystkich tych, którym służyło prawo udziału w zebraniach narodowych; odtąd też rozpoczynała się działalność polityczna każdego nowo wstępującego w zawód państwowy.

Przyjęcie cudzoziemców było bardzo utrudnionem, jakkolwiek w praktyce często się zdarzało. Wedle prawa, tylko ważne usługi oddane Ateńczykom dawały możność być zaliczonym do ich obywatelstwa i to przy zachowaniu różnych formalności, głównie zaś zgodzenia się na to zebrania ogólnego dwukrotnie powtarzanego, każdą razą najmniej 6000 głosów za przyjęciem dającego. Następnie cudzoziemiec był wpisywany do ksiąg jednego z okręgów, ale jeszcze nie do fratrii, dopiero dzieciom jego prawo to służyło, co znaczyło, że przyjęty do obywatelstwa korzystał z wszelkich praw ateńskich, nie mógł jednak być wybranym na Archonta, ani na członka Aeropagu, składającego się, jak wiadomo, z wysłużonych Archontów, do których to urzędów tylko zapisani do fratrii mieli dostęp.

W Atenach mieszkało bardzo wiele napływającej ludności, ogólnym mianem *„metekoj“* nazywanej, byli to po większej części kupcy i handlujący, z których każdy miał swego opiekuna między obywatelami miasta, odpowiadającego za postępki i działania jego, a głównie stawającego we wszelkich czynnościach cywilnych w imieniu swego klienta, który, nie mając praw obywatelstwa, nie mógł mieć i własności, a tem samem bez tej sztucznej opieki byłby wypędzony lub w niewolę obrócony.

Xenophon utrzymuje, że w następstwie potworzono osobnych urzędników dla opieki nad metekami czyli cudzoziemcami [1]).

Podlegali oni różnym obowiązkom i upokorzeniom, i tak: zmuszeni byli zawsze walczyć w pierwszych szeregach, opłacać pogłówne i znosić szyderstwa Ateńczyków.

Pogłówne było tak surowo wymagane, że nieopłata pociągała niewolę, dlatego filozof Xenokrates o mało co nie był sprzedany za nieopłacenie takowego, ale mówca Likurg, dostrzegłszy go oblężonym przez ajentów skarbowych, kijem ich rozpędził i tem

[1]) Xenophon. de rectigal. II. 7.

uwolnił nieszczęśliwego od natarczywości [1]), co dowodzi, jak słabo funkcyonowała w Atenach wówczas maszyna rządowa.

Wogóle cudzoziemcy byli bardzo ścieśnieni i prześladowani, nie cierpiano ich w świątyniach, uważając obecność ich za zniewagę miejscu wyrządzoną, widzimy to z Herodota, który powiada, że gdy Klemens król Sparty, zająwszy Attykę, chciał wejść do świątyni Minerwy, u progów spotkał kapłankę, która go temi słowy przywitała: „Lacedemończyku, wracaj napowrót, niewolno jest Doryjczykom przestępować drogi tej świątyni“. Utrzymuje dalej Herodot, że kapłani brzydzili się wszelkimi naczyniami z zagranicy sprowadzonymi [2]).

Oprócz cudzoziemców byli jeszcze rozmaitego rodzaju przybysze i niewolnicy. Pierwsi mieli mniej więcej ograniczone prawa, z których korzystali, zostając zawsze pod opieką swych patronów; drugich jakkolwiek położenie było bardzo smutne, wielce jednak różniło się od stanu niewolników znajdujących się w innych krajach Grecyi. Zabójstwo i ciężkie rany niewolnikowi uczynione, były prawie tak karane, jak gdyby dotknęły wolnego obywatela kraju. Niewolnik prześladowany lub dręczony, mógł schronić się do świątyni Thezeusza i żądać, aby był odprzedany innemu. Ograniczenia te jednak, istniały tylko w stosunkach między prywatnymi, rząd przeciwnie, z uwagi na kilkakroć razy przewyższającą liczbę Ilotów i Peryoeków nad liczbą wolnych obywateli, postępował z nimi okrutnie, celem utrzymania ich w karbach posłuszeństwa i zależności, jak to później zobaczymy.

W stosunkach małżeńskich zwykłych obywateli, żona nie mogła wchodzić w zobowiązania bez zezwolenia męża na sumę wyższą jednej miary (medium) zboża.

Związek był monogamiczny, kończył się przez śmierć i rozwód, który wydawał mąż, odsyłając jednocześnie żonę do swej rodziny. W razie cudzołostwa był nawet obowiązany to uczynić. Kobieta przekonana o cudzołostwo nie mogła brać na siebie strojów świątecznych, inaczej każdy przechodzień miał prawo poszar-

[1]) Plutarch. Likurg.
[2]) Herodot. Ks. V. § 72 i 88.

pać je na niej, a nawet bić, choćby na śmierć [1]). Żona znów pragnąca rozwodu, udawała się w tym celu do Archonta, tak samo jeżeli mąż był stary, wolno jej było wybrać młodszego dla zapewnienia sobie następców. Władza ojca była początkowo nieograniczoną, następnie przepisy te uległy pewnym zmianom, ojciec jednak miał prawo sprzedać rozwiązłą córkę. Po dojściu do 17 roku życia, syn stawał się niezależnym i przechodził do rzędu obywateli kraju.

Mówiliśmy już, że pojęcia prawa i sprawiedliwości wykłuwać się poczęły poraz pierwszy w Grecyi w mytycznych podaniach bohaterskiego wieku o Herkulesie i jego naśladowcach, przedstawiając ich jako pogromców samowoli, bezwiednej siły lub swawoli.

Myśl ta jeszcze więcej uwydatnia się w pojęciach o Eumenidach, boginiach zemsty, w Rzymie Furiae v. Dirae nazywanych. Były to córy ziemi czyli Nocy; przedstawiano je z rozpuszczonymi skrzydłami, co znaczyło, że były zawsze gotowe lecieć na głos uciśnienia lub doznanej krzywdy; głowy miały pokryte wijącymi się wężami, a oczy pełne krwawych łez. Było ich trzy: Tiziphona, Alecto i Megera; mieszkały w głębokościach Tartaru, straszne dla bogów i ludzi.

Karały głównie nieposłuszeństwo względem rodziców, nieuszanowanie dla starszych, krzywoprzysięstwo, morderstwo, pogwałcenie obowiązków gościnności i srogość przeciw żebrzącym miłosierdzia.

Tym sposobem wyobraźnia, splatając się z poczuciem wewnętrznem konieczności tryumfu, moralności prawa nad siłą fizyczną i materyą, wytwarza fantastyczne pojęcia o sprawiedliwości i karze.

Na Wschodzie prawo streszczało się w nieograniczonej woli jednego, w Grecyi myśl ta zstępuje z wysokości zasłoną pokry-

---

[1]) Eschines w Timarch. Za czasów Peryklesa zapomniano już o tej czystości obyczajów, czczono Aspazyą, Phryne i inne wszetecznice, a za Demetryusza stawiano im świątynie. (Przyp. Autora).

tego piedestału, rozpryska się, indywidualizuje i dotykalnie żyć poczyna, czyli, jak wszystko w Grecyi, ziemskie życie dostaje. Słowem, sprawiedliwość wypada z rąk synów Słońca i Nieba, a staje się córą Ziemi i Nocy. *Jus divinum* przechodzi w *jus humanum*, wskutek czego miecz sprawiedliwości złożonym już zostaje w ręce narodu. Władcami wykonawczymi byli, jak mówiliśmy, Archonci, Aeropag, Senat i Zebrania ludowe. Senat zbierał się codziennie, wyjąwszy dni świątecznych. Zebranie narodowe składało się ze wszystkich obywateli kraju, nie mniej jak 29 lat mających i do ksiąg wpisanych.

Zebrania zwoływane były wedle potrzeby przez heroldów. Każdy za oderwanie go od czynności własnych dla spraw kraju, dostawał początkowo 1 obol, a potem trzy. Głosy objawiano podniesieniem ręki, w niektórych razach np. w ostracyzmie, głosowanie było sekretne.

Aeropag był najwyższym trybunałem, tu należały: umyślne zabójstwo, otrucie, podpalenie i wogóle kary główne.

Oprócz Aeropagu w Atenach, było jeszcze pięć innych: Ephetów, Apollona Delfickiego, Prytaney, Phreatty, i Heliastów.

Sposób postępowania był następujący: oskarżyciel składał swą skargę przed drugim archontem czyli królem, który był rodzajem prokuratora w dochodzeniu wielkich zbrodni. Król po wysłuchaniu, wnosił powierzoną mu skargę w Aeropagu, a zdejmując koronę, zasiadał wśród sędziów, celem wymiaru sprawiedliwości.

Sąd odbywał się pod odkrytem niebem, aby nie być w jednej sali z krew przelewającym; nadto sądzono w nocy, dla większego znaczenia i powagi, a jeszcze więcej, aby obraz przestępcy, jego ruchy i wyraz twarzy nie wpływały na sędziów; postanowiono to, gdy wszetecznica Phryne powołana przed trybunał, rozdarła swe szaty, ukazując obnażone swe wdzięki, co taki wpływ zrobiło na sędziach, że nie mieli odwagi skazać przestępnej.

W miejscu posiedzeń stały dwa srebrne krzesła, jedno hańby i przeznaczone dla oskarżyciela, drugie niewinności i przeznaczone dla oskarżonego, na to, aby nie przesądzić sprawy sadowieniem winnego na ławie przestępców, nie wysłuchawszy go.

Skarżyciel wykonywał straszne zaklęcia i przysięgi napewność swego zeznania, stojąc na drgającem ciele zwierząt, które zabić na ofiarę miano; potem, biorąc na świadectwo Eumenidy, których świątynia była obok, zaklinał się raz jeszcze na swe dzieci i wszystko, co miał najdroższego.

Następnie pytano oskarżonego tymi słowy: „czy zabiłeś? jak zabiłeś? kto lub co cię skłoniło.

Oskarżony miał prawo wypowiedzieć sam lub przez upoważnionego dwie obrony, po pierwszej jednak, jeżeli widział zły obrót rzeczy, wolno mu było uciec i opuścić Attykę dla ocalenia swego życia, wówczas majątek jego był konfiskowany i sprzedany.

Następowało wrzucanie głosów, do dwóch urn: śmierci i litości, w razie równości, ktokolwiek z podwładnych dorzucał do urny litości głos niby Minerwy i oskarżony był wypuszczony na wolność.

Drugim Trybunałem był sąd Ephetów, później Palladyjskim przezwany dlatego, że posiedzenia swe odbywał obok świątyni Pallas, czyli Minerwy.

Tu należały morderstwa bezmyślne, za które przestępca musiał opuszczać kraj do chwili zadosyć uczynienia zemście rodziny przez złożenie stosownego okupu, a zemście bogów przez błagalne ofiary. Tym sposobem znajdujemy już w Grecyi kiełkujące podwaliny prawodawstwa średniowiecznego: *compositio*, czyli ugoda, *expiatio* oczyszczenie i *asylum* czyli schronienie przed odwetem i zemstą.

Niezależnie od Trybunału, o którym mowa, był Trybunał Apollona Delfickiego, dla sądzenia tych wszystkich, których czyny dzisiejsze prawo wyłącza od poczytania; jak konieczna obrona, nieświadomość, przymus itd.

Trybunał ten był najuroczystszym i za najświętszy uważany, miał prawo litości a nie kary, dlatego osoba mordercy uroczyście uwolnionego, uważaną była za świętą i nietykalną, kiedy przestępca nieprzedstawiający dostatecznych dowodów dla uznania go niepoczytalnym, był odsyłanym do właściwego Trybunału.

Trybunał Prytaney, czyli gmachu posiedzeń Senatu ateńskiego, sądził morderstwa osób nieznanych. Dlatego gdy spadła cegła lub dachówka i zabiła kogoś, przynoszono ją na posiedzenie,

sądzono, a następnie wynoszono poza obręb kraju, ażeby oczyścić ziemię z krwią skażonego przedmiotu i uchronić mieszkańców od zetknięcia się z nim.

Trybunał Phreatty, sądził wygnańców powołanych do tłómaczenia się w zarzucie umyślnego morderstwa. Odbywał on swe posiedzenia na brzegu morza, podczas kiedy obwiniony pozostawał na okręcie i z pokładu jego wypowiadał swą obronę, prawo bowiem niedozwalające mu stanąć na ziemi ojczystej, musiało być szanowane.

Jeżeli uznano podsądnego za winnego, tamże zaraz na statku kara wykonywaną bywała; niewinny zaś wracał na wygnanie. Tak sądzony był Temer za zabicie brata swego Ajaxa [1]).

Trybunał Heliostów od „elos," słońce, czyli pod gołem niebem posiedzenia swe odbywającego, składał się z 500 członków i był rodzajem *jury* czyli sądu przysięgłych.

Do Trybunału tego czysto demokratycznego, bo z proletaryatu narodu złożonego, należało odbieranie rachunków od urzędników rzeczypospolitej, miejsca swe opuszczających lub z urzędu złożonych, nadto wymierzanie kary za przedajność i uciśnienie niewinności, za spotwarzenie lub obelgę ojcu przez syna wyrządzoną i wogóle wszystko to, co ogół społeczny obchodzić mogło.

Dla niedopuszczania sprzedajności sędziów, sprawy losem między wydziały rozdzielano i przez heroldów każdą ogłaszano.

Wkoło miejscowości, w której Trybunał odbywał swe posiedzenia, opasaną była lina i straż pozostawioną dla niedopuszczania ciżby i skandalów.

Każdy z sędziów wchodząc, winien był okazać heroldowi wezwanie jakie otrzymał do przyjęcia udziału w sądzie, w zamian czego dostawał kartę wejścia i rodzaj berła, jako oznakę chwilowej władzy.

Obrońcy wprowadzać mogli sprawy w imieniu swych klientów, ale klepsydra oznaczała czas, poza który nie wolno było przeciągać mowy.

Po skończeniu instrukcyi sprawy, heroldowie wzywali sę-

[1]) Z postępem czasu dwa te Trybunały straciły swe znaczenie a w końcu i bezczynnymi się stały. (Przyp. Autora).

dziów do głosowania, co uskuteczniano gałkami dwukolorowymi lub takimiż ziarnkami bobu, soczewicy lub grochu, następnie wydawano wyrok z większości wypadły i powierzano wykonanie takowego urzędnikom, r a d ą j e d e n a s t u zwanych, dlatego, że każda z 10 części kraju, na które Atheny od czasu Archonta Clisthenesa podzielone zostały, wybierała tu swego przedstawiciela, jedenastym zaś był sekretarz. Do nich należał zarząd więzienny, chwytanie na gorącym uczynku, a wówczas wolno im było na miejscu śmiercią przestępcę ukarać.

Gdy demokracya coraz więcej górę brać poczęła, przechodząc w demagogią, powstał ostracyzm czyli wygnanie niebezpiecznych dla równości narodowej obywateli kraju. Clisthenes był twórcą prawa tego r. 516 przed Chr. Słowo ostracyzm pochodzi od *„ostrakon“*, muszla, na której lud głosy swe zaznaczał przeciw podanemu do wygnania, składając je w miejscu na to przeznaczonem. Archonci obliczali te muszle i jeżeli było ich najmniej 6000, ostracyzm na lat 10 stawał się faktem spełnionym [1]).

Z tragedyi Sofoklesa i Eschinesa widzimy, że posługiwano się próbami ognia i wody w dochodzeniu przestępstwa. Kobieta oskarżona o cudzołóstwo mogła żądać próby wody, wówczas, mając napisaną przysięgę na tabliczkach zawieszonych na szyi, wchodziła, zanurzając połowę nóg. Jeżeli była niewinną, woda nie poruszała się, inaczej, krople padały na tabliczki, by je obmyć z przysięgi.

Za samobójstwo ucinano rękę, która śmierć zadała i grzebano ją za karę oddzielnie.

Powiedzieliśmy, że Solon, pojmując całą zmienność i ruchliwość umysłu greckiego, chciał, ażeby prawa jego przetrwały przynajmniej lat sto, ale niestety, jak tylko wydalił się z kraju, chcąc odpocząć i usunął się od ustawicznych objaśnień i tłómaczeń, jakimi go męczyli, niepojmujący nowego prawodawstwa, zaraz znalazł się ktoś, który, korzystając z zamieszania, wywrócił z trudem zaprowadzony porządek.

---

[1]) Clisthenes był dziadem Periklesa, wypędziwszy Pizystratów 510 r., wybrany archontem, porobił zmiany w konstytucyi Solona. (Przyp. Autora).

Pizystrates, chciwy władzy, dostawszy, jak mówiliśmy, straż dla siebie pod pozorem obrony od napaści nieprzyjaciół, którzy go niby zranili, zdobył Cytadellę i stał się panem położenia. Po 12 latach zwalony przez Megaklesa, odegrał on znów komedyą, najwybitniej malującą łatwowierność i lekkomyślność Ateńczyków. Przebrał on olbrzymią kobietę za Minerwę i polecając obwozić ją po ulicach Aten jako boginią, nakazującą przywołać Pizystratesa, najgodniejszego z ludzi i powierzyć mu władzę, tym sposobem odzyskał rząd kraju.

Dla utrzymania się u steru, Pizystrates poślubił Koesere, córkę Megaklesa, z obawy przeciwnego sobie wpływu jego, lecz nie przypuścił żony do łoża, niechcąc, jak utrzymywał, dać demokratycznego rodzeństwa swym synom Hippiaszowi i Hipparkowi, których kierował na swych następców. Obrażony Megakles spowodował powstanie. Zmuszony ustąpić, Pizystrates przez 10 lat czynił przygotowania do powrotu, wreszcie wszedł przemocą i tyranią przekazał swym synom.

Po zabiciu Hipparka, Hippiasz stał się prawdziwym tyranem. Wygnany za swe okrucieństwa, przeszedł do Persów i był przy nich podczas bitwy pod Maratonem. Clisthenes, o którym mówiliśmy, stanął na czele Athen, lecz pierwszy stał się ofiarą ostracyzmu, który zaprowadził. Za nim poszli: Temistokles Aristides, Cimon i inni. Oligarchia, przemogłszy demokracyą przez wygnanie Clisthenesa, przyzwała Persów w Sardach będących, poczem Daryusz wkroczył do Grecyi.

W wojnie tej widzimy rysujące się znakomite postacie wyżej wspomnianych: Temistoklesa, Aristidesa i Cimona, wszystkich smutnie kończących.

Temistokles wygnany, schronił się do Persów i tam się otruł, ażeby nie spełnić rozkazu króla perskiego, żądającego, by stanął na czele nowej wyprawy przeciw Grecyi. Aristides wygnany również, kończy w nędzy, tak, że kraj musiał ciało jego kosztem swym pochować i dzieci wziąć na wychowanie. Cimon prześladowany, umiera z ran na polu bitwy odebranych, miejsce ich zajmuje Perikles, rządy którego stanowią epokę w historyi Aten.

Perikles zmieniając konstytucyą Solona, zaprowadzając urzędy płatne, pozbawiając Aeropagu przewagi i uroku, czyniąc zebrania

ludowe bezkontrolnymi, przeważył ostatecznie szalę na stronę demokracyi. Odtąd zaczyna się walka na śmierć dwóch sprzecznych z sobą żywiołów, demokracyi i arystokracyi, walka o wyłączny byt wśród niesłychanych mordów, prześladowań, pożogi i okrucieństw 27-letniej wojny, poloponeską zwanej, zakończonej tryumfem Sparty pod Egos-Potamos r. 404, wyrznięciem 3000 Ateńczyków, wzięciem Aten, zniszczeniem jej fortyfikacyi, spaleniem floty i upadkiem na zawsze hegemonii ludu ateńskiego w Grecyi.

Niema wątpliwości, że Perikles był wielkim człowiekiem. Jemu należy sława potworzonych kolonij w Chersonezie, Naxos, Thracyi i w całej Italii.

Świetne budowy, gmachy, pomniki, wszystko było dziełem Periklesa; widział je jeszcze Plutarch i z zapałem o nich mówi [1]). Robotami kierował Phidiasz, on to wyrzeźbił sławną statuę Minerwy ze złota i kości słoniowej. Oprócz niego wsławili się Jetinus i Kalikrates za zbudowanie Parthenonu, Korebes za postawienie pierwszego rzędu kolumn świątyni Eleuzyjskiej; Mnesikles za Propylee Akropolis, dokonane w ciągu 5 lat.

Budowle te pochłaniały ogromne sumy, ale o to nie troszczył się Perikles, schlebiając tłumowi był wszechwładnym, wmawiając w naród, że jest sługą jego, uczynił go swem narzędziem, a płacąc wszystkich, sędziów, wyborców, nawet widzów, karmił i bawił.

Teatr uważał on, jako prawdziwą naukę poezyi i bohaterstwa, dlatego każdy słuchający arcydzieł Sofoklesa i Eurypidesa, dostawał po 3 obole, co powodowało przepełnienie widzami i współzawodnictwo w piszących dla sceny, której codziennie słuchał cały naród. Wówczas religia stworzyła tragedyą a polityka komedyą; poczęto gonić za popularnością, napadać na wszystko co było najświętszem, aby tylko zabawić, co w końcu spowodowało zerwanie szluz czyli wywołało sofistykę w rozumowaniu a rozwiązłość w obyczajach.

Odtąd wszetecznice jako obraz żywego piękna spychają na drugi plan piękno idealne Fidiasza.

---

[1]) Plutarch. Perikles. T. I.

Odszukiwane, sprowadzane i uwielbiane, zapełniają one Atheny, upajając młodych i starych, bogatych i biednych.

Ojczyzną tych lekkich piękności była Jonia.

W Milecie, Thargelia wdziękami swymi, zyskała zwolenników Xerxesowi [1]).

Peryander nakazał, ażeby dla uczczenia Melissy, wszystkie kobiety Korynthu schodziły się nago do świątyni Venus Aphrodyty [2]).

W sporze o posiadanie pięknej Neery, sąd zawyrokował, że będzie należeć co dwa dni do innego z proszących. Phryne ofiarowała się odbudować zburzone Theby pieniędzmi zebranymi za swe wdzięki. Sławna Demon, była kochanką trzech generacyj królów: Antigona, Demetriusza i Antigona Gonatasa. Głośna Lais taki dwór prowadziła, że weszło w przysłowie: stać się tak bogatym, aby posiąść Lais.

Najgłośniejszą była Aspazya, która wdziękami swymi rządziła Athenami.

Otoczona chmarą innych piękności, gromadziła całą młodzież wkoło siebie. Pełna dowcipu i uroku, obok wysokiego wykształcenia, niejednokrotnie umiała natchnąć sławne mowy Periklesa, który widząc wkońcu, że się bez niej obejść nie może, poślubił ją.

Ale Aspazya, stawszy się pierwszą damą w Atenach, wywołała straszną burzę przeciw sobie.

Wszyscy komicy wzięli ją za cel swych urągań i szyderstw. Jeden z nich nawet Hermippus oskarżył ją o bezbożność. Naród chciwy wrażeń o małoco na śmierć jej nie skazał, gdyby nie łzy i narzekania Periklesa, uratowanąby nie była.

Nakoniec pojawia się morowa zaraza, wówczas powstaje popłoch. Rozpacz, przestrach, pogarda rzeczy boskich i ludzkich, owładnęły wszystkimi. Każdy przed śmiercią chciał użyć jeszcze [3]). Pierwszą ofiarą ogólnego przerażenia padł sam Perikles. Oskarżono go o przyprowadzenie zarazy wraz z masą ludności, którą przywiódł z okolicznych wsi do Aten, celem budowy i pracy

[1]) Athen. Deipnos. Ks. XIII.
[2]) Cantu. l' Hist. Univ. T. II, str. 187.
[3]) Thucid. Ks. II. Roz. VIII.

około upiększeń miasta, skazano go więc na karę 80 talentów i odebrano dowództwo nad armią.

Nie dość na tem, mściwa Nemezis strasznie odpokutować kazała Peryklesowi 40 lat pomyślnych i wesołych rządów w Atenach. Straciwszy siostrę, przyjaciół, którzy go podtrzymywali, dwóch jedynych synów, słowem, przeżywszy wszystkich swych najdroższych, padł ofiarą zarazy, zostawiwszy siostrzeńca i wychowańca swego Alcybiadesa swym następcą, któremu Pizander drogę do dyktatury utorował.

Po śmierci Peryklesa, najprzód Kleon okrzyknięty wodzem, czas jakiś jest u steru władzy, a gdy zginął w wojnie ze Spartą, Alcybiades miejsce jego zajął.

Człowiek ten jest prawdziwym typem ówczesnego Greka.

Młody, piękny, wymowny, odważny, przytem lekkomyślny, próżny, chciwy popularności i znaczenia, umiał pięknymi słówkami brać jak na wędkę łatwowiernych Ateńczyków.

Giętkość i zmienność jego charakteru były tak wielkie, że widziano go dającego dowody najszczytniejszej cnoty, to znów nurzającego się w błocie rozpusty i nikczemności.

Raz gdy Perikles nie wiedział jak wybrnąć z ogromnych wydatków jakie poczynił bez wiedzy ludu i siedział zadumany, Alcybiades widząc to, rzekł mu: „zamiast łamać sobie głowę jak się usprawiedliwiać z rachunków, myśl raczej jak postąpić, by ich wcale nie zdawać“.

Tymi przymiotami pozyskawszy głosy ludu, zaczął Alcybiades od wyprawy przeciw Sycylii, lekkomyślne i nieszczęśliwe prowadzenie której, jako i intrygi Oligarchii, usiłującej zwalić go oskarżeniem o świętokradztwo, zmusiły go unikać kraju i kryć się po okolicznych państwach, gdzie jak zwykle wszędzie zręcznie odgrywał swą komedyą, udając surowość obyczajów, nieugiętość charakteru i niezmordowaną pracowitość. W Sparcie rywalizował zbytkiem z Tissaphernem satrapą perskim, pił i ścigał się konno w Thracyi, oddając się znów próżniactwu w Jonii.

Tak jednając sobie przyjaciół i zwolenników, nie przestawał uważnie śledzić za tem, co się działo w Atenach, gdzie bezustannie intrygując, dzięki działalności Pizandra, wymowie Theramona, zabiegom Phrynichusa, obietnicom Antiphona, wzburzył lud prze-

ciw dotychczasowemu rządowi, a gdy ci czterej przyjaciele, objąwszy władzę, wybierają Senat z 400 członków złożony i razem kraj uciemiężają, lud po 4 miesiącach przyzywa Alcybiadesa, który wchodzi wraz z wojskiem do Pirei, gdzie mnóstwo Ateńczyków poszło witać go przy okrzykach zapału i radości.

Wojna Peloponeska ciągle trwająca nie dozwoliła Alcybiadesowi spocząć ani na chwilę, wreszcie przegrawszy bitwę z Lizandrem królem Sparty, pozbawiony znów został władzy i dowództwa po kilku zaledwie latach panowania.

Wówczas to Lizander po bitwie pod Egos-Potamos, zburzył Ateny, nakazał wybrać 30 oligarchów, znanych w historyi pod nazwą 30 tyranów i tym rządy oddał.

Na czele ich stał Critias, dopuszczający się największych zbrodni, podczas kiedy Alcybiades goszcząc u satrapy perskiego Pharnabaza w Phrygii, z namowy jak się zdaje Lizandra, napadnięty przez spiskowców, zabity został [1]).

W rok po zaprowadzeniu rządów 30 tyranów, gdy Critias, jak za rewolucyi 1789 r. Robespierre, począł oddawać pod miecz swych towarzyszy, będących słabego serca, lub samowoli jego na zawadzie stojących, a między nimi i Theramona, wówczas w obawie podobnego losu, mnóstwo wyemigrowało z Thrazybulem na czele, aby zgromadziwszy się potem w okolicach Aten i wziąwszy przemocą Pireę, wejść do tego miasta.

W walce poległ Critias, a reszta tyranów ucieczką ratować się musiała.

Posłyszawszy o tem Lizander, już spieszył, by dzieła zniszczenia dokończyć, ale Pauzaniasz drugi król Spartan uprzedził go, wszedł do Aten, ogłosił pierwszą znaną w historyi amnestyą r. 402 i prawa Solona przywrócił.

Odtąd Demagogia górę bierze. Lud zadowolony, że go płacono za zajęcie polityczne i zabawy, przechodził z Agory do trybunałów, gdzie z dumą słuchał największych ludzi rzeczypospolitej, korzących się przed jego potęgą i błagalnie łaski żebrzących.

[1]) Inni utrzymują, że spiskowcami byli bracia pewnej bardzo pięknej damy, którzy tym sposobem zemścić się chcieli za honor siostry. Xenoph. Hist. graec. Ks. II. Rozdz. IV.

Każdy z dzierżących władzę, uprzedzał jego zachcianki.

Pootwierano kosztem skarbu gimnazya, kąpiele, teatry, uczty i igrzyska. Rozdawano mięso i mąkę, przez co lenistwo i rozpusta owładnęły wszystkimi.

Publiczne kobiety, otoczone uperfumowaną młodzieżą, rej wodziły, szerząc zepsucie i zgniliznę.

Zdala spoglądał na ten obraz rozpadającego się narodu greckiego Filip Macedoński, i postanowił skorzystać, ażeby opanowawszy całą Grecyą, pójść do Persyi.

Widzieliśmy, jak syn jego Aleksander dokonał wielkiego dzieła odrodzenia Wschodu; jak za następców jego powstają ogromne państwa Ptolomeuszów i Seleucidów, celem których było zlać 20 wiekowy byt monarchii perskiej z młodocianym bytem Grecyi.

Sparta.

Poznawszy życie polityczne i społeczne Athen, przechodzimy do Sparty, a następnie skreślimy ustrój wewnętrzny innych części Grecyi. Poznanie tych szczegółów uważamy za konieczne, raz dla tego, że jak już mówiliśmy, niejednokrotnie porównywano urządzenia wewnętrzne Polski z Grekami, a powtóre, że chcąc zbadać i ocenić konstytucyą polską w jej ewolucyjnych objawach, należy poznać wszystkie przed nią obowiązujące. Ztąd kreśląc część I niniejszego dzieła, zwracamy więcej uwagi na rozwój wewnętrzny danego narodu, aniżeli na bitwy i zabory, szczegóły których w każdym podręczniku historycznym znaleść można.

Doryjczyków porównać można z skandynawskimi Normanami, bo jak jedni tak i drudzy siłą własnego oręża potworzyli swe państwa.

Mówiliśmy, że lud ateński powstał z mieszaniny różnych migracyj wschodnich z tubylcami, prawdziwe zaś jądro narodu helleńskiego, stanowią ludy przyszłe z Macedonii, Epiru i Tessalii i pod nazwą Doryjskich w Sparcie osiadłe [1]).

[1]) Za Dorusa syna Hellena, Doryjczycy zajmowali okolice gór Olimpu i Ossy, nazywane Histiaeotydą. Ztąd wypędzeni przez Kadmej-

Bogiem ich był Apollo, bóg egipski przetwarzający się tutaj na bóstwo oryginalne, kiedy bowiem nad brzegami Nilu, Horus syn Izysa i Ozyrysa, przewodniczy rewolucyom słonecznym i odradzaniu się natury, u Greków Horus czyli Apollo staje się przedstawicielem piękna zmysłowego. Streszcza on w sobie ideał siły i rozumu; miejscem jego pobytu jest Olymp czyli góra u stóp której Doryjczykowie osiedli, zkąd widzimy go często zstępującego dla brania udziału w czynnościach ludzkich.

Likurg był twórcą ustroju wewnętrznego Sparty i jej prawodawcą.

Był on synem Eunomusa, a bratem Polidekta króla Spa rty który umierając pozostawił brzemienną wdowę. Kobieta ta zaproponowała Likurgowi sztuczne dziecięcia poronienie, jeżeli ją poślubi i królem się ogłosi. Likurg zgodził się na zaślubienie jej pod warunkiem, że dziecię po przyjściu w swoim czasie na świat przyniesionem mu zostanie. Gdy chwila ta nadeszła, był właśnie przy stole, rozmawiając z licznie zgromadzonymi urzędnikami. Ujrzawszy niesionego na rękach nowonarodzonego, podniósł go i okazując obecnym zawołał: „Spartanie, oto wasz król".

Tym sposobem dziecię, pod imieniem Charilausa, uznano za prawego następcę Polidekta, gdy jednak nie długo potem odzywać się poczęły niedowierzające głosy z obawą o życie dziecięcia na łasce stryja pozostawionego, Likurg chcąc zamknąć wszystkim usta, dobrowolnie wydalił się z kraju, a błądząc po okolicznych krajach, zbierał różne pieśni i poematy, które posyłał Spartanom, dla złagodzenia urokiem poezyi dzikiego charakteru doryjskiego; między nimi były i pieśni Homera, które na Brzegach Azyi usłyszał.

Nieporozumienia i zatargi wewnętrzne Spartanów, zniewoliły naród do wysłania posłów do Likurga z prośbą o powrót, który widząc, że przyszła stanowcza chwila odrodzenia kraju, udał się przedewszystkiem do świątyni delfickiej gdzie wyrocznia

---

pzyków schronili się do Pindu i nazwali się Macedonami, następnie crzeszedłszy do Dryopedy wtargnęii do Peloponezu i tu nazwę Do-Gjczyków przyjęli. Lerminier Hist. des Legisl et des Constitut. de la ryrece antique. T. I. str. 90.

ogłosiła go bogiem, król Charylaus przestraszony, schronił się do świątyni Minerwy; Likurg posłał po niego i uspokoił, nie żądając nic, jak tylko aby był posłuszny jego zamiarom. Następnie zajął się zupełnem przekształceniem rodziny, własności, wychowania, poddając wszystko pod wspólność wzajemną. Odtąd jedność stała się najwyższem prawem.

Głównym celem Likurga było utrzymanie stanu patryarchalnego w narodzie, dlatego zakazał spisywać prawa, aby nie uległy przekształceniu, lecz zwyczajami się stały. Prawa te przekazywano sobie ustnie, starcy uczyli takowych pokolenia młodsze, jako świętych podań, którymi się rządzić winni.

Przedewszystkiem Likurg chciał przywiązać wszystkich do zajmowania ziemi i złączyć ich cementem wspólnego dobra i jedności; nadto uczynić cierpliwymi, mężnymi i niezwyciężonymi, bez żądz i zachcianek.

Wszyscy mieszkańcy jak mówiliśmy dzielili się na Spartanów, Lacedemończyków i Ilotów. Pierwszych było 9 tysięcy, byli to zwycięzcy; Lacedemończykami nazywali się ci ze zwyciężonych, którym zostawiono pewne prawa; zwano ich jeszcze perioekami czyli mieszkańcami wsi, było ich trzy razy więcej od Spartanów. Resztę mieszkańców składali Iloci (Helotes) i tworzyli $^5/_6$ całej ludzkości, o każdym z tych stanów niżej obszerniej pomówimy.

Podstawą rządów Sparty stanowiła Oligarchia czyli arystokracya, złożona z 28 członków wybieralnych między najzamożniejszymi i najstarszymi wiekiem Spartanami, którzy tworzyli Senat.

Na czele zgromadzenia tych starców stało dwóch dziedzicznych królów, potomków dwóch rodzin pochodzących od Heraklidów, z władzą bardzo ograniczoną, byli bowiem tylko wielkimi ofiarnikami przewodniczącymi w Senacie i dowodzącymi wojskami. W czasie wojny dopiero byli rzeczywistymi panami położenia, sądownictwo jednak, ani administracya nie były w ich rękach [1]).

Projekty i postanowienia królów i starców szły pod zatwierdzenie ludu, który w żadnym razie nie miał prawa inicya-

[1]) Xenoph. De Rep. Laced. CXIII.

tywy, stanowił jedynie przez wyrzeczenie t a k lub n i e; inaczej wyrocznia delficka przywracała porządek, upoważniając królów do postępowania wedle zdania Senatu, z pominięciem woli ludu [1]).

Z postępem czasu do konstytucyi tej, powierzającej cały zarząd kraju dwom królom, Senatowi i zebraniom publicznym ludu, dodano jeszcze 5-ciu Cenzorów, z prawem mieszania się do wszystkiego i nazwano ich Eforami, których władza była nadzwyczaj rozciągła. Wybierani byli na rok jeden, sądzili nie wedle prawa ale wedle swego uznania; w razach nadzwyczajnych wolno im było nawet królów wtrącić do więzienia; że zaś czas ich urzędowania był bardzo krótki, korzystali z tego, aby jak najprędzej się wzbogacić, ztąd słusznie porównano ich z władzą dziesięciu w Wenecyi.

Lacedemonia czyli Lakonia podzieloną była na 30 tysięcy kawałków ziemi, Sparta zaś sama miała ich 9 tysięcy. Pierwsze były własnością Lacedemończyków, drugie Spartanów mieszkających w mieście Sparcie, stolicy tak nazwanej od Sparty żony Lacedemona, a córki Euratasa [2]).

W epoce o której mówimy, Lacedemonia i Sparta składały się z 40 tysięcy rodzin, oprócz Ilotów.

Początkowo własność przechodziła na starszego syna aż do chwili gdy jeden z Ephorów, Epitades, chcąc wydziedziczyć swego syna, wydał prawa dozwalające każdemu rozporządzać swoim majątkiem, wskutek czego własność skupiła się w kilku rękach tak dalece, że ziemia pozbawiona ciągłymi wojnami swych właścicieli, znalazła się w krótkim czasie w $^3/_4$ ogólnej przestrzeni w posiadaniu kobiet [3]). Jeżeli wszyscy żyli przy takiej nierówności, to dlatego, że zwyczaj pozwalał używać rzeczy cudzych jak niewolników, koni, psów, i t. p.; niema jednak wątpliwości, że brak ludności wpłynął ogromnie na upadek Sparty [4]).

Napróżno chcąc zaradzić złemu, próbowano naturalizować cudzoziemców i zachęcano różnymi bodźcami do płodzenia dzieci,

[1]) Plutarch. Likurg. T. I.
[2]) Pausan, str. 3. Edycya Clavier.
[3]) Plut. Agis. T. IV. Aristot. Polit. ks. II. R. VI.
[4]) Arist. Polit. ks. II. Xenoph. de Rep. Laced. Rozdz. I.

mimo tego wyludnienie coraz więcej się zwiększało, każde dziecię przyszłe na świat stawało się własnością ogólną, słabe pozbawiano życia, silne i zdrowe wpisywano do księgi, a następnie do siedmiu lat oddawano pieczy rodziców, poczem brano na wychowanie i odtąd zaczynała się wspólność życia.

Wszystkie dzieci dzielono na oddziały, którymi dowodzili chłopcy wybrani zpośród najzdolniejszych i najśmielszych.

Przed jedzeniem starsi znosili drzewo do kuchni potrzebne, młodzi szukali jarzyn i innych rzeczy do przypraw niezbędnych, wciskając się wszędzie i chwytając gdzie można, a złapani i odprowadzeni, karani byli nie za kradzież, ale za niezręczność. Uważano, że tym sposobem młodzież nabywała wprawy do podstępów wojennych.

Po jedzeniu, kierowani przez zwierzchnika, odbywali różne próby, odpowiadając na czynione zapytania, a gdy który nieprzytomnym się okazał w swej odpowiedzi, zwierzchnik ugryzał go w wielki palec u ręki dla pamięci.

Kobiety były na tem samem stopniu zależności od państwa co i mężczyźni i należały one nie do mężów ale do ogółu, dlatego zmuszano je porzucać wszelką wstydliwość, gromadząc w Gimnazyach, gdzie nagie walczyły w celu wyrabiania siły do porodzenia zdrowych dzieci niezbędnej; nadto łączono je z najpiękniejszymi mężczyznami dla poprawienia rasy, wyśmiewając sąsiadów, którzy pozwalali mieć niedołęgom piękne żony, a dla klaczy swych poszukiwali najpiękniejszych ogierów; cudzołostwo z tego powodu uważano nie za rozpustę ale za konieczność polityczną.

Ubiór kobiet składał się z krótkiej tuniki, z boku rozciętej, wszelkim wstydem gardzącej.

Ztąd zmieszanie i wspólność zajęć i obowiązków kobiety z mężczyzną, obudziły w pierwszej pewne współubieganie się o pierwszeństwo, zrodziły namiętną miłość kraju, bohaterstwo, dumę i poświęcenie bez granic.

Tak jedna ze Spartanek, gdy jej powiedziano, że nie mężowie ale one w Sparcie rozkazują, odrzekła: „bo tylko my mężów na świat wydawać umiemy“. Inna znów gdy jej doniesiono,

że jedyny jej syn poległ, odpowiedziała: „wiedziałam że był śmiertelnym“.

Cnoty te jednak w następstwie zrodziły ujemne strony obyczajów. Bezwstyd i zbytnia śmiałość stępiły zupełnie dziewiczość uczuć, rozogniły wyobraźnię, roznamiętniły zmysły, urok zaś jakim prawodawstwo Sparty otoczyło schadzki żon z mężami, pozwalając tym ostatnim tylko tajemniczo i ukradkiem, po odbytej biesiadzie uścisnąć swe żony, i zaraz z obawy zniewieściałości do wspólnego powracać obozu, urok ten, w następstwie przy ogólnem zepsuciu obyczajów, stał się bodźcem do szukania miłosnych intryg i spowodował zupełną rozpustę.

Małżeństwo było obowiązkowe, monogamiczne z zasady, jakkolwiek wolno było mieć nałożnice a bezżenni byli pośmiewiskiem ogółu.

Znana jest odpowiedź dana w teatrze przez pewnego młodzieńca jenerałowi Dercyllidasowi, gdy ten wedle zwyczaju zażądał miejsca na publicznem zgromadzeniu: „Wcale nie, odpowiedział młodzieniec, bo nie masz syna, któryby mi w starości toż samo uczynił“.

Wrazie niedobranego małżeństwa karano.

Tak król Archidamus był skazany na karę za poślubienie kobiety małego wzrostu.

Żona samowolnie niewierną być nie mogła. Rozwody były łatwe, każdy mąż pod pozorem wygaśnięcia uczucia miłości, mógł w każdym czasie żonę odesłać do domu jej rodziców lub krewnych.

Wogóle nie było życia rodzinnego, a że prawo własności prywatnej, prawie nie egzystowało, wszystko bowiem było wspólne, ztąd i przepisów w tym względzie nie było.

Kawałki ziemi jakie Spartanie z podziału otrzymali, przechodziły na starszego syna, a w braku takowego na córkę, która naówczas wyjść zmuszoną była za miejscowego obywatela, swej własności nie mającego. Wprawdzie później zaszły odmiany wskutek postanowienia jednego z Ephorów, nigdy jednak nie wpłynęły na rozwój stosunków między prywatnymi.

Przy takim stanie rzeczy, nie mogło być mowy o oświacie, handlu ani przemyśle, tak dalece, że zaprowadzone przez Li-

kurga żelazne pieniądze wystarczały jedynie dla zadosyć uczynienia bardzo ograniczonym codziennym potrzebom.

Władza sądowa należała do Ephorów, Senatu i ludu. Sądownictwo było słowne i doraźne.

Początkowo królowie mieli władzę administracyjną i sądową, którą dzielili z Radą ze starców złożoną, a przy boku ich zostającą, lecz było to za czasów bohaterskich. Likurg bowiem wprowadzając lud do udziału w rządach i stanowiąc Senat w zamian Rady Starców, zupełnie dawny zmienił porządek.

Następnie, gdy za króla Theopampa arystokracya dla ograniczenia władzy monarchów wyzyskała utworzenie Ephorów, ci zagarnęli najwyższą władzę sądową.

Ephorów było pięciu, sądzili oni wszystkie ważne przestępstwa a głównie polityczne, inne pozostawione były Senatowi.

Postępowanie było bardzo oględne i rozważne gdy szło o karę śmierci, doświadczenie bowiem nakazywało oszczędzać ludności małej już cyfry, a nadto codziennie się zmniejszającej.

Władza Ephorów będąc nieograniczoną, dozwalała im wglądać we wszystkie zakątki życia domowego.

Najwięcej przyjętą była kara cielesna, celem zaprawienia przeciw boleści, ztąd w świątyni Dyany corocznie odbywała się ceremonia bicia skazanych, orthia zwana [1]).

Co do kary śmierci, stryczek i uduszenie były jedynie znane. Egzekucya odbywała się zwykle w nocy, w więzieniu z obawy aby skazany stałością i odwagą, nie wzniecił współczucia. Tortury były również znane, lecz zdaje się, że Spartanie byli od nich wolni.

Najstraszniejszą z kar było wygnanie, której podpadali często Ephorowie i inni wyżsi urzędnicy.

Śmierć uważaną była za mniej straszną karę, jak konieczność życia po za obrębem drogiej każdemu ojczyzny i do tego wśród jej nieprzyjaciół. Sparta bowiem ustawicznie była w wojnach ze swymi sąsiadami. Infamia była także jedną z kar bardzo używanych. Polegała na pozbawieniu przywilejów winnego, który

---

[1]) Albert du Boys. Hist. du droit criminel des peuples T. I. Grèce et Rome. Sparte.

zmuszonym był oddać swą żonę drugiemu, dozwolić się czynnie i słownie lżyć przez przechodniów, chodzić brudno w łachmanach i z brodą na pół ogoloną.

Mniej przykre kary tego rodzaju były, nakazujące rozpustnikom wszędzie poślednie zajmować miejsce i ustępować zawsze na publicznych zebraniach młodzieży, mimo starszego wieku, i wstawać przed każdym z nich.

Pod względem stosunków z cudzoziemcami, takowe wskutek wyraźnego zakazu Likurga nie istniały.

Likurg z obawy wpływu obczyzny, przeciął wszelkie z sąsiadami komunikacye, zaprowadził w tym celu jak mówiliśmy żelazne pieniądze, i opasał Spartę rodzajem muru chińskiego, wydalając obcych z kraju a zakazując podróży swoim.

Odosobnienie narodu spartańskiego od innych, Xenelozyą nazwane i wstręt do wszystkiego obcego, obok poszanowania, gościnności, jest jedną z tych sprzeczności, których częste przykłady spotykamy w prawodawstwie Likurga. Wiadomo, że przy wspólnych biesiadach były osobno stoły gościnnymi zwane, gościnność bowiem, była tutaj pewnym rodzajem kultu religijnego.

W Sparcie cześć tę nawet oddawano publicznie, pod nazwą gościnnego Jowisza i takiejże Minerwy. Podczas igrzysk publicznych starano się o napływ gości zagranicznych. Plutarch nawet utrzymuje, że doktorów i ofiarników sprowadzano z zagranicy.

Nadawszy prawa te, Likurg zmusił wszystkich, że szanować je będą, bez żadnej zmiany, do czasu jego powrotu, chcąc zaś by wiecznie trwały, skazał się dobrowolnie na wygnanie, a umierając polecił popioły swe roznieść po świecie, ażeby kiedyś przewiezieniem ich do kraju naród nie uznał się być rozwiązanym od przysięgi.

Gdy wieść o tem doszła do Sparty, policzono Likurga między bogi, a rzeczpospolitą jaką utworzył, uznano za dzieło bezprzykładnej dotąd mądrości. Podziw ten znajdujemy w kronikach ówczesnych historyków, jak również w teoryach najznakomitszych filozofów. Plato tworząc swą rzeczpospolitą o wspólności żon i dzieci, widocznie wziął Spartę za wzór. Xenofon, Herodot oraz

inni nowocześni pisarze, podziwiają również Likurga [1]), a nie dawno jeszcze we Francyi, Mably, ogłosił w swoich badaniach historycznych, że Bóg dyktował Likurgowi swe prawa [2]).

Lecz jak wszędzie tak i tu nastała reakcya, De Panso, w swych poszukiwaniach filozoficznych wytłomaczył, że konstytucya spartańska nauczyła tylko naród jak ostrzyć sztylety i pociski aby słabszych obedrzeć.

Nienasyceni rozbójnicy ci, mówi on, gotowi zawsze byli do poświęcenia sprawiedliwości dla dogodzenia własnemu interesowi, zawsze i wszędzie siłą tylko i zdradą działać umiejący [3]). Tą drogą poszedł i Volney w swych lekcyach historycznych, nazywając Spartanów ludożercami dawnego świata [4]).

Wogóle organizacya Sparty była czysto wojenną, Likurg uważał bowiem tę jedyną drogę za zupełnie pewną do zachowania zdobytej ziemi w rękach zwycięzców. Ztąd każda bitwa stawała się dniem weselnym dla Spartanów, przed rozpoczęciem której nie Marsowi lecz Muzom czyniono ofiary, bo w walce z nieprzyjaciołmi, proszono nie o męstwo, odwagę lub zwycięstwo, bo tego każdy był pewien, ale o harmonią i piękno troszczono się, jak gdyby szło o prawidłowy rym poezyi. Czyniono nadto ofiary miłości, jako podziękowanie za braterstwo łączące walczących. W obozie radość była wielka, wodzowie zwalniali srogość przepisów, aby uczynić życie codzienne mniej trudne, jak gdyby wojna była dniem świątecznym i chwilą wypoczynku od znojów zwykłej pracy i życia szermierki.

Przed uderzeniem na nieprzyjaciela, wieńczono czoło walecznych, muzyka grała hymn Castora, kolumny posuwały się naprzód w takt, krokiem poważnym i radosnym, co naturalnem następstwem wyrodzić musiało charakter okrutny i nieubłagany, jakim się odtąd Spartanie odznaczać nie przestawali.

Taką cechę ma wojna z Messeńczykami prowadzona.

---

[1]) Herodot. ks. I. §. 35. Xenoph. Rep. Laced, I. §. 1.
[2]) Mably. De l'étude de l'histoire. III part.
[3]) De Panso. Recherches philosoph. sur les Grecs. IV part.
[4]) Volney. Leçons d'histoire VI séance. Les Spartiates étaient des Iroquois de l'ancien monde.

Spartanie chciwi posiadać żyzne niwy Messeny, wypowiedzieli jej mieszkańcom wojnę na śmierć, i mordowali ich przez 20 lat bez litości, wszędzie i na każdem miejscu, w świątyniach, u stóp ołtarzy czy w łóżku, wreszcie pozostałym szczątkom los Ilotów dzielić kazali [1]).

Podczas trzęsienia ziemi w Sparcie, pozostali przy życiu Messeńczykowie połączyli się z Ilotami, ażeby zrzucić straszne jarzmo ciemiężców.

Już Sparta była na brzegu przepaści, ale Ateny na głos jednego ze swych mówców przyszły jej w pomoc, niechcąc jak się wyrażono, uczynić Grecyą kulawą [2]).

Odtąd Sparta staje na czele Grecyi czyniąc zależnemi od siebie, Argos, Mantinee, Achee i Ateny.

Samolubstwo Sparty dozwoliło upaść Grecyi w zapasach z Filipem Macedońskim r. 338 przed Chr.

W wojnie z Persami, powodowana złotem Daryusza, usiłowała powstrzymać zwycięstwa Aleksandra, buntując przeciw niemu Grecyą, co nie przeszkadzało jej znów porzucić ligę Achejską utworzoną przez Aratusa przeciw Macedończykom.

Konstytucya Likurga strawiła Spartę bo z 9 tysięcy Spartanów, którym Likurg prawa swe zostawił, pozostało 239 r. zaledwo 700.

Wciągu kilku lat, cztery razy pomordowano Ephorów i kilkakrotnie zmieniano władzę nieograniczoną na czysto monarchiczną i konstytucyjną.

Naprożno Agis III i Cleomenes, próbowali podnieść upadającą ojczyznę. Agis zawiedziony a Cleomenes po bezowocnej próbie zreformowania Sparty, umarł wygnańcem w Egipcie, a z nim skonało całe jego przedsięwzięcie. Odtąd Sparta aż do chwili zagarnięcia jej przez Rzym, czyli do 147 r. przed Chr. gaśnie wśród konwulsyjnych wstrząśnień.

Za cesarza Augusta Lakonia oddzieloną została od Sparty i każda odmienny zarząd dostała.

---

[1]) Plut. Lac. 21. Athen. XIII. Aelian V. Xenoph. Rep. Lac. XIII. Herod. VII. §. 208. IX §. 14.

[2]) Pausan IV. 24.

Po upadku zachodniego Państwa Rzymskiego weszła Sparta w skład cesarstwa wschodniego, w następstwie utworzono z niej rodzaj udzielnego państwa, dla jednego z członków rodziny Paleologów, pod nazwą despotatu Spartańskiego, który zagarnęła Turcya.

Miasta i kolonie Grecyi.

Pozostaje nam jeszcze dla uzupełnienia całości wspomnieć o ustroju społecznym innych części Grecyi, głównie Krety, Koryntu, Syrakuzy, oraz Lokrei i Sybares, reszta niczem się już od tych nie różni.

Najdawniejszym prawodawcą Krety był Minos syn Axteryusza, męża Europy porwanej Agenorowi królowi Fenicyi na 1300 lat przed Chr. Kreta podówczas była zbiegowiskiem Kuretów, Pelasgów, Hellenów doryskich i eolskich i innych awanturników, potrzeba jej więc było koniecznie jakichś form wzajemne stosunki urządzić mogących. Pojął to Minos, dlatego objąwszy władzę, udając natchnienie Jowisza, nadał prawa, których zaledwie znamy ułamki [1]).

Kreta musiała być naówczas silnem państwem skoro wysłała 80 okrętów na wojnę Trojańską. Składała się z 90 miast ze stolicą w Knossus. Mając głównie na względzie bezpieczeństwo i obronę państwa na zewnątrz, Minos postanowił mnóstwo drobiazgowych przepisów dotyczących głównie ćwiczeń ciała, uzbrojeń i ubioru. Broni nie wolno było składać nawet podczas tańca. Wspólność stołu i poszanowanie dla starszych stanowiły wychowanie, sztuki i rzemiosła, jako wyrugowane, były udziałem niewolników. Władzę króla miarkowali Senatorowie w każdem mieście urzędujący, postanowienia których potwierdzały lub odrzucały zebrania uliczne.

Był to więc rodzaj wielkiego obozu, ugruntowanego na sile fizycznej i posłuszeństwie.

---

[1]) Zob. *Manso*, Minos. *Hock*, Kreta. *Noumann*. Rerum antiquarum specimen. 1829. Goettingen.

Wojna trojańska osłabiła urok władzy monarchicznej długą swą nieobecnością, a wzmocniła arystokracyą, która utworzyła rodzaj federacyi miast Krety, z których główniejszymi były: Knossus, Gortyna, Cydonia i Lictos.

Współzawodnictwo jednak miast tych, wkrótce spowodowało anarchią.

W każdem mieście na czele rządu stało 10 urzędników, wybieranych zpośród małej liczby rodzin, nazywano ich Kosmos. Oni jako zastępcy monarchów, dowodzili wojskami, zawierali traktaty i zarządzali krajem z władzą nieokreśloną, a temsamem dowolną nad osobami i rzeczami; ztąd Arystoteles sprawiedliwie czyni uwagę, że nie wola prawa, ale dowolność rządzących panowała w Krecie [1]).

Czas urzędowania Kosmów był roczny, poczem zasiadali w gronie starców tworzących Senat, którzy wydawali wyroki już nie wedle prawa, ale wedle własnego uznania [2]).

Pensye Senatorów i Kosmów przedstawiane były na publiczne zebrania ludowe, które głosując, zatwierdzały lub odrzucały bez prawa dyskusyi.

Jądro narodu składali: wojownicy i ziemianie, resztę tworzyli niewolnicy, których zwano *Chrysonetes*, w mieście a *Amphamiotes* na wsi; ogólne zaś ich miano było *Claretes*, czyli na wojnie wzięci.

W Cydonii niewolnicy mieli swe święta, w których byli panami, mogąc naówczas bić nawet swych panów [3]). Zebrania te miały miejsce i w innych miastach Grecyi i dały początek Saturnaliom, w których spełnianą była największa rozpusta.

Wogóle mieszkańcy Krety lubili ruch, polowanie i wszelkiego rodzaju walki i znoje, żyli wspólnie i wspólnie dzielili się dostatkami, bądź z wojen, bądź z produkcyi ziemi pochodzącymi.

Ze wszystkich dochodów strącano każdemu $^1/_{10}$ część na utrzymanie miasta i dla stowarzyszenia do którego należał, wszy-

---

[1]) Arist. Polit. Lib. II. Cap. VII. 57.
[2]) Ib. Cap. VII. §. 8.
[3]) Ib. C. IX.

scy bowiem obywatele dzielili się na pewne kółka, *andria* nazywane.

Jak w Sparcie tak i tutaj, stoły były wspólne, pod zarządem kobiet, którym dopomagały niewolnice i niewolnicy [1]).

W gmachu w którym biesiadowano, zastawione były dwa stoły dla cudzoziemców. Każdy z przychodniów równą porcyą dostawał, młodzieży atoli udzielano tylko połowę mięsa i niewolno jej było dotykać się innych potraw. Na stole stawiano naczynie, rodzaj wazy napełnionej mieszaniną wina z wodą.

Kobiety przewodniczące w rozdawaniu potraw wybierały najlepsze kawałki dla tych, którzy się odznaczyli odwagą lub roztropnością. Po jedzeniu radzono nad sprawami publicznymi, opowiadano, sławiono dawne dzieje [2]).

Tym sposobem każdy w ojczyźnie Minosa był żołnierzem, żywiony wspólnie z innymi i dzielący z nimi tak wszystkie troski jako i przyjemności, gotów zawsze do pochodu.

Ponieważ prawa nie były pisane, lecz utrzymywały się w podaniu, dzieci więc jak tylko umiały czytać, zaraz musiały się uczyć poematów zawierających przepisy Minosa stosowane do różnych okoliczności, które następnie przy odgłosie muzyki wypowiadać im nakazywano [3]).

Ćwiczenia ciała bardzo ważną tu rolę grały, dlatego były urządzone gimnazya, gdzie młodzież w tym celu gromadzić się musiała.

W razie niebezpieczeństwa wszystkie miasta łączyły się, co nazywało się Synkretyzmem [4]).

W stosunkach wzajemnych rządzono się zwyczajami, przestępstwa surowo karano.

W Gortynie za cudzołostwo wkładano na głowę koronę pakułową, jako znak, że winny do niczego innego zdolnym nie był, jak tylko wiecznie pozostać w usługach kobiet; nadto pła-

---

[1]) Athen. Deipnos. lib. IV. sect. 22.
[2]) Strab. lib. X. C. IV.
[3]) Plut. De fraterno amore. T. VI.
[4]) Ib. T. VII.

cił karę 50 staterów czyli 200 drachem, był pozbawiony wszystkich przywilejów jakie posiadał i infamią napiętnowany [1]).

Po zniesieniu monarchii, współzawodnictwo miast, zawiść i wewnętrzne zatargi zniweczyły dawne prawa.

Utrzymują że Onomakrytes, wróżbiarz ateński, wypędzony ztamtąd przez Hipparka syna Pizystratesa, schronił się do Krety i nowe dał przepisy prawa [2]).

Kreta nigdy nie brała ważnego udziału w sprawach Grecyi, a nawet w rzędzie drugich krajów, zajmowała pośrednie miejsce.

Kreteńczycy mieli najgorszą reputacyą, nazywano ich oszustami bez czci i wiary, fałszywymi i kłamcami, a nawet przysłowie było: „Z Kreteńczykami, kretować zawsze wolno“, co znaczyło, że oszustów zawsze oszukiwać można (Pros Kreta Kretiron).

Świetność Krety krótko trwała. Gdy Ateny i Sparta współzawodniczą, Kreta schodzi na drugi plan, wreszcie znika z widowni, zniszczona przez Rzymian a ostatecznie przez Metellusa kretyjskim nazwanego, w perzynę obróconą została. W r. 823 po Chr. zajętą była przez Arabów i Kandyą przezwaną została.

Korynt legł położony na granicy dwóch ciągle ścierających się obozów doryjskiego i jońskiego, z pochodzenia atoli należał do plemienia doryjskiego, bo przez nie był zawojowany.

Tutaj również jak w całej Grecyi, początkowo rządzili królowie, następnie Oligarchia pochodząca od Bacchisa jednego z Heraklidów. Był to punkt środkowy handlu nietylko Grecyi ale i wszystkich kolonij.

Z Fenicyi przybywały okręty naładowane daktylami i bakaliami. Tu Kartagina zbywała swe wyroby, głównie dywany, Syrakuza przysyłała zboże i sławne swe sery, Eubea owoce, szczególnie gruszki i jabłka, zaś Phrygia i Thessalia najsmutniejszy towar, bo ludzkie żywe ciało spieniężały, prowadząc na targi chmary niewolników i niewolnic.

---

[1]) Aelian. Var. his. lib. XII. C. XII.

[2]) Eichhoff, Onomacrito Atheniensi commentatio. Elberfeld. 1840.

Już Homer śpiewał przepych i bogactwa Koryntu, nagromadzone przez królów z rasy Sisyphona r. 1059 przed Chr.

Po przyjściu Heraklidów, historya wspomina o Aletesie, po którym panować miało pięć pokoleń innych monarchów, wreszcie Telest, z rasy właśnie Bachidów, o których mówiliśmy, zagarnąwszy władzę, utworzył pewien rodzaj rządu oligarchicznego który wybierał corocznie między członkami jego rodziny swego zwierzchnika, p r y t a n e m zwanego.

Działo się to r. 777 i trwało do 657, gdy Cypselus wskrzesił władzę nieograniczoną i pierwsze prawa pisane nadał Koryntowi, w których zniósł niewolę u siebie.

Sławny Periander, jeden z siedmiu mędrców był synem Cypselusa.

Smutny wypadek wpłynął na jego pomieszanie zmysłów, czyniąc go tem samem podejrzliwym i okrutnym.

Matka jego Krateja, szalenie się w nim pokochała i chęci swej zadosyć uczyniła. Gdy wieść o tem rozeszła się po mieście, przerażenie stało się ogólnem, co widząc Periander, wpadł w szaleństwo.

W przystępie ataku uderzył Melissę, ciężarną swą żonę w brzuch nogą i tem życia pozbawił, a potem rozpaczając, zebrał wszystkie kobiety w świątyni Junony, nakazał straży wszystkie poobnażać i spalić ubrania i kosztowności na ofiarę nieszczęśliwej Melissie [1]).

Po śmierci Periandra utworzono Senat, który czuwał nad rządem kraju, wówczas to Timophaneusz stał się bożyszczem ludu, i zamordowany przez Timoleona z obawy by nie stał się tyranem ojczyzny [2]).

Korynt był sławnym ze swych kolonij jakie potworzył oraz z piękności wszetecznic, które tu czczone były. Kobiety te były kapłankami świątyń i bogini, one składały na ołtarzach czynione

---

[1]) Diogenes Laercki. Periander.

[2]) W historyi Syrakuzy o nim mówić będziemy, znany jest wiersz Virgiliusza na cześć jego wypowiedziany: „Infelix utcumque ferent ea facta minores, vincet amor patriae, laudamque immensa cupido“. Aeneid. lib. VI. 84.

przez mieszkańców ofiary i modliły się w imieniu narodu o ocalenie Grecyi w czasie najścia Persów.

Cała Grecya ztąd brała kapłanki dla swych świątyń, drożąc pięknymi ich rysami i klasycznymi formami ciała [1]). Sławna Lais tu mieszkała. Była to niewolnica z Sycylii, sprzedana do Koryntu, aby wkrótce stać się wyspy tej królową.

Z kolonii najgłośniejszymi były: Corcyra, Epidaura sławna ze świątyni Eskulapa, Leukada, dokąd niepocieszeni kochankowie udawali się, by z wysokości brzegów rzucać się do morza; Potidea i Syrakuza o której zaraz mówić będziemy.

Styl koryncki ztąd nazwę swą bierze, miał on powstać od Kallimacha, który przechodząc spostrzegł matkę składającą na grobie swej córki koszyk z owocami, które zmarłe dziecię lubiło, wszystko przykryte dachówką. Koszyk ten czas jakiś leżąc na krzaku akantu, liściami jego się okrył, co podało myśl Kallimachowi wytworzenia nowego stylu [2]).

Smutny jest koniec Koryntu, Rzymianie powtórzyli tu dramat Troi, bo odarłszy rozkoszną tę siedzibę zbytku i bogactw ze wszystkich pamiątek, w perzynę ją obrócili, nie pozostawiając jak tylko sterczące mury drugiego Illionu.

Syrakuzę założył Archias wychodźca koryncki. Pierwszy podział gruntów uczyniony był na rzecz Oligarchów, ale w sto lat potem, lud złączywszy się z niewolnikami zaprowadził rząd demokratyczny [3]). Poczem przyzwano głośnego z bogactw Gelona, celem nadania praw krajowi.

Gelon dążąc do samowładztwa, ogłosił się królem i zostawił tron bratu swemu, Heronowi, który przez 12 lat rządził krajem fantastycznie, to jest despotycznie i liberalnie, stosownie do humoru. Po nim drugi brat Trazybulus objął władzę, lecz oburzywszy mieszkańców swem okrucieństwem wypędzony i rzecz-

---

[1]) Athen. ks. XIII.
[2]) Cesar Cantu. Hist. un. T. II. str. 318.
[3]) Herodot ks. VII.

pospolita znów zaprowadzoną została i trwała lat 60 czyli do Denysa.

Przez ten przeciąg czasu widzimy ten sam obraz ustawicznie burzących się namiętności ludowych i falami swymi pochłaniających wszystkie jedne po drugich instytucye krajowe, jak tego ciągłym teatrem były Atheny.

Przedewszystkiem w obawie powrotu tyranii, zaprowadzono petalizm czyli ostracyzm na lat 5, tak nazwany od słowa petalon liść figowy, na którym zapisywano głosy wydalenia z kraju.

Wskutek prawa tego, najzdolniejsi usunęli się od urzędowania, pragnąc żyć dla siebie i przyjemności własnych; chciwi zaś zysków i szybkiego wzbogacenia się, rzucili się wszelkiego rodzaju intrygami, celem zdobycia służby krajowej.

W takim stanie rzeczy, zamęt stał się powszechnym.

Niedoświadczenie, bezwiedne nowatorstwo, chęć popularności, pochlebstwo tłumowi, chęć zysku, wszystko to spowodowało szereg najszaleńszych projektów którymi się popisywano, a że nikt z obawy petalizmu lub prześladowania nie śmiał się sprzeciwiać, uchwalano więc codzień coś innego i coraz oryginalniejszego.

Nareszcie znużone umysły pojęły, że aby wyjść z tego gorączkowego stanu, należy odwołać prawo szkodliwe porządkowi ogólnemu i petalizm zniesiony został.

Wojna z Atenami i zwycięstwo Syrakuzy podniosły ją do wysokiego stopnia znaczenia i bogactwa. Stanęła ona wówczas na czele wszystkich miast sycylijskich, przepełniona niewolnikami, nagromadzenie których świadczyło najlepiej podówczas o bogactwie miasta.

Stada rozmaitego rodzaju trzody domowej zalegały żyzne okolice Syrakuzy, której mieszkańcy trawili dnie i noce w zbytkach i rozkoszy [1]).

Wówczas to jeden z przywódców ludu Diokles, zyskawszy popularność okrucieństwami swymi dokonywanymi nad nieszczęśliwymi Ateńczykami do niewoli wziętymi, postanowił stać się

[1]) Diodorus XI. 72.

prawodawcą narodu. Ustanowiwszy więc komisyą pod swem przewodnictwem, wygotował wspólnie z nią r. 412 prawa, które do nas nie doszły. Diodor jednak chwali ich zwięzłość [1]).

Sędziowie mieli być losem naznaczami a występek surowo karany.

Diokles jak się zdaje czerpał swe prawa w nauce Pitagoresa i przepisach Drakona, a także w Lakonii i Sibaris, gdzie były przez Zeleukusa i Charundusa nadane.

Nowa ustawa nie wiele wpłynęła na zmianę trybu życia mieszkańców, bo kronika mówi że i po ogłoszeniu praw Dioklesa, nikt sam nocy nie spędzał [2]).

Inne miasta jak Agrigens, Sybaris i Kumes tymże poszły torem. Sława głośnych piwnic Gelliasa do nas dobiegła, a życie Sybaritów w przysłowie weszło.

W Agrigencie istniał rozkaz zabraniający nocnym strażom wychodzić na czaty z więcej jak jednym dywanem, materacem, kołdrą i dwoma poduszkami, co stanowiło łóżko obozowe [3]).

W Sybaris zaproszenia rozsyłano raz do roku, aby mieć czas zużytkować wszystkie żywioły, mianowicie powietrze, ziemię, wody i ogień, jak równie przygotować świetne stroje.

Przed ucztą przedstawiano każdemu listę osób zaproszonych oraz spis potraw, delikatesów i napojów, ażeby każdy wedle swych życzeń i smaku wybrać mógł towarzystwo oraz jedzenie.

W godzinach na sen przeznaczonych, niewolno było pracować około żadnych rzemiosł, najmniejszy hałas powodować mogących, dlatego koguty były raz na zawsze z miasta wygnane.

Miękkość obyczajów i zniewieściałość życia miała tak zdenerwować niektórych mieszkańców, że widziano dostających febry na widok pracującego wieśniaka w pocie czoła [4]).

Taki był stan rzeczy gdy bogactwa Sycylii obudziły chciwość Kartagińczyków i ci wylądowawszy w 120000 pod

---

[1]) Ib. XIII. 35.

[2]) Plutarch. Epist. VII.

[3]) Sainte Croix. Memoires sur les anciens gouvernements et les lois de la Sicile. T. XLVIII. de l'academie des inscriptions.

[4]) Cesar Cantu. Hist. Univ. T. II. Grande Grèce str. 325.

wodzą starszego Annibala i młodego Himiltona, zrabowali Agrigent.

Denys, syn Hermokratesa, korzystając z ogólnego niezadowolenia przeciw jenerałom sycylijskim, którzy nie umieli dać skutecznego odporu Kartagińczykom, wystąpił, oskarżając ich o zdradę i żądając odebrania im dowództwa.

Początkowo skazany na karę pieniężną za oszczerstwo, w następstwie intrygą i fałszem zdołał wzburzyć lud tak, że mu powierzył dowództwo; wówczas nie tając już swych zamysłów, zajął cytadelę, a utworzywszy sobie gwardyą przyboczną z 600 swych wybrańców złożoną, przez 38 lat stoi na czele rzeczypospolitej syrakuzańskiej, spadając ustawicznie ze szczytu władzy nad brzegi przepaści, i znów do władzy dochodząc.

Panowanie Denysa, jest obrazem ustawicznej walki dawnych wskrzesanych przez tego tyrana idei, z poczuciami nowymi, zrodzonymi nad brzegami Śródziemnego morza, wolności myśli i osobistej swobody, którym niejednokrotnie Denys, z musu ulegać musiał.

Ztąd chaotyczne ścieranie się dwóch sprzecznych tych żywiołów, jak cechę rządów Denysa w Syrakuzie, wyrażoną dobitnie przez niego samego, w rozkazie wydanym ulubieńcowi swemu Demoklesowi, zawiesić ostry miecz na końskim włosie i położyć się na złotem łożu otoczonem zbytkiem i rozkoszą, aby poznał szczęście jego panowania.

Rzeczywiście był w ciągłej obawie, otoczony szpiegami i donosicielami, pędził smutne życie mimo pozornego szczęścia.

Podejrzywając najwierniejszych swych przyjaciół, niejednokrotnie dopuszczał się okrucieństw względem nich.

Tak raz, gdy bawił się z nimi w ogrodzie, odpiął swój oręż i oddał go ulubieńcowi swemu Leonowi do trzymania dla swobodniejszego ruchu w zabawie, wtem ktoś z otaczających zawołał: „otóż i Leon panem twego życia,“ przestraszony Denys, obu oddaje pod miecz żołdactwu. Ściskał, całował przed śmiercią Leona, płakał nad jego niedolą, ale myśl wypowiedziana niezręcznie czyniła go nieubłaganym [1]).

[1]) Aelian. Var. hist. XIII. R. 31.

Nigdy nie sypiał dwie noce w jednym i tymże pokoju, a brodę przypalały mu córki, od chwili, gdy nadworny golarz jego powiedział, że co tydzień zgon Denysa zależy od jego brzytwy.

Przy obronie Geli niezadowolnione żołnierstwo napadło na jego pałac, zbeszcześciło żonę i córki i zrabowało.

Denys zniósł tę zniewagę, aby władzy z rąk nie wypuścić, a utrwaliwszy ją dał dopiero wolny bieg swej zemście. Umarł w łóżku, zostawiając tron synowi swemu Denysowi II.

Na dworze Denysów bawił Plato, przyzwany dla oddania hołdu nauce, ale wielki ten filozof przybył jedynie, aby upamiętać tyranów i zniewolić do powrócenia wolności uciśnionemu narodowi, zaco przez Denysa I sprzedany, wykupiony został przez Pitagorejczyków, którzy w Sycylii, jak niedawno wolni mularze w Europie, albo Carbonari we Włoszech, wszystkimi władali umysłami; zaś za Denysa II wtrącony był do więzienia i dopiero po obaleniu tyrana, na wolność wypuszczonym został.

Denys II naśladował ojca, co zniewoliło Dijona, opiekuna jego, pozbawić go władzy przy pomocy Koryntczyków. Po 10 jednak latach wygnania tyran powrócił i przy pomocy swych towarzyszy odzyskał tron, aby znów dawny tryb życia rozpocząć. Oddał on kobiecie w domu nadzór nad rodziną, ażeby śledząc za postępkami męża i sług donosiła władzy o wszystkiem.

Otoczony był pochlebcami, którzy do tego stopnia naśladowali pana, że udając niby krótki wzrok, trącali o meble.

Denys zdawał się używać spokojnie rozkoszy swej władzy, gdy uknuty spisek przyzwał na pomoc Koryntczyków wraz z Timoleonem, bratem Timophanesa, o których mówiliśmy w historyi Koryntu.

Wiadomo, że Timophanes postawiony na czele armii korynckiej, myślał o przywłaszczeniu władzy, gdy Timoleon, zapalony republikanin namówił dwóch swych przyjaciół, którzy mu zadali cios śmiertelny. Przeklęty za to przez matkę, ukrył się, a po 12 latach przybył z garstką Koryntczyków, wypędził Tyrana i dawną wolność przywrócił.

Póki żył Timoleon, przykład wielkich cnót jego wstrzymywał rozruchy, ale jak tylko zamknął oczy, chciwość władzy i bogactw przywróciła dawny stan rzeczy [1]).

Agathokles, syn garncarza, piękny i zuchwały, wstąpił do wojska z tem, aby zwalczyć wszelkie przeszkody i bądźcobądź dojść do władzy.

Mianowany jenerałem oddał Syrakuzę przez dwa dni na łup żołnierzom, następnie zebrawszy lud wytłómaczył mu, że uczynił to, jako konieczność oczyszczenia raz nazawsze miasta z nieprzyjaciół narodu, ustawicznie czyhających na zgubę jego wolności. „Teraz gdy cel mój osiągnąłem, ustępuję miejsca mego i władzę mą oddaję w godniejsze ręce,“ — zawołał — na co, gdy okrzyki zauszników jego nie zezwalały, przyjął najwyższą władzę, pod warunkiem, aby była nieograniczoną.

Początek jak potem za Cezarów dobrą dawał wróżbę. Zniesiono niesłuszne podatki, zaprowadzono oszczędność i porządek, wszystko, aby olśnić inne miasta Sycylijskie i pod swoję zagarnąć władzę.

Przez 28 lat Agathokles rządził Sycylią i wsławił się wyprawą do Kartaginy, gdzie wylądowawszy, spalił swą flotę, by odjąć żołnierzom możność powrotu.

Mimo cudów waleczności, intryg i bezprzykładnych przebiegów wodza, wyprawa źle się skończyła, chwila upadku Kartaginy nie nadeszła jeszcze, spełnienie dzieła jej zniszczenia pozostawionem było Scypionowi.

Agathokles powróciwszy do Syrakuzy otruty został przez wnuka swego Arknagatusa, któremu polecił oddać naczelne dowództwo ulubionemu synowi swemu Agathoklesowi, za następcę swego przeznaczonemu. Podano mu zatrute po obiedzie piórko do zębów, poczem w strasznych skończył boleściach.

Po śmierci Agathoklesa demagogia znów zagarnęła władzę i przez 20 lat ją dzierżyła.

W r. 269 Hieron II ogłoszony został królem, po nim nastąpił wnuk jego Hieronim, aby po roku znów ogłosić rzeczpo-

[1]) Diodorus Ks. XVI. Roz. LXXXII. Cesar Cantu. T. II. str. 54.

spolitą. Wówczas to Syrakuza sprzymierzywszy się z Kartaginą, los jej podzieliła r. 212.

Marcellus zdobył to miasto, mimo cudów obrony Archimedesa i wcielił je do państwa Rzymskiego.

Tak samo działo się i w innych greckich koloniach z małymi odmianami.

Zeleukus dał prawa Lokryjczykom a Charundas Sybarytom.

Prawa te miały wielki rozgłos w swoim czasie, Diodor nawet utrzymuje, że obaj prawodawcy byli uczniami Pithagoresa [1]).

Pitagorejczycy, jako ludzie wolno myślący, byli przedmiotem ciągłych prześladowań. W powstaniu przeciw nim w Krotonie podniesionem, wielu bardzo ich wyginęło. Podpalano ich domy i nielitościwie mordowano; wielu ratowało się ucieczką i rozproszyło się, inni, a z nimi sam Pithagoras, schronili się do Tarentu, gdzie znów poduszczony motłoch rzucił się na nich. Mistrz ukrył się w świątyni Muzom poświęconej, gdzie z głodu umarł [2]).

Wiadomo, że Pithagoras, jak za naszych czasów Leibnitz, wziął jedność atomistyczną czyli monadę za podstawę wszech bytu, z niej wychodzi d y a d a zależna od monady, jak skutek od przyczyny. Z połączenia monady z dyadą, wyszła t r y a d a, liczba boska jako Trójca Święta dziś czczona, która łącząc się z monadą, tworzy t e t r a d ę, cyfrę tajemniczą, łączącą Boga, byt, materyą i człowieka [3]).

Na tych, jak się zdaje, podstawach, Zeleukus, źródłem wszystkiego na ziemi uznaje Boga i we wstępie usiłuje dowieść bytność Jego; zapatrując się na harmonijny ustrój natury, dalej wyprowadza wniosek, że bogowie nie krwawych ofiar przestępnych, ale dobrych, cnotliwych łakną uczynków. Z tej zasady wychodząc, nakazuje, by ludzie wolni rządzili się honorem, strachem zaś tylko niewolników kierować i kształcić należy. Zaka-

---

[1]) Valerus Maximus tak stwierdza wpływ praw tych w miastach Italii: „ . . in qua plurimis et opulentissimis urbibus effectus suorum studiorum approbavit.

[2]) Diog. Laert. lib. VII. Cap. I. § 21.

[3]) Val. Maxim. lib. VIII. Cap. VII.

zuje on emigracyi i zbytku, który dla wszetecznic pozostawić wypada.

W okolicach oddanych rolnictwu, nie wolno było zabijać zwierząt zdolnych do pracy, tak dalece, że zabójstwo roboczego wołu pociągało karę główną [1]).

Przepisy Zeleukusa i Charundasa nakazywały żenić się powtórnie kto miał dzieci z pierwszego małżeństwa [2]). Było to dla tego, że w Beocyi dziecię, którego rodzice nie byli w stanie wychować, zanoszono do urzędu i tam sprzedawano, pod warunkiem, że po wychowaniu go, będzie całe życie służyć swemu nabywcy. W innych znów miejscowościach nowonarodzone dzieci opuszczano na łaskę przechodniów [3]).

Postanowionem dalej było, że ktoby chciał zmienić jakikolwiek przepis, mógł to uczynić, ale nie inaczej, jak zawiązawszy sobie poprzednio stryczek na szyi i w tej postawie żądać zmiany, aby wrazie, gdyby projekt jego nie był uznany za lepszy od istniejącego już prawa, można było zaraz tymże stryczkiem udusić lekkomyślnego nowatora [4]).

Dla tejże przyczyny niewolno było żadnemu powracającemu do ojczyzny pytać się nawet, „czy zaszło co nowego?“.

Prawa Zeleukusa, który żył na 30 lat przed Drakonem [5]) wieki nienaruszone pozostały, a jak Demosthenes utrzymuje, wciągu 200 lat, zaledwie jeden przepis zmieniony został [6]).

Kronikarze opowiadają dziwny sposób w jaki powstała Lokrya, dla której Zeleukus swe noprawa napisał. Miała to być kolonia innych Lokryjczyków Ozolesów, których żony w czasie długoletniej wojny i nieobecności mężów oddały się niewolnikom. Za powrotem więc pierwszych z obawy kary, uciekły ze swymi

[1]) Aristot. Pol. Zasady Praw, str. 389.

[2]) Diog. Laert. Życie Solona.

[3]) Arist. Polit. Zasady Praw Zeleukusa, str. 387. Edit. franc Champagne.

[4]) Elien. II. Rozdz. VII.

[5]) Heyne opusc. acad. II. 278. Sainte Croix sur la legislation de la Grande-Grece. Memoires de l'Academie des inscriptions XLII. — Aristoteles Polit. Zeleukus. — Richter. De veteribus legum legislatoribus. Lcipsic. 1790. Nitzol. Hist. Homeri.

[6]) Cesar Cantu. T. II, str. 348. Zeleukus.

uwodzicielami i schronili się wszyscy do żyznej doliny u stóp gór apenińskich położonej, gdzie przyjęli ich miejscowi mieszkańcy, pod warunkiem dokonania uroczystej przysięgi szanowania praw gościnności, w tych słowach: „dopóki głowy te na ramionach naszych nosić i ziemi tej stopami naszymi dotykać będziemy, kraj ten wspólnie i zgodnie z wami posiadać przysięgamy“.

Ale wiarołomni przybysze poumieszczali na swych ramionach podczas przysięgi główki czosnku, a w sandały nasypali obcej ziemi, tak, że zrzuciwszy jedno i drugie, czując się wolnymi od przysięgi, rzucili się na tubylców, częścią wymordowali, częścią ujarzmili.

Diodor utrzymuje nadto, że gdy Charundas dbały o utrzymanie porządku w zebraniach narodowych, zakazał przychodzić pod karą śmierci zbrojno na takowe, raz usłyszawszy gwałt, przybiegł z orężem w ręku. Na uczyniony mu zarzut, że sam gwałci swe prawa, „wcale nie, zawołał, owszem, stwierdzę ich świętość,“ to mówiąc, przebił się tymże orężem [1]).

Prawa Charundasa obowiązywać miały w Sycylii, Naxos, Leontium, Katanie, Eubei, Mylesyi, Himeryi, Gallipolis, Rhegium i innych miastach macedońskich.

ODDZIAŁ II.

Niewolnictwo w Grecyi.

Koniecznem następstwem zajęcia Grecyi przez Hellenów, było wytworzenie oddzielnej kasty społecznej, zwierzchniczej, ze zwycięzców złożonej, arystokracyą nazwanej.

Będąc w ogromnej mniejszości, zajęli oni miasta, ujęli ster władzy, i prawa zwyciężonym dyktować poczęli, lecz, że zajęciem ich była wojna, musieli więc uprawę roli i rzemiosła, którymi się brzydzili, pozostawić ujarzmionym.

Tak powstał nieodzowny stosunek jednych do drugich.

Położenie tych ostatnich, wogóle, było bardzo smutne, różniło się jednak, stosownie do tego, czy pozostawieni byli przy

[1]) Diodor. XII.

życiu z mocy zawartego przymierza lub traktatu, czy też jedynie z łaski lub wspaniałości zwycięzcy.

Tak było zaraz po zaborze, lecz w następstwie, zwycięzcy, w zawrocie pychy i samowoli nieszanując traktatów, postępowali wedle woli i fantazyi, co spowodowało reakcyą i zupełny upadek arystokracyi.

Mówiliśmy już, że Doryjczykowie zajęli Spartę, ujarzmili Achejczyków, pozostawiając im jedynie wolność osobistą i nazwali Lacedemończykami czyli Peryokami, resztę narodu obrócili w niewolę pod nazwą Ilotów.

Peryokowie mieszkali po wsiach i uprawiali ziemię wydzieloną im przez zwycięzców, z której opłacali daninę, wedle Platona bardzo uciążliwą [1]).

Byli oni co najmniej trzy razy liczniejsi od Spartanów czyli Doryjczyków, tworzyli zawsze rasę oddzielną, zajmowali się rzemiosłami i kupiectwem po miastach, a po zawojowaniu ich przez Rzym, odzyskali dawną nazwę Achejczyków.

Po śmierci każdego z królów spartańskich, zmuszeni byli iść za jego pogrzebem, bić się w czoło, wydawać krzyki boleści i głosić, że zmarły był najlepszym z monarchów [2]).

Iloci, Helotes, co znaczy w niewolę wzięci, byli własnością rzeczypospolitej, która używała ich do swych posług, lub oddawała innym w charakterze zwierząt domowych, do pociągu przeznaczonych [3]).

Stanowili oni pięć szóstych mieszkańców Lakonii i dla tej ogromnej swej większości, byli okrutnie tyranizowani z obawy powstania. Ubiór mieli przepisany i upadlający, codziennie byli bici, aby nie zapominali, że są niewolnikami, a mówiliśmy już, że biada temu, którego natura uczyniła pięknym lub szlachetnym, pozbywano się go jako niebezpiecznego [4]).

---

[1]) Plat. Alcib. I, str. 123. — Pausanias. IV. 14.

[2]) Herodot. VI. 58.

[3]) Strab. VIII, str. 252. Pausan. III; 20, 6. Müller Die Dorier. T. II, str. 30. Plat de Legy. VI. 776.

[4]) Myron. ap. Athen. XIV. 74. Plutarch. Lycurg. 28. Müller Die Dorier. T. II, str 34.

Thucydydes podaje, że Spartanie, chcąc się pozbyć odważnych Ilotów lub posiadających zaufanie swych kolegów, nakazali im wybrać między sobą najwięcej przez siebie cenionych, celem nagrody. Wybrano dwa tysiące, wówczas Spartanie uwieńczywszy ich laurami na znak wyzwolenia i oprowadziwszy tryumfalnie, kazali potem uprowadzić i tajemniczo pomordować [1]).

Nie dziw, że takie obchodzenie się z tymi nieszczęśliwymi, zrodziło w nich nienawiść, która wedle Xenophona, polegała na chęci pożarcia żywcem każdego Spartańczyka [2]). Ztąd przy każdem niepowodzeniu swych prześladowców, Iloci stawali po stronie ich nieprzyjaciół.

Oburzeni uciskiem, a szczególnie polowaniami, jakie na nich młodzież Spartańska wyprawiała, biegając po okolicy i ścigając ich jak dzikie zwierzęta, niejednokrotnie zbierali się Iloci z bronią w ręku celem wyswobodzenia się, lecz zawsze jakaś fatalność ciążyła nad nimi, byli pokonani i więcej uciemiężani.

Z postępem jednak czasu stan rzeczy zupełnie się zmienia. Ustępują ze sceny zwycięzcy, miejsce ich u steru władzy zajmują zwyciężeni, i ci pod nazwą demokracyi, potem demagogii odpłacają swym dotychczasowym ciemiężcom pięknem za nadobne.

Laurent słusznie powiada, że wszyscy ludzie mają prawo do równości, dla prostej przyczyny, że są ludźmi, ztąd nierówność powodując uciśnienie, jest stanem anormalnym, podtrzymującym wzajemną gorycz, niesmak, zawiść, a przy gwałtach zemstę i nienawiść [3]).

Walka jednak żywiołu arystokratycznego z ludowym, będąc zwykle przejściową, jak to widzimy w Grecyi, a później w Rzymie, jest konieczną celem assymilacyi i wzajemnej równowagi dla dobra przyszłości.

We wszystkich miastach Grecyi, utworzyła się, jak widzieliśmy, arystokracya na sile miecza oparta. Zagarnąwszy kraj cały i ujarzmiwszy ludy, odddała się zbytkowi, intrygom i spiskom

---

[1]) Thucyd. IV. 80. Bulwer. Athens. I. 6, 13.
[2]) Xemophon. Kellen. III. 3, 6.
[3]) Laurent Grèce, str. 70.

o ster władzy, a że na to wszystko coraz więcej trzeba było pieniędzy, uciemiężeni dostarczać ich musieli.

Zepsucie coraz więcej szerzyć się poczęło, tak dalece, że wkrótce tylko bogaty mógł być pewnym tryumfu, co spowodowało pierwsze zmieszanie się zwyciężonych ze zwyciężonymi. Ubogi arystokrata ustępował miejsce bogatemu proletaryuszowi.

Już za czasów siedmiu mędrców mówiono, że pieniądz stanowi człowieka, że bogactwo jest jedynym tytułem do władzy.

Zmiana ta wydobyła na wierzch demokracyą, co powodowało reakcyą ze strony możnych ucisk i uciemiężenie, a że pierwsi to jest demokraci byli liczniejsi i bogatsi, w obronie więc własnej, powierzali władzę swym trybunom i tem wytworzyli tyranią jednego.

Przedewszystkiem tyrani u władzy stojący, dla własnego bezpieczeństwa upokarzać musieli dawnych swych panów, a podnosić uciśnionych, ztąd ciągłe zmiany w istniejącej dotąd konstytucyi narodu.

Tak Klisthenes, gdy stanął na czele stronnictwa demokratycznego w Atenach, po upadku Hippiasza roku 510 przed Chr. zniósł dawny podział rodowy a zaprowadził inny, wedle Solona, na dochodzie oparty. Dawnych zwycięzców przyłączył do pokolenia, które nazwał pokoleniem osła i prosięcia, a autochtonów ochrzcił nazwą Archelaeńczyków czyli sterników władzy.

W Koryncie Cypselus, dziecię ludu, jak i Klisthenes, wypędził arystokratów, reszta prześladowana sama ustąpiła. Syn jego Periander poszedł dalej, bo zniósł wszystkie instytucye zaprowadzone przez zaborców, zmienił wychowanie publiczne, tak, ażeby śladu dawnej oligarchii w kraju nie pozostało.

Gdy już wedle swego zdania, dokonał zupełnego przeistoczenia rządu w Koryncie, posłał ambasadora do sławnego tyrana Miletu, Thrasibulusa, z prośbą o radę, co ma dalej robić, ten wyszedł z owym posłem w pole, gdzie począł ścinać wystające kłosy zboża, poczem pożegnał go, życząc powodzenia. Periander zrozumiał i kazał wymordować wszystkich potomków dawnych zaborców, których ojciec jego oszczędził [1]).

---

[1]) Herodot. V. 92.

W innych miastach Grecyi to samo się działo, tyrani wszędzie stąpali po ugiętych karkach, jednocząc, jak później Cezarowie w Rzymie losy zwycięzców ze zwyciężonymi.

Poeci i filozofowie winszowali mu tego zwrotu polityki, Solon, Pindar, Eschyles, Simonides, Anakreon, otaczali ich trony i obsypywali pochwałami [1]).

Lecz tam, gdzie synowie następowali po ojcu, tyrania stając się dziedziczną, traciła swój charakter pierwotny, odwetu i równowagi społecznej, przechodziła w okrucieństwo i zepsucie, wytwarzała demagogią, anarchią, wreszcie reakcyą.

W wielu miejscach zaczęto żałować arystokracyi, jak się żałuje bezpowrotnej przeszłości, której razów się nie czuje. Wypędzano i mordowano tyranów, inni na ich miejsce powstawali, a tam, gdzie rząd oligarchiczny powrócił, zemsta straszną się stawała.

Mordowano i wypędzano lud masami [2]), słowem, jak Xenophon powiada, zwycięstwo jednej partyi było wyrokiem śmierci dla drugiej, koniecznem następstwem czego był zupełny rozkład społeczny.

Grecy stracili wolność ujarzmieni przez Rzym, bo przestali być wolności tej godnymi.

ODDZIAŁ III.

Rozwój myśli w Grecyi.

Myliłby się każdy ktoby sądził, że celem bytu Grecyi było jej polityczne zjednoczenie, i że upadłą wskutek rozdwojenia.

Widzieliśmy, że Wschód spędzał do wspólnej areny różnorodne plemiona, nie kształcił je ale tresował, aby się nie pożarły, ztąd wszystkie przepisy prawa są czysto państwowe, nakazujące i rozkazujące, celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa, pod

---

[1]) Wachsmuth. T. I, str. 501. Thucyd. VI. 54. Plutarch. Solon. Aristot. Polit. V. 9, 21.

[2]) Arist. Polit. V. 7, 9. Thucyd. III. 70. VIII. 65. Xenoph. Hell. V. 30—36. Diod. VIII. 102.

groźbą okrutnych prześladowań całej rodziny przestępcy, naruszającego ów despotyczny spokój wewnętrzny.

Grecya złożona z różnorodnych awanturniczych przybyszów, którzy uciemiężywszy miejscową ludność, utworzyli kastę zwierzchniczą, rządzącą, miała inny cel bytu, a mianowicie rozwój jednostek, niekrępowanych wprawiającymi w otrętwienie przepisami Wschodu.

Rozwój ów indywidualny, musiał wytworzyć pewne ogólne prawa wspólnych poczuć, myśli i dążności, jak wyrobił pojęcie piękne w dłucie Phidiasza lub Praxytelesa.

Mniej dostępne dla ogółu pojęcia dobra i prawdy, streszczają się w pierwszorzędnych umysłach myślicieli ówczesnych, niemych spektatorów różnorodnej akcyi ludów Grecyi.

Ludzie ci, którym dano nazwę mędrców lub filozofów, zgodzili się bezwiednie na określenie *antithezy* panujących błędnych przekonań i uprzedzeń, a rozbudzając życie wewnętrzne, duchowe, ukazali cele wyższe, szlachetniejsze życia na ziemi, słowem, wytworzyli moralność.

Tak powstały pojęcia piękna, dobra i prawdy, które wyłoniły się w Grecyi wśród kurzawy podniesionej ustawicznem ścieraniem się różnorodnych idei i przekonań, zlewając cementem wielkiej jedni duchowej, przesiąkłe ideami tymi umysły, czyli wytwarzając jedność myśli duchowej przedstawicieli ówczesnej ludzkości, wśród różnorodności pojęć i dążeń bytu społecznego czyli materyalnego.

Celem więc bytu Grecyi była r ó ż n o r o d n o ś ć społeczna dla wytworzenia jedni pojęć umysłowych.

Filozofia grecka, w której streszczają się wyższe zadania człowieka, wypowiedziane przez wielkich jej myślicieli, dziś jeszcze w podziw nas wprawia.

Jest to nie wyczerpane źródło, z którego pije ludzkość czystą i przejrzystą wodę od 20 wieków, bez śladu najmniejszego ubytku.

Klemens Alexandryjski powiedział, że filozofia grecka jest darem opatrzności [1]) zaś Monteskiusz, że popchnęła sztuki

---

[1]) Clem. Alex. Stromat. I. 1, str. 526. ed. Potter., także V. 6, str. 762.

na wyżyny do których chcieć dojść, znaczy nie pojmować ich [1]).

Natura, powiada Condorcet, uczyniła z Grecyi dobroczyńcę i sterownicę rodu ludzkiego po wszystkie czasy [2]).

Polem pierwszej działalności umysłów Grecyi jest natura i inaczej być nie mogło. Duch przebudzony z uśpienia, w jakiem długie wieki na Wschodzie pozostawał, ujrzał przedewszystkiem roztoczoną poetycznie wkoło siebie naturę, na niej więc myśl swą zatrzymał, z nią się zbratał i zespolił.

Ztąd religia Greków tchnie ziemskim charakterem; sztuki piękne nie przedstawiają ideału piękna, lecz piękno życia, tak jak je widzimy w naturze. Filozofia pierwszych myślicieli, jako Thalesa, Anaximandra, Anaximenesa albo Heraklita, uzasadniona na badaniu żywiołów, pozostawała 200 lat na tym stopniu.

Thales uważany jako założyciel Filozofii greckiej pochodził z Miletu i urodził się na 600 lat przed Chr. Od niego powstała szkoła Jońska zwana, przedmiotem której było badanie tylko natury czyli materyi; gdy przeciwnie szkoła Pitagoresa, Italicką zwana, gdyż z Italii bierze początek, fenomeny natury ma za podstawę działalności i stosunek ich do siebie, czyli abstrakcyą, uznaje za cel jedyny swych badań. Tak powstał Idealizm oparty na wyższych od dotąd znanych zasadach.

Idealizm grecki odróżnić należy od indyjskiego, opartego na extazie i kontemplacyi, kiedy tu przeciwnie umysł w ustawicznej pozostaje działalności, położenie swoje pojmuje i drogi wyjścia szuka, następstwem czego ciągły rozwój myśli i postępowe doskonalenie się pojęć umysłowych. Wprawdzie, przy rozbiorze różnorodnych teoryj myślicieli greckich, zdawać nam się będzie, że myśl często w swym pochodzie staje, nawet cofa się, lecz są to łudzące pozory, bo w rzeczywistości, myśl jeżeli się zatrzymuje, to dlatego, ażeby grunt swój zbadać, lub ubieżoną streścić drogę,

---

[1]) Esprit des lois XXI. 7.
[2]) Condorcet. Tableau hist. des progres de l'esprit humain str. 72.

wreszcie gdy zbyt szybkim naprzód sunie krokiem, musi zaczekać aż ludzkość za nią podążyć zdoła.

Dalszym ciągiem nauki Pitagoresa byli Eleaci, a szkoły Jońskiej Atomiści.

Do szkoły Jońskiej, oprócz Thalesa, który za podstawę życia uznał wilgoć, należą uczeń jego Anaximander z Miletu i Anaximenes uważający powietrze za substancyą wszystkiego.

Szkoła Italicka jak mówiliśmy wyżej, polegała na harmonii cyfr. Wszystko jest liczbą w świecie, który znów całą cyfrę stanowi.

Wielkość, kształt, odległość, rozciągłość, ilość oznaczają się liczbą; poznanie zatem liczby będzie poznaniem stosunku międzyrzeczowego, liczba bowiem substancyą rzeczy stanowi. Jednią jest Bóg, dusza jego ilością, doskonałość zatem polega na przejściu z wielości a zbliżeniu się do jedności, czyli jedni, słowem Boga.

Wogóle nauka o liczbach Pitagoresa, jest jeszcze zasłoną pokryta, tak, że nie wiemy jak ją uważano, materyalnie czy idealnie. Zdaje się atoli, że pogląd Pitagoresa nie musiał być materyalny, skoro liczby rzeczywiście ważną w naturze odgrywają rolę; na nich polega pewność obrotu ciał niebieskich, niemi medycyna oznacza czas przesilenia chorób i t. d.

Eleaci, idąc tym torem, zaprzeczyli bytu zewnętrznego, uznają za jedyny, byt wewnętrzny, dla zmysłów niewidomy. Zjawiska zaś jako zmienne i przechodnie atrybuta rzeczowości, ogłosili niebytem.

Tak powstał d u a l i z m bytu czystego, abstrakcyjnego i rzeczywistego, czyli widomego, przedstawicielami którego byli: Xenofanes, Parmenides i Zeno.

Jedność i wszystkość [1]), czyli że Bóg jest jednością a świat wielością, była zasadą Eleatów, dlatego dobro jest jednością czyli bytem czystym, rzeczywistym, odartym z draperyi atrybutów, złe zaś jest rozmaitością, zbiorowością, wielością, z której pierwiastek, tak jak w matematyce dla przemian w stan lepszy wyciągnięty być winien.

---

[1]) En-kai-pan, czyli jedność i wszystkość.

Z tego dualizmu wywiódł myśl Heraklit z Efezu na 400 lat przed Chr., stapiając byt i nie byt, czyli byt czysty ze zjawiskowym w stawaniu się, co w niemczech Hegel nazwał „das Princip des Werdens“.

Podstawę tego, stanowi ciągły ruch i widoczna zmienność rzeczy, która ani chwili jedną i tą samą nie pozostaje, lecz ciągle kształt, formę, kolor zmienia, jak np. drzewo, rośliny wszelkiego rodzaju, zwierzęta i człowiek, codzień rosnące i starzejące się.

Jako substancyą wszystko ożywiającą w tem ustawicznem stawaniu się, Heraklit naznacza ogień, z zasady, że wszystko na ogień, a ogień na wszystko da się zamienić. Ogień jest siłą nieustającą, wszystko ożywiającą i poruszającą. Z ognia powstaje powietrze, rodzi się woda, ze zgaszonego zaś ognia powstaje ziemia. Zapalenie i gaśnięcie stanowi wirowe biegi natury, która ciągle wokoło się obraca.

Dusza jest ognistą parą, czystą, póki ponad materyą góruje i z nią się nie zleje.

Szkoła Jońska jak powiedzieliśmy dała początek Atomistom, jakimi byli: Empedokles, Leucipp i Demokrit na 440 przed Chr.

Zasadą Empedeklesa są cztery żywioły, które początkowo stały nieruchomo, dopiero miłością wprowadzone w ruch atrakcyjny i repulsyjny, utworzyły świat przeciwieństw, jakim jest obecny.

Na miłości tej, znakomity profesor wileński Józef Gołuchowski oparł swą teoryą [1]).

Za Empedoklesem poszli, Leucipp i Demokrit, utrzymując, że nie ogół materyi w wir wprowadzony, tworzy podstawę bytu, lecz nieskończona takowej podzielność czyli pojedyńczość, która niezdolna określenia ani stawania się, jest substancyą materyi. Właśnie z tych jednostek niezmiennych wszystko się składa. Jednostki te, jednorodne co do jakości, a co do ilości różnoro-

---

[1]) Dumania nad najwyższemi Zagadnieniami człowieka. Wilno 1861 r. 2 Tomy.

dne, są atomami; zlewając się zaś wspólnie, tworzą figury, z których powstaje świat zjawisk.

Wyszła ztąd teorya zupełnego materyalizmu, która utrzymać się nie mogła; dlatego zaraz Anaxagoras [1]) wystąpił przeciw twierdzeniu, głosząc podstawą bytu rozum (nous), to jest siłę swobodnie działającą i rządzącą.

Rozum jest duchem wszystkiego, wprawia w ruch materyą, nadaje kształt i kolor, rządzi i utrzymuje, słowem jest wszechświatem.

Tem pojęciem Anaxagoras przechylił szalę badań na właściwą stronę. Odtąd materya staje się służebnicą ducha aż w dalszym ruchu myśli, strącona z piedestału przeszłości, kulejąc za nim goni.

Od chwili tej upłynęło 20 wieków, a walka ducha czyli rozumu z materyą jeszcze skończoną nie jest; przypatrzmy się tej walce w starożytności.

Droga na którą Myśl została wprowadzoną przez Anaxagoresa, nie mogła nie znaleść zaciętych przeciwników. Ujrzeli oni nagle nową potęgę, tak, że w obawie zupełnej zatraty i zniszczenia wynaleźli nowy sposób rozumowania dla podtrzymania swych zasad; powstała Sofistyka.

Sofiści walcząc z nowymi pojęciami, ogromnie się przyczynili do dalszego rozwoju myśli. Okazali się bowiem między nimi znakomici ludzie, którzy jakkolwiek uwiedzeni jednostronnością poglądu, błądzili w zasadzie, lecz dyalektyką, pełną ścisłych form, rozumowaniem i logicznością następstw, dodali energii myśli, woli siłę a samowiedzy potęgę. Dowody Sofistów były jasne, zrozumiałe, logiczne i praktyczne, lubo oparte na fałszywem założeniu.

Goniąc za zyskiem i popularnością, niedbali o rzecz samę w sobie; zręcznością jednak poglądów, szybkością w odpowiedzi, dowcipem w oddaniu idei którą szerzyli, paczyli wszystko gdy zechcieli, a drażniąc namiętności, pochlebiając tłumowi i kaprysom panów u których gościli, osiągali samolubne cele.

---

[1]) Wielki ten myśliciel i twóca Spirytualizmu urodził się w Klazomenie 500 r. przed Chr.

Takimi byli: Prodikus, Hippiasz z Elidy, Gorgiasz z Leontium, Protagoras z Abdery, Kricyasz, Polus, Trasymach i inni. Trzej ostatni wpadli w krańcową ostateczność, ogłaszając rozkosz ciała za cel życia, prawo zaś natury czyli siły fizycznej za wyłączne i jedyne na ziemi.

Przeciw nim powstał mędrzec, imię którego dziś jeszcze nauka wspomina z uwielbieniem. Był nim Sokrates [1]).

Myśl jego szczytna i na prawdzie oparta, zaćmiła swym słonecznym blaskiem, sztuczne światełka Sofistów.

Ostrze broni której używali przeciw wszystkiemu co zawadzało ich zmysłom, Sokrates zwrócił przeciw nim samym, bijąc ich własną ich dyalektyką, nadto ukazał myśl inną, nową, prawdziwą, idealną, myśl woli rozumnej i poznania siebie.

Człowiek tego rodzaju, który zamiast pochlebstw ciskał ostrą prawdę ludowi, nie mógł długo utrzymać się bez zawiści, wśród ogólnego zepsucia, na piedestale idealnej mądrości.

Znaleźli się oskarżyciele, poeta Militus, demagog Anytus i retor Lykon, którzy go potępili, wyrzucając mu nieuznawanie ojczystych bogów i zepsucie młodzieży, za co na śmierć skazany w 70 roku życia spokojnie wypił podaną mu cykutę. Chciał on spełnieniem wydanego wyroku, dać przykład poszanowania praw krajowych.

Sokrates epokę stanowi w historyi myśli. On nadał duchowi ludzkiemu nowy polot, tak, że odtąd myśl w idealnych formach piękna, dobra i prawdy, poraz pierwszy ukazywać się poczyna. Pochód jej dotąd niepewny chwiejny, skrępowany więzami wschodu, staje się teraz pewnym i samodzielnym.

Pojął to i zrozumiał uczeń Sokratesa, Plato, i szybkim swym pochodem wiek swój prześcignął.

Jak potoki rzek mają w swem przeznaczeniu przebiec pewny, raz nadany sobie kierunek, którego żadne zapory nie są zdolne powstrzymać lub zmienić, tak samo M y ś l, raz ujawniona,

---

[1]) Ur. 469 przed Chr. ojciec jego Sophroniskus był rzeźbiarzem, matka Phenerata akuszerką.

biegnie ciągle naprzód, mimo kolców i cierni na drodze jej stawianych, aż w świadomości swej się ujrzy i rozpłynie.

Taką drogą poszła myśl Sokratesa; szukając poznania i zbadania siebie wytworzyła ona trzy kierunki czyli szkoły: Antisthenesa, Aristippa i Euklidesa, czyli Cynizmu, Cyreneaizmu i Megaryzmu.

Każdy z tych uczniów Sokratesa, skroiwszy kawał jego szaty, uszył sobie z niego płaszcz mądrości wedle własnych pojęć.

Antisthenes, uzasadnił ideał cnoty na pogardzie wszech rzeczy. Chodząc jak żebrak, niczego nie pragnął, patrząc obojętnym okiem na grę namiętności ludzkość szarpiącą dokoła. Obojętny na stosunki kraju, rodziny, przyjaźni, niezłomną wolą starł w sobie wszelką pychę i pragnienie, od piękna i życia ponęt, oczy odwrócił.

W ten sposób, budował on prawdę, na Kataleptyzmie zmysłów, czyli wciskał nieruchomość Wschodu w indywidualny byt jednostek.

Na Wschodzie wzorem doskonałości była apatya i dlatego bożkowie byli tam niemi i obojętni, to jest rzeźbieni bez wyrazu i myśli, bez piękna i uczucia. Ślady tego widzieliśmy w opisanych przez nas zabytkach architektury i rzeźby w sfinxach, piramidach i mozoleach, ztąd i mędrcy ówcześni w niemej kontemplacyi, mrucząc bezustanie mistyczne „oum“, próżniacze pędzili życie.

Cynizm, którego pierwsze zasady całkiem inne były, od późniejszych do nas doszłych, przeszedł w Diogenesie z Sinopy, w karykaturę, dopiero w Stoicyzmie znów pierwotny odzyskał kierunek.

Cyrenejczycy zasadą swej szkoły uznali rozkosz, opierając się na zasadzie, że Sokrates uważał cnotę, jako drogę, wiodącą do szczęścia, a temsamem szczęście zwał cnotą, że zaś rozkosz uszczęśliwia, więc rozkosz jest cnotą. Lecz Aristipp nie mogąc wyszukać prawdziwego szczęścia, musiał poprzestać na przechodniej szczęśliwości, czyli zmysłowej rozkoszy. Zastrzega atoli, że każdy nadmiar nie prowadzi do celu, zaleca przeto umiarkowanie i kształcenie własnej duchowości, choćby dlatego, żeby umieć

użyć zmysłowej rozkoszy. Krańcowością Cyrenaizmu stał się Epikureizm.

Trzeci odcień szkoły Sokratesa przedstawia się w takiejże aberacyi umysłowej jak i dwie pierwsze.

Zasada Megareizmu polegała na apatycznej obojętności, uważającej moralność jako koloryt, nadawany wedle potrzeby, prawdę zaś, jako wniosek z dowolnej płynący dyalektyki. Ztąd poszło pierwsze zwątpienie o wszystkiem i twierdzenie, że lepsza w próżni bezczynność, aniżeli czynność, skoro nic niema pewnego na ziemi.

Prawdziwym i jedynie należycie pojmującym Sokratesa uczniem, był Plato, syn Arista urodzony 420 r. przed Chr.

Zaprawiony w nieszczęściu różnymi kolejami życia, ukazuje się w 40 r. od swego urodzenia w Atenach, otoczony uczniami i zwolennikami, znęconymi genialnym polotem jego ducha.

Z licznych prac, jakie ten koryfeusz myśli po sobie zostawił, pomijając porządek i systemy w jakich do nas doszły, łatwo dostrzegamy, że Plato, jak każdy początkujący, rozpoczął od ślepego naśladownictwa nauki Sokratesa [1]). Dopiero w Dyalogach przeciw Sofistom napisanych objawia samodzielność i potęgę myśli, zwłaszcza gdy siłą tytana uderza na fałsz łączności cnoty z rozkoszą zmysłową [2]). Lecz gdy przedzierając się do głębi absolutnej wiedzy, ogłasza bezzmysłowe pojęcie zasadą i pierwowzorem wszystkiego na ziemi, gdy z pojęć tych wysnuwa jak pająk swą siatkę teoryą o ideach i stawia ludzkości ideały piękna, dobra i prawdy, do których zmierzać winna, wówczas Plato zdumiewa potęgą genialnego polotu ducha swego i staje się świecznikiem filozofii wszechświata.

Parmenides, Phedon i Phedrus, są to arcydzieła, w których Idea poraz pierwszy od początku świata ukazuje się sama przez się i w sobie [3]). Idea jest typem przedwiecznym i atrybutem

---

[1]) Dyalogi te są: Charmides czyli o mądrości; Lysis czyli o przyjaźni; Laches czyli o odwadze, dalej Hippiasz o pięknie i Alcybiades pierwszy czyli o naturze człowieka.

[2]) Protagoras czyli Sofiści i Gorgiasz czyli o Retoryce.

[3]) Eide auta Kai auta, czyli że Idee są Idemai.

Boga, powiada Plato, bo do Boga myśli nasze w swych objawach duchowych piękna, dobra i prawdy dążyć winny [1]).

Filozofia Platona stała się gruntem na którym oparła się spekulacya niemiecka.

Z Platona wziął Kant swe pojęcie czystego rozumu a Hegel abstrakcyą logicznego bytu zstępującego na świat, tu się uświadamiającego i powracającego do pierwobytu [2]).

Plato określa naturę człowieka w następujący sposób:

Człowiek szarpany jest ustawicznie dwoma sprzecznemi siłami, chęcią rozkoszy ciała i dążnością do piękna i dobra, ztąd principium zmysłowości „to epifumetikon“ i rozumu „nous“.

Rozum sam przez się nie może poskromić namiętności człowieka, lecz Bóg stwarzając go dał mu odwagę „Fiumos“, która słabą wolę rozumu wzmacnia i ośmiela.

Człowiek, jeżeli goni za rozkoszą, to jedynie w nadziei dobra, którego szuka bezustannie. Rozkosz atoli dobrem być nie może, bo tylko to, co użyteczne, dobrem się nazywa; z rozkoszy zaś nikt żadnej jeszcze nie odniósł korzyści. Mimo to gonimy jak dziecię za zwodniczą jej marą, natężając wszystkie żywotne siły nasze, poświęcając jej częstokroć zdrowie, majątek i obowiązki rodzinne, wszystko dla czczego marzenia, które jak widmo pustyni znika za naszem zbliżeniem się.

Tak Grecy prowadzili 10 lat wojnę o wdzięki kobiety, której nigdy nie widzieli [3]).

W Phedonie nazywa Plato ciało więzami i grobem duszy, bo wszystkie zmysłowe poczucia, które odbiera przez ciało, są dla niej kolcami przykuwającymi ją do ciała i pozbawiającymi wolności polotu [4]).

---

[1]) Parmenidas traktuje o Ideach, Phedrus o piękności, Phedon o duszy. Ostatni ten Dyalog jest na początku dzieł Platona, następnje po Apologii Sokratesa i Kritona, ale zdaje się być jednym z późniejszych, bo rzeczywiście jest arcydziełem, (przyp. Aut.).

[2]) Victor Cousin twierdzi, że Plato nie daje Ideom odrębnego bytu lecz je czyni atrybutami Boga. Zob. du Vrai du beau et du bien, w rozdz. Dieu principe des principes. Paris, 1854.

[3]) Phedrus i Rzeczpospolita Platona.

[4]) Phedon. „Meta tou toioutou kakou“... a dalej „tes tou tomatos afrotines“ str. 23.

Ciało pozbawia duszę rozumu, staje się źródłem pożądliwości i namiętności, powodem nieraz śmiertelnej walki, jaką sama z sobą i z podobnemi sobie toczyć jest zmuszona.

Ciało jest grobem duszy. Dlatego ażeby się wznieść do mądrości, trzeba się oczyścić z żądz i namiętności, słowem oddzielić duszę od ciała. Rozdziałem tym nietylko dajemy duszy możność doskonalenia się, ale nadto uczymy się umierać. Śmierć bowiem niczem innem nie jest, jak oddzieleniem duszy od ciała, do czego dobrowolne przygotowywanie się za życia, jest szczytem filozofii [1]).

Najpiękniejsze myśli Platona znajdujemy w teoryi harmonii, sprawiedliwości i szczęścia. Sofistyka oparła szczęście na samowoli, Plato zaś na wewnętrznem zadowoleniu i pokoju ducha, jakie następuje po każdym dobrym i sprawiedliwym uczynku, bez względu na jego skutki.

Jak prześladowanie za prawdę sprawia dolegliwe cierpienie, śmierć nawet, daje atoli szczęście wewnętrzne; kiedy przeciwnie fałsz, przy całym tryumfie zewnętrznym, potajemnie dręczy i jak robak zwolna toczy [2]).

Temi wzniosłemi myślami, gromadził Plato tłumy uczniów w Atenach, w tych samych Atenach, które skazały na śmierć 70 letniego starca za podobnąż naukę, nazywając ją przestępnem zgłębianiem tajemnic nieba i ziemi, zaprzeczaniem bogów i przeistaczaniem dobrego na złe [3]).

Filozofia Platona byłaby zupełną, gdyby mędrzec ten był uszanował wolną wolę człowieka.

Plato utrzymując, że nikt nie jest złym sam z siebie, lecz okoliczności, wychowanie lub skłonności takim go czynią, pozbawia człowieka swobody wyboru złego lub dobrego; uważając zaś człowieka jako jednostkę bez cyfry, ogniwo bez łańcucha, zaprzecza lub się nie domyśla bytu ludzkości, bytu owej wielkiej jedni duchowej, którą stworzył Chrystyanizm, a nowsza nauka dogmatem swej wiary uznała [4]).

---

[1]) Phedon str. 24. „Horismos psiches a po somatos“.
[2]) Goryjasz str. 49.
[3]) Apologia Sokratesa. Plato.
[4]) Paul Janet. Hist. de la Phil. mor. et pol. 1860 Paris. Platon.

Idealizm Platona pełen wzniosłości uczuć, głębokości myśli. w rzeczywistości jednak okazał się niepraktycznym, potrzebuje bowiem zupełnej doskonałości i ascetyzmu życia, aby jego dążnościom zadosyć uczynić.

Potrzeba więc było kogoś, któryby myśl zbłąkaną wśród owych marzeń, silną ujął dłonią i do rzeczywistości nagiął.

Zadanie to spełnił uczeń i następca Platona Arystoteles [1]).

W jednej z lóż Rafaela w Watykanie, znajduje się obraz przedstawiający szkołę Ateńską.

Na platformie stoi Arystoteles i Plato, pierwszy w sile wieku, drugi starcem, obaj otoczeni uczniami. Plato wskazuje Niebo, Arystoteles ziemię; oto stanowisko tych dwóch Mistrzów w dzisiejszej nauce.

Arystoteles przyjął za podstawę swej nauki skutek działania, czyli czynność samę w przeciwieństwie do Platona, który wszystko wywodził z przyczyny, *a priori*, tłómacząc, że gdzie skutek jasny, tam badanie przyczyny zbytecznem już się okazuje.

Dla zbadania zatem objawu przedmiotu, należy go uprościć, czyli wyprowadzić taki pierwiastek ze zbiorowości, żeby już żadnemu rozkładowi ulec nie mógł.

Arystoteles zaprzecza dobra i piękna jako idei samych w sobie, pytając przedewszystkiem, jakiego dobra lub piękna szukać zamierzamy? Każda bowiem rzecz ma swoje właściwe i względne dobro lub piękno, ztąd medycyna, strategika, gimnastyka, mają nie wspólne lecz odrębne dobro i pożytek.

Dobrem człowieka jest szczęście lecz nie jako dążność, gdyż w dążności leży jeszcze niedoskonałość, a gdzie jest niedoskonałość tam i brak być musi; dopiero gdzie stał się czyn, czyli gdzie dążność przeszła w rzeczywistość tam powstaje cnota. Szczęście zatem i cnota jedność stanowią [2]).

---

[1]) Urodzony w Tracyi w Stragirze 385 roku przed Chr. był nauczycielem Aleksandra Macedońskiego. Szkoła jego nazwaną została perypatetyczną, od chodników drzewami otoczonych „peripatoi“, w Lyceum, gdzie spacerując nauczał.

[2]) Eth. Nicom. t.

Cnota nie zależy na spełnianiu od czasu do czasu dobrych uczynków, lecz winna stać się drugą naturą, czego dochodzimy ciągłym powtarzaniem i praktyką dobrych czynów.

Wszystko co bierze początek swój z natury, nie zmienia praw swych przez praktykę, dlatego kamień rzucany miliony razy w górę, zawsze spadnie na ziemię, tak samo ogień zawsze w górę bieży, lecz z cnotą dzieje się inaczej [1]).

Cnota jest jak sztuka. Budując stajemy się architektami, poświęcając się muzyce zostajemy muzykami. Tak samo stajemy się prawymi gdy w prawości ćwiczyć się będziemy, mądrymi gdy mądrość, odważnymi gdy odwagę ciągle praktykować będziemy.

Praktyka rozwija zdolność, a zdolnością nabywa się cnota, powtarzając zaś cnotliwe postępki, przywykamy spełniać je coraz łatwiej aż wreszcie siebie samych cnotliwymi ujrzymy. Cnota więc jest n a w y k n i e n i e m [2]).

Takiemi rozumowaniami, Arystoteles utorował drogę Sensualizmowi, który też wkrótce wykluł się zatrważająco z nauki Epikura, ale znalazł silnego przeciwnika w Stoicyzmie.

Założycielem Stoicyzmu był Zeno, urodzony w Citium na 340 lat przed Chr.

Straciwszy na morzu cały majątek, poświęcił się filozofii, podobnie jak w 20 wieków później uczynił Spinoza, na skutek nieszczęśliwej miłości.

Zeno urządził swą szkołę w przysionku w Atenach, ztąd nazwa „stoa“ [3]).

Zasadą Stoicyzmu jest „Apehu kai anchu“, czyli znoś wszystko i miarkuj się. Ztąd a p a t h i a czyli odrętwienie, jakie Stoicy za cel życia przyjęli, tak, iż żadne męczarnie ciała nie mogły ich pozbawić pogody ducha.

Epiktet, z pochodzenia niewolnik, skazany przez swego pana na tortury, spokojnie wśród męczarni zawołał „zobaczysz,

---

[1]) Ib. II.

[2]) Ib. En tou omoion enereion as eseis genontai.

[3]) Oprócz Zenona, znakomici Stoicy byli: Kleanthes, Chrysippus, Zeno z Tarsac, w Rzymie: Antipater, Panaetius, Possidonius, Seneka, Kornutus, Musonius, Epiktet, Regulus i Mork-Aureliusz. (przyp. Aut.).

że mi rękę lub nogę złamiesz, i cóż ci będzie po takim niewolniku"; a gdy to istotnie nastąpiło, dodał: „wszak ci przepowiedziałem".

Regulus przez Kartagińczyków uwolniony na słowo, celem nakłonienia Rzymian do zawarcia pokoju, ukazał się w Senacie, zaklinając aby dalej prowadzono wojnę, aż do zupełnego zniszczenia tej niebezpiecznej rywalki, poczem wrócił do Kartaginy i spokojnie wśród najstraszniejszych skonał męczarni.

Stoicyzm uczy zwalczać swe cierpienia, znosić brak wszelki i niedostatek, a mimo to wszystko pozostać wolnym i nieugiętym. Wogóle Stoicyzm jest szlachetnym egoizmem, wzniosłem samolubstwem, pogardą życia i jego pokus, ciasną skorupą, w którą męczennicy ci zasklepić się usiłowali dla tryumfu woli osobistej, kiedy cnota jest hartem i swobodą ducha, życie ścieraniem się obojętności, ztąd nauka życia nie na apatyi lub atarazyi, czyli namiętności i nieruchomości, lecz na ustawicznej walce z przeciwnościami i tryumfie cnoty polega.

Gdyby źródłem Stoicyzmu była miłość Boga i bliźniego, nauka ta wyprzedziłaby Chrystyanizm, lecz tak, zaledwie przedświt jego zwiastuje, błysnął on jak meteor i zniknął nazawsze.

Epikur był założycielem szkoły Epikureizmem nazwanej. Urodził się on r. 342 przed Chr. i wychodząc z zasady, że wszystko co przyjemne uszczęśliwia, całą umiejętność życia ku uprzyjemnianiu jego skierował.

Aristipp podawał rozkosz, jako cel ludzkich zabiegów, lecz zadowalniał się użyciem chwilowem, nie goniąc wcale za stałością rozkoszy, uważając to niepodobnem do osiągnięcia.

Przeciwnie Epikur, ciągłość i niezmienność zadowalania zmysłów, szczęściem nazwał, i celem życia ogłosił. Radzi jednak usilnie karcić chwilowe porywy, któreby przeszkadzały do długoletniego i prawdziwego używania rozkoszy. Tak samo wybierać raczej ciągle trwające pożywienie z chleba i wody, aniżeli chwilowy zbytek, potem ciągłą nędzę.

Różnorodność i sprzeczność wszystkich tych teoryj wywołały w niektórych umysłach zwątpienie bytu prawdy, tak powstał Sceptycyzm Pyrrhona, rodem z Elidy, współczesnego Arystotelesowi.

Radził on Ateńczykom aby porzucili mozolną pracę dochodzenia prawdy, lecz żyli z dnia na dzień, życiem bytu zwierzęcego.

Od chwili tej datuje zupełny upadek myśli w Grecyi.

Grecya wyczerpawszy swe zasoby, wyłoniwszy z siebie wszystkie uczucia i pojęcia, jako materyał dla przeróbki w potomności, myśleć przestała. Odtąd Eklektyzm nowej akademii przez Karnaada wiedziony, filozofią się zowie.

Eklektyzm ten jako prosta kompilacya zdań przeszłości, bez oryginalnego poglądu, dostaje się do Rzymu, jak mówi Cycero [1]) i tam swą siedzibę obiera.

Nareszcie myśl zwracając się po raz ostatni w ubiegłe wieki W s c h o d u, łączy się z nagromadzonymi teoryami mędrców Grecyi i tworzy Mistycyzm czyli Nowoplatonizm.

Przedstawicielami nowej tej dążności są: Plotinus z Likopolis w Egipcie, uczeń jego Porphyriusz, Jamblichus i Proklus.

Neoplatonizm jest marzeniem nowej religii przeciwnej Chrystyanizmowi szerzącemu się już podówczas i polega na tęsknocie ducha do pierwobytu.

„Prawda sama w sobie przeglądać się winna, mówi Plotinus, a wznosząc się ponad zwykłe subjektywno-objektywne poglądy przedmiotów, w czystym zachwycie czyli zlaniu się ducha z absolutem, utonąć winna nazawsze“.

Neoplatonizm łącząc Wschód i Zachód w jednę myśl i pojęcie, wytworzył i d e ę a b s o l u t n ą nieznaną dotąd, urzeczywistniającą się na zewnątrz i tem utorował drogę wielkim myślicielom, jak Kant, Fichte, Hegel i Schelling.

---

[1]) Tusculanarum Quaestionum.

ROZDZIAŁ III.

Filozofia Historyi Grecyi.

Pierwsze przebudzenie ducha ludzkiego nastąpiło w Grecyi, dotąd bowiem człowiek osłupiałym wkoło patrzał okiem i przykuty jęczał, nim położenie swe pojął i wyjść z niego popróbował.

Osiadłszy na brzegach morza Śródziemnego, bez władcy nad sobą, owszem, sam panem zagarniętej ziemi się czując, rozpryska się i indywidualizuje, szukając poznania siebie w momentach nowego bytu.

Dlatego religia tutaj odmienny od Wschodu otrzymuje charakter, bo obnażona z wszelkich tajemnic, życie również indywidualne i ziemskie dostaje, a występując w dotykalnych formach, w Penatach z codziennem zlewa się życiem.

Objaw piękna w sztukach przedstawia nie ideał ale piękno nowego życia, bo natura pierwsze kroki stawiać uczy.

W pięknie niema wydzielenia ducha od ciała.

Umysłową doskonałością jest doskonałość ciała, jest to ucieleśniona duchowość; wdzięk i urok zmysłowy; ztąd plastyczność, przedstawiająca dzieło a nie twórcę; ztąd wreszcie naturalność, pokój, nigdy uczucie artysty; do tego muzyka i malarstwo słabe, bo twórczość rozpływa się w formy i kształty ciała [1]).

Takaż przepaść dzieli myśl Wschodu od Zachodu.

Podstawą bytu Wschodu jest nierówność praw ludzkich ztąd kastowość i niewola wszystkich względem jednego; przeci-

[1]) Libelt. Estetyka Cz. I. Sztuka na stanowisku wiedzy.

wnie tutaj, wolność osobista i nabyta własność, są podstawą ustroju społecznego.

Równość praw obywatelskich, prawo wyboru władzy i zwierzchników, piecza o byt niezależny ogółu, są osią, około której wszystko się obraca, streszcza i wytęża.

Upada fanatyzm i bezwiedny system teokratyczny, myśl na uwięzi trzymające, przebudza się świadomość i szuka poznania siebie, a gdy na Wschodzie stawiano świątynie, piramidy i mozolea, tu tworzą się miasta i kolonie, a w nich biesiady, zebrania, igrzyska, teatry, w których roją się wodzowie, rzeźbiarze, malarze, poeci, filozofowie, każdy swej indywidualności szuka, dla niej oklasków tłumu czeka.

Kapłaństwo przestaje być władzą tajemniczą, rządzącą, dławiącą, wyzyskującą, ale wybieralną i czysto religijną, zaledwie niekiedy doradczo wyrokującą, dlatego gdy na Wschodzie trzeba było świętej osoby brahmina dla spełnienia ofiary, tu w razie potrzeby, królowie czynią takową, jak to widzimy w Illiadzie i Odyssei [1]).

Na Wschodzie teokracya pochłaniała i ubezwładniała wszystkich, a że grunt był nadzwyczaj urodzajny i prawie bez pracy możność życia dawał, ztąd ogólne lenistwo czynu i myśli, każde zajęcie przykrem czyniło.

Indyanin brzydząc się cielesnością i ziemskością, szuka w obłokach życia innego, obojętnie patrzy na byt rodziny, kraju, sprawiedliwości, pokoju i wojny.

W Grecyi inaczej, tu klimat mniej skwarny, usposabiał do myślenia, zmuszał do pracy około utrzymania potrzeb życia, zniewalał do zebrań dla zabezpieczenia bytu wspólnego, dlatego Grek pędzi życie na placach publicznych, żyje teraźniejszością, kocha naturę i jej piękno, a dla ziemskich uciech i sławy chętnie życie oddaje.

Na Wschodzie kraj istniał dla Pana, mieniącego się słońcem lub bóstwem ziemi, ztąd ustrój społeczny, dyktowany polityką tronu. W nim każda jednostka rozpływała się w nieograniczoności władzy najwyższej, nikła w konieczności nienaruszenia ciszy

[1]) Illiada. II. 402. Odyssea. III. 430.

ogólnej, drętwiała i krzepła wśród grozy kary zawieszonej nad każdym bez miary i systemu, kiedy w Grecyi przestępstwo przestaje być obrazą niewidomego majestatu, ale złem fizycznem, karanem wedle znaczenia, miary i skutków.

Sokrates jest prawdziwym i pierwszym przedstawicielem nowego tego kierunku umysłowego w Grecyi.

Nakazując poszanowanie praw obowiązujących jako sprawiedliwość względną, dał pojęcie o innej, nieznanej, bezwzględnej, wspólnej wszystkim, bo od niewidzialnego a wszechwiedzącego Twórcy wszechrzeczy pochodzącej. Prawa rodzinne, teorya wzajemnych obowiązków i konieczność pracy każdego dla pożytku drugiego, od Sokratesa również początek wzięły.

Będąc sam nieszczęśliwym w pożyciu małżeńskiem, marzył o kobiecie, jakiej ideał nakreślił Chrystyanizm:

Chciał on by była dobrą matką i gospodynią, dbałą o dobro męża, opiekunką sług, wzorem i kierowniczką swych dzieci. Jest to pierwsza myśl jej wyzwolenia, z uwagi na zależny podówczas stan kobiety, której przepisując rodzaj zajęć, w zakresie domowego ogniska zmuszał do pracy i stawiał na piedestale pani domu. Dotąd czynności te spełniały niewolnice, gdy mu więc czyniono uwagi z tego powodu; „jakto — zawołał — dlatego, że kobiety są wolnemi, nie mają już nic więcej robić, tylko jeść i pić“ [1]).

Powstawał nadto przeciw wybrykom demokracyi i losowaniu urzędów, oraz tyranii możnowładztwa, piętnując wszystkie instytucye krajowe szyderstwem, pełnem zdrowego sądu i głębokości myśli.

Posłannictwo swoje streścił temi słowy: „Bóg wybrał mnie, abym dawał zawsze i wszędzie nowego bodźca do działania i abym was strofował bez wytchnienia. Gdybyście powiedzieli mi: Sokratesie! uniewinnimy cię, ale przestań filozofować, odpowiedziałbym wam: Ateńczycy, szanuję was i poważam, ale będę raczej Bogu niż wam posłusznym [2]).

---

[1]) Xenophon. Ks. II. Rozdz. II. Tłomaczenie Levesque'a. Entretiens mémorables de Socrate.

[2]) Plato. Apologia Sokratesa.

Tą drogą rzeźbił Sokrates świadomość ludzką, wyzwalając ją z grubych form zabobonu i uprzedzeń Wschodu, oraz tyranii państwowej. Bez Sokratesa, Platona i Arystotelesa, Grecya nie uwydatniłaby się nigdy tak dobitnie w kartach dziejów ludzkości, oni to, wydobywając na wierzch z mętnego źródła różnorodnych dotychczasowych naleciałości wschodnich, wszystko, co czyste i przejrzyste, a chłoszcząc złe i przewrotne, przedstawiają obraz życia umysłowego Grecyi, pełen blasku i głębokości myśli, jako niewyczerpany materyał dla wieków następnych.

Tą też drogą poszedł uczeń Sokratesa, nieśmiertelny Plato, kładący w usta mistrza, najwznioślejsze i najszczytniejsze prawdy, do jakich sam doszedł długoletnią pracą i rozmyślaniem.

Podstawą wszystkich jego teoryj, jest harmonia i pokój [1]) i w tej apriorystycznej idei, szukać należy powodów paradoksalnych myśli w „Rzeczypospolitej“ objawianych.

Sprawiedliwość uzasadnia on na zrównoważeniu praw silnego z prawami słabego, zadając tym sposobem kłam szerzonym przez sofistów dowodzeniom, jakoby ona polegała na prawie silniejszego [2]), dodając wszakże, że bez posłuszeństwa prawu obowiązującemu, sprawiedliwość istnieć nie może. Jest ona bowiem koniecznością wszystko porządkującą, tak w nas samych jako i stosunkach naszych z drugimi, czyli prawem niezbędnem, które każdy dobrowolnie, nigdy gwałtem, w duszy swej uznaje [3]). Bezwzględna atoli sprawiedliwość leży w nas samych i objawia się pojęciem zupełnego zadowolenia i szczęścia, gdy wewnętrzne osiągamy przekonanie, żeśmy poszli za głosem sumienia, mimo fizycznego zła ztąd dla nas wypływającego. Dla człowieka więc rozumnego lepiej jest cierpieć, jak niesprawiedliwość popełnić, nie cierpienia bowiem, ale choroby moralnej z niewypełnienia swej powinności obawiać się należy [4]).

Sprawiedliwość jest zdrowiem duszy, a niesprawiedliwość chorobą, kara zaś lekarstwem na takową [5]), bo wprowadza nas

---

[1]) Plato de Legibus. Ks. III.
[2]) Rzeczpospolita. Ks. I. Plato.
[3]) De Legibus. Ks. IV. Plato.
[4]) Ib. Gorgiasz.
[5]) Ib. De Legibus. Ks. V.

do owego przybytku wewnętrznego przeświadczenia i zadowolnienia, z którego wydaliliśmy się przez przestępstwo.

Każde złe, jako niemoralność i brzydota, wymaga odrodzenia przez piękno, czyli sprawiedliwość, bo cierpieć dla idei sprawiedliwości, nigdy pięknem być nie przestanie [1]), czyli, że kara, uwalniając od ciężaru gniotącego nas, czyni mędrszym i zmusza do sprawiedliwości w przyszłości.

Niesprawiedliwość jest złem, ale niesprawiedliwość której kara nie dosięga, jest złem większem jeszcze, kto więc popełnił niesprawiedliwość, winien jak chory śpieszyć do doktora, oddać się w ręce sprawiedliwości, z obawy, ażeby choroba, szerząc się coraz więcej, nie zgangrenowała całego ciała [2]).

Tymi pojęciami o idei sprawiedliwości, Plato, wywrócił całą przeszłość Wschodu, opartą na samowoli i tyranii, a nawet na wiele wieków wyprzedził epokę, w ktorej żył.

Wzniosłe te pojęcia, przerabiane przez 2 tysiące lat, dopiero w ostatnich czasach wytworzyły zasadę, że celem kary jest nietylko uczynić zadość pokrzywdzeniu, ale i naprawić przestępcę, dając zarazem dowód żywotności prawa w dochodzeniu przestępstwa.

O ile Plato wpada w zapał i upojenie, lubując się ideałem sprawiedliwości bezwzględnej, o tyle nienawidzi jej zawartej w ścisłych i ograniczonych ramach obowiązujących kodeksów. Lekceważy on wszelkie prawa pisane, porównywając je z owymi upartymi i ograniczonymi umysłami, ciągle jedno i to samo pokazującymi, bez względu na różność okoliczności, dlatego przekłada rozumną wolę jednego nad martwą literę prawa, czyli wolę mędrca w znaczeniu Solona lub jemu podobnych [3]).

Z kilku tych wyciągów myśli Platona, widzimy ogromną przestrzeń jaką wielki mistrz ten przebiegł, oraz nadzwyczajny postęp jaki umysł człowieka w tym okresie naprzód uczynił. Tu dopiero przekonywamy się o skarbach, kryjących się w ludzkim

---

[1]) Ib. De Legibus. Ks. V.
[2]) Ib. Gorgiasz.
[3]) Plato. Dialog. Polityka czyli Królewskość

rozumie, który to skarb każdy w samym sobie znaleść może, byle tylko chciał i szukać umiał.

Przekonanie to tem pewniej osiągniemy, gdy porównamy Platona lub Sokratesa z dzikim okazem człowieka z epoki groty du Moustier, doliny Vezere, lub innej miejscowości, o których mówiliśmy w zaraniu bytu człowieka na ziemi.

Myśli Sokratesa rozwinięte przez Platona i rozpierzchnięte w przestrzeni, w niej nieokreślenie błąkając się, ujął w karby praktyczny umysł Arystotelesa, wtłaczając je w rzeczywistość, a co ważniejsza, wprowadzając nieznany dotąd jeszcze pierwiastek woli, *liberum arbitrium*, czyli wolny wybór, zbudował stałe podwaliny idei sprawiedliwości.

Sprawiedliwość nazywa on zbiorem wszystkich cnót, a głównie dobrem drugiego [1]) i dzieli ją na sprawiedliwość dystrybucyjną czyli wymierzającą mienia i nagrody i sprawiedliwość równoważącą wzajemne zobowiązania lub wynagradzającą obrazy i zniewagi [2]).

Rozróżnienie słusznego od sprawiedliwego należy się także Arystotelesowi. „Sprawiedliwem jest, powiada on, to, co ściśle zależy od prawa; słusznem nazywa się odstąpienie od litery prawa na zasadach prawych i trafnych; czyli, że słuszne naprawia sprawiedliwe i doskonali takowe [3]).

W polityce Arystoteles jest twórcą nowej teoryi, z której średnie wieki czerpały wszystkie swe zasoby, tak, że nie jednę myśl jego znajdujemy urzeczywistnioną w nowszych teoryach. Państwo, powiada on, jest stowarzyszeniem wystarczającem samo sobie [4]); czyli, że jak Plato władzę monarchy, ojca rodziny lub pasterza, kładąc ponad państwo i prawa jego, czynił szczęście ludu od nich zależnem, tak Arystoteles wyprowadza władzę pań-

---

[1]) Eth. Nicom. Ks. V, wydanie Berlińskie Bekkera 1831—6. Rozdz. I, gdzie powiedziano: „He dikaiosune arete men esti teleia apa ouk aptos alla pros eteron allotrion agaton.

[2]) Ib. w miejscu: „to en tais dianomais dicaiosi diofoticon...

[3]) Ib. Ks. V. Roz. X i ks. VIII. Roz. X. „Esti gar arete tis...

[4]) Polit. Ks. I. Roz. I.

stwową z ustroju tylko społecznego [1]). Przedkłada więc panowanie prawa nad osobę, tłómacząc, że prawo jest nienaruszone, kiedy przeciwnie człowiekiem miotają namiętności [2]). Przyjmuje on atoli monarchią nieograniczoną, ale tylko pod rządem genialnym i wyjątkowym [3]).

Dalej uważa uznanie prawa własności jako niezbędne, bo ludzie, mając potrzeby sobie właściwe, muszą mieć możność ich zaspokojenia, czyli, że własność jest częścią identyczną każdej rodziny [4]). Rozwijając tą zasadę Arystoteles doszedł do błędnych wyników, bo do uprawnienia niewoli naturalnej, czyli tej, w której ludzie zrodzeni zostali, uznając ją jako prawo natury, nakazujące jednym służyć drugim [5]).

Jako powód zawichrzeń politycznych, podaje Arystoteles zbytnią surowość prawa, na którem gruntuje się porządek państwowy.

„Brak umiarkowania jest zawsze szkodliwym, mówi on, a chociaż żaden rząd nie jest doskonałym i nie może nim być, utrzymanie atoli *statu-quo*, nie przechodzi wcale ani sił, ani mądrości człowieka, należy tylko zbadać wszystkie warunki *pro* i *contra*, łatwiej bowiem jest zwalić rząd, jak go utrzymać“ [6]). „Aby zapobiec rewolucyom“ należy przedewszystkiem uprzedzić najmniejsze naruszenie prawa, bo nieformalności i nieregularności wkradają się, rujnują kraj na podobieństwo drobnych wydatków, które niepostrzeżenie wyczerpują kieszeń [7]).

Na tym ustępie polityki Arystotelesa, Machiawel zbudował swą teoryą w dziele o „Księciu“, dając za podstawę zasadę, nie grozić ale uderzać“.

Wogóle teorya Arystotelesa o bycie społecznym kraju i politycznych jego wstrząśnieniach wewnętrznych, uważaną jest za jednę z najlepszych dotąd istniejących, pomijając usterki wiekowi,

[1]) Ib. Ks. I. Roz. I i ks. II. Roz. II.
[2]) Ib. Ks. III. Roz. X.
[3]) Ib. Ks. III. Roz. XI.
[4]) Ib. Ks. I. Roz. II. „He ktesis meros tes oikias esti...
[5]) Polit. Ks. I. Roz. II.
[6]) Ib. Ks. VIII. Roz. IV i V.
[7]) Ib. Ks. VIII. Roz. VII—IX.

w którym żył właściwe, jak usprawiedliwienie niewolnictwa i nie dość należycie określoną wolność indywidualną jednostki w państwie [1]).

Tak więc kiedy Wschód drzemał, lub oderwanymi w kształcie wyroków bożych wydawanymi postanowieniami i grozą kary za nieposłuszeństwo trzymał w okowach ludzkość całą, Grecya wysnuwa z siebie prawo ludzkie, *jus humanum*, poźniej zwane, gdzie idea prawdy zstępując ze szczytu niedościgłej i niezbadanej dotąd piramidy monarszej, zespala się z narodem, rozpryska w jego indywidualnościach, stając się własnością wszystkich i każdego.

Prawda dotąd nieokreślona i mytyczna, staje się rzeczywistością stosowaną do potrzeb i charakteru narodu, tworzy pojęcia własności, osobistości, wolnej woli i myśli, urządza stosunki między prywatnymi, jako materyał, z którego kiedyś powstaną Pandekta Justyniana, jako obraz twórczości rozumu ludzkiego, na który wieki się składały.

W Pandektach Rzym stawia wolność osobistą, nie już w znaczeniu równości greckiej, ale jako *persona sui juris*, czem przyśpiesza rozwój interesów prywatnych, opartych na niezawisłości indywidualnej, ciągle podsycanej i utrzymywanej przez interes publiczny.

Rozwój ten nadzwyczajny wszystkich stosunków z zobowiązań wynikających i własności indywidualnych dotyczących, nie mógł jak tylko ostatecznie w Rzymie nastąpić, gdzie prawo cywilne uprawiane było w celu korzyści i dobra jednostek, gdzie pożytek stał na pierwszem miejscu a użyteczne przed pięknem.

Kierunek ten, pochłaniając wszystkie zasoby umysłowe znakomitych juris-konsultów rzymskich, ze względu na „utilitas“, był przyczyną, że prawo karne i państwowe poszło w zaniedbanie, dopiero za Cezarów złemu zaradzić próbowano.

Taki był stan umysłowy Grecyi, jeżeli wnioskować o tem będziemy z prac wielkich jej myślicieli. Ale jeżeli weźmiemy na uwagę przepaść oddzielającą tych znakomitych mężów od narodu,

---

[1]) Hist. de la Phil. mor- et Pol. par. Paul Janet. T. I. Platon et Arist.

prześladowania jakim ulegali, dojdziemy do przekonania, że byli oni odosobnieni, niepoznani, i że nauka, którą głosili, więcej przyniosła pożytku następnym generacyom, jak Grecyi samej.

Niestety, tak zwykle bywa, przyszłość dopiero korzysta i lubuje się wielkimi zdobyczami przeszłości, a wielcy twórcy i wynalazcy giną prześladowani lub umęczeni, za to, że wiek swój wyprzedzili, czego Chrystyanizm najlepszym jest dowodem.

Burzliwy stan Grecyi, ustawiczne wojny domowe, niemożność hamowania namiętnych porywów tłumu, wszystko to nie mogło wytworzyć środkowego punktu, zespalającego wolność narodu z siłą władzy rządzącej celem wzajemnej równowagi. Dlatego, jak na Wschodzie motorem ogólnym był despotyzm tronu, tak tutaj wolność ludu unicestwiała wszelkie pokuszenia porządku i bezpieczeństwa.

Widzieliśmy, że wszystkie państwa greckie stały jak na wulkanie, miotane i trawione demagogią, to znów tyranią i naodwrót, a walcząc z sobą i u siebie, niszczyły się wzajemnie.

W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o urzeczywistnieniu wielkich idei przez mędrców głoszonych, patrzących spokojnie na szerzący się chaos i w nim własne prawdy swe czerpiących.

Spełnienie zadania tego, następne pokolenia odebrały w przeznaczeniu.

Zastanawiając się nad historyą bytu narodu greckiego, jego cywilizacyą, naukami i prawodawstwem, przychodzimy do przekonania, że Grecya dla każdego głębokiego badacza, przedstawia się jako mętne źródło, którego krople do nas dolatujące czystymi są, bo męty zostały na spodzie.

Mówimy to dla tych wszystkich, którzy, sądząc z ułamków lub pozornie, sławią to czego w Grecyi nigdy nie było.

Wogóle w Grecyi rozróżnić należy teorye wygłaszane przez filozofów, bez żadnego wpływu będące na ustrój społeczny, z objawami samego życia narodu, zmuszonego drogą doświadczenia, zwolna kroczyć po cierniach i kolcach, by dojść do prawdy.

Jest w przeznaczeniu człowieka ciężkimi zaznaczać ofiarami drogę postępu i rozwoju umysłu własnego, prawdy bowiem dochodzi się tylko wśród łez, cierpień i krwi potoków.

Teorye Sokratesa, Platona, Zenona i Arystotelesa, jako zbyt gwałtownie wyrosłe, nietylko że nie mogły oddziaływać na współczesnych ale nawet powodowały reakcyą, jako konieczne następstwo przesilenia umysłowego.

W każdym razie Grecya, stając się kulminacyjnym punktem objawu i rozwoju ducha w przeszłości, tworzy tem samem jeden z najgłówniejszych okresów pochodu człowieka, bo epokę dojścia do świadomości siebie.

W okresie pierwszym czyli Wschodu, człowiek czuł gniotące go jarzmo lecz przykuty do miejscowości, nie miał siły zerwać przed czasem swych pętów. Dopiero gdy chwila oznaczona nadeszła, wybiega z miejsc krwią własną zroszonych, tu rozpryska się w różne indywidualności, tworząc państwa, miasta, osady, w których poznać siebie usiłuje.

Z grona tych indywidualności wybiega Grecya a wierzchołkując się nad inne, hegemonią ich, na drodze postępu i rozwoju odbiera w przeznaczeniu.

Zjawiają się Ateny, które, przodując w sztukach i naukach, szerzą nieznane dotąd pojęcia piękna, dobra i prawdy, kiedyś w przyszłości dopiero zupełnie urzeczywistniać się mające.

Ateny przedstawiają dziwną mieszaninę pierwiastków Wschodu w łączni z ruchliwością grecką, niemowlęcość i dojrzałość myśli, ogólny chaos tworzących.

Widzimy tam dziewiczość pojęć, lekkomyślność przedsięwzięć, namiętność porywów, obok srogości, okrucieństwa, pychy i próżności, dalej giętkość uczuć, przechodzących w jednej chwili od wzniosłego do niskiego, od poświęcenia bez granic i zrzeczenia się samego siebie, do nikczemnego pochlebstwa tyranom.

Wyobraźnia a za nią namiętności są dźwignią polityki, podstawą sztuk, one zwyciężają, one skazują na śmierć Sokratesa i Phociona, wypędzają Cymona i Temistoklesa, przywołują Alcybiadesa, wreszcie oddają kraj i naród na łup Rzymowi.

Naród grecki złożony z różnorodnych pierwiastków w ustawicznej z sobą walce zostających, nie mógł utworzyć jednolitego

państwa, dlatego istniał bez spójni i jedni wewnątrz a współczucia zewnątrz.

Ale mówiliśmy już, że Grecya przeznaczona stać się piedestałem dla przyszłości, nie może przedstawiać innego widoku jak rozprószonego stada, które wieki całe w zamknięciu trzymane będąc, w dziecinnych igraszkach i skokach wolności swej doświadcza.

Ztąd owa upragniona wolność, jak okręt bez steru ciągłymi miotany falami, co chwila rozbić się gotowy.

Ztąd owa sprzeczność wesołej gościnności, wyklutej z nowych pojęć zrodzonych nad brzegami Hellespontu, z przestarzałym wstrętem obczyzny i cudzoziemszczyzny.

Widzieliśmy jak cudzoziemiec nieposiadający w Grecyi żadnych praw ani przywilejów, musiał jak małoletni szukać sobie opiekuna, któryby własność jego i prawa ztąd wynikające, jako swoje przedstawiał, inaczej pozbawionym takowych, a sam w nie wolę zaprzedanym być mógł.

Mimo tego, stoją wszędzie dla przybyszów przygotowane suto zastawione stoły, a co większa, znajdujemy ślady, że niekiedy całe miasta przyjmowane były pod opiekę Minerwy, za usługi rzeczypospolitej oddane.

Widzimy dalej ludzi prywatnych szczycących się gościnnością i zbytkowne jej dających przykłady.

Taką sławę miał Cimon, o którym Laktancyusz opowiada, chwaląc wielką i nieograniczoną jego gościnność [1]).

On to, wzbogacony łupami, na Persach zdobytymi, kazał zdjąć oparkanienie swych ogrodów, żeby każdy mógł korzystać z owoców i zasiewów tam będących.

W niektórych miejscowościach były nawet przepisy prawa nakazujące gościnność.

Tak u Lakańczyków, kto po zachodzie słońca nie przyjął w gościnę, płacił karę [2]).

Charundas uważał prawo gościnności jako święte, a nawet

---

[1]) Div. Inst. „Egentibus stipem dedit et pauperes invitavit ad coenam et nudos induit.

[2]) Aelian V.

w samolubnej i przewrotnej Krecie stały stoły zawsze nakryte dla cudzoziemców [1]).

W innych miastach byli tak zwani proxenowie, których obowiązkiem było opiekować się cudzoziemcami. Nieraz całe miasta obierały sobie swych proxenów, czem wytwarzał się rodzaj konsulatu, z tą różnicą, że nie mieli oni urzędowego charakteru przyjmowania interesantów u siebie, a tem samem zawiązywali stosunki osobiste bez współudziału rządu.

Gdy dwa miasta wchodziły z sobą w przyjazne stosunki, wówczas stanowiły, że ci z mieszkańców, którzy się osiedlą w sprzymierzonem mieście, używać będą praw miejscowych obywateli, ale w zakresie stosunków między prywatnymi, to jest bez korzystania z praw politycznych, tubylcom jedynie przysługujących. Nazywało się to isopolitią, których główniejszymi prerogatywami były: prawo nabywania własności i prawo małżeństwa, jak o tem z przymierza zawartego między Athenami a Rhodusem przekonywamy się [2]).

Nadto istniało tak zwane Androlepsia, czyli prawo dozwalające krewnym w obcem mieście zabitego, porwać trzech obywateli i przyprowadzić do Aten, ażeby byli ukaranymi za odmówienie przez rodzinne ich miasto zadosyć uczynienia spełnionemu w murach jego morderstwu [3]).

Ważniejsze postanowienia jakie względem nabycia praw cywilnych istniały w Grecyi, były jeszcze następujące:

Aby mieć prawo polityczne, należy być zrodzonym z ojca i matki greckiego pochodzenia.

Prawo to wydał Perikles i sam skutkami jego dotknięty został, gdy stracił wskutek morowej zarazy wszystkie prawe swe dzieci i zobaczył się bez prawego następcy. Lecz lud grecki, fantastyczny jak zwykle, w chwili gdy Perikles, składając wieniec na trumnie ostatniego z synów swych, zalał się łzami, rozczulony, dozwolił mu przysposobić syna nieprawego łoża.

---

[1]) St. Croix. Legislation de la Crète, str. 396.

[2]) Polyb. XVI. 9. Liviusz. XXXI. 12. Boeckh. Corpus inscriptionum. T. I, str. 346.

[3]) Demosth. Aristocr. §. 22

Dalej istniało prawo, że cudzoziemiec, któryby przywłaszczył sobie godność obywatela kraju, stawał się niewolnikiem stanu.

Wyprowadzone raz wskutek tego rozporządzenia śledztwo, przekonało, że więcej jak 5,000 cudzoziemców w tym wypadku było, za co znów nielitościwi Ateńczycy sprzedali ich wszystkich w niewolę.

Naturalizacyi prawie tam nieznano. Historya wspomina o dwóch braciach Tisamenie i Hegiasie, którzy przed Herodotem naturalizowani byli z powodu, że zawezwanych do wojny przeciw Medom, nie chciano pozostawić cudzoziemcami. Sparta jeszcze skąpszą w tym względzie była, jednak poeta Tyrteusz otrzymał obywatelstwo spartańskie, aby również i tu dowództwo nie było w rękach obcego.

Megara nie przypuszczała do swego obywatelstwa nikogo z obcych, chyba bogów, dlatego gdy wyrocznia Ammona powitała Aleksandra jako boga, Megaryjczykowie dali monarsze temu prawo obywatelstwa.

W Atenach było prawo nakazujące mieć najmniej 6000 głosów dla pozyskania obywatelstwa i wtedy jeszcze dozwolonem było każdemu wystąpić z opozycyą, dowodząc pretendentowi niegodności tego zaszczytu. Mimo takiego przyjęcia, nie wolno jeszcze było przyjętemu być archontem lub kapłanem, dopiero dzieci jego nimi zostać mogły; nadto nie mogli czynić rozporządzeń testamentowych, ani korzystać z władzy, jaką prawo mężom nad rodziną dawało.

W rzadkich wypadkach dawano prawo obywatelstwa znakomitym filozofom, uważano bowiem, że praca umysłowa była największą dźwignią dobra ludzkiego.

W końcu atoli, Ateny poczęły już frymarczyć prawami obywatelstwa swego, udzielając takowego za pieniądze lub z innych powodów, albo naturalizując swych niewolników lub synów niewolnic z siebie zrodzonych [1]).

Z tego wszystkiego pokazuje się zupełna chaotyczność pojęć,

[1]) Zob. Plutarch. Życie Periklesa. Wachsmuth. Hellen. Allherth. T. I. § 399 i 474. Herodot. IX. § 33. 34. Demosth. C. Neaet. § 89 — 91. Diog. Laert. IX. 65.

której nigdy dość zaznaczyć nam niepodobna, jako niezaprzeczony i niezbity dowód, że jak w świecie fizycznym, z mgławicy światło powstaje, tak i w świecie duchowym, prawda z chaosu sprzecznych pojęć wybiega, wszystko zaś znamionuje bieg, ruch, wir, pochód, słowem, postęp i rozwój.

Walka mityczna Ormuzda z Ahrimanem, nigdzie lepiej zaznaczoną nie została jak w Grecyi, w kiełkujących pojęciach piękna, dobra i prawdy w zapasach z nagromadzoną materyą przeszłości.

Walka owa odbywała się u wrót Europy. W walce tej legła Grecya, nie ujrzała światła, o które walczyła, zginęła w zapasach sprzecznych żywiołów, o które walczyła, duch światłości uleciał ztąd i nad brzegami osiadł Tybru.

Współzawodnictwo nowo potworzonych państw Grecyi, o hegemonią z sobą walczących, nie dopuściło urzeczywistnienia się związku federacyjnego, na podobieństwo amphikcyońskiego, w samym początku istniejącego.

Dalej wynikające ze współzawodnictwa ciągłe wojny i mordy, osłabiały wzajemnie walczących; wreszcie wstręt do handlu i przemysłu, jako zajęcia uwłaczającego godności obywatela, wszystko to sprowadzało zastój myśli, spleśniałość pojęć, a głównie nieczułość na prawdy głoszone przez wielkich mistrzów ludzkości, jakimi byli: Sokrates, Plato, Aristoteles, Zeno i inni. Lecz z drugiej strony właśnie te ścierające się zdania, zachcenia, żądze i namiętności, stały się powodem różnobarwności systemów, teoryj i szkół jakie pokryły Ateny, czyniąc z nich nieprzebraną skarbnicę nauki w epoce Odrodzenia.

Prawda jest córą czasu, wyrzeźbia się powoli z pojęć wolności ale i sprawiedliwości.

Tej ostatniej jeszcze w Grecyi nie było, dlatego i bezwzględnej prawdy tam napróżnobyśmy szukali. Nienawiść jaką czuli Grecy do obczyzny oraz chciwość, uczyniły z nich morskich rozbójników i charakter ten dzikości zachowali do końca.

Phosejczycy i Samieńczykowie rabowali każdy obcy okręt na wodach spotkany; a w Atenach jak tylko był brak pieniędzy,

zaraz wysyłano okręty, które napadały na przyjaciół i nieprzyjaciół, byle próżno nie wrócić [1]).

Wiadomo, że Miltiades w 100 okrętów naszedł Paros, zażądał sto talentów, grożąc szturmem, a Philip Macedoński, obdzierając kupców zbierał ogromne skarby, którymi przekupywał Greków.

Nie mówimy już o Denysie, Agathoklesie i Nobysie, którzy otwarcie napady na wielką prowadzili skalę, co wszystko było powodem, że morskie rozboje do tego stopnia się wzmogły, że piraci owładnąwszy morzem, z Rzymem wojować poczęli [2]).

Mniej jeszcze pocieszający obraz ujrzymy, gdy zechcemy szukać w dawnej Grecyi zawiązku ludzkości.

Myśl ta nie istniała, nie było jej w rodzinie, jakże mogła istnieć w państwie lub stosunkach z innymi.

Ojciec był panem życia swego dziecka. Prawo odwetu uważano za szczyt ziemskiej sprawiedliwości, dlatego Pithagoras. Charundas, Zaleukus i Solon, na odwecie prawa swe gruntują [3]).

Torturowano niewinnych bez litości i współczucia. Ciągła szermierka ciała stępiła poczucia serca, tworząc atletów i żołnierzy, nie zaś ogniwa ludzkości, i gdyby nie muzyka, która łagodziła zbytnią surowość jednostek, dzikość obyczajów przeszłaby w zwierzęcość [4]).

Lecz i tu zaznaczyć winniśmy różnicę od Wschodu.

W Grecyi zakazane były ludzkie ofiary, zakaz ten przy każdej sposobności rozciągano i do innych narodów.

Tak Gelon uczynił w Kartaginie [5]).

Grecy w przystępie szału mordowali wziętych do niewoli, ale zaraz podnosiły się głosy przeciw temu i nakazywały upamiętanie.

---

[1]) Egger. Memoires sur les traités publics dans l'antiquité. Thucydydes. IV. 50 – 75.

[2]) Herodot. IV. § 132. Justin VIII 3. Diodor. XIV. 64. Livius. XXXIV. Polyb. XII.

[3]) Arist. Eth. Nicon. V. 8. Diodor. XII. 17.

[4]) Montesq. Esprit des lois. IV. 8.

[5]) Plut. Solon.

Eurypides[1]) woła, że śmierć w niewolę wziętych, okrywa wieczną hańbą każdego, który ją zadaje, dlatego w następstwie wprowadzono okup za wolność żołnierza, a świątynie stały otworem dla szukających ocalenia przed zemstą prywatną [2]).

Jeżeli na Wschodzie śmierć nieprzyjaciela była przyjętą w zasadę, to w Grecyi o tyle, o ile to pożytecznem dla państwa było.

Prawda że Grecy, doznając samo tylko złe od obcych sobie ludów, przywykli patrzyć na nich jak na swych wrogów, dlatego pustoszenie przylegających krajów zdawało się naturalnem; wycinano drzewa, palono to, czego zabrać nie można było.

Pojęcia te wskutek walk wewnętrznych stosowane były i do ojczyzny Greków.

W walce Eleceńczyków z Pizańczykami, o przewodnictwo gier olimpijskich, Piza tak zniszczoną została, że za czasów Strabona nie można było odszukać miejsca, w którem się znajdowała; ztąd powątpiono o rzeczywistem tego miasta niegdyś istnieniu.

Ten sam los spotkał Messeńczyków i Thebańczyków [3]).

Zresztą sądzono, że tylko grozą, i strachem zniszczenia, zniewolonym być mógł słabszy do proszenia o pokój, czego naturalnem następstwem było niedotrzymywanie danego słowa, chytrość i przewrotność w układach, jak to widzieliśmy, mówiąc o Lokryjczykach, którzy główkami czosnku i szczyptą obcej ziemi, uznali się za rozwiązanych od przysięgi swym chlebodawcom uczynionej.

Na zakończenie poglądu naszego na rozwój umysłowy, polityczny i społeczny Grecyi, w odróżnieniu od pierwszych monarchij Wschodu, winniśmy jeszcze dodać słów kilka o objawach ducha Grecyi na zewnątrz w dotykalnych formach piękna, dobra i prawdy.

---

[1]) Herakl. 905.
[2]) Laurent. Etudes sur l'humanité. T. II. 143.
[3]) Pausan. VI. 22. Strab. 245. Polyb. XV.

Grecya uspołeczniwszy się, czyli rozdzieliwszy się na części, przez nadanie sobie praw stosownie do swych potrzeb, weszła w stan bytu politycznego, czyli ogólno państwowego.

Rozpoczął się okres krytyki wraz z okresem uczucia, czyli epoka Sokratesa, Platona i Aristotelesa, a zarazem Fidiasza, Praxytelesa, Sofoklesa, Eschylesa, Euripidesa i innych, poczucie dobra i piękna mających na celu.

Na rozwoju dwóch tych okresów, stanu trzeciego bytu państwowego zatrzymała się nawa życia Grecyi.

Niezdolna wytworzyć sobie byt polityczny zupełny, ustąpiła miejsce dziewiczej naturze Rzymianina, który, wytrąciwszy z nieudolnych jej rąk berło politycznej hegemonii ludów ówczesnych, skupił je nad brzegami Tybru i pod płaszcz Cezarów wcisnął.

Ojczyzną piękna była Grecya, do tego czasu ono nie istniało, a tem mniej dobro lub prawda.

Zastanówmy się przedewszystkiem na czem polega idea piękna i dlaczego w Grecyi poraz pierwszy się wykluwa [1]).

Piękno w poczuciu ducha jest ideą byt bezwzględny mającą, musi zatem polegać nie na myślach ale na uczuciach; ztąd w pięknie nie należy szukać przyjemności lub form *a priori* oznaczających, jeszcze mniej smaku lub ślepego naśladownictwa natury, nawet harmonii linii lub cieniów, bo piękno tego rodzaju mogą podziwiać zmysły, ale duch tym ziemskim formom obojętnie przyglądać się będzie, dopóki sam przejrzeć się nie zdoła w dziele artysty, czyli sam się nie zespoli z myślą jego, a wybiegając z siebie chwyta ją i lubuje się nią, jako częścią swej natury, którą tu poznaje, co w stylu potocznym zowie się entuzyazmem czyli zachwytem.

Lecz, ażeby być zdolnym do tych wyższych uniesień ducha, trzeba się otrząsnąć z krępujących nas więzów i materyalnych zachceń codziennego życia, czyli umieć wznieść się ponad poziom żądz i namiętności, co jest bardzo trudnem.

---

[1]) Najszczytniejsze teorye piękna są Platona w Dialogu Phedra i Plotina w 1-szej Eneadzie. Zob. Du Vrai, du Beau et du Bien przez Victora Cousin. Paris, 1854.

Właśnie w Grecyi Plato jest przedstawicielem tego prawdziwego poglądu, a tem samem twórcą pojęć naszych o pięknie na ziemi. Ale Plato, malując piękno w całej pełności i nieskończoności, nie mógł jednocześnie wyrzeźbić go w naturze człowieka, bo przepaść wieków dzieli teoryą od praktyki, a postęp właśnie zależy nie na genialnych indywidualnych poczuciach, których nigdy nie brakowało w historyi, ale na poczuciach mas i stosowaniu przez te do codziennego życia, wielkich prawd, zdobytych przez geniusze; czyli postęp zależy na ciągłej zmianie na zdawkową monetę owej ciężkiej bryły złota, której nikt unieść pojedyńczo nie zdoła i uczynienie jej tym sposobem własnością wszystkich i każdego.

Grecya stanowiąc drugą dobę bytu ludzkości, a pierwszą w przebudzeniu się jej ducha, nie mogła obok zaledwie dopiero teoretycznie objawiających się poczuć swych, znaleść już dość siły i potęgi w sobie samej, dla jednoczesnego ich urzeczywistnienia, bo naówczas wszyscy musieliby być geniuszami i wiek swój wyprzedzić, czyli odrazu zerwać ze zwyczajami, miejscowością, tradycyą itd., co było i jest niepodobnem; nie dziw zatem, że piękno w Grecyi, nosi cechę cielesnego zachwytu i zmysłowych form natury.

Powiedzieliśmy, że na Wschodzie nie było piękna, w ścisłem znaczeniu tego słowa, a to, co się pięknem zwało, uzasadniało się na ogromie materyi i nieskończoności rozmiarów bez myśli i czucia.

Obojętność na świat i cierpienia jego, stanowiła szczyt doskonałości godnej bogów, i dlatego przedstawiano ich siedzącymi bezwładnie z rękoma bezużytecznie po obu stronach do ciała przyciśnionymi, twarz bez wyrazu, wzrok bez znaczenia, czoło bez myśli; czasami tylko w chwilach nadmiaru klęsk ogólnych, rzeźbiono bogów mścicieli, świat i ludzi karzących.

Grecya zepchnęła te niemo sterczące okazy z ich wiekowych piedestałów, a wlawszy w nie własne życie, zasadziła do wspólnego stołu. Tak powstała Mitologia czyli łączność bogów i ludzi, inaczej łączność piękna idealnego z materyą, słowem piękno Grecyi; ztąd ziemskie i bez trosk rozkosze, stają się udziałem Nieba.

Z wszystkich zabytków sztuki greckiej, jakie do nas doszły, najgłośniejszym, bo najlepiej obraz jej malującym jest niezaprzeczenie Apollo Belwederski. Ale napróżno szukalibyśmy w tym najdoskonalszym utworze ręki ówczesnej natchnienia Rafaela lub idealnego polotu myśli Tycyana albo Michała Anioła; przeciwnie wszystko tu piękne ale ziemskie, doskonałe ale skończone, zdolne tylko uśpić zmysły, które nic więcej żądać nie mogą, nigdy atoli ocknąć ducha i wznieść go ponad ziemskie sfery.

Apollo jest przedstawiony w chwili, gdy powala strzałami węża. Walka ta tak błaha, zwycięstwo tak łatwe, niegodne boga, ścięły wargi, podczas gdy poczuciem wzgardy spodnia lekko zawisła, gniew zaś z obrazy konieczności mierzenia się z tak słabym przeciwnikiem, wzdął nozdrza.

Cała postać jaśnieje pięknością ziemskich form i młodością, jaka tylko trwać może niezmiennie w Olympie. Czoło spokojne, oko pełne słodyczy, a brwi siły woli, podczas kiedy włosy spadają poetycznie, jakby trefione ręką Gracyi, gdy usta malują żar zmysłowych rozkoszy.

Rzeczywistość zatem, wdzięk i harmonia bez ideału i natchnienia, stanowią piękno Grecyi; ztąd wyłączna cześć natury. Nie dziw więc, że wedle Herodota mieszkańcy Egesty w Sycylii wystawili świątynię Philipowi z Krotony, jako hołd oddany jego piękności, że uniewinniono rozpustną Phrynę, bo kobiety piękne, choć rozwiązłe miłe bogom były

Szczytem piękna, do jakiego doszła Grecya, była epoka Phidiasza, Polikteta, Skopasa, Alkamena i Myrona, bo tu natura posuniętą została do najwyższej prawdy, czyli nieledwie uidealizowaną, pozostając atoli w granicach rzeczywistości.

Jest to z kolei druga epoka rzeźby Grecyi, w pierwszej bowiem sztuki zostawały jeszcze pod wpływem mistycyzmu symbolicznego wschodu, czyli polegały więcej na ornamentacyi szczegółów, jak na gruntowności i całości dzieła.

Po epoce Phidiaszowskiej, piękno jeszcze więcej ziemskiem się staje, dlatego styl Praxytelesa jest tem dla Phidiaszowskiego, czem styl wieku Ludwika XV dla Rafaelowskiego, czyli że smak i wdzięk biorą miejsce surowości i poważności form.

Toż samo widzimy w poezyi. Piękno, naprzykład tragedyi Eschylesa polegało na podniecaniu entuzyazmu, tryumfu zwycięzcy na widok nieszczęść zwyciężonych. Piękno Sofoklesa na idealizowaniu rzeczywistości, a Eurypidesa na namiętnem cieniowaniu uczuć swych bohaterów; pierwszego zadaniem był strach, drugiego litość, trzeciego czułość, czyli, że wszyscy trzej odtwarzali ziemską naturę człowieka, nigdy jego ducha.

Tyle co do piękna; przejdźmy teraz do dobra i prawdy.

Najwyższem dobrem człowieka jest niezaprzeczenie wolność, co znaczy niezależność od własnych i obcych namiętności: pierwszą daje filozofia, drugą prawodawstwo; otóż takiego dobra nie ma na wschodzie.

Ludy żelazną dławione dłonią lub pędzone z miejsca na miejsce, ginęły w krwi potokach, liżąc rękę, która ich gniotła, dopiero w Grecyi wraz z pięknem i dobro życie dostaje.

Grecya pierwiastkowo, nagromadziwszy w łonie swem przybyszów z różnych krajów, różne musiała mieć i pojęcia o wolności. Z tych pojęć, to co pożyteczne i dobre zlało się z sobą i utworzyło pewną całość, reszta pozostała na dnie zapomnienia.

Ale była to tylko, jak widzieliśmy, epoka fermentacyi różnorodnych pojęć, trzeba było czasu, ażeby z nich utworzył się życiodajny napój.

Ścieranie się myśli różnorodnych musiało spowodować zamęt i tem się tłómaczy polityczna burzliwość i niedojrzałość wszystkich cząstek jednej całości, którą Grecyą nazywamy.

Nie ma jednak wątpliwości, że pierwsze poczucia wolności i godności osobistej, otrzymaliśmy z Grecyi.

Sokrates, Plato, Zeno z Citium i tylu innych, uczą jak mamy władać sobą, pełnić naszą powinność, gardzić porywami ziemi i milczenie własnym nakazywać namiętnościom.

Leonidas, Cimon, Aristides, Epaminondas, Themistokles i tylu innych, są wzorem obowiązków obywateli i pojęć dobra własnego kraju; innego dobra nieznano w Grecyi, a mianowicie tego, które włączni z pięknem, tworzy miłość i uczy nie tylko kochać bliźniego, ale i przebaczać swym nieprzyjacielom. To boskie poczucie godności własnej dał dopiero Chrystus ludzkości.

Dążnością młodej Grecyi było dobro pospolite oraz wolność ogółu, czyli, że istnieją tu jednostki narodów lecz nie ma jednostki człowieka.

Ale inaczej być nie mogło.

Duch Wschodu, rozpryskując się w indywidualności narodów, potrzebował wyrzeźbić się w nich, dojść do swej świadomości, następnie dopiero w człowieku uosabiać się będzie.

Nie dziw zatem, że w Grecyi naród stanowiąc wszystko, był bożyszczem, pod wóz którego, jak w Indyjskich uroczystościach, rzucano ludzkie ofiary; że człowiek indywidualnie wzięty, nie istnieje dla państwa, będąc jednostką ogólnej cyfry narodu, która tym sposobem tylko myśli czuje i działa.

Inaczej się działo w poszukiwaniach prawdy, o którą naród nie troszczył się i nie szukał wcale.

W epoce dziewiczej siły narodu, prawda polegała na utrzymaniu wolności wewnątrz, a niepodległości zewnątrz, bez względu na wybór środków do tego wiodących; ztąd często tyrania zowie się wolnością, a wojny domowe o pierwszeństwo niepodległością.

W epoce upadku, wolność zależy na niepodległości ciała, do której dochodzi się przez pochlebstwo władzę dzierżącym i ofiarę uczuć ducha własnego. Słowem, nie ma p r a w d y w greckim narodzie, ale jest jej poczucie w pierwszorzędnych umysłach wielkich myślicieli Grecyi, w których kiełkuje, rozwija się i urzeczywistnienia na zewnątrz próbuje.

Filozofia, której zadaniem jest głosić prawdy bezwzględne na ziemi i te w nas wszczepiać, z Grecyi bierze swój początek.

Opatrzność, wskazując drogę postępowego wyzwalania i ujawniania ducha ludzkości z więzów materyi, wskazała zarazem drogę do tego wiodącą, przez urzeczywistnienie piękna, dobra i prawdy.

Ale pierwsze pokuszenia w tym względzie nie mogły być ani należycie pojętymi, ani wykonanymi.

Duch streszczający się w nielicznych indywidualnościach: Sokratesów i Platonów, z których promieniejąc powinienby był światłem swem naród otoczyć, nie mógł w zaraniu ludzkości ogarnąć całości; potrzeba było czasu, ażeby myśl mistrza prze-

biła gąsieniczą łuskę uprzedzeń i namiętności, i stała się chlebem powszednim każdego.

Nie dziw zatem, że filozofowie byli prześladowani i w niewolę sprzedawani, jako szerzący pojęcia sprzeczne z istniejącymi

Są to resztki zabytków despotyzmu Wschodu, bezwiednie przez wolny naród stosowanego.

Każda myśl nowa zwykle bez wahania ani badania jej treści i znaczenia, uważaną bywa jako zakłócająca porządek publiczny, a tem samem szkodliwą, jak to widzimy dziś jeszcze w Chinach, dla tej też zasady, uznając szczytne myśli Sokratesa za niepokojące i niebezpieczne, kazano wypić mu cykutę.

Ostrze broni, której używali Sofiści przeciw wszystkiemu, co zawadzało ich zmysłom, zwrócił wielki ten myśliciel przeciw nim samym, bijąc ich własną dyalektyką; co więcej, poza sztucznie upstrzoną subjektywnością, on pierwszy wskazał myśl inną, prawdziwą, bo w miejsce samowoli postawił rozumną wolę, a zamiast pochlebstwa Wschodu, cisnął ostrą prawdę tłumowi, głosząc p o z n a n i e s i e b i e jako cel mądrości na ziemi.

Widzieliśmy, jak po Sokratesie, filozofia dzieląc się na frakcye: Cynizmu, Cyrenaizmu i Megaryzmu, chylić się do upadku poczęła, dopiero Plato podtrzymał pierwowzór wielkiego mistrza swego, idealizując wzniosłe jego myśli. Lecz gdy piąć się począł po sferach zbyt idealnych, powstał przeciw niemu Aristoteles, protoplasta pozytywizmu dzisiejszego.

Realizm szybko przeszedł w Sensualizm a ten w Epikureizm, krańcowość którego wywołała reakcyą, a za nią nieznaną, niesłychaną i nigdy na Wschodzie pojętą być niemogącą teoryą Stoików, przedświt Chrystyanizmu.

Znękany umysł ludzki tą różnobarwnością pojęć, przerzuca się w sceptycyzm Pyrrhona, poczem następuje zupełny upadek myśli w Grecyi, która wyczerpawszy się, żyje już tylko przeszłością.

Odtąd Eklektyzm Karneada zowie się filozofią.

Streszczając pogląd nasz na dzieje Grecyi, będziemy mieli następujące dane dla Filozofii historyi.

Despotyzm i tyrania Wschodu były powodem migracyi ludów do Europy, jak przeludnienie jałowej Europy, tworzy Amerykę i Australią.

Ludy te, przyniosłszy z sobą różnorodne pojęcia o wolności i kształtując idee te wedle siebie, wśród innego klimatu, położenia miejscowości, pięknej i orzeźwiającej natury, potworzyły kraje, miasta i kolonie, w których ścierają się pojęcia przeszłości z teraźniejszością. Tak powstaje chaos myśli i pojęć, piękno i brzydota, szlachetność i wzniosłość poczuć, obok samolubstwa i tyranii, wolności i niewoli, słowem, krańcowość zasad, zmienność poczucia, wybryki ciemnoty i fantazyi tłumu, obok czystych pojęć i świadomości siebie, szczupłej liczby prawdziwych myślicieli.

Z chaosu tego wybiegają objawy piękna, dobra i prawdy, które streszczając się w poczuciach genialnych swych przedstawicieli, stają drogowskazami dla następców.

Wśród wytworzonych państw Grecyi, opatrzność, zdaje się, powierzać jednemu ster nad drugimi.

Najprzód biorą górę Ateny, one gromadzą wkoło siebie inne, wiodąc je do walki z despotyzmem i tyranią przeszłości, kruszą wspólnymi siłami w wojnach indyjskich potęgę dawnej swej metropolii, stając się odtąd obrotową osią dla świata całego.

Ale gdy Ateny, zamiast iść wskazaną drogą bratniego rozwoju, poczęły piątrzyć swą władzę na podobieństwo bezpowrotnie umarłego Wschodu, Sparta wytrąca z rąk jej sterownictwo Grecyi i miejsce jej zajmuje.

Z kolei, gdy Sparta odurzona tryumfami zapomina zadania swego, powstaje Macedonia, która pod wodzą Aleksandra jednoczy Wschód z Zachodem, zlewa je w jednę całość, i rzeźbi pierwsze podwaliny łączności celów ludzkości.

Po śmierci Aleksandra szerzą wodzowie jego, pojęcia i idee nad brzegami Hellespontu wyklute, tworząc zarazem ogromne państwa, na wywalczonych w Grecyi posadach oparte i tem przygotowują chwilę, w której skupią się narody wkoło Rzymu, by utworzyć wielką jednię wspólnego bytu i wzajemnego w Chrystyanizmie odrodzenia.

DZIAŁ II.

RZYM.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd dziejowy.

ODDZIAŁ I.

Od założenia Rzymu do zburzenia Kartaginy.

Po upadku Grecyi, duch ludzkości opuszcza jałowe już grunta i przenosi się nad brzegi Tybru; Grecya bowiem odbywszy poród nowych myśli i pojęć, umiera, pozostawiając wprowadzenie takowych w życie jednostek, swym następcom.

Zadaniem więc Rzymu będzie, zebranie z niw przeszłości, dojrzałych kłosów i związania ich w jeden snop dobra ogólnego ludzkości; ztąd wciągu tysiąc letniego bytu narodu rzymskiego, widzimy tylko ustawiczne przerabiania i uzupełniania wywalczonych Grecyą poglądów, bez żadnych oryginalnych polotów ducha. Wszystko to skupia się, garnie, jednoczy, by utworzyć podwaliny nowego gmachu, w oddalonej przyszłości zabłysnąć mającego.

Początek Rzymu jest pokryty zasłoną, jak początek Grecyi, Fenicyi lub Kartaginy, zdaje się jednak, że w miejscu gdzie Kapitol prawa światu dyktował, była niegdyś zatoka morza, którą wybuchy wulkaniczne zamieniły w ląd stały.

Znalezione szczątki lawy w wielu miejscowościach, jak w grobie Cecylii Metelli i w okolicy Castel-Gandolfo, zdają się stwierdzać to przypuszczenie.

Za czasów Grecyi, różni wychodźcy osiedlać się tu poczęli niosąc z sobą prawa i zwyczaje metropolii i te rozwijając wedle miejscowości i własnych wyobrażeń: i tak naprzykład, zgromadzenia Amfiktyońskie zastąpione tu zostały przez Kollegia Fecyalne, w których zebrania kapłanów o wojnie stanowiły.

Pater-Patratus czyli prezydujący w Kollegium, posyłał jednego z członków *feciales* zwanych, z rozkazem zadosyćuczynienia pokrzywdzeniu, w przeciwnym razie wypuszczał zakrwawioną z łuku strzałę na nieprzyjacielską ziemię, co było znakiem rozpoczęcia wojny [1]).

Wogóle urok władzy kapłańskiej głęboko zakorzeniony był od najdawniejszych czasów w Italii i utrzymał się aż do Cezarów, skoro ci nosili miano *pontifex-maximus*, a w karach istniały *suplicium* i *castigatio*, lub *sacratio capitis* w celu oczyszczenia i przebłagania [2]).

Zwykle przed rozpoczęciem każdej wojny lub zawarciem pokoju, radzono się augurów [3]), następnie odbywano różnego rodzaju suplikacye, a posiłkując się gusłami i zabobonem odgadywania skutków przedsięwzięcia, starano się modłami i ofiarami przebłagać zagniewanych bogów, stosując się ściśle do przepisów ksiąg Sybilijskich, w tym względzie stanowiących [4]).

W razie ważności wojny, Senat nakazywał konsulom spełnić wielkie ofiary. Wówczas zakopywano żywcem ludzkie ofiary, lub na ołtarzach krew przelewano. Po przegranej, gromadzono się po świątyniach i modlono się, odbywając różne obrzędy, jak *lectisterna* i wiosenne święcenia [5]).

---

[1]) Cicer. de offic. I. §. 11. Val. Max. X. Tit. Ser. I. 44.

[2]) Konstanty Małkowski. Wykład Pr. karnego. Warszawa. 1866. Str. 50.

[3]) Liwiusz. L. I. 36. VI. 44. X. 40.

[4]) Ib. XXXI. 9. XLI. 2.

[5]) Wedle Liwiusza, lectisternami nazywały się uczty publiczne bogom ofiarowane. Wówczas wszystkie bramy miasta stały otworem dla każdego, ktoby chciał brać udział w uczcie; zapominano wzaje-

Wszystko to miało na celu odwrócenie bogów od nieprzyjaciela, a przyciągnięcie ich do siebie, bo wówczas opuszczony, mógł być łatwo zwyciężonym i na rzeź oddanym. Takie znaczenie miały wszystkie owe ceremonie i obrzędy, te atoli trwając głównie w epoce do XII tablic, nie dawały wcale Instytucyom cechy ogólno teokratycznej i rożnymi były od czasów wschodnich, gdzie wszystko było emanacyą boską, gdy tu zachodzi bezpośredni związek wszechbytu z religią, jak to zobaczymy później w Galii Cezarowej.

Wpływ jednak kapłaństwa przygotował grunt Chrystyanizmowi, jak tylko religia ta za lepszą od dawnej uznaną została; głównie zaś utorował drogę władzy doczesnej Papieża w osobie Hildebranda, gdy ten jako Grzegorz VII sięgnął po korony monarchów, czyniąc je zależnymi od władcy Rzymu.

Główniejsze plemiona, jakie zalegały dzisiejszy półwysep włoski były: Sabinowie, Latyni, Umbry, Etruski, Oski etc. i tworzyły jednę ligę wspólnego bezpieczeństwa i obrony na zewnątrz.

Władza kapłańska, jak mówiliśmy, rozstrzygała w Collegium feciales najważniejsze kwestye; ztąd prawo *fecialne*, czyli zbiór różnych przepisów, niezbędnych przy wypowiadaniu wojny, prowadzeniu takowej i zawieraniu pokoju. Kapłani wypowiadali słuszność lub niesłuszność wojny, w następstwie jednak była to tylko forma do uprawnienia niesprawiedliwych zaborów w oczach wojska i ludu. Rzymianie bowiem chcąc zawsze mieć słuszność za sobą, różnymi ceremoniami, wzywającymi przynajmniej pozornie nieprzyjaciela do zadosyć uczynienia żądaniom przed rozpoczęciem wojny objawionym, chcieli zagłuszyć własne sumienie [1]).

Wedle najdawniejszych podań, Aborigenowie zszedłszy z Alp zajęli dolinę Latium, wyparłszy ztamtąd Sikulów i pod wodzą Faunusa, Piensa i Latinusa, pierwszych królów, tam siedzibę swą obrali.

---

mnych uraz i sporów, uwalniano więźni itd. Wiosennymi znów święceniami nazywano ofiary Jowiszowi czynione ze wszystkich wiosennych produktów. Liv. V. 13.

[1]) Polyb. XXXVI. Fragm. hist. N. 57.

Za czasów tego ostatniego monarchy, miał przybyć do Latium Eneasz rozbitkami z wojny trojańskiej, a poślubiwszy przemocą Lawinią, jedyną córkę Latinusa i zabiwszy jej narzeczonego Turnusa, tronem zawładnął r. 1250 pd. Chr.

Jeden z jego następców, Amulius, wypędza brata swego Numitora, a córkę Rhee-Sylwe, zmusza zostać westalką; ale Mars, bożek wojny wziął ją pod swą opiekę i ukochał, poczem urodziła dwoje bliźniąt Romulusa i Remusa, których wrzucono do Tybru. Wilczyca atoli ich wykarmiła i wypielęgnowała.

Gdy dorośli, stanęli na czele awanturników i nad brzegami Tybru, na pograniczu Sabinów i Etrusków zbudowali miasto.

Tak powstał Rzym r. 754 pd. Chr.

Romulus zabija Remusa i ogłasza miasto jako *Asylum* dla wszystkich prześladowanych, czem wkrótce czyni je potężnem. Że zaś kobiet nie było, porwano żony i córki Sabinów przybyłych na igrzyska, poczem oba narody zlewają się w jeden, tak, że po śmierci Romulusa, Sabińczyk Numa-Pompiliusz, królem obrany został. Miał on być wedle podań miejscowych uczniem Pithagoresa [1]).

Panowanie jego było wiekiem złotym, o którym wspominają następne.

Dotąd Rzymianie chciwi łupu i rozbojów byli raczej rozbójnikami niż wojującymi. Numa pierwszy, zaszczepiając zasady religii i ludzkości, ugłaskał dzikość charakteru rzymskiego. Za Rzymem poszły inne miasta okoliczne, domagając się stałych praw i podstaw bytu własnego. Tym sposobem cała ta część półwyspu od razu nowemu uległa przekształceniu [2]).

Za Tullusa-Horacyusza przyłączono Albę, po walce Horacyuszów z Kuracyuszami.

Tarkwiniusz pyszny zbudował Kapitol, lecz wkrótce wypędzony został wraz z rodziną, wskutek znieważenia Lukrecyi przez syna, poczem ogłoszono rzeczpospolitą.

Wypędzeni łączą się z Etruskami pod wodzą króla Porsenny, zdobywają Rzym, mimo waleczności Horacyusza Coklesa.

---

[1]) Liv. I. 18.

[2]) Cicer. de Republ. II. 14. Plutarch. Numa.

Tu wysuwają się wiekopomne profile Manliuszów, Decyuszów, Kurcyuszów i Cyncynatów; tu Brutus skazuje na śmierć dwóch swych synów za spisek przeciw ojczyźnie i sam jest obecnym przy spełnieniu kary.

Mucius Scevola pali swą rękę, że go nieposłuchała, zaś Kurcius rzuca się w przepaść wraz ze swym koniem, aby zadosyć uczynić przepowiedni Augurów.

Wszystko to wyrzeźbiło zupełnie odrębny charakter Rzymianina, to jest pogardy własnego życia, a tem samem i cudzego, i spowodowało w następstwie owe okrucieństwa, pierwszą ofiarą których padła Kartagina.

Jak długo Etruskowie Rzym zajmowali, nie wiadomo, to pewna, że z tego zajęcia wywiązała się oligarchia, która pod nazwą patrycyuszów, wypędziwszy z Senatu plebejuszów, ujęła ster władzy.

Taki jest wedle źródeł łacińskich pisarzy, mityczny początek Rzymu. Mommsen atoli w swej Historyi Rzymu, odrzuca wszystkie te podania, nazywając je przedhistoryczną nowellą i dowodzi, że Rzym początkowy, był to warowny gród na wzgórzach przez okolicznych mieszkańców Ramnów, Tycyów i Lucerów dla wspólnej obrony przed korsarzami i piratami założony, później w miejską wspólną osadę zamieniony. Tym sposobem Rzym okazuje się między miastami latyńskimi najmłodszym, gdyż nim powstał, już istniały albańskie wzgórza jak i inne wyżyny kampanii, warownymi grodami obsadzone [1]).

Ten wspólny gród, ta osada wzajemnem latyńskiem targowiskiem, okolicznym wioskom służąca, początkowo zajmowała tylko górę Palatyńską, później czworograniastym Rzymem zwaną (Roma quadrata), murem i bramami otoczoną. Z tych ostatnich dwie bramy dziś jeszcze stoją, *porta romana* przy S. Giorgio w Velabro i *porta Mugionis* przy łuku Tytusa, mury zaś podaje Tacyt.

Zwolna, w miarę konieczności rozszerzano osiedlenia wkoło góry Palatyńskiej, tworzono przedmieścia, zabezpieczone osobnymi, choć słabszymi okopami. Przytykały one do głównego muru na

[1]) Hist. Rz. T. I, str. 36. Tłóm. Dziekońskiego.

Palatynie, dowód czego przechował się w uroczystościach siedmiu gór (septimontium).

Tak powstało siedmiopagórkowe miasto palatyńskie, dzieje którego do nas nie doszły, dopiero zaczynają się, od chwili pojawienia się miejsca historycznego Rzymu [1]).

Naprzeciw palatyńskiego miasta istniało drugie w sąsiedztwie, na kwirynalu, mieszkańcy którego nazywali się *Romani collini*, czyli pagórkowi, palatyńscy zaś *montani* albo górni, dwie odrębne gminy, w częstych między sobą zapasach zostające.

W następstwie obie te gminy złączyły się z sobą w jednę całość i z połączenia ich kollegiów kapłańskich wyszły nazwy Augurów, Pontifices, Westalek, Fetiales etc., pod rządem jednego króla, wodza i naczelnika miasta.

Jednocześnie prawie nastąpiło wcielenie do gminy tak zwanych osadników, którzy pod nazwą *clientes* czyli zależnych, od dawna znajdowali się w Rzymie, bez możności korzystania z praw obywatelskich i politycznych. Był to zawiązek późniejszego *plebs* od *ples*, *plenus* z prawami pośrednimi między wolnymi a niewolnikami.

Nie mogli oni długo jeszcze po wcieleniu do gminy, stawać nawet w sądach bez asystencyi swych patronów i wogóle korzystać z przywilejów danych Rzymianom. Plebs ów ciągle liczebnie się pomnażał przez podboje sąsiednich miast i napływ cudzoziemców, Rzym bowiem był centrum międzynarodowych stosunków kolonii morza Śródziemnego, wskutek czego za króla Serviusa-Tulliusa, wyszła ustawa, powołująca do obrony kraju wszystkich osiedlonych na ziemiach łacińskich, w liczbie i wedle zajmowanego i posiadanego obszaru ziemi. Nieosiedleni (proletarii) dostarczali wojsku rzemieślników, muzyków i zapaśnych, to jest takich, którzy za wojskiem postępowali bez broni, dopiero gdy luki okazały się w szeregach, wstępowali w nie z bronią poległych lub rannych.

Dla należytej kontroli przestrzeni posiadanych gruntów, zaprowadzono księgi, w które wpisywano przestrzeń i wartość oraz

---

[1]) Mommsen. Hist. Rz. T. I, str. 42.

imię właściciela, a przy przedaży i imię kupującego, co 4 lata wszystko to sprawdzając, ztąd wyszła Mancypacya i Census.

Rzym ciągle rosnąc w potęgę i znaczenie, począł myśleć o hegemonii w Lacyum, a że dotąd Alba była uważana za metropolią latyńskiego związku i była głównem miastem trzydziestu uprawnionych gmin, uderzył więc na nią i zburzył, uznając się tem samem za przewodniczącego w związku.

Po upadku Alby przyszła kolej na Etrusków, Samnitów, Latynów i Kampanów.

Etruskowie rasy zupełnie różnej od Italów latyńskich, zamiast ich wysmukłości w postawie i symetryczności w rysach, przedstawiają krępe i krótkie figury z wielką głową i grubymi ramionami. Charakter ich był posępny, fantastyczny, obrządki okrutne, pełne zabobonów.

Herodot utrzymuje, że Etruskowie są to Lidy, którzy z Azyi przywędrowali, czemu przeczy Dionisius.

Zajmowali oni ziemie na północ od Padu leżące, od Wschodu nad Adigą, od zachodu graniczyli z Ligurami. Głównemi miastami ich były: Felsina czyli Bolonia, Ravenna, Tarquinium, Caere, Perusia, Vetulonium-Volci, z metropolią w Volsinii.

Ostatnia rodzina królów panująca w Rzymie, to jest Tarkwiniusów, pochodziła z Etruryi, ale historya nie podaje szczegółów jakim sposobem się to stało [1]). Etruskowie w tym czasie byli u szczytu swej potęgi. Dzierżyli oni panowanie na morzu Tyrreńskiem łącznie ze sprzymierzonymi sobie Kartagińczykami, jak równie porty Kampanii i krainy Wolsków. Okręty ich szerzyły postrach nie tylko na morzu Adryatyckiem ale i na Wschodnich nawet wodach.

Po wypędzeniu Tarkwiniuszów z Rzymu, Etruskowie korzystając z ogólnego zamieszania, pod wodzą króla swego Larthu-Porsény z Clusium uderzyli na Rzym, który kapitulował i w zawartym pokoju r. 247 (od założenia Rzymu, czyli 517 pd. Chr.), odstąpił wszystkich posiadłości na prawym brzegu Tybru, a z nimi i Lacyum, a nadto wydał wszelką broń zwycięzcom i zobowiązał się odtąd żelaza jedynie do pługa używać.

[1]) Mommsen. T. I. 107.

Tak trwało do wojen perskich, w czasie których Etruskowie wraz z Kartagińczykami przyjęli stronę Xerxesa. Lecz gdy bitwa pod Salamis 480 r. ocaliła Helladę, skorzystali z osłabienia Kartaginy i Etruryi Gelon władca Syrakuz i Theron Akragasu i wspólnymi siłami pobili Hamilkara syna Magona, przy Himera, a wkrótce potem Kumejczycy i Hieron Syrakuzański przy Kume świetne odnieśli zwycięstwo nad flotami Fenicyi i Kartaginy. Wreszcie Dyonisius Syrakuzański, niepoprzestając na tych zwycięstwach, uderzył w samo serce potęgi Etruryi, zdobywszy i zrabowawszy ceryckie portowe miasto Pyrgi r. 369.

Odtąd Etrurya wycieńczona na morzu i lądzie, upadać poczęła, kiedy Kartagina, korzystając z zaburzeń w Syrakuzie, po śmierci Dyonisiusza wybuchłych, odzyskała dawną swą przewagę, aż do wojen rzymskich, punickiemi zwanych.

Wśród tych na Etruryą napadów, zjawiają się Celtowie i jedno po drugiem miasto zabierają, z drugiej znów strony Sammici i Latyni, wreszcie Rzymianie dawne klęski śpieszą pomścić i po uciążliwej wojnie w r. 358 od zał. Rz., dzięki wytrwałości Marka Furyusza Kamilla, zupełne odnoszą zwycięstwo.

Zdobywają przedmurze Etrusków kraj Veyów, samo miasto Veye burzą, a grunt na którym ono stało, jako przeklęty na wieczną pustynię przeznaczony zostaje.

Najście Celtów pod wodzą Brennusa na Rzym, zmusiło Rzymian skupić swe siły. Wódz ten, mszcząc się za naruszenie traktatu, podstąpił pod miasto w 170,000 wojska, zdobył, wyrznął i podpalił, wreszcie zabrawszy ogromny okup, oddalił się r. 388 przed Chr.

Po odejściu Celtów, niezmordowani Rzymianie wzięli się do odbudowania miasta, a zarazem i odnowienia wojny z Etruryą, która korzystając z położenia, chciała odebrać zabrane sobie prowincye. Ale silne i mężne kohorty rzymskie zwyciężyły liczne lecz bezumiejętne zastępy etruskie.

Wkrótce cała południowa Etrurya dostała się w ręce Rzymian, którzy zaraz z Veyów, Capeny i Falerii, utworzyli cztery nowe okręgi i przez wzniesienie twierdz Sutrium i Nepelo od dalszych napadów zabezpieczyli się.

Tak żyzny ten kraj, pokryty rzymskimi osadnikami zromanizowany został.

W r. 396 od zał. Rzymu, najbliżej położone miasta etruskie jak Tarquinii, Caere i Falerii próbowały powstać, a mszcząc się na Rzymianach, wymordowały w Tarkwinii na publicznym rynku trzechset siedmiu jeńców rzymskich, w poprzedniej wojnie zabranych. Lecz były to konwulsyjne drgania umierającego narodu, przeżytego i próchniejącego, a więc koniecznem następstwem, zmuszonego ustąpić miejsca, nowemu, pełnemu siły, energii, poświęcenia i zdrowego sądu Rzymowi.

Etruryą, po zniesieniu monarchizmu owładnęła oligarchia, zadaniem której było gromadzenie bogactw w swych rękach.

Pisarze greccy opisują zbytek Etrusków, rozwiązłość kobiet, przesyt ich stołów i wogóle rozpasane obyczaje, zniewieściałość i materyalizm, co spowodowało wewnętrzne socyalne przewroty.

Naciśnieni arystokraci przez buntujący się plebs w Arretium i Volsinii roku 488 od zał. Rz., nie widzieli innego ratunku jak przyzwać Rzymian, którzy uspokoili rozruchy, ale reszcie niepodległości koniec położyli.

Potęga etruska, została ostatecznie złamaną w wielkich bitwach nad jeziorem Wadymońskiem 309 i 285 r. pd. Chr.

Zagłady narodowości etruskiej dokonali Sulla i Oktavian, wydzielaniem tam osad dla weteranów wojskowych. Dawna nazwa ustąpiła miejsca Tuscii a ta Toskanii.

Wiadomo, że Rzym od założenia swego pałał niepojętą żądzą zdobyczy i szerzenia swych granic, wskutek czego w ustawicznych wojnach z sąsiadami pozostawał, aż do zupełnego ich pochłonienia.

Zdobycze te już w początkach rzeczypospolitej zwróciły się na sąsiadów wschodnich i południowych, na Sabinów między Tybrem i Anienem osiedlonych i Aequów, obok nich, nad wyższym Anienem, tudzież na Volsków, nad morzem Tyrreńskiem zamieszkałych.

Wszystkie te kraje Rzymianie po bezskutecznym oporze zagarnęli.

Historya wspomina o haniebnym wyroku wydanym przez Rzymian w sprawie między Ardeatami a Arycyanami r. 308 od założenia Rzymu, gdy Rzymianie wezwani do polubownego rozstrzygnięcia sporu o grunt graniczny między tymi dwoma miastami leżący, zajęli go dla siebie, a gdy to wywołało rozruchy, wysłali swoję kolonią, i grunta nieprzychylnych sobie, między nowych osadników rozdzielili.

W r. 373 od zał. Rzymu, Tuskulum zmuszone było zrzec się swej niezależności, miasto wcielonem zostało do ogólnego zarządu rzymskiego; toż samo się stało z Satricium.

Zaciętszą była walka z Hernikami, w której poległ pierwszy z plebejuszów wódz konsularny, Lucius Genucius, oraz Samnitami, do których zatargi z góralami sprowadziły Rzymian.

Sidycynowie w Teanum, Kampanowie w Kapua, prosili o pomoc Rzymian przeciw własnym rodakom, wskutek czego Kapua poddała się Rzymianom, a zwycięstwa konsula Titusa Manliusa Torquata nad Latynami i Kampanami oraz Dyktatora Gaiusa Maeniusa nad Wolskami, były powodem rozkolonizowania tych krajów między Rzymian i wcielenia do metropolii.

Ostatni obrońca wolności mieszkańców Privernum, dzielny Vitriuvius Vaecus, wzięty do niewoli, uduszony został w więzieniu rzymskiem.

Po załatwieniu się z Wolskami i Kampanami, Rzymianie zwrócili się ku Samnium, lecz początkowo ogromnych doznali niepowodzeń. Wciągnięci w fatalny wąwóz, kandyjskim zwany, i obsadzony ze wszech stron Samnitami, zmuszeni byli pod wodzą dwóch swych konsulów Spuriusa Posthumiusa i Titusa Veriusa broń złożyć i po pod szubienicą na dowód poddania się na łaskę i niełaskę przemaszerować.

Ale i w tem strasznem nieszczęściu i upokorzeniu, szczęście nie odstąpiło Rzymian, jak gdyby wzrost i postęp ku wielkości tego narodu zgóry był nakreślony.

Widzieliśmy jak Brennus, mogąc zagarnąć Rzym i utrwalić tam swe panowanie, odstąpił za okupem tego, co już w rzeczywistości jego było, tak samo postąpił wódz Samnitów, a w przyszłości uczyni Hannibal.

Gavius Pontius mniemał, że wspaniałomyślnością zjedna sobie Rzymian, zatrzymał więc 600 rycerzy rzymskich w zakład, i pokój podpisał, na mocy którego Rzymianie znieść mieli pograniczne twierdze Calas i Fregellae, oraz związek z Samnitami odnowić.

Po zawarciu tego przymierza, liczne kohorty rzymskie wróciły do stolicy, ale Senat rzymski, nie troszcząc się o przysięgę, ani o los zakładników, uznał zawarty traktat, jako osobiście zawierających tylko obchodzący i tych odesłał Samnitom, aby od nich domagali się dotrzymania takowego, sam zaś nową wojnę ogłosił. Przyszło do zaciętej walki pod murami Luceryi, która wreszcie poddała się Rzymowi 435 r. od zał. Rzymu. Naczelny wódz rzymski Papirius, okrył się podwójną sławą, bo oprócz świetnego zwycięstwa uwolnił 600 zakładników, których miał za straconych.

Przestraszone tem powodzeniem inne niezawisłe miasta jak głośny i bogaty Tarent, Atenami Italii zwany, oraz Perrusia, Cortona, Arretium i wiele innych, tworząc koalicyą przeciw rosnącej potędze Rzymu, łączą się z Samnitami, lecz Lucius Papirius Cursor, zniweczył wszystkie te nadzieje, odniósłszy stanowcze nad nimi zwycięstwo 445 r.

Samnitowie zrozpaczeni, broniąc swej niepodległości, znaleźli nowych sprzymierzeńców w północnej Italii, głównie Umbrów, a w środkowej Marsów i Paelingów, tudzież Herników i Etrusków, zrywających się do powstania.

Rok 449 ostatecznie wszystko rozstrzygnął.

Wojska rzymskie wtargnęły do Samnium, Tiberius Minucius, a po jego śmierci Marcus Fulvius z Kampanii, przez wąwozy połączył się z wojskami Luciusa Postumiusa, idącego od morza Adryatyckiego w górę Bifernu i obadwaj stanęli pod Bovianum, stolicą Samnium.

W stoczonej bitwie wódz Samnitów, Statius Gellius dostał się do niewoli, miasto szturmem wzięte. Zawarto pokój, to jest Rzymianie niepokojeni w Środkowej Italii, pozwolili Samnitom i Tarentczykom cieszyć się jeszcze czas krótki cieniem niepodległości. Dopiero po uporządkowaniu zupełnem Kampanii i Apulii, po zniszczeniu i rozprzężeniu resztek związków przeciw Rzymowi

tworzących się, wojna tocząca się od dwudziestu kilku lat, na nowo, po pięcioletniej przerwie rozpoczęła się.

W r. 457 od założenia Rzymu obadwaj konsulowie na czele ogromnych sił wojennych udali się znów do Samnium. Rullianus odniósł zwycięstwo pod Tifernum, a Publius Decius Mus pod Maleventum.

Znów przestrach ogarnął całą Italią, łączą się Gallowie, Umbrowie, Etruskowie, Marsowie i inni, i w Chiusi zwycięstwo nad Rzymianami odnoszą. Następnie pod Sentinum na wschodnim spadku Apenninu do stanowczej przyszło bitwy.

Wedle Mommsena [1]) był to straszny dzień.

Na prawem skrzydle Rullianus walczył przeciw Samnitom, na lewem Publius Decius dowodził jazdą przeciw Gallom. Zmieszane legiony tego ostatniego już ustępować poczęły, gdy Decius wezwał kapłana Marka Liviusa i kazał mu głowę rzymskiego wodza i wojsko nieprzyjacielskie bogom podziemnym poświęcić, poczem rzucił się na Gallów, gdzie śmierć znalazł.

Natenczas pierzchający żołnierze, zdumieni tem bohaterstwem, rzucili się, by pomścić ulubionego swego wodza i przy pomocy nadciągającego z pomocą Luciusza Scipio, zwycięstwo zupełne odnieśli. Wódz Samnitów Egnatius poległ, dziewięć tysięcy Rzymian pokryło pole bitwy, wojska sprzymierzone rozpierzchły się.

Niezmordowani Samnici nowe zbierają zastępy W r. 460 obaj konsulowie wkraczają znów do Samnium, a w rok później Lucius Papirius Cursor i Spurius Carvilius stoczyli wielką bitwę z Samnitami przy Aquilonii, gdzie ci ostatni cudów waleczności dokazywali.

Wyborowy hufiec 16,000 białych sukien, przysiągł śmierć przenieść nad ucieczkę, lecz nieubłagany los inaczej zrządził.

Rzym zwyciężył i brał szturmem twierdze, do których Samnici się kryli.

Raz jeszcze Gavius Pontius na czele Samnitów odniósł ostatnie zwycięstwo, za które Rzymianie nikczemnie się nad nim

[1]) Mommsen. T. I, str. 324.

zemścili, bo w 463 r. wziętego do niewoli, w więzieniu zamordowali.

Waleczne Samnium po 37 latach zaciętej walki, zawarło pokój z Maniusem Curiusem Dentalem, konsulem, zobowiązując się nie przekraczać Samnium i walczyć z Rzymianami.

Zrywali się i później jeszcze Samnici za czasów Pyrrhusa, Hannibala i w wojnie 91 r. pd. Chr. ale ostatecznie byli pobici, a w 82 r. przez Sullę wytępieni.

Odtąd Rzym pokonawszy większość ludów Italii, staje się panującem mocarstwem na półwyspie, wkrótce zwycięstwa nad Pyrrhusem królem Epiru i pokonanie ostatniej ligi italijskiej, oraz groźnej rywalki Kartaginy, uczynią go panem świata.

Najciekawszą epoką historyi Rzymskiej, jest bezzaprzeczenia pierwszy jej okres, to jest wierzchołkowanie się Rzymu wśród niezliczonych, potężnych i oddawna zamieszkałych ludów półwyspu italijskiego i zwolna ich wszystkich, siłą woli, potęgą rozumu, a głównie odwagą, męstwem i poświęceniem się bez granic swych wodzów, zagarnianie, assymilowanie, wreszcie pochłanianie.

Szczegóły zacięcie prowadzonych walk z Etruskami, Kampanami i Samnitami, mimowoli wprowadzają w zadumę każdego myśliciela, bo wszędzie zdaje się widzieć jakieś fatum, ciążące nad dzielnymi obrońcami odwiecznych swych siedzib, gdy z drugiej strony siła niepojęta tłoczy naprzód młodociany lud zaborczy.

Świetne zwycięstwa niejednokrotnie odnoszone przez broniących swych rodzinnych chat, nietylko że nigdy żadnej im korzyści nie przyniosły, ale przeciwnie, podwajając energią nieprzyjaciela, fatalnemi im się stawały. Nadto w chwilach stanowczych zawsze jakiś anioł opiekuńczy, rozpościerał swe skrzydła nad kohortami rzymskimi i najcięższe porażki nieszkodliwymi czynił, jak gdyby wzrost i potęga Rzymu koniecznymi dla świata były, a ścieranie się i toczące zapasy, stanowiły tylko ziemską igraszkę.

Historya Państwa Rzymskiego, jest niewymownym dowodem wyższych celów przeznaczenia człowieka, przed którymi giną po-

kuszenia jednostek, a rozpaczliwe błagania, jęki i cierpienia, głuchem tylko echem im wtórują.

Duch ludzkości ani na chwilę spocząć nie mogąc, zawsze dalej rydwan myśli toczyć musi, garnąc w tym wiekowym pochodzie nagromadzone dobro przeszłości, zdzierając i depcząc czczą draperyą, ziemskimi skarbami zwaną, ludziom dla chwilowej ich zabawki na ziemi dozwoloną.

Zadaniem Rzymu było zjednoczenie Wschodu i Zachodu, ożywienie wszystkich ludów podówczas istniejących wielką jednią duchową wspólnego dobra i bytu, w celu dalszego pochodu ku zdobyciu i pojęciu boskiej prawdy, z ust Chrystusa objawić się mającej.

Na tej drodze, Rzym, łamiąc i krusząc wszystko co mu na zawadzie stało w pochodzie jego ku jasności Bethleemu, żadnymi przeszkodami zatrzymanym być nie mógł.

Uległy mu Grecya i Kartagina, a toczący się wóz druzgotał i miażdżył wśród krwi i łez strumieni miliony ofiar dla tryumfu przyszłości.

Pierwsza wojna jaką Rzym z cudzoziemskimi wojskami prowadził, była z Pyrrhusem królem Epiru, któremu laury Alexandra Macedońskiego w Persyi zebrane spać nie dawały, zapragnął więc podobnąż wyprawę do Italii skierować, aby tam jedynowładztwo Grecyi ugruntować.

Pyrrhus był marzycielem, projekt bowiem ujarzmienia półwyspu, już naówczas w zupełności prawie w rękach rzymskich będącego, zaprowadzenia metropolii w Tarencie, na podobieństwo Alexandra, który chciał ją uczynić w Babilonie, aby ztamtąd na Wschód i Zachód rozkazy wydawać, był szalonym.

Jeżeli Alexander poszedł ze szczupłą falangą swych Macedończyków do Persyi, to uczynił to po bitwach pod Maratonem i Salaminą, w których poznał spróchniałość olbrzymiego dęba, za pierwszem silnem uderzeniem rozpadającego się.

Ale młodociany Rzym, pochłaniający męstwem i odwagą wszystkie ludy Italii, i dopiero żyć poczynający, inny opór nowemu temu Macedończyków wodzowi, stawić potrafi

Naprożno Cineas, przyjaciel i powiernik Pyrrhusa odradzał mu tej kampanii, krewkość i chęć laurów wielkiego z pod Issus zwycięzcy przemogła.

Wojna ta przyprawiła Rzymian o wielkie straty w ludziach i pieniądzach, ale wyszła im, jak wszystko dotąd, na korzyść i pożytek, nauczyła ich bowiem strategii W. Alexandra, a odbierając odtąd wszelką nadzieję obcej pomocy ludom Italii, przyśpieszyła zupełne ich do Rzymu wcielenie.

Pyrrhus był synem Eacyda króla Molossów, krewnego Alexandra, wplątanego w mętną politykę następców tego monarchy, przez co utracił tron i życie r. 319 pd. Chr.

Sześcioletni syn jego ocalony został przez Glaukiasa, władcę Illiryjskich Taulancyów, a wciągu bojów o Macedonią, przez Demetriusa w posiadanie dziedzicznego księstwa wprowadzony, lecz wkrótce potem znów wygnany, schronił się na Dwór tegoż Demetryusza, szwagra swego.

Po nieszczęśliwej bitwie pod Ipsus, oddany został jako zakładnik królowi Ptolomeuszowi w Aleksandryi, gdzie serca wszystkich dam dworu, swą pięknością i rycerską postawą ujarzmił.

Ptolomeusz, monarcha pełen głębokiej polityki i przebiegłości, chcąc przeszkodzić Demetryuszowi wskrzeszenia dawnego państwa macedońskiego, postanowił przeciwstawić mu w jego zamiarach młodego Pyrrhusa, dając mu więc za żonę swą pasierbicę Antigonę, wysłał z pomocą wojskową do Epiru, celem odzyskania ojcowizny.

Za przybyciem młodego orła, jak go nazywano, zaraz wszystko mu się poddało, a nawet przy zamęcie o tron macedoński po śmierci Kassandra wynikłym, znacznie kraj swój rozszerzył, tak dalece, że oparł się licznym zastępom Demetryusza, a po strąceniu go z tronu, sięgnął po jego koronę.

Lecz gdy Macedonia innego wybrała sobie monarchę, Pyrrhus. pełen rycerskiej dumy, postanowił zrzec się planów na Macedonią, a założyć na zachodzie panowanie dla siebie i narodu helleńskiego.

W roku 470 od z. Rz., żelazna dłoń ciążąca nad narodami Italii, spowodowała nowy przeciw sobie ludów tych związek, celem ratowania zdławionej wolności.

Lukanie i Brettiowie wezwali do pomocy Samnitów, Tarentynów, Etrusków, Umbrów, i Gallów i utworzyli zaczepno odporne przymierze, celem zwalenia potęgi Rzymu.

Sennonowie, najemnicy Etrusków, uderzyli na wiernych Rzymowi Arretinow. Praetor Lucius Caecilius szedł na odsiecz sprzymierzeńcom, lecz Sennonowie zaskoczyli go, znieśli zupełnie, tak że wódz i 13,000 ludzi padło na placu.

Dowiedziawszy się o tem Rzymianie, wysłali posłów do Britomarisa, naczelnika Sennonów, lecz ten przez zemstę za śmierć ojca, kazał posłów zabić.

Natenczas konsul Publius Cornelius Dolabella, wkroczył z silnem wojskiem do ich kraju, wszystkich wyrznął, lub z kraju wypędził, tak że pokolenie to wykreślonem odtąd zostaje z rzędu narodów italskich.

Przestrach ogarnął sprzymierzonych, łączą się wszyscy w obronie wzajemnej i wystawiają ogromną armią etrusko-gallijską, aby okrutne miasto zgładzić z powierzchni ziemi. Lecz losy inaczej chciały, Rzymianie w szczupłych zastępach, rozbili wielką armią, najprzód na brzegach Tybru, w bliskości Wadymińskiego jeziora, a potem przy Populonii.

Inne kohorty pod dowództwem konsula Gaiusa Fabriciusa Luscinusa pobiły Lukanów, a wodza ich, Statiliusa, wzięły do niewoli; wreszcie Rzymianie posłyszawszy o zawiązaniu zwycięzonych, a głównie Tarentczyków, rokowań z Pyrrhusem, o poddaniu się jego władzy przeciw Rzymowi, wysłali flotę swą na wody wschodnie, aby tam zasłaniać posiadłości metropolii. Flota ta w drodze zarzuciła kotwice w sprzymierzonem dotąd mieście Tarencie, wtedy motłoch z wściekłością rzucił się na okręty, wodza i osadę zamordował, resztę do niewoli wzięto.

Wówczas to w obawie zemsty Rzymu, poddano się Pyrrhusowi, woląc, jak mówiono, zależeć od cywilizowanych Greków, niż od barbarzyńskich Rzymian.

Pyrrhus wylądował z potęgą nie do uwierzenia i stanął na czele sprzymierzonych.

Wojsko rzymskie pod wodzą konsula Tyberiusa Coruncaniusa wkroczyło do Etruryi, zajęło Volsi i Volsini; druga armia

pod dowództwem konsula Publiusa Laevina, przeciw Pyrrhusowi postępowała.

Spotkano się między Herakleą i Pandosią, gdzie Rzymianie natarli swą jazdą tak silnie, że Pyrrhus wskutek zamieszania w swych szeregach padł z koniem, lecz pobiegł do szeregów swej piechoty i stanąwszy na jej czele, nanowo rozpoczął bitwę.

Siedem razy ścierały się wojska przeciwne i tyleż razy ustępowały, lecz gdy poległ Megakles, jeden z najlepszych wodzów króla, walczący w jego zbroi, wojsko sądziło, że król padł i pierzchać zaczynało, lecz Pyrrhus z odkrytą głową nadbiegł, ożywił i zwrócił uciekających, a jednocześnie na jazdę rzymską puścił swe słonie, które przestraszywszy konie jezdców, zmusiły ich do ucieczki, reszty dokonała tessalska jazda, wojska rzymskie schroniły się za Liris.

W bitwie tej Rzymianie stracili 15,000 rycerzy, lecz tu dopiero poznał król Epiru z kim ma do czynienia i zażądał pokoju, wysyłając do Rzymu przyjaciela swego Cineasa.

Wahał się Senat, większość była za pokojem, ale stary konsularny Appius Claudius, niesiony przez czterech swych synów, wszedł do Senatu i ognistą mową zmusił do dalszego prowadzenia wojny.

Z wiosną 475 r. od zał. Rzymu, po raz drugi spotkały się dwa przeciwne obozy pod Ausculum, z jednakową liczebnie siłą, 70,000 z każdej strony wynoszącą.

Rzymianie nauczeni doświadczeniem, wystawili przeciw słoniom wozy wojenne, najeżone zapalonymi kagańcami wraz z ruchomymi kolcami żelaznymi, zbrojnymi masztami.

Zawrzała olbrzymia walka, w której i tą razą taktyka macedońska przeważyła zwycięstwo. Rzymianie stracili 6000 żołnierzy, ze strony Greków poległo 3500, ale i sam król rannym został, mając włócznią przeszyte ramię.

Pyrrhus zdawał się zbliżać do celu swych marzeń. Z Tarentu, gdzie przebywał, rządził całą prawie Italią i Sycylią, nie już jako naczelnik koalicyi, ale jako samowładny król i tem szemranie i niechęć obudził.

Sprzymierzeni, sądząc, że przyzywając Pyrrhusa odzyskają dawną wolność, gdy zobaczyli nad sobą Pana, rozprzęgać się

poczęli, a paraliżując strategiczne plany króla, odmawiając posiłków i pieniędzy, unicestwili jego zamiary.

Odtąd Pyrrhus z bohatera i wodza, przechodzi w awanturnika. Toczy wojnę, sam nie wie poco, chyba żeby zginąć śmiercią walecznych.

Po bitwie pod Rhegium z Kampanami i Mamertynami, gdzie zwaliwszy z konia nieprzyjacielskiego oficera, sam raniony został, spotkał się Pyrrhus z konsulem Maniusem Curiusem na polach pod Beneventem i tu Rzymianie pierwsze odnieśli zwycięstwo; opanowali obóz, wzięli 1300 jeńców i 4 słonie, pierwsze jakie w Rzymie widziano, oraz ogromne zapasy.

Król, widząc niepodobieństwo zwyciężenia Rzymu, który ciągle nowe, jakby zpod ziemi hufce wyprowadzał, gdy szeregi króla coraz bardziej rzedniały, opuszczony przez królów Macedonii i Azyi, udał się do Grecyi, chcąc współzawodniczyć o koronę Macedonii i nową wyprawę gotować. Została tylko załoga w Tarencie, powrotu wodza oczekiwać mająca.

W Grecyi wojował ze swymi przeciwnikami, wygrywał bitwy, lecz z nich nie korzystał, wreszcie poległ w ulicznym zgiełku w Argos, w Peloponezie, gdzie jak utrzymuje Cantu[1]), zginął z ręki starej baby.

Po śmierci Pyrrhusa, namiestnik jego, Milon, widząc zbliżającą się flotę Kartagińską do Tarentu, wydał to miasto konsulowi rzymskiemu Luciusowi Papiriusowi, zastrzegając sobie wolny odwrót. Za Tarentem poddali się Rzymowi Samnitowie, Lukanowie, Brettiowie i wszyscy inni, tak że ostatecznie Rzym, ujrzał się bezspornym panem Italii.

Utrwaliwszy swą władzę na lądzie, Rzym zwrócił całą uwagę na morze, władczynią którego była Kartagina; pojmując, że niepodobna mu będzie zakładać kolonie, ani szerzyć zaborów, dopóki ta niebezpieczna rywalka na drugiej stronie morza Śródziemnego czuwać będzie.

---

[1]) Cantu. T. III. Pyrrhus.

Kartagina, początkowo tyryjska faktorya, szybko przy sprzyjających okolicznościach dźwignęła się i stała się stolicą potężnego afrykańskiego państwa, które ciągnęło się od trypolitańskiej pustyni, aż do oceanu Atlantyckiego i zajmowało dzisiejszy Algier i Marokko.

Wzrost Kartaginy silnie oddziałał na Fenicyą, która odtąd upadać poczęła; oblężenia Nabuchodonozora i Aleksandra reszty dokonały, odtąd pierwszorzędne firmy handlowe przenoszą się do kwitnącej Kartaginy, unosząc z sobą przemysł, kapitały i tradycye.

Wedle Arystotelesa, rządy w Kartaginie sprawowało dwóch królów, wybieralnych przez obywateli, oraz 28 starszych, radę składających. Królowie nie mieli szczególnego wpływu, byli raczej sędziami, dlatego zwano ich także Szofetami, czyli praetorami, lecz władza naczelnego wodza była rodzajem dyktatury. Ponad radą i urzędnikami stała korporacya 104 mężów, czyli sędziów, tarcza kartagińskiej oligarchii. W nadzwyczajnych wypadkach odwoływano się do ludu, lecz sądu ludu nie znano, dopiero za Hannibala demokracya górę bierze.

W chwili rozpoczęcia wojny Kartaginy z Rzymem, zasoby i siły obu narodów równe były.

Pierwszym powodem do wojny dało współzawodnictwo w Sycylii, gdzie Hieron Syrakuzański obległ Messynę sprzymierzoną Rzymowi. Sycylia była olbrzymiej doniosłości nabytkiem tak dla Kartaginy, jako i Rzymu, dlatego pierwsza wysłała tam admirała swego Hannona z wojskiem i flotą, pod pozorem przewodniczenia między Hieronem a Mamertynami, Rzym zaś posłał trybuna Gaiusa Claudiusa na czele swych zastępów.

Trybun podstępem na zwołanem zgromadzeniu pochwycił admirała kartagińskiego i zmusił do wydania rozkazu ustąpienia z Messiny, wskutek czego stał się panem położenia; nieszczęśliwy Hannon za powrotem do ojczyzny za to ustąpienie ukrzyżowanym został.

Tak rozpoczęła się pierwsza wojna punicka, w której śmiałość i szczęście było po stronie Rzymian, siła i pieniądz po stronie Kartaginy. Konsul Appius Claudius Candet wśród ciemnej nocy, przeprawiwszy się przez cieśninę, mimo straży floty karta-

gińskiej, pobił, wysiadłszy na ląd, sprzymierzonych Syrakuzan z Kartagińczykami, a zostawiwszy załogę w Messynie wrócił do Italii.

W następnym roku obaj konsulowie z dwakroć silniejszem wojskiem, przybyli do Sycylii, jeden z nich Marius Valerius Maximus, nazwany Messalla od Messany czyli Messiny, odniósł świetne zwycięstwo, wskutek którego Hieron odstąpił Kartagińczyków a zawarł przymierze z Rzymianami r. 491 od zał. Rzymu.

Odtąd przewaga w Sycylii przechodzi na stronę Rzymu. Rzymianie sprzymierzeni z Messaną i Syrakuzanami stają się panami Sycylii i jej brzegów. Kartagińczykowie zmuszeni zamknąć się w fortecach.

W następnym roku wódz kartagiński Hannibal, syn Gisgona z wyborowem wojskiem rzucił się do Akragas, miasta liczącego 50,000 mieszkańców, aby jako ważnej dla Kartaginy miejscowości, bronić do upadłego. Rzymianie miasto oblęgli, lecz gdy admirał Hanno odciął im dowóz żywności, stoczono bitwę, w której piechota rzymska górowała nad kartagińską i rozstrzygnęła walkę, chociaż jazda numidyjska o wiele przewyższała rzymską.

Akragas dostało się Rzymianom, wojsko nieprzyjacielskie schroniło się na statki. Z całej wyspy pozostało Kartagińczykom kilka twierdz nadmorskich, w których oszańcował się Hamilkar.

Pogróżka, jaką Kartagińczycy uczynili Rzymianom, że mimo odniesionych zwycięstw, bez ich woli żaden z Rzymian nie umyje rąk w morzu, okazała się prawdziwą. Rzymianie będąc panami wyspy, ani kroku dalej postąpić nie mogli, bo floty nie mieli, kiedy nieprzyjaciel w każdej zbroi mógł wylądować. Patrzeli więc obojętnie na niszczenie brzegów Italii i pustoszenia miast: Caere, Ostii, Neapolu, Tarentu, Syrakuzy i innych, zupełną zagładą im grożące.

Postanowiono zbudować flotę, złożoną z 20 trzyrzędowych i 100 pięciorzędowych okrętów, co jakkolwiek zdawało się niepodobnem do tak prędkiego wykonania, jednak przy energii i poświęceniu Rzymian w rok wszystko ukończonem zostało. Pierwsze próby okazały się bardzo smutne, bo gdy admirał rzymski, konsul Gnacus Cornelius Scipio z 17 okrętami chciał zdobyć Lipare, i w tym celu zarzucił kotwicę, oddział floty kartagińskiej zam-

knął port wyspy i całą eskadrę wraz z konsulem bez walki zabrał.

Przegrana ta dodała nowej Rzymowi energii. Wysłano drugą liczniejszą flotę, pod dowództwem drugiego konsula Gaiusa Duiliusa, który przy cyklu Mylae, spotkał się z Hannibalem i pierwszą morską bitwę stoczył. Rzym tryumfował, zabrano lub zatopiono połowę floty nieprzyjacielskiej, a między niemi okręt Hannibala, niegdyś do Pyrrhusa należący. Rzym stał się państwem morskiem.

Ośmieleni powodzeniem Rzymianie, widząc, że utarczki z nieprzyjacielem, trzymającym się w punktach nadbrzeżnych Sycylii, zaopatrzonych dowolnie przez flotę, niedoprowadzą do skutku, postanowili uderzyć na Kartaginę w jej siedzibie własnej i tym celem wojnę przenieść do Afryki.

Na wiosnę 498 r., flota z 330 okrętowych i 100,000 wojska złożona, pod wodzą konsulów Marka Attilliusa Regulusa i Lucyusa Manliusa Volso, spotkała nieprzyjaciela na wysokości Eknomos, gdzie 350 okrętów w szyku bojowym zasłaniało ojczyznę.

Walka była zacięta, 24 okrętów rzymskich zatopili Kartagińczycy, a tych ostatnich 30 Rzymianie, nadto 64 zabrali z sobą. Flota kartagińska cofnęła się do zatoki afrykańskiej, celem przeszkodzenia wylądowaniu.

Rzymianie jednak, opłynąwszy flotę, wysiedli na wschód w przystani Clupea, zajęli nadbrzeżny kraj, zabrali 20,000 niewolnika, podburzyli Numidów i oszańcowawszy się, postanowili zimować, pozostawiając 40 okrętów, 15,000 piechoty i 500 jazdy, pod wodzą Regulusa; reszta wróciła do Rzymu.

Przerażona Kartagina, dobywa wszystkich sił, ściąga Hamilkara z wyborowem wojskiem z Sycylii, przywołuje sławnego wodza Spartańskiego Xantippa, organizuje ogromne zastępy, podczas gdy Regulus pewien siebie, stał bezczynny w Tunes i czekał aż dostatecznie uzbrojeni i przygotowani Kartagińczycy sami go zaczepią. Nastąpiło straszne spotkanie, Rzymianie w pień wycięci, reszta z Regulusem do niewoli zabrana, zaledwie 2000 żołnierzy zdołało zbiedz do twierdzy rzymskiej Clupey.

Tryumfująca Kartagina puściła wodze okrutnej zemście nad ludami i plemionami, które weszły w porozumienie z Rzymianami.

Rozpisano kontrybucyę 1000 talentów srebra i 20,000 wołów, a Szeików wszystkich gmin odpadłych w liczbie 3000 wbito na krzyż.

Na domiar nieszczęścia, flota rzymska z 350 żagli złożona, a posłana dla zabrania rozbitków w Clupey zamkniętych, za powrotem rozbiła się tak, że tylko 80 okrętów zawinęło do portu. Zdawało się Kartagińczykom, że przyszła chwila wzajemnego porozumienia się i zaproponowali układy pokojowe, wysyłając w tym celu w niewoli będącego konsula, Regulusa, wymusiwszy na nim słowo, że powróci w razie niepowodzenia.

Ale Regulus ceniąc więcej dobro ojczyzny, jak własne życie, udał się do Rzymu po to jedynie, aby jak potem Kato, żądać zwalczenia tej niebezpiecznej rywalki, poczem wrócił, by umrzeć w najsroższych męczarniach [1]).

Rozpoczęto znów wojnę najprzód w Sycylii, gdzie wylądował Hasdrubal, syn Hannona, z potężną armią i 140 słoniami.

Rzymianie na wiosnę 500 r., z niepojętym pośpiechem, straconą flotę zastąpili nową, z 300 okrętów złożoną i zdobyli

---

[1]) Męczarnie zadawane Regulusowi dostały rozgłos historyczny. Oberżnięto mu powieki i wystawiono na słońce, poczem zamknięto w najeżoną gwoździami skrzynię. Zob. Seneca de Providentia. Augustyn. De Civitate Dei. Późniejsi krytycy jak Palmer, Beaufort, ogłosili epizod historyczny o Regulusie za bajkę. Niebuhr i Mommsen tegoż są zdania, z zasady, że księga w której Liviusz o tem mówi zaginęła. Dion Cassius wspomina jak o fakcie wątpliwym, a Polyb milczy. Lecz biorąc pod uwagę znane okrucieństwa Kartagińczyków a głównie sumienność Seneki, który w księdze de Providentia, przytacza szczegóły męczarni, zadawanych Regulusowi jako fakt za czasów jego, żadnej nie podpadający wątpliwości, jako ideał cnoty i patryotyzmu, przyznać należy, że krytyka zadaleko posunęła swą wątpliwość. Wniosek ten nasz, tem pewniejszy się okaże, gdy weźmiemy pod uwagę niezaprzeczony fakt, podany przez Diodora, o zemście, wywartej przez żonę Regulusa nad Amilkarem i Bodostarem, wziętymi do niewoli i tej okrutnej kobiecie na pastwę oddanymi. W doznawanych torturach Amilkar niejednokrotnie błagał żonę Regulusa o litość, tłómacząc, że on sam nigdy nic złego jej mężowi nie wyrządził. Zob. Cantu. Hist. Un. Tom III, str. 108.

Panormos, lecz i tu fortuna doświadczyła wytrwałość Senatu rzymskiego, gdy burza między Sycylią a Italią, większą połowę tej świetnej floty zniszczyła. Resztę stracili konsulowie Publius Claudius pod Drepanem pobity na głowę, a Lucius Junius Pullus, ścigany przez wodza kartagińskiego, Kartholo, w portach Gela i Kamarina burzą zniszczony został.

Postanowiono użyć resztę statków do bronienia brzegów. Zaczęto wojnę lądową z całą energią prowadzić.

Zaraz konsul Gaius Caecilius Metellus odniósł pod murami Panormos świetne zwycięstwo, nad wojskiem słoniów, których 120 zabrano. Wzięto się znów do budowania floty, a że skarb wyczerpany był, uczyniono to przez podpisy prywatne bogatych patryotów rzymskich, wskutek czego stanęło 200 okrętów liniowych, z 60,000 majtków, pod wodzą konsula Gaiusa Lutatiusa Catulusa i wypłynięto na morze.

Pierwsze starcie nastąpiło przy małej wysepce Aegusa Favignano, 10 marca 513 r. od zał. Rzymu, gdzie Rzymianie zupełne odnieśli zwycięstwo. Zdobyto 70 statków, a zatopiono 50, zaco Kartagińczycy znów wbili na krzyż swego admirała.

Zmęczone obydwie strony tyloletnimi wysileniami, zawarły pokój, wskutek którego Kartagińczykowie opuścili na zawsze Sycylią i zapłacili 2200 talentów złota. Tak się zakończyła pierwsza wojna punicka.

Skutki tej wojny były dla Rzymu olbrzymie. Przedewszystkiem zjednoczenie Italii i Sycylii, a potem nieopisany urok nowej potęgi, ukazanej światu, leżącej nie w sile materyi, bo tej Kartagina daleko więcej miała, posiadając nieprzebrane bogactwa i spędzając chmary najemników z ogromnych swych posiadłości. Siła Rzymu była czysto duchową.

Skromna początkowo kolonia półwyspu, bez floty i pieniędzy, liczyła jedynie na wewnętrzne przeświadczenie o wyższości swych celów, wierzyła w siebie i w swe przeznaczenie, ufała wreszcie w zwycięstwo dziewiczego swego ludu nad skarłowaciałymi i spruchniałymi, zbytkiem, fałszem i okrucieństwy skalanymi potomkami upadłego wschodu. Bez wahania więc rzucała się w nierówne zapasy, najprzód z potężnymi Etruskami i Samnitami, potem innymi narodami, wreszcie z panią wód i mórz, oraz

brzegów afrykańskich, głośną z bogactw i znaczenia, świetną wówczas Kartaginą.

Byłoto bezwiedne przeświadczenie o potędze własnego ducha i przeznaczenia, które powiodło Aleksandra Macedońskiego do Persyi.

Gdyby Kartagina była pojęła swoje położenie i przekonawszy się o wyższości duchowej swego nieprzyjaciela, zajęła się była własnem odrodzeniem zaraz po ukończeniu pierwszej wojny punickiej, byłaby może istniała jako naród czysto kupiecki.

Ale ufna w siłę materyi, chciwa zysku i zazdrosna swej władzy oligarchia pieniężna, nie chciała wypuścić z rąk przez tyle wieków dzierżonego berła nad innymi narodami, dlatego nowymi okrucieństwy i tyranią postanowiła skupić wszystkie dla dalszej walki w nadziei zwycięstwa.

Naczelnym naówczas wodzem, ogłoszonym został młody i dzielny Hamilkar Barkas, który postanowił przedewszystkiem w Hiszpanii powetować straty poniesione w Sycylii i tam się udał, zabierając z sobą dwóch synów, dziewięcioletniego Hannibala i młodszego Magona, „lwiród“, jak ich sam nazywał, przeznaczony odziedziczyć po nim, nienawiść Rzymu i zemstę przeciw niemu.

Hamilkar poległ walcząc z Iberami, zięć więc jego Hasdrubal, dalej wojnę w Hiszpanii prowadził.

Ogromne bogactwa, jakie ztąd Kartagina głównie z kopalni srebra ciągnęła, dozwoliły jej dawne rany zagoić, groźną armię uzbroić i takąż flotę wystawić.

W r. 534 poległ Hasdrubal z ręki mordercy, wojsko ogłosiło swym wodzem dwudziestoletniego Hannibala, syna Hamilkara, chciwy sławy i żądzą zemsty ku Rzymianom pałający, szukał pretextu zerwania z nienawistnym sobie narodem, obległ zatem pod błahym pozorem sprzymierzone z Rzymem miasto Sagunt w Hiszpanii, zdobył, zburzył, niezmierne łupy zabrał, na zimę do Kartaginy powrócił, celem przygotowania wyprawy do Italii, najścia Rzymu i podobnegoż z nim postąpienia. Na wiosnę 536 r. od zał. Rzymu, wyruszył Hannibal z Kartaginy do Ebro w Hiszpanii, z siłą 90,000 piechoty, 12,000 jazdy, i wielką ilość słoni, a upokorzywszy krajowców, przeszedł Pirenee i przez Nar-

bone i Nimes, puścił się krajem Celtów i stanął koło Rodanu naprzeciw Avignon.

Przebywszy rzekę tę na tratwach, mimo czatów armii konsula Scipiona, zbliżył się do Alp. Tu znów wszystkie zwalczył przeszkody, pokonał nieprzyjazne pokolenia i szalonym pochodem przebył olbrzymie te góry.

Znalazłszy się w Italii, obrachował swe siły i znalazł już tylko wkoło siebie 20,000 piechoty i 6000 jazdy, w części bez koni; wszystko, po przebyciu 526 mil włoskich, najeżonych wodami, skałami i przepaściami.

Szalony ten pochód zupełnie zniszczył plany Rzymu, który rozdzieliwszy wojska Rzeczypospolitej na dwie armie, jedną wysłał do Hiszpanii, drugą trzymał w Sycylii.

Dowiedziawszy się o zwycięskim pochodzie Hannibala na Rzym. uformowano naprędce armię, złożoną z odwołanych legionów sycylijskich, oraz miejscowych i pod dowództwem Scipiona, wysłano przez Po i Placencyą naprzeciw nieprzyjaciela.

Pierwsze spotkanie miało miejsce na równinach między Tycynem i Sesyą, niedaleko Vercelli, gdzie Rzymianie zupełnie pobici zostali. Scipio ciężko ranny, ocalenie swe zawdzięczał odwadze 17-letniego syna swego, który go z rąk nieprzyjaciela oswobodził.

Lecz i tu szczęście ocaliło Rzymian od zagłady. Niespodzianie nadciągnęło pomocnicze wojsko z Lilybaeum i zwiększyło armię o 40,000 żołnierza. Nastąpiła stanowcza bitwa nad Trebią. Rzymianie pod wodzą Tiberiusa Sempronisa bili się jak lwy, ale ulegli wzorowej taktyce Hannibala, który nie tracąc czasu na ściganiu nieprzyjaciela, postanowił przejść trudne wąwozy apenińskie i stanął nad jeziorem Trazymeńskiem.

Tu spotkał się z inną armią nieprzyjacielską pod wodzą konsula Gaiusa Flaminiusa, zamknął ją w wąwozie i zniszczył. Poległo 15,000 ludzi wraz z konsulem, tyleż wzięto do niewoli, słowem cała armia zginęła. Hannibal mógł pójść na Rzym, gdzie zamianowano dyktatorem Quinta Fabiusa Maxima.

Ale Hannibal krok ten uważał za zbyt hazardowny, chciał on wprzód wywołać ogólne w Italii przeciw ciemiężcom powstanie, poszedł więc wgłąb Italii do Beneventu, a ztąd do Kapui,

wreszcie doszedł bez przeszkody do Luceryi, rabując po drodze, co było powodem, że mu wszędzie bramy miast zamykano i bez sprzymierzeńców pozostawiano.

Przezimowawszy pod Gerunium, ruszył na wiosnę i zajął zamek Cannae, między Canosa i Barletta położony, służący za główny magazyn Rzymian.

Wojsko rzymskie po złożeniu dyktatury przez Fabiusa, przeszło pod rozkazy Gnaeusa Serviliusa i Marka Regulusa, liczyło ono naówczas wraz z 4 nowemi legiami, pod wodzą Paullusa i Varro przybyłemi, 80,000 piechoty i 6000 jazdy, Hannibal miał 40,000 piechoty i 10,000 jazdy.

Spotkanie nastąpiło pod Kannami i rozegrał się straszny dramat, Rzymianie prawie wszyscy legli na placu boju, pomiędzy nimi konsul Lucius Paullus, prokonsul Gnaeus Servilius, dwie trzecie oficerów sztabowych i osiemdziesięciu senatorów. Rzym ciężko okupywał pochód swój ku cezaryzmowi, lecz zawsze dumny, zawsze nieugięty i ufny w swą gwiazdę, gardził układami bez względu na straszne chmury gromadzące się nad jego firmamentem.

Niesłychane zwycięstwa Hannibala, a głównie ostatnie poruszyło wszystkie umysły potęgą i strachem Rzymu dotąd obezwładnione.

Zaraz Macedonia zawarła przymierze zaczepno-odporne z Kartaginą, zobowiązując się wysadzić na ląd u wschodnich brzegów Italii wojsko, za zwrotem rzymskich posiadłości w Epirze; Syrakuza zaś, którą rządził niedołężny Hieronymas wnuk Hierona, przeszła otwarcie do obozu kartagińskiego.

To samo uczyniła Kapua i wiele innych gmin południowej Italii, jak Nirpinowie, Samnitowie, Lukanowie, wszystkie miasta Brettiów, także Arpi, Uzentum i inne.

Gdy posłannicy ze wszech stron przybywali z doniesieniami o tem wszystkiem, rozpacz ogarnęła mieszkańców Rzymu, Senat atoli pozostał surowym i niewzruszonym.

Zakazano zbiegowisk ulicznych i rozpędzano do domów; żałobę za poległymi ograniczono do dni 30, aby obrzędy na cześć weselnych bogów odbywane, zbyt długiej nie doznały przerwy,

poczem przystąpiono do tworzenia nowych legii, nad któremi objął dowództwo pretor Marcus Claudius Marcellus.

Ponieważ brakło oręża, ogołocono więc świątynie ze wszystkiego, zajęto wszystkie fabryki, uzupełniono Senat nowymi wyborami, w miejscu poległych, posłów zaś Hannibala nie wpuszczono do miasta, aby się nie zdawało, że Rzym myśli o pokoju, kiedy jedynie w zwycięstwie ocalenie znaleść może.

Z dwoma zaledwie legiami poszedł Marcellus do Teanum Sidicinum, tu ściągnięto wojska z Ostyi, a wkrótce nadciągnął dyktator Marcus Junius, z nowo utworzoną armią, poczem ruszono do Kapuy, aby ją ocalić, lecz ta zajętą już była przez Hannibala, wówczas Marcellus zwrócił się ku Sycylii, gdzie Kartagińczycy Syrakuzę zajęli.

Po kilkomiesięcznem oblężeniu, sławnie przez znakomitego Archimedesa broniona, Syrakuza, wzięta przez Marcellusa została, złupiona i wymordowana. W rzezi tej poległ Archimedes, poczem już z łatwością cała Sycylia rzymską się stała.

Widząc to Filip Macedoński i czując, że plany Hannibala, utworzenia z Italii kolonii kartagińsko-greckiej spełzły na niczem, zawarł pokój z Rzymem, czem przechylił ostatecznie szalę na jego stronę.

Niedość na tem, zawistna świetnym zwycięstwom Hannibala, Rada kartagińska, obawiając się jego w kraju kiedyś dyktatury, poczęła odmawiać mu po bitwie pod Kannami posiłków, tłómacząc, że wódz po tak wielkiem zwycięstwie powinien umieć obejść się bez posiłków.

Z Hiszpanii również spodziewać się ich nie mógł wódz kartagiński, Rzym bowiem posłał tam swych namiestników Gnaeusa i Publiusa Scipionów, którzy nietylko przecięli kommunikacyę półwyspu z Kartaginą i Hannibalem, ale i Sagunt odbudowali. Gdy przy znów rozpoczętych krokach wojennych, prowadzonych w Hiszpanii, polegli Scypionowie wraz ze swymi legiami, Senat nieustraszony i tą razą powierzył naczelne dowództwo 27-letniemu Scipionowi, synowi zabitego, młodzieńcowi uwielbianemu przez wojsko, w szeregach którego od dzieciństwa walczył.

Pierwszem dziełem młodego wodza było otoczenie i zdobycie Nowej Kartaginy, gdzie zabrał 28 okrętów, 63 statków przewozowych, cały materyał wojenny, znakomite zapasy zboża, 600 talentów złota i 10,000 jeńców. Druga bitwa pod Baecula, przeciw Hasdrubalowi i Magonowi, rozporządzającymi armią 70,000 ludzi, oddała Hiszpanię w ręce Scipiona.

Tymczasem wojna ciągle wrzała w Italii, szczęśliwie przez Tyberiusa Grachusa i innych prowadzona, czem znużony Hannibal, postanowił wszystko rzucić i pójść na Rzym. Jakoż puścił się z garstką żołnierza i przez Samnium doszedł aż do mostu na Anio, który przebył i na drugiej stronie rzeki, o milę od Rzymu, obóz rozłożył. Lecz tu zabrakło mu odwagi. Odstąpił więc i powrócił do Kapuy, ale miasto już było w ręku Rzymian.

Po wzięciu takowego, Rzymianie najokrutniej się z nim obeszli. Pięćdziesięciu trzech członków Rady i wyższych oficerów, na rozkaz prokonsula Quintusa Flaccusa ochłostano i ścięto, reszta poszła do więzienia lub w niewolę; majątki zabrano. Toż samo uczyniono w Atella i Galatia, wreszcie z Tarentem, gdzie wszystko złupiono, załogę i obywateli wycięto, a 30,000 Tarentczyków w niewolę zaprzedano.

Następnie poczęto przygotowywać się do walnej bitwy z Hannibalem, który czekając posiłków z Hiszpanii, pod wodzą brata swego Hasdrubala, na pomoc mu idących, szykował się również w Apulii do ostatecznej z Rzymem rozprawy. Lecz Hasdrubal w drodze przez konsula Gaiusa Nero zaskoczony, poległ pod Seną gallica, obóz jego zdobyty, wojsko zniszczone.

Gdy Nero posłał głowę Hasdrubala bratu, poznał Hannibal, że wszystko stracone, opuścił więc Apulią, Lukanią i Metapont i cofnął się do krainy Brettiów, kiedy tymczasem młody, pełen sławy Publius Scipio, przybył z Hiszpanii, wymusił na Senacie zezwolenie na wyprawę jego do Afryki i z wiosną wylądował w bliskości Utyki z 30,000 ludzi. Przestraszeni Kartagińczycy, wzywają Hannibala do obrony własnego kraju i tu pod Zamą regia, spotkali się dwaj wodzowie, walka była zacięta, Scipio zupełne odniósł zwycięstwo; Hannibal cofnął się z garstką swoich do Hadrumetu.

Po straceniu tej ostatniej nadziei ocalenia, Kartagińczycy zażądali pokoju, na co Scipio, mając bardzo przetrzebione szeregi, zgodził się pod warunkami odstąpienia posiadłości hiszpańskich i wysp morza Środziemnego, oddania całej floty wojennej, z wyjątkiem 20 okrętów, wydania państwa Numidyi Massinissie, płacenia kontrybucyi po 200 talentów rocznie przez lat 50, wreszcie żadnej wojny bez zezwolenia Rzymu nieprowadzenia.

Tak skończyła się druga wojna punicka, która z potężnego państwa handlowego, przemieniła Kartaginę w miasto kupieckie, pod patronatem Rzymu zostające, gdy ten odtąd zagarnąwszy Hiszpanię, wyspy Śródziemnego morza, ugruntowawszy swą władzę w Afryce nad Numidią i szejkami libijskimi, staje pierwszą ówczesną w świecie potęgą.

Upojony tryumfami swymi Rzym, w rzeczywistości począł prawa światu dyktować, ztąd nowe wojny z państwami oddalonego Wschodu, które woli tej ulegać nie chciały.

Pierwsze nieporozumienia wynikły z Filipem, królem Macedonii i wojna stała się nieuniknioną. Wojska rzymskie wylądowały w Grecyi, dowodzone najprzód przez konsula Publiusa Villiusa, potem również przez konsula, młodego Titusa Quintiusa Flaminusa. Pierwsze starcie nastąpiło w wąwozie Aoos, między górami Aeropos i Asmanos, gdzie Filip dotkliwe poniósł straty, następnie w Tessalii przy Anocephale stracił 13,000 żołnierzy, poczem wrócił do ojczyzny, prosząc o pokój, który też uzyskał, pod warunkiem wyzwolenia Grecyi, której wolność ogłoszono, zapłacenia 1000 talentów złota, oraz obowiązku dostarczania kontyngensu wojskowego.

Po Filipie przyszła kolej na Antyocha, króla Azyi, prawnuka założyciela dynastyi Seleucidów syryjskich, który szerząc swoje granice z uszczerbkiem sprzymierzeńców rzymskich, wywołał burzę, tem pewniejszą, gdy nienawistnego Rzymowi Hannibala przyjął i do rady wojennej powołał.

Nieszczęśliwy ten wódz, wypędzony z kraju, tułał się po Grecyi, obawiając się być wydanym Rzymowi, schronił się więc do Antyocha, chcąc wymódz na nim wyprawę do Italii, lecz gdy wojska rzymskie, pod wodzą Maniusa Aciliusa Glabrio, wylądowały w Tessalii i w bitwie w wąwozach Termopilskich zupełnie

pobiły Antyocha, następnie w Azyi pod Myonnesos i Magnezyą w bliskości Smyrny, pod wodzą Scipiona afrykańskiego, do szczętu zniosły, Antyoch zawarł pokój z Rzymem, mocą którego oddając Rzymowi połowę swego państwa, zobowiązał się wydać zarazem Hannibala, lecz zażyta trucizna, którą wielki ten mąż zawsze przy sobie nosił, ocaliła go od tej hańby.

W tymże prawie czasie, Perseusz, następca Filipa, król macedoński, próbował wybić się zpod zależności rzymskiej, zbuntowawszy więc greckie prowincye, nadzieją zupełnej wolności, rozpoczął wojnę z Rzymem, lecz pod Pydną nietylko armią, lecz koronę stracił.

Tu Lucius Aemilius Paullus w dniu 22 czerwca 586 r., od zał. Rzymu, zetknął się z silną armią macedońską i zupełnie ją rozbił. 20,000 legło na placu, 11,000 dostało się do niewoli, król uszedł do Samotracyi ze skarbami, wynoszącymi 6000 talentów, lecz opuszczony przez wszystkich, poddał się wodzowi rzymskiemu, który go zawiódł do Rzymu, aby w Albie nędznie umrzeć jeńcem.

Macedonia przestała istnieć i wraz z całą Grecyą, staje się kolonią rzymską.

Tak w krótkim czasie wszystko uległo Rzymowi, pozostała Kartagina, na którą kupcy rzymscy z zawiścią spoglądali, zazdroszcząc jej handlu i bogactw, jakimi się cieszyła.

Szukano więc pretextu do ostatecznego zniweczenia nienawistnej rywalki. Powód wkrótce się znalazł i nastąpiła trzecia wojna punicka, a zarazem zburzenie Kartaginy.

Rzym, celem trzymania na wodzy Kartagińczyków, popierał sprzymierzeńca swego Massynissę, króla Numidyi, który korzystając z tego, wyzyskiwał swe położenie, napadając miasta, wioski nieprzyjacielskie, rabując, lub je zagarniając.

Ciągłe skargi rządu kartagińskiego nie odnosiły żadnego skutku w Rzymie, naznaczano wprawdzie komisye, dla sprawdzenia zażaleń, ale jedynie dla formy. Lecz gdy Massynissa oskarżył Kartaginę, że pomnaża swe wojska i gromadzi materyał budowlany okrętowy, Rzym wysłał patryotę wprawdzie, lecz dość ograniczonego i bojaźliwego, starego Marcusa Cato, któremu wiecznie Hannibal stał przed oczyma.

Otóż wpływowy senator ten, za powrotem przestrach swój, bez żadnej podstawy obudzony, tak umiał wpoić w większość Senatu, że postanowiono zgładzić ze świata Kartaginę, jako bezpotrzebną rywalkę.

Napróżno Scipio Nasica energicznie występował przeciw podobnemu okrucieństwu, przedstawiając zaślepienie i tchórzostwo tym, którzy się boją kupieckiego miasta z korzyścią dla handlu rzymskiego istnieć mogącego, rozkaz wypowiedzenia wojny nastąpił.

Przerażeni Kartagińczycy, wysłali natychmiast posłów do Rzymu z poddaniem się wszelkim warunkom, byle grożącą ojczyźnie zagładę odwrócić, a jednocześnie wszystkich patryotów swych, Rzymowi niechętnych, jak naczelników rządu: Hasdrubala i Karthalo, wraz z innymi, częścią na śmierć, częścią na wygnanie skazali, wreszcie wysłali 200 zakładników z najznakomitszych rodzin pochodzących, jako dowód pokoju i uległości i wydali przysłanym konsulom wszelką broń, amunicyą i materyały wojenne, sądząc, że tą szczerością i zrzeczeniem się samych siebie, obudzą litość i łaskę w swych ciemiężcach.

Ale Rzymianie stali jak owe kamienne posągi przed którymi zatrzymywał się Diogenes, ucząc się przywykać odmowną od ludzi odbierać odpowiedź; dlatego konsul Lucius Marcius Censorinus, wysłuchawszy Radę kartagińską, poważnie odpowiedział, że z polecenia Senatu miasto zburzonem być musi.

Straszliwy ten rozkaz obudził wściekłe oburzenie i szalony zapał, przypominający czasy Tyryjczyków w zapasach z Aleksandrem Macedońskim.

Pierwszemi ofiarami padli posłannicy i urzędnicy zgodę doradzający, rozszarpano ich, jak równie pomordowano niewinnych Italów w mieście przebywających, chcąc pierwsze porywy rozpaczy, zemstą złagodzić.

Biedni Kartagińczycy bez broni i bez materyałów wojennych, bez maszyn na murach miasto strzedz mogących, rzucają się jak gniazda zdeptanych mrowisk, wyzywają żony, dzieci, zamykają bramy miasta, znoszą kamienie, ustawiają je na wałach, wyzwalają niewolników i oddając dyktaturę Hasdrubalowi, gotują się umrzeć w obronie ukochanej ojczyzny.

Rozebrano publiczne budowy dla gromadzenia materyału, kobiety obcinają swe warkocze dla sporządzenia lin okrętowych, porobiono na prędce dzidy i strzały, pozataczano nowo zbudowane maszyny pociskowe i spokojnie czekano.

Konsul Manius Manilius lądowem wojskiem dowodzący, rozbił obóz, stojący naprzeciw muru zamkowego, a Lucius Censorinus stanął z flottą od strony jeziora naprzeciw szczupłej armii Hasdrubola, z drugiej strony będącej.

Nieudolność obu konsulów przeciągnęła oblężenie do końca roku, poczem nastąpiła zmiana dowódców i przyjazd nowych: Luciusa Piso i Luciusa Manciusa.

Rozpaczliwa obrona Kartagińczyków i podjazdy niszczące wojsko rzymskie Hasdrubala, zmusiły Senat do energicznego wystąpienia.

Oddano dowództwo młodemu Scipionowi, mianując go przed czasem konsulem i dając silne posiłki.

Miasto broniło się czas jakiś, wreszcie wzięte szturmem, wyrznięto i spalono, poczem z ziemią zrównane, pługiem oborane zostało.

Gdy naczelny wódz Hasdrubal padł na kolana przed Scipionem, błagając o życie, żona jego, gardząc małżonkiem umrzeć wraz z ojczyzną nie umiejącym, spycha dwóch swych synów w płomienie palącej się świątyni i sama w nie rzuca się.

Za przykładem tym poszli inni dowódcy i większa część mieszkańców.

Ze smutkiem dopełniał okrutnego tego zniszczenia Scypio, a myśląc o surowości wydanego mu rozkazu i mściwej Nemezis, zawołał podówczas pamiętne słowa, takiż los ojczyźnie swej przepowiadające: „Przyjdzie czas, gdy upadną święte mury Illionu, Priam i cała rasa jego“.

Słowa te ziściły się; w trzy wieki potem Genseryk wchodził do Rzymu.

ODDZIAŁ II.

Od zburzenia Kartaginy do Cesarza Augusta.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad pierwszą dobą historyi Rzymu, uważając podanie niektórych szczegółów zadziwiającego wzrostu

wiecznego miasta, jego zaciętej walki z sąsiadami, z Kartaginą jako dla nas ważne i pouczające.

Bez względu na ciągłe przeciwności, klęski i straty, Rzym jakby party niepojętą siłą, w pokorze i milczeniu znosił straszne przeciwieństwa fortuny, zniszczenia flotty, rzezie potężnych zastępów, zawsze ufny w przeznaczenie zwycięstwa, pewny tryumfu.

Wojna Kartagińska pochłonęła 300,000 wyborowego żołnierza, większą część rycerstwa, tak, że Hannibal zebrał pod Kannami trzy i pół korca rycerskich pierścieni, zniszczyła tysiąc okrętów i statków wojennych, wyczerpała wszystkie zasoby kraju, a jednak Rzym niczem nieustraszony, ciągle szedł naprzód.

Walczy w Grecyi, w Azyi, Afryce, niszczy, pustoszy, aż w końcu sam wśród ruin i zwalisk pozostaje.

Tu dopiero, nagromadzone w łonie jego różnorodne i sprzeczne żywioły ścierać się z sobą poczną, powstanie najprzód dyktatura, potem Cezaryzm, z którego wyjdą: rozstrój i obłęd doznanych tryumfów, szaleństwo i koniec bytu potężnego władcy świata, który na podobieństwo każdego organizmu powstał, funkcyonował, pochłonął tysiące innych, wreszcie sam stał się pokarmem dla swych następców.

Trawiły go Wieki Średnie, trawi epoka nasza, ciągnąc nie wyczerpanie życiodajne soki z kart dziejów tego kolosu, jako jedynego w dziejach świata okazu państwowego.

Niejednokrotnie zastanawiano się nad tem, coby się stało z Rzymem, gdyby Hannibal, zatknąwszy swój sztandar na wzgórzu, z którego patrzał na szczyty gmachów i świątyń przyszłej stolicy świata, uderzył był na osłupiałe z przestrachu miasto i zdobył je, jak Publius Scipio starszy zdobył Nową-Kartaginę w Hiszpanii bez trudu.

Potępiają Hanibala, że nie umiał korzystać z okoliczności i dał czas upamiętać się Rzymowi z pierwszego przerażenia, pójściem na zimowe leże, gdzie wojsko straciło bitność i energię, ale iść na Rzym, było iść na oślep, uderzyć w samo serce męstwa, odwagi i poświęcenia narodu, bez pewności zwycięstwa, było stawić na kartę wszystko dotąd wygrane.

Hannibal czuł, że potęgi Rzymu jednem cięciem pałasza nie zwali, dlatego marzył o koniecznych w kraju reformach i czekał posiłków, których otrzymać nie mógł.

Wszystkie zwycięstwa Hannibala musiały się rozbić o niezmordowaną wytrwałość i nieugiętość Rzymian, podczas kiedy Rada kartagińska zazdrosna tryumfów wodza i w obawie dyktatury, nieustannie paraliżowała jego zamiary, ulegając nieprzyjaznej a chciwej władzy partyi Hannona.

Ale jak Aleksander Macedoński miał zadaniem zespolenie Grecyi z Wschodem, tak Hanibal ukazał przejście przez Alpy, czem zwalił istniejące dotąd zapory między pogranicznymi ludami będące, a łącząc Italię z Galią, otworzył drogę dla późniejszej łączności narodów Europy na gruzach rzymskiego państwa byt swój sadowiące [1]).

Dotąd sądzono ogólnie, że tylko Herkules mógł przejść Alpy, czyli ów mityczny półbożek, któremu przypisywano spełnienie najdziwaczniejszych i najniepodobniejszych do prawdy przedsięwzięć, dlatego gdy przy końcu Października Kartagińczycy ujrzeli niebotyczne góry śniegiem i lodem pokryte, przestrach ich ogarnął i trzeba było wiele trudów, odwagi i poświęcenia, aby ich zmusić pójść dalej [2]).

Z tego punktu zapatrując się na rzeczy, przedsięwzięcie Hannibala nie ustępuje wielkości dzieła Alexandra, lecz o wieleż ten ostatni jest wyższym od pierwszego.

Widocznie, szlachetna natura olimpijskich bogów jest pierwowzorem dla Alexandra, kiedy przeciwnie, kupczące namiętności fenickie, paczą genialne poloty myśli Hannibala.

Aleksander, jak Hannibal odebrał w zadaniu zemstę, to jest ukaranie za najście ojczyzny, ale był to jedynie bodziec do skupienia dzielnych falang pod swe sztandary. Inna, wyższa myśl, tłoczyła się w umysł wodza, wielkość zadania na celu mająca, a tem zadaniem było zlanie Wschodu z Zachodem.

---

[1]) Michelet. Hist. Romaine. T. II. ch. 5. Cornel. Nepos Hannibal. C. 3.

[2]) Livius. XXI. 32. Michelet. II. 5.

Przeciwnie Hannibal o niczem więcej nie myślał, jak o upokorzeniu Rzymu, dlatego upadł.

Wielkość zamiarów Aleksandra, czyni go wspaniałomyślnym dla nieprzyjaciół, kiedy życie Hannibala pełne jest drobiazgowej walki z własnymi namiętnościami.

Livius utrzymuje, że był okrutnym, dzikim, zawziętym, bez czci i wiary, fałszywym w obietnicach, wiarołomnym w ich wykonaniu [1]).

Tożsamo powtarzają Cycero i Seneka [2]). Jeden Polibius staje w jego obronie, tłómacząc go naturalną nienawiścią przeciw Rzymianom i skutkami zaciętej wojny [3]).

Historya mówi, że Hannibal, opuszczając Italię, spustoszył ją ogniem i mieczem, a nie znajdując nic więcej do zabrania, rozesłał żołnierstwo celem rabunku sprzymierzonych, wreszcie wsiadając na okręty, wszystkich swych żołnierzy, którzy z nim do Afryki udać się nie chcieli, pomordować kazał [4]).

Nie dziw więc, że rycerskość Scypiona obok słodyczy charakteru zjednały mu przy wstąpieniu na ziemię Afrykańską, wiele sprzymierzeńców, kiedy Hannibal postrach wszędzie szerząc, nie miał nigdy prawdziwych zwolenników [5]).

W piekielnych zapasach Rzymu z Kartaginą, ważną odegrał rolę Massynissa, król Numidyi, którego wyrzuciło ciążące nad Kartaginą fatum dla jej ostatecznego zatracenia.

Michelet nazywa go upiorem, którego uczepił Rzym u żywotnych części Kartaginy, aby wyssał krew jej do ostatniej kropli [6]). W rzeczywistości zaś jest to wyższe narzędzie, spadające na podobieństwo trąby wietrznej, grzmotów lub piorunów, aby koniecznego przewrotu dokonać, niepoprawnych do świadomości siebie powołać.

---

[1]) Livius. XXI 4. XXIII. 5.
[2]) Seneca. De off. I. 12. De amic. 6. 8. De ira.
[3]) Polyb. IX. 22. 26.
[4]) Appian. VII. 68. 69. Michelet. Hist. Rom. II.
[5]) Diodor. Fragm. XXVII. 6. Polyb. XIV. 4. 7. Liv. XXX. 25. Appian. VIII. 25. Plutarch. Marcel. Cz. 10. Montaigne. Essais. II. 28. Michelet. H. R. II. 5.
[6]). Hist. Rom. II. 7

Wirgiliusz przedstawia Dydonę umierającą na stosie po stracie Eneasza, jako wieczny symbol krwawych ofiar.

Zakrwawiająca ołtarze świątyń swych, samolubna i zawistna władczyni morza, bez poczuć sprawiedliwości, dobro materyalne jedynie ceniąca, Kartagina, nie mogła objąć steru ducha ludzkiego, musiała więc ustąpić miejsca innemu narodowi.

Wiadomo, jak będąc czcicielką krwiożerczych bożków, w rozdartą w kształcie ognistego pieca pierś Baal-Molocha, ciągle tlejącą, wrzucała część zysków dla uproszenia o więcej, wrazie zaś niepowodzenia, dla przebłagania wybierano losem starszych synów i tych mu poświęcano.

Tak, zwyciężeni Kartagińczykowie przez Agatoklesa syrakuzańskiego, wrzucili 200 swych własnych dzieci do płonących wnętrzności Molocha, a podczas oblężenia Agrygentu, wepchnęli gwałtem tłumy ludzi do morza dla ubłagania Neptuna.

Krwawe te prawa istniały dla wszystkich, wiemy bowiem, że Hannibal był podówczas we Włoszech, gdy syn jego na ofiarę skazanym został.

Obrzędy religijne wyrobiły w mieszkańcach charakter ponury, samolubny, fantastyczny, a tem samem okrutny, niezdolny do sterowania innymi narodami.

Massynissa, odpłacając złe, wyrządzane przez tyle wieków spokojnym mieszkańcom Afryki, był niejako narzędziem bezwzględnej sprawiedliwości, przywracającej na ziemi konieczną równowagę wszystkiego.

Rozpoczął on swą zemstę od oskarżenia Kartaginy o wspólnictwo z Hannibalem, który, jak mówiliśmy, schroniwszy się przed niewdzięcznością ojczyzny na dwór Antiocha króla Syryi, knuł spisek przeciw Rzymowi, ztamtąd zaś przeszedł do Prusiasza, króla Bethynii, dla tychże celów.

Następnie niezmordowany król Numidyi zajął Emporyum i 70 innych miast kartagińskich, wreszcie całe prowincye zagarniał, aż zniecierpliwiona Kartagina, niewidząc w Rzymie sprawiedliwości, gotowała się siłą odeprzeć siłę.

Tego właśnie czekał przebiegły król libijski. Rzym uznał zbrojenie się za naruszenie traktatu i zagładę miasta uchwalił.

Rzym nie byłby spełnił zadania swego, gdyby był poprzestał na zaborach, należało obecnie wszystkie te narody skupione w jednę cyrkową arenę, ożywić wielką ideą równości praw i przywilejów.

Gdy oligarchia pod nazwą patrycyuszów, ujęła władzę, rozpoczęła się naówczas straszna i długie wieki trwająca walka, krwawa w zasadzie, lecz dobroczynna w skutkach, bez niej bowiem nigdyby prawa ludów pojęte nie były.

Wiadomo, że zakończyła się ona zupełnem zrównaniem wszystkich warstw społeczeństwa, a tem samem zniszczenia ostatnich zabytków umarłego Wschodu, przeglądających tutaj w nieubłaganej kastowości, nieruchomym konserwatyzmie i pogardliwej pysze dla niższych od siebie [1]).

Pierwszym skutkiem zagarnięcia władzy przez możnowładztwo, było ustąpienie ludu na górę Świętą r. 493, czem zmuszono Senat, konsulów i całą ligę patrycyuszów do układu z pogardzanym dotąd gminem i nadania mu obrońców, Trybunami zwanych, których władza w następstwie unicestwiła inne.

Położenie ludu do tego czasu było okropne.

Wszystkie korzyści z wojen przypadały patrycyuszom, którzy tylko z łaski udzielali ludowi swego chleba, i to pod tak surowymi zastrzeżeniami i zobowiązaniami, że chlebodawca miał prawo sprzedać swego dłużnika, a nawet pociąć go w kawałki, jeżeli kilku wierzycieli rościło do niego prawo.

Na tle tem właśnie osnuł Shakspeare swego Shylocka w Kupcu weneckim.

Trybunowie otrzymali w zadaniu położyć tamę podobnym nadużyciom, co widząc patrycyusze, postanowili pozbyć się gminu, i zaczęli zakładać kolonie poza obrębem miasta.

Środek ten nie osiągnął skutku, koloniści bowiem, pozbawieni praw metropolii, silni liczbą, poczęli się domagać takowych wraz z częścią gruntów zdobytych na nieprzyjaciołach.

Tak uwiecznił się ów spór rolny, wiedziony aż do Cezarów, pod którym należy rozumieć wszystkie domagania się ludu, sy-

---

[1]) Arthur Hennebert. Histoire de la lutte entre lex patriciens et les plebeiens à Rome. Gand. 1845 (wydanie Roulet w Gand).

stematycznie wyzyskiwane, w celu urównania praw swych z prawami i przywilejami patrycyuszów.

W prawach XII tablic, patrycyusze zabezpieczyć się usiłują przed wzmagającą się powodzią, zakazem zawierania małżeństw z plebsem i oznaczaniem kary śmierci za zgromadzenia nocne lub obrazę siebie, ale trybunowie przeprowadzają prawo, że patrycyusz, który złamie rękę lub nogę plebejuszowi, zapłaci 25 funtów miedzi, a gdy nie ułoży się z rannym, odbierze karę odwetu.

Za złamanie szczęki naznaczono 150 assów; za fałszywe świadectwo, śmierć przez zepchnięcie ze skały tarpejskiej; nadto zakazanem zostało pozbawianie praw wolności, a prawa rodzinne stały się udziałem każdego.

Prawa do kobiety nabywał każdy przez roczne posiadanie bez przerwy trzech nocy, lub wskutek jej zezwolenia bez względu na stan i pochodzenie.

Lichwa wzbronioną została pod karą poczwórnie ztąd wziętej korzyści.

Świadek odmawiający świadectwa, uznany był za pozbawionego czci i nie mógł robić testamentu.

Nadto wzbronionem zostało patrycyuszom zabierać bydło pod pozorem potrzeby na ofiary religijne, dopóki nie złożyli zastawu zabezpieczającego zapłatę zabranych sztuk inwentarza.

Po tymczasowem stłumieniu nieporozumień między plebejuszami i patrycyuszami, Rzym począł rozwijać na zewnątrz swą siłę i potęgę, tocząc niezmordowanie wojny w Italii, Grecyi, Azyi i Afryce.

Dążąc do wszechwładztwa, szedł drogą wewnętrznego przeświadczenia o wielkiem swojem posłannictwie.

Rósł więc szybko dopóki zasadnicze prawa głosiły czystość obyczajów, strzegły od zbytków i rozpusty, a głównie dopóki u steru stojący byli stróżami prawa i przykładem własnym do cnót zachęcali.

Tak Kato wydala z Kapitolu jednego z Senatorów za to, że żonę swą wobec córki pocałował.

Emilius Lepidus surowo jest napomniany za wynajęcie domu dla siebie za 6,000 sestersów.

Publiusa zaś Corneliusa Rufusa wykreślono z listy Senatorów za zbytek jaki zaprowadził w srebrnych u siebie zastawach.

Cenzorowie zamykali szkoły, w których Rektorowie posuwali naukę wymowy do nieskromnego obrazowania. Wszystko to trwało, dopóki naród ciągłymi walkami z nieprzyjaciółmi podtrzymywał dziewiczość ducha, a w nieustannych marszach i niewygodach hartował ciało. Ale jak tylko upadła ostatnia zapora i Rzym, patrząc na ruiny Kartaginy, uczuł się samoistnym i bogatym nieprzebranymi skarbami na nieprzyjacielu zdobytymi, zaraz zapragnął żyć dla siebie, a tem samem trawić się począł.

Zepsucie obyczajów zrodziło pychę i żądzę władzy, czego koniecznem następstwem stała się dyktatura jednego, czyli Cezaryzm w ogólności.

Odtąd z jednej strony staje samolubna znów oligarchia, silna łupami kartagińskimi, z drugiej głodny plebs, znów pragnący i łaknący.

Gdyby po ukończeniu wojen, Rzym, był rozdał zabrane grunta na nieprzyjacielu między lud, utworzyłby nieznany dotąd stan średni, któryby stanął zaporą przeciw władzy oligarchów i Senatu, ale tego nie uczynił i tem ograniczył zadanie swe zjednoczenia ludów, czyli, że skupiwszy rozprószone cząstki, ustąpił miejsca Chrystyanizmowi, który dzieła dokonał.

Napróżno Grachy, ożywieni ideą równości praw wszystkich, domagali się wyzwolenia narodu i podziału gruntów, idea ta dopiero urzeczywistnioną została, gdy chciwi władzy magnaci, pochwycili ją jako szczebel do tyranii, a Cezarowie pościnali wierzchołkujące się kłosy ponad niwą ogólnej ludzkości.

Spór Patrycyuszów z Plebejuszami, jak mówiliśmy, datuje od początku Rzymu.

Historycy nawet niektórzy utrzymują, że Romulus utworzył patrycyat, mniemanie to jednak nie wytrzymuje poważnej krytyki, podstawą bowiem pierwszych kłótni, zawiści i zazdrości, nie mogły być prawa rolne, wówczas prawie nieznane, ale różność pochodzenia, nie w znaczeniu pariasów wobec Brahminów, lub Ilotów wobec Spartanów, ale że Rzymianie należeli głównie do dwóch różnych narodowości, pochodzących od jednego szczepu Indo-Europejskiego.

W pierwotnej organizacyi Rzymu, patrycyusze sami tworzą naród, populus, oni tylko zbierani w komisye, comitia curiata, wybierają króla i urzędników, a co najważniejsza, mając w swych rękach *auspicia*, są panami wojny i pokoju na zewnątrz a sądownictwa wewnątrz; wiadomo bowiem, że od małżeństwa, aż do najmniejszego zobowiązania, wszystko podlegało sakramentalnym formułom, których tajemnice długo sami tylko posiadali.

Obok nich stoją tak zwani klienci i plebejusze.

Wedle Denysa Halikarnaskiego, klienci byli to samo co *perioki* Greccy, o których mówiliśmy, zdaje się jednak, że tak źle nie było, i że klienci byli poprostu zależnymi od swych patronów, towarzysząc im na wojnę, przyczyniając się do wydatków i wogóle służąc wiernie i honorowo, za co na każdem miejscu otrzymywali w zamian opiekę i obronę w zatargach z władzami [1]).

Jak powstali plebejusze, niewiadomo, to pewna, że długo mieszano ich z klientami. Niebuhr wystąpił przeciw temu i różnicę uzasadnił, jakkolwiek Mommsen zdanie to obalić usiłuje [2]), to jednak pewna, że klienci podczas wojen i zatargów patrycyuszów z plebejuszami, znajdując się zawsze w obozie pierwszych, nie musieli mieć nic łącznego z ostatnimi [3]).

Początkowo patrycyuszów składali sami ojcowie rzymskich rodzin, czyli patres, albo patricii, co znaczy dzieci ojców, z których formowano mężów z dzidami czyli dzidy noszących, quirites i dlatego różnili się przywilejami od plebejuszów nie tylko politycznie ale i religijnie, tak dalece, że małżeństwa między stronami należącymi do różnych stanów były nieważne.

---

[1]) Dion. Halic. II. 10. Początek klienteli jedni wywodzą z konieczności opieki, a tem samem z dobrowolnej umowy, jak to utrzymuje Roulez w Considérations sur la condition politique des clients dans l'ancienne Rome. (Bulletins de l' Academie royale de Bruxelles. I, VI, str. 304). Inni wyprowadzają z pr. wojny i zaborów. Zob. Niebuhr. Rom. Geschichte. T. I, str. 315. Rein, Real Encyklopedie der classischen Altherthumswissenschaft, (pod nazwą Cliens). Götting, Römische Staatsverfassung. §. 64.

[2]) Mommsen. Hist. Rzym. Wyd. Polskie. T. I, str. 71.

[3]) Dion. Hal. VI. 45 – 48. Liv. II. 35, 56, 64 i III, 14.

Królowie próbowali dać plebsowi pewne prawa i przywileje, aby ograniczyć butę patrycyatu, ale bez skutku [1]), z uwagi na istniejące przepisy, jak XII Tablic, ustępy których Livius nazywa: *lex horrendi carminis.*

Przytaczamy tu jeden artykuł, który brzmiał dosłownie:

„Gdy dłużnik nie płaci, zmusić go siłą do stawienia się w sądzie, a gdy wyrokowi zadosyć nie uczyni, niechaj wierzyciel skrępuje go łańcuchami 15 funtów ważącymi i daje mu funt mąki na wyżywienie. Jeżeli się jeszcze nie uiści, ani nie ułoży, wyprowadzić go na targ po 60 dniach kajdannego więzienia, ogłosić dług i sprzedać dłużnika, a jeżeli jest kilku wierzycieli, pokrajać ciało stosownie do wartości [2]).

Przy takiej różnicy i jednostronnej zaciekłości praw i przywilejów, nie dziw, że walka była straszna między uprzywilejowanymi a ciemiężonymi, polem której, jak powiedzieliśmy wyżej, stanęło prawo do gruntu, którego się plebs domagał, jako kosztem jego krwi również na nieprzyjacielu zdobytego, niesłusznie więc w wyłączne posiadanie patrycyatu oddanego.

Spór ten wybuchnął, gdy Rzym po ukończeniu wojen punickich i greckich, zapragnął w małem kółku oligarchów używać swych nowo zdobytych bogactw.

Wówczas to powstali nieśmiertelni obrońcy ludu, dwaj bracia Grachy, którzy domagali się zrównania narodu w oczach prawa, obrali *lex agraria* za punkt wyjścia dla siebie, czem dali prawu temu zwrot i piętno właściwe, a okupując przedwczesne usiłowania własną krwią, stanowią epokę w historyi wyzwolenia ludów z jarzma dotychczasowej fatalności.

Grachy byli patrycyuszami, co dowodzi, że prawdziwe poczucia piękna i dobra, bez względu na samolubne cele urzeczywistniać się zwykło.

Ojciec ich Tyberius Sempronius zaślubił Kornelią, córkę Scypiona Afrykańskiego, której Ptolomeusz dostać nie mógł.

---

[1]) Cicer. I. De Republ. II. 17. Virgil. Aeneid. VI. 816.

[2]) Michelet Hist. Rom. I. 2. Quintil. Instit. III. 6. Dion. Cass. Fragm. Vatic. XII. 143. Tertul. Apolog. C. IV. Montesq. Esprit des lois XXIX. 2. Niebuhr Rom. Gesch. II. 670.

i z niej miał dwóch synów Tyberyusza ur. 163 r. i Gaisusa ur. 153 przed Chr., oraz córkę Sempronię, zaślubioną Scypionowi Emiliuszowi, drugiemu afrykańskiemu.

Tyberyusz obrany trybunem ludu, rozpoczął swe reformy od wniosku do prawa, ograniczającego do 500 morgów przestrzeń własności każdego patrycyusza, jak tylko grunt ten miał sobie wydzielony z ogólnej własności narodu i zaproponował utworzenie z pozostałości funduszu biednych, wieczystego i nieodwołalnego, ażeby nie wpadł w ręce patrycyuszów; nadto zażądał prawa obywatelstwa dla wszystkich mieszkańców półwyspu italijskiego.

Śmiały ten projekt, wywracający dotychczasowy porządek, jakkolwiek oparty na poczuciu sprawiedliwości, nie mógł nie wstrząsnąć dotychczasowymi posadami państwa rzymskiego.

Do roku 493, patrycyusze byli nieograniczonymi władcami w Rzymie i wedle samego Liviusa, zawsze w ich obronie stawającego, dłużnicy stadami spędzani do forum, ztamtąd po przysądzeniu, rozprowadzani byli po domach swych nowych panów, aby spełniać najcięższą pracę, lub umrzeć w więzieniu.

W takiem położeniu rzeczy, nie dziw, że prawo Tyberyusza Gracha, zostało przyjęte przez lud okrzykami radości, a głównie, gdy obaj bracia dla skuteczności, zaraz ogłosili się jego wykonawcami.

Zrozpaczeni patrycyusze, przeciągają na swą stronę kolegę Tyberyusza, Oktawiusza Caecinae, chcąc tym sposobem pozbawić wymaganej dla każdego nowego prawa sankcyi obu Trybunów.

Ale śmiały Tyberyusz, występuje z żądaniem złożenia Caeciny, jako działającego przeciw ludowi; krok dotąd bezprzykładny; Trybun ludu, zawołał, jest święty i nietykalny, nawet, gdyby spalił Kapitol, ale przestaje nim być, gdy grozi ludowi.

Żądanie prawa obywatelstwa dla wszystkich mieszkańców Italii, nie mniejszą obudza wrzawę, tam, gdzie honory i zaszczyty, były jeszcze wyłączną własnością małej garstki ludności.

Zakrzyczano więc Tyberyusza, a gdy ten żąda przedłużenia sobie Trybunatu dla prowadzenia dzieła i podnosi rękę do głowy, by dać znak ludowi, że życie jego jest w niebezpieczeństwie, — „korony żąda,“ wołają nieprzyjaciele jego i pod wodzą Scipiona Naziki mordują nieszczęśliwego.

Tak zginął pierwszy obrońca ludu, ofiara wieku, który uprzedził zbyt śmiałym polotem ducha, otwierając długi szereg naśladowców, imiona których krwią męczeńską aż po dziśdzień wpisywane być nie przestają w księgi walki wolności z fatalnością, czyli ducha z materyą [1]).

Ze śmiercią Tyberyusza Gracha, *lex agraria*, pozostaje literą prawa, mimo usiłowań Gaiusa Gracha, brata zmarłego, pragnącego być jego następcą i mścicielem.

Gaius dotąd zdala żyjący naznaczony Trybunem, poszedł inną drogą, bo rozpoczął systematyczną opozycyą przeciw lidze patrycyuszów.

Przeprowadził najprzód prawo, że odtąd żadna kara śmierci nie może być wykonana bez sankcyi ludu; potem rozdział zboża między biednych, następnie wprowadził do Senatu 600 członków z rodu equestrów, czyli plebejuszow, uszlachetnionych nazwą rycerzy, celem zrównoważenia wpływu oligarchii i wreszcie zażądał odbudowania Kartaginy, Kaprey i Tarentu i tem się zgubił, bo patrycyusze, przyklasnąwszy temu ostatniemu postanowieniu, wysłali go do Afryki, dla przywiedzenia do skutku projektu wskrzeszenia Kartaginy, przez ten zaś czas tak zaintrygowali, że kolega jego, Druzus, schlebiając ludowi, zupełny wpływ nad nim pozyskał.

Gdy Gaius powrócił, znalazł już lud obojętnym dla siebie, Druzus bowiem wraz z Senatem, krańcowymi obietnicami, których nigdy nie mieli zamiaru dotrzymać, opanowali wszystkie umysły tak, że gdy Dyktator Opinius, bez żadnej przyczyny uznał Gaiusa za nieprzyjaciela ojczyzny, mała tylko garstka stanęła obok prześladowanego. Nieszczęśliwy Gaius schronił się do gaju Furrina, gdzie ręką niewolnika życie sobie odebrał. Temu, co przyniósł głowę Grachusa, zapłacono wagę złota, ciało zaś rzucono w rzekę, a dom na łup motłochu oddano. Trzy tysiące obwinionych o wspólnictwo, w więzieniu zadławiono, pamięć zaś wszystkich przeklęto [2]).

[1]) Zob. Heeren. Hist. de la Revolut. des Gracques. Engelbrecht. de legibus agrariis ante Grachos. Antonin Mané, de lois agraires chez les Romains. 1846.

[2]) Mommsen, Hist. Rzymu. Tom II. str. 107.

Tak zakończył się dramat pierwszych objawów wolności ludu, jak gdyby czas cierpień jego zgóry nakreślonym został, unicestwiając tem samem wszelkie przedwczesne pokuszenia w tym względzie czynione. Ale przyjdzie Maryusz, o którym powiedział Mirabeau, że powstał z kurzawy, którą upadające trupy Grachów rzuciły ku niebu, by stać się ich mścicielem [1]), on patryuszom śmierć tych wielkich mężów, ciężko okupić każe.

Następca Grachów, Livius Drusus, próbował iść śladami tych męczenników idei sprawiedliwości na ziemi, nadto chciał dać prawo obywatelstwa rzymskiego sprzymierzonym ludom [2]), lecz zamordowany został jak i tamci; odtąd nastaje panowanie brutalnej siły mocniejszego.

Rzym, pokonawszy wszystkich swych nieprzyjaciół, tak wewnątrz jako i zewnątrz i stawszy się samowładcą świata, streszcza swą pychę i żądze władzy w odrębnych indywidualnościach i tem wyłania z siebie Cezaryzm.

Współzawodnictwo między patres conscripti, oddawna głucho i sekretnie szerzące się w Senacie, wyszło wkrótce na jaw.

Poczęto najprzód walczyć bronią krasomówczą, a opierając się na sofizmach i parabolach, usiłowano zdeptać przeciwnika, jedynie dla rozgłosu i sławy. Tak Lucinius Crassus zmusza Carbona do wypicia trucizny, a Maryusz zawstydza Cornela Cotta swą piorunującą wymową.

Maryusz był plebejuszem, prostym wyrobnikiem, odwagą i męstwem doszedł do znaczenia, odtąd zakosztowawszy władzy, chciał ją mieć całą. Nie był on demokratą, ale upokorzony przez oligarchów, postanowił się zemścić, dlatego po wyjeździe Sylli do Azyi, stanął na czele demagogii i przez 5 dni i tyleż nocy mordował patrycyuszów, jak gdyby był w obozie Cymbrów lub Teutonów. Błagającym litości, sucho odpowiadał: „trzeba umrzeć“. Byłto rodzaj szaleństwa i wściekłości, które go opanowały naówczas w przystępie strasznej zemsty, jaką poprzysiągł [3]).

---

[1]) Mirabeau, Adresse aux Marseillais (Memoires).

[2]) Diodor. Excerptiones, str. 117. (fragm. XXXVII. 10.).

[3]) August. De Civit Dei, III. 28. Mommsen. T. III, str. 159, wydanie polskie.

Wkrótce jednak pokazał się człowiek jeszcze okrutniejszy, bo zimno i bez namiętności śmierć wkoło siebie szerzący, był nim Sylla.

Cała ta epoka, trwająca aż do Augusta cesarza, przedstawia straszny obraz konania rzeczypospolitej ze wszystkimi objawami męczarni, konwulsyjnych wstrząśnień i cierpień, słowem obraz okropnej walki ziemskiego życia ze śmiercią, jaką człowiek częstokroć przechodzi, nim duch jego do nowego przejdzie bytu.

Zwyciężeni Rzymianie, doznali losu zwyciężonych, tym sposobem już równoważyć się zaczęła szala sprawiedliwości, którą tyle wieków gwałcili, a że w wojnie domowej nie można było brać do niewoli, rzeź więc zwyciężonych była konieczną, to jest rzeź wszystkich, przeciw wszystkim.

Sylla mistrzem okazał się w tym względzie, w nim i w Mariuszu, dwóch krańcowościach stanu społecznego rzymskiego, starły się ostatecznie dwa przeciwne jego prądy i spowodowały wybuch, po którym oba potoki zlewają się, niosąc wspólnie barkę tryumfującego Cezara.

Powodem zajścia była statua, którą ofiarował Rzymowi Boechus, król Maurytanii, przedstawiająca tego monarchę, wydającego Jugurtę Sylli. Że zaś Sylla był podówczas Questorem Maryusza, działał więc z polecenia jego; Maryusz zatem słusznie uczuł się być obrażonym, widząc w tem postąpieniu chęć przywłaszczenia sobie zwycięstwa, jemu tylko przynależnego. Staje więc na czele ludu, a chcąc go użyć ku swym celom, zażądał zaraz rozdania gruntów przez Cymbrów zajmowanych, wszystkim sprzymierzeńcom Rzymu na półwyspie włoskim zostającym, czyli żądał dla nich prawa obywatelstwa, naco gdy nie chciano się zgodzić, wszystkie ludy Italii powstały z bronią w ręku.

Sroży się wojna domowa z całą zaciętością i okrucieństwem aż do chwili, gdy na wniosek konsula Luciusa Juliusza Cezara, uchwalono prawo Julia zwane „de Civitate“, mocą którego żądaniom ludu zadosyć uczynić postanowiono. Ale Sylla, mając całą oligarchię za sobą, nie chce uznać nowego prawa za obowiązujące, żąda uchylenia takowego, co widząc Trybun Sulpicyusz w imieniu Maryusza rozpędza Senat. Sylla ucieka, Maryusz

jako zwycięzca dostaje naczelne dowództwo i śpieszy przeciw Mitrydotowi, królowi Pontu.

Korzysta z tego Sylla, by zebrać swe rozbitki, wdziera się do Rzymu, a paląc i mordując, nakłada cenę na głowę Maryusza.

Tak Rzym poraz pierwszy ujrzał się pod stopami pana; odtąd droga utorowana dla następców.

Wojsko uczy się iść za rozkazami swych wodzów, choćby nawet przeciw własnej ojczyźnie, historya Rzymu wchodzi w nowy okres, bo w okres indywidualnej pychy i samowoli jednostek.

Sylla ogłasza się dyktatorem, zbiry jego chwytają Maryusza, który w Circei żebrał chleba, a obecnie ukrył się w bagnach Minturny, zkąd wyciągniętego, z postronkiem na szyi prowadzono do Rzymu. Ale okoliczni mieszkańcy, obawiając się kary bogów, za śmierć zwycięzcy Cymbrów, ułatwili mu ucieczkę do Afryki, poczem stanąwszy na czele swych zwolenników, wchodzi wraz z Cinną do Rzymu, zalewa raz jeszcze ulice krwią stronników Sylli i ogłasza się konsulem, aby 18 dnia konsulatu swego, umrzeć na zapalenie płuc.

Sylla powraca i układa listę wszystkich na śmierć skazanych, którą proscriptio nazwano. Na listę tę dozwolił swym służalcom wnosić ich osobistych nieprzyjaciół, chcąc tym sposobem przywiązać do siebie.

Można sobie wyobrazić, co się działo w Rzymie naówczas. Ogłoszony dożywotnim dyktatorem, znużony rzezią i mordami, Sylla, gardząc ludźmi i władzą nad nimi, zrzeka się dobrowolnie wszystkiego i ostatnie dnie przepędza w okolicach Puteoli, aż ciało jego zmysłowymi rozkoszami strawione za życia, wskutek okropnej choroby, morbus pediculosus, w zgniliznę przechodzić poczęło. Umarł w 79 r. przed Chr., a 60 życia.

Po śmierci owych dwóch pierwszych tyranów Rzymu, gburowatego Maryusza i eleganckiego Sylli, nowa postać pojawia się na widowni i zagarnia władzę, był nią Juliusz Cezar.

Jak wszyscy patryucusze, był on w młodości rozrzutny i rozpustny, tak iż na rachunek jakiegoś prokonsulatu w przyszłości, potrafił zaciągnąć 1300 talentów długu, sam nic nie mając. Rozpoczął swą karyerę od trybuny w Senacie, oskarżając

postępki Dolabelli w Macedonii i występując przeciw zbirom Sylli, i tem stanął w obronie uciśnionych.

Następnie, goniąc za popularnością, zażądał podziału gruntów kraju Kampanii między biednych, mających najmniej troje dzieci.

Przerażony Senat na głos Catona i Bubilusa, odrzuca wniosek, ale Cezar zapytawszy o zdanie Pompejusza i Crassusa i mając ich potwierdzenie, prawo za obowiązujące uznaje, czem staje się panem położenia.

Cycero i Senat ustępują, naówczas Cezar, dążąc do dyktatury, a nie mając ani złota, ani wojska, zażądał prokonsulatu w Galii, myśląc już wtenczas o przejściu Rubikonu.

Zrozumiał te plany Pompejusz, a widząc w następstwie przysyłane miliony z Galii, dla zjednania głosów prokonsulowi wnosi odwołanie Cezara, a oddanie dowództwa Domitiuszowi, chcąc tym sposobem pozbawić wojsko niebezpiecznego rywala.

Nie pozostawało Cezarowi jak wrócić ze wstydem do Rzymu i zdać się na łaskę nowego dyktatora, lub przemocą stanąć u steru władzy.

Wybrał ostatnie, przeszedł Rubikon, dzielący Galię od Italii, czem wedle prawa stawał się nieprzyjacielem ojczyzny. Po bitwie pod Farsalą, wchodzi do Rzymu, Pompejusz chroni się pod opiekę Ptolomeusza XII, swego pupila i z rozkazu tego w obawie gniewu Cezara zamordowany zostaje.

Cezar ścigając rozbitki, stanął w Aleksandryi, gdzie chciał być sędzią w sporze między Kleopatrą, a Ptolomeuszem, małoletniemi dziećmi Ptolomeusza, poślubionymi sobie, ale ujęty wdziękami pięknej i chytrej Kleopatry, występuje jak awanturnik w obronie jej przeciw mężowi i ludowi, chcących mu ją odebrać, dopóki nie przebudziły go z upojenia miłości, niebezpieczeństwa, grożące ze strony Pharnasa, króla Bosphoru Cymmeryjskiego i Catona, który zebrawszy w Afryce resztki Pompejanów, przy pomocy Mauretańczyków i Numidyjczyków, wystąpił w obronie rzeczypospolitej.

Zwycięzca wszędzie, zostaje dyktatorem na lat 10, wreszcie dożywotnim Imperatorem. Statua jego obok Jowisza postawioną została.

Osiągnąwszy kres swych życzeń i widząc wkoło siebie tylko chaos, postanowił odrodzić Rzym ze zgnilizny i upadku, zaprowadzając monarchią powszechną. W tym celu zrobił projekt przebicia międzymorza koryntskiego dla połączenia zatoki Lepantskiej z Ateńską, pokonania Parthów. Obejścia Kaukazu, Scythyi, Dacyi i Germanii, wcielenia wszystkich tych krajów do Rzymu dla zabezpieczenia go raz nazawsze od dzikich ludów, lecz śmierć przedwczesna stanęła mu na przeszkodzie.

W każdym razie rządy jego są epoką w historyi Rzymu przez ogłoszenie prawa, mocą którego wszystkie ludy, nawet nieprzyjaźni Gallowie, stają się odtąd obywatelami rzymskimi. Nadto ugruntował on jednowładztwo, na podstawie jedności i równości praw wszystkich, wskutek czego różnorodne pierwiastki cywilizacyi greckiej, afrykańskiej, germańskiej i pelasgijskiej, składać się poczęły dla wytworzenia jednej wspólnej, w prawie prywatnem do nas doszłej.

Postać Cezara rozmaicie przez historyków pojmowaną jest. Jednym z największych jego wielbicieli był bez zaprzeczenia Napoleon III, otoczył go bowiem w skreślonym przez siebie życiorysie aureolą wyłącznego posłannictwa. Lecz aureola ta więcej może tendencyjnie, jak prawdziwie daną mu została, szło bowiem o odblask jej na jedynowładztwie uzurpowanym 2 grudnia i o sztuczne światło piętna opatrznościowego, w jakim za mach stanu, przedstawić chciano.

Niema wątpliwości, że Cezar był jednym z najznakomitszych mężów starożytności.

Odważny w boju, umiarkowany w rządach, wspaniałomyślny dla swych nieprzyjaciół, postać jego pogodna i szlachetna przyjemnie rysuje się wśród ogólnego tła zepsucia i dlatego właśnie wskutek tej wyłącznej osobistości i sprzeczności z duchem wieku, w jakim żył, budzi ogólną uwagę i poszanowanie, jakby naznaczony piętnem wyższego posłannictwa.

Był czas, w którym historya ogłosiła Cezara za gwałciciela wolności narodu, oligarchę depczącego prawa rzeczypospolitej, tyrana i przywłaszczyciela władzy, Brutusa zaś Kassiusa i Catona za męczenników wolności, równości i jedności.

Dziś inny jest pogląd na krwawy dramat, odegrany u stóp statuy Pompejusza, pod którą runął zwycięzca Gallów, przeszyty sztyletami swych najbliższych i najukochańszych wybrańców.

Cezar był prawdziwym demokratą, następcą Grachów, kamieniem węgielnym wolności, równości i jedności ludów w przyszłości; mordercy zaś jego bezwiednymi ostatnimi płomieniami konającej lampy przestarzałych uprzedzeń i przesądów oligarchii rzymskiej, a Kato upartym konserwatystą bezpowrotnej przeszłości.

Cezar jest prawdziwym organem demokracyi, tak jak ją pojmowano w starożytności, Demagog w młodości, z potrzeby stał się zaborcą [1]), walcząc z Rzymem, pokonywał przestarzałe pojęcia oligarchii; nie dziw więc, że zwycięstwo pozostało przy tym, który swymi dążnościami, pełnymi ludzkości i postępu, stał się godnym panowania nad światem.

Równać go zatem z arystokracyą, zalegającą obóz Pompejusza, jesto uwłaczać mu.

Arystokracya rzymska była znana jako bez litości, dumna i mściwa, gdyby zwyciężyła, pociekłyby potoki krwi, dla nasycenia osobistych widoków każdego z jej członków, bo panowanie Sylli, było ideałem dla nich i o powrocie systemu tego ustawicznie w obozie Pompejusza marzono [2]).

Przeciwnie Cezar, inne miał cele na myśli. Marzył on nie o zemście, ale o odrodzeniu kraju, dlatego nieprzyjaciele jego mówili o nim, że wojna Cezara była więcej ludzką, jak pokój jego nieprzyjaciół [3]).

Wśród bitwy Farsalskiej przebiegał on swe hufce wołając: „oszczędzacie obywateli rzymskich, podczas kiedy Pompejanie mordowali bez litości wszystkich wziętych do niewoli. Tak samo było w Marsylii, w Aleksandryi i Utyce, gdzie głosił, że największem dla niego szczęściem było ocalenie życia swym nieprzyjaciołom, dlatego zapłakał, dowiedziawszy się o zamordowaniu

---

[1]) Laurent. Rome, str. 258.

[2]) Cicero, ad Attic. VIII. 4. IX. 7, 10, XI. 6.

[3]) Ib. Mitis clemensque natura (ad Fam. VI. 16, pro Marcello 6. pro Dejoraro c. 12). Sallustius do Cezara II. 1.

Pompejusza, a gdy mu doniesiono, że Kato sam sobie życie odebrał, zawołał: „Umarł, bo zazdrościł mi sławy pięknego czynu“ [1]).

Czując niesprawiedliwość przez Rzym wyrządzoną Kartaginie i Koryntowi, kazał je odbudować, czem ukazał na ideał bezwzględnej sprawiedliwości, nic wspólnego z materyalnymi ludzkimi celami nie mającą, słowem Cezar jest przejściem świata dawnego do nowego.

Gdyby nie Cezar, świat starożytny rozpadłby się bez żadnego dla późniejszych pokoleń pożytku, on powstrzymał barbarzyńców na zewnątrz, a burzycieli wewnątrz od przedwczesnego zagładzenia państwa rzymskiego, do chwili, w której ukończywszy swe posłannictwo, samo rozpaść się powinno było, czyli przez czas potrzebny do przeszczepienia cywilizacyi rzymskiej na zewnątrz i założenia podwalin zasad ewangielicznych.

Bóg, powiada Mommsen, nie mógł żadnemu ze swych wybrańców dać piękniejszego posłannictwa [2]).

Uwielbianie dla osoby Juliusza Cezara, wynik nowych badań historycznych, powiódł niektórych jego biografów do krańcowości. Poczęto uważać ustrój jego państwowy za najdoskonalszy, a naśladując takowy, wskrzeszać Cezaryzm w znaczeniu pozytywnem tego wyrazu, co gdy na czasie nie było, bo nic w historyi nie powtarza się, jako anachronizm upaść musiało, pociągając za sobą wskrzeszających i wskrzeszonych.

Zapomniano o przepaści, dzielącej świat starożytny od naszego i że jeżeli cesarstwo było niezbędnem w Rzymie, to dla tego, by go powstrzymało od zatracenia. Lud rzymski, powiada Laurent, podobny był naówczas do chorego, któremu rozpaczający doktor, nie mogąc przywieść do zdrowia, daje truciznę, chwilowy błysk życia powracającą. Trucizną tą było cesarstwo, bo sztucznie podtrzymało rozpadające i gnijące ciało przez kilka jeszcze

---

[1]) Caes. B. C. I. 72—86. Cf.; Dion. Cass. XLI. 20—23; Plutarch. Caes. 36. Pomp. 65. Appian. B. C. II. 42, 64, 29. Vellei. II. 50, 52. Florus IV. 2. Plut. Caton. 72.

[2]) Mommsen Hist. Rzymu. Charakter Cezara. Rozd. II. str. 393.

wieków, co wcale nie daje prawa do polecenia wszystkim chorym, aby brali truciznę [1]).

ODDZIAŁ III.

Cesarstwo.

Po śmierci Cezara, Rzym wstrzymany gieniuszem jego w swym rozkładzie, dalej jątrzy swe rany, znikła wolność, ojciec rodziny nadużywa praw swych i nieraz dla dogodzenia chciwości lub złości, prowadzi żonę i dzieci na targ publiczny.

Konsulowie wymagają honorów więcej jak królewskich. Pretorowie śledzą tajniki życia domowego; wychodzą rozkazy, mające na celu ograniczanie liczby biesiadników lub potraw, z obawy współzawodnictwa w pysze do władzy wiodącej, nikt atoli nie myśli ukrócić srogości, dokonywanych nad niewolnikami lichwy, szalbierstwa i oszustwa, na wielką prowadzonych skalę.

Bogactwo dawało zupełną samowolność, tak że nikt nie zdołał pokonać dobrze napełnionego worka, mówi Cycero [2]).

Zabójcy Dyktatora niedługo cieszyli się oklaskami tłumu, który wkrótce pojął, że więcej stracił, jak zyskał tą gwałtowną śmiercią, korzysta z tego usposobienia Oktawiusz, syn siostry Cezara, lat zaledwie 18 mający i ogłasza się jego następcą, a zwyciężywszy Marka Antoniusza, zajętego rozpustnymi miłostkami, z rozwiązłą Kleopatrą, staje się władcą świata, pod imieniem Augusta.

Postać tego człowieka, ukazuje wyraźne narzędzie wyższych celów, do spełnienia których sam bardzo mało się przyczynił.

Młody, dziecię prawie, chorobliwy, epileptyk, bez żadnych wojskowych zdolności, przytem tchórz, los swój zawdzięcza trzem okolicznościom: pokrewieństwu z Cezarem, podstępowi wysłania próżnej lektyki wśród legionów, czem własną ocalił osobę od

[1]) Laurent. Hist. de L'humanité. Rome, str. 269.

[2]) Cicer. I in Verr. Invetarius jam opinio, perniciosa reipublicae, his judicus que num sunt, pecuniosum hominem quamvis sit nocens, neminem posse damnari.

pewnej śmierci, wreszcie zalotności Kleopatry, która w najważniejszej chwili odstąpiła wraz z flotą dawnego kochanka, w nadziei nowego. Bo też inaczej być nie mogło.

Rzym potrzebował pana, a rozpustny Mark Antoniusz, stary, przesycony zbytkiem, nie mógł być nim, zwłaszcza, gdy uplątany w sidła Kleopatry, oczami wschodu na świat patrzał.

Przy Mark-Antoniuszu, monarchia Sezostrysów lub Cyrusów możebną tylko była, że zaś ludzkość wejść miała w nową fazę zupełnego odrodzenia, potrzeba jej było do tego Augusta.

Po bitwie pod Actium, Oktawiusz przybył do Rzymu, gdzie wśród tryumfu przyznano mu tytuł Imperatora, jako godło nieograniczonej władzy, wraz z przydomkiem Augusta i rozpoczął epokę prawnie uznanego despotyzmu, mocą którego skupione zostały różnorodne żywioły w jednę całość.

Znika przepaść, dzieląca patrycyuszów od plebejuszów wobec samowoli Cezarów. Powstaje równość wszystkich warstw społeczeństwa, przedświt równości chrześciańskiej, do której Opatrzność przygotowywać będzie ludzkość czterowiekowem istnieniem zachodniego państwa rzymskiego.

Monarchią jednak rzymską odróżnić należy od monarchii Ramzesów i Daryuszów, jakkolwiek Tyberyusze, Kaligule i Nerony, usiłują naśladować barbarzyński Wschód.

Zadaniem istnienia państw azyatyckich, jak na swojem miejscu wykazaliśmy, było spędzanie rozrzuconych i błąkających się jednostek ludzkości w pewne stada, celem zmuszenia ich do czynu i czucia, wedle woli zaborców; Grecya stada te wyzwalając zpod przemocy jednego, myślić i bronić swej indywidualności uczyła, Rzym zaś z tak przygotowanego materyału, utworzył wielkie drzewo ludzkości, którego ciągle wybiegające i odradzające się konary świat cały ogarnąć mają w zadaniu.

Na wschodzie wojny i pożogi, są celem wyprawy, bo bez tych państwo istniećby nie mogło; w Rzymie przeciwnie, wojny się prowadzą dla zabezpieczenia niezależnego bytu państwowego, czyli, że wschód żył cudzą strawą, był obcymi żywiony sokami, Rzym zaś był sam w sobie i dla siebie.

Wschód gromadził różnorodne pierwiastki, które przepełniwszy zakreślone szranki, złamały zagrody i rozbiegły się; Rzym

zaś skupiając przetrawiał, a modelując wedle siebie i nadając własne piętno, światu powracał.

Jeżeli zatem Rzym upadł, pełen materyi, zbytku i rozpusty, to duch jego, odarty z plugawych szat czasu, opuszcza jałowe już odtąd ziemie Italii i osiada w środkowej Europie, by tu szerzyć swe promienie i nową erę wieków średnich wytworzyć.

Czterdziesto-czteroletnie panowanie Augusta wymownie świadczy, że człowiek ten pojął swe zadanie, skoro tyle lat utrzymać się zdołał na rozhukanych bałwanach i pieniących się falach ogólnego rozprzężenia i swawoli. August skorzystał z błędów Juliusza Cezara, i dlatego ustawicznie wzmacniając i skupiając w swych rękach nieograniczoną władzę, grał komedyą zupełnego poszanowania Senatu i władzy jego.

Cezar sam podpisywał nazwiska Senatorów w swych dekretach, czem szerzył nieukontentowanie, August przeciwnie udawał zawsze, że wole ich wykonywał. Strzegł się tytułu króla, nawet panem, dominus, nie pozwalał się nazywać. Ubierał się skromnie, schlebiał ludowi, rozdając mu chleb i bawiąc cyrkiem, poskramiał zbytek, a niewolników wszystkich na swą stronę przeciągnął zakazem tortur i nadaniem prawa rzeczypospolitej nabywania ich na własność, w razie skazywania ich na takowe [1]).

Za Augusta wyszło sławne prawo Pappia Poppea, uznające bezżennych za ciężar społeczny i pozbawiające ich prawa dziedziczenia, kiedy dzietni mieli pierwszeństwo do konsulatu i innych dostojeństw. Tym sposobem żeniono się, mówi kronika, więcej dla pozostawienia po sobie dziedzictwa, jak dla możności brania takowego.

W tem wszystkiem głównym doradcą mu był sławny Mecenas.

---

[1]) Prawo to uzupełnił Klaudyusz, uznając wolnymi niewolników, wysyłanych jako chorych na wyspę Eskulapa. Próbowano obejść prawo, zabijając chorych, by nie przeszli w cudze ręce, ale Klaudyusz kazał ścigać zabójców na równi ze zwykłymi mordercami. (Przyp. Aut.)

Jeżeli zadaniem Augusta było spotęgowanie władzy i skupienie jej w jednej dłoni, to znów zadaniem jego następcy, Tyberyusza, było oswojenie Rzymu z nowym porządkiem rzeczy zapomocą uginania twardych karków przed najdziwaczniejszymi kaprysami swymi.

Ztąd cały przeciąg 23-letniego panowania tego monarchy, odznacza się jedynie nagromadzeniem bez liczby faktów, nacechowanych zimnem okrucieństwem, wyrachowaną tyranią i ustawicznem spiskowaniem przeciw władzy Senatu i ludu, obok pogardy jednych i drugich.

Tyberyusz rozpoczął swoje panowanie jako wzór doskonałości. Wolność pióra i mowy wszystkim ogłosił, zakazując ścigać oszczerców, zaprowadzał ciągle reformy, dobrobyt i moralność narodu na celu mające. Może gdyby był trafił na mniej zepsuty grunt, byłby dłużej wytrwał, lecz widząc wkoło siebie nikczemność i zepsucie, zwątpił o sobie i gardząc ludźmi, puścił wodze swym namiętnościom, czyniąc ich igrzyskiem własnych zachceń, ofiarą szyderstwa i skrytego śmiechu.

Jakkolwiek wzdrygać się może natura na widok zbrodni i okrucieństw Tyberyusza i jego następców, zbrodnie te atoli dają przekonanie, że człowiek bez siły woli, podobnym jest do płynu, który przybiera zwykle kształt naczynia, w którem się znajduje, czyli, że Tyberyusz i jego następcy, byli tylko streszczeniem ogólnego zepsucia, płynem, mającym w zadaniu strawić zepsute soki społeczności ówczesnej.

Wśród tego ogólnego upadku, pojawiają się myśliciele, którzy nieszczędząc pracy, szukają zaradczych środków.

Religia chrześciańska ukryta w katakumbach, tuląc do siebie wszystkich biednych i prześladowanych, ogromnie już naówczas elektryzowała masy boską swą nauką i kładła fundamenta nowego gmachu.

Nerwa i Trajan, następując po Domicyanie, przedstawiają tryumf nowych idei, które wychodząc ze szkoły Stoików, ożywione promieniejącym duchem Chrystyanizmu, garną ludzkość całą.

Już za Nerona widzimy Senekę, piszącego pod wpływem idei moralności chrześciańskiej, coraz bardziej upowszechnianej,

ale Seneka przesiąkły przeszłością, staje się tylko teorytycznym deklamatorem dla przyszłości, sam bowiem niema dość siły woli, aby praktykę życia, ożywić własną naukę.

Głośni ze swych cnót Antoniusze przedstawiają smutny obraz próżnych zapasów cnoty indywidualnej z ogólnem zepsuciem, a tem samem czczość wszelkich pokuszeń i usiłowań przyprowadzenia do dawnego życia, ducha, zdławionego ogromem materyi.

Znane są moralne zdania Antoniusza i Mark-Aureliusza, zaczerpnięte w najgłębszych tajnikach ducha ludzkiego, które zupełnie bezowocnymi dla następców się okazały, skoro syn łagodnego Marka-Antoniusza, Kommodus, przeszedł wszystkich dotąd znanych tyranów, a nikczemny Senat, chcąc uczcić godnego swego pana, zmienia nazwę swych zebrań w dom Kommodusa, nazwy zaś miesięcy, roku, zamienia przymiotnikami, mającymi przypominać cnoty i sławę tego szaleńca.

Wkrótce potem tron wystawiło żołdactwo na licytacyą, kupił go Didiusz Julianus za 6250 drachm, wyliczonych każdemu z żołnierzy. Ziściły się pamiętne słowa Jugurthy, Rzym znalazł kupca.

Odtąd widzimy naprzemian dobre i złe przymioty na tronie, bez żadnego wpływu na rozpadający się świat rzymski, na gruzach którego powstać miał inny.

Czuł to Konstanty i przeniósł stolicę nad brzegi Bosphoru, Rzym własnemu zostawując losowi, jakoteż po konwulsyjnych drganiach ciała bez ducha, rozpada się on zupełnie, duch opuszcza wyplenione brzegi Tybru, a przenosi się dla dalszych celów w te same miejsca, w których po raz pierwszy światło ujrzał dzienne, gdy wykłuty z gąsienniczej łuski Wschodu, tutaj osiadł. Wówczas rozpryśnięty w niezliczone indywidualności, szukał w nich tylko świadomości siebie; obecnie skupiwszy tak uświadomione jednostki wspólnym celem bytu i dążności, otrzymuje w zadaniu wywalczenie tryumfu nowej wiary nad bałwochwalstwem przeszłości.

Czas istnienia wschodniego państwa rzymskiego jest pasmem ciągłego ścierania się nowych idei z przeszłością.

Podczas tego głuchego szamotania się, Chrystyanizm urzeczywistnia pojęcia moralności, łączności i jedności.

Ogólne jest mniemanie, że cesarstwo zdławiło wolność rzymską, ztąd epoka Cezarów, epoką tyranii się zowie.

Sądzący tak, są w błędzie. Od Maryusza i Sylli nie było już wolności w Rzymie, jeżeli wolnością nazwać można wolność starożytną, bo w dzisiejszem znaczeniu tego słowa, prócz Sokratesów, Platonów, Zenonów, Grachów i Epiktetów nikt w Grecyi i Rzymie nie znał wolności, a ci jeszcze, choć pionierowie wielkiej tej idei, pojmowali ją teoretycznie, nie znając w praktyce.

Tak samo co do równości. W starożytności miano tylko zachcenia równości, a jak prawdziwa wolność wylągła się w dziewiczych lasach środkowej Europy, tak równość powstała dopiero w katakumbach chrześciaństwa.

Błędem jest więc sądzić, że wolność wyszła z dawnego, a poddaństwo nowego świata. Pojęcia te są wypływem zmieszania pewnej formy rządu, rzeczpospolitą zwanej, z wolnością rzeczywistą.

W takim razie, wolność wenecyańska za rządów Dożów, stanowiłaby absolutną ideę wolności, konstytucyą znów angielskiej monarchii jej uciemiężeniem.

Forma rządu nie jest rządem, lecz gwarancyą jego, treścią zaś wolności, jest swobodny rozwój praw naturalnych człowieka i spożytkowanie takowych bez naruszenia praw cudzych, a to daje rozwój społeczny nie zaś forma rządu.

Pierwszą podstawą wolności jest poczucie prawa i obowiązku względem siebie i drugich, czego gdy nie było w starożytności, nie mogło być mowy o wolności, dla tej samej przyczyny nie było jej jeszcze w Grecyi.

Grecya jako młoda latorośl wierzchołkująca się wśród olbrzymiego Wschodu, jedną ożywiona jest myślą, utrzymania nowego życia; w nich skupia swe dążności, pragnienia i działania, czyli, że myśl niepodległości na zewnątrz, jest osią, około której obraca się maszyna państwowa, unicestwiając wszelkie inne pokuszenia.

Jak tylko idea ta urzeczywistnioną została, Grecya, jak

gdyby spełniła swe zadanie, zstępuje z wyżyn, maleje, rozkłada się i umiera.

Inna myśl ożywia Rzym, gdzie idea panowania i zaborów pochłania wszystko, nawet konieczność własnej obrony. Dla idei tej giną Brutusy, Decyusze i Regulusy, a jak tylko urzeczywistnioną została, przez zburzenie Kartaginy i zjednoczenie znanego podówczas świata, Rzym upadać począł.

Do chwili, w której zapoznawano wyższe prawa, kierujące losami ludzkości, nie rozumiano celu bytu cesarstwa rzymskiego. Ciemność tak wielka panowała w tym względzie, że Monteskiusz rozbierając historyą Cezarów, z rozpaczą woła: „Nacóż się przydało tyle wojen, krwi rozlanej, ludów zwyciężonych, tyle tryumfów, mądrości, roztropności, poświęcenia, stałości, odwagi i męstwa. Oto, ażeby nasycić pięciu czy sześciu okrutnych tyranów“ [1]). Montesquieu jest w błędzie.

Posłannictwo narodu jest tajemnicą dla ogółu, w chwili jego życia i zaledwie indywidualnie przez kilku wybrańców pojmowane bywa, dopiero historya zdziera zasłonę, pod którą odbywał się krwawy i długowieczny dramat i zdumionym oczom pełen mądrości i zachwytu obraz przedstawia.

Taki obraz dziś widzimy w dziejach Rzymu, odartych z draperyi płaszczów Cezarów, które go kryły. Cesarstwo, to wielka arena jedności rodu ludzkiego. Podboje skupiły ciało, ewangielia ducha i ludzkość powstała.

Gdy cel ten osiągniętym został, rozpierzchły się ludy, jak rozpierzchli się Apostołowie Chrystusa po wszystkich częściach świata, niosąc wszędzie z sobą zasadniczą myśl bytu przyszłego.

Wszelkie więc pokuszenia, wskrzeszenia monarchii powszechnej, jako już bezpotrzebnej, płonnymi będą, czego dowodem Karol wielki, Hohenstaufy i Napoleon, którzy trzęsąc światem upadli, jak tylko dla dogodzenia własnej pysze, targnęli się na niezmienny pochód dziejów ludzkości.

Zasada „*quod principi placuit, legis habet vigorem*“ prze-

---

[1]) Montesquieu. Grandeur et décadence des Romains. Rozdz. 15 i 16.

brzmiała bezpowrotnie roztwarzając się w ludach, które ją zabrały, jako swój nabytek i po świecie rozniosły.

Cesarze rzymscy przedstawiają żywioł demokratyczny, bo schlebiając ludowi, dławią oligarchią, dlatego prowincye z radością przyjęły wiadomość o upadku rzeczypospolitej i nigdzie jej nie żałowały [1]).

Najokrutniejsi cesarze nie zapominali o ludzie; tak Tyberyusz pisze do gubernatorów, radzących podniesienie podatku: „dobry owczarz strzyże, a nie obdziera skóry ze swych owiec“ [2]).

Za Domiciusza najmniej było nadużyć ze strony rządców prowincyi, tak ich na wodzy monarcha ten trzymać potrafił [3]).

Inaczej się działo za rzeczypospolitej, kiedy prokonsulowie byli prawdziwymi rozbójnikami. Wiadomo, że Verres w ciągu trzechletniego zarządu Sycylią, więcej kraj ten zniszczył, niż wszystkie wojny razem wzięte, nie wyłączając prowadzonych z Kartaginą.

Wogóle mieszkańcy prowincyi uciemiężeni i rabowani ustawicznie przez pełnomocników Senatu, zmuszeni ostatek swej chudoby oddawać dla ludu rzymskiego, poczęli w końcu zazdrościć stanu niewolnika, któremu pożywienie z obawy śmierci lub choroby, każdy pan dawać był zmuszony, opuszczali więc dotychczasowe siedziby i oddawali się tułactwu tak, że najżyzniejsze pola, bez rąk pozostając przechodziły w pustkowia [4]).

Dla prowincyi więc cesarstwo było dobrodziejstwem, bo prowincye wraz z Italią, odtąd jedno stanowić poczęły, szczególnie gdy po wygaśnięciu pierwszych Cezarów, powołani byli na tron jenerałowie rodem z różnych prowincyj. Od cesarstwa też datuje wzorowa administracya rzymska.

Gubernatorowie dostali stałe pensye, rządy ich ograniczono, drogi pobudowano, urzędy wszędzie od metropolii zależne potworzono, a co najważniejsza, za cesarzów dopiero prowincye zlały się z metropolią, tworząc z nią jednę całość, przez dopuszczenie wszystkich mieszkańców w skład Imperium wchodzących

[1]) Tacit. Annal. L. 2.
[2]) Tacit. Annal IV. 6. Vell. Paterc. II. 126.
[3]) Sueton. Domitian C. 8.
[4]) Mommsen. Hist. Rzymu. T. IV. Rozd. II. tłóm. polskie.

do obywatelstwa, a tem samem do zaszczytów i honorów na równi z mieszkańcami Rzymu.

Pierwszy Cezar wprowadził swych Gallów do Senatu, mimo opozycyi Cycerona i innych [1]).

Za nim poszedł August, słuchając rady Mecenasa [2]), wreszcie Klaudyusz, który szczególną miał sympatyą dla mieszkańców prowincyi [3]), przytaczając, że Sparta i Ateny dlatego upadły, że uparcie odpychały zwyciężonych od swego łona [4]).

Wślad za poprzednimi, Galba i Othon, dali prawo obywatelstwa miastom hiszpańskim i gallijskim. Wezpazyan i Trajan rozciągnęli prawo to do całej Hiszpanii. Adryan poszedł dalej, aż prawo wyszłe pod nazwą Constitutio Antonini, nadało obywatelstwo wszystkim bez wyjątku mieszkańcom cesarstwa [5]).

Autor prawa tego dotąd nie jest znany. Spanheim, archeolog i bibliofil genewski z XVII wieku, przypisuje je Caracalli i zdanie to podtrzymane głęboką erudycyą przemogło nad dotychczasowem mniemaniem, jakoby było dziełem Antoniuszów [6]).

Odtąd nie było w cesarstwie innych ludów prócz Rzymian, cesarstwo poczęto nazywać Romania, dla odróżnienia od Barbarya, mieszkańców poza obrębem Imperyi pozostałych.

---

[1]) Cicer. Philipp. XIII. 18: ad Fam. IX. 15; Senator. Caes. c. 76. 80.

[2]) Mommsen. T. IV. str. 393 i nast.

[3]) Suet. Claud. C. 42. Tacit. Annal. XI. 23.

[4]) Tacit. Annal. XI. 94.

[5]) Spanheim. Orbis Romanus, seu ad Constitutionem Antonini imperatoris exercitationes duae. I. 16. 18.

[6]) Ib. II. 6—8.

ROZDZIAŁ II.

Pogląd Naukowy.

ODDZAŁ II.

Stosunki społeczne w Rzymie.

Mówiliśmy niejednokrotnie, że Rzym pierwiastkowo był tylko zbiegowiskiem różnorodnych żywiołów, głównie Etrusków, Sabinów i Latynów, z których pierwsi należeli do odrębnej rasy i oddzielnym mówili językiem, skoro po dziś dzień pozostał on niezrozumiałym. Sabinowie zaś i Latyni ze wspólnego pochodzą szczepu.

Plutarch w życiu Romulusa opowiada, że ten kazał wybrać dół wśród miasta, nagromadzonym tam ze wszech stron przybyszom i złożyć w nim po trochu wszystkiego, co do życia codziennego jest potrzebnem, następnie każdy z przybyszów wrzucił garść ziemi przyniesionej z sobą z miejsca dawnego zamieszkania, co wszystko razem zmieszano, dając tej kupie gruzów nazwę świata czyli Kosmos.

Odtąd uważać poczęto miejsce to jako ognisko nowego bytu, nadzieję przyszłości, oraz świętości w teraźniejszości, a każde przestępstwo jako bluźnierstwo i świętokradztwo przeciw bogom domowym spełnione.

O ile podanie to jest prawdziwem, dziś trudno zbadać, to jednak pewna, że wszystkie czynności pierwszych mieszkańców Rzymu, noszą charakter religijny; że jakkolwiek grabież była jedynym prawym sposobem nabycia własności, przelew takowej

odbywał się wedle poważnych i znaczących form, tajemnica których pozostawała długi czas wyłącznie tylko w rękach Patrycyuszów, czyli potomków pierwszych zaborców tej części Italii, Rzymem nazwanej.

Konstytucya pierwszych królów w zasadzie tylko była monarchiczną, w rzeczywistości atoli tworzyła rzeczpospolitą arystokratyczną.

Godność królewska rozpoczynała się od wyboru, lecz gmina staje się obowiązaną do wierności i posłuszeństwa wtedy dopiero, gdy tenże zwoła zgromadzenie zdolnych do broni i według formy przyjmie jej zobowiązanie. Wtedy nabywa władzy zupełnej, taką, jaką pan domu posiadał w swojej rodzinie i panuje aż do śmierci [1]).

Wchodzi w związki z bogami, zapytuje się ich i uspokaja, ztąd *auspicia publica*, mianuje kapłanów i kapłanki. Rozkaz jego, *imperium*, jest wszechmocny tak wczasie wojny jak i pokoju, dlatego posługacze, *lictores* od licere, wzywać, z toporami i pętami, wszędzie przed nim postępują, gdy wychodzi w charakterze urzędowym.

Do niego, jak do ojca należy władza karania i sądzenia, może dopuścić odwołanie się do ludu o ułaskawienie od wyroku śmierci, ale obowiązany nie jest, wogóle, jak pan domu, nie jest największym panem w tymże domu, ale jest sam jeden panem, tak podobnież król nie jest pierwszym, lecz jedynym władcą w państwie. Ale jak syn bezwarunkowo posłusznym jest ojcu, nie uważając się niższym od niego, tak obywatel poddaje się swojemu władcy, nie czując się przez to upośledzonym.

Wrazie nieobecności swej król naznacza zastępcę, alterego, przełożonego miejskiego, praefectus urbis.

Prawnej, zewnętrznej granicy władza królewska nie miała, jak dla władzy ojca rodziny nie ma sędziego w domu. Śmierć tylko kończyła władzę jego, a wówczas, jeżeli sam nie naznaczył następcy po sobie, wtedy zbierali się obywatele bez zwoływania i naznaczali Bezkróla, *interrex*, który dłużej jak 5 dni nie mógł być w obowiązkach swych, ten wzywał innego bezkróla na następne 5 dni, który dopiero mocen był mianować króla.

---

[1]) Mommsen Hist. Rzym. T. I, str. 52.

Jeżeli się krol złego dopuszczał, tedy zapominał, że władza jego nie wypływała od boga, ale od ludu za zgodą boga, i lud naówczas mógł zapomnieć przysięgi, którą mu złożył.

Do rady królewskiej dodany był Senat, jako stała instytucya polityczna, reprezentująca pokolenia w skład nowego państwa weszłe.

W razie śmierci senatora, król wybierał na jego miejsce innego, doświadczonego męża, z tegoż pokolenia pochodzącego.

We wszystkich ważnych wypadkach król winien był, choć nie był obowiązanym, zasięgać rady Senatu, a w nadzwyczajnych zwoływać lud, jak przy wypowiadaniu wojny, przy udzielaniu prawa obywatelstwa nieobywatelom itp.

Początkowo obywatele byli sobie równi i jednych praw używali, tu należeli wszyscy z wyjątkiem kobiet i młodzieży do broni nie zdolnej.

Wedle ustanowionego porządku dwa razy do roku zwoływano tego rodzaju zgromadzenia, 24 Marca i 24 Maja, w których król sam tylko mówił, lub ten, któremu głosu udzielił.

Z tego się pokazuje, że pierwotna ustawa rzymska, zaczerpniętą została od ludów indo-europejskich, u których podstawami rządu były: równość obywatelska i wszechwładztwo ludu.

Wszechwładztwo to polegało na tem, że obywatelstwo dobrowolnie zobowiązywało się do posłuszeństwa królowi. W tym celu król objąwszy władzę, wczasie kapłańskiej inauguracyi, zgromadzonych kuryi zapytuje się, czy chcą mu być wiernymi i poddanymi i tak jego, jak i jego badaczy, to jest questorów i posłanników czyli lictores, władzę uznawać.

Widzieliśmy, jak w głosowaniu helleńskiem lud po raz pierwszy wstępuje do rządów sobą, lecz zadanie to było nieokreślone, nieoznaczone, więcej tolerowane jak zasadniczo prawne, kiedy tutaj, zgromadzenia kuryi latyńskich stanowią władzę konstytucyą przyznaną, z kompetencyą ściśle już oznaczoną, uświęcania wszystkich praw wyjątkowych narodu lub kraju dotyczących.

Taka była pierwotna konstytucya rzymska, która w następstwie ważnym uległa zmianom wskutek trzech okoliczności: Reformy przedsięwziętej przez Tulliusa Horsiliusa, upadku monarnarchizmu i ogłoszenia XII tablic.

Tarkwinius ograniczył się na utworzeniu ogólnej liczby ekwestrów, czyli rycerzy konnych, których było 1800, dopiero Serwius Tullius podzielił ludność miasta na 4 *tribus*, a okolice na 26, czem utworzył 30 *tribus*, w których każdy zapisanym być musiał.

Drugą ważną organizacyą Tulliusa był *census*, czyli prawo, mocą którego każdy obywatel winien pod przysięgą oznaczyć wartość swego mienia, inaczej surowej podpadał karze. Następnie podzielił wszystkich wedle posiadanego majątku na 5 klas. Do 1-szej policzył nie mniej nad 100,000 asów mających, do 2-giej 75,000, do 3-ciej 50,000, do 4-tej 25,000, wreszcie do 5-tej 11,000 [1]).

Podział ten był podstawą do organizacyi wojskowej, w której każda klasa miała ubiór i broń przepisane, wszystkie zaś dzieliły się na centurye, z których jedne, młodsze, przeznaczone były do walczenia poza obrębem Rzymu, drugie zaś, jak dzisiejsi Landwerzyści, złożone z obywateli więcej jak 45 lat mających, broniły miasta.

Oprócz tych, utworzono jeszcze jednę centuryą z ludności nie mającej 11,000 asów i dwie centurye z rzemieślników i dwie z muzykantów *(cornicines et tubines)* złożone. Tym sposobem było ogółem 193 centuryj [2]).

Ustrój ten państwowy stał się podstawą późniejszego rozwoju politycznego rzymskiego z dwóch przyczyn: że wielce osłabił działanie komicyj kuryalnych, czyli zgromadzeń ludowych, i że skupił w rękach patrycyuszów przewagę głosów, pierwsza bowiem klasa, jako najbogatsza, najmniej liczyła jednostek a najwięcej głosów dawała, bo 98. Tym sposobem, gdy zgodnie działała, już większość stanowiła. S. Tullius chciał przez to oddać rządy

[1]) Tit. Liv. I. 42.

[2]) Livius mówi jeszcze o centuryi *accensi*, jako dodatkowej, do piątej klasy dołączonej, ale byli nimi wszyscy, których majątek nie dochodził 11,000 asów, a przewyższał 1,500. Oni to mieli prawo walczyć bronią zabitych szeregowców. Posiadający mniej nad 1,500 asów do 370, nazywali się *proletarii*.

w ręce inteligencyi i tylko w razie niezgody w jej łonie, posiłkować się zdaniem następnych centuryj [1]).

Komicye kuryalne na wezwanie Senatu zatwierdzały rezultaty, zbierając się w *comitium* u stóp Kapitolu, kiedy centuryalni gromadzili się na polu Marsowem. W komicyach patrycyusze mieli jeszcze ten wpływ, że gdy nie dozwolonem im było zgromadzać się w dnie jarmarczne, ażeby lud obcy nie wpływał na nich, to możnowładcy otoczeni klientami i zausznikami, zabierali miejsca w dnie zwykłe i przeważali zwykle szalę na swą stronę, w razie zaś wątpliwym, rozpuszczano zgromadzonych pod pozorem nieprzyjaznych auspicyów.

Nie dość na tem, kolegium augurów, złożone z patrycyuszów, miało zawsze prawo, pod pretekstem nieformalności, rozwiązać zebranie.

Duch tych pierwotnych instytucyj wielce różni się od greckich, gdzie lud samowolnie i bezkontrolnie dokazywał, prowadząc za sobą chaos, demagogią, wreszcie tyranią, kiedy w Rzymie zawsze i wszędzie przeważa zdrowy rozsądek, prawidłowy rozwój społeczny czyniący.

W 245 lat po założeniu Rzymu zaprowadzono Rzeczpospolitą z dwoma konsulami na czele, na rok jeden mianowanymi, zresztą wszystko niezmiennie pozostało, aż do zamianowania trybunów ludu.

Pomponius utrzymuje, że królowie stanowili prawa, które z upadkiem monarchii przestały obowiązywać, o prawach tych jednakże nic nie wiemy i jak wnioskować należy, jeszcze za Tarquiniusza pysznego odwołanymi zostały [2]).

Lud na zmianie monarchii na rzeczpospolitą nic nie zyskał, pozostał on i nadal zależnym od patrycyuszów, którzy pozbyli się królów, aby władzą jego się podzielić. Zmiany przez konsulów Brutusa i Valeriusa Publicola, czyli lud miłującym nazwanego, uczynione, bardzo są małoznaczącymi, polegały one na wprowadzeniu kilku plebejuszów do Senatu, którzy bez znaczenia

---

[1]) Ib. Tit. Liv. I. 44.

[2]) L. 2. §. 16. De orig. jur. 1. 2. Tit. Liv. II. 1, porównaj Cycero. De Legibus. III. 3. Także Dion. Halicarn. V. 2.

będąc, *conscripti* nazwani zostali i dlatego prędko zaparli się swego pochodzenia, chcąc stać się równymi swym towarzyszom w znaczeniu i powadze, dopiero zaprowadzenie trybunału, przechyliło szalę na stronę demokracyi i ludu.

Mówiliśmy już o powodach, które zmusiły patrycyuszów do traktowania z ludem.

Za konsulatu Virginiusa i Vetesiusa, naród zrozpaczony uciemiężeniem biednych przez wierzycieli za długi, oraz przewrotnością Senatu, który przed rozpoczęciem każdej wojny, głaskał lud różnymi obietnicami, aby po ukończeniu takowej, wszystkie korzyści sobie przywłaszczyć, ustąpił na górę, odtąd świętą nazwaną, wraz ze sztandarami, nie chcąc powrócić dopóki prawa jego zabezpieczonymi nie będą.

Senat wysłał w poselstwte Meneniusa Agrippę celem układów, ale lud za warunek powrotu swego położył ustanowienie urzędników, którzy, będąc świętymi i nietykalnymi, stali się praw jego przedstawicielami [1]).

Tak powstali trybunowie ludu, 261 r. od założenia Rzymu, w liczbie pięciu, mianowani na przeciąg roku jednego, z tem, że każdy osobie ich uwłaczający, ulegnie karze śmierci [2]).

W roku 297 liczba trybunów podniesioną została do 10 [3]); nadto mianowano dwóch Edylów ludowych, *sacro-sancti*, jak i tamci, w pomoc im dodani.

Trybunowie wprowadzili porządek zwoływania ludu wedle *tribus* i systematycznego podawania głosów.

Na zebraniach tych postanowiono, że trybunowie mają prawo pociągania urzędników, nawet konsulów przed trybunał ludu, a plebejusz skazany na karę, może zawsze odwołać się do ludu, bez potrzeby wyjednywania Senatus-consultów, lub porady auspicyów [4]).

Koniecznem następstwem nowonadanych praw ludowi, było ich spisanie, dlatego roku 292 trybun Terentillus Arsa zażądał,

---

[1]) Tit. Liv. II. 33.
[2]) Dion. Halicar. VI. 87.
[3]) Tit. Liv. III. 80.
[4]) Dion. Halicarn. VI. 90. IX. 49. X. 50. Pomponius. I. 2. §. 21. De orig. jur. IX. 46. Tit. Liv. II. 52. Cicer. De republ. II. 35.

ażeby prawa przez lud stanowione, stałe zastosowanie dostały i tym celem spisane były.

Tak powstał zbiór praw dawnych i nowych, wyrytych na 10 tablicach spiżowych, potem dodano jeszcze dwie i utworzono XII tablic, które pod nazwą *Jus strictum* obowiązywało do Justyniana.

Prawo to doszło do nas w ułamkach, o ile jednak sądzić możemy z pisarzy łacińskich, prawo to znacznie polepszyło dolę ludu.

Odtąd wybór obu konsulów odbywał się przez komicye, a dla poddania wolnego obywatela karze głównej, potrzeba było głosu ludu. Tym sposobem plebejusze otrzymali rodzaj, *habeas corpus*, na równi z patrycyuszami. Tak naturalnym biegiem rzeczy, trybunowie walcząc bezustannie, coraz nowe prawa i przywileje jednają ludowi; wojny cywilne i cesarstwo, jak widzieliśmy, reszty dokonało, zmieszawszy wszystkich w jednę całość pod nazwą *populus romanus*.

Ztąd za Gaiusą prawem, *lex*, w ścisłem znaczeniu, nazywano to, co lud nakazał i postanowił. *(Quod populus jubet atque constituit)* [1]). Justynianin zaś powiada: *Lex est quod populus romanus, senatorio magistratu interrogante, veluti consule, constituebat*, czyli, że prawem jest, wola ludu wyrzeczona na wezwanie Senatu lub konsulów [2]). Tak powstały plebiscita stanowione w komicyach *per tribus* zbieranych, uwolnione prawem Hortensia zwanem od zatwierdzenia przez Senat.

Porządek przeprowadzenia plebiscytu był następujący:

Projekt był przedstawiony ludowi za pośrednictwem trybunów, którym przez Senat lub konsula był kommunikowany, gdy szło o kwestye państwowe lub administracyi ogólnej; tam zaś, gdzie dobro ludu było na względzie, projekty swe trybunowie przeprowadzali przez głosowanie tylko publiczne.

Głosy obliczano wedle tribus, z których każda jeden głos miała, a było ich 35. Tu należeli wszyscy posiadający jus suf-

---

[1]) Comment. I. §. 3.

[2]) Inst. §. 4. De jure nat. gent. et civ. Dion. Halic. VII. 59. XI. 63. Tit. Liv. IV. 6—8. VIII. 12.

fragii, czyli będący obywatelami, patrycyuszami czy plebejuszami, byle do populus romanus liczący się.

Wyjęci byli od głosowania wpisani in Caeritum tabulas, co znaczyło na listę Ceritów, czyli ludu, mającego prawo rzymskiego obywatelstwa bez *Jus suffragii*, oraz wpisani do *aerarii*, czyli rejestrów w świątyni Saturna, przez cenzorów na ten cel utrzymywanych, za karę, którą dowolnie rozporządzali [1]).

Senatus-Consulta, były postanowienia Senatorów, liczba których podniesioną została w VI wieku do 320. Obierani byli przez Cenzorów co 5 lat, jako posiadający prawo wypowiedzenia swego zdania, *jus dicendae sententiae*. Miejsca zajmowali wedle starszeństwa i dzielili się na trzy klasy.

Najprzód szli: consulares, praetorii aedilicii, tribunitii, questorii i senatorowie zwyczajni. Potem wszyscy, którzy zajmowali krzesła kurulne i ci nie dyskutowali ale jedynie głosowali przy objawionem zdaniu. Wreszcie do trzeciej klasy liczyli się: urzędnicy senatorami nominowani i ci mieli prawo dyskusyi [2]).

Za czasów Sylli, skład senatu uległ zmianom, dyktator ten bowiem podniósł liczbę kwestorów do 20 i postanowił, że po skończeniu urzędowania, wszyscy z prawa wchodzili do Senatu. Tym sposobem liczba senatorów ciągle wzrastała, za Cezara liczyła 900, a za tryumvirów 1000.

Prawo zgromadzenia Senatu należało do konsulów, pretorów, trybunów ludu, interrexów i prefektów miasta; przewodniczył zwołujący, a princeps senatus, pierwszy podawał głos.

Zwołujący przedstawiał rzecz (relatio) a Senat debatował. Ci, którzy chcieli obszerniej przedmiot rozbierać, mogli to czynić, a wówczas przewodniczący udawał się w róg sali i tam wzywał wszystkich, będących wypowiedzianego zdania, podczas kiedy inni przechodzili na drugą stronę sali, ztąd wyszło wyrazenie: Senatus consultus per discessionem fiebat [3]). Po wypowiedzeniu przez

---

[1]) Aerarii od aerarium, skarb, złożony był bowiem w świątyni Saturna, w której księgi cenzorów zachowywane były. (Przyp. Aut.).

[2]) Aulus Gellius. Noctes. Attic. III. 18. XIV. 7. Cicero Philipp. XIII. 14. Aul. Gel. III. 18. IV. 7. 16. XIV. 7.

[3]) Tac. Ann. XI. 22. Cicero de Legibus. III. 4. Tit. Liv. XXVII. 2.

wszystkich tym sposobem głosów, spisywano protokół wobec pewnej liczby senatorów.

Do Senatu należało głównie urządzanie obrzędów religijnych, czuwać nad niebezpieczeństwem kraju, układać plan wojen, przyjmować posłów obcych ludów i swoich wysyłać, nakładać podatki, oraz wrazie konieczności władzy dyktatorskiej, obowiązujące prawa zawieszać.

Edicta magistratum wydawane były przez konsulów, cenzorów, edilów, trybunów, a głównie przez pretorów, przy wstępowaniu do urzędowania, jako oznaczenie zasady, której nowowstępujący trzymać się zamyślał, jak równie jako tłomaczenie obowiązujących przepisów prawa, wrazie ich niejasności.

Pretor miasta był najwyższą władzą sądową, ustanowili go patrycyusze r. 366 przed Chr., w celu, ażeby władza konsularna, która w połowie już była przeszła w ręce plebejuszów, pozbawioną została wymiaru sprawiedliwości [1]).

Początkowo był jeden pretor, w r. 425 ustanowiono drugiego do spraw cudzoziemskich, peregrinus zwanego, później komicye corocznie obierały po 4 pretorów, dwóch dla Rzymu, jednego dla Sycylii i jednego dla Sardynii, w końcu było ich sześciu.

Edycta praetoris dały początek prawu narodów, jus gentium, stanowione były na podstawie utilitas publica, z pominięciem dawnych lub zawiłych formalności [2]).

Niezależnie od pretorów, ustanowieni byli edilowie kurulni, którzy również edykta wydawali.

Edylowie ludowi ustanowieni byli razem z trybunami, Edylowie zaś kurulni jednocześnie z pretorem miasta.

Zadaniem edylów było urządzanie igrzysk na cześć bóstw, mieć pieczę o gruntach za święte uważanych, zajmować się dostawami żywności dla miasta i wreszcie czuwać nad porządkiem, zdrowiem i bezpieczeństwem mieszkańców. Mieli oni dozór nad

---

[1]) Pomponius. I. 2. §. 27. De orig. jur.

[2]) Cesarz Adryan polecił Salviuszowi Julianowi ułożyć zbiór edyktów pretoryańskich, który nazwano edictum perpetuum i uznano jako prawo pomocnicze, jus honorarium, obowiązujące do czasów Justyniana. (Przyp. Autora).

targami w Rzymie i rozstrzygali spory ztąd wynikające, czem utworzył się pewien, właściwy im zakres działalności.

Tak trwało do Cesarzów, odtąd bowiem jedynowładztwo pochłania wszystko i staje się osią obrotową bytu społecznego ludu rzymskiego.

Naród skołatany ciągłymi zewnętrznymi burzami, potrzebował pana, na niego też zdaje wszelką dotąd przez siebie piastowaną władzę, czyniąc go swą treścią, a tem samem i ekstraktem własnego wyuzdania i namiętności.

Wola, ów drogocenny pierwiastek rzymskiego narodu, wybiega z demokratycznego gminowładztwa i skupia się w podmiotowej woli cesarskiego despotyzmu i tyranii.

Mówiliśmy już, jak po bitwie pod Actium, August, stawszy się panem położenia, systematycznie i oględnie począł streszczać w rękach swoich wszystkie urzędy, jedne po drugich, celem legalnego zagarnięcia wszelkiej władzy.

Zaczął od konsulatu, potem przyznać sobie kazał imperium pro consulare, czyli władzę prokonsularną nad wszystkimi prowincyami, następnie zażądał tytułu imperatora, jako godła władzy najwyższej, tym sposobem, będąc konsulem, prokonsulem i imperatorem, miał prawo zbierać wojsko, nakładać podatki, wypowiadać wojnę, zawierać pokój i prawo życia i śmierci nad wszystkimi mieszkańcami kraju. Wszystko to kazał August początkowo przyznać sobie na lat 10, aby nie przestraszać, poczem stał się nieograniczonym władcą.

Widzieliśmy, że cenzorowie wybierali senatorów, August został więc cenzorem, dalej stał się praefectus morum i pontifex maximus, ażeby uczynić osobę swą świętą i nietykalną, dożywotnim trybunem i wreszcie „*Augustus*“, nazwa dotąd tylko bogom i *res divinae* dawana.

Niezależnie od wszechwładztwa w swej osobie skupionego, pozostawił August konsulów, trybunów i innych urzędników b. rzeczypospolitej, czyniąc ich zawisłymi od siebie. Konsulom dał przewodnictwo w Senacie, naznaczając ich na czas dwumiesięczny, inni byli wykonawcami jego woli.

Następcy Augusta tąż szli drogą, pozostawiając nominalnie władzę ludowi, w imieniu którego Senat rozporządzał cesarstwem,

w rzeczywistości zaś, stają się oni coraz więcej niezależnymi i samowładnymi, tak, że od II wieku po Chr., cesarstwo przechodzi w monarchią despotyczno wojskową.

W Senacie przewodniczący przedstawiał list monarszy, epistola Principis, jako uzasadnienie żądania swego w kwestyi wnoszonej, że zaś Senat nigdy nie odmawiał tego, czego list cesarski żądał, ztąd *oratio Principis* jedno znaczyło, co i *Senatus-consultum* [1]).

Tak powstał zbiór poleceń cesarskich, *constitutio principis*, jako jedyne źródło praw Cesarstwa, w następstwie wywołało tak zwane *lex imperii*, zwalniające cesarza od uważania praw krajowych za obowiązujące dla siebie [2]). Postanowienie to wyszło za cesarza Aleksandra i weszło do kodeksu Justyniana.

Władza monarchy znaczyła więc tyle, co władza dyktatora, konsulów, pretorów i cenzorów wzięte.

Forma, w jakiej wola ta najwyższa przechodziła do ludu, była: dekretów, reskryptów i edyktów; ale trwało to tylko do Konstantego, to jest czasu przeniesienia stolicy Rzymu, odtąd bowiem niema już żadnych innych postanowień oprócz konstytucyj cesarskich, które same tylko źródło prawa stanowią.

Nazywane były ogólnem mianem *leges*, a za Justyniana *lex generalis*, czyli ogólnie obowiązujące prawo.

Miejsce, do którego Konstanty przeniósł swą stolicę, zwało się Lygos i było ubogą wioską Tracyi. Po utworzeniu się tam kolonii greckiej, nazwano ją Byzantium, a po przeniesieniu stolicy Nea-Roma, Dworacy nazywali ją przez pochlebstwo Konstantynopol.

Turcy przezwali Istambul, słysząc wieśniaków okolicznych powtarzających: es-tan-bolin, czyli idźmy, gdy się tam udawać mieli, z czego zrobili Istam-Bul, czyli miasto wiary. Wołochy, Bułgary i Rosyanie, zowią Carogrodem, czyli miastem cesarskiem.

Konstanty, widząc walącą się przeszłość, na skutek coraz bardziej wciskających się nowych zasad ewangelicznych do wszystkich warstw społeczeństwa, postanowił z nią zerwać, opuścił

[1]) Ulpian. L. I. §. 4. D. De officio questoris.
[2]) Gaius. Comment. I. 85. L. 3. De testam. 6. 23.

więc metropolię, jako gniazdo poganizmu, zastarzałych przesądów i ogólnej swawoli i przeniósł stolicę nad urocze brzegi Bosphoru, utrzymując, że we śnie nakazanem mu było zamienić zgrzybiałą matronę na młodą, pełną wdzięków dziewicę i tym celem przeznaczył 60,000 funtów złota, na zbudowanie pierwszych murów nowej stolicy, wśród której stanęła Świątynia Mądrości przedwiecznej, później Bazyliką św. Zofii nazwana.

Okres bytu Wschodniego Państwa Rzymskiego, zaliczamy już do Doby następnej, rozwoju ducha ludzkości, czyli do Doby dojrzewania ludzkości, która się ciągnie aż do Rewolucyi Francuskiej 1789 r., a dla nas do pierwszego rozbioru Polski 1772 r.

ODDZIAŁ II.

Gladyatorzy, niewolnicy i poddani rzymscy. Uwagi nad ich smutnem przeznaczeniem.

Walka patrycyuszów z plebejuszami, tocząca się w Rzymie od założenia jego, o wspólność praw i przywilejów, nie wychodziła poza mury wiecznego miasta, gdzie prowadzono politykę czysto zaborczą, nie troszcząc się o los zwyciężonych, lecz gdy cała Italia zhołdowaną została, wyszła na jaw kwestya unormowania stosunków zwycięzców do zwyciężonych. Nadto ciągłe wojny i zdobycze spędzały tłumy niewolników, położenie których w miarę gromadzonych bogactw, zbytku i rozpusty, coraz okropniejszem się stawało. Wreszcie krwiożerczy Rzym, zawojowawszy trzy części świata i nie mając już z kim walczyć, utworzył sztuczne walki w swych cyrkach, aby rozlewem krwi napawać i drażnić stępione zmysły.

Wszystko to wytwarzało chaotyczne położenie, w którem górowały: z jednej strony cynizm i duma, z drugiej nienawiść i zemsta, wkrótce zetknąć się z sobą mające.

W Rzymie nieznano pobłażliwości ani wspaniałomyślności, każda niemal toga kryła rozbestwione chucie Kaliguli i Nerona, niczem nie krępowane w Cezarach.

Podług Caiusa Petroniusa, nazywanego w swoim czasie dla mistrzowstwa zmysłowego życia, arbiter elegantiae, to jest mi-

strzem najwyższej roskoszy[1]), pootwierane były przez przedsiębierców i awanturników szkoły kształcenia gladyatorów i cyrkowych zapaśników, aby ci, przypominając Rzymianom krwawe z nieprzyjaciołmi zapasy, zachwycali się ich umiejętnem zadawaniem śmierci. Każdy wybór ludu, musiał być odpłacony walką gladyatorów lub dzikich zwierząt.

Tak Metellus przyprowadził do Rzymu 150 słoni, które zabito w cyrku strzałami; Sylla wprowadził lwy i pantery, a Pompejus dla przypodobania się ludowi i dodania większej okazałości swemu tryumfowi, dał przedstawienie, w którem walczyło 600 lwów i 410 panter.

W igrzyskach przez Cezara urządzonych, walczyło 400 lwów i 40 słoniów naprzeciw 500 pieszych, potem tyluż konnych gladyatorów.

Za Flaminiusa 36 krokodylów ubito, gdy wzajemna ich między sobą walka znudziła spektatorów.

W braku zwierząt walczyli z sobą ludzie, których na ten cel przygotowywano i kształcono.

Synowie Emiliusa Lepidusa zaczęli od 11 par walczących z sobą przez trzy dni cyrkowców, Valerius Levinus najął 25 par do tej krwawej zabawy, Cezar zaś, który wszystko na wielką robił skalę, przedstawił 640 gladyatorów, mordujących się wzajemnie w arenie cyrkowej.

Za cesarzów prześcigano się w tego rodzaju widowiskach. Tytus dał przedstawienie sto dni trwające, a Neron powołał do takiej walki 400 senatorów i 500 rycerzy. Kommodus sam udział w walkach cyrkowych przyjmował, aż dopiero Konstanty, przyjąwszy religią chrześciańską, wydanym edyktem, okrutnych tych zabaw zabronił.

Walka rozpoczynała się zwykle, rodzajem fechtunku, dla wykazania wzajemnej zręczności, poczem ścierają się żelaza i lud z zachwytem śledzi głębokość zadanych ran, oraz ilość płynącej krwi.

---

[1]) Napisał romans obyczajowy pod tyt.; Satyricon, w którym charakteryzuje obyczaje za Cezarów, sam zaś żył, jak się zdaje, za Nerona. (Przyp. Aut.)

Gdy jeden z walczących powalony, podnosi palce w górę, błagając litości, lud naówczas, chciwy widoku konwulsyjnych drgań uchodzącej siły życiowej, z ciała pełnego młodości i zdrowia, zaciska dłoń wskazując głównym palcem na walczącego i woła: „*recipe ferum*“, wówczas żelazo przeszywa nieszczęśliwego.

Natychmiast odgłos trąby oznajmia śmierć gladyatora, wbiegają epileptycy, chcąc napoić się ciepłą krwią umierającego, uważając ją jako lekarstwo przeciw swej chorobie, poczem wywlekają dyszące jeszcze ciało do *Spolarium*, gdzie zwycięzca odziera trupa z sukien i zbroi i dobija jeżeli daje znaki życia Kapua dostarczała głównie tego rodzaju zapastników, gdzie zyskał sobie sławę Lentulus Batiatus, jako mistrz w wyborze niewolników o silnej i zręcznej budowie ciała i umiejętnem w następstwie do śmiertelnej walki kształceniu, kupionego przez siebie towaru.

Najwięcej dostarczała tych nieszczęśliwych Thracya i Gallia, czasem Numidya. Otóż jeden z nich, Spartacus, nadzwyczaj silnej i pięknej budowy, kupiony aby umrzeć w arenie, zbuntował swych towarzyszy, namawiając ich, aby zamiast walczyć z sobą dla zabawy widzów, zmienić przeciwnika i łącząc się dla wspólnej wolności, wymordować swych ciemiężców. Myśl ta zelektryzowała 200 gladyatorów razem z Spartacusem będących, rzucają się więc na swych stróżów, zabijają, chwytają broń, jaką mogą i uciekają na górę Wezuwiusza.

Toż samo robią inni, tak że w krótkim czasie Spartacus ujrzał się na czele armii dziesięciotysiącznej, ludzi przygotowanych na wszystko.

Po pierwszych zwycięstwach odniesionych nad konsulem Lentulusem, potem Gelliusem, prowadził już 20,000 armię swą do Lucanii, potem ku Sycylii, aby połączyć się z morskimi korsarzami.

Senat powierza dowództwo Crassusowi, który przyzywa do pomocy Pompejusza z Hiszpanii, a Lukullusa z Azyi, podczas kiedy Mummius w walce z Spartacusem traci dwie swoje legie.

Wojna przybiera straszne rozmiary, z obu stron walka w rzeź przechodzi. W końcu niewyczerpane siły rzymskich legionów, musiały odnieść zwycięstwo.

Pod Rhegium Spartacus otoczony, gdy wszyscy jego żądają poddania się, wbija na krzyż jednego, grożąc uczynić tak samo wszystkim, którzy nie pójdą za nim, wówczas łamie szeregi nieprzyjacielskie, lecz powtórnie otoczony, traci 12,000 na polu bitwy.

Zrozpaczony zabija swego ulubionego konia, wołając: „jeżeli zwyciężę znajdę konia, jeżeli zginę koń mi niepotrzebnym będzie“, rzuca się z wściekłością na zastępy rzymskie i traci 40,000 swych towarzyszy, najokrutniej wymordowanych. Sam ranny, walczy wsparty na kolanie, aż przeszyty strzałami, pada na stos trupów wkoło sterczących.

Zaledwie 5000 niedobitków schroniło się do Lukanii, gdzie Pompejusz wszystkich wyciął, i tem zakończył krwawe powstanie niewolników Italii przeciw swym ciemiężcom.

Faktem jest historycznym, że powstanie niewolników przeciw swym panom, nigdy w starożytności korzyści tym nieszczęśliwym nie przyniosło. Zawsze w końcu pokonani, wracali do swych więzów, jak gdyby nieprzejednane fatum ciążyć nad nimi miało przez czas zgóry nakreślony.

Dowodzi to, że wszystko ma swój czas i przeznaczenie, że świat postępuje wedle pewnych niezachwianych praw i zgóry zaprowadzonego porządku, że natura nie cierpi skoków, słowem że wolność, owo najwyższe dobro ludzkości, po wiekach cierpień i męczarni ducha, stać się może własnością ogółu.

Wojny jakie Rzym prowadził, były niewyczerpaną kopalnią niewolnictwa. W rabunku Epiru, Paulus Emilius zabrał 150,000 niewolników, a Sempronius Grachus taką ogromną ich liczbę przyprowadził z Sardynii, że weszło w przysłowie „Sardyńczyk do sprzedaży“, to jest towar bezcenny [1]).

Po spustoszeniu Azyi przez Lukullusa, sprzedawano niewolnika za 4 drachmy [2]), ztąd liczba ich była bajeczną. Seneka powiada, że bogatsi posiadali tego towaru krocie tysięcy. Senat chciał im dać oddzielny ubiór, ale obawiali się, ażeby nie poznali

---

[1]) Liv. XLI. 21.

[2]) De bello Mithrid. c. 78. Plutarch. Lucull. 14. 29.

tem odznaczeniem swej liczby [1]). Wedle Tacyta, liczba niewolników szła ciągle, zwiększając się, a ludzi wolnych umniejszając się, co musiało koniecznem następstwem spowodować upadek dawnego świata, a początek nowego [2]). Tak się też i stało, cesarzowie pościnali bujniejsze kłosy, a Chrystyanizm pozostałe zebrał w jeden snop.

Wobec prawa niewolnik był rzeczą, a nie człowiekiem, nie może dziedziczyć, ani testamentem własności swej przekazywać, w obu razach i zawsze pan jego zabiera wszystko, cokolwiekby na niego spaść mogło.

Niewolnik kupczący, lub oddający się sztukom, czynić to mógł w zakresie lub w granicach przez swego pana oznaczonych, a akcye wytaczane przeciw jego wypłacalności, nabywanym towarom, prowadzonemu sposobie zarobkowania, odnosiły się tylko do jego pana, który za takowe odpowiadał.

Małżeństwo nie istniało między niewolnikami, dzieci były własnością pana ich rodziców, którego władza w tym względzie była nieograniczoną, mógł bowiem dzieci zrodzone bez jego pozwolenia potopić kazać, rodziców ukrzyżować, lub głodem umorzyć.

Kobiety nietylko wykonywały wolę swych panów bez ograniczenia, ale oddawane być mogły w używalność na czas określony, za umówioną cenę Tak czynił Caton, a Pomponius Atticus kształcił swych niewolników na literatów, żeby korzyści ztąd ciągnąć.

Gaius pisze w swych Instytucyach, że wedle prawa Apulii, kto zabije zwierze czworonożne lub niewolnika, własność cudzą, zapłaci w rok potem wartość wedle oszacowania biegłych.

Niewolników i niewolnice, nabywano na każdym ważniejszym targu, dokąd dostarczali towar ten korsarze lub handlarze, najgłówniejszą zaś miejscowością do tego była wyspa Delos, tu bowiem Phrygia i Cappadocya tysiącami zwoziła swe ofiary. Ceny były bardzo różne i tak gdy za piękną Milezyankę płacono kilkanaście tysięcy sestersów, niewolnicy hiszpańscy byli bajecznej

---

[1]) Seneca de Clement. I. 21.
[2]) Tacit. Annal. IV. 27.

taniości z powodu, że nieprzyzwyczajeni do zależności, często pozbawiali się życia.

Wystawiani byli w wielkim baraku, zwanym *catasta*, podzielonym na oddziały, w rodzaju klatek. Tu nago, z rękoma związanemi, z napisem na czole do jakiego służyć mogą użytku, oglądani i targowani bywali.

Marzeniem niewolnika było wyzwolenie, szczęśliwy, gdy dostał się do domu, w którym pracą, posłuszeństwem i przywiązaniem bez granic mógł mieć nadzieję dostąpić kresu swych życzeń, była to jedyna jego osłoda w cierpieniach codziennie ponoszonych.

Wiadomo jak panie rzymskie obchodziły się ze swemi służebnicami, topiąc w ich piersi długie szpilki, któremi spinały swe włosy, gdy nie dość zręcznie je ubierały.

Antoniusz i Kleopatra próbowali na niewolnikach i niewolnicach skutku działania różnego rodzaju trucizn. Pollion kazał wrzucić jednego ze swych sług do wody na pożarcie hodowanym rybom, za to, że przez nieostrożność stłukł mu wazon.

Podczas uczty, stali gotowi do wszelkich usług, inni bawili gości, walcząc z sobą, niewolno naówczas żadnemu było kaszlnąć lub kichnąć pod najsroższymi karami; na noc zaś spychano razem kobiety i mężczyzn do jednej groty lub piwnicy, *ergastolum* nazwanych, gdzie bez żadnego posłania, nieszczęśliwe te istoty czekały jutra, by nanowo rozpocząć tenże sam smutny i dręczący tryb życia.

Mówiliśmy o powstaniu Spartacusa, podobne rozpaczliwe pokuszenia widzimy i w Sycylii, gdzie właściciele ziemscy kupowali masy niewolników w celach czysto spekulacyjnych, a żywiąc ich jedynie o tyle, ażeby z głodu nie pomarli, używali do kradzieży i rabunku. Uzbrajali więc w maczugi i lance i wysyłali na zarobek, karząc okrutnie opieszałych lub nieposłusznych.

Między panami tego rodzaju wsławili się niejaki Pamphilius Enna, wraz z godną swą małżonką, Megallidą. Nie było okrucieństw jakichby nie dopuszczali się oni względem swych niewolników, których mieli tysiące, tak dalece, że spowodowali rozpaczliwe powstanie, które bardzo prędko ogarnęło całą wyspę sycylijską, Grecyą i Azyą, wreszcie Campanią i Rzym.

Jeden z syryjskich niewolników, imieniem Eunus, głośnym był w Sycylii ze swych przepowiedni i ogromnego wpływu jaki wywierał na drugich; obrano więc go za wodza, a uzbroiwszy się w co można było, przedewszystkiem rzucono się na dom Pamphiliusa i Megallidy, gdzie dopuszczono się największych gwałtów, morderstw i rabunku, poczem zaczęto pustoszyć inne domy swych ciemiężców, zabijając najwięcej okrutnych.

Po kilku świetnych zwycięstwach Eunus ogłasza się królem, pod imieniem Antyocha syryjskiego, wkłada na skroń koronę i okrywa się płaszczem purpurowym, żonę swą mianuje królową i w przeciągu kilku dni, widzi się na czele ogromnej armii, złożonej ze zbiegów różnego rodzaju, po złączeniu się zaś z Cleonem, cylijskim niewolnikiem, formującym nowe powstanie, liczba powstańców dochodziła do 200,000.

Ale armia ta bez żadnej znajomości sztuki wojennej, bez wodzów, powodowana jedynie namiętnością zemsty i chęcią rabunku, nie mogła długo stawiać czoła wyćwiczonym legionom rzymskim. Otoczeni w Taurominium przez Rupiliusa, nieszczęśliwi ci, żywić się musieli mięsem swych towarzyszy, wreszcie zdradzeni przez Syryjczyka Serapiona, wszyscy zginęli w torturach lub spychani z wałów, wśród największych męczarni umierali, wijąc się straszliwie z połamanymi rękoma i okrutnie pokaleczonem ciałem. Cleon poległ w bitwie, król Eunus schwytany, wrzucony został z liczną swą świtą do więzienia, gdzie głodem i robactwem toczeni, nędznie skończyli, 132 r. przed Chr.

Zaburzenia podobne często się powtarzały, tak Tytus Minutius Vettius z rodu patrycyuszów, zadłużywszy się i pokochawszy niewolnicę innego domu, a nie mając pieniędzy na jej kupno, stanął na czele niewolników, przemocą wydarł swą ulubioną, zrabował swych wierzycieli i począł przestrach szerzyć w okolicy.

Niezadługo ujrzał się na czele tłumów niewolników, ale wysłany przez Rzym Licinius Lucullus, rozbił go na głowę, resztę dokonała zdrada Apolloniusza, zrozpaczony Minutius życie sobie odebrał.

W innem miejscu niewolnicy pod wodzą Variusa, mordują swych panów, tam Salvius niewolnik, na czele 6000 współtowarzyszy, ogłasza się królem i bije rzymskie kohorty, tu znów

Athenion, pełen energii gromadzi swe siły, na wszystkich punktach szerzą się straszne mordy i pożogi.

Salvius łączy się z Athenionem i w porcie Triocalum zakłada swą rezydencyą, buduje miasto i pałac dla siebie, otacza się liktorami i zbytkiem.

Rzym wysłał Luciusa Liciniusa Lucullusa na czele silnej armii, aby zgnieść powstanie. Nastąpiła bitwa pod Scirteą, gdzie 20,000 niewolników trupem padło, reszta pierzchła.

Inna znów armia powstańców, odparła w Triocalum Cneusa Serviliusa, następcę Lucullusa, dopiero Marius straszny pogromca Cymbrów, odniósł nad zrozpaczonymi, zupełne zwycięstwo; w powstaniu tem zginęło milion niewolników, ostatni oddział z tysiąca złożony, pod wodzą Satyrusa zostający, zabrany został żywcem do Rzymu, aby być rzuconym na pastwę dzikim zwierzętom dla uciechy i zabawy ludu rzymskiego.

Gdy ujrzeli się wśród areny, otoczeni widzami, uszykowali się wszyscy w rzędy i pozabijali jedni drugich; ostatni Satyrus przeszył się sam żelazem, zaco otrzymał oklask zbestwionego tłumu. Tak zwykle kończyły się próżne usiłowania odzyskania utraconej wolności, bo Rzym weselić się miał, aż do Cezazów, dopiero od Tyberyusza i Nerona ciągnąć poczynają straszni mściciele ludu, spychający Senatorów i rycerzy w tę samę arenę, w której polegli ich przeciwnicy.

Nastaje epoka strasznej reakcyi; Caligula każe zadawać śmierć swym ofiarom w sposób, ażeby czuli, że umierają, Galba poleca ubierać kwiatami rusztowanie, na które wstępują Senatorowie i rycerze rzymscy. Domitian lubuje się w łzach i cierpieniach, szuka rozkoszy w liczeniu uderzeń serca swych ofiar, podczas zadawanych im tortur, on to bawiąc się strachem, jaki powodował, zaprosił raz Senatorów na ucztę do siebie. W miarę jak wchodzili, prowadzono ich do sali, słabo oświetlonej, zapełnionej trumnami, na których były napisy przybywających. Wchodzi cesarz i po krótkiej przemowie, w której wyraża, że dla bezpieczeństwa własnego muszą wszyscy umrzeć, każe wpuścić oprawców. Byli to niewolnicy na czarno pomalowani, zupełnie nadzy, z mieczem obnażonym w ręku, przeszli poważnie wkoło skazanych i wyszli, i tak na ten raz zakończyła się owa komedya.

Tak Rzym Patrycyuszów okupywał cierpienia plebejuszów. Za Cezarów lud oddychał, patrząc spokojnie na zadawane swym ciemiężcom katusze.

Przelewana tylekrotnie krew Italów, walczących o swe prawa i przywileje, wreszcie pomszczoną została.

Przypominano sobie owe czasy, w których pełni pychy i dumy konsulowie i Senatorowie, w przechodach swych przez prowincye rzymskie, dopuszczali się największych zdzierstw, prześladowań i upokorzeń, obecnie maluczcy i pokorni.

W Teanum sidicinum, jednem z najznakomitszych miast italskich sprzymierzeńców, konsul burmistrza miasta u pręgierza kazał rózgami chłostać za to, że urzędnicy municypalni niedosyć szybko wypędzili z łaźni mężczyzn, w której się żona konsula kąpać chciała.

W kolonii latyńskiej w Venusia, przejeżdżający młody dyplomata rzymski bez urzędu, wolnego wieśniaka pochwycił, powalił na ziemię i rzemieniami od lektyki na śmierć zabił za to, że tenże pozwolił sobie zażartować z jego lektyki [1]).

Na podobne bezprawia nie było żadnej sprawiedliwości, nie dziw więc, że Rzym w ciągłych był zapasach z samym sobą i że skrzepła krew niezliczonej liczby ofiar przez tyle wieków przelewana, wytworzyła owych strasznych mścicieli Cezarami zwanych.

ODDZIAŁ III.

Rozwój myśli w Rzymie.

Wedle badań Mommsena i innych historyków, u Italów, a osobliwie u Rzymian, mniej daleko przechowało się zabytków pierwotnej ich cywilizacyi niż u innych narodów.

Strzała i łuk, rydwan wojenny, niezdolność kobiet do nabywania własności, kupno żony, ofiary ludzkie, krwawa zemsta, wreszcie symbolizm natury, oto podstawy italskiej cywilizacyi [2]).

Król odprawiał sądy, przy boku jego stoją posłannicy, licto-

[1]) Mommsen. Hist. Rzymu. T. IV, str. 194.
[2]) Mommsen. Hist. Rzymu. T. I, str. 126.

res, przed nim oskarżony, albo strony *rei*. W sprawach niewolwolników rozstrzyga pan, w sprawach kobiet, ojciec, mąż, albo najbliższy krewny. Tortury dla znaglenia do przyznania się, były tylko dla niewolników. Przekonany o zakłócenie pokoju publicznego, pospolicie życiem odpowiada. Świadka fałszywego strącano ze skały zamkowej, złodziej był wieszany, podpalacza palono.

Ułaskawienie należało do gminy, a nie do króla, nadto prawo przypuszcza ułaskawienie winowajcy przez bogów. Kto przed kapłanem Jowisza przyklęknie, nie może w tym dniu odbierać chłosty, kto w kajdany okuty wejdzie do domu swojego, musi być z więzów uwolniony; wiedziony na śmierć winowajca, gdy trafem spotka jednę ze świętych dziewic Westy, ma darowane życie.

Prawo własności posiadał ten kogo gmina za obywatela uznała i prawo posiadania ziemi mu przyznała. Różnicy między własnością ruchomą, a nieruchomą, prawo nie czyniło, nie znało również praw dzieci lub krewnych do majątku ojca rodziny, jednakowoż kto rozporządzał mieniem swem dziedzicznem, ogołacając dzieci swoje, urzędownie jako obłąkany przechodził pod kuratelę.

Kupno uważa się za prawnie zawarte wtenczas, gdy przedający kupującemu rzecz do rąk oddał *(mancipare)* i spółcześnie, gdy kupujący umówioną kwotę w przytomności świadków wyliczył.

Wyzwolenie w najdawniejszych czasach było nieznane. Właściciel mógł jedynie wstrzymać się od wykonywania praw swych względem niewolnika, który zawsze pozostawał zależnym od swego pana. Jednakże gdy pan na zgromadzeniu ludu, lub przez testament wyzwalał niewolnika, dozwalając mu zamieścić się w liście oszacowania, stawał się on naówczas wolnym wobec pana i jego spadkobierców, i mógł najprzód jako klient, potem jako plebejusz pracować dla siebie.

Religia w pierwotnym Rzymie, była odbiciem ziemskiej działalności, w krainie bogów, każdy człowiek ma swego ducha opiekuńczego, który czuwa nad jego działaniami, w nim żyje

i umiera. Tak samo przewodniczą bóstwa gminom, bogi Rzymowi.

Jak obywatel od nieobywatela, odróżniał się bóg rzymski od obcego i jak obcy ludzie, tak i obcy bogowie, przez uchwałę ludu mogli być w poczet obywateli przyjętymi, kiedy więc przesiedlano mieszkańców do Rzymu, zapraszano zaraz i bogi miejskie, aby sobie w Rzymie nowe siedlisko obrały.

Rzymianinowi jak i Grekowi każde bóstwo w postaci osoby się przedstawia, ale nazwisko jego było tajemnicą, aby nieprzyjaciel nie dowiedział się i wzywając po imieniu za granicę nie wywabił.

Teogonia rzymska o niesłychanie poziomych pojęciach ma boga złego *(ve-diovis)*, boga powietrza, febry, chorób, nawet kradzieży *(laverna)*, siewu, prac polnych, granic, młodości, powodzenia, rzetelności, zgody i t. d., lecz żadnej szczególniejszej.

Bogiem, dla którego pewne obrządki obowiązywały, był dwugłówny Janus. Jemu brama, drzwi i poranek poświęcone były. Wzywano go przed innymi i wystawiano jako abstrakcyą otwierania i zamykania. Dwugłówna postać jego na dwie strony patrząca, była w związku z drzwiami na dwie strony otwierającymi się.

W domu i nad domem czczono Penatów, później Vestę, także Lazy, czyli Lary, którym zawsze z familijnego obiadu część składano i do których modły zasyłać najpierwszą powinnością było ojca rodziny, powracającego do domu. Obok nich odbierał cześć u Latynów, Hercules, bóg chłopskich zagród, któremu często ofiarowywano dziesiątą część mienia, dla odwrócenia niebezpieczeństwa lub pozyskania spodziewanego zysku.

Po śmierci ciała, dusze jego żyły dalej jako cienie *(manes)*, skazane do miejsca, w którem ich ciało spoczywało, dlatego od żyjących dostawały pożywienie i napój, lecz mieszkaniem ich była otchłań, bez mostu łączącego ani z ludźmi, ani z bogami.

Punktem środkowym religii pierwotnej, był bóg Maurs, czyli Mars, to jest bóg zabijający, w myśli pojęty, jako miecz dzierżący, ochraniający trzodę, obalający nieprzyjaciela i dla każdej gminy oddzielny.

Cześć Jowisza jest późniejszą, staje się on zwolna geniuszem ludu rzymskiego, którego kapłan Flamen Dialis, czyli zapalacz wraz z dwoma kapłanami Marsa, stanowili świętą arcykapłańską tryadę.

Spółcześnie zaczyna się cześć nowego, jedynego wiejskiego ogniska, Vesty i z nią połączono cześć Penatów gminy. Sześć czystych dziewic, jako córy ludu rzymskiego, dopełniały pobożnej usługi, utrzymując dla przykładu i przestrogi ludu, święty, ciągle palący się ogień.

Była to domowo-publiczna cześć najświętsza dla Rzymian i najdłużej trwała.

Dyana odbierała kult swój na górze Awentyńskiej i tu miała swój gaj poświęcony.

Jakkolwiek byli kapłani, każdy jednak zanosił swą prośbę do boga wprost, bez ich pośrednictwa i rozmowę prowadził, gmina przez króla, kurya przez kuryona, a rycerstwo przez swego zwierzchnika. Lecz, że znosić się z bogiem nie łatwo, bo ten ma swój sposób właściwy mówienia, tylko dla świadomych zrozumiały, ztąd powstali biegli w rzeczach religijnych, instytucya czysto narodowa, na polityczny rozwój wielki wpływ mająca, a od zwykłego kapłaństwa różna.

Kolegiów tych było trzy: Augurowie, Pontifices i Feciales. Stowarzyszenia rzeczy religijnych, dotyczące celem zachowania tradycyj obrzędów religijnych, interesu państwa dotyczących.

Augurowie tłómaczyli mowę bogów z lotu ptaków, pięciu zaś „budowniczych mostu“ (pontifices) wyprowadzają swą nazwę od budowy i zrywania mostu na Tybrze. Byli oni inżynierami posiadającymi tajemnicę miar i liczb, dlatego prowadzili kalendarz państwowy, ogłaszali zmiany księżyca i dnie uroczyste oraz pilnowali obrzędów religijnych i czynności sądowych. Tym sposobem z postępem czasu kolegium apontificam zyskało władzę zwierzchniczą, ogólną nad wszystkiem, nazywając się świadomemi boskich i ludzkich rzeczy.

Mówiliśmy już na początku, o kolegium, fetiales zwanem, składającem się z 20 posłanników państwa do przechowywania jako żywe archiwum, wszelkich układów z sąsiednimi ludami zawieranych. Byli więc oni pod względem prawa narodów tem, czem pontifices pod względem prawa bogów.

Prostota owa i równość obywatelska, w której każdy niczem innem być nie mógł tylko członkiem gminy, przekazującym tę godność osobistą swym następcom, zrodziły ogólne uczucie szlachetnej rzymskiej familii, a następnie ową dumę, której równej świat nie widział.

Poczucie to godności osobistej, objawiało się szczególnie w obrzędach pogrzebowych.

Na pochód ten wzywał obywateli woźny rzeczypospolitej, głosząc: „Umarł NN., kto może, niech przybywa utworzyć orszak przy wyniesieniu ciała z domu“.

Pochód rozpoczynał szereg kobiet płaczących, muzykantów i tancerzy, między tymi ostatnimi jeden występował w ubiorze i masce, na podobieństwo nieboszczyka zdjętej, naśladując przytem chód i ruchy zmarłego. Zatem szła procesya przodków w maskach ulanych z wosku i pomalowanych o ile można z natury, a przechowywanych w szafach, jak dziś portrety familijne na ścianach.

Zwykle aktorowie, ubrani w strój właściwy, jaki nosili antenaci, czynność tę na pogrzebach spełniali. Tryumfator był w todze złotem tkanej, cenzor w purpurowej, konsul purpurą bramowany z liktorami i innymi oznakami swej godności.

Na marach złotymi tkanymi całunami, cienkiem płótnem pokrytymi, spoczywało ciało nieboszczyka w stroju najwyższego urzędu jaki piastował, otoczony zbrojami zabitych nieprzyjaciół i wieńcami jakie pozyskał. Za marami szli żałobnicy czarno ubrani, synowie zmarłego z zasłonioną głową, córki bez zasłon, wreszcie krewni, przyjaciele, klienci i wyzwoleńcy.

Tak postępował orszak na rynek, forum, gdzie ustawiano ciało, przodkowie zajmowali miejsca kurulne, a syn lub najbliższy krewny, wstępował na mównicę i wyliczał czyny przodków oraz zmarłego.

Tak Rzymianin, syt trudów i sławy, do przodków swych przenosił się, którzy występowali w forum, aby go przyjąć do swego grona [1]).

---

[1]) Mommsen. Hist. Rz. T. II, str. 334.

Po zawojowaniu Grecyi, Hellenizm począł wywierać wpływ na rozwój myśli w Rzymie. Sceptycyzm Pyrrhona oraz Eklektyzm, jako prosty wyciąg przeszłości, bez oryginalnego nawet poglądu [1]), wciskają się tu coraz więcej i owładają wszystkimi warstwami społeczeństwa.

Nauka augurów poczęła upadać, używano jej jedynie do przeprowadzenia politycznych zamiarów, czyli jako zabobon korzystny dla omamienia tłumu. Liczbę bogów mnożono, dając im prawo obywatelstwa wraz z podbitymi ludami, jak już mówiliśmy, tak wysłano poselstwo do Azyi mniejszej do miasta Pessimus, sławnego z posiadania w swych murach matki bogów frygijskich pod nazwą Cybeli, powszechnie czczonej.

Byłto prosty, nieokrzesany polny kamień, sprowadzony do Rzymu z niesłychaną okazałością, na pamiątkę czego potworzono zgromadzenia, rodzaj klubów, w których częstowano i raczono się wzajemnie.

Owa „Wielka Matka“, miała swych kapłanów, rzezańców z Wschodu przywiedzionych, którzy wrazie uroczystości, wraz z naczelnym eunuchem i własną muzyką, złożoną z piszczałek i bębnów, w orientalnym ubiorze w procesyi po ulicach przeciągali, żebrząc po drodze od domu do domu.

W kilka lat później, wprowadzono sekretnie nocne uroczystości na cześć Bachusa, najprzód do Etruryi potem do Rzymu, powodujące najszkaradniejsze zbrodnie i niesłychany nierząd, co rozluźniło węzły rodzinne, tak, że Cato wydał dla domu swego instrukcyą, zabraniającą bez wiedzy i rozkazu jego jakichbądź ofiar lub zgromadzeń w celach religijnych.

Znikała coraz więcej dawna surowość obyczajów, płochość i lubieżność ogarniała kobiety, szerzyły się zbrodnie z tego tytułu, jak naprzykład gdy konsul Gaius Calpurnius Piso, został otruty przez żonę i pasierba. Kobiety wyzwalały się z pod władzy mężów i krewnych różnymi krętymi ścieżkami, gromadziły ogromne w swych rękach kapitały i dowolnie na zbytki i rozpustę trwoniły, a rządząc władcami świata i na zgromadzenia ludowe wpływ swój wywierały.

---

[1]) Cicero. Tusculanarum Questionum.

Wyprawa do małej Azyi w r. 564 przed Chr., sprowadziła ogromne bogactwa, a za nimi azyatycko-helleńską wystawność i rozrzutność.

Dwory patrycyuszów napełniły się attalskimi dywanami, materyami z ciężkiego złotego brokatu, różnego rodzaju rzeźbami, statuami i drogocennymi wyrobami. Wychodziły poemata o sztuce dobrego jedzenia, sprowadzać zaczęto zagraniczne delikatesy, pontskie sardele, wino greckie, i spożywano przy dźwięku muzyki azyatyckich harfiarek i grze w kostki.

Powymyślano różne uroczystości, jak Cerery i Flory, Apollina i innych, i po kilka dni każdą razą weselono się, z czego wyszły sławne Saturnalia, na czas trwania których, to jest od 5 do 7 dni, zawieszano wszelkie czynności urzędowe, wizytowano się, posyłano prezenta, zgromadzano i wraz z niewolnikami, których do równości przypuszczano, różnych sprosności dopuszczano się.

Najprzód sprowadzano greckich atletów i urządzano sztuczne polowania, puszczając żywe lisy i zające, potem pierwszych zastąpiły szeregi wyuczonych gladyatorów, a krwawe walki lwów i tygrysów zajęły miejsce zajęcy i lisów.

Przy takich usposobieniach nauki i sztuki nie przypadały do smaku Rzymianom. Początkowo wojny i zabory uniemożebniły jakikolwiekbądź rozwój w tym względzie, następnie, stawszy się panami świata, Rzymianie woleli brać gotowe jak własne tworzyć.

Przytem Italowie wogóle, jak to ze wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli widocznem jest, nie byli skłonni do idealizmu, przeciwnie, zawsze pozytywni, zdrowym rozsądkiem rządzący się, nie tracili czasu na poezyach, sztukach i muzyce, które małe zrobiły w Rzymie postępy.

Poezya łacińska zaczęła się od Liryki, czyli od rozweselenia, łącznie tańca, pieśni i muzyki w dnie świąteczne przyjętego, a gdy w Grecyi Teatr był najulubieńszą zabawą, wkrótce więc tego rodzaju zabawa zapanowała nad innymi.

Zaraz grek Andronikos, później jako obywatel rzymski Lucius, Livius Andronicus zwany, przybyły z innymi jeńcami tarentyńskimi, zajął się dramatem; a Gnaeus Naevius, Titus Maecius,

Plautus i Statius Caecilius komedyą, tłómacząc Philemona z Solvi w Cycylii i Menandra z Aten oraz naśladując innych greckich pisarzy.

W komedyach tych niema żadnej oryginalności, rzecz zwykle odbywa się poza granicami państwa rzymskiego, a osoby działające nigdy z życia brane nie bywały, lecz jedynie ogólnych uprzedzeń lub śmieszności dotykały. Dopiero Titinius wziął się do oryginalnych komedyj, gdzie już scena odbywała się w Italii, aktorowie występowali w togach. Tu należy „Harfiarka albo dziewczyna z Ferentineum“, pierwsza komedya narodowa.

Tą drogą rozwija się także tragedya w Rzymie, naśladując sławnych pisarzy greckich, Eurypidesa, Sofoklesa i Eschylesa. Głośnym w tym czasie (w VI w. od zał. Rzymu) był Quintus Ennius, spółczesny Naeviusa i Plautusa, którzy pisali na tle oblężenia Troi i legend z niem złączonych. Naevius próbował sił swoich także w przedstawieniu widowisk narodowych (fabula praetextata), jak wychowanie Romulusa i Remusa czyli wilk, i tu występował król Amulius albański i Clasiidium, w którem uczczone było zwycięstwo Marcella nad Celtami r. 532 od zał. Rzymu.

W tym czasie pojawia się głośny Publius Terentius, który napisał sześć komedyj na tle życia towarzyskiego, wyszedł on z literackiego grona Scipiona Aemiliana, do którego należeli konsulowie: Gaius Laelius, Lucius Turius Philus, Spurius Mummius brat tego, który zburzył Korynt, Satyryk Lucilius, dziejopis Polybius i filozof Panaetios. Później, tj. około 660 roku, widzimy Luciusa Afraniusa, zbierającego laury w rzymskiej komedyi. Wziął on sobie za wzór greckiego Menandra i odznaczał się delikatnym eklektyzmem i zręcznością poetycką.

Narodową tragedyą stworzyli: Marcus Pacuvius z Brundisium (535—625) i Lucius Accius, syn wyzwoleńca z Pisaurum (584—651).

Wspomnieliśmy o historyku Polybiusie (546—627) z Megalopolis w Peloponezie, zadaniem którego było napisać dzieje zjednoczenia państw morza Śródziemnego pod hegemonią Rzymu.

Dziejopisarstwo zostawało długo na stopie kronikarskiej, pierwszy Polybius objął w historyi swej losy wszystkich państw cywilizowanych, to jest, Grecyi, Macedonii, Azyi mniejszej, Syryi,

Egiptu, Kartaginy i Italii, w epoce od pierwszej punickiej wojny do zburzenia Kartaginy. Znane są komentarze Cezara pełne majestatycznej prostoty.

Nad wszystkimi jednak historykami, wznosi się orłem Cornelius Tacitus, urodzony w Terni w Umbryi, który pozostawił nam wzór dziejopisarstwa w swych kronikach (Annales), obejmujących czasy od Augusta do Nerona. w Historyi nieco obszerniej traktowanej, z epoki, poczynając od śmierci Nerona do Tytusa, gdzie się urywa opowiadanie wskutek zaginięcia reszty.

Oprócz tych zabytków doszły do nas niektóre ułamki, jak życie Agrykoli, obyczaje Germanów i dyalog o mówcach.

Za Tacitem idzie Caius Suetonius Tranquillus, który opisał czasy za cezarów, dalej Velleius Paterculus pochlebca Tyberiusa, Valerius Maximus, Florus i wielu innych.

Sallustius opisuje spisek Catyliny i wojnę z Jugurthą oraz zepsucie Rzymu i upadek wolności; Cycero w swych listach tenże obraz przedstawia, a w mowach porusza tajemne sprężyny zaburzeń wewnętrznych i wojen cywilnych, zachwycając stylem pełnym siły, uroku i miłości cnoty i prawdy.

Cornelius Nepos, potem Plutarch, tworzą monografie greckie i rzymskie; Denys z Halicarnassium, wyzwoleniec Cycerona i Titus Livius, piszą epizody historyczne z dziejów Rzeczypospolitej.

Jako poeci głośni są: Virgilius w sielankowych opisach, Horacy jako satyryk, a Ovidius jako pisarz erotyczny.

Co się tyczy nauk filozoficznych, to wogóle Rzymianie byli złymi ich uczniami.

Znana praktyczność i pozytywność sądu, nie dozwalała im wzbijać się wysoko dla badania pierwszych przyczyn.

Platon i Arystoteles, nie wywarli wpływu na ukształcenie Rzymian. Jednakowoż trzy główne kierunki nabrały znaczenia w Rzymie: Epikura, Zenona i Karneadesa czyli Nowej Akademii.

Epikurami byli: Hortensiusze, Lukullusy i wszyscy ci, którym bogactwa dozwalały używać życia wśród ogólnego zepsucia. Stoikami byli: Seneka i Epiktet, potem niektórzy z cezarów, jak Mark-Aurelius. Przedstawicielem Eklektyzmu jest Cycero.

Ponieważ Historya Literatury rzymskiej, nie jest zadaniem niniejszej pracy, ograniczamy się więc na ogólnym poglądzie dla zaznaczenia różnicy rozwoju umysłowego Rzymu od Grecyi.

Grecya odebrała w zadaniu obudzić duchowe życie w nagromadzonej materyi wschodu, dlatego drażniła myśl indywidualnymi zachceniami i dążnościami, pojęciami olimpijskich wpływów grozy lub przeznaczenia, a splatając te dziewicze porywy wyobraźni z potrzebami codziennego życia, tworzyła poezyą i sztukę.

Położona w uroczej miejscowości, otoczona ze wszech stron lazurem morza, poprzecinana górami i lasami, podzielona na niezliczoną ilość wysp i wysepek niezależnych od siebie, każda, całość stanowiąca, była, jakby przez opatrzność, umyślnie na ten cel wytworzona.

Tu wolność, niezależność, swoboda, ożywione pięknem natury wylewają się na zewnątrz w śpiewach Orpheusza, pieśniach Homera, czynach Thezeusa lub Herkulesa, polotach wyobraźni Platona. Wszędzie radość i wesołość, a ztąd lekkomyślność i zmienność, które o zgubę piękny ten kraj i naród przyprawić musiały.

Rzym przeciwnie, poważny i surowy, wśród błotnistych brzegów Tybru powstały, wzrokiem swym ponad morze Śródziemne, po brzegi Afryki i Grecyi sięgający, mimowolnie ku rozkosznym tym krajom myśl swą kierował, pragnął ich i szukał. Tak powstała chęć zaborów, czyli zaspokojenia nieokreślonych dążności bytu, którego całości teraźniejszość nie dawała.

Zwycięstwa wśród ustawicznych rzezi i potokami przelewanej krwi, stępiły resztę poczuć humanitarnych, stłumiły wrodzone porywy poezyi i sztuki. Rzym, nie mając już z kim wojować, nagromadziwszy bogactwa, począł używać i pleśnieć

Dlatego niema poetów, bo niema tam natchnienia, niema sztuk pięknych, bo brak mu ideału, niema filozofii, bo myśl uwięzła w żądzy krwi ustawicznie przelewanej, lecz, że pan świata chciał się bawić, Grecya więc i narody niewolnicze, dostawiały grajków, śpiewaków, poetów, komedyopisarzy, tragików i różnego rodzaju trefnisiów.

Ale Rzym chce być oryginalnym, tworzy więc własne rymy, sztuki sceniczne, tragedye nawet, które zawsze są tylko naśladо-

wnictwem lub przedrzeźnianiem hellenizmu i wielkich jego pisarzy.

Za to kwitnie tu satyra gdy idzie o wzajemne się wyśmiewanie, materyału do tego nie brak w Rzymie, szerzą się piosnki lubieżne i rozwiązłe, strupieszały pan świata lubuje się w tego rodzaju rozrywkach.

Byli jednak ludzie, którzy umieli zasłużyć się potomności, wyzyskując dodatnią stronę życia rzymskiego.

Rzym uwielbiał dzieje własne i prawa ztąd nabyte, dlatego wytworzył wielkich historyków i juriskonsultów.

Pierwsi kreślili przeszłość, drudzy budowali przyszłość, ucząc jak zapewnić posiadany każdemu majątek, przez wytworzenie społecznych stosunków między zaborcami, czem zbudowano genialne prawo własności, na zdrowym rozsądku oparte, odtąd podstawą prawodawstw europejskich będące.

Stan ten śniedziejącego pozywityzmu i brak wszelkich poczuć religijnych, spowodował niewiarę i zabobon.

Najwięcej do gustu przypadła Rzymianom za Cezarów, cześć boga słońca, czyli Mithry, z Persyi przeniesionego, w ogólnej bowiem światłości promieniami swymi świat obejmującej, ziemski swój obraz widzieli.

Było to poczucie bezwiedne ale niezbędne, bo przygotowywało umysły do nowej wiary, kryjącej się już podówczas w katakumbach, a mającej promieniami swymi ludzkość ogarnąć.

Praktyczną stroną ówczesnej służby bogów czyli kapłaństwa rzymskiego, była kuchnia.

Uczty auguralne i pontyfikalne były poszukiwane i cenione przez wykwintnych smakoszów, stanowiąc nieraz epokę w dziejach gastronomii. Taką była uczta wstępna Augusta Quintusa Hortensiusa, na której zastawiono pieczone pawie.

Młodzież modna, za ulubioną zabawkę sobie wzięła, wracając w nocy z uczt i biesiad, szpecić posągi bogów i bogiń po ulicach rozstawione, obcinając nosy lub palce u rąk i nóg.

Życie tych paniczów polegało już tylko na miłostkach z mężatkami, które, gdy surowo strzeżone niedostępnymi były, w układanych na ten cel saturnaliach czyli schadzkach pod osłoną bogów, role Wenery chętnie przyjmowały.

Gdy i to w chleb powszedni przeszło, wzięto się do Westalek.

Znany jest wypadek w roku 640, w którym trzy Westalki, córki najznakomitszych rodzin i ich kochankowie, wezwani zostali przed kolegium pontyfikalne, a gdy kapłani próbowali zatrzeć skandal, lud się ujął za wiarą ojców i winnych na śmierć skazał.

Augurowie, kapłani, ludzie poważni, śmiali się sobie w oczy ze swych rytuałów religijnych, które myśl mędrców Grecyi ze wszech stron cisnąca się, daleko za sobą pozostawiła, ale nikt nie miał odwagi wyznać prawdy.

Religia panująca stała czczym szkieletem, dla gawiedzi niezbędnym, umysły wyższe, zbłąkane, szukały prawdy między epikureizmem a stoicyzmem.

Większość wyznawała Epikura, Stoa bardzo małą liczbę miała zwolenników, a co gorsza, zupełnie już była spaczoną w swych pierwotnych posadach.

Epiktet, skromny niewolnik, czystość wiary Zenona zachował; Seneka zaś, pochlebca i mistrz zabaw Nerona, wzniosły w swych listach i rozprawach moralnych, w czynach był ówczesnym tylko Rzymianinem.

Nauka Seneki zdaje się być czerpaną z Chrystyanizmu, który coraz więcej szerzył się, napełniając powietrze swem balsamicznem tchnieniem.

Seneka uczy, Epiktet wykonywa.

„„Nie teorya tworzy filozofa — mówi on — ale czyny miano mędrca dają.

„Gdy pytam atletę, pokaż mi swe ramiona, on mi wskazuje na ciężary ołowiane, którymi się posługuje, ale nie, wołam, chcę poznać skutki twej siły i mocy, na to ani on, ani filozof, odpowiedzieć nie umieją.

„Prawdziwym stoikiem, wedle Epikteta, jest ten, kto działa, jak myśli, gdy choć chory szczęśliwym się czuje, gdy wśród niebezpieczeństwa i ogólnego przestrachu niezachwianym pozostaje, gdy wobec prześladowania, męczarni, śmierci, pogodnem stoi czołem i uśmiechem odpowiada.

„Życie człowieka, to jedno przeciągłe ku Bogu westchnienie, nie mów więc: straciłem, zabrano mi, skrzywdzono mnie, ale po-

wiedz: oddałem; syn mój umarł? nie, oddałem go; straciłeś ukochaną żonę, nie, oddałeć ją, i tak zawsze na wszystko odpowiadaj.

„Ale ten, kto mnie pozbawia mych skarbów, jest złym, okrutnym, powiesz może, nie myśl tak, poco masz się kłopotać kto ci odebrał to, co ci tylko na czas krótki pożyczonem było. Dlatego póki masz pozwolenie używania, pamiętaj, że to nie twoje, że jesteś jak podróżnik w gościnie, gdzie nic nie jest twego, i zkąd każdej chwili wyjść, gotów być powinieneś".

„Nie żądaj nigdy, ażeby rzeczy się stały jak ty chcesz, ale chciej, aby tak było, jak jest.

„Pamiętaj, że jesteś aktorem, odgrywasz rolę, którą ci kazano, jeżeli jest krótką, tem lepiej, gdy jest długą, graj długo, pozostając na scenie o tyle, o ile potrzeba, bogatym czy ubogim, stosownie jak ci być polecono.

„Twojem zadaniem jest, dobrze odegrać rolę, którą ci dano, wybór zaś jej pozostaw drugiemu.

„Modlitwą twoją codzienną, niech będą te słowa:

„O Panie, postąp ze mną wedle Twej woli, myślę, jak Ty myślisz, jestem Twoim, przyjmuję wszystko, co od ciebie pochodzi. Czy chcesz, abym był urzędnikiem lub prywatnym człowiekiem, czy wygnańcem, nędzarzem albo bogaczem, zawsze i wszędzie miłować i chwalić Cię będę"".

Zasady te, dążące jedynie do udoskonalenia siebie, mimo całej ich wzniosłości i potęgi rozumowej, dalekimi jednak są jeszcze od miłości i pokory chrześcijańskiej.

Sprężyną stoicyzmu była pycha, a w niej wolność myśli i ducha, wśród najstraszniejszych męczarni ciała, zresztą obojętność na wszystko, co otacza; ludzkość tam nie istnieje jeszcze, dopiero Chrystus ją stworzył, nową erę boskimi słowami swymi światu otworzył.

„Błogosławieni cierpiący, bo ich jest królestwo Niebieskie".

„Zbliżcie się do mnie wszyscy, którzy pod jarzmem upadacie, ja was ożywię".

Tym głosem Jezus przygarniał do siebie wszystkich nieszczęśliwych i prześladowanych.

Lgną biedni, uciemiężeni i płaczący, bo widzą kres swych cierpień na ziemi.

Dotąd ubóstwo i niemoc liczyły się do zbrodni, bogaty i potężny z pogardą odwracał oczy od tych nieszczęśliwych. Byli oni wyrzutkami, Pariasami kast indyjskich w społeczeństwie ówczesnem, na nich nielitościwie nałożono jarzmo wszech cierpień, bez nagrody w teraźniejszości, bez nadziei w przyszłości.

Biednego niewolnika, znoszącego najcięższe trudy, pracującego dniem i nocą, bez chleba i odzienia, w przystępie gniewu, fantazyi lub kaprysu, oddawano torturom, w których pozbawionego ręki lub nogi, jako już niepożytecznego, zrzucano ze skały lub na wyspę Eskulapa wysyłano, gdzie głodową kończył śmiercią, albo kupowano jako pożywienie dla dzikich zwierząt przeznaczone.

Nieszczęśliwą, a piękną niewolnicę, zmuszano do rozpusty, a gdy się okazała niezdatną, podzielała los brata, męża lub syna.

Zdawało się, że Stwórca rozdzielił ludzkość na dwie połowy, bogatym wszystko, ubogim nic, oprócz łez i cierpień nie przeznaczając.

Jezus pierwszych zniżył, drugich podniósł i tem ludzkość zrównoważył, tworząc jedną nierozdzielną całość.

Początek rewolucyi ludowych datuje od pierwszego wyrzeczenia: „Błogosławieni cierpiący, albowiem ich jest królestwo Niebieskie“, koniec zaś nastąpi wtedy, gdy z tem politowaniem patrzeć będziemy na pychę bogactw i tytułów, z jakiem niegdyś patrzano na nędzę i łachmany.

Jeżeli rewolucya francuska 1789 roku tyle kosztowała ofiar, jeżeli otwarty krater pochłonął tron i ciemiężców ludu, to nie lud był temu winien, ale ci, którzy, mając w ręku władzę, zaślepieniem i wzgardą nieszczęśliwych i cierpiących, odkryli wulkan pod swymi stopami.

ROZDZIAŁ III.

Filozofia historyi Rzymu.

Runął Rzym, a z odłamów kolossu powstał świat dzisiejszy.

Rzym upadł spełniwszy swe posłannictwo, to jest po trzykroć zadyktowawszy prawa światu i trzy razy ludy w tym celu jednocząc.

Pierwszy raz potęgą oręża skupił państwa i kraje dla dobra przyszłej ludzkości; drugi raz ożywił całość tę jedną wiarą; trzeci raz głosząc prawa, które tysiące lat przetrwały, stając się spójnią wszechświatowego życia narodów.

Życie ludów, będąc w czasie i przestrzeni ustawicznem zaofiarowaniem i braniem, czyli wymianą pojęć i myśli przez 2000 lat z Rzymu swe soki czerpie, bo rozwój ducha bytowego każdego narodu w teraźniejszości, rozpoczyna się od trupa i zgnilizny ciała narodu w przeszłości. Podział pracy należy więc do ludów spychających się wzajemnie z widowni świata; owoce ludzkość zbiera.

Rzym zdławił różnorodne narodowości pojęciem powszechności, tu sprzągają się cywilizacye wszystkich ludów, zebranych w jedną sieć wzajemnych obowiązków, na podstawach konieczności i zdrowego rozsądku opartych; tą też siecią garnie chrześcianizm wszystkie narody i ludzkość wytwarza.

Panowanie Rzymu nad światem utorowało drogę panowaniu wszechświatowemu Chrystyanizmu. Bez Rzymu Cezarów, nie powstałaby nigdy potęga papieska Grzegorzów, która z powtór-

nego władztwa rzymskiego wyłoniła byt ogólno-religijny wszystkich ludów cywilizowanych na ziemi.

Tak więc zlewają się w Rzymie religia, władza i prawo, aby stać się odtąd podstawą bytu ludzkości.

Mówiąc o Grecyi, powiedzieliśmy, że ta stanowi trzecią dobę bytu człowieka w postępie jego na drodze przeznaczenia; Rzym jest tej epoki uzupełnieniem.

Duch objawiający się w czasie i przestrzeni w poczuciach piękna, dobra i prawdy, dla własnego doskonalenia, rozpryśnięty w indywidualności nad brzegami morza Śródziemnego, streszcza się w Rzymie, skupia, jednoczy.

Garnie on przemocą wkoło siebie, rozprószone ludy, skupia okrzykami potęgi i sławy i tworzy ogromne państwo wielkiej j e d n i duchowej.

Piękno zdobyte nad brzegami Hellespontu przetwarza się w dobro Chrystyanizmu i urzeczywistnia w idealnem poczuciu prawdy, stanowiącem przedświt prawdy rzeczywistej epoki następnej.

Jak więc zadaniem Azyi było zdobycie praw spólności bytu, zadaniem Grecyi uświadomienie jednostek, tak zadaniem Rzymu jest zlanie wszystkich ludów cementem spójni i solidarności wzajemnej.

Romulus zgarnąwszy do kupy setki swych awanturników, zaprowadza rząd monarchiczny, celem utrzymania na wodzy różnorodnych żywiołów.

Porwanie Sabinek, wytwarza stan rodzinny i życie familijne.

Numa ożywia to wszystko, zaszczepiając pewne pojęcia religijne, którym Ancus Martius daje podstawy prawne. Tak powstało państwo, religia i prawo z dziewiczego łona Rzymu wykłóte.

Państwo zakwitło, bo niemając tradycyi, bez przeszkody wyrosło na dziewiczym gruncie i wybujało, fundując się na posadach Wschodu i Zachodu.

I toczą się różnorodne pojęcia, projekta, myśli i nadzieje, skupiają w jedno i tworzą nową teraźniejszość bez apriorystycznych uprzedzeń, rządzących przeszłością. Ztąd tak w czasach monarchii jak i rzeczypospolitej wola narodu, czyli wola owych jednostek, skojarzonych dla wspólnych celów prawo stanowi. Dopiero przy ogólnym rozkładzie rządzących czynników za cesarstwa, wojsko górę nad ludem bierze i wolę jego pochłania.

Na Wschodzie państwo istniało dla siebie, a wszyscy dla niego, ztąd despotyzm i tyrania nieograniczonych władców jego. Własność ziemska nieznaną tam była, monarcha był władcą wszystkiego, udzielając darów wedle swego uznania.

W Rzymie przeciwnie, państwo początkowo istniało dla składających całość jednostek. Symbolem własności była włócznia, dlatego gdzie szło o przekaz własności, czyniono to pod włócznią *sub hasta*, czyli *sub hasta vendere*, jako źródłosłów subhastacyi, a zarazem początek laski, dowód powagi sądowej.

Odtąd włócznia stała się symbolem wszechwładztwa, nią narzeczony rozdzielał włosy swej przyszłej, jako dowód poddania się, *summa armorum et imperii*.

Tak więc interes prywatny odrębnym się staje od publicznego, tam gdzie byt kraju narażonym nie jest. Wyzyskuje on nadto byt publiczny, gdy może.

Widzimy to w walce plebejuszów z patrycyuszami o własność gruntów publicznych, w zabiegach rujnujących kraj dla dostarczenia chleba i zabaw cyrkowych ludowi, nakoniec w stanowieniu bez kontrolnej władzy prokonsulów, trybunów, dyktatorów i Cezarów. Dlatego Cycero w swej rzeczypospolitej nazywa Rzym *res populi*, czyli rzeczą ludu i sprowadza wszystkie rodzaje rządów do wspólnego celu, a mianowicie dobra ludu [1]).

Tak było, gdy byt państwowy w niczem zadraśnięty nie był, naówczas bowiem ustawały wszystkie prawa i przywileje jednostek, pochłaniała je idea zagrożonego bytu państwowego, rozrządzając nimi wedle własnej fantazyi.

Dopiero z postępem czasu nastąpił zupełny zwrot ducha narodu ku celom osobistym, gdy rozsiadł się tryumfalnie egoizm

[1]) Cicero. De Republ. L. I. 26 - 48.

i gruby materyalizm, rozwielmożnione nagromadzonymi darami świata.

Za Cezarów, gdy despotyzm i tyrania zrównały wszystkich, gdy wszelkie prawa i przywileje przestały zabezpieczać nabytą własność, zwrócono się do praw ogólnych, w których szukano poręczenia samolubnych celów, czyli zrobiono dobrowolnie osobiste ustępstwa szanowania prawa drugich, aby mieć własne szanowanymi.

Tak powstały pierwsze dążności utworzenia stałych stosunków między prywatnymi na wolnej woli opartych.

Tłómaczami tych ogólnych zachceń i ogólnie objawiającej się potrzeby, byli Juryskonsulci, którzy dając tym potrzebom rozumne podstawy, prawo cywilne utworzyli.

Rzym i w tym względzie odebrał wyłączne posłannictwo, bo cała historya tysiącletniego bytu państwa rzymskiego polega na ciągłem i prawidłowem przekształceniu się żywiołu arystokratycznego w demokratyczny, a gdy dzieło spełnionem zostało, stoicyzm ożywiając Gaiusów, Paulusów, Papinianów, Ulpianów i Modestinów, wytworzył wielkie prawdy społeczne, podczas kiedy Cycero, Seneka, Epikur i inni, na polu indywidualnej moralności też prawdy rozsiewali.

Tak powstała filozofia prawa, która stając się podwaliną idei sprawiedliwości przenosi stanowione prawo z gruntu samolubnych zachceń, mrzonek i osobistych błędnych poglądów uleciałej przeszłości, na pole bezwzględnych prawd rozumu i tem nową jej przyszłość gotuje.

Gdyby nie stoicyzm, prawodawstwo rzymskie powstając wśród błotnistego morza uczuć, ogólnego zepsucia i skalanych namiętności, nigdyby nie wypłynęło na wierzch czystem i przejrzystem.

Stoicyzmowi zawdzięczać należy wniesienie w zasadę prawa słuszności, czem obalony został dotychczasowy porządek gruntujący prawa rodzinne na władzy, własność na przywilejach najprzód patrycyuszowi potem Rzymianowi tylko służących, zaś kontrakta na czczych formach i uroczystościach.

Z tego źródła wypłynęły owe trzy zasady Prawa Cywilnego rzymskiego: „*Honeste vivere, neminem laude, suum unique tribue*“,

wraz z wyrozumowanymi pojęciami o prawie naturalnem każdemu służącem, prawem niezłomnem, wiecznem, na rozumie i zdrowym sądzie opartem, każdemu przynależnem, do którego każde prawo stosować się winno, nie zaś czynić zadosyć chwilowym potrzebom życia człowieka.

„Interes prywatny nie może nigdy nadwerężać praw naturalnych“, mówi Gaius [1]).

„Społeczność spoczywa, powiada Ulpianus, na powinności wspólnego braterstwa, ztąd powinność wzajemnych zobowiązań“ [2]).

Dalej tenże sam Ulpianus powiada, przeciw ogólnie przyjętym zasadom pociągania dzieci za winy ojców: „*Nullum patris delictum inocenti filio poene est*“.

Paulus mówi: kara jest dobrem moralnem, dla przestępcy niezbędnem [3]).

Przy rozwijaniu się społeczeństwa, pierwszą moralną całością jest rodzina, i im rozwój ten jest wyższy, tem więcej roz-

[1]) Inst. § 3. T. I. L. I.; Digest. L. XLVIII. T. IX. 5.

[2]) Dig. L. XVII. T. II. C. 3.

[3]) Dig. L. XLVIII. T. IX. 5. Poena constituitur ad amendationem terminem.

Zarzut juryskonsultów niemieckich, czyniony począwszy od Hegla, (Philosophie der Geschichte, str. 351, wyd. 1846), aż do Stahla (Rechtsphilosophie, str. 394), Ahrensa (Encyclopedie d. Rechts. Wien 1851. Cz. IV. R. IV), Sandhaasa (Germanische Abhandlungen 1852, str. 19), jakoby prawo rzymskie w swej osnowie nietylko nie podtrzymywało moralnych zasad, lecz nawet takowe znosiło, nie jest uzasadnionym.

Wogóle ostre krytyki niemieckie, dążące do wytworzenia narodowego wszechpaństwowego prawa, poświęcają wiekami zdobyte prawdy rzymskie, dla idealnych, kiełkujących dopiero germańskich pojęć.

Właśnie z powodu zasad etycznych, z których Germanizm odrzeć usiłuje prawo rzymskie, wzbraniało się ono uznać niewolnictwo za prawny porządek, mimo powagi Platonów i Arystotelesów i głośno wypowiedziało ową zasadę wolności z natury każdemu służącą; „*Jure naturali omnes hominus liberi ab initio nascebantur*“ (Inst. L. I. T. II. §. 2), dalej że niewola jest stanem przeciwnym naturze. „*Servitus est constitutio juris gentium qua quis dominio alieno contra naturam subiicitur*“ (Ib. L. I. T. III. § 2).

Wprawdzie niewola pozostała w prawie obowiązującem i nie dziw, skoro przechowała się do naszych czasów, ale myśl rzucona, owoce swe w następstwie wydała. (Przyp. Aut.).

dzielają się w domowem pożyciu wszystkie pierwiastki całość jego składające, jak religia, moralność, prawo, przemysł i t. d. usiłując wyrobić sobie odrębne organa życia.

Widzieliśmy jak na Wschodzie panowało zupełne tych pojęć zmieszanie, jak w Grecyi moralność, obyczaj i prawo za jedno są brane, dopiero w Rzymie, z pierwiastku rodziny wywiązuje się i kształtuje moralność odrębna od prawa, widzimy to w zaprowadzeniu Cenzury, gdzie, *censura morum* odróżnia się od *censio*, czyli politycznego oszacowania każdego.

Wyrok censorski nie pociąga wcale następstw wyroku sądowego, nie jest *res judicata*, nie zawiera prawnych stosunków i obowiązuje jedynie w ciągu *lustrum* urzędowania cenzora, a tem samem daje możność poprawy.

Cenzor karał krzywoprzysięstwo, kłamstwo, rozwody bez przyczyny, nieposłuszeństwo względem rodziców, lub tych zbyteczną surowość i wogóle zastępował dzisiejszą opinią publiczną tem więcej, że wolno było skazanemu odwołać się do wyroku narodu.

Potęga cenzorów zwiększona przez *lex Ovinia* [1]) uzupełnia całość bytu rzymskiego, łagodząc obyczaje i ograniczając krańcowości *jus strictum* przez *potestas*, *manus* i *imancipium*.

Ograniczenia te jednak nie zmieniają charakteru prawa rzymskiego.

Prawo samo w sobie nie może być ani moralnem ani niemoralnem, lecz samoistnem i bezwzględnem, dopiero przy stosowaniu winna wypływać łączność jego z religią i moralnością jako jedyne tło bytu społecznego.

Prawo stanowiące wewnętrzne warunki bytu jednostek, przestaje być prawem, staje się niewolą i tyranią.

Tego właśnie praktyczny umysł Rzymianina obawia się, stanowi prawo bez żadnego uwzględnienia moralnych zasad, z konieczności tylko wprowadza Cenzorat, lecz właśnie temu bezdusznemu i pozbawionemu wszelkiej uczuciowości rozsądkowi rzymskiego świata, zawdzięczyć należy wydoskonalenie się prawa

[1]) Niebuhr, str. 586.

stanowionego [1]). Inaczej obyczaje i moralne przykazania, mącąc czystość pojęć prawnych, sprowadziłyby epokę Wschodu lub Grecyi, gdzie grunt prawa chwastami swemi pokrywały. Dopiero Rzymianie, rozdziału tego dokonali, czem zdobyli wolność ducha odartego z więzów form, dławiących istotę rzeczy. Odtąd ciało staje się bezwzględną działalnością, nieskrępowaną żadnym obowiązkiem lub względnymi celami, które istnieć powinny odrębnie obok i poza obrębem prawa, nigdy w samem prawie, jako sferze niezależnego i bezwarunkowego bytu.

Uwagi te nad prawem rzymskiem są bardzo ważne, przedstawiają bowiem zupełnie różny firmament ludzkości od dawnego.

Jak woda z kałuży wzięta jest odmienną od zdrojowej, tak i tu dawne pojęcia prawa i moralności, dystylują się w zdrowym sądzie Rzymianina, wytwarzając rozdział jednych od drugich, tworząc bezwzględne poczucia sprawiedliwości, a tem samem zmieniając dotychczasowy porządek społeczny, na apriorystycznych uprzedzeniach i zwyczajach oparty.

Rzym poraz pierwszy ująwszy prawo w jego źródle podmiotowem, rozszerzył każdej jednostce pole świadomości, a jeżeli tem potęgując indywidualność przyczynił się do wyrzeźbienia surowości charakteru, nieugiętości uczuć i samolubstwa, to oddzielając prawo prywatne od publicznego i uznając człowieka za rodzaj mikrokosmos wśród dotychczasowego kosmobytu państwowego, wyprowadził kraj z krępujących go dotąd więzów fanatyzmu religijnego i czczej na formach opartej moralności.

Tak wyrzeźbiła się w następstwie potęga woli i czynu tryskająca z świadomości wolności osobistej, potęga, która kierowana ostrem żelazem zdrowego rozsądku, wszystko rozczłonkowuje i dzieli dla zewnętrznych celów praktycznego życia, bez uwagi na wymagania religii i etyczne formy.

Samolubstwo staje się rdzeniem ustroju społecznego rzymskiego, ale nie jest ono zmysłowem, przeciwnie ma ono wyższe dążności.

Osoba i wolność, przez nietykalność domu, będącego świą-

[1]) Hegel. Phil. der Gesch., str. 351.

tynią dla Rzymianina, i rękojmią jego samoistnienia, dostają nieznane dotąd podstawy bytu.

Prawo jest ogólną formą, w którą wkłada on różnorodną treść bytowych stosunków, bez względu na etyczne wymaganie wewnętrznej swej natury. Wszędzie ów wiersz Horacego z ust Aristeppa wyjęty: „*mihi res non me rebus subjungere canor*“, staje się godłem działalności jego. Pojmuje on jako przyczynę w prawie samę tylko wolę własną, bez uwzględnienia *rationem juris* wszędzie niezbędnie istniejącą.

Wprawdzie Cycero, Seneka, Epictet, mówili o prawie natury górującem ponad innemi, atoli w narodzie i u prawników przeważa to wyobrażenie, że prawo jest tylko dziełem woli człowieka, a tem samem nieoddzielne będąc od osoby, nie dopuszcza zastępstwa jednej osoby za drugą.

Wskutek tych zasad, żaden rzymski obywatel nie mógł stać się przez umowę niewolnikiem drugiego. Prawo odmawiało wszelkich akcyi, wynikających z umów kupujących wolność przy zawarciu małżeństwa lub uszczuplenia władzy ostatecznego rozporządzenia majątkiem przed śmiercią.

Utrzymanie wolnej własności jako składowej części samejże wolności, było zawarowanem a to w celu przechowania skarbu owej wolności i dla następców.

Wogóle w prawie rzymskiem widzimy byt rzymski, jego charakter, cywilizacyą i literaturę. Grecya utworzyła sztuki i filozofią, czyli że w niej duch ludzkości urzeczywistnił się w formie piękna i prawdy, w Rzymie naród tworzy arcydzieło życia, czyli że duch ujawnia tutaj trzecią swą formę, czyli dobro.

Tym sposobem świat starożytny zdobył trudem i cierpieniem niewzruszone podstawy, na których odtąd buduje się świątynia przyszłej wielkiej duchowej szczęśliwości wszystkich jednostek, stanowiących ogólną cyfrę ludzkości.

Oprócz tych zasług, jakie Rzym przyniósł ludzkości, winniśmy zaznaczyć jeszcze jednę, bardzo ważną, a mianowicie, że prawo narodów, nieznane dotąd w świecie, w Rzymie początek swój bierze.

Gromadzenie się ze wszech stron ludów, pojęć, praw i zwyczajów, musiało wpłynąć na zmianę owego niezłomnego *jus stri-*

ctum, spowodować liczne odszczepieństwa i herezye pierwotnych zwyczajów, co wszystko razem wzięte wytworzyło nowe prawodawstwo na prawie przyrodzonem człowieka oparte, *bonum, equum et justum* na celu mające.

Z tej zasady wyszły późniejsze teorye prawa narodów, stawiając zawsze w zasadzie prawa wrodzone każdego człowieka, ztąd *jus naturale*, przez Grotiusa, Puffendorfa, Tomazyusa i innych jako zasada przyjęte.

Autorowie rzymscy są przekonania, że Rzymianie w kilkowiekowych, ciągle trwających wojnach i zaborach, zawsze słuszność i sprawiedliwość mieli na celu, a nawet wyzwani lub pokrzywdzeni, przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, wyczerpali wprzód wszystkie środki pokojowego porozumiena, mając oddzielne ku temu przepisy, *jus feciales* zwane. Wiemy, co to były te prawa fecialne, ów pretekst samowoli i własnowolnych zaborów.

Na tych gruntując się danych, pole przywłaszczeń stało wciąż otworem, a cokolwiek wpadło w ręce przywłaszczycieli, uznane zostało prawnie nabytem, wolni ludzie stawali się niewolnikami.

Traktatów prawie nie znano, jedynie zawieszenie broni przyjętem było, aby tem łatwiej zaborcze kroki rozpocząć.

Wogóle w języku łacińskim *hostis*, oznaczało tak dobrze nieprzyjaciela jak i cudzoziemca, bo każdy obcy był nieprzyjacielem dla Rzymianina, ztąd sławny przepis XII Tablic: *adversus hostem aeterna auctoritas*, pozbawiający cudzoziemców wszelkiego prawa i prawo silniejszego sankcyonujący [1]).

Widzieliśmy już, że przed rozpoczęciem wojny, Senat posyłał członków zgromadzenia fecyalnego z żądaniem zadosyćuczynienia. Przybywszy na granicę ów fecyalny okrywał głowę zasłoną i wołał: „Słuchaj Jowiszu, słuchajcie ludy pograniczne! Jestem heroldem ludu rzymskiego, przybywam w poselstwie sprawiedliwem i religijnem, słuchajcie i wierzcie mi“.

Następnie wypowiadał swe żądanie i dodawał: „Jeżeli ja herold ludu rzymskiego hańbię prawa sprawiedliwości i religii,

[1]) Cicer. Verr. II. 50. III. 40.

domagając się zwrotu ludzi i rzeczy, to niechaj nie ujrzę więcej ziemi mej ojczystej“ [1]).

Następnie gdy nie otrzymywał zadosyćuczynienia, brał Boga na świadectwo próżnych swych usiłowań i powracał zdając sprawę Senatowi, który po 33 dniach terminu prekluzyjnego, dawanego zwykle jeszcze stronie przeciwnej dla upamiętania się, nakazywał fecialnemu wypowiedzieć wojnę w imieniu Senatu ludu rzymskiego, rzucając strzałę na nieprzyjacielską ziemię.

Sposób ten postępowania był wzięty z prawa cywilnego w kraju obowiązującego [2]).

Wedle prawa rzymskiego, powód wyzywał przedewszystkiem przeciwnika przed właściwego urzędnika, ten po zbadaniu stanu rzeczy, odsyłał strony przed sędziego dla zawyrokowania. Instrukcya owa przygotowawcza zawierała wiele form symbolicznych, jak naprzykład wyobrażenia walki, gdy szło o własność [3]).

Na podobieństwo więc tej procedury wytaczano i spory narodowe przed trybunałem fecyalnych, jako aeropagiem prawa narodów i tam po dopełnieniu przedwstępnych form instrukcyą sprawy oznaczać mających, brano bożka Marsa za sędziego, poczem czas 33-dniowy, ze zwykłej procedury wzięty, pozostawiano jeszcze stronie wyzwanej dla namysłu [4]).

Wedle pojęcia rzymskiego, wojna była walką między indywiduami [5]), ztąd zwyciężeni wraz z własnością swą stawali się łupem zwycięzców; mordowano więc bezbronnych nieprzyjaciół i niewinnych mieszkańców zdobytego kraju, nie krępując się w tym względzie żadnymi ograniczeniami, bo tych nie znano ani pojmowano, owszem dla tem większego postrachu, ćwiertowano i po drogach rozrzucano [6]).

Bywały jednak wypadki pewnej wspaniałomyślności, wów-

[1]) Liv. IX. 8.
[2]) Osenbrüggen. De jure belli et pacis, str. 26.
[3]) Walter. Geschichte des Römischen Rechts, §. 675.
[4]) Goetling. Geschichte der römischen Staatsverfassung. str. 197. Cycero. Pro Murena.
[5]) Osenbrüggen, str. 44. Liv. XXVI. Quidquid in hostibus feci jus belli defendit.
[6]) Polyb. X. 15.

czas zadowalniano się okupem, lub sprzedawano w niewolę, gdy o cenę wykupu zgodzić się nie zdołano; z postępem atoli czasu, układ wymiany niewolników, zastępował już dawne morderstwa [1]).

Coraz rzadziej dopuszczano się wyrafinowanych morderstw i męczarni jak na Wschodzie i w Grecyi. Rzymianie tylko dla królów i wodzów byli bez litości, bo na nich zwalali wszystkie skutki wojny, dlatego ginęli oni zwykle w więzieniach, lub pod mieczem katowskim, po uczestniczeniu w upokarzającym tryumfie swych zwycięzców.

Ciągłe wojny i zwycięstwa, rozbudziły do tego stopnia samowolę, pychę i żądze zaborów w Rzymie, że poczęto poczytywać za zbrodnie ludom, które walcząc za swą niepodległość, śmiały stawiać zaporę coraz nowym zachciankom, wówczas mszczono się nielitościwie, palono zboża, mordowano ludzi i zwierzęta, co zabrać nie można było, pozostawiano jako własność ludu rzymskiego, tworząc od metropolii zależne z zabranych ziem kolonie. Tylko na wojnie zdobyte łupy, poczytywano jako własność, żadnymi prawami ograniczoną ani naruszoną być nie mogącą [2]).

Powiedzieliśmy, że traktatów, jak je dziś pojmujemy, nie znano, były tylko umowy, do których jak w prawie cywilnem, zezwolenie stron nie wystarczało, potrzeba jeszcze było różnego rodzaju form i symbolicznych znaków.

Liwiusz tak opisuje te formy.

„Fecialny odzywając się do Tullusa, mówi mu: „królu czy pozwalasz mi zawrzeć umowę z ojcem Patratem ludu albańskiego, wzywam cię więc o świętą trawę“, (Vervena).

„Bierz ją czystą“, odpowiada Tullus. Naówczas szedł fecialny i przynosił owej trawy z Kapitolu i mówił: „Królu! czy dozwalasz mi być tłómaczem twej i ludu rzymskiego woli?“

[1]) Niebuhr. Vorträge über römische Geschichte. T. III, str. 198. Liv. X. 31. XXX. 43. XXV. 7. Dion. Halic. III. 34. Dion. Cass. fragm. XLVIII. Plut. Fabius.

[2]) Cicero. Verr. II. 5. 30. Polyb. VII. 3. Liv. XXXI. 30. II. 41. VIII. 4. Dion. Hal. II. 50. Gaj. IV. 16. Maxime sua esse credebat, quae ex hostibus cepissent.

„Tak, przy zachowaniu praw mych i ludu rzymskiego“, król odpowiadał. Następnie fecialny święcił ojca Patrata, dotykając głowy i włosów jego świętą trawą, poczem odczytywano umowę i czyniono zaklęcia w tych słowach: „O Jowiszu, gdyby lud rzymski nie dotrzymał umowy, uderz go, jak ja w tej chwili uderzam to prosię“. Na zakończenie następowały ofiary i podpisy, wreszcie zawartą umowę składano w świątyni Jowisza kapitolińskiego [1]).

Przy takiem wymownem usposobieniu narodu rzymskiego względem ościennych ludów, stosunki międzynarodowe, nawet w czasie pokoju, nie mogły nigdy być przyjaznymi, przeciwnie, Rzymianie uważając się powołanymi do dyktowania praw drugim, nie dopuszczali nigdy owej równości w stosunkach, niezbędnej dla zawarcia węzłów przyjaźni, dlatego też nie uznawali związków małżeńskich za ważne, jak skoro traktatem do tego nie upoważnili.

Romulus zaproponował związki rodzinne Sabinom, a odebrawszy odmowną odpowiedź, porwanie Sabinek zdecydował [2]).

Wogóle stosunki ościenne były nieprzyjazne, a nawet nieludzkie, jednak dla posłów miano cześć religijną, uważano ich bowiem jako kapłanów [3]).

Również naruszanie zawartych traktatów wprost, mieszkańcom Rzymu surowo zakazanem było, tak dalece, że gwałcicieli zakazu wydawano nieprzyjacielowi, a wrazie obrazy cudzoziemca, sądzono przez trybunał *recuperatores*, to jest sędziów umyślnie na ten cel ustanowionych [4]), ale zato Senat przy pierwszej sposobności, łamał najsolenniej zawarte umowy, jak tylko korzyść widoczną z tego dla kraju spodziewał się osiągnąć.

---

[1]) Liv. I. 24. VIII. 39 IX. 5. Dion. Halic. II. 55. III. 33. IV. 26, 58. VIII. 21. Polyb. III. 25. 26.

[2]) Liv. I. 9.

[3]) Dion. Halic XI. 25, 51. V. 33. VI. 52. Liv. VI. 17. V. 4. VIII. 5.

[4]). Sell. Die Recuperatio der Romer. 1837; str. 149. Recuperatio est ut ait Gallus Aelius, quum inter populum et reges nationesque et civitates peregrinus lex convenit, quomodo per reciperatores reddantur res, reciperenturque, resque privatas inter se persequantur.

Typem charakteru rzymskiego pod względem wybiegów w dotrzymywaniu zawieranych umów, pozostanie zawsze traktat w wąwozach Caudińskich zawarty, o którym na swojem miejscu mówiliśmy. Liwiusz tak go opisuje.

Rzymianie, walcząc z Samnitami, otoczeni zostali przez nich ze wszystkich stron w wąwozach Caudińskich tak, że gdyby się nie poddali, wszyscy byliby wyrznięci. Naówczas wódz Samnicki, Caius Pontius, zaproponował traktat pokoju, który podpisali: konsul Postumius, Trybunowie i wszyscy starsi; nadto dano 600 zakładników na pewność dotrzymania umowy, poczem rozbrojono i puszczono resztę na wolność.

Przerażony Senat, wahał się podpisać traktatu, wówczas tenże Postumius wystąpił, głosząc, że pokój kraj nie obchodzi, bo go nie podpisywał, ale tych, którzy na niego zezwolenie dali, niech więc jako wiarołomni, wydani będą Samnitom jako ich zdobycz, wojna w dalszym ciągu prowadzoną być winna.

Wskutek tego Fecialni zaprowadzili konsula Trybunów i całą starszyznę do obozu Samnickiego, gdzie obnażonych i ze związanymi rękoma i nogami oddali Samnitom.

Nie dość na tem; Postumius, chcąc powód do wojny zupełniejszym uczynić, uderza kolanem fecialnego, wołając: „tak, ja Postumius, własność i niewolnik Samnitów, znieważam czynnie posła rzymskiego, czem daję legalny powód Rzymowi wypowiedzenia wojny, stósownie do istniejących przepisów“.

Wojna z całą zaciekłością rozpoczętą została, Rzymianie zwyciężają i Pontiusa, swego dobroczyńcę, który wszystkich powiązanych na wolność wypuścić polecił, pod miecz katowski oddają [1]).

Tak nieubłagana konieczność pochodu i rozwoju ducha ludzkiego ku wieczności celom, kroczy bez względu na jednostki, krusząc i niwecząc wszelkie przeszkody na zawadzie stojące.

Samnici stali na zawadzie ku wielkiemu posłannictwu Rzymu, zjednoczenia Italii, musieli więc paść ofiarą swego przeznaczenia.

---

[1]) Liv. IX. 5—10.

Pojmowali swe wyjątkowe położenie Rzymianie i dlatego po każdem zwycięstwie coraz dumniejszymi się stawali, depcząc przy każdej sposobności prawa przyjaźni a nawet gościnności.

Wrazie potrzeby nadawano tytuły zwyciężonym, sprzymierzeńców lub przyjaciół, ale było to pozornem. Osładzano pigułkę, bo w gruncie biada zawsze było zwyciężonym, sprzedawano co najmniej nieprzyjacielskich żołnierzy, zapełniając nimi rynki wszystkich większych miast ówczesnych, jak już mówiliśmy, kiedy swoich zbiegów bez żadnego wynagrodzenia oddawać sobie zmuszano [1]).

Dumny Rzym drożył tytułem swego sprzymierzeńca i bardzo rzadko go udzielał, osobliwie w późniejszych czasach. Dlatego, gdy syn Syphaxa domagał się tego zaszczytu, odpowiedziano mu, że przedewszystkiem o pokój błagać winien [2]).

Tak samo odpowiedziano Bocchusowi, udzielając mu przebaczenie, lecz odmawiając żądanego tytułu sprzymierzeńca, do czasu, dopóki na takowy nie zasłuży [3]).

Nazwę sprzymierzeńca kupowali czasami monarchowie, płacąc magnatów, w nadziei protekcyi i uważania, lecz w rzeczywistości, stawali się przez to tylko sługami rzymskimi, bo na każde zawołanie musieli być posłusznymi, inaczej surowo karconymi byli, ztąd Tacyt nazywa ich niewolnikami [4]).

Rzeczywiście historya jest żywym tego obrazem.

Senat rzymski decydował o następstwie tronu państw sprzymierzonych, a przy zdarzonej sposobności nie omieszkiwał, pod różnymi pozorami, częściowych dokonywać zaborów, tak pod pretekstem testamentu, zajął Cyrene i Bithynię [5]).

---

[1]) Formuła, której Rzymianie używali przy zawieraniu umów, była: Hostes eosdem habeto, quos populus romanus armaque in eos ferto bellumque pariter gerito. Dodawano nadto konieczność cześci majestatu rzymskiego: Maiestatum populi romani comiter conservato. Liv. XXXVIII. 8. Cicero pro Balbo. 16. Polyb. XXII. 15.

[2]) Liv. XXXVIII. 3. Polyb. XXII. 26.

[3]) Salust. Jugurtha. 104.

[4]) Beaufort. La Republ. romaine. T. II. 298. Tacit. Hist. II. 81.

[5]) Polyb. XXXI. 18. XXXIII. 5. Flor. III. Liv. Epist. 20, 46, 93. Appian. Syr. 47.

Ceremonie, które odbywano przy poddawaniu się ludów Rzymowi opisał Livius. I tu, jak wszędzie, naśladowano zwykle przepisy prawa prywatnego, czyli, że *deditio* zastępowało *stipulatio* kontraktów, przelew praw oznaczającą. Pytano więc posłów narodu, oddającego się metropolii temi słowy: Czy jesteście przysłani dla oddania siebie i narodu waszego pod władzę naszą? Tak, odpowiadano, naród bowiem, jako wolny ma prawo rozrządzać sobą. Dalej pytano, czy oddajecie się wy i naród wasz, wasze miasta, pola i wody, granice, świątynie, własności ruchome i nieruchome i wszystkie rzeczy ludzkie i boskie? Tak, odrzekano. A więc przyjmujemy [1]).

Szczegóły te dla każdego, kto chce poznać ducha rzymskiego na ziemi panowania, są nader ważne. I tak z opisu znaczenia *deditio* okazuje się, że był to kontrakt jednostronny, Rzym niczem nie wiążący, ludy zaś zdające się czyli *dediticii*, stawali się rodzajem wyzwoleńców z niewolników powstałych. Rzym bowiem, ludy upokarzające się, uważał w zasadzie jako podbite lub takimi być mogące, ze wspaniałomyślności więc, wolnym tym ludom dawano prawo wyzwoleńców rzymskich, co zupełnie różnem od wolności było [2]).

Rzym więc, będąc przeświadczonym o swem posłannictwie, wszystkie stosunki na sile oręża opierał, innych przepisów nie znał, ztąd prowadzenie każdej wojny było okrutne i niszczące, uważano bowiem, jak widzieliśmy, naród nieprzyjacielski za buntowniczy.

Tak Metellus zrabował Afrykę, paląc i mordując, resztę na łup żołnierza pozostawił. Cezar i Lukullus, za uczciwych uznawani, dziś rabusiami i rozbójnikami dla swych czynów nazwanymi by byli. Mariusz we wziętych miastach całą ludność męską w pień wycinał.

Znany jest los Jugurthy, którego szaty, chcąc się nimi podzielić, liktorowie na nim porozrywali, a końce uszów dla kolczyków rozdarli, poczem wrzucony do dołu, sześć dni walczył

[1]) Giraud. Recherches sur le droit de proprieté. T. I. 162. Tit. Liv. I. 38.

[2]) Gaj. Inst. I. 13. Ulpian. I. 1. Osenbruggen. De jure belli et pacis Romanorum, str. 74. Appian. VI. 41. Liv. XXXIV. 17.

z głodową śmiercią, aż z łaski uduszonym został, by koniec położyć strasznym męczarniom, jakich doznawał [1].

Sylla rabował świątynie, a w Atenach takich dopuszczał się mordów, wszedłszy w nocy, że krew strumieniami płynęła z miasta na przedmieście [2]).

Lukullus, którego filozof Tuberonius nazwał Xerxesem w todze, dla niesłychanych zbytków, zebrał wszystkie swe ogromne bogactwa w ciągu kilkoletniej kampanii. Dlatego Herder dziwi się w swej Filozofii Historyi tym niewyczerpanym rozbojom i owemu szczególnemu zmysłowi zaborców, zawsze masy łupu znaleść umiejącemu, a Laurent powiada w swej Historyi Ludzkości, że prawo Narodów w Rzymie tylko cyframi oznaczyć można [3]).

Na tem kończymy Dobę trzecią, czyli okres młodości Ludzkości.

Przestrzeń, jakąśmy przebyli, jest ogromną.

Człowiek, ów dziki zwierz, rudym obrosły włosem, jakim go w epoce niemowlęctwa widzieliśmy, party niepojętą ciągle naprzód siłą, odziany dziś w rzymską togę, prawa światu dyktuje.

Dumny i pyszny, ale daleki już od obrazu, jaki w zaraniu bytu swego przedstawiał, gdy uzbrojony krzemieniem, mózg swej towarzyszce przebijał. Dziś myśl zawisła nad jego skroniem, a jeżeli puszcza wodze swym namiętnościom, to czyni to, goniąc za ideą, dla której wszystko poświęca.

Wprawdzie patrząc po tylu wiekach na świat i ludzi, boleść ogarnia, że okrucieństwo i tyrania jeszcze rządzą światem, ale duch ludzkości odebrał w przeznaczeniu, wśród strasznych męczarni i krwi potokow, dochodzić do swej świadomości. Dlatego człowiek długo jeszcze cierpieć będzie, nim stanie u mety.

Jeżeli jednak zestawimy czasy obecne z przeszłością, jaka przepaść nas dzieli. Porównajmy tylko los jeńców wojennych

[1]) Plut. Marius. 12. Appian. I. 102. Plut. Lucull. 20. Sylla. 12.
[2]) Appian. De belli Mitrid.
[3]) Laurent. Hist. de L'hummanité Rome, str. 244.

obu epok, bezpieczeństwo osobiste, obowiązki rodzinne, prawa nietykalności własności, a ujrzymy ogromną przestrzeń, jaką przebyliśmy, zaznaczoną ciągłym postępem i rozwojem ducha naszego ku lepszemu.

Niema wątpliwości, że wszelkie dobro jakie mamy, Rzym zgotował ludzkości.

Wyłoniło się ono z krwawych walk Zachodu ze Wschodem, w których stykały się pierś z piersią, myśl z myślą, tworząc całość, odzieraną z fałszu i ułudy.

Rzym daje przykład potomności, bytu, opartego na ideale państwowym, czyli bytu zupełnego i skończonego, a tem samem uczy poświęcenia, zrzeczenia się i miłości. Tworząc niezrównane prawo cywilne, ustala na wieki stosunki między prywatnymi, a skupiając wkoło nowej wiary biednych i nieszczęśliwych na równi z dumnymi i pysznymi, głosi r ó w n o ś ć i braterstwo wszystkich członków jednej rodziny, ludzkością zwanej.

Te są owoce tysiąc letniego bytu państwa rzymskiego, na tych podstawach budując bezwzględne prawa filozofii historyi, osiągniemy następujące dane.

Rzym, idąc drogą przez Alexandra Macedońskiego wskazaną, zlał Wschód z Zachodem, zbudował olbrzymią pagodę państwową, w której zamknął i zmieszał oba światy, wysnuwając z niej następnie wszystko to, co dla pożytku i zupełnego bytu jednostek, dobrem się okazało.

Łącząc i zespalając marzenia myślicieli Grecyi z praktycznością i zdrowym swym rozsądkiem, wytworzył prawo i obowiązek, rodzinę i społeczność, własność prywatną różną od państwowej i tem dał podwaliny nowym monarchiom średniowiecznym na wolności osobistej, godności, honorze i bezpieczeństwie jednostek oprzeć się mających.

Gromadząc bogów wszystkich krajów i ludów u siebie, obudził pojęcie Boga innego, wyższego, prawdziwego, unicestwiającego byt kupiących się po rynkach i placach bałwanów, twórczością swą wszechświat ogarniającego.

P r z y k ł a d e m, poświęcenia się bez granic dla idei państwowej swych Brutusów, Deciuszów i Regulusów, stworzył myśl inną, nieznaną, myśl bytu wewnętrznego, nie cielesnego, ideal-

nego, czyli bytu ducha, pogodnie i niezależnie tryumfującego wśród największych męczarni ciała.

Słowem, Rzym gwałtownymi zaborami swymi i gorączkowem spędzaniem do jednej areny, ludów Europy, Azyi i Afryki, bez względu na religią, narodowość, prawa, zwyczaje i obyczaje, przeistaczał i przetwarzał wszystko w swem *forum* wedle siebie i tem utworzył zbiorową jedność czyli ludzkość, której nowe tory wskazał.

W Dobie następnej zobaczymy, jak pierwiastki te ożywczej nabywają siły, budując nowe państwa, na Cezaryzmie i niezależności kommun oparte, zlewając jednocześnie ideę państwową z ideą bytu osobowego, dotąd wrogo naprzeciw siebie stojących.

DOBA CZWARTA.

Wieki Średnie. Okres dojrzewania ludzkości.

DZIAŁ I.

Wschodnie Państwo Rzymskie.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd dziejowy.

Dobę tę nazwaliśmy epoką dojrzewania umysłu ludzkiego, nie zaś dojrzałości, wszystko tu bowiem jest jeszcze chaotycznem, zmieszanem, zmiennem, niestałem, słowem fermentem, dopiero po wielu wiekach z chaosu tego wyłaniają się cywilizacyjne prądy, które wzajemnie na siebie oddziaływając, wytwarzają wiek XVIII.

Kresem doby czwartej stawiamy rewolucyą francuską 1789 roku, to jest ów straszny przełom, w którym człowiek wywalcza sobie i swym następcom wolność i niezależność swych praw osobistych, równość wobec prawa, niepodległość zdania i myśli, wskutek czego, skupiając się i jednocząc we wzajemnych pracach humanitarnych, wspólną pracą i dążnością, ścielą wszyscy nowe ścieżki, którymi odtąd ludzkość kroczyć będzie po drodze swego przeznaczenia.

Epoka ta na ściśle racyonalnym, cywilizacyjnym prądzie oparta, zowie się już dobą dojrzałości umysłu ludzkiego.

Podczas kiedy w Grecyi i Rzymie, pojedyńcze usiłowania, czerpiąc we własnej intuicyi swe zasoby, napróżno stawiały drogowskazy ludzkości, ogół uporczywie wtyle pozostawał, tutaj wszystko ręką czasu ożywione i zelektryzowane, gorączkowo szuka zaspokojenia swych duchowych pragnień.

Powstają różnorodne i we wszelkich kierunkach podjęte prace, mnożą się teorye i wynalazki, szerzą się sztuki i nauki, ogarnia nieznany, niepojęty zapał badań, dociekań, hipotez i rozumowań, tak dalece, że człowiek w upojeniu swej wyższości nad otaczającym go światem zwierzęcym, spina się coraz wyżej i po absolut sięga.

Sokrates, Plato, Aristoteles, szukali prawdy, macając i błąkając się, ztąd niepewność i chwiejność; Spinoza, Hegel, Schelling, już systematyczną budują całość, tworząc świat nowy, dotąd nie znany, na własnej intuicyi oparty, z własnej myśli wysnuty, jako pierwowzór rzeczywistego.

Nim jednak do skreślenia chwili tej dojdziemy, należy nam zbadać z porządku rzeczy, epokę przejściową, przygotowawczą, czyli epokę dojrzewania umysłu ludzkiego, rozpoczynającą się od upadku Zachodniego państwa rzymskiego.

W epoce tej ster ludzkości zawisł nad Bosforem, gdzie powstało ogromne państwo Wschodnie. Europa jeszcze podówczas drzemie, zajmują ją nowi przybysze, dzikie ludy, wędrowni barbarzyńcy, szukający sobie tutaj stałych siedlisk. Tak trwać będzie, dopóki cesarstwo ostatniego nie wyzionie ducha, wówczas wybiegną w środkowej Europie piramidy państwowe, skupiające wkoło siebie rozbitki przeszłości, a łącząc i kojarząc z nowym żywiołem, przez przybyszów wniesionym, potworzą nowożytne państwa i narody.

W obecnej chwili cesarstwo Wschodnie staje się warsztatem, w którym przerabiają się nowe idee Chrystyanizmem przyniesione, w walce z dawnymi.

Walka ta ciągnie się aż do Juliana apostaty, za którego gaśnie lampa przeszłości, wydając ostatnie swe światło.

Wprawdzie niezadługo pojawia się straszny wróg chrześcianizmu, Mahometanizm, lecz oddaje on wielkie usługi prawdzi-

wej nauce Chrystusa, streszcza ją bowiem i stałe zakreśla granice.

Ustają spory religijne, nikną herezye, milknie współzawodnictwo, wszyscy skupiają się, łączą i jednoczą wobec wspólnego wroga.

Zbyteczna gorliwość, roztwarzanie dogmatów wiary subtelnymi rozumowaniami, oblekanie w zmysłowość pojęć, niezliczoność form i obrzędów, zaciętość nieprzyjaznych obozów, opierających się na wadliwem tłómaczeniu dogmatów wiary, pogrążało wyznawców nowej wiary w niepewność, wątpliwość i odszczepieństwo.

Religia stawała się hasłem samolubnych celów i zachceń, walk ulicznych w Konstantynopolu, teroryzmu w Aleksandryi, dzikiego fanatyzmu po prowincyach.

Gdyby tak dalej poszło, Thebaida, zaludniona zagorzałymi mnichami i ich klasztorami, wytworzyłaby nową tyranią Wschodu i cofnęła pochód ludzkości o tysiąc lat, jak już próby tego dawała, napadając i mordując wszystkich, nie dających się powodować ich szaleństwem.

Ofiarą tej tyranii padła piękna i rozumna Hypathia, jak to na swojem miejscu zobaczymy.

Mahometanizm skupiając pod jeden sztandar prawnego porządku i bezpieczeństwa, nieokiełzane i dziko po stepach błąkające się plemiona turkomańskie i arabskie, ożywił ją wiarą w jednego Boga i tem stłumił tysiące zabobonnych sekt wyzyskujących ludy tameczne i stępiających ich umysłowości.

Sekty te do takiego stopnia oszołomiły Persów i pograniczne ludy, unicestwiając wszelki prawidłowy bieg myśli, że król Kozroes, sprawiedliwym zwany, dla ustalenia jakiejkolwiek religii państwowej, zaprowadzał cześć ognia, widząc że sekciarze wcisnęli się do jego pałacu i wymogli, że ojciec jego Kobad, obałamucony przez niejakiego Magdata, głoszącego wspólność żon i mienia, oddawał mu własną żonę, siostrę i mienie.

Ale Mahometanizm już przebrzmiał jak gwałtowny orkan, oczyszczający powietrze ze szkodliwych miazmatów. Ci, co konwulsyjnie ściskają jego sztandar, są maruderami postępowego przekształcania się jego pod wpływem cywilizacyjnych prądów

Europy, co trwać będzie do chwili, gdy Zachód zetknie się poraz ostatni z Wschodem w świątyni Mądrości, przez Konstantego w grodzie jego na ten cel zbudowanej. Wschód grecki powróci naówczas do czasów pierwotnych, oczyszczony filtrą czasu z naleciałości półksiężycem nagromadzonych i zajaśnieje nową gwiazdą dla otaczających go ludów.

Po upadku Zachodniego państwa rzymskiego, Byzancyum staje się ogniskiem bytu duchowego ludzkości, tu bowiem z Konstantynem schronił się Chrystyanizm, aby w połączeniu z klassycyzmem Grecyi wytwarzać nowe prawdy ludzkości.

Konstantyn przyjąwszy religią chrześciańską, uległ dobroczynnemu jej wpływowi i zniósł wiele przesądnych i krwawych zwyczajów jak prześladowania za wiarę, prawa przeciw bezżennym i walki cyrkowe, ograniczył łatwość rozwodów i ustanowił opiekę nad małoletnimi.

Jednocześnie ustało szpiegowstwo i lichwiarstwo, a zakazem zaboru inwentarza, podniosło się rolnictwo.

Poganizm jednak nie od razu zdławionym został, szerzył się on jeszcze długo i przetrwał w zbytku azyatyckim jakim się dwór i magnaci otaczali, co wlekło za sobą zniewieściałość, obojętność na dobro ludu, rozpustę, wreszcie okrucieństwo i tyranią.

Konstantyn miał z pierwszej żony Minerwiny syna Krispusa, pełnego cnót i zalet, będącego bożyszczem ludu.

Zazdrosny i podburzony przez drugą swą żonę Faustę, pragnącej korony dla jednego ze swych synów, podpisał wyrok śmierci na nieszczęśliwego Krispusa.

Zasłona dotąd pokrywa niecne to morderstwo, ale zdaje się, że cesarzowa pokochawszy się w swym pasierbie, a nie mając wzajemności, zemściła się, oskarżając młodzieńca o pokuszenie się na jej wstydliwość Wkrótce jednak prawda wyszła na wierzch, Fausta oskarżona o cudzołostwo z jednym ze sług stajennych, uduszoną została z rozkazu męża.

Niezadługo potem umarł Konstantyn w Nikomedyi po 30 latach panowania, przyjmując uroczyście chrzest r. 337.

Odtąd religia chrześciańska uznaną została za panującą, zwolna dźwiga się z katakumb, wybiega z tajemnych kryjówek, by swobodnie rozpostrzeć się w nowem państwie rzymskiem. Wolność swobodnego obrzędu, wywołała spory i zatargi co do form takowego, następnie rozpoczęto dysputy i kłótnie, za którymi poszły odstępstwa i herezye.

Tak powstali Donatyści i Aryanie. Pierwsi biorą nazwę od Donata Biskupa z Numidyi i tłómaczą literalnie ewangielią, żądają komunizmu między panami a niewolnikami, zwolnienia dłużników od ich wierzytelności, dozwalają samobójstwa jako dobrowolnego męczeństwa i t. d. Drudzy znani są w Polsce, gdzie długo gościli wskrzeszeni przez Leliusa i Faustyna Socynów, za czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego i tam o nich obszernie mówić będziemy. Tutaj w krótkości zaznaczamy, że Aryus był księdzem w Libii, ogłosił on Chrystusa pierwszym ze stworzeń, przed aniołami i epoką świata, wolą Boską stworzonego, czyli natury nie boskiej ani ludzkiej, lecz w substancyi swej podobnej do Twórcy (omoiusios).

Gdy tak publicznie począł kazać, Aleksander biskup Antyochii, widząc garnące się tłumy, zdegradował go i tem walkę uczynił publiczną.

Biskupi Afryki i Palestyny ogłosili się wyznawcami nowego dogmatu wiary, wskutek czego Konstantyn zwołał pierwsze Concilium do Nicei, na którem zamieniono wyrażenie Aryusa, *omoiusios*, na platoniczne *omusios*, czyli uznano konsubstancyonalność Ojca i Syna, to jest Boga i Chrystusa, czem potępiono naukę Aryusa.

Prześladowanie i uciśnienie jakie odtąd zapanowały, zwiększały z każdym dniem liczbę wyznawców reformatora do tego stopnia, że Konstantyn dla przecięcia ogólnego zgorszenia zniewolonym był polecić metropolicie stolicy, przyjąć napowrót Aryusa na łono Kościoła katolickiego i udzielić mu komunią przebaczenia. Lecz w chwili, gdy odszczepieńca wstępował w progi kościoła, uczuł gwałtowne bóle wnętrzności, wskutek czego zmuszony powrócić do domu, wkrótce skonał, stawszy się ofiarą fanatyzmu religijnego.

Konstantyn umarł dzieląc państwo między trzech synów i dwóch synowców, wszystkich wymordowanych przez Konstancyusza za wyłączeniem Juliana, którego jako mniej niebezpiecznego, za wstawieniem się cesarzowej Euzebii, wysłano do Galii.

Nowy monarcha zjednoczywszy dokonanymi zbrodniami władzę, przedsięwziął wyprawę przeciw Saperowi, królowi perskiemu, lecz pobity zażądał posiłków z Galii od Juliana.

Wojsko niechcąc opuszczać kraju, ogłosiło Juliana cesarzem i gdyby nie śmierć Konstancyusza, wojna cywilna stałaby się nieuniknioną.

Zmarły był Aryaninem, wskutek czego herezya ogarnęła większą część państwa.

Na Concilium w Rimini 359 r. zjechało się 400 biskupów, którzy jednomyślnie podpisali artykuły wiary aryańskiej, sankcyonowane następnie przez papieża Liberyusza.

Jedynym żarliwym obrońcą katolicyzmu pozostał Atanazy, biskup Aleksandryjski, na głos którego papież odwołał swe pierwotne na artykuły wiary wedle Aryusa zezwolenie.

Julian zasiadłszy na tronie, przedstawia się jako ostatnie tchnienie umierającego poganizmu wobec rozradzającego się na gruzach jego wszędzie Chrystyanizmu. Monarcha ten streszcza w sobie wszystko szczytne i piękne starego świata, lecz mimo tego wysilenia przeszłości w walce z teraźniejszością, Julian porwany prądem nowych idei bezwiednie stał się więcej chrześcianinem jak poganinem.

Wstąpiwszy na tron, postanowił być Epaminondasem i Mark-Aureliuszem i tem dowieść światu wyższości czasów klasycznych nad ewangielicznymi.

Podczas gdy Konstantyn i Konstancyusz wyznawcy Chrystusa, nurzali się w zbytku i rozpuście, plamiąc się rozlewem krwi własnej rodziny, Julian przywraca bałwochwalstwo, a jednocześnie usuwa z pałacu wszelki zbytek, rozpuszcza dwór, przybiera płaszcz filozofa, ogłasza tolerancyą wszystkich religii, przebacza nieprzyjaciołom i staje się wzorem czystości obyczajów, cnót domowych, sprawiedliwości, dobroci i łagodności.

Chrześcianie ze zdumieniem patrzą na ten obraz bohatera przeszłości, a widząc grożące wierze ich niebezpieczeństwo, ścieśniają swe węzły. Łączą się różnowiercy, ucichają spory i kłótnie i oto pierwsze już dobroczynne skutki dla nowego Kościoła z apostazyi Juliana płynące.

Ale rola, którą przybrał Julian była niepodobną do odegrania. Wskrzeszony poganizm mimo całego arsenału cnót indywidualnych, nowego wodza, nie mógł ostać się wobec zasad nowej wiary.

Krwawe ofiary, Saturnalie kapłanów, widok Bachantek biegających po ulicach z rozpuszczonymi włosami, obok w skromnym ubiorze ze spuszczonymi oczyma śpieszącego dyakona, lub cichych modłów kościelnych, zbyt już raziły ogół i obojętnych widzów.

Świątynia rozpustnego Jowisza lub bezwstydnej Wenery, nie mogła wytrzymać porównania z ołtarzem na którym stał krzyż jako godło męczeństwa, lub postać bolejącej Matki - Dziewicy.

Przytem wskrzeszony poganizm, wywoływał tyle sporów o miejsca przez chrześcian zabrane, o świątynie bałwanów w kościoły zamienione, o fundusze zabrane lub skonfiskowane, że Julian nie umiejąc rozstrzygnąć zażaleń i podawanych próśb, ze smutkiem patrzał na wzniecony przez siebie samego zamęt.

Na szczęście Opatrzność, ukazawszy na chwilę ludzkości pyszny obraz walącej się przeszłości, uwolniła wielkiego myśliciela od trudu spełnienia niepodobnego przedsięwzięcia.

Po trzech latach zaledwie panowania, Julian zginął bohaterską śmiercią w walce z Persami, bo chcąc dać przykład odwagi i męstwa cofającym się swym legionom, rzucił się naprzód bez zbroi i strzałą ugodzony umarł.

Ostatnie jego chwile przypominają śmierć Sokratesa.

Zgromadziwszy wkoło siebie przyjaciół i filozofów, podziękował wobec nich bogom, że go powołują do siebie w kwiecie wieku i sławy i dozwalają zamienić życie doczesne, na inne lepsze, w jakie nauczyła go wierzyć filozofia.

Poczem długo rozmawiał z filozofami Maximusem i Priskusem o naturze duszy i jej przeznaczeniu, wreszcie powściągając

żal obecnych słowami pociechy, zamknął oczy nie dając znaku cierpień.

Tak runął ostatni filar walącego się gmachu przeszłości, a klasyczne jego piękno staje się odtąd własnością teraźniejszości.

Julian pełen cnót, których mu scholastyka lub fanatyzm religijny odmawiają, najniesłuszniej nazywany jest apostatą, nigdy bowiem nim nie był, dla prostej przyczyny, że nigdy nie uznawał się chrześcianinem.

Jeżeli ubierał się jak kleryk, będąc trzymany w zamknięciu w Kappadocyi, lub klęczał czytając wyjątek z Pisma św., podczas odprawianej mszy, czynił to z przestrachu, będąc otoczony szpiegami Konstancyusza, który kazał mu być chrześcianinem. W obawie losu braci i stryjów, poległych w rzezi ogólnej, musiał odgrywać komedyą.

Po śmierci Juliana wojsko ogłosiło cesarzem Joviena, kapitana gwardyi przybocznej, lat zaledwie 32 liczącego, lecz ten umarł w drodze po 7 miesiącach obozowego panowania, poczem cesarstwo było 10 dni bez pana, aż znów w Nicei, obwołano cesarzem Walentyniana Panończyka, żołnierza doświadczonego, który przybrał sobie za kolegę brata swego Valensa.

Obaj bracia wskrzesili zbytek, tyranią i rozpustę rzymskich Cezarów, z czego korzystają Gothy i Hunny i podsuwają się aż pod Konstantynopol.

W jednej z tych bitew Walentynian uniesiony gniewem, od apopleksyi życie zakończył, po latach 12 panowania. W innej znów walce, w trzy lata później, poległ Valens pod Adryanopolem.

Syn Walentyniana poślubiwszy wnuczkę Konstantyna, nastąpił po ojcu, lecz panował bardzo krótko, zabity był bowiem przez Maxima, pretendenta do korony, zostawiając tron koledze swemu Teodozyuszowi, monarsze pełnemu cnót i zalet; znanemu w historyi prawodawcy.

Za jego panowania, widzimy po raz pierwszy dobroczynny wpływ ewangielii, wywierany na naturę nieokiełzaną i dziką oraz błogie ztąd dla podwładnych następstwa.

Theodozyusz porywczy i gwałtowny, chętnie przyjmuje rady ojców kościoła, którzy jako władza duchowna, pośredniczyć już zaczynają między ciemiężcami a ciemiężonymi, garnąc do siebie słabych i uciśnionych i tem w następstwie wytwarzają Kommuny i Municypia miast; wyzwalając je z pod tyranii feodalizmu.

Tak biskup Flavian i Jan Chryzostom wyjednali odwołanie rozkazu, wydanego na zniszczenie miasta Antiochii za nieposłuszeństwo rozkazom Theodozyusza i zelżenie jego posągów. Po rzezi zaś Thessaloniki, Cesarz ekskomunikowany, poddaje się dobrowolnie pokucie naznaczonej przez św. Ambrożego, dopiero po 8 miesiącach dostaje rozgrzeszenie.

Jako prawodawca, monarcha ten zostawił ważne rozporządzenia, dobro ludzkości na celu mające, a głównie zakaz konfiskaty majątków przestępców skazanych na śmierć, lecz przelanie ich na sukcessorów; zakaz małżeństwa krewnych do 4 stopnia; zakaz szpiegowstwa i ustnego komunikowania rozkazów monarchy.

Umierając, podzielił Teodozyusz państwo między dwóch synów, Arkadiusa i Honoriusa, pierwszy dostał Konstantynopol, drugi Rzym.

Pierwszy miał lat 18 i oddany został pod opiekę Rufinowi, drugi liczył 11 i powierzono go Stilichonowi.

Rufin chciał poślubić swą córkę Cesarzowi, ale Eutropius, który z niewolnika i rzezańca doszedł intrygą i podłością do godności szambelana, zazdrosny wpływu Rufina, nakłonił Arkadiusa, do poślubienia Eudoksyi, córki generała Franków Bautona, w służbie rzymskiej zostającego.

Rozgniewany Rufin, postanowił ogłosić się cesarzem, lecz spisek odkryto, Rufin zamordowany, Eutropius po nim objął władzę.

Stilichon był szczęśliwszym w Rzymie, bo zdołał poślubić córkę swą Maryą, Honoriuszowi i tem utrzymać się przy władzy.

Tak oba Cesarstwa zawiścią ku sobie pałające, rządzone są przez rzezańców i zauszników, co dozwoliło Gotom skupić swe siły i utworzyć potężne państwo pod wodzą Alarika.

Czując się powołanym do odegrania ważnej roli, Alaryk wtargnął do Cesarstwa wschodnio-rzymskiego i spustoszył Pannonią, Macedonią i Grecyą.

Arkadius zawarł z najezdnikiem przymierze i mianował go wielkorządcą Illiryi, skutkiem czego uczynił go niebezpieczną dla obu państw potęgą.

Już 400 r. rzucił się Alarik na Italią i mimo klęski poniesionej pod Polentia, dwukrotnie oblegał Rzym, aż stanąwszy po raz trzeci pod murami jego, zdobył go i oddał na łup żołdactwu r. 410.

Wybiła straszna dla władcy świata godzina.

Mordy i pożogi tysiąca miast, krajów, ludów, cienie Kartaginy, Syrakuzy, Koryntu, zawołały o pomstę. Zwycięski Rzym doświadczył losu zwyciężonych. Stilikon nieżył już, zamordowany wraz z całą rodziną przez zazdrosnego mu rywala Olympiasa, a Honorius, który nigdy nie słyszał o Alaryku i podczas oblężenia swej stolicy bawił się nowo wykłutemi pisklętami od ulubionej swej kury, nazwanej przez siebie Romą, uciekł do Ravenny.

Krew zarumieniła wody Tybru. Gwałty, mordy, pożogi, tortury, dla wykrycia skarbów, napełniały przez 5 dni jednym jękiem boleści i rozpaczy, stolicę świata.

W strasznych tych chwilach, Rzym odpokutował całą swą przeszłość, poczem Alaryk, syt złota i mordów, opuścił miasto, uprowadzając z sobą jako nałożnice i niewolnice, córy Apiusów i Coriolanów.

Tak spełniły się słowa Scypiona burzącego Kartaginę, Rzym nie mający nigdy litości dla innych, nie znalazł jej dla siebie.

Te same ludy, które, porzucając dymiące swe siedziby brzegów Śródziemnego morza, skryły się wgłąb Azyi mniejszej i Persyi, po wielu wiekach odrodzone, wyszły ztamtąd, aby stać się mścicielami swych praojców.

Alaryk następnie przedsięwziął wyprawę do Sycylii, lecz w drodze niespodziewanie umarł w Kalabryi 412 r. Gotowie, odwróciwszy koryto rzeki Busento, pochowali w niem zwłoki swego monarchy wraz z ogromnymi skarbami, poczem zamordowawszy wszystkich jeńców, użytych do pracy około grobu Alaryka, rzekę do dawnego zwrócili kierunku.

Po śmierci Alaryka, szwagier jego Atolph, objął po nim następstwo, poślubił Placydę, córkę Theodoziusa i ofiarował pokój

Rzymowi, ale wkrótce zabity, Placyda poślubiła Konstanciusa, ulubieńca Honoriusa.

Z małżeństwa tego urodził się Walentynian, któremu po śmierci Honoriusa, Cesarz Theodosius, syn Arkadiusa, oddał zachodnie Państwo Rzymskie, a że Walentynian miał dopiero lat 6, matka więc w imieniu jego przez 25 lat rządziła Zachodem.

Za jej panowania dwaj zawistni sobie wodzowie Aetius i Bonifacius, zamiast powstrzymywać napady barbarzyńców, sami wchodzą z nimi w układy i nowe hordy na Rzym sprowadzają.

Ten sam zamęt panuje na Wschodzie, choć wschodniorzymskie państwo długo jeszcze żyć będzie, kiedy zachodnie już rozpadać się zaczyna, ulegając skutkom śmiertelnej choroby, zakażenia i rozkładu.

Choroba trawiąca Zachód, przeszła na Wschód z macierzystego wyssana łona.

Chwile reakcyi zdrowego niegdyś organizmu, jakie dostrzegać się jeszcze dają, podtrzymują siły zaledwie niezbędne do utrzymania całości państwa, przeznaczonego wstrzymać powódź Mahometanizmu, aż do czasu, gdy nowo tworzące się państwa Europy, dostatecznie dojrzeją i same z krzyżem w ręku wiary swej bronić potrafią.

Po śmierci Arkadiusa, rządzonego przez swych ulubieńców, a ostatecznie Eutropiusa i żonę swą Eudoksyą, która ze skromnej córki Bautona przeszła w Messalinę, wstąpił na tron pięcioletni Theodosius pod opieką siostry szesnastoletniej Pulcheryi, która przez 40 lat rządziła państwem, zamieniwszy pałac swój w klasztor, oddana wraz z siostrami praktykom religijnym.

W tym czasie pojawiają się nowi barbarzyńcy, którym przeznaczonem było ostatecznie zwalić Zachodnie Państwo rzymskie, byli nimi Hunny.

Hordy Hunnów znane są oddawna w historyi, jako ludy koczujące nad brzegami morza Kaspijskiego oraz rzeki Wołgi.

Denis z Periergetu i Eratosthenes, wspominają o nich, nazywając ich unnoi (οὖννοι) albo hunoi (χοῦνοι), zamieszkałymi między Bastarnami i Roxolanami, czyli w okolicach Dniepru. Byli oni sławni z dzikości i okrucieństwa, przytem odrażającej powierzchowności.

W IV wieku po Chr., zstępują z okolic Uralu „pod wodzą króla Balamira, zwyciężają Ostrogotów i zajmują brzegi Dniepru, po śmierci zaś tego monarchy, następca jego Rojlas, posuwa się dalej, przebywa Dunaj i za Theodosiusa II, grozi Konstantynopolowi, lecz kontentuje się haraczem 350 funtów złota rocznie składanego.

Po nim dwaj synowcy Attyla i Bleda dziedziczą władzę, lecz pierwszy, zabiwszy brata, sam pozostał, znany w historyi pod nazwą „bicza bożego“.

Zastanawiając się nad szczegółami życia tego dzikiego człowieka, pojawienie się jego w V wieku po Chrystusie, zdaje się być pewnym rodzajem atavizmu czyli zwrotu ku przodkom, byt bowiem tego bezwiednego odpadku epoki cro-magnon, w dobie obecnej jest już zupełnym anachronizmem.

Sądzić należy, że opatrzność użyć chciała tego człowieka, jak używa rozhukanych żywiołów do oczyszczenia miazmatami przepełnionej atmosfery.

Priscus posyłany z Maximem przez Theodozyusza II do obozu Attyli, opisuje go jako niskiego, barczystego, oliwkowej cery, z nosem spłaszczonym i małymi oczyma.

Wzrok dziki, włos kędzierzawy, dumny i groźny, miał zwyczaj powtarzać, że tam, gdzie stąpnie koń jego, trawa już nie odrośnie.

Zajął on bardzo szybko całą północną Europę, pobiwszy Swewów, Gepidów, Alanów, Markomanów i Ostrogotów, poczem skierował się ku Persyi, uderzył na Wschodnie Państwo Rzymskie, a zająwszy twierdze Margum i przeszło 500 mil kwadratowych, posłał do obu Cesarzów Walentyniana i Theodozyusza, ambasadę z tymi słowami: „Attyla, mój pan i twój, rozkazuje wam, przygotować mu pałac“.

Nie było więc innej rady tylko upokorzyć się i zebrać dostateczną ilość złota, aby nasycić zwycięzcę. Lecz, że kraj wycieńczony był ustawicznymi haraczami, sprzedano zatem kosztowności monarchy, senatorów i żon ich, a uzyskane ztąd sumy zawieziono do obozu wraz z tytułem dla Attyli generała wojsk cesarskich. Na odczytany ten zaszczyt, wódz się uśmiechnął

i odrzekł: „Generałowie waszego Cesarza są niewolnikami, Generałowie zaś Attyli są Cesarzami“.

Śmierć Theodozyusza ze spadnięcia z konia, oddała rządy państwa w zupełności Pulcheryi, która, widząc grożące niebezpieczeństwo, poślubiła dzielnego wodza Marciena 60-cio-letniego starca, celem obrony Cesarstwa.

Już Attyla gotował się do ujarzmienia nowego Cesarza, gdy wezwany zostaje przez Genzeryka do Gallii.

W tym czasie siostra Walentyniana Honorya, zawiązawszy miłosną intrygę z szambelanem Eugeniuszem, odesłaną została za karę do Konstantynopola do klasztoru, lecz niesmakując wcale w tem dziewiczem schronieniu, wysłała sekretnie pierścień swój do Attyli z żądaniem, by ją przyjął za żonę wraz z prawami jej służącymi.

Attyla korzystał z pretekstu i zażądał Honoryi wraz z połową Cesarstwa, jako posagu, lecz gdy tę odesłano do Włoch i wydano za mąż, śpieszy do Rzymu i na polach Chalons nad Marną, spotyka legiony rzymskie.

Bitwa była straszna, legło 150,000 ludzi, Attyla cofnął się do Panonii na zimowe leże.

Z wiosną znów się pojawia, burzy Akwileę, Concordią, Padwę i wiele innych miast, z których uciekający mieszkańcy chronią się na wysepki morza Adryatyckiego i dają początek Wenecyi.

W pałacu Medyolańskim, widząc obraz przedstawiający Cezarów na tronie, depczących królów barbarzyńskich, kazał zawiesić inny, w którym odmalowano pierwszych, sypiących mu pod nogi wory złota.

Już Attyla, ciągle naprzód postępując był pod Peskierą na drodze do Rzymu, gdy rozpacz mieszkańców zniewoliła Papieża Leona wyjść naprzeciw barbarzyńcy i błagać o pokój za okupem jakiego zażąda.

Wstrzymał się Attyla, a poślubiwszy piękną Ildegondę, w nocy, wskutek rozpusty od apoplexyi życie zakończył.

Po śmierci jego, rozpadło się państwo Hunnów na kilka części, jedni połączyli się ze Słowianami i Węgrom dali początek,

inni rozpierzchli się po Europie. Niektórzy pod wodzą sekretarzy Attyli, Odoakra i Oresta, pustoszyli dalej Włochy.

Tożsamo czynią Wandale z Genzerykiem na czele, którego wezwała wdowa Walentyniana, Eudoksya, przemocą zaślubiona Maximowi, zabójcy męża; Walentynian bowiem, ściągnąwszy żonę Maxima, podówczas senatorem Cesarstwa będącego, do pokoju swej małżonki, zbezcześcić ją usiłował. Maxim zabił napastnika i sam się Cesarzem ogłosił; dla usprawiedliwienia zaś swego panowania, zmusił wdowę do oddania mu swej ręki.

Genzeryk, korzystając z tych krwawych zatargów, przybył z Afryki, a zabiwszy Maxima, Rzym przez 14 dni rabował, mordując i paląc, poczem zabrawszy najpiękniejsze kobiety, nie wyłączając Eudoxyi i jej dwóch córek, odpłynął do Kartaginy.

Po Maxymie objął władzę Aritus, zabity jak i on; Maiorienus temuż ulega losowi, dalej panuje Lukańczyk-Libius; Antemius i Olybrius, przechodzą jak meteory; dopiero Orestes po kilku zwycięstwach, staje się panem położenia i syna swego ogłasza Cezarem pod imieniem Romulusa-Augustula.

Odoakr, wódz Herulów, zabija Oresta, zwala Romulusa z tronu i sam ogłasza się protektorem Zachodu, nakazawszy zawiadomić Zenona w Konstantynopolu, że odtąd tytuł ten jest dostatecznym dla rządów Rzymem pod zwierzchnictwem Cesarzów Wschodu.

Tak upada nazwa Zachodniego Państwa Rzymskiego.

Podczas kiedy to się dzieje w państwie Rzymskiem, Wissygotowie pod dowództwem Euryka zajmują Hiszpanią, Swewy Portugalią, Burgundy, Sabaudyą i południową Francyą.

Na północy Europy osiedlają się: Frizony, Anglowie i Sasowie; Turyngowie wypierają Longobardów do półwyspu włoskiego, a sami zlewają się z Germanami; słowem, w całej Europie, jak po wielkim kataklyzmie, powodzi lub trzęsieniu ziemi, tworzą się oazy wśród dotychczasowych puszcz, bagien i lasów.

Jak mrówki roją się ludy, niewiadomo zkąd tłumnie naraz przybyłe, a parte siłą niepojętą, szukają nowych dla siebie siedzib i kontury takowych zakreślają.

W tej ogólnej wędrówce, w której cała przeszłość wali się i kruszy, arką zbawienia nabytych praw ludzkości zdaje się być Wschodnie państwo rzymskie, o które jak o opokę, rozbijają się

powodzie ludów barbarzyńskich. Dopiero gdy nowe plemiona z odłamów upadłego Rzymu uścielą swe gniazda i bytem własnym żyć poczną, runie ostatni gmach przeszłości, Mahometanizm zatknie swój sztandar w Konstantynopolu, a silna już naówczas Europa, własnymi środkami potrafi bronić swej niepodległości.

Gdyby nie Cesarstwo Wschodnie, ludzkość utonęłaby w tej ogólnej powodzi mordów i pożogi, zginęłyby zabytki przeszłości wiekami cierpień zdobyte; nauki wielkich myślicieli Grecyi, jak pochodnie po dziś dzień światłem swem ludzkości przyświecające, zagasłyby przywalone zgliszczami ogólnego Hunnów i Wandalów zniszczenia.

Wschód ocalał i mimo swej zniewieściałości, zbytku i rozpusty, stał jak święty przybytek nauki, ukrytej w celach klasztornych, w Thebaidzie i Aleksandryi, aż do wojen krzyżowych, nietknięty przez barbarzyńców, dopóki ludy Europy nie zdołały przejąć owego zakładu przyszłości celów.

Są to wyroki opatrzności, która wszędzie i zawsze, jak troskliwa matka czuwa nad ludzkością, dając jej możność ciągłego rozwoju i doskonalenia się, gromadzeniem nabytych już skarbów mądrości, mimo pozornego upadku i zagłady.

Po śmierci Theodozyusza II i Marcyana, męża Pulcheryi, wódz Aspar ogłasza Cesarzem Leona, przybysza z Tracyi, w imieniu którego sam pragnie rządzić, ale Leon przybiera sobie Bazylicusa brata swej żony Veriny i Tarascallisseusa, Izaurczyka, któremu dał za żonę własną córkę Aryadnę i nazwał Zenonem, Aspara zaś zamordować kazał.

Za Zenona powstały pierwsze powody rozdziału Kościoła Wschodniego od Zachodniego, ogłoszeniem bez wiedzy Papieża Felixa III, aktu tak zwanego pojednania (Henotikon), w którym skreślone zostały zasady wiary chrześcijańskiej celem pogodzenia i zjednoczenia istniejących Herezyi, które subtelizując kanony, doprowadziły religią do zupełnej abstrakcyi, tak, że nikt nie wiedział czego się trzymać w codziennych obrzędach wyznawanej wiary.

I tak śpiewano zwykle po kościołach: „święty, święty, jest Pan zastępów“, mieszkańcy zaś Antyochii dodali jeszcze: „który był za nas ukrzyżowany“.

Wskutek tego powstał spór i kłótnia; obwiniono tych ostatnich o Herezyą, za przypisywanie męki krzyża całej Trójcy św., gdy tylko jedna Jej osoba poniosła tę ofiarę.

Pochwyciły to szkoły i poczęto rozbierać czy można przypisywać śmierć na krzyżu jednej choćby osobie Trójcy świętej, bo w takim razie uwłaczano pojęciu wieczności Trójcy.

Spory te po kościołach i miejscach publicznych, kończyły się zwykle czynnymi obelgami, powodując odszczepieństwa w szkołach, z których wyszły późniejsze Sekty.

Eutyches, ksiądz, głosi jednę tylko naturę boską w Chrystusie [1]). Sekta zaś Nestoryusza przyznaje dwie natury Jezusa: boską i ludzką [2]). Pelagiusz znów, uważa łaskę za niedostateczną do spełniania dobrych uczynków, bez przyłożenia się własnego i sprzyjających okoliczności.

W Syryi z tego tytułu zatargi i spory, przeszły w napady, podpalania i mordy.

W sporze Anastazego, wyznawcy Eutychesa z Patryarchą Eufemiusem, wystąpiło do walki 20,000 mnichów, prowadząc napady i rzezie. Rozjątrzeni Eutychiści, rzucili się na księży i 300 ich wymordowali.

Wszędzie zamęt tak był wielki, że z postępem czasu, Chrystyanizm albo roztworzyłby się w subtelnościach niepojętej dla nikogo abstrakcyi, albo zniechęcając wszystkich spokojnych mieszkańców, spowodowałby reakcyą poganizmu.

Mahomet temu zaradził, zmuszając szkoły do milczenia, herezyą do zgody, czem skupił rozpryśnięte i słabo tlejące promienie światła ewangelicznego, zwalił państwo fanatyzmu mnichów coraz dalej szerzące się na Wschodzie i wojny krzyżowe spowodował.

Nie złorzeczyć więc Koranowi winniśmy, ale cieszyć się, że klin klinem wybił, bo on, ratując okręt tonącej ludzkości, przy-

[1]) Sobór zwołany w Chalcedonii przez Ces. Pulcheryą, potępił tę Sektę.

[2]) Potępiona na Soborze Aleksandryjskim i Efezkim za Theodozyusza.

wiódł chrześcian do poznania siebie, swych obowiązków i świadomości prawdziwych zasad wiary nauczył.

Po Zenonie, żona jego Aryadna powołała na tron Anastazego patryarchę Antyochii, sześćdziesięcioletniego starca, głośnego ze swych cnót kapłana, który po 27 latach panowania, w ciągu którego nikogo nie zadowolnił, znaleziony został w łóżku bez życia. Po nim Justyn żołnierz podniesiony do godności prefekta straży pretoryańskiej, ogłosił się cesarzem, kupiwszy sobie żołdactwo za pieniądze rzezańca Amanciusa, który mu dał takowych dla bronienia sprawy Senatora Teokrita.

Ciemny i ograniczony, nie umiejący ani pisać ani czytać, z pasterza cesarzem, Justyn potrafił utrzymać spokojność wewnętrzną przez ciąg dziewięcioletniego panowania swego, godząc Konstantynopol z Rzymem i podtrzymując wiarę katolicką przeciw herezyom. Na zewnątrz walczył z Hunnami i Bułgarami, którzy kraj plondrowali.

Największą jednak zasługę położył, przysposabiając biednego Uprande w Tracyi, niegdyś owce pasącego, w historyi pod głośnem imieniem Justyniana znanego.

Pełen łagodności, powściągliwości i prawości, monarcha ten, odebrał wielkie zadanie zwalenia potęgi Wandalów w Afryce, powodzią swą zatraceniem młodziutkich państw Europy grożącej, oraz zaprowadzenia systematycznego kodexu praw, pierwowzorem dla całego odtąd cywilizowanego świata, służyć mającego.

Gdyby nie szkodliwy wpływ żony Teodory, Justynian mógłby się liczyć do najznakomitszych monarchów, lecz intrygi tej rozwiązłej kobiety, były nieraz powodem niesprawiedliwości i prześladowania, od których nawet wielki wódz Belizarius, mimo cnót swych wolnym nie był.

Z drugiej jednak strony, Teodora pełna energii i odwagi, namiętna i władzy chciwa, z tancerki cyrkowej na tron powołana, zdumiewającą swą śmiałością utrzymała Justyniana przy władzy, podczas strasznego powstania Zielonych i Niebieskich, ktorzy już naówczas z cyrkowych aktorów stali się politycznymi stronnictwami, na podobieństwo późniejszych Gwelfów i Gibelinów, lub białej i czerwonej róży zwolenników.

Partye te, tak nazwane od kolorów jakie przybierały podczas igrzysk, przeszły wkrótce w stronnictwa religijno-polityczne. Do Zielonych należeli Eutichejczycy czyli stronnicy rodziny Anastazego, Niebiescy znów zwali się katolikami i obrońcami panującego Justyniana.

W chwili, o której mówimy, tak Zieleni jako i Niebiescy prowadzeni przez wichrzycieli, porozumiewają się, ażeby krzyczeć przeciw rządom Justyniana i wołają: „nika“, czyli zwyciężaj mordując i rabując.

Przerażony Justynian chciał uciekać i począł pakować swe skarby, gdy Teodora, wskazując mu na pałac cesarski, jako na zaszczytny grób, w którym się pogrzebać winien, zatrzymała go i tem dała mu możność stać się wkrótce zwycięzcą Wandalów i prawodawcą Europy.

Wandalowie pod wodzą Genzeryka zeszli z północnych stron Europy i zajęli brzegi morza Śródziemnego, pustosząc i rabując wszystko.

Mieszkańców zawojowanych krajów obracali w niewolę, miasta niszczyli haraczami, i wogóle zajęci rozbojem, byli plagą uniemożebniającą wzrost i rozwój nowotworzących się w Europie krajów.

Po Genzeriku Hunerik poszedł tymże torem, wypędził on z krajów swych wszystkich katolików, a 3000 księży i biskupów skazał do robót około budowy swej floty.

Tłumy Wandalów, jak bandy korsarskie, rzucały się głównie tam, gdzie zaprowadzony porządek dawał obfity byt materyalny, dlatego Justynian postanowił zniszczyć owo gniazdo rozbojów, korzystając z pierwszej sposobności.

Po Huneriku nastąpił Gondemond, mimo syna zmarłego monarchy Hilderyka, który schronił się do Konstantynopolu przed prześladowaniem nowego króla.

Po śmierci Gondemonda i następcy jego Trasamonda, wezwano Hilderyka na tron Wandalów, lecz uknuty spisek przez wdowę ostatniego monarchy wraz z Gelimerem, pozbawił go rządów.

Wtrącony do więzienia błagał pomocy Justyniana, którego był osobistym przyjacielem, jednej z nim wiary i przekonań.

Wysłany Belizariusz z 15,000 wojska, wylądował w Afryce, pokonał 100,000 armią, broniącą brzegów, i zhołdował państwo, któremu granic nie było, przedewszystkiem zaś zniszczył flotę, krążącą po morzu Śródziemnem przystępu broniącą.

Zuchwałe to przedsięwzięcie zupełnie się powiodło, co dowodzi, że niema przeszkód, gdy myśl przedzięwzięcia zespala się z widokami idei sterującej ludzkości.

Belizaryusz wylądowawszy szczęśliwie, spotkał się pod Trikameronem z armią nieprzyjacielską 20 razy silniejszą i zupełnie ją rozbił. Odtąd pochód jego był ciągłym tryumfem, miasta otwierały mu swe wrota, książęta maurytańscy przybywali hołd i pokłon złożyć.

Gelimer wzięty do niewoli, postępował smutnie za swym zwycięzcą, powtarzając słowa Salomona: „próżność, próżność, wszystko jest próżność".

Tak skończyło się panowanie Wandalów, odtąd znikają oni, roztwarzając się wśród innych ludów, na gruzach ich państwa wkrótce Maury i Saraceni sztandar zatkną Mahometa.

W trakcie kiedy to wszystko się działo, rosło w potęgę nowe państwo perskie.

W r. 226, Ardecher zwyciężywszy Partów i obaliwszy panującą dynastyą Arzacidów, utworzył nową Persyą.

W r. 531 po Kabudzie, wstąpił na tron Chozroes, wielkim albo sprawiedliwym zwany, który w ciągu 48-letniego swego panowania, przywrócił dawny blask Persyi, walcząc szczęśliwie na zewnątrz, a protegując nauki i sztuki wewnątrz kraju.

Zazdrosny chwały Justyniana po zwycięstwach jego odniesionych w Afryce i Italii, wpadł do Antyochii, zrabował i zburzył całe miasto.

Belizaryusz czas jakiś trzymał Persów w szachu, ale gdy wskutek intryg dworu swego, odwołanym został, Chozroes coraz dalej począł zapuszczać zagony i wreszcie zmusił Justyniana do płacenia haraczu 3000 sztuk złota rocznie.

Napady Germanów, Bułgarów i Słowian, zatruwały życie spokoju pragnącego Justyniana.

Prokopiusz historyk owych czasów, sekretarz Belizaryusza i Jornandes historyograf, pierwsi wspominają o Słowianach, o po-

czątkach których nic nie wiedzą, to pewna tylko, że nie należeli do przybyszów azyatyckich, którzy zwalili Zachodnie państwo rzymskie, przeciwnie przez tych w leżach swych napastowani byli.

Kiedy przyszli do Europy niewiadomo, zdaje się jednak, że miało to miejsce w epoce Medo-Baktryjskiego państwa, w czasie strasznych zapasów i długich wojen, prowadzonych między Iranami czyli plemionami Indo-Europejskimi pierwotnie z Kaukazu wyszłymi, a Turanami, czyli Tartaro-fińskiem plemieniem łańcucha złotych gór Ałtajskich na południu Syberyi położonych.

Polem wzajemnego starcia się musiały być żyzne doliny państw Baktryi, Medyi i Persyi, od morza Kaspijskiego do Eufratu i Tygru ciągnące się, skutkiem czego nastało rozproszenie się plemion.

Powstały nowe kraje w Azyi jak Babilon, Asyrya i Judea przez Semitów założona, kiedy Iranie, ulegając chwilowej przewadze oręża nieprzyjacielskiego cofnęli się ku morzu Kaspijskiemu i ztąd pierwsze swe migracye do Europy rozpoczęli.

Bylito praojcowie Słowian, rozmaicie w kronikach historycznych nazywani, później dopiero ogólnem mianem Słowian przezwani.

Ujarzmieni przez Scytów, długo w tej niewoli pozostawali, ze zmieszania się niektórych plemion scytyjskich z owymi słowiańskimi, wyszli Sarmaci, którzy pod nazwą Roksolanów zajęli przestrzeń położoną między Donen a Dunajem, podczas kiedy inni jako Jazygowie sadowią się między Dunajem a Cissą.

Hipotezę tę opieramy na najprawdopodobniejszych źródłach dziejowych, początek Słowian zupełnie wyświetlających.

W r. 561 umarł Justynian, dziwna mieszanina złego i dobrego, obok bowiem dobroci, szlachetności i wspaniałomyślności był próżnym, chciwym i do tego stopnia kapryśnym, że w przystępie chwilowego niezadowolenia kazał pozamykać filozoficzne szkoły Ateńskie, czem zasłużył na słuszny żal potomności. Jemu należy zasługa wprowadzenia jedwabnictwa do Europy [1]).

[1]) Dwaj missyonarze zachęceni przez Justyniana, przynieśli z Persyi kilkadziesiąt jajek jedwabniczych, mimo czujności władz tamtejszych,

Po Justynianie wstąpił na tron synowiec jego Justyn, rządzony przez żonę swą Zofią, kobietę chciwą i okrutną. Próbował on zbytkiem dworu powstrzymać upadający urok Cezaryzmu, ale napróżno, państwo widocznie chyliło się do upadku.

Dzikie ludy ośmielone powodzeniem, sadowiły się coraz bliżej stolicy, urywając prowincyą po prowincyi.

Justyn tknięty paraliżem, przysposobił na następcę swego, niejakiego Tyberyusza, rodem z Thracyi, z bakałarza prywatnego, kapitanem gwardyi mianowanego. Po śmierci Justyna przez cztery lata był on wzorem monarchów.

Następca jego Maurycy z Kappadocyi 20 lat pracował nad podniesieniem godności państwa, ale zepsucie było zbyt zakorzenionem. Lud ciemny, rozprożniaczony, chciwy wrażeń i chleba bez pracy, począł dawny Rzym naśladować, wołając *panem et circenses* i więcej dającemu głosy swe sprzedawał.

Niesforne wojsko goni za łupem, zwyciężać już nie umie. Korzystają z tego Awarowie, plemię mongolskie, które przeszedłszy Wołgę, roztoczyło się między Dniestrem a Donem.

Zwyciężywszy Mezamira, króla słowiańskich Antów, podbijają Bułgarów, trapią Dulebów nad Bugiem, Polanów nad Dnieprem, hańbią żony i córki i do wozów zaprzęgają. Zagony swe rozpościerają do Panonii, tam ścierają się z Longobardami i wraz z nimi r. 568 wywracają królestwo Gepidów pod Kunimondem.

Longobardowie ustępując zajmują Italią, Chrobaty Czechy, Syrbowie brzegi Łaby, inne zaś plemiona słowiańskie posuwają się aż pod Konstantynopol.

Ogólny napływ Awarów zmusza ludy do zajęcia obronnych i stałych siedzib, co wytwarza nowe życie narodów.

Longobardowie zasiedlają Włochy, Goty Hiszpanią, Franki Gallią.

W tej to epoce pojawia się król Samo, kupiec frankoński, który zwyciężywszy Awarów na czele skupionych ludów słowiań-

---

najsurowiej wywozu tego zakazujących. Ztąd powstały miliony innych, tak że odtąd Persya straciła główny swój dochód z jedwabiów pochodzący, a będący wówczas tem dla niej, czem dziś jest herbata dla Chin. (Przyp. Aut.).

skich, zakłada pierwsze państwo słowiańskie, królestwem Winnidów zwane.

Za panowania Maurycego na Wchodzie r. 602 Awarowie zajmowali jeszcze całą przestrzeń od Alp do Czarnego morza. Dopiero Karol W. zniósł ostatecznie Awarów, poczem zlali się oni jak Hunnowie z innymi ludami, tracąc swą odrębność.

Obecnie Han Awarów, pełen pychy i dumy, zażądał haraczu od cesarzów Wschodnich w sumie 120,000 sztuk złota rocznie, czego gdy mu odmówiono, postanowił zburzyć Konstantynopol.

Rozpacz ogarnęła mieszkańców, wszyscy chcieli uciekać do Azyi, ledwo Maurycy zdołał ich uspokoić.

Wysłany na czele legionów Priscus odparł Awarów, lecz gdy niesforność wojska spowodowała przegranę, Maurycy nakazał winnych ukarać, czem zbuntowane wojsko ogłosiło Fokasa cesarzem.

Fokas wchodzi do stolicy, morduje Maurycego wraz z 5 synami i przyjaciółmi, zabija sławnego wodza Narsesa i czasy Tyberyusza i Nerona przywraca.

Po ośmiu latach tyranii i rozpusty, zięć Fokasa, Krispus układa spisek, sprowadza z Afryki syna tamtejszego Wielko-rządcy Herakliusza, który przybywa na czele floty, podczas kiedy Nicetos lądem wkracza do stolicy i zrzuca z tronu Fokasa.

Opuszczony przez wszystkich Fokas traci głowę, biega po ulicach w poszarpanej odzieży, aż schwytany i zamordowany zostaje, Herakliusz cesarzem ogłoszony. O ile Fokas był odrażającej powierzchowności, o tyle nowy monarcha, potomek znakomitej rodziny z Kappadocyi, był wspaniałej postawy, pełen szlachetności i dobroci, ale zniewieściałość i zepsucie dworu, ubezwładniły wkrótce działalność pięknych przymiotów Herakliusza, dopóki niebezpieczeństwo grożące cesarstwu ze strony Kozroesa II nie otrząsły go z letargu.

Gdyby nie bohaterska wyprawa Herakliusza do Persyi, Konstantynopol nie ostałby się przed jej zaborem, a chrześcianizm schroniłby się musiał znów do katakumb, lub nad brzegi Tybru.

Nie byłoby wojen krzyżowych, bo potęga Persów uniemożebniłaby w samym początku wszelki prawidłowy rozwój monarchii

europejskich. Niemoc, bałwochwalstwo i cześć Mithry objęłyby na długie wieki Europę, a nauki i sztuki zdobyte wielowiekowym pochodem myśli, rostworzyłyby się i utonęły na zawsze w barbarzyńskiej czci Sabeizmu.

Wyroki Opatrzności inaczej zrządziły, zwycięstwa Herakliusza powstrzymały raz jeszcze straszliwą reakcyą poganizmu.

Po śmierci Kozroesa Nuszyrwana, założyciela nowego państwa perskiego, wstąpił odrodny syn jego Hormuz, który po jedenastoletnich zniewieściałych a okrutnych rządach, wtrącony został do więzienia przez Bindoesa z rasy Sassanidów, a syn jego Kozroes II, ogłoszony został królem. Monarcha ten chcąc iść śladami dziada swego, postanowił zawojować Konstantynopol, i już niejednokrotnie zdołał się posunąć aż pod samo miasto, rabując i uwożąc wszystko z sobą.

Napróżno Herakliusz błagał o pokój, lecz zawsze otrzymywał dumną odpowiedź poganina, że dopóki chrześcianie nie zrzekną się swego Boga ukrzyżowanego i nie powrócą do pogaństwa, dopóty pokoju mieć nie będą. Tymczasowo naznaczył Kozroes haracz roczny, złożony z 1000 talentów złota, tyleż srebra, tysiąc ubiorów jedwabnych, tysiąc koni i tyleż młodych dziewcząt.

Już Herakliusz postanowił zrzec się upadającego cesarstwa i przenieść się do Kartaginy, gdy patryarcha Konstantynopolitański, wlewając otuchę w zwątpione serce, zniewolił go do wykonania przysięgi w kościele św. Zofii, żyć lub umrzeć z narodem. Odtąd Herakliusz staje się bohaterem dawnego Rzymu.

Opuszcza zbytek i rozkosze stolicy, by wylądować na brzegi syryjskie, zkąd po licznych zwycięstwach wkracza do Medyi i Iraku, gdzie nigdy dotąd nie postała stopa rzymska, wreszcie na polach niedaleko Niniwy, sam walczy osobiście i własną ręką zabija trzech, nacierających na niego perskich generałów, czem przeważa na swą stronę szale zwycięstwa i zajmuje Destaiarde, rozkoszną siedzibę królów, wraz z niezliczonymi bogactwami tam złożonymi.

Zima powstrzymała pochód zwycięzcy na Ctesifon, stolicę ówczesnej Persyi, niezadługo zaś rewolucya pałacowa strąciła Kozroesa ze szczytu sławy i potęgi do więzienia, gdzie umarł

z rozpaczy, pozostawiając syna Siroesa, z którym Herakliusz zawarł pokój.

Po Siroesie zabitym, nastąpił Adezar syn jego, lecz i ten po 7 miesiącach uległ losowi ojca, wówczas Waaram inny syn Kozroesa, ogłoszony został monarchą, po nim zaś następuje Jezdedgerd, ostatni z królów perskich, odtąd bowiem nastają Kalifowie przedstawiciele półksiężyca, pod sztandarem których skupiają się i zlewają wszystkie różne od Chrystyanizmu idee i pojęcia Wschodu.

Tak runęły ostatnie obawy spoganienia Europy, Chrystyanizm dalej bieg swój toczy, aż gdy Europa dość silną się staje, ażeby w obronie swej Koranowi zagrodzić drogę do swych siedzib.

Po ukończeniu wojny perskiej i zwaleniu na zawsze potęgi Kozroesów, Herakliusz popadł w dawną otrętwiałość oddając się zbytkom i rozkoszy.

Historya do dziś dnia nie zdołała jeszcze zdać sobie sprawy z owego epizodu życia Herakliusza, gdy ten działając widocznie pod wpływem nagle zrodzonej w nim idei, porzuca rozkosze pałacowe i jak niegdyś Aleksander Macedoński z garstką wojska rzuca się na olbrzymią potęgę państwa i w samo jej serce uderza, a zwyciężywszy, wraca do kataleptycznej bezczynności, głuchym się stając na straszne napady dzikich ludów Europy, szarpiących jego państwo. Z równą obojętnością patrzy na kroczący naprzód Mahometanizm coraz groźniejsze przybierający rozmiary.

Ci ostatni korzystając z bezczynności bohatera perskiego, zajęli Fenicyą, Damaszek, Egipt, Syryą i Jerozolimę.

Herakliusz głuchy na rozpaczliwe głosy mieszkańców, zajmowanych prowincyi, zamiast odeprzeć groźnego wroga, bawi się sporami religijnymi i tworzy nową Herezyą, Monotolizmem zwanej, sekty chrześciańskiej, pokrewnej Monofizytom, uznającej w Chrystusie jedność woli i czynu, co znaczy, że wolę ludzką pochłonęła zupełnie wola boska.

Przeciwko sekcie tej wystąpił patryarcha jerozolimski Sofroniusz jako głowa Dyjeteletów, co spowodowało walkę zaciętą

stronnictw, której nie mógł ułagodzić, ani edykt cesarski Ektheris (638), ani edykt Typos, wydany 643 r., przez Konstantyna II. Dopiero szósty powszechny Sobór w Konstantynopolu, 680 r. jasno sformułował naukę o podwójnej naturze Chrystusa i tem zdławił herezyą, ze szczątków której powstali w górach Libanu Maronici.

Po śmierci Herakliusza, niedołężny syn jego Konstantyn panował trzy miesiące i umarł otruty z namowy macochy swej Marcyanny, którą prześladował.

Marcyanna ogłosiła syna swego Herakleonasa cesarzem, ale nie na długo, Senat bowiem zrzucił go z tronu i z uciętym nosem, wraz z Marcyanną, której wydarto język, wysłano na wygnanie. Syn otrutego Konstantyna, małoletni Konstanty II popierany przez intrygi niejakiego Valentiniana i pod jego regencyą ogłoszony został monarchą.

Dwudziestosiedmioletnie panowanie Konstantego jest ciągłem pasmem intryg i okrucieństw wewnątrz, a smutnych niepowodzeń zewnątrz kraju, czem ośmieleni Muzułmanie jak Persowie za Herakliusza, wdzierali się już na mury Konstantynopola.

Konstanty przez ten czas układał artykuły wiary i pod najsurowszymi karami wyznawać je nakazywał, a gdy papież Marcin potępił takowe, sprowadzono go do Konstantynopola i po najsroższych upokorzeniach skazano na wygnanie do Chersonezu, gdzie i umarł. Patryarsze Maximowi ucięto język i prawą rękę, poczem Konstanty morduje własnego brata Theodosiusa.

Odtąd ścigany przez widma, widząc wszędzie krew swych ofiar, znienawidzony i zniechęcony uchodzi ze stolicy. Błąka się przez kilka lat po różnych miastach włoskich, nareszcie osiada w Syrakuzie, gdzie wśród rozwiązłej uczty zabity zostaje uderzonym w twarz dzbankiem przez syna patrycyusza Troila.

Osierocony tron objął syn zabitego Konstantyn, Pogonatem czyli brodatym nazwany, dlatego, że podczas wyprawy przeciw Armeńczykowi Mazizisowi, ogłoszonemu cesarzem przez Syrakuzan, pierwszy mech pokrył twarz jego.

Panowanie Konstantyna II niczem się nie różni od poprzednich, zatargi i herezye ciągle się rodzą. Nowa wiara potrzebując dogmatycznych określeń, tworzy ferment zdań i pojęć z chaosu

których wypłynie na wierzch prawda i potoczy się czystem i przejrzystem źródłem wśród pokoleń nowego świata sadowiących się między Pireneami, Karpatami, Alpami a Bałtyckiem morzem.

Namiętność teologowania doprowadziła do tego, że uznano potrzebnem mieć trzech cesarzów, na podobieństwo Trójcy św., celem odrodzenia państwa. Zaraz też tłumy ludzi ogłosili cesarzami dwóch braci panującego monarchy: Tyberyusza i Herakliusza, ale Konstany potrafił podstępem zażegnać burze, bo zaprosiwszy przewódców, kazał ich powiesić a braciom nosy obciąć.

Wówczas dla położenia końca sporom teologicznym zwołał do stolicy szósty Sobór powszechny, 680 r., o którym mówiliśmy.

Uznano jedną wolę w Chrystusie, a w dodatkowo zebranym takimże Soborze r. 692 zakazano zakonnikom żenienia się, tym zaś którzy je mieli, pozwolono zatrzymać, pod warunkiem zupełnej czystości dla biskupów, a ograniczonej do dni wielkich nabożeństw dla niższych stopni duchowieństwa, jakto dotąd praktykuje się w kościele wyznania greckiego.

Biskupstwa w ziemiach zajętych przez Mahometan, pozostawiono tytularnie, nazwawszy je ogólnem mianem „*in partibus infidelium*“.

Tymczasem szerzył się coraz bardziej Mahometanizm i przychodziło już do oblężenia Konstantynopolu, podczas kiedy Awarowie i Bułgarowie szarpali państwo odrywając mu prowincye i tem przygotowując zupełne jego rozpadnięcie się.

Po 17 latach panowania umarł Konstantyn z nudów i przesytu, zamordowawszy wprzód dwóch swych braci poprzednio już pokaleczonych. Zostawił tron szesnastoletniemu synowi Justynianowi.

Monarcha ten rozwiązłością i okrucieństwem przeszedł wszystkich swych poprzedników, zaco też przez Leonciusa jednego z Patryciuszów zrzucony został z tronu i z obciętym nosem i uszami wysłany do Chersonesu.

Ale i Leoncius niedługo cieszył się tronem, niesforne bowiem żołdactwo, ogłosiło po trzech latach, niejakiego Apsimara kapitana gwardyi cesarzem, pod imieniem Tyberysza, aby po 7 latach przyzwać napowrót Justyniana.

Rozpoczęły się mordy i okrucieństwa dla nasycenia zemsty przyzwanego z wygnania nikczemnika. Leoncius i Tyberyusz zamordowani wraz z przyjaciółmi i zwolennikami, wreszcie po ośmiu latach Justynian zabity przez wojsko w wojnie z Chersończykami, których wyrznąć nakazał.

Syn jego Tyberyusz kończy poczet dynastyi Heraklidów, zabity, ustępuje nowej, Izaurską zwanej.

Protoplastą rodu tego jest Leon Izaurczyk, jako z Izauryi pochodzący, gdzie rodzice jego trudnili się handlem bydła rogatego.

Przyprowadził on był cesarzowi Justynianowi 500 owiec posłyszawszy o wielkiej potrzebie dworu i miasta, a spodobawszy się monarsze, zaliczony został do gwardyi, gdzie szybko przebył niższe stopnie i wkrótce zjednał sobie ogólne uznanie.

Gdy po śmierci Justyniana i syna jego Tyberyusza, herszt powstania Filippicus Bardanes zajął tron, Leon już był na czele armii.

Po 17 miesiącach panowania, ci sami, którzy ogłosili Bardanesa cesarzem oślepili go i zamknęli w klasztorze, naznaczając mu następcą Artemiusza, jednego z przybocznych jego dostojników i ten pod imieniem Anastazego II objął tron.

Wówczas to Leon stojący na czele armii przeciw Saracenom, dowiedziawszy się, że inna armia wysłana przeciw Kalifowi Solimanowi, zbuntowała się i zabiwszy wodza swego, ogłosiła poborcę podatkowego Theodozyusza cesarzem i wprowadziła go do stolicy, wchodzi do Konstantynopolu i ogłasza się cesarzem.

Anastazy i Theodozyusz ustępują dobrowolnie, a ten ostatni szczęśliwy w swem ustroniu, czas pędzi na przepisywaniu psalmów i ewangielii; umierając każe wyryć na swym grobie słowo: „Igieja“, czyli wyleczenie.

Leon panował 21 lat i głośnym jest z zakazu oddawania czci obrazom.

Wydając powyższy dekret, oburzył na siebie Rzym i większą część swego narodu, chcąc więc siłą porządek utrzymać, doprowadza rozjątrzenie do ostateczności.

Wśród ogólnego powstania ginie w płomieniach biblioteka z 30,000 najznakomitszych dzieł złożona, krew wszędzie się leje,

powstają prowincye uwolnione przez Grzegorza II od posłuszeństwa, wreszcie rzuca Papież exkomunikę, która tworzy przepaść między ludem a monarchą.

Broń ta duchowa, ogromny wywiera odtąd wpływ na bieg dziejów świata, powoduje wiekowe wojny Gwelfów i Gibelinów, tworzy Henryka VIII angielskiego i Luteranizm.

Mimo przeciwności, Leon prowadzi dalej swe dzieło, tworząc ikonoklastów, syn zaś jego Konstanty Kopronim dalej poszedł, bo zebrał Concilium pod prezydencyą arcybiskupa Efezu i ogłosił każdą wiarę fałszywą opartą na czci obrazów r. 754.

Straszne prześladowania i męczeństwa jakie nastały wskutek rzeczonego edyktu, skupiły lud i duchowieństwo wkoło papieża, co ogromnie podniosło jego władzę i znaczenie.

Włochy nie chcąc słyszeć o nowej herezyi, oswajają się z możnością bytu poza obrębem Cezaryzmu, zależną jedynie od władzy papieża i dlatego stają potem w opozycyi przeciw cesarzom niemieckim.

Następca Koprónima Leon IV tąż idzie drogą, nie przebaczając nawet własnej żonie Irenie, którą porzucił za obrazek jaki znalazł u niej, tych zaś, którzy go przynieśli śmiercią ukarał.

Leon umarł otruty, koroną z obrazu zdjętą, którą na głowę włożył, zostawiając następstwo synowi Konstantemu porphirgenetemu, w imieniu którego rządziła matka, do chwili gdy zasmakowawszy w władzy, oślepiła syna a sama rządy objęła.

Za jej panowania zwołany został Sobór Nicejski, który potępił ikonoklastów, a drugim ważnym wypadkiem była ambasada Karola W., który Irenie swą rękę ofiarował, chcąc złączyć Wschód z Zachodem.

Ale nowy Rzym był już niepotrzebnym ludzkości, a tem samem niemożebnym. Sama myśl zlania dwóch państw dała powód do powstania ludu, skutkiem czego patrycyusz Nicephor ogłoszony został cesarzem, Irena wygnana umarła w klasztorze z rozpaczy.

Po śmierci Nicephora zabitego w wojnie z Bułgarami, Michał Kuropalatus obrany cesarzem, lecz po 4 latach zmuszony wstąpić do klasztoru, oddaje koronę chytremu Armeńczykowi Leonowi, któremu powierzył był dowództwo przeciw Bułgarom.

Za Leona rozdmuchane znów zostały spory religijne, prześladowania czcicieli obrazów wracają i tyranią swą wyludniają całą okolicę stolicy.

Ogólna rozpacz powoduje powstanie z Michałem, jąkałą zwanym na czele, ale spisek został odkryty i Michała wtrącono do więzienia, nazajutrz zaś spalić go postanowiono.

Ale w nocy sprzysiężeni przebrani za księży weszli do pokoju Leona i zamordowali go, skutkiem czego Michał w kajdanach z więzienia wyprowadzony cesarzem ogłoszony został.

Panowanie jego i dwóch jego następców, to jest syna Theophila i wnuka Michała, pijakiem zwanego, niczem się nie odznaczają, ten ostatni rodzaj bezwstydnego Heliogobala zabity został przez Bazyla Macedończyka, który z biednego rzemieślnika zostawszy masztalerzem, a potem oficerem gwardyi, zręcznością i chytrością zdołał dojść do tronu.

Syn Bazylego Leon, przezwany niewiadomo dlaczego filozofem, poślubiwszy nałożnicę Zoę, zostawił jej opiekę nad synem swoim Konstantynem VI porfyrogenetemu, to jest w sali porfyrowej urodzonemu, Zoa zaczęła od miłosnej intrygi z armeńczykiem Romanem Lekapenem, który ją w klasztorze osadził, a poślubiwszy cesarzowi swą córkę Helenę i naznaczywszy patryarchą syna swego Theophylaktesa sam panował do 919 r., aż pochwycony przez chciwego władzy drugiego swego syna Stefana, temuż uległ losowi.

Nowa ta rewolucya pałacowa nie dała możności korzystania synom Romana z ich zbrodni, Konstanty ocknął się na chwilę i sam próbował panować, ale otruty przez własnego syna Romana II z namowy żony Theophanii, kobiety najniższego pochodzenia, lecz chciwej władzy, pozostawił tron swemu mordercy.

Po krótkiem panowaniu rozwiązłego Romana, dwaj jego synowie Bazyli i Konstanty ogłoszeni są cesarzami pod opieką matki, która przypuszcza do rządów kochanka swego, znakomitego wodza Nicephora Fokasa i poślubia go, ale sprzykrzywszy go sobie zabija i oddaje władzę innemu ulubieńcowi Janowi Zimisusowi.

Bazyl rzezaniec nagromadziwszy bogactwa i obawiając się surowości Zimisasa otruwa go, wskutek czego tron przechodzi

na dwóch synów Romana II, Bazylego i Konstantego, którzy przez 50 lat panowali, jeden w Azyi, drugi w Europie, podtrzymują wojnami walący się coraz więcej gmach państwa wschodniego.

Po śmierci obu cesarzów (1028 r.) pozostała tylko córka Konstantego Zoe, zaślubiona Romanowi Argyrowi, który też tron objął, lecz wkrótce w kąpieli uduszony został z polecenia rozpustnej swej żony, zakochanej w Michale Paflagończyku, fałszerzem monet zwanym. Ten ustępuje rządów Michałowi Kalafatowi, zamyka Zoę w klasztorze, lecz lud namówiony powstaje uwalnia ją i wraz z siostrą Teodorą na tron wsadza. Michał oślepiony, obie siostry panują. Po roku 60-letnia Zoe oddaje swą rękę Konstantemu Monomachowi, który obok żony sadza swą nałożnicę Selerine.

Po nim idą Michał Stratiotyk, Izaak Homen, dobrowolnie ustępujący tronu dla domowego zacisza, dalej chytry Konstanty XI Ducas, za którego panowania wielka schizma dokonaną została, wreszcie Michał VII, Andronik I i Konstantyn XI wszyscy trzej pod opieką Eudoxyi swej matki, a żony Dukasa zostający, aż gdy ta, poślubiwszy Romana Diogenesa jemu władzę oddała. Niezadługo potem gdy Roman oślepiony został, Alexis Comnem, ogłosił się cesarzem.

Panowanie tego monarchy i jego następców, zlewa się już z wojnami krzyżowymi, o których na swojem miejscu mówić będziemy.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad historyą wschodniego państwa rzymskiego, gdyż z obrazu wewnętrznego życia narodu tego, nie jednę prawdę dla naszych dziejów wyprowadzić możemy.

Przedewszystkiem dziwić się nam należy, gdy śledząc za pasmem ciągłych intryg i mordów, zepsucia i rozpusty, oraz walk politycznych i religijnych wewnątrz, a ustawicznych napadów barbarzyńskich ludów zewnątrz, zauważymy, że kraj w tym stanie będący, istniał przeszło tysiąc lat wśród nieudolności, tyranii i okrucieństwa rządzących, oraz zupełnej już wewnątrz anarchii kraju. Wskutek tego byt Wschodniego państwa rzymskiego jest

ważnym argumentem dla prolegomenów naszych, w których wystąpiliśmy przeciw szkole historycznej, krakowską zwanej, czyniącej z anarchii alfę i omegę upadku rzeczypospolitej polskiej.

Nadto zwracamy uwagę, że nie było większych despotów jak w Konstantynopolu, a jednak kraj z upadku dźwignąć nie zdołali, władza więc nieograniczona, za którą wzdycha autor „Dziejów Polski w zarysie“, nie wystarcza do spotęgowania siły narodów, gdy ten utracił wszelką spójnię wewnątrz i szarpany jest wrogimi sobie stronnictwami, jak to miało miejsce w obu krajach, o których jest mowa.

Mówiliśmy również, że powodu upadku krajów i państw głębiej szukać należy, aniżeli w zewnętrznych chorobliwych objawach, do jakich bez zaprzeczenia należy anarchia, będąca skutkiem, a nie przyczyną.

Przyznając wyższe prawa rządzące światem, niepodobna wyłączyć ludzkości od wpływu ich działalności, a tem samem uznać należy pewną prawidłowość w dziejach, powstawania życia i upadku narodów.

Państwo Wschodnie jak każde inne spełnia tu swe posłannictwo. Byt jego był koniecznym dla wzmocnienia młodocianych sił początkującej Europy, przechowując więc nauki i sztuki przeszłości, oczyszczając dogmata nowej wiary z naleciałości i tworząc zewnętrzny jej kult, a zarazem odpierając napady dzikich ludów, gromiąc Persów i wstrzymując pochód Mahometan, oddało ono ważne usługi ludzkości.

Jak tylko ludy zalegające Europę przekształciły się w państwa i o własnych stanęły siłach, runęło bezpotrzebne przedmurze, nauki i sztuki skupiają się w nowem ognisku i w Europie dalej toczą rydwan myśli.

Ucichają spory religijne, niknie subtylizowanie pojęć dogmatyzmu nowej wiary.

Ostrzem janczarskiego jatagana godzi zwaśnionych i staje się w przyszłości cementem, łączącym ludy chrześciańskie w jeden zastęp, groźnie przeciw Koranowi wystąpić mających. Z tego również punktu niezbędności różnorodnych prądów dla wykrycia prawdy, zapatrywać się winniśmy na ważny wypadek w dzie-

jach rozwoju ludzkości, zaszły w roku 1053 za czasów Konstantyna X.

Chcemy tu mówić o wielkiej Schyzmie, podjętej przez Fociusa, a przez Michała Cerulariusa ustalonej.

Focius pochodził ze znakomitej rodziny. Cesarz Michał III używał go do ambasady w Persyi, poczem otrzymał dowództwo gwardyi cesarskiej i był sekretarzem tego monarchy.

Gdy Patryarcha Ignacy, później kanonizowany, syn cesarza Michała II, zasiadłszy na swej stolicy Patryarchatu Konstantynopolitańskiego ogłosił się przeciw ikonoklastom, poczęto go prześladować, wreszcie wygnano, na miejsce zaś jego zamianował ówczesny Wielkorządca Imperium Bardas, brat Teodory świeckiego Fociusa.

Wybór podobny nie mógł być potwierdzonym przez papieża, dlatego Focius postanowił oderwać się od Kościoła rzymskiego.

Zwoławszy więc Sobór oskarżył katolicyzm o różne błędy, a głównie, że święcono chleb nie wyrosły, nie dozwalano ślubów małżeńskich niższemu duchowieństwu, wreszcie że wyprowadzono trzecią osobę od Syna Bożego, kiedy od ojca pochodzić tylko może.

Tym sposobem Focius odrzucił artykuł Soboru Nicejskiego, na którym do słów „*quia Patre procedit*“, dodano, „*Filioque*“, zresztą wszystko podawnemu pozostawił.

Różnica w ceremonii kościelnej dziś między Wschodnim a Zachodnim obrządkiem więcej rażąca, powstała ztąd, że katolicyzm w postępie czasu ulegał różnym zmianom i przeobrażeniom w zewnętrznych swych uroczystościach, ubiorach i formach, kiedy Kościół grecki pozostał tem prawie, czem był w chwili oderwania się od swej metropolii.

Cesarz Bazyli Macedończyk w roku 867 przywrócił Ignacego do Patryarchatu, a Focius został wyklętym przez papieża Adryana II, co potwierdził następca jego Jan VIII, gdy tenże Focius znów po śmierci Ignacego objął Patryarchat, za napisanie genealogii Bazylego, wyprowadzając go od królów Armenii, kiedy w rzeczywistości był on biednym rzemieślnikiem, którego

umierającego z głodu podniósł na ulicy jakiś mnich i oddał do służby pałacowej.

Następca Bazylego Leon, filozof, złożył Fociusa z urzędu a zamianował brata swego Stefana, który pojednał Kościoły.

Tak trwało do 1053 r., gdy Michał Cerularius zapragnął być niezależną głową swego Kościoła.

Zaraz więc po objęciu Patryarchatu napisał list do Jana biskupa Trani, w którym powtórzył zarzuty Fociusa i kazał zamknąć kościoły rzymskie.

Napróżno papież Leon IX szukał środków pojednania, w końcu legaci papiescy zmuszeni byli złożyć w kościele świętej Zofii na ołtarzu Bullę, wyklinającą Cerulariusa, poczem rozłączenie faktycznie spełnionem zostało.

O ile spełniony fakt wielkiej Schyzmy wpłynął na bieg dziejów ludzkości, na swojem miejscu zobaczymy, tu zamykając szkic historyi Wschodniego państwa rzymskiego, przechodzimy do ogólnego na byt tego państwa poglądu a następnie do dziejów pojedyńczych krajów Europy, wyłaniających się z chaosu żywiołów, nagromadzonych ludami barbarzyńskimi, stałych tutaj siedlisk odtąd szukających.

Wschód przetwarza się w państwo półksiężyca, grożące zalaniem potokami swymi świata całego.

Już podówczas Egipt, Palestyna, Fenicya, Syrya i większa część Azyi mniejszej, uległy Koranowi. W Europie Mahometanie zawładnęli brzegami morza Śródziemnego i ztąd szerzyli przestrach napadami swymi na ląd stały, opanowali oni Hiszpanią i posuwając się coraz bardziej w serce Europy, chcieli zatknąć sztandar swój we Francyi, ale miecz Karola Martela i głos Piotra Pustelnika zmieniły postać rzeczy, odtąd nowa w dziejach cywilizowanego świata poczyna się era.

ROZDZIAŁ II.

Filozofia Historyi Wschodniego Państwa Rzymskiego.

Powiedzieliśmy już, że zastanawiając się nad przyczyną dziesięciowiekowego bytu Wschodniego Państwa Rzymskiego, mimo ogólnego rozprzężenia, zepsucia i zgnilizny, widzimy niezaprzeczony fakt wyższej ręki, sterującej ludzkością, która po upadku Rzymu, sadowiące się na ruinach jego młodociane ludy, chroni od zatracenia.

Jak matka, zasłaniająca piersiami swe niemowlęta, staje na poprzek nieprzyjacielowi, gotowa do śmiertelnej z nim walki, tak i Konstantynopol, walcząc z dzikimi ludami i powstrzymując gwałtowny i fanatyczny pochód półksiężyca, daje możność ludom Europy, spokojnego zajęcia dzisiejszych siedzib, celem powolnego przyswojenia sobie Cywilizacyi Rzymskiej i tem samem, zaszczepienia na schorzałym pniu przeszłości, dziewiczych soków przyszłości.

Promieniejąca tu widocznie wielka idea niezłomności praw, rządzących ludzkością, jako oko opatrzności, w każdym przełomie dziejowym przeświecające, wzbudza w śledzącym za pochodem ludzkości umyśle niewypowiedzianą radość i uwielbienie dla stwórcy wszech rzeczy, widocznie ukazującego ludzkości cel wyższy, nie ziemski, do którego zmierzać winna ustawiczną pracą, cierpieniem i postępowem doskonaleniem się.

Jesteśmy bez zaprzeczenia wygnańcami innej planety, zepchnięci na ten padoł płaczu, dla zjednania sobie własną zasługą

inobytu, a że cierpienie jest jedynym rylcem rzeźbiącym duchowe formy z grubych form materyi, ztąd wojny, zabory, okrucieństwa i tyrania.

Cierpienia jednak, które ludzkość przebywa mają cel swój, łączność i przeznaczenie, czyli są szańcami, po których duch człowieka wspina się coraz wyżej w pochodzie swym ku wieczności celom.

Przebywszy raz kolcami najeżoną drogę, nie wraca nią więcej, lecz dalej idzie, ztąd dolę ludzkości coraz lepszą widzimy, postęp łatwiejszy, od nas samych dziś już zależny.

Nie przestajmy więc zwracać dziękczynnie oczu naszych ku niebu, patrząc na ów przedświt innego bytu w przyszłości, zatrzeć mający smutną teraźniejszość.

Dla tej przyczyny, zaznaczać będziemy na każdej stronicy dziejów ludzkości, widniejący się cel nieśmiertelnego bytu naszego, jako balsam pociechy i nadziei wśród wstrętnego obrazu ciągłych rzezi zawiści, pychy jednych, a rozpaczy i męczarni drugich.

Zapytajmy nas samych, coby się stało z Europą, gdyby wraz z Zachodniem upadło i Wschodnie państwo Rzymskie.

Niema wątpliwości, że Europa, podówczas zostawiona sama sobie, stałaby się teatrem strasznych wstrząśnień i wzajemnej rzezi, ludów ciągnących od Persyi, które w końcu pożarłyby się, walcząc z sobą o resztki uczty na podobieństwo dzikich zwierząt, o ostatnią strawę walczących.

Myśl zajęcia stałych siedzib i przyswojenia sobie ubiegłej cywilizacyi, nigdyby w takim stanie rzeczy, urzeczywistnić się nie zdołała.

Europa zajmowana i opuszczana, przechodząc z rąk do rąk, pozostałaby w końcu cmentarzem rozpaczliwych zapasów i ogólnego zatracenia.

Opatrzność inaczej chciała. Skarby ludzkości, zebrane wiekami wśród cierpień i łez strumieni, skupione nad brzegami Bosforu, płyną ztąd potokami przejrzystych wód, orzeźwiają życie, łagodząc zarazem gwałtowne porywy dziewiczych ludów, osiedlających się w Europie.

Gdy byt dawnego Rzymu stał się niemożebnym w Epoce zrodzonej Chrystyanizmem, Konstantynopol zespala przeszłość

z teraźniejszością i nowy prąd daje ideom, bez czego grobowa cisza zaległaby umysły ludzkie wśród strasznych walk o byt dzikich narodów, tłoczących się do Europy.

Przy takim głębszym poglądzie na ówczesne wieki, bledną akcye dramatu, krwawo się rozgrywającego w pałacu Cesarzów Wschodów, gdy spychani, oślepiani, mordowani, zawsze królują wśród zbytku i rozpusty.

Nieudolność i rozprzężenie ogólne, powodują chaotyczny zamęt, niezbędny przy kiełkowaniu nowych żywiołów, a zarazem i wytwarzaniu się nowego porządku rzeczy.

Jak w państwie Materyj nic nie ginie, ruch jest ciągłym, a siła oddziaływającą, tak w państwie duchowem, grupują się fakta dziejowe w majestatycznej formie, snując nieprzerwaną nić postępu i rozwoju własnego.

Jak gałązka drzewa owocowego, zaszczepiona na dzikim pniu, obudza konwulsyjny ruch wszystkich soków, nim prawidłowe ich wytworzy krążenie; jak człowiek wśród panującej zarazy, sztucznie sprawioną gorączką, chroni się od rzeczywistej, tak i w Konstantynopolu idea ewangeliczna miłości i równości, kiełkując i rozwijając się wśród dawnej pychy, zgorszenia i rozpusty, szerzyć musi spustoszenie w dawnym rzeczy porządku, ztąd zamęt, chaos i ustawiczne wojny domowe.

Mówiąc już niejednokrotnie o nauce Chrystusa, wypowiedzieliśmy zdanie nasze, jak ogromną reakcyą wywołała ona, łagodząc obyczaje, szczepiąc równość i braterstwo, wśród strasznej ogólnie przyjętej zasady, *homo homini lupus est.*

Zamiast wzgardy ubóstwa, obudza Chrystyanizm współczucie na widok cierpienia, w niem widzi zasługę i zbawienie przyszłości, a gromami duchowej swej potęgi, spowiedzią, rozgrzeszeniem i exkomunią, ujmuje w groźną dłoń wolę tronów i tyranów, osłaniając ludy płaszczem świętej nietykalności.

Od chwili uznania religii Chrześcijańskiej za panującą, prawa i przywileje dawnej spłynęły na nią, nadto władza absolutna, z woli której rozwarły się katakomby, w których dotąd się kryła, zespoliła się zaraz od początku z chwiejnymi jej krokami, a otaczając ją aureolą świętości i wyższości w hierarchii społecznej,

powagą i znaczeniem, ułatwiała szybki wzrost władzy papieskiej oraz wpływ duchowieństwa.

Blask, majestat i poszanowanie, jakimi otaczają się biskupi, dziwnie działa na umysły barbarzyńskie. Czcili oni dotąd tylko materyą a szanować przywykli jedynie prawa mocniejszego.

Początkowo więc przyjmowali z niedowierzaniem wszelkie pokuszenia wszczepienia sobie zasad równości i miłości bez przyczyny, nie pojmowali znaczenia i celu tych wielkich cnót, ale gdy objawiono im pokorę, zrzeczenie się, ubóstwo i wiarę w przyszłe życie, jako środki dojścia do tego, od czego tutaj jako biedni na zawsze widzieli się odsądzonymi, ogarniało ich najprzód przerażenie, potem zwątpienie, wreszcie marzenie, a zarazem pragnienie inobytu, o którym mówi z taką prostotą i pewnością ewangelia.

Myśl ta wkrótce ogarniała tłumy i fanatyzowała je, chętnie naówczas poświęcano przyjemności doczesnego życia dla ideału, obraz którego każdy nosił w sercu.

Patrząc jak wielcy krzewiciele nowej wiary, pochodzący z pierwszych rodzin, rzucali zbytek i bogactwa, a nadziewając mniszą siermięgę, o kiju, bez broni i innej obrony, puszczali się naoślep wśród dzikich ludów, dla szerzenia Ewangelii, z jak pogodnem czołem ponosili śmierć męczeńską, nie mogli nie przyznać boskości owej potędze wiary i czynu.

Powstałe na wszystkie strony klasztory, jako przytułki dla cierpiących i uciśnionych, kryjąc w swych celach boleść, są nieraz deską ocalenia dla dziewiczych uczuć, przed pogonią siły zwierzęcej schronienia szukających, wreszcie skołatanemu przeciwnościami życiu, ziemski wypoczynek dają.

Mnisi, wolni od koniecznej dla utrzymania codziennego życia pracy, gromadzą w swych celach pamiątki, piszą współczesne kroniki, przepisują i tłómaczą dawne księgi, słowem przechowują od zatracenia nabyte już dobro ludzkości, zbierając zarazem materyał dla pokoleń późniejszych.

Pod murami klasztoru, otaczającymi skromną siedzibę wiary i cnoty, skupiają się kupcy, artyści i neofici, ufni w duchową jego potęgę i konieczną ztąd dla siebie obronę, czem wytwarzają komuny, które głaskane przez monarchów, zrównoważą kiedyś wpływ feodalizmu i srogość jego ukrócą, w końcu stworzą w miastach

stan średni *(tiers-etat)*, powołany z czasem zająć jądro narodu, jego rozwoj i cywilizacyą dalej prowadzić.

Ogniskiem tak ogólnie promieniejącego ruchu i działalności, było Wschodnie Państwo Rzymskie, co trwało do wojen krzyżowych czyli do chwili, w której ludy Europy występują po raz pierwszy za siebie, każdy jako odrębna i samodzielna całość, działając dla ogólnych i wspólnych celów.

W ognisku tem obok światła prawdziwego, tleją i aberacye, jako cienie niezbędne w obrazie; i tak: Origenizm rodzi Aryanizm, jako naukę o przedwiecznem słowie, Macedoniusz tworzy teoryą o Duchu Ś., Pelagiusz o łasce, Nestoryusz i Eutyches o wcieleniu, dalej powstaje Gnostycyzm Valentinusa, uczącego, że wszystko jest pochodem *eonsów* czyli boskich emanacyj, komunizm Mikołaja z Jerozolimy, nauka konieczności ubóstwa Montanusa z Frygii i tyle innych.

W Alexandryi powstaje oddzielna szkoła, Nowoplatonizmem zwana, usiłująca zreformować poganizm pod dobroczynnym wpływem Chrystyanizmu.

Tak krystalizuje się nowa wiara, przechodząc przez filtrę różnorodnych zapatrywań i pojęć, a choć panuje zamęt pozorny, wkrótce męty na dnie ostaną, czystość i przejrzystość powierzchni wód, spływając na dziewicze ludy bystrymi potokami, użyźnią i orzeźwią zgłodniały prawdy umysł ludzkości.

Nawet tak zwana wschodnia Schizma, działa tu dodatnio na rozwój myśli, wytrąca bowiem samowładne berło z rąk papieży, powoduje współzawodnictwo, wyrozumiałość, oględność, powolność i łagodność.

Tu zaznaczyć winniśmy, że rozdział Kościoła Wschodniego od Zachodniego, nie jest wcale w gruncie rzeczy dziełem Fociusza, lecz datuje od chwili przeniesienia stolicy rzymskiej do Konstantynopola, czyli od chwili zetknięcia się cywilizacyi greckiej, jej liberalnych instytucyj i filozoficznych pojęć z zimną, nadętą i sztywną powagą Rzymianina, którego duma nie znosi przeciwieństwa, jak kraj jego nie znosił współzawodnictwa politycznego.

Surowość sądu jaka ztąd powstała, w pierwszej stolicy apostolskiej, uprzedzenie i brak wyrozumiałości, obok obojętności na konieczność pewnych danych i przekonywających dowodów, ztąd

zarozumiałość i jednostronność, wyłoniły w następstwie okrucieństwo i tyranią. Wyszła z nich Inkwizycya Świętą zwana, sprzedaż odpustów i tyle innych błędów, które w koniecznem swem następstwie sprowadzając reakcyą, zrodziły Wiklefa, Hussa, Lutra, wreszcie Reformacyą i rozdwojenie kościoła.

Jak za rzeczypospolitej rzymskiej, owe Katońskie *„delenda est Carthago“*, stało się hasłem zniszczenia niebezpiecznej rywalki, bez żadnego racyonalnego powodu, tak i obecnie w chwili zatargów patryarchatu z papiestwem, wroga nastaje opozycya Rzymu przeciw wszystkiemu co ze Wschodu wychodzi, wywołując bezkontrolnie zawsze potępienie.

Jednostronny ten i absolutny pogląd kuryi rzymskiej, widzimy płynącym ze wszystkich ówczesnych wiecznego miasta Apologij, w których brak wszelkiej logiczności rozumowania, głębokości myśli, nawet subtelności form, jeszcze mniej owych retorycznych ozdób, cechujących mowy i pisma Wschodnich ojców kościoła.

Dla przekonania się o tem dosyć rozpatrzeć pisma Atenagora z Aten, Klemensaa i Oryginesa z Alexandryi, Atanazego, Bazylego, Grzegorza z Nazyanzy i Jana Złotoustego, u których głęboka nauka filozofii pogańskiej, głównie Platona, jest obosieczną bronią, wywracającą wszelkie rusztowania bałwochwalców, na tejże nauce wywody swe opierać pragnących. Porównywając je z odezwami rzymskich ojców kościoła, znajdziemy w tych ostatnich niezaprzeczoną niższość, brak entuzyazmu, pogląd jednostronny i naciągany.

Tu należą: obrona Trójcy Ś. Hilarego, biskupa z Poitiers, raktaty o cnocie chrześcijańskiej Cypryana, biskupa Kartaginy, Hexameron Ambrożego biskupa Medyolanu i inne, w których podziwiać można pustotę ducha, ślepą wiarę, sumienność i praktyczność moralnego wykładu, ale nigdy logiczność dowodzenia.

Miejsce pośrednie między sprzecznymi grupami tymi, zajmują: Hieronim, Tertulian, Laktancius, Arnobius, Augustyn i Cypryan, jako urodzeni lecz większą część życia spędzający na Wschodzie, a więc pod wpływem miejscowego świata działający.

Tym sposobem Chrystyanizm musiał być inaczej pojmowanym i rozumianym nad brzegami Tybru, a inaczej pod spiekłem niebem Alexandryi lub Nikomedyi.

Niema wątpliwości, że nieznajomość języka greckiego na Zachodzie, była jedną z ważnych tam przyczyn odmienności pojęć, dlatego też, kiedy tutaj na podobieństwo filozofów przeszłości, subtelne rozumowania tworzą odszczepieństwa i herezye, w Rzymie dogmat raz wypowiedziany, identyfikując się z Cezaryzmem, niweczy i zabija wszystko, co literalnemu znaczeniu sprzeciwić się usiłuje.

Grecya filozofuje, bo pojmuje, że dopóki nabytej w przeszłości nauki, nie uczyni służebnicą Chrystyanizmu, dopóty ten sektę, a nie ogólną prawdę stanowić będzie.

Rzym przeciwnie, krytykując przeszłość i przeciw występując, zrywa z nią, a chcąc zapełnić nowy i odmiennie wytworzony porządek, coraz dalej odbiega od współwyznawców swoich w Konstantynopolu będących.

Dodajmy do tego różność obyczajów i nawyknień, czyli zestawmy pałającą wyobraźnię Wschodu i namiętne jego porywy, z zimną powagą i zrzeczeniem się siebie Rzymianina, a pojmiemy, czy mogły zaaklimatyzować się na Wschodzie skromna, cicha, Msza lub bezżenność kleru.

Gdyby Pontyfikat rzymski działał był mniej stanowczo a więcej wyrozumiale, w tem wszystkiem co dotyczy form kościoła, nigdy nie przyszłoby może do rozdwojenia.

Ustępstwa małoznaczące, mniejsze nawet od tych jakie uczynione były Unitom w Polsce za Zygmunta III, powstrzymałyby skandal tak szkodliwie wynikły, lecz gdy to nie nastąpiło, zbadajmy wpływ, jaki Schyzma wywarła na bieg cywilizacyi ducha ludzkości.

Gdy Michał Cerularyusz mimo zabiegów i starań papieża i cesarza, ogłosił się niezależną głową kościoła Wschodniego, zamknęły się śluzy potoków, łączące Rzym z Konstantynopolem, odtąd każda z tych Metropolij oddzielny prąd swym ideom nadaje.

Rzym wierny swym zasadom, stoi opoką wśród rozkiełzanych fal oceanu, aż silną dłonią uchwyciwszy ster okrętu ludz-

kości, staje między rządzącymi a rządzonymi i prawa poraz drugi światu dyktuje.

Wschód pozbawiony głównej swej dźwigni jaką czerpał w ustawicznych sporach, blednie.

Religia jego na podobieństwo niegdyś w monarchiach Azyi obowiązujących, zlewa się z władzą rządzącą i w niej się roztwarza, czem tracąc pierwszy swój urok, kłoni się ku ziemi i zobojętnia. Za prądem pierwszym idzie zachodnia Europa, za drugim południowa, oraz Rosya.

Pośrodku stoi Germania w punkcie C na lini A—C—B. Jest to tak zwany indiferenc- punkt Schellinga, czyli przejście z punktu subiektywnego w obiektywny, albo z Orthodoxyi w Reformacyą.

Działalność sprzecznych tych prądów, unormowała i urównoważyła każdy, czyli miarkując się wzajemnie, każdy z nich prawidłowy odtąd bieg swój odbywa.

Z postępem czasu zaostrzą się różnice i spowodują starcie, jak tego pierwszą próbę w wojnach Napoleona widzimy, drugą już silniejszą nakreślił Metz i Sedan w 1870 r, aż przyjdą dalsze, coraz wyraźniejsze, dzisiejszy porządek zmienić gotowe.

Jakie skutki ztąd dla ludzkości wynikną, trudno jest dzisiaj oznaczyć, to pewna tylko, że humanitarność pojęć encyklopedystów z zeszłego stulecia wyszłych, zrodziła narodowości, w myśl których każdy kraj kreśląc samolubnie swe granice i tworząc wyłączność swych przywilejów z pokrzywdzeniem sąsiadów, zstępuje z piedestału cywilizacyi ogólnej, wiekami zdobytej i wskrzesza stan brutalności czyli siły przed prawem. Nowy ten kierunek przez księcia Bismarka nieszczęśliwie dla pamięci jego w kartach dziejów ludzkości zaznaczony, powstrzymać usiłuje pochód myśli, wyzwolić ją usiłujący z więzów materyi.

Ale jest to chwilowy zastój, tem silniejszą reakcyą spowodujący.

Prysną wytężone struny, ogólnego zniechęcenia, obawy strachu i zbrojenia się jednych przeciw drugim, zetkną się z sobą raz jeszcze narody, poczem dopiero poznają błędność i nicość polityki wielkiego kanclerza, pogrzebią ją wraz z nim samym, bez względu na dziś stawiane ołtarze.

Mówić nam jeszcze wypada o ważnym wpływie, jaki Mahometanizm wywarł na dzieje ludzkości, jako o drugim wypływie wewnętrznego stanu wschodniego państwa rzymskiego.

Pojawienie się Mahometa w chwili najważniejszej dla Chrystyanizmu, a mianowicie w chwili gdy ten, dzięki żarliwości i poświęceniu bez granic pierwszych ojców kościoła ogarnął Egipt, Abisynią i większą część dawnej Ethiopii, uważanem jest jako straszne i niepowetowane zło, które kiedykolwiek ludzkość dotknęło, jako fakt oderwany, smutny epizod ogólnych dziejów świata, który w kształcie piorunu uderzył w gmach budującej się w wszechświecie Świątyni i zwalił jej najpiękniejszą wieżycę.

Z tego punktu widzenia, Koran przedstawia się raczej jako grom niszczący i niweczący wszystko bezwiednie, na podobieństwo zwykłych kataklyzmów przyrody, aniżeli jest wypływem potoku dziejowego.

Jeżeli jednak zapatrywać się będziemy z punktu bezstronnej krytyki na ów fakt dziejowy, śledząc za ogólnym pochodem ducha ludzkości, bez względu na czas, miejsce i przechodnie formy, jakie nieraz przybierać musi, urzeczywistniając się na zewnątrz w religii, naukach i sztukach, owych najgłówniejszych dźwigniach postępu własnego, wówczas przekonamy się, że owo mniemane zło, miało swój cel i przeznaczenie, a tem samem i konieczność bytu; że było nieuniknionem następstwem ogólnej fermentacyi umysłów dalekiego Wschodu, jak to zaraz zobaczymy.

Mahomet pochodził z pokolenia Koreschitów, któremu oddawna służyło prawo straży Panteonu, gdzie czczony był odwieczny kamień Abrahama, „Kaaba“ zwany.

Świątynię tę, do której odbywały się raz do roku pielgrzymki ludów bałwochwalczych półwyspu Arabskiego, nazywamy Panteonem, gdyż Arabia, niejednokrotnie zaludniana będąc przez odmienne ludy i przechowując w każdem niemal plemieniu cześć odmiennych bogów, mieściła razem takowe w świątyni Kaaba, założycielem której miał być Abraham.

Bezwzględu na swe pochodzenie, każdy z przychodniów, znajdował tym sposobem w zakątku świątyni ulubionego swego bożka, będąc Żydem, poganinem czy Chrześcijaninem i opiece tego się powierzał, patrząc obojętnie na obok stojących.

Na tę dziwną mieszaninę różnych wyznań, pojęć i narodowości, grupujących się spokojnie pod jednym dachem, patrzał Mahomet przez 40 lat, będąc potomkiem Izmaela, syna Abrahamowego, rodzinie którego powierzony był zarząd doliny Mekki wraz z świątynią Kaaba.

Ponieważ Arabowie zajęci wojną i prowadzący życie koczujące, nie posiadali żadnej nauki pisanej, nawet podań historycznych prócz własnych genealogij, które wzajemnie sobie przekazywali, koniecznem więc było zlać te różnorodne plemiona cementem jednej wiary, grupując je razem w Świątyni wspólnego Słowa, czyli w Koranie, jako urzeczywistnienie faktyczne już istniejącego Panteonu „Kaaby".

Potrzeba ta tem więcej naturalną i pożądaną się okaże, gdy weźmiemy na uwagę, że przy rzekomym zupełnym braku prawa pisanego, rozstrój w obyczajach i moralności, niczem nie krępowany, zaczął dochodzić do ostateczności.

Rozboje, wielożeństwo. kazirodztwo i cudzołostwo stały na porządku dziennym. Zemsta osobista, a ztąd walki na śmierć lub życie całych rodzin, nawet plemion między sobą, zastępowały prawo karne, przytem zabobony i krwiożercze ludzkie ofiary w chwilach niepowodzenia, oto stan w jakim zastał Mahomet swą ojczyznę.

Wśród częstych samotnych przechadzek i błąkając się po ustroniach góry Hera, Mahomet powziął myśl zlania wszystkich plemion półwyspu jedną wiarą, lecz ażeby mógł liczyć swych zwolenników między Chrześcijaninami i Żydami, postanowił oprzeć ją tak dobrze na Ewangelii, jak i prawie Mojżeszowem.

Początkowo obudzał wygłaszaniem swych proroctw i swego posłannictwa, niedowierzanie, śmiech i żarty, potem pogróżki i prześladowanie, wskutek czego zmuszony był uciekać i w Yathribach, miejscowości dwóch nieprzyjaznych sobie plemion, które pogodzić zdołał, pierwszy wystawił Meczet. Miejsce to odtąd zwać się poczęło miastem Proroka, czyli Medinet-en-nabi, przez skrócenie Mediną, r. 622 i stało się punktem środkowym dalszych działań proroka.

Jakoż rozpoczęły się one od napadań na karawany, a po 20 latach zhołdowane już były wszystkie plemiona półwyspu Arabskiego wraz z Żydami i Chrześcijanami.

Żydzi, w ciągłem oczekiwaniu Messyasza i ziemi mlekiem i miodem płynącej, dali się opajęczyć pozytywnym obietnicom Mahometa, inni znów, widząc jak całe oporne plemię Korajdytów wyrznięte zostało, w obawie podobnegoż losu, gromadami do nowej wiary przystawali. Chrześcijanie, szarpani coraz nowymi Herezyami i dręczeni zbyt trudnymi do spełnienia wymaganiami swych apostołów, głoszących czystość obyczajów i poświęcenia dóbr tego świata, widzieli w Islamizmie furtkę wyjścia dla swych namiętności.

Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom, a następnie ogromnym rezultatom i materyalnym zyskom, jakie daje powodzenie, Mahometanizm w krótkim czasie liczyć począł swych wyznawców na miliony. Zagarnął on część Azyi i Afryki, wkroczył do Hiszpanii i zatknął sztandar pod Konstantynopolem.

Mahomet był więc zwykłym tylko śmiertelnikiem, któremu zdrowy sąd o rzeczach, dał pierwsze hasło do przyjęcia na siebie posłannictwa proroctwa, zniszczenia bałwochwalstwa już nie na czasie będącego, wśród szerzącego się wszędzie Chrześcijaństwa.

Niema wątpliwości, że częste podróże Mahometa jakie odbywał w interesach bogatej wdowy Kadizy, którą następnie poślubił, zetknęły go z oświeceńszą klasą Chrześcijan, a głównie, jak się zdaje, z Nestoryanami i utwierdziły w powziętem przekonaniu możności dopięcia zamierzonego celu. Wskutek tego Koran stał się rodzajem eklektyzmu religijnego, wszystkich godzić mającego, czyli mieszaniny złego i dobrego, prawdy i sprzeczności.

Burzliwe życie Mahometa, obok niezaprzeczonych dowodów męstwa i odwagi, przedstawia go nam takąż, jak i jego nauka, mieszaniną złego i dobrego.

Ograniczywszy w Koranie liczbę żon do 4, sam poślubił ich 15, a oprócz tych, utrzymywał 11 nałożnic. Aby więc przeciąć szemrania z tego powodu wiernych, dodaje nowy paragraf w swej księdze, w którym dopuszcza niewiarę dla żon, mimo wykonanej przysięgi.

Mahometanizm, jak mówiliśmy, przyszedł w epoce chylenia się do upadku Wschodniego Państwa Rzymskiego, i w chwili, gdy Europa zaledwie do życia powołana, nie mogła stawić żadnego szerzeniu się jego oporu.

Przeciął on, jak mówiliśmy już wyżej, niezliczone spory religijne, pogrzebał herezyą, a łącząc wszystkich, utrwalił dogmata prawdziwej wiary, którą ożywiona Europa, w wielkiej jedni duchowej złączona, upomni się wkrótce o grób swego Zbawiciela.

Mahometanizm niewolą i uciemiężeniem, przywiódł do świadomości siebie podwładne sobie ludy. W walce z nim, nabrały dzielności Węgry, Bułgary, Rumuny, Serby i Grecy, budując tem samem swą niezależność.

Dodajmy nadto, że cywilizacya nasza zawdzięcza im również wiele ze swych najważniejszych odkryć i wynalazków.

Podczas gdy cała Europa zajęta wewnętrznymi politycznymi wstrząśnieniami, drzemała, zpośród Arabów wychodzili wielcy filozofowie, doktorzy, matematycy, astronomowie, alchemiści i gramatycy.

W Azyi pod wpływem Mozaizmu, w Afryce Nestoryanizmu, szerzyli oni oświatę, wyszukując dawne księgi, komentując i analizując. Im zawdzięcza Hiszpania początkową swą cywilizacyą, którą jako Maurowie ze Wschodu tam wraz z swem panowaniem przynieśli.

Bezwyznaniowe do przyjścia Mahometa Arabia i Azya, idąc za sztandarem półksiężyca, utrwaliły w sobie cześć jednego Boga i miłość bliźniego.

Znikły krwawe ofiary i wzajemne mordy, a Chrześcijanizm, jak mówiliśmy, party ogólną powodzią, skupia się i w czystości ewangelicznej, czyli miłości i dobroci, odrodzenia swego szuka, przestając być fanatycznem narzędziem politycznych stronnictw i namiętności zachceń.

Po tysiącletniem istnieniu schodzi Mahometanizm z widowni świata, czas ten jego istnienia, jakkolwiek długim zdawać się może, jest dniem bytu ludzkości. Spełniwszy swe zadanie, rozpłynie się on w ogólnej wierze, jaką utworzy Chrystyanizm, party świadomością ogólną, postępem nauk i cywilizacyi, czyli odrodzony z naleciałości, nalepionych błędami ludzkiej natury.

Kończąc rozdział ten, rzućmy raz jeszcze okiem na ubiegłą drogę od chwili upadku Zachodniego Państwa rzymskiego i popatrzmy na formy piękna, dobra i prawdy, w jakich duch ludzkości ucieleśniał się w tej epoce bytu swego.

Powiedzieliśmy, że Grecya dała nam piękno, ale piękno to idealizowało tylko ziemską naturę. Od chwili pojawienia się Chrystyanizmu, piękno przechodzi w dziedzinę duchową. Opuszcza ono arenę zmysłową, w jakiej je Rzym trzymał na uwięzi, wciska się w najgłębsze tajniki duszy i serca i podnosi myśl do wyższych, nieznanych dotąd sfer wiecznej szczęśliwości.

Punktem kulminacyjnym tego zwrotu są Wieki Średnie, gdy styl gotycki zastępuje Bizantyński, bo jak dotąd kopuła [1]) świątyni, urzeczywistniała myśl chrześcijańską wielkiej jedni ludzkości na tle błękitu niebios, gdzie króluje Zbawiciel świata, tak piątrzące się iglaste wieżyce, szlą westchnienia ludów ku Panu Zastępów.

To samo widzimy w rzeźbie, poezyi i malarstwie, wszędzie myśl zrywa z ziemią, targa swe pęta, a lubując się w mystycznym zachwycie duchowych rozkoszy, staje bezwzględną w Rafaelu, a boską w Dantym.

Tak sztuki piękne, będąc grobowcami zabytków przeszłości, najlepiej streszczają ducha narodu, wśród którego życie dostały.

Idea dobra, rozwinięta w walce Plebejuszów z Patrycyuszami o wolność i równość, dostaje w Chrystyanizmie stałe posady, gdy miłość bratnia, staje się łącznią nietylko jednostek ale i ludów między sobą, lub gdy pod gromami exkommuniki uchylają się czoła potentatów świata.

Wprawdzie upłyną wieki, nim wolność przejść zdoła z idei w rzeczywistość i użyźni wyplenione długą niewolą niwy ludzkości, lecz z chwilą wyrzeczenia słów: „szczęśliwi ubodzy i płaczący, głodni i cierpiący, bo ich jest Królestwo niebieskie“, budzi

---

[1]) Do czasów Chrześcijaństwa, kopuła nieznaną była w Architekturze, jako krągła budowa prawidłowo w szczycie umieszczona. Były tylko próby w tym względzie czynione, jak w dawnym gmachu rzymskim, wieżą Niewolników zwanym, także w cieplicach czyli łaźniach Caracalli i w Pantheonie. (Przyp. Autora).

się z otrętwienia w jarzmie zgięty niewolnik i świadomości praw swych szuka.

Przechodzimy obecnie do nowożytnej Europy, aby zobaczyć jak usadowiły się najezdnicze ludy, które zwaliły Zachodnie Państwo Rzymskie i jakie potworzyły kraje.

Tu, śledząc za postępem i rozwojem każdego z nich, ujrzymy cel i przeznaczenie, do którego zmierzają, wreszcie łączność duchową przy porodzie ogólnych cywilizacyjnych prądów ludzkości.

W grupie państw europejskich, ujrzymy wyłaniającą się Słowiańszczyznę, poznamy odrębność jej podwalin, a tem samem i różność przeznaczenia.

DZIAŁ II.

PAŃSTWA ZACHODNIE.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd ogólny.

Po upadku Rzymu podczas gdy herezye, rewolucye pałacowe i bunty szarpią wnętrzności państwa Konstantyna, a sztandar Mahometa powtarzanymi razy, coraz więcej podkopuje jego podwaliny, nowy obraz przedstawia się oczom badacza.

Jak po strasznej burzy, gdy uragan przeplatany piorunami i grzmotami zdawał się wszystko wywracać i kruszyć, nastaje pogodne słońce i ożywczymi promieniami swymi przywraca zerwaną nić życia powszechnego, tak i w Europie po przewrocie spowodowanym najściem barbarzyńców, nowy porządek nastaje.

Z państwem Wschodniem ubiega bezpowrotnie przeszłość, niknie widmo powszechnych monarchij azyatyckich, tłoczących w jednę arenę ludy i narody o różnych pojęciach, celu i przeznaczeniu.

Powstaje epoka zupełnie różna, epoka indywidualizowania się narodów, z których każdy obiera jednę, pewną wytyczną drogę, ogólny pochód ludzkości znamionującą i stąpa po niej, kształci się i doskonali.

Widzieliśmy jak duch ludzkości Sfinksem drzemiący nad brzegami Eufratu, Tygru i Nilu rozpryska się w Grecyi w nie-

zliczone indywidualności, tworząc miasta, kolonie, potem kraje, i tu w warunkach życia własnego czerpie swój byt odrębny.

Różnorodność ta w krańcowości swej wywołała chaotyczny obraz rozprzężonych namiętności, samolubstwa i wyuzdanej wolności, mącących ogólny nabytek i grożących nietylko jego zatraceniem ale i unicestwieniem ubiegłej drogi, czyli zwrotem ku przeszłości.

Potrzeba więc było narodu, któryby działając bezwiednie, party jedynie żądzą sławy i zaborów, zebrał w jedno rozrzucone i niszczące się z własnej niemocy części ogólnego bytu ludzkości.

Narodem tym był Rzym, który spełniwszy swe zadanie, czyli ożywiwszy wszystkie ludy jedną myślą dążności i wiary, odwrócił kartę dziejów ludzkości i na dalszych pustych stronicach, każdemu z nowo powołanych, swą historyą na podobieństwo własnej kreślić nakazał.

Tak powstał nowożytny cezaryzm, gdy wodzowie ludów barbarzyńskich zajmując zwaliska państwa rzymskiego, znaleźli się wśród prądu zupełnego rozwoju instytucyi, o których pojęcia nie mieli, a olśnieni ich blaskiem przyswoili ich sobie.

Wyjątek stanowią jedynie Polska i Rosya, którym nieznany był głos kapitolu, jak równie Włochy, gdzie zbyt bliskie sąsiedztwo wiecznego miasta stworzyło przewagę miast i uniemożebniło zjednoczenie się narodu.

Tak zetknęły się dwie ostateczności, Słowianie obcy instytucyom rzymskim i Włochy zbyt im przyległe, oba narody odmienną od Zachodu poszły drogą. We Włoszech despotyzm i tyrania panują, w Polsce rozluźnione znów stosunki między władzą a szlachtą, co uniemożebniało w obu krajach wzrost państwowy i jest dowodem, że władza nieograniczona, nie wystarcza do budowy siły i potęgi narodu.

Rozwój wszystkich państw na Zachodzie gruntuje się na nowych czynnikach przez przybyszów przyniesionych, a mianowicie wolności indywidualnej, niepodległości osobistej i jednomyślnej elekcyjności wodzów, potem królów, czynniki te pod wpływem palącej atmosfery cezaryzmu wytworzyły feodalizm, następnie zaś streszczać się poczęły coraz więcej w osobach

kilku silniejszych władców i ich otoczeniu, co zrodziło monarchizm nowożytny.

Zobaczmy jak z ciągiem wieków, władza monarchów zdławiła feodalizm, przeciwstawiając rozwojowi jego wolności nadawane gminom i klasztorom i tem piątrząc się ponad wszystko, stanęła u szczytu.

Przeciwnie działo się w Polsce, gdzie dla braku feodalizmu i urządzień rzymskich, władza zwierzchnicza zamiast iść w górę, pochłania inne i roztwarza się w indywidualnościach stanu rycerskiego, tworzącego konieczny zastęp w obronie skupiającego młodociane swe siły, państwa lechickiego.

W Rosyi żywioł wschodniego cesarstwa, zaraz na początku, przy pierwszych Rurykowiczach, począł oddziaływać na nich. Piątrzą więc władzę swą mordami i zaborami wzajemnymi.

Napływ Mongołów położył tamę tej okrutnej swawoli, przez 200 lat trzymał kraj w upokorzeniu i ślepem posłuszeństwie i tem przygotował rządy Iwanów i Piotra W.

Odstały, jak już mówiliśmy, od ogólnego prądu dziejowego, wytwarzającego się na Zachodzie, jedne tylko Włochy. Licznie pobudowane tutaj miasta i obdarowane prawami na wzór metropolii, wierzchołkując się, zacierały poczucia konieczności władzy centralnej.

Każde z owych miast, rozwielmożniając się kosztem innych, mniejszych, garnie wkoło siebie okolicznych mieszkańców i wytwarza drobne państewka, pożerające się w krwawem współzawodnictwie o pierwszeństwo.

Powstaje rozstrój i zamęt uniemożebniające prawidłowy rozwój narodu, bo jak w Polsce samowola magnatów rwała przędzę państwową, tak tutaj tyrania Medyceuszów, Sforzów, Borgiów, d'Este i innych, trzymała półwysep w okowach, oddając go na łup sąsiadów.

Tym sposobem ludy zalegając Europę, skupiają się wedle swej tożsamości i granice swe zakreślają, uwydatniając zarazem trzy szczepy: romański, germański i słowiański.

Pierwszy zajmuje Zachód, drugi środek Europy, trzeci pozostaje w swych dawnych leżach, od strony północno-wschodniej, gdzie oddawna wśród lasów, wód i bagien przemieszkiwał.

Odtąd Europa przybierać poczyna zupełnie odmienny charakter, zmieniając poraz trzeci rasę swych mieszkanców, w miarę bowiem jak powstawała nowa, wyższa przymiotami ciała i duszy od dawniejszej, tą wyższością swą ją ujarzmiała.

Powtarzał się w pierwotnej Europie ten sam proces, jaki prawie za naszych czasów odbywał się w Ameryce gdy spokojne, ciche i pracowite państwa Montezumy. Azteków i inne im podobne, ustąpić musiały dzielnej rasie Hiszpanów, ginąc bez śladu we mgle zapomnienia, jako ofiary konieczności postępu i pochodu ducha ludzkiego.

Po wyłonieniu się Europy, a zalaniu dawnych lądów, przez utworzenie się morza Śródziemnego, zajęły tę część kuli ziemskiej szczepy Czudskie, czyli lapońskie, ludzie o ciemnej cerze i czarnych włosach, mali, krępi i nadzwyczaj wytrwali.

Rasa ta zwana przez uczonych atlantycką, wyszła z Afryki, przemieszkiwała w zanurzonej kataklyzmem wód Atlantyku, ziemi *Atlantis*, o której istnieniu pierwszy mówi Plato.

Znakomity badacz starożytności Obermüller, przyjmuje jeszcze inny ród autochtonów w dawnej Europie, a mianowicie G e g ó w, czyli Gigantów.

Dochodzenia swe opiera na podaniach Celtów, zebranych i wydanych przez O'Konor'a, oraz na kronikach Budhy, Gildy, Nenniusza, Adomnona, Giralda i innych szkockich, irlandzkich i walskich podaniach, wreszcie na księgach Chińczyków i Indów, posługując się zarazem autorami klasycznymi i średniowiecznymi jakoteż i wynikami badań archeologii i etneologii porównawczej.

Na tej podstawie, wywodzi autor z zupełną ścisłością, że po Atlantczykach opanowali Zachód Europy Celtowie, przybywając tutaj dwoma drogami wręcz sobie przeciwnymi, to jest morską, wraz z Fenicyanami i zajęli Hiszpanią, później Galią, przekroczywszy Pirenee. Następnie dostali się do Brytanii, ztąd przeszli przez istniejący w roku 1500 przed Chr., przesmyk do Belgii.

Wyszli oni z Medyi, gdzie stanowili kastę wojowniczą i tu zrośli się z bitnym narodem C h a t t ó w.

Inny pochód Celtów odbył się drogą lądową. Dostali się oni brzegami morza Kaspijskiego do Europy środkowej i tu osiedli na długo przed pierwszymi.

Była to kasta rolników, ludność spokojna, pracowita, która wychodząc z Azyi, zaludniała kolejno Phrygią, Trakią, dalej ziemie nad morzem Czarnem położone i wschodnią Europę.

Ludność ta później Wendyjską zwana, dzieliła się na Cymbrów i Cherusków, miała wspólnego boga, byka, po keltyjsku buaigh, po medzku baga, w sanskrycie bagą czyli szczęście, ztąd bogin, król. Na postać owego byka z miedzi ulanego przysięgali wszyscy.

Cymbrowie czyli Kymerowie, przyszli wkrótce do potęgi i rozgłosu, obalili państwo Chatto-Celtów w Belgii i zawładnęli jej okolicami, lecz gdy najezdnicze wschodnie szczepy, posuwały się coraz więcej ku Zachodowi, upadła potęga narodów wendyjskich.

Tak Swewo-Saksonowie parci są przez Gotów, ci znów przez Turko-Awarów.

Gotowie stanowią przednie straże Niemców, przybyłych do środkowej Europy na 100 lat przed Chr.

Ariowist odznaczał się tutaj jako wódz potężny, dowodząc nietylko Swewami, ale i licznymi innymi zastępami starogermańskich wojowników. Pobity przez Cezara, cofnął się do wschodniej Germanii, późniejszej Turyngii.

Gdy upadający Rzym nie był w możności podołać dzikim hordom germańskim, przekroczyły one Łabę i oba jej brzegi zajęły.

Z pierwiastków starej i nowej ludności germańskiej, zmieszanej razem, wyszli Frankowie, Alamanowie, Turyngczykowie, Szwabowie i Bawarczycy.

Z tej zasady wychodząc, niektórzy uczeni sądzą, że Słowianie połabscy są rozbitkami szczepów od dawien dawna tu osiedlonych. Pochodzą z Medyi i są pobratymcami Celtów, drogą morską tu w oddalonej starożytności przybyłych.

Na tejże podstawie, uczony anglik Edward Bernhardus, wywodzi tak Celtyjskie jako i Anglosaksońskie języki, jako narzecza Słowiańskie, zaś Korner, w dziele „Philologisch-kriti-

sche Abhandlung von der vendischem Sprache", twierdzi, że przed przybyciem Niemców, Słowianie pod nazwą Celtów czcili już Irmina. Nazwa ludów zamieszkałych nad Adryatykiem, przez Greków używana, jak Enetoi nad Dunajem, Celtów nad Łabą, oraz Zemnones, oznacza to samo, co nazwa „Słowianie", później pojawiająca się [1]).

Z tego się pokazuje, że Słowianie nie przybyli do ziemi opuszczonej przez Germanów, lecz że ją zamieszkiwali od najdawniejszych czasów, a dopiero napadnięci w swych leżach, podbitymi zostali.

Jednocześnie występuje na jaw ogromna różnica, jaka wskutek tego wynikła dla obu narodów Germanów i Słowian, przy dalszym ich rozwoju państwowym, kiedy bowiem pierwsi przybyli pod wodzą swych zwierzchników i starszyzny królów czy książąt, żądni zaboru i cudzego mienia, rodzaj korsarzy lądowych, Słowianie, naród cichy, spokojny, rolniczy, patryarchalny, rządzili się sami, nie szukając, ani pragnąc cudzego.

Zasadnicza ta odmienność usposobień obu plemion, posłuży nam w następstwie nieraz do wytłómaczenia powodów, sprzecznej budowy obu kolumn państwowych, podczas kiedy bowiem Germanowie i Frankowie skupiali się w piramidę, u szczytu której stanął Karol Wielki i jego następcy, nad Łabą i Wisłą, zawiązane zaledwie państwo Bolesławów rozkłada się i dzieli na niezliczone części między potomków Krzywoustego.

Nim przystąpimy zatem do skreślenia dziejów Narodu polskiego, winniśmy przedewszystkiem poznać formacye państwowe innych ludów na Zachodzie, z uwagi, że one poprzedziły byt Polski, na pięć wieków i że Polska wyłoniła się z ogólnej Słowiańszczyzny w chwili, gdy Słowianie nadłabscy, nadbałtyccy i naddunajscy, już ulegali przemocy niemieckiej, czyli w chwili konieczności położenia tamy szerzącym się ku Wschodowi obcym żywiołom, inaczej cała Słowiańszczyzna aż po

---

[1]) Dr. Sieniawski. Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych. Gniezno 1881.

Bug, stałaby się pastwą germanizacyjnego pochodu cesarzów świętego państwa rzymskiego.

Czasy potęgi rzymskiej, jako władcy świata, dawno już przebrzmiały i powrócić nie mogły, ztąd nieprzebyte zapory jakie znaleźli następcy Karola W. w szerzeniu swej władzy, oraz próżność ich usiłowań, wskrzeszenia dawnego porządku rzeczy.

Zaraz na wstępie Frankowie oddzielają się od pnia macierzystego i między Renem, a stokiem gór Pirenejskich, tworzą oddzielne państwo, które po śmierci Karola W. zamyka się samo w sobie i wedle własnych zasobów rozwija.

Bolesławowie polscy zatrzymują znów powódź germańską u swych granic, czem zmuszają narody niemieckie pozostać w swych zajętych siedzibach i tutaj piramidę państwową budować.

Inna gałąź szczepu germańskiego, Gotowie, osiedlają się na półwyspie pirenejskim, ujarzmiając Iberów i pierwotnych Hiszpanów, Saksoni znów wraz z Anglami zajmują W. Brytanią.

Tak powstały monarchie: Francyi, Hiszpanii, Niemiec i Anglii, o których mówić nam wypada.

Jednocześnie u wrót Bałtyku rysują się państwa Skandynawskie, Dania, Szwecya i Norwegia, przez pierwszych Germanów zaludnione i morskimi rozbojami zajęte.

Rozwój tych wszystkich państw jest nadzwyczaj ciekawy, każde bowiem z nich szerzy się i rośnie na podstawie miejscowych danych w połączeniu z przyniesionymi nowymi odrębnego bytu czynnikami. Polska nie znalazłszy nic u siebie prócz dziewiczych lasów, wód i bagien, wśród których widnieją chaty kmieci i rolników, nie mogła z taką łatwością wyprowadzić budowy państwowej, z jaką Frankowie, Germanowie i Normanowie tworzyli ją na ruinach Cezaryzmu i podtrzymującego go Feodalizmu.

Zaczniemy od Franków, którzy zawojowali Gallów, a znalazłszy urządzenia Juliusza Cezara w zupełnym bycie i działalności, wsiąkli w nie, odtąd Cezaryzm staje się ideą państwową, ona porusza pierwszymi władcami, wyradza współzawodnictwo, dążności zaborcze, wierzchołkowanie się jednych kosztem drugich, wreszcie tworzy Ludwika XI i jemu podobnych.

Następnie przejdziemy do Germanów, Gotów i Skandynawów, wszyscy jednego pochodzenia, tenże przynoszą z sobą pierwiastek zaboru, łupu, okrucieństwa i tyranii.

Zajmują oni tę część Europy, w której zatknięte orły rzymskie szerzyły dobrobyt i bogactwo.

Puste, bagniste, ubogie i mało zaludnione przestrzenie między Odrą a Bugiem, nie miały początkowo uroku dla chciwych cudzego mienia zaborców.

Kraje te wzdłuż Elby, Wisły i Dunaju, zajmowali Słowianie.

Tym sposobem po upadku Zachodniego państwa rzymskiego, widzimy dwa szczepy zalegające Europę i dzielące ją na Wschodnią i Zachodnią.

Pierwszą oddawna zajmowali Słowianie i tu pozostają broniąc swych pierwotnych siedzib; drugą przywłaszczyła sobie rasa teutońska, czyli germańska, wdzierając się siłą w jej zakątki.

Tak wytworzyły się dwa pryncypia: zaboru i pokoju, najazdu i odporu, wojny i pokoju, które miały się zetknąć w zaciętej walce obu wrogich sobie szczepów.

Walka ta od tysiąca lat zalega karty historyi i dotąd skończoną nie jest, przeciwnie grozi spotkaniem na śmierć i życie, poczem już Europa jednym potokiem biec będzie ku wieczności celom.

Po zbadaniu instytucyj wszystkich tych plemion rasy teutońskiej, oraz kierunku, w jakim one, stosowano do miejscowości i tam będących danych rozwijały się, tworząc odrębne kraje i monarchie, przejdziemy do części Wschodniej Europy, przez szczep słowiański zajętej.

Tu zupełnie różny od poprzedniego przedstawi nam się widok.

Spokojny, cichy i patryarchalny byt kmiecia, przebudzony z uśpienia groźnymi i zaborczymi najazdami rasy teutońskiej skupia swe siły, jednoczy się i wytwarza związki społeczne pod wodzą swych starszyzn, potem książąt i królów.

Tak powstają państwa: Samona, Nadłabskie, Morawy, Czech, Serbii, Bułgaryi, Polski i Rusi.

Ta ostatnia zajęta przez Normanów, a później przez Mongołów oddzielny dostaje charakter, skupia rozrzucone ludy olbrzymich przestrzeni, jakie zajmuje, przemocą i siłą zmusza do jedności i posłuszeństwa i na gruzach ich samodzielności buduje piramidę państwową, u szczytu której stają cesarze z władzą nieograniczoną.

W części II dzieła niniejszego, pod ogólnym tytułem Słowianie, przejdziemy w krótkości dzieje wszystkich tych plemion jednego szczepu, o ile one poprzedziły byt państwa polskiego i na losy jego wpływ wywierały.

ROZDZIAŁ II.

Gallowie i Frankowie.

Dawna Gallia rozpościerała się od Renu do morza Śródziemnego, od rzeki Po do Atlantyku.

Ludy zamieszkujące ją przybyły z Azyi i po długiej wędrówce po lasach, ciągnących się podówczas wzdłuż całej Europy i Azyi, aż po granice Chin, osiedliły się u stóp gór Pyrenejskich i Apenińskich, wyparłszy Czudów i Laponów, którzy ustępując na północ, dają początek Eskimosom i innym dzisiejszym plemionom podbiegunowej strefy północnej.

Przybysze ci, pochodzenia Celtyckiego, Gallami zwani, byli zupełnie dzicy, malowali się na czerwono i niebiesko, żyli bandami i tu poczęli budować sobie szałasy.

W następstwie czasu, pojawiają się więcej ogładzeni już Cymbrowie, lud pobratymczy tymże, i wprowadzają swą religią i urządzenia społeczne.

Ze zmieszania tego wyszła kastowość, czyli podział narodu na kapłanów, wojowników i lud.

Panującą religią był politeizm. Czyniono ofiary bogom w gajach dębowych przez kapłanów druidami zwanych, czcząc głównie Teuta, Hezusa i Ogmiosa. Pierwszy był bogiem materyi, drugi wojny, trzeci siły i wymowy, Hezusowi czyniono ludzkie ofiary. Uplatano tym celem olbrzymią postać z trzciny, napełniano ludźmi i zapalano.

Druidowie na podobieństwo magów perskich ubierali się biało; druidki tak samo drapowały się, spięte w stanie metalo-

wymi przepaskami, pomagały one przy obrzędach mężom i braciom, przepowiadały przyszłość z biegu gwiazd i drgających wnętrzności ofiar ludzkich.

Gdy przyprowadzono niewolnika, przybiegały druidki, boso, z mieczem w ręku i zabiwszy nieszczęśliwego, ciągnęły go nad brzeg dołu.

Tu najstarsza z kapłanek, przeszywała pierś żelazem i wyrokowała ze sposobu w jaki krew wypływała z zadanej rany; podczas kiedy inne wypróżały wnętrzności, szukając w nich oznak przyszłości.

Niektóre z tych fanatyczek zachowywały dziewiczość ciała, inne raz w rok dawały się zapładniać dla upotomnienia rasy swej, wszystkie miały swe zebrania pełne zabobonu i czarów.

Druidowie wywierali ogromny wpływ w narodzie, oni wybierali zwierzchników i sędziów, a chcąc osłabić wpływ kasty wojskowej, przyczynili się wielce do rozwoju gmin, z których w następstwie, potworzyło się mnóstwo niezależnych państewek, teokratycznie rządzonych.

Co rok zbierali się druidzi i wodzowie wszystkich ziem Gallii, do pewnej oznaczonej miejscowości i tu odbywali narady spraw kraju dotyczące.

Gallowie byli wolni i niezależni, pełni odwagi i rycerskości ducha, ale zmienni i bez wytrwałości, przytem dzicy i okrutni. Wrazie niebezpieczeństwa wodzowie wzywali lud do obrony. Zbierano się w pewne punkta, gdzie opóźniających się poddawano najsroższym męczarniom w oczach innych, dla przykładu i postrachu na przyszłość.

Wszystkich wziętych do niewoli, wystawiano na cel pocisków śmiertelnych, zabijano, głowy ucinano i ponad domami zawieszano.

Prawa ich były barbarzyńskie. Wrazie zabójstwa, żony zabitego torturowano i wrazie najmniejszego podejrzenia na śmierć wśród płomieni skazywano.

Rzymianie napróżno przez długie wieki próbowali owładnąć Gallią, dopiero Juliusz Cezar dokonał zaboru, starając się zarazem ucywilizować dziki ten kraj, a przynajmniej znieść ludzkie ofiary.

W roku 52 przed Chr., po rozpaczliwem powstaniu Gallów, pod wodzą sławnego Vercingetoryxa, Cezar wziął Avari-

cum, gdzie około 40,000 mieszkańców wymordował, w następnym zaś roku i samego wodza zmusił do poddania się, poczem wysłał do Rzymu okutego w kajdany.

Tak Gallia stała się prowincyą rzymską, czerpiąc odtąd z wiecznego miasta swą cywilizacyą. Tak trwało do przyjścia Franków, którzy potęgując znalezione tu idee, wielkości państwowej na zewnątrz i wewnątrz, nowy wytwarzają porządek.

Wszystkie podania narodowe wyprowadzają Franków z okolic nad morzem azowskiem, Macotis, lub też starożytnej Troi, to jednak pewnem jest, że szczep ten był pochodzenia germano-saksońskiego, posiłkował się ludnością starogermańską, oddawna w tych stronach osiadłą.

Kronikarze, opierając się na dawnych podaniach, twierdzą, że Celtyjscy Chattowie stanowią przedniejszą część składową późniejszych Franków.

Do tego samego wniosku doszedł Obermüller i Richard Schröder, poczytując Chattów za Cezarowych Swewów.

Sygambrzy mieli być najprzedniejszem plemieniem Franków, urośli oni w potęgę na żołdzie i służbie rzymskiej.

Mówiąc o Germanach w ogólności, wrócimy jeszcze do Franków, tu zaś, uważając ich jako nowy czynnik w życie Gallów wpleciony, zaczynamy od pierwszego ich zaborcy Klodoweusza.

Urodził się on 465 r. i był synem Childeryka, króla Franków Salickich i Basiny, żony króla Turyngczyków, do którego monarcha ten schronił się, wypędzony przez swoich za gwałcenie córek wojowników frankońskich.

Childeryk przyzwany napowrót przez Franków, uprowadził z sobą Basenę, a gdy umarł, piętnastoletni Chlodowig czyli Klodoweusz po nim nastąpił.

Po zajęciu całej Gallii, brodzi on we krwi najbliższych swych krewnych, celem zjednoczenia krajów i przyjmuje religią Rzymską katolicką roku 496, czem utrwala swą potęgę nad innymi ludami.

Gallia podówczas podzieloną była między Wissygotów, Bretonów, Burginionów, Allemanów, zajmujących Alzacyą i Lotaryngią i Franków Ripuarskich.

Wśród tych różnorodnych dążności i rządów, Gallowie uznawali władzę Cezarów i zależeli od ich namiestników.

Jakkolwiek był to już zaledwie cień panowania rzymskiego, zawsze atoli przedstawiało ono jedyną legalną władzę, uświęconą przeszłością wśród nowych najezdców i przywłaszczycieli.

Pojął to Klodoweusz i dlatego postanowił zwalić resztki potęgi rzymskiej i w Soassonie, zkąd roztaczała swe promienie, własną ugruntować władzę. Zdobywa więc to miasto, wodza rzymskiego Siagryusza zabija, i panowanie swe nad całą Gallią rozpościera.

Następnie, walcząc z Wissygotami, Burgundami i Bretonami, granicę swoję rozszerza, a czego mieczem zwyciężyć nie może, przemaga podejściem i zdradą.

Tym sposobem, umierając 511 r., pozostawia czterem swym synom jednolite już państwo, które między nich dzieli, dając pierwszemu, Thierry, królestwo Metzu, Klodomirowi Orlean, Childeberta czyni królem Paryża, a Klotaryusza obsadza w Soassonie.

Jak Klodoweusz postępował z sąsiadami, tak czynili jego baroni z tuziemcami, wypędzając i mordując dawnych posiadaczy, a zastępując ich nowymi przybyszami, co wytworzyło miejscowy feodalizm na sile oparty, cudzą własnością zbogacony.

Po zaprowadzeniu niejakiego ładu i porządku, poczęto zwoływać Zgromadzenia prowincyonalne, które działać poczynają.

W następstwie jednak zaraz powstają dwa obozy, jeden monarchy, drugi z owych przywłaszczycieli cudzego dobra złożony, naprzeciw siebie stające.

Walka obu tych prądów dała początek wyzwolenia się stanu trzeciego, powołanemu z czasem tak wielką odegrać we Francyi rolę.

Klotaryusz, wymordowawszy w ciągu 50 letniego panowania całą swą rodzinę, ujrzał się jedynym władcą czterech królestw, po śmierci zaś jego, synowie znów się dzielą.

Caribert dostał Paryż, Gontran Orlean, Zygebert Metz, a Chilperyk Soasson.

Wojna domowa, mordy i pożogi rozpoczynają się nanowo, podtrzymywane głównie przez królowę Brunhildę, żonę Zygberta i Fredegondę, niewolnicę, potem żonę Chilperyka. Obie, a głównie ta ostatnia, wymordowawszy lub wytruwszy wszystkich na zawadzie zbrodniczym ich zamiarom stojących, rządzą ówczesną Francyą, aż Klotaryusz, syn Fredegondy, a domniemany Chilperyka, pozbywszy się Brunehildy, którą okrutnie zamordować kazał, staje na czele monarchii.

Dla uprawnienia swej władzy, zwołuje on zgromadzenie do Paryża, na którem po raz pierwszy duchowieństwo obok rycerstwa zebrane, wspólnie obradowało.

Uchwalono tak zwaną konstytucyą wieczystą, zabezpieczającą lud przeciw samowoli możnych, był to więc rodzaj zjazdu łęczyckiego naszego.

Wogóle epoka Klotaryusza II, schodzi się z epoką Kazimierza Sprawiedliwego, jakkolwiek dzieli je przestrzeń blisko sześciu wieków.

Ten sam zamęt wskutek podziałów, wojny domowe, mordy i pożogi, zgromadzenia prowincyonalne i Sejmy obradowe, wreszcie urok wolności osobistej, ztąd samowola i prawo pięściowe.

Z postępem atoli czasu, kiedy Karlowingi i Kapety, skupiać będą władzę w swych rękach, opierając się na wyzwalanych przez siebie z pod władzy baronów gminach, słabi Jagellonowie i ich następcy, po bezskutecznych próbach zapanowania nad umysłami buńczucznej szlachty, dają za wygranę, nie troszcząc się wcale o przyszłość.

Szlachta frankońska i germańska, o wiele trudniejszą była do rządzenia aniżeli polska, stanowiła bowiem rycerstwo, wylęgłe z dawnych towarzyszów dokonanego zaboru, a tem samem, mające z natury rzeczy te same prawa i przywileje, kiedy w Polsce rządzili Jagiellonowie, potem obcy książęta, niepotrzebujący się krępować miejscowymi względami.

Dlaczego rozwój państwowy w Polsce poszedł zstępnie, rozstwarzając wolność w szlachcie, kiedy na Zachodzie piął się ciągle w górę, tworząc absolutyzm monarchiczny, jest jednem z tych pytań, które niejednokrotnie, nam pod pióro przychodzić będą.

Francya ujarzmiona jako Gallia przez Rzym, rządzona przez prokonsulów, stała się tem samem depozytaryuszką cywilizacyi wiecznego miasta wobec ludów barbarzyńskich.

Tu na podstawie przeszłości, wyradzają się poraz pierwszy nowe prądy cywilizacyjne, które świat cały ogarnąć mają.

Tym sposobem idea cywilizacyi rzymskiej, staje się ideą państwową Karlowingów, jak idea Cezaryzmu, ideą państwową Ottonów.

Zaraz więc na samym wstępie widzimy przezierające światło, które nas może z czasem do celu doprowadzi.

W dalszym ciągu zobaczymy, że każde państwo na gruzach cesarstwa rzymskiego powstałe, przechowuje takąż ideę z macierzystego łona wyssaną, tę rozwija i na niej byt swój buduje.

Jedna Polska szamocze się bez wytkniętego celu.

Niema wątpliwości, że w ogólnym podziale pracy ludów Europy, każdy spełnia swe posłannictwo.

Włochy przyjmują na siebie stronę estetyczną, czyli sztuk i nauk, Hiszpania powoduje się uczuciem i rzeźbi poczucie religijne, posunięte do krańcowości. Francya, jak mówiliśmy, gromadzi klassycyzm rzymski, podczas kiedy Germania Cezaryzm wskrzesić usiłuje.

W Polsce wojny z Germanami i z Tatarami rozluźniły węzły społeczne, a wytwarzając przez długie wieki życie kozacze, zrodziły owę wolność stepową, niczem odtąd pohamować się niedającą, a tem samem uniemożliwiającą streszczenie się umysłów w jednolity cel bytu państwowego, ideałem przez nas nazwany.

Merowingowie, pragnąc dyktować prawa ościennym państwom, na podobieństwo Kapitolu, potrafili zjednoczyć przemocą i zdradą pod swe berło cztery królestwa: Austrazyi, Neustryi, Burgundyi i Akwitanii.

Zlewają się już naówczas zwycięzcy z zwyciężonymi, Frankowie i Gallowie i pod wpływem miejscowych, przez Rzymian zakorzenionych instytucyj, zacierają pierwotne swe pojęcia nieokiełzanej wolności i dzikich namiętności.

Od r. 587, stan rycerski wskutek układu w Andelot zawartego, dostaje dożywotnie feuda na dziedziczne, czem stawszy

się niezależnym, unika odtąd Zgromadzeń Marsowych, aby obecnością swą nie przypominać dawnej swej od króla zależności.

Z drugiej znów strony, chciwi władzy i w ciągłych sporach między sobą zostający baroni, zmuszają drobnych właścicieli ziemskich, wkoło zamków swych będących, przejść pod ich opiekę, czem nowych dostają Wassalów.

Przy słabych następcach Klotaryusza II, merowie pałacowi wszechwładnymi się stają i tronem zawładają.

Po śmierci tego monarchy, mer Pepin stary, ogłosił syna zmarłego, Dagoberta, królem.

Monarcha ten prowadził wojny z Słowianami, pod wodzą króla Samona naówczas będącymi.

Zwycięstwa Samona dały możność skupienia się różnym plemionom Słowiańskim w jednę całość i utworzenia pod wodzą jego, pierwszego państwa Słowiańskiego.

Dagobert umarł w 38 roku życia, jest on typem wieku ówczesnego, czyli dzikości, strachem klątwy kościelnej ciągle miarkowanej. Otoczony dwoma świątobliwymi mężami, Audoenusem biskupem z Rouen i Eloi biskupem z Noyon, obu zaliczonych w następstwie między błogosławionymi, modlił się Dagobert bezustannie, wzbogacał klasztory, co nie przeszkadzało mu w podróżach po kraju, gwałcić kobiety lub mordować nieprzyjaznych sobie.

Był on ostatnim samodzielnym monarchą z rasy Merowingów, odtąd bowiem Merowie pałacowi ujmują ster rządu.

Jest faktem historycznym, że królowie zwykle za pośrednictwem swych ministrów do władzy nieograniczonej dochodzili. We Francyi było to dość trudnem, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że Austrazya i Neustrazya, z których głównie składało się państwo, były oddzielnymi i nieprzyjaznymi sobie Prowincyami, w pierwszej bowiem przeważał żywioł teutoński, w drugiej znów romański, z tego tytułu cywilizacya w tej ostatniej wyżej stała, za to znów Austrazya, podzielona między baronów rasy germańskiej, odwoływała się ustawicznie do swych dawnych praw i przywilejów i ciągle z królami w zatargach zostawała.

Już Dagobert zniecierpliwiony ciągłą opozycyą, kazał kilku panów ściąć, a za następcy jego Sigeberta II, mer Grimuald toż

samo uczynił, lecz gdy po śmierci tego króla, syna jego Dagoberta zamknął w klasztorze, aby własnego Childeberta osadzić na tronie, zazdrośni panowie, ujęli ojca i syna i oddali na pastwę bratu zmarłego Sigeberta, Klodoweuszowi II, królowi Neustryi, który obu przywłaszczycieli śmiercią ukarał, Austrazyą zaś do własnego wcielił państwa.

Następcy Grimualda, Erkinald i Ebroin, merowie Klowisza II i syna Klotaryusza III, prowadzili ciągłe wojny z baronami. Ebroin, który z niskiego stanu, własnym przemysłem doszedł do szczytu władzy, jest prawdziwym założycielem władzy monarchicznej we Francyi, on bowiem, aby upokorzyć dumę magnatów, nie wahał się dać surowy przykład, zamykając matkę swego króla Bathildę w klasztorze, a skazując na śmierć i mordując innych, sobie przeciwnych lub opornych.

Tymi środkami doszedł do centralizacyi władzy i zjednoczenia trzech królestw Austrazyi, Neustryi i Burgundyi.

Jednym z następców Ebroina był Pepin Heristal, mer słabych królów: Klodoweusza III, Childeberta III i Dagoberta III, których ówcześni kronikarze, już tylko widmami władzy królewskiej zowią.

Pędzili oni samotne życie, zamknięci w pałacu, otoczeni strażą. Raz do roku wyprowadzano ich na wozie ciągnionym przez woły. Ubrani wówczas byli w płaszcz niebieski, podszyty gronostajami, z koroną na głowie i otwierali zgromadzenia majowe, których zwyczaj z Germanii przyniesiony, utrzymywał się jeszcze; poczem powracali do swego zamknięcia i niewoli.

W Polsce takimi merami mogli stać się hetmani, lecz brakło im na to odwagi.

Po śmierci Pepina Heristala, który przez 27 lat trząsł zjednoczonymi trzema królestwami, dzierżąc na wodzy 300 Duków prawie niezależnych, oraz butną szlachtę teutońską, dumną ze swego pochodzenia germańskiego, syn jego, dzielny Karol Martel, walcząc z Saxonami i Arabami, wszędzie zwycięzca, ujął ster rządu.

Panowali wówczas nominalnie, Chilperyk II i Thierry IV, po śmierci których, nastaje pięcioletnie bezkrólewie i rządy samego już Karola.

Umierając, podzielił on kraj między dwóch swoich synów Karlomana i Pepina Krótkiego.

Zbuntowani baroni, tak nagłem wyniesieniem się dwóch synów Karola, podnieśli rokosz pod wodzą trzeciego syna Karola, pokrzywdzonego w działach, Grippona, lecz bunt stłumiony został i dwaj bracia przy władzy pozostali jako prefekci z bożej łaski, osadziwszy na tronie idyotycznego Childeryka IV, mniemanego syna Chilperyka II, z klasztoru na ten cel wyprowadzonego.

W r. 747, Karloman ustępuje miejsca bratu, sam zaś mnichem zostaje. Pepin, widząc się samowładnym panem, zamyka w klasztorze Childeryka, ogłasza się królem i wybór ten na polach Soassonu, przez naród potwierdzić nakazuje.

Ukoronowany przez św. Bonifacego, zajął się zaraz Pepin urzeczywistnieniem ulubionej swej myśli, zjednoczenia sąsiednich krajów pod własne berło. Jakoteż wkrótce przyłączył Akwitanią i Bretanią do posiadanych już: Neustryi, Austrazyi i Burgundyi.

Tak zakończyła się pierwsza epoka kształtowania się dzisiejszej Francyi, narodu podówczas z różnorodnych złożonego żywiołów, w ustawicznej z sobą walce zostających.

Widzimy tu już podłożone fundamenta przyszłej wielkości Francyi, przez nakreślenie zgóry programu, koniecznego zlania wszystkich prowincyj w jednę, nierozdzielną całość i pilne takowego wykonywanie, bez względu na krzyki jednostek.

Opatrzność, wybrawszy Francyą do przodowania ludom dziewiczej podówczas jeszcze Europy, ożywiła tą dążnością Klodoweuszów, a po zniedołężnieniu tych, idea państwowa wciela się w merów pałacowych, którzy, walcząc na zewnątrz i karcąc wewnątrz z bezprzykładną surowością opornych i nieprzyjaznych, utworzyli Francyą.

Zwycięstwo Karola Martela nad Maurami w dolinie między Poitiers i Tours, gdzie z garstką swych Austrazyjczyków, stawił czoło kika-krocłysięcznej armii Abd-el-Rhamana, ówcześni kronikarze nazywają cudownem, w rzeczywistości jednak, zatrzymanie olbrzymiej hordy arabskiej garstką dzielnych i nieustraszonych rycerzy, przypomina czasy wojen perskich w Grecyi, gdy przyszłość ludzkości ważyła się między powrotem do barbarzyństwa

a postępem cywilizacyi, między niewolą wschodnią, a wolnością i indywidualnością jednostek.

W tego rodzaju chwilach, gdy ogrom nagromadzonej materyi, zdaje się już być bliskim zdławienia, kiełkującego słabymi objawami ducha, zjawia się w dziejach zawsze jakaś niespodziewana potęga, która sprowadza dawną równowagę i szalę przeważa ku prądom przyszłości.

Francya w swem zaraniu znajdowała się w daleko trudniejszem położeniu aniżeli Polska, która już za Bolesława Chrobrego stanowi jednolite i silne państwo.

Rożnorodność plemienna, nagromadzona w Gallii, a składająca się z szczepów: celtyckiego, romańskiego, frankońskiego, teutońskiego, normandzkiego, bretońskiego i innych, nie istniała u nas, nadto należało walczyć z niezależnym bytem gmin i municypiów, z prawami i przywilejami osobistej wolności i ogólnej towarzyskiej równości przez najezdców przyniesionych, obok dumy i buty feodalnych panów, sporne ziemie na równych prawach z władzą centralną dzierżących. Mimo tych przeszkód, mimo uciekania się do zdrady i sprzedaży własnego kraju przez gniewnych baronów, którzy wezwali przeciw Karolowi, Jussufa z Narbony i wydali mu twierdze Arles i Avignon, mimo tego wszystkiego, silna wola merów pałacowych scentralizowała władzę w osobie panującego.

Przeciwnie działo się w Polsce, gdzie wprawdzie Bolesławowie starali się wytworzyć silną władzę, lecz czynili to bez żadnego planu, ulegając zawsze wkońcu przewadze możnowładztwa, mało troszcząc się o przyszłość państwową.

Powodem ku temu było, jak mówiliśmy, brak wytycznej drogi działania, której nigdy nie było w Polsce.

Historya narodu dla prawidłowego biegu swego, wymaga koniecznie celowości czyli łączni dobra państwowego z pojedyńczą działalnością, ztąd wynika, że jak tylko samolubne zachcianki bądź monarchy, bądź jednostek, w zawrocie powodzeniem, zawisną na szali rozwoju państwowego, następuje wykolejenie maszyny państwowej i smutne tegoż następstwa.

Ludzie, których przeznaczenie powołuje do sterowania błąkającą się ludzkością, nie należą do siebie. Są oni własnością

ogółu i niewolno im, iść za popędem samolubnych zachceń, lecz streszczając w sobie potrzeby czasu i miejsca, temuż ogółowi drogę winni wskazywać.

Jak wezbrana rzeka, w biegu zatamowana, szuka dogodnego miejsca, aby dalej toczyć swe fale, tak i duch ludzkości w pochodzie swym wstrzymany, szuka w okazach swych czyli w momentach bytowości swej na ziemi, odpowiednej celom swym dźwigni. Tu skupia się, zrywa tamy, i wśród przeszkód toruje sobie drogę. Takich ludzi zowiemy geniuszami.

Ażeby zwać się geniuszem, nie wystarcza pojmować potrzeby wieku, streszczać je i tłómaczyć na zewnątrz, ale nadto trzeba umieć potrzeby te urzeczywistnić, czyli zaspokoić.

Powodzenie i umiejętność spełnienia założenia, daje prawo nazwania się geniuszem.

Bez tych waruuków pozostajemy marzycielami, nie zaś wybrańcami.

Są geniusze myśli, uczucia i woli, każdy z nich spełnia na polu właściwem swoje przeznaczenie.

Geniuszami myśli są filozofowie, wiodący do poznania prawdy, jak Plato, Arystoteles, Kant, Hegel i inni. Geniuszami uczucia są poeci i artyści, streszczający objawy piękna, a przez to prowadzący nas poczuciem do uszlachetnienia, jak Homer, Fidiasz, Dante, Goethe, Mickiewicz, Rafael i inni.

Geniuszami woli są politycy, jak Cezar, Alexander Macedoński, Washington, Cavour, którzy zadanie swe pojąwszy, do skutku je doprowadzić umieli.

Jezus z Nazarethu, jeden na ziemi, łączy w sobie wszystkie trzy potęgi: myśli, uczucia i woli.

Napoleon, wielkim zwany, nie był geniuszem, bo nie spełnił swego przeznaczenia, dlatego też w sile wieku, z widowni świata porwany, jak Prometeusz do odludnej skały przykuty, sępami szarpany, ciężko odpokutował swe zaślepienie, pychę i samolubstwo.

Napoleon był wielkim strategikiem, ale strategia jest narzędziem dojścia do celu, a nie samym celem.

Narzędzie to dane mu było dla zjednoczenia ludów, złączenia jednoplemiennych narodów i zlania ich cementem wspólnego dobra i miłości.

Tą drogą, utrwalając pokój, mógł wytknąć godniejsze nad wojnę przeznaczenie człowieka. Mógł, usunąwszy raz ciągłe mordy i wzajemne zabory, ustalić wytyczny tor kształcenia serca i ducha, jedyny, wiodący do poznania prawdy i przyszłej szczęśliwości.

Czyż Napoleon, z prostego kaprala, na piedestał dyktatora tronów wyniesiony, pojął swe przeznaczenie? czy zrozumiał, że skok tak gwałtowny, nie mógł się stać bez celu, i że opatrzność pozwoliła na uczynienie go arbitrem świata, nie dla zaspokojenia samolubnych jego celów.

Myśl taka byłaby sprzecznością, z atrybutami opatrzności nie zgodną, inny więc powód być musiał i rzeczywiście był takowy.

Zespolenie narodów w sobie i między sobą, zrównoważenie warstw społeczeństwa i zlanie wszystkich w jednę całość wspólnym interesem, korzyścią i dobrem, winno było być jego celem. Gdy jednak tego wszystkiego nie spełnił, nie mógł lub nie umiał, więc nie był geniuszem.

Cezar zdobył Rzym i pozostał w Kapitolu, Aleksander W. zabrał Azyą i zachował ją; Napoleon zawojował Europę, a we Francyi utrzymać się nie zdołał. Dlatego Napoleon, Wielkim, nazwany być nie może.

Pepin, dla swej niepokaźnej osoby, krótkim nazwany, stał się założycielem nowej dynastyi i potężnego państwa, gdy papież Stefan III, w wojnie z Longobardami, przybył do zamku Pontyon, gdzie monarcha ten przebywał i tam wraz z otaczającem go duchowieństwem, wszyscy okryci włosienicami i posypani popiołem na znak upokorzenia, padli na kolana, błagając pomocy.

Wówczas to Pepin uczynił owę sławną donacyą Papieżowi, składającą się z Egzarchatu Raweńskiego i Pentopolii czyli pięciu miast, co podniosło głowę kościoła katolickiego do rzędu niezależnych monarchów, dotąd bowiem królestwo ich nie było z tego świata [1]).

[1]) Donacya, która miała być uczynioną Papieżowi Sylwestrowi przez Cesarza Konstantyna, nigdy nie istniała. Wprawdzie Papieże

Władza jaką wykonywali w niektórych miejscowościach pochodziła z woli ludów, którzy ciśnieni z jednej strony przez namiestników cesarskich z drugiej przez najezdców obcych, uciekały się pod sztandar pokoju św. Piotra, wzywając na pomoc jego następców.

Po 17 latach panowania umarł Pepin w 54 r. życia dostawszy przydomek szczęśliwego i zręcznego (habile).

Był on rzeczywiście szczęśliwym, bo wszystkie swe plany silną wolą zdołał przeprowadzić; zręcznym bo głaszcząc baronów, gdy konieczność form tego wymagała, w imieniu ich działał.

Tak przy projektowanej wyprawie przeciw Astolphowi, królowi Longobardów, jakkolwiek sam ją uchwalił, jednak dla pozorów, potrzebując pomocy baronów zwołał zgromadzenie majowe[1]) i tam, prosząc papieża, aby uspokoił niechętnych, wojnę ogłosił.

Następcą Pepina był syn jego Karol W. posłannictwo którego sprowadzić można do następujących danych.

1. Nakreślenie pierwszych granic kiełkującym narodowościom środkowej Europy, głównie zaś oddzielenia od Germanii Francyi.

2. Zwalenie potęgi Longobardów we Włoszech, którzy mimo 300-letniego panowania nie potrafili się zlać z tuziemcami czem tamowali postęp i rozwój oświaty rzymskiej raz zaszczepionej.

3. Szerzenie ewangielii, złagodzenie jej przepisami dzikich obyczajów, a określeniami kapitularzy ustalenia wzajemnych między ludami stosunków.

Wszystko to spełnił Karol W.

Zwycięstwa odniesione nad Awarami, Saxonami, Duńczykami i Saracenami, utrwaliły władze jego. Wypędzenie Longo-

---

mieli znaczne posiadłości ale prywatne, z zapisów pochodzące i na prawach ogólno-państwowych pozostające, przekroczenia których były powodem ustawicznych zatargów z królami Longobardów.
(Przyp. Aut.)

[1]) Zebrania odbywały się w marcu, ale że szlachta na nie przybywała konno, dla ułatwienia paszy, przeniesiono je na miesiąc maj.
(Przyp. Aut.)

bardów z Włoch, oswobodziło kraj od dzikich najezdników, a szerzenie religii chrześciańskiej zniosło krwawe ofiary i zmieniło surowość dotychczasowych zwyczajów.

Obok tych dziejowych faktów, widzimy tu dążność wskrzeszenia cesarstwa rzymskiego, jako podwalinę gmachu, z niezachwianą wytrwałością odtąd budowanego. Staje się ona ideałem życia narodów niemieckich i dochodzi za naszych czasów do swego urzeczywistnienia.

Pepin podzielił kraj między dwóch synów Karlomana i Karola. Pierwszy był chciwy, zazdrosny, słaby na umyśle i ciele, dlatego wkrótce ustąpić musiał miejsce bratu, posiadającemu wszystkie przymioty duszy i ciała, o którym współcześni kronikarze mówią z prawdziwem uwielbieniem.

Natura wysiliła się na wydanie podobnej temu monarsze osobistości. Imponująca powierzchowność, potężny umysł, silna wola, pracowitość bezprzykładna, przystępność i łagodność obok prostoty nieznanej dotąd, namaszczyły wielkiego męża do spełnienia powierzonego mu przez Opatrzność zadania, które wykonał w ciągu 46 lat swego panowania.

Pierwszem dziełem Karola była wojna z Longobardami, która uczyniła go arbitrem Europy.

We Włoszech panował wówczas Didier król Longobardów. Nauczony przez Pepina postanowił zawrzeć przyjaźń z Karolem i dlatego ofiarował mu rękę swej córki Hermangardy, prosząc jednocześnie o siostrę jego Gislę dla syna swego Adellusa.

Chociaż papież Stefan III będący w ustawicznych zatargach z najezdcami, zaklinał Karola, ażeby się nie łączył z rodziną bez czci i wiary będącą, tem więcej, że był już ożeniony z Ilmitradą, którą musiałby porzucić, Karol poślubił córkę króla Longobardów. Niezadługo jednak sprzykrzywszy ją sobie, pojął za żonę Ildegondę, co spowodowało wojnę z Didierem.

Przez zemstę ogłosił on prawa wdowy i synów Karlomana przebywających u niego i zawezwał papieża Adryana, aby namaścił tych ostatnich na królów Franków Austrazyjskich, a dostawszy odmowę obległ Rawennę i szedł na Rzym.

Przestraszony papież wezwał Karola na pomoc, który pojął i zrozumiał fałszywe położenie Longobardów we Włoszech,

niezdolnych zlać się z mieszkańcami i dlatego postanowił ich zgnieść.

Rzeczywiście naród ten jak niegdyś Wandale, zamiast zachęcać, dławił dawną cywilizacyą, nadto kraj niszczył i bezcześcił, tak dalece, że z postępem czasu jak nadbrzeżne kraje Afryki północnej rozpadały się pod stopami Wandalów tak Italia pod rządem Longobardów przeszłaby w pustynie.

Rzym gromadząc przez wieki zabytki sztuk i umiejętności świata całego, ożywił naród poczuciami piękna, czyniąc go w przyszłości ogniskiem oraz depozytaryuszem takowego.

Panowanie Longobardów unicestwiłoby to zadanie, jak więc Justynian odebrał w zadaniu pokonać Wandalów, tak Karol przeznaczony został znieść Longobardów.

Przebywa on obsadzone Alpy i zatyka swą lancę na ziemi włoskiej, czując się niesionym wielką ideą cywilizacyjnego prądu, oraz narzędziem wyższych wyroków Opatrzności.

Już Karol widząc Alpy obsadzone i nie do przebycia, zwątpił o swem przedsięwzięciu, gdy diakr nazwiskiem Marcin, powiódł go nieznanym nikomu wąwozem i do celu doprowadził.

Wzięci ztyłu Longobardowie pierzchać musieli, zdobycie zaś Pawii i Werony otworzyło bramy całego kraju.

Didier wzięty do niewoli umarł w klasztorze, syn zaś jego Adelchis schronił się do Konstantynopolu.

Ci z Longobardów, którzy nie chcieli pogodzić się z nowem położeniem rzeczy, schronili się do księstwa Benewentu, dzisiejszej Lombardyi, gdzie czas jakiś spiskowali wraz z Adelchisem lecz w r. 786 pokonani zostali. Adelchis zabity a Pepin syn Karola królem włoskim ogłoszony był.

Skończywszy z Włochami, zwrócił Karol swój oręż przeciw Sasom, którzy brzydzili się cywilizacyą, czuli odrazę do ewangielii, trudnili się napadami i rozbojami i niejednokrotnie przebywali Elbę i Wezer, ażeby łupić i niszczyć spokojnych Austrazyjczyków.

Taki stan rzeczy nie mógł trwać, należało poskromić hordy te barbarzyńskie, a zarazem dać im pewną stałą organizacyą wewnątrz.

Sasi byli wspólnego z Frankami pochodzenia, ale podczas kiedy ci olśnieni urokiem cywilizacyi rzymskiej i Cezaryzmu, prędko zespolili się z miejscowością i jej przyjęli obyczaje, tamci pozostali niezmienni jak byli na początku.

Zbierali się corocznie nad brzegi rzeki Wezery i tam układali plany swych zaborów, że zaś naczelnicy ich uchodzili zarazem za przedstawicieli bogów, szlących mordy i pożogi ich nieprzyjaciołom, niepodobna więc było ucywilizować narodu bez wywrócenia czczonych bałwanów.

Pojął to Karol i tem się tłómaczy surowość z jaką postępował, oraz gwałty jakich dopuszczał się, wprowadzając ewangielią.

Póki trwała wojna z Longobardami, Sasi pod wodzą Witikinda swobodnie dopuszczali się napadów i rozbojów, mordując nowonawróconych, burząc kościoły i tak spustoszyli Thuryngią i Hessyą, a postępując dalej, stanęli nad Mosellą.

Jak tylko Karol załatwił się we Włoszech, począł tępić Sasów z zamiarem zmuszenia ich do przyjęcia wiary chrześciańskiej. Po rozbiciu wojska Witykinda i ucieczce tegoż do Dacyi, Saksonowie poddają się władzy Karola i przyjmują chrzest, kraj zaś staje się prowincyą frankońską.

Ale był to dopiero pierwszy akt dramatu, którego dalszym ciągiem była straszna rzeź Ferdeńska, Witykind rozdmuchał powstanie, wskutek czego Sasowie mimo przysiąg i danych zakładników z wściekłością rzucili się mordować i burzyć wszystko, co frankońskie.

Po zgnieceniu powstania Karol polecił spędzić do Ferdenu nad rzeką Aller, głównych sprawców powstania i tych w liczbie 4500, mimo próśb, łez i błagań wymordować nakazał.

Takimi to ofiarami opłaca ludzkość pochód swój na drodze postępu i cywilizacyi, giną w katuszach jednostki napróżno szląc błagalne modły do nieba i prosząc o ratunek, inni bluźnią, miotając przekleństwa, ludzkość dalej idzie, tocząc smętnie swój rydwan myśli.

Tragedya Ferdeńska obudziła rozpacz ogólną. Wściekłość zawrzała w sercach przyjaciół i krewnych pomordowanych. Przyzwany Witykind zza Elby, gdzie się schronił, bezprzykładną ener-

gią, siłą woli i poświęceniem bez granic wystawia w Westfalii pod Delmoto, nową i silną armią.

Po pierwszych utarczkach nastąpiła kilkodniowa bitwa nad brzegami rzeki Haazy, która do reszty skruszyła potęgę Saksońską, poczem postanowiono splondrować i w perzynę obrócić cały kraj między Wezerem a Elbą położony, w celu zatarcia śladów istnienia tego narodu.

Złamany Witykind przyjął chrzest wraz z bratem Albionem w Attygnie, ugiąwszy kolana przed zwycięzcą, który wcielając ojczyznę Sasów do Frankonii, nadał jej prawa tejże z niektórymi ograniczeniami.

Inni poza elbiańscy Saksoni, czas jakiś jeszcze utrzymywali się w niezależności aż w r. 803 pokojem w Setz zawartym, poddali się, poczem Karol przesiedlając Franków w głąb Saksonii i dając im tam posiadłości, a Sasów biorąc do Francyi, wytworzył cywilizacyjny prąd ze zmieszania się obu narodów powstały.

Równie wielką zasługę położył Karol, znosząc Awarów, którzy tatarskiego będąc pochodzenia zajęli ziemie dziś Węgierskie, żyjąc napadami i łupiestwem.

W wyprawach przeciw Awarom przyjmowali udział i Słowianie i wtenczas właśnie założona została Marchia wschodnia, od której Austrya swój początek bierze.

W r. 799 zaszły smutne wypadki w Rzymie postać którego od czasu donacyi Pepina i Karola zupełnie się zmieniła. Papieże stawszy się niezależnymi z władzą doczesną monarchiczną, coraz większy wpływ wywierać poczęli na wypadki dziejowe.

Po śmierci Adryana wybrany został Leon III papieżem, z czego niezadowoleni synowcy zmarłego, napadli na nowego papieża podczas procesyi i zamknęli do więzienia z zamiarem oślepienia, ale książe Spoletu wydostał go ztamtąd.

Zawiadomiony o tem Karol przybył do Rzymu, gdzie jak wiemy, koronowany był na cesarza świętego państwa rzymskiego, w chwili gdy pochylony nad grobem apostołów i w skrusze pogrążon odmawiał pacierze.

Myśl wskrzeszenia cesarstwa przemawiała do przekonań Karola, który w niem widział jedyną drogę wiodącą do zlania różnorodnych ludów berłu jego podległych.

Lecz zlanie to jedynie duchowo dokonanem być mogło, epoka bowiem wszechświatowych monarchii minęła bezpowrotnie, dlatego skutki jakie wynikły dla ludzkości z ogłoszenia nowego państwa rzymskiego, były zupełnie różne od tych jakich się spodziewano.

Cezaryzm podniósł jedynie urok papieżów, którzy tworząc monarchią chrześciańską doczesną, usadowili się, *ipso jure,* po nad nią i odtąd w imieniu Chrystusa prawa jej dyktują.

Odtąd też dzieje Europy odmienny przybierają charakter, jakto zobaczymy, gdy mówić będziemy w rozdziale następnym o następcach Karola, głównie Ottonach i Henrykach. Zatargi cesarzów z papieżami, prowadzone aż do Rudolfa Habsburgskiego, budząc ogólny fanatyzm religijny zrodziły wojny krzyżowe i błogie ztąd następstwa, bo epokę odrodzenia nauk i skutki reformacyi.

Nowe cesarstwo ugruntowało system feodalny, w którym wszyscy baroni podlegali odtąd jednemu monarsze, z rąk namiestnika Chrystusowego władzę dzierżącemu.

System ów w ciągu czasu, wpłynął ogromnie na wyzwalanie się gmin, gdy za syna Ludwika dobrodusznego, po traktacie w Verdun zawartym, postanowionem zostało na zjeździe w Mersen, że Wassale w swych zamkach wywłaszczeni być nie mogą, a ludzie niezależni winni przyjąć zwierzchnictwo jednego z baronów i nieodstępować go bez słusznych powodów.

Przewaga jaka ztąd wynikła dla panów feodalnych była tak wielka, że monarchowie chcąc utrzymać w karbach baronów, poczęli wyzwalać ich lenników, nadając im różne przywileje, czem utworzyli komuny.

Spadkobiercą Karola był słaby i niedołężny Ludwik, dobrodusznym w historyi przezwany. W ustawicznych z synami zatargach zostający. We Włoszech rządził naówczas Bernard, syn Pepina zmarłego brata Ludwika.

Bernard mimo wykonanej przysięgi na wierność stryjowi swemu, party okrzykami wolności pozostałej ludności, przebywa Alpy i staje do walki, lecz pobity umiera oślepiony.

Tak trwało do 888 r., w którym rozpada się ostatecznie monarchia Karola W. Włochy odrywają się od Francyi pod wo-

dzą Beranzera I, Niemcy dostają swych oddzielnych królów; między Słowianami powstaje ruch, tworzą się państwa.

Zakładają je Czechy, Morawy, Serby, Milczanie, Szlązacy i inne słowiańskie plemiona, budując takowe na gruzach państwa Samona.

Jednocześnie nad Wisłą wznosi się państwo lechickie, czyli Piastów, powołane stawić zaporę szerzącemu się Germanizmowi.

Po Ludwiku dobrodusznym i starszych jego synach, nastąpił młodszy, Karol, Łysym przezwany, urodzony z drugiej żony cesarza Judythy.

Trzydziesto-kilkoletnie panowanie tego monarchy jest obrazem ciągłych wojen wewnątrz prowadzonych, oraz napadów zewnątrz odpieranych, a że Karol był słabego charakteru aż do nikczemności, szlachta więc i duchowieństwo podniosły głowę, żądając różnych przywilejów.

Odtąd biskupi przywłaszczają sobie część władzy królewskiej, zwołują sejmy, piszą traktaty, karzą przestępców i t. p. Wpływ ten duchowieństwa wzmaga się jeszcze bardziej za syna Karola, Ludwika II, gdy korzystając z zatargów między braćmi, biskupi, odmówili koronowania tego monarchy, dopóki nie zatwierdzi nowych przywilejów. Że zaś tron z zasady był elekcyjnym, monarcha musiał przystać na wszystko.

Po krótkiem panowaniu Ludwika II magnaci wybrali na tron Karola grubego, wnuka Ludwika I, a syna Ludwika niemieckiego, który dla niedołęstwa strącony został z cesarstwa.

Nieszczęśliwy w wojnie z Normanami, którzy kraj za niego pustoszyli, znękany przeciwnościami, których zwalczyć nie umiał, umarł w klasztorze Reichenau i tam pochowany.

Od śmierci Karola grubego, monarchia Karola W. bezpowrotnie już rozpada się na trzy narodowości: Frankońską, Germańską i Włoską pod elekcyjnymi królami.

Dla Francyi wybrany został Eudes, hrabia Paryża, jako wywdzięczenie się narodu za dzielne odznaczenie się w bitwach z Normanami, których bał się Karol gruby, dlatego głaszcząc ich, płacił okup i nadawał przywileje.

Epoka ta schodzi się wielce z czasami podziałów jakie nastały po Bolesławie Krzywoustym w Polsce.

Jak u nas szlachta wyzyskiwała współzawodnictwo książąt udzielnych dla własnych celów, ograniczając tem samem coraz bardziej władzę monarszą następców Chrobrego, tak i we Francyi od śmierci Karola W. tenże obraz widzimy.

Że Francya nie została rozszarpaną na części po pokoju zawartym w Verdun r. 843, między Lotaryuszem, następcą Ludwika dobrodusznego a braćmi, mocą którego, zaledwie trzecia część państwa Karolowego przy Francyi pozostała, dzielona następnie między spadkobierców zmarłego króla, przypisać to należy szczególnym okolicznościom. Dosyć powiedzieć, że ośmiu królów Francyi umarło bezdzietnie, a sześciu prawie nagle, tym sposobem z samego prawa dzielnice ciągle powracały do swej macierzy.

Stan ten wpłynął również tutaj jak i w Polsce na osłabienie władzy centralnej, która usiłując jednać sobie zwolenników, ustępstwa czynić musiała.

Widzieliśmy jak edyktem nadanym przez Karola Łysego w Mersen, szlachta stała się niezależną i nieodwołalną z zajmowanych lenności, urzędów i własności, zaś ludzie wolni, bez zwierzchnika zostający, winni byli wynaleść go sobie.

W r. 877 tenże Karol, potrzebując pomocy baronów przeciw napadom Normanów, edyktem w Kiersy nadanym, dozwolił przekazywać posiadane prawo, urzędy i przywileje swoim następcom, czego nigdy w Polsce nie było.

Ale podczas kiedy na Zachodzie, wyzyskiwanie tronu z natury rzeczy pochodzące, rozbiło się o podnoszący głowę stan wiejski i miejski, po stronie tronu stawające, w Polsce wyzyskiwania monarchów przez szlachtę niczem nie równoważone, trwały do ostatniego rozbioru kraju.

Wybór Eudesa, hr. Paryża, jeszcze więcej dodał buty szlachcie francuskiej, jednych bowiem trzeba było głaskać przez wdzięczność, drugich strzec się i obawiać; przyzwyczajeni bowiem będąc do powagi cezaryzmu Karlowingów, lekceważyli sobie baroni współtowarzysza głosami własnymi na tron powołanego.

Gdyby nie śmierć nowowybranego monarchy, zawrzałaby wojna domowa i przybrać mogła ogromne rozmiary, baroni bowiem przyzwali na pomoc Arnulfa, króla niemieckiego i Guy'a włoskiego.

Po Eudesie wybrano znów jednego z Karlowingów, Karola prostym zwanego, 898 r., syna Ludwika jąkały, którego 22-letnie panowanie przeszło na ciągłych wojnach wewnętrznych.

Śmiałość baronów i wasalów doszła do tego stopnia, że nieczując żadnej nad sobą władzy, napadali na kościoły i klasztory, rabowali opactwa i przemocą w nich swych krewnych osadzali.

Drogi publiczne zalegały bandy rozbójnicze, upadł handel i przemysł, kraj znajdował się w najopłakańszym stanie.

Potworzyły się stronnictwa, z których jedno z arcybiskupem Reimskim na czele wybrało na Sejmie w Soisson nowego króla r. 922, w osobie Roberta, brata Eudesa, a gdy ten zabity został w bitwie z Karolem własną jego ręką, Raoul, książe Burgundzki, ogłoszony został jego następcą, Karol zaś zamknięty w zamku Peronne tamże umarł.

Najważniejszym aktem panowania Karola było uznanie niezależności Normandyi r. 911, w osobie księcia Rollona, który poślubiwszy Gizellę, córkę tego monarchy, dostał nadto jeszcze inwestyturę Neustryi i władztwo Bretanii, co w następstwie wystawiło Francyą na straszne z Anglią wojny.

Raoul był już tylko tytularnym królem, bez powagi i znaczenia. Zdawało się, że Francya pójdzie drogą reakcyi i rozpadnie się na drobne baronie bez możności scentralizowania władzy naczelnej, lub ulegnie wzmagającemu się coraz więcej wpływowi niemieckich Ottonów, zwłaszcza, gdy po śmierci Raoula, syn Karola prostego Ludwik IV dla utrzymania się przy władzy, zażądał pomocy Ottona I.

Okoliczność ta na pozór mniej ważna właśnie sprowadziła przesilenie, przestraszeni bowiem magnaci, w obawie obcego zaboru wybrali Hugona, wielkim nazwanego. Ludwik schronił się do Niemiec.

Zebrany Synod biskupów w Ingelheimie roztrząsał prawa Hugona i Ludwika i oświadczył się za tym ostatnim.

Hugo poddał się wyrokowi i wkrótce umarł, przekazując swe prawa młodemu swemu synowi także Hugonowi, który nową dynastyą miał wkrótce dać Francyi, a zarazem nowy stworzyć

porządek. Bo też zamęt i rozstrój przybierały coraz większe rozmiary za następców Ludwika: Lotaryusza i Ludwika V.

Władzy zwierzchniczej prawie już nie było, feodalizm zapanował wszędzie bezkontrolnie i nieograniczenie, dopiero gdy po śmierci ostatniego z Karlowingów Ludwika V, czyli gnuśnego, otrutego w kilka miesięcy po wstąpieniu na tron, rozpoczyna się nowa dla Francyi era.

Lotaryusz umierając przekazał sam następstwo po sobie Hugonowi, co wielce ułatwiło położenie, tak że ten obwołany królem przez swych wasalów, bezspornie objął rządy jako protoplasta Kapetów.

Nazwa Kapetów pochodzi jak się zdaje od *Cappetus*, czyli kaptura, noszonego przez obu Hugonów jako opatów św. Marcina w Tours. Pochodzili oni od Roberta mocnego, księcia Francyi i hrabiego Anjou, który 866 r. poległ w bitwie z Normandami.

Potomkowie jego ustawicznie walczyli z Karlowingami, podkopując władzę królewską, która też coraz bardziej im się z rąk wyślizgała.

Tym sposobem Hugoni winni być uważanymi, za najzaciętszych nieprzyjaciół korony, a podporą feodalizmu, który im zawdzięczał pozyskane prawa i przywileje.

Lecz jak tylko Hugo objął rządy rozszarpanego państwa frankońskiego, wtajemniczony będąc we wszystkie środki, któremi walczył celem osłabienia władzy centralnej, użył sam takowych w kierunku przeciwnym.

Przedewszystkiem uczynił Paryż stolicą państwa, ogniskiem koło którego miało się wszystko odtąd skupiać. Następnie ponieważ pozostawało jeszcze mnóstwo niezależnych państw, Księstw i Hrabstw w skład monarchii frankońskiej wchodzących, postawił więc sobie w zadaniu, wszelkich użyć środków, ażeby przygotować zlanie się tych dzielnic w jednę z koroną całość.

Przez dziewięć wieków następcy Hugona ślepo wykonywali ten jego testament, walcząc z feodalizmem i butą szlachty, wyzwalając gminy i tworząc municypalności, to znów takowe ścieśniając, aż w końcu utworzyło się państwo Ludwika XIV, który śmiało mógł powiedzieć: *l'Etat c'est moi.*

Przy wstąpieniu na tron Hugona, Bretania uważała się zupełnie obcą, Bearn należał do Hiszpanii, Lotaryngią do której liczyły się Franche-Comté, Alzacya i Arles władał jeden z Karlowingów; Hrabstwa Prowancyi i Burgundyi, Viennois, Lyon i Sabaudyi miały swych udzielnych władców; reszta Francyi dzieliła się na siedem wielkich dzielnic, z których właściwą Francyą składały tylko: Ile de France, Orleans i Lyon. Niezależnymi zaś były księstwa Burgundyi i Normandyi, Księstwo Akwitanii połączone z Gaskonią: Hrabstwo Tuluzy, Hrabstwo Flandryi, Hrabstwo Vermandois wraz z Troyes, później Hrabstwem Champagne nazwane.

Inne znów mniejsze państwa zależały od tych jako lenna, lub zmuszone siłą oręża do wasalstwa i dzieliły się znów na części; oprócz tego biskupi, których protegowali Karlowingowie dla zrównoważenia władzy baronów, zdołali przygarnąć pod swe skrzydła wiele miast, szukających w duchowieństwie opieki przeciw szerzącej się władzy magnatów.

Karol Łysy wskrzesił dla biskupów dawną nazwę *missi dominici*, poddając tym sposobem ich jurysdykcyi okoliczne ziemie, z czego oni skorzystali, aby uczynić się niezawisłymi, zaprowadzić wojsko i budować obronne zamki.

Następcy Karola Łysego obojętnie patrzyli na wzrost władzy prałatów, uważając ich za siłę do przeciwstawienia baronom, wskutek czego wytworzyli się w końcu tak zwani Parowie duchowni, przodujący świeckim, na czele których stanął arcybiskup z Reims, za nimi szli arcybiskup Sens, biskupi Noyon, Beauvais, Chalons i Langres.

Cały więc ustrój społeczny dawnej rzymskiej Galii zupełnie się zmienił. Naród podzielony został na dwie kasty: szlachty, to jest wszystkich należących do rodzin feudów i na chłopów *(nobles et vilains)*; że zaś władza baronów była dawniejszą od władzy nowo wybranych królów, ci ostatni więc, wedle praw ówczesnych, nie mogli naruszać tego, do istnienia czego się nie przyczynili.

Jestto jeszcze jedno prawo, nietykalności nadanych przywilejów nieznane w Polsce, która zdawałoby się wyczerpała je wszystkie u siebie.

Z tego tytułu Hugo zmuszony był dawać wszelkie pozory poszanowania władzy dawniejszej od jego własnej, tem więcej, gdy zapytawszy butnego hrabiego Perigneux, ktoby go zrobił hrabią, został nawzajem zapytanym, ktoby go zrobił królem?

W cichości i z udanym spokojem znosił wszystko Hugo nie przestając podkopywać dotychczasowego znaczenia systemu feodalnego.

Następcy jego Robert, Henryk I i Filip tymże idą torem, ten ostatni wcielił już do swych posiadłości wice-hrabstwo Bourges.

Jednak gwałty nie ustawały. Drogi publiczne były nie do przebycia, rabowano i mordowano, a co najmniej, każdy z baronów pobierał haracz od przejeżdżającego przez swe posiadłości.

Do czego dochodziła samowola, widzimy to z opisu okrucieństwa, dokonanego przez Amaury de Montfort, który pochwytawszy swych nieprzyjaciół w liczbie stu, poucinał każdemu prawą rękę, kazawszy ją nieść w lewej i tak ich odprawił.

O podobnych okrucieństwach nie słychać było nigdy w Polsce, co dowodzi, że nie anarchia powoduje upadek kraju, istniała bowiem prawie wszędzie, co nie przeszkadzało rozwijać się idei państwowej, a narodowi dojść do szczytu znaczenia, jak tylko ucichły sprzeczne namiętności.

Szczegóły wytwarzania się organizmów państwowych w Europie współczesnej Polsce, będą nam bardzo ważną wskazówką w części II dzieła niniejszego, gdy sprzecznie z dotychczasowymi prądami historycznymi, uznającymi brak silnej władzy centralnej w Polsce, oraz butę magnatów, a ztąd anarchią jako jedyny powód upadku kraju, postawimy inny czysto racyonalnej natury, to jest wypływający z ducha narodu i zapoznania celu bytu jego przez zmateryalizowane powodzeniem jednostki.

Testament Krzywoustego i rozwielmożnienie się szlachty zadały pierwszą szczerbę duchowi narodu i jego dążnościom skupienia się wkoło tronów Bolesławów, dla wspólnych celów.

Odtąd blednie idea anti-germańska, przeciwnie rozwielmożnia się ona w kolonizacyach niemieckich, kosztem słowiańskiej.

Ludwik VI Gruby (1108—1138) i syn jego Ludwik VII Młody (1137—1180), kierowani radami opata Suger'a postanowili powściągnąć feodalizm i zaprowadzić poszanowanie prawa i sprawiedliwości. Tym celem wyzwalali poddanych, usamowolniali gminy już istniejące a tworzyli nowe, dlatego panowanie ich, epokę w rozwoju państwowym stanowi.

Nadając różne prawa i przywileje miastom i gminom, potworzono ogromne i samodzielne zarządy własnymi kierujące się ustawami, w następstwie wskutek ciągłego napływu do nich, ludzi prześladowanych, artystów, kupców i wszystkich tych, którzy osobistą czuli w sobie godność a do rodzin feodalnych nie należeli, miasta i gminy te doszły do ogromnego znaczenia.

Tak powstały: Beauvais, Laon, Noyon, Amiens, Reims, Soissons, Crespy, Tournay, Sens i wiele innych, zdolne już odeprzeć siłę, najazd lub samowolę.

Zarządy te zależały już tylko od królów, którym płaciły pewny czynsz, miały swą Radę i własną procedurę postępowania

Najście Franków obróciło Gallów w niewolę, podzielono się nimi jak rzeczą, odtąd wola baronów była ich jedynem mieniem.

Uciemiężani i obdzierani dawniej wolni kmiecie jak u nas, niejednokrotnie siłą próbowali wywalczyć dawną niezależność, ale historya ma wstręt do tego rodzaju gwałtownych przełomów, gruntując pochód swój na powolnym rozwoju wolności narodów i wyzwalaniu ciemnych mas ludności z pod opieki patrycyuszów, gdy ta już im niepotrzebną się staje.

Tak było za Grecyi i Rzymu, tak i tutaj rozpaczliwe powstania ludu spowodowały jedynie reakcyą i smutniejszą dolę.

Za Ludwika VI i VII postanowiono odebrać jurysdykcyą baronom nad ich podwładnymi, a oddać ją urzędom królewskim, co spowodowało, że każdy uciśniony miał prawo zanieść skargę na swojego pana do sądów królewskich i tam żądać sprawiedliwości.

Przewrót w ustroju społecznym ztąd powstały, stał się nadzwyczaj ważnym jako pierwszy stanowczy krok podkopujący feodalizm, a wyzwalający naród z jego okowów.

Małżeństwo Ludwika VI z Eleonorą księżniczką Akwitanii, wcieliło prowincyą tę do tworzącej się już naówczas Francyi, tak że Filip August odziedziczył już w r. 1180 silne państwo na wewnątrz i zewnątrz.

Powiększył je zaraz na wstępie przyłączeniem Normandyi i Bretanii, które należały do Anglii i były powodem odtąd długoletnich między obu państwami wojen.

Ryszard Lwie serce i Jan Bezziemi sami wywołali wojnę okrucieństwami swemi, z czego Filip skorzystał, zagarniając ich prowincye i wyzwalając mieszkańców onych zpod dotychczasowej władzy.

Za tymi prowincyami poszły Anjou, Touraine, Maine, część Poitou, Artois, Vermandois, Alençon i Valois, wszystkie wcielone do korony.

Taki wzrost władzy królewskiej, wymagał scentralizowania w jeden punkt administracyi obszernych prowincyj, dlatego utworzony został Parlament w Paryżu, celem zastąpienia dotychczasowej rady przybocznej, istniejącej przy królu pod nazwą *Curia domini regis*.

Curia sądziła jedynie zatargi między koroną a swymi wasalami, kiedy Parlament, złożony z członków na ten cel mianowanych, zbierał się w Paryżu, trzy razy do roku, z władzą sądową i prawodawczą.

W tym czasie odbyła się głośna z okrucieństw krucyata przeciw Albingensom, skutkiem której Hrabstwo Tuluzy przyłączone zostało do korony.

Po Filipie Auguście nastąpił Ludwik VIII, po krótkiem panowaniu którego, wdowa Blanka Kastylska, została regentką na skutek małoletności syna swego Ludwika IX. Tymże idąc śladem, przez poprzednich monarchów utorowanym, nabyła Blanka Chartres, Blois, Sancerre i Chateaudun.

Ludwik IX był monarchą pełnym świątobliwości i chrześciańskiej miłości, wpływa tem samem ogromnie na złagodzenie ówczesnych obyczajów i poczucie sprawiedliwości.

Nadawane karty (Chartes) ciągle powstającym gminom wyzwalały coraz więcej naród zpod władzy baronów.

Wyprawy krzyżowe na które szli panowie i magnaci pozostawiając dzielnice swe bez obrony, wielce sprzyjały rozwojowi samodzielności narodu. Długa ich nieobecność miała najzbawienniejszy wpływ na ustrój władzy centralnej, monarcha bowiem podówczas stawał się naturalnym i bezspornym władcą i opiekunem kraju.

Nadto wielu baronów udając się na wojnę świętą, sprzedawało królowi swe własności lub je testamentem przekazywało w razie śmierci na obcej ziemi.

W ten sposób za Filipa III, syna Ludwika IX, przyłączono do korony Montpellier, Foix, Quersy, Rodez, Narbonne, Albi, Carcassone, resztę Poitou, Auvergne, część Saintonge i Valentinois oraz miasto Die, czyli okolice dawniej Provencyą potem Languedoe nazywane. Filip IV piękny, nie przebierał już w środkach, aby zgnieść feodalizm.

Uważając się za absolutnego monarchę Francyi, rozporządzeniami swymi zrobił zupełny przewrót w dotychczasowym porządku. Przedewszystkiem zniósł wszelką jurysdykcyą duchowną, poddając się świeckiej i w tym celu zorganizował Parlament, wyłączając duchownych od wstępu do niego. Wyzwolił zupełnie poddanych zpod władzy swych panów w Valois i pierwszy począł nadawać szlachectwo indywiduom z ludu pochodzącym.

Zagarnąwszy dobra duchowne, naraził się Filip na zatargi z papieżami, tak dalece, że przez Bonifacego VIII został wyklęty, co spowodowało gorszące sceny porwania papieża, z obelżenia i śmierci jego.

Narzędziem tej polityki Filipa był Nogaret, profesor prawa z Montpellier, wyniesiony wkrótce na urząd kanclerza państwa.

Despotyzm i tyrania Filipa były bez granic, ubezwładnił on duchowieństwo i feodalizm, a korzystając z zatargów o papiestwo, po śmierci Benedykta XI, postanowił użyć wszelkich środków, ażeby osadzić na stolicy apostolskiej narzędzie własnej polityki.

Przyzwał więc w tym celu do siebie Bertranda de Got, arcybiskupa z Bordeaux i kazał mu przysiąc na hostyą, że jeżeli uczyni go papieżem, spełni sześć punktów, między którymi

najważniejszymi były: przelanie na króla pięcioletniej dziesięciny kościelnej i zniesienie zakonu Templaryuszów wraz z konfiskatą całego ich mienia.

Tak się rozpoczęła owa niewola babilońska papieżów, mieszkających w Avignon, gdzie Bertrand de Got, wybrany głową Kościoła pod imieniem Klemensa V zamieszkał, oddany zupełnie namiętnościom Filipa.

Znany jest wszystkim krwawy dramat zniesienia zakonu Templaryuszów, po publicznem oskarżeniu ich o zbrodnie, jakie tylko wyobraźnia wymyśleć mogła; następnie spalenie wielkiego mistrza Jakóba Molay, z 54 towarzyszami.

Molay, wstępując na stos, uznał zakon niewinnym i na potwierdzenie słów swych zawezwał tak papieża jako i króla przed trybunał Boski przed upływem roku. Obadwaj umarli w tym przeciągu czasu, co ogromne wrażenie na współczesnych sprawiło.

Filip był najpiękniejszym mężczyzną swego czasu, żona jego jednak, Joanna z Nawarry, stała się głośną w historyi z galanteryi, przynęcała bowiem młodzież do siebie, a szczęśliwych kochanków wyrzucała z wieży de Nesle, do Sekwany, dla zatarcia śladów swej rozpusty.

Krótkie panowanie Ludwika X, przyniosło nowe owoce monarchizmowi przez ogłoszenie prawa dozwalającego każdemu wykupić sie z poddaństwa za opłatą na rzecz króla (r. 1316).

Despotyczne rządy Filipa pięknego, rzuciły taki postrach na baronów, że odtąd następcy jego działają już swobodnie, zmuszając do posłuszeństwa samym urokiem władzy swej.

Po bezpotomnem zejściu Ludwika X, brat jego Filip V, objął władzę i postępując drogą wskazaną przez ojca, przyłączył jeszcze Delfinat (Dauphiné) do korony, syn zaś jego Jan, Dobrym przezwany, wzięty był przez Anglików do niewoli, po bitwie pod Poitiers gdzie poległo 6000 rycerzy, nadto wzięto do niewoli 17 hrabiów i 800 baronów.

Podczas nieobecności króla Jana i panującego ztąd bezkrólewia, podnieśli głowy baroni, dławiąc i wyzyskując naród. Nastąpiła straszna reakcya, powstał uciemiężany lud, dopuszczając się najgwałtowniejszych okrucieństw i rzezi, znanych w historyi pod nazwą *Jacquerie*.

Był to rodzaj rzezi galicyjskiej w Polsce, przechodzącej okrucieństwem tę ostatnią.

Palono zamki, mordowano, zbeszczeszczano kobiety, pieczono na rożnie i spożywano dawnych swych panów; wreszcie zebrała się szlachta pod wodzą Karola Złego, zabito naczelnika Charlota, wymordowano resztę i kraj uspokojono.

Po śmierci Jana, Karol V objął władzę (r. 1364), którego panowanie, jak i następców jego, Karola VI i VII, stanowią pasmo zaciętych wojen z Anglią o prawa do Normandyi, dopiero dzięki waleczności, natchnionej rycerskim duchem Joanny d'Arc, Anglicy ustąpili i pokój zawarty został.

Następcą Karola VII, był Ludwik XI, stawiany jako wzór monarchów, którym kraj zawdzięcza spotęgowanie siły państwowej, ukrócenie buty państwowej i poszanowanie władzy. Wstąpił on na tron 1461 r.

Chciwy władzy, wyrachowany, nie znający litości, bez uniesienia i gniewu, uważał wszystkie środki dobrymi dla dopięcia celu.

Wziąwszy sobie za wzór Piotra Sforce, okrutnego tyrana Lombardyi, Ludwik XI, postanowił chytrością, zdradą i przemocą, obalić wszystkich współzawodników swej władzy.

Między osobistymi nieprzyjaciółmi jego, najpotężniejszymi byli: brat jego książę Berry Normandzki i Karol Zuchwały (le Temeraire) książę Burgundzki, obu postanowił się pozbyć Ludwik.

Szukał więc zaczepki, powód do której wkrótce znalazł.

Główną sprężyną wojny domowej między dwoma braćmi, stała się ulubienica Karola, księcia Berry, pani Montsoreau, Ludwik kazał ją otruć, a gdy to zaostrzyło stosunki, tak samo postąpił z bratem.

Wzięty na tortury jałmużnik księcia, zeznał, że go otruł z rozkazu króla.

Karol Burgundzki postanowił pomścić śmierć przyjaciela i zebrawszy ogromne siły, zamyślał zrzucić z tronu mordercę, lecz uprzedził go Ludwik, bo wśród utarczki ze Szwajcarami, nastawiony złoczyńca, z polecenia Włocha Campo Basso, zaprzedanego królowi, przeszył kilkakrotnie żelazem nieszczęśliwego księcia.

Oba morderstwa zniweczyły plany przeciwników, nastąpiło rozprzężenie, z którego znów skorzystał Ludwik, chwytając swych nieprzyjaciół i najokrutniej mordując.

Wielu torturowano, innych ścięto, księcia zaś Neumors, od którego Ludwik pragnął wydobyć zeznania, wsadzono do klatki żelaznej, w której wyprostować się nie mógł i codziennie męczono, poczem ścięto.

Surowość tego postępowania zjednała Ludwikowi XI sławę wielkiego polityka, wtenczas kiedy wiadomem jest, że gdyby nie wypadkowe wygaśnięcie domów Burgundyi i Anjou, przez co prawnie Xięstwa te wracały do korony, nikczemność i zdrada, jakimi się rządził ów monarcha, wcale nie doprowadziłyby go do celu.

Ostatnie lata życia jego, były prawdziwą karą za zbrodnie, jakich się dopuszczał.

Zgryziony i schorowany, pełen podejrzeń i strachu, zamknął się w fortecy *Plessis-les-Tours*, otoczony uzbrojonymi od stóp do głowy, drabami. Nie dopuszczał do siebie nikogo z obawy pokuszenia na swe życie, tak dalece, że aby rozerwać znękane samotnością i wyrzutami sumienia myśli, puszczano kotów i myszy do pokoju dla zabawy, co zapewnie przypominało królowi 20 letnie panowanie jego.

Umarł 1483 w 60 r. życia.

Widzimy z tego, że chęć odwzorowywania Ludwika XI i stanowienia go na piedestale wielkich monarchów Zachodu, jest co najmniej lekkomyślne i niedość historyozoficzne.

Karol VIII, wstąpiwszy na tron po ojcu, miał zaledwie lat 13. Zdrowia słabego, bez żadnego wykształcenia, ojciec bowiem dla tej przyczyny nie pozwalał mu uczyć się, powtarzając mu, że dość będzie mądrym, gdy pójdzie za jego zdaniem: „*qui nescit dissimulare, nescit regnare*“.

Krótkie panowanie tego monarchy przyczyniło się również do wzmocnienia władzy królewskiej przez ożenienie jego z Anną, księżniczką Bretanii, przez co przyłączył prowincyą tę do korony.

Wojny, jakie prowadził we Włoszech, najsmutniejsze przyniosły skutki dla kraju. Zniszczywszy w nich swe zdrowie, umarł w 27 roku życia bezdzietnie.

Po nim wstąpił Ludwik XII, syn Karola księcia Orleańskiego, jeden z najlepszych monarchów Francyi, ojcem ludu nazywany, po którego bezpotomnem zejściu Franciszek I, książę Angouléme, tron objął.

Jest on również cytowany przez niektórych historyków naszych wraz z Henrykiem IV oraz Henrykiem VIII angielskim i hiszpańskimi Karolem V i Filipem II, jako pierwowzory monarchów, jakich na nieszczęście Polska nie miała, a tem samem upaść musiała.

O ile myśl o przerzucaniu monarchów z jednej narodowości do drugiej jest błędną, mówiliśmy w prolegomenach; przekonaliśmy się zresztą sami, biorąc Henryków, Zygmuntów i Augustów, i sadowiąc na tronie zupełnie obcym dążnościom i usposobieniom ich narodów.

Sława Ludwika XI, jako założyciela monarchii francuskiej, polega jedynie na ciągłem urzeczywistnianiu pierwotnych dążności Kapetów, zjednoczenia państwa i pozbycia się współzawodnictwa potężnych baronów.

Myśl ta stała się ideą państwową, wiernie przez monarchów Francyi wyznawaną i postępowemu oraz niezachwianemu wykonywaniu jej, przypisać należy osiągnięcie skutku. Okoliczności wielce się ku temu przyczyniły, gdy po bezpotomnem zejściu wielu z najpotężniejszych władców, dzielnice ich przyłączone zostały do korony.

Franciszek I, wedle kronikarzy wzór galanteryi oraz krzewiciel sztuk i umiejętności, nie był wcale wielkim monarchą.

Rozpustnik do najwyższego stopnia, umarł z choroby wenerycznej, którą dostał od pięknej Ferronière. Rozrzutny i marnotrawca bez granic, nie tylko sprzedawał urzędy, ażeby dostać pieniędzy, ale nadto jeszcze, idąc za radą swego zausznika Duprata, utworzył najwyższą izbę sądową, złożoną z 20 rajców, dopuszczanych zpośród najwięcej dających, który to dochód na rzecz wyłącznie swoją obracał.

Awanturnik prowadzi rujnującą wojnę z Karolem V hiszpańskim, sprzymierzonym z papieżem Leonem X; korzystają z tego Anglicy i Niemcy i zajmują Pikardyę i podchodzą pod Paryż. Hiszpanie wkraczają do Bayonny, Niemcy do Prowencyi, mimo

tego Franciszek upiera się, chcąc zdobyć Medyolan i oblega Pawią, gdzie wzięty do niewoli i zawieziony do Madrytu, podpisuje traktat, mocą którego zobowiązuje się zapłacić 11 milionów talarów swego okupu, odstępując zarazem Hiszpanii Burgundyą i Charolais oraz prawa swe do Neapolu, Medyolanu i Genuy.

Franciszek lubił wprawdzie sztuki i sprowadzał na dwór swój artystów, ale czynił to przez próżność i zbytek. Budował i upiększał swe liczne rezydencye, lecz nie dla polepszenia bytu swych poddanych i tak przeciążonych podatkami, ale aby świetnie poumieszczać swe zalotnice, jak Dianę Poitiers i inne.

Najlepiej wyraził się o tym monarsze Ludwik XII, mówiąc: „po mnie ten gruby chłopiec wszystko popsuje“. I tak się stało, Franciszek roztrwonił, co poprzednik jego zebrał, poniżył swą władzę i kraj zrujnował.

Jeżeli przeciwstawimy jemu Stefana Batorego, jakaż kolosalna różnica. Jagiellonowie byli wzorem konstytucyjnych monarchów, a między elekcyjnymi byli również dzielni królowie. Nawet Stanisław August, pełen poświęcenia i miłości dla kraju, w ostatnich latach przedrozbiorowych panowania swego, byłby może innym, gdyby okoliczności na to pozwoliły.

Wogóle, im bardziej wczytywać się będziemy w dzieje Zachodu, nie polegając na przeciętnych i powierzchownych sprawozdaniach z ubiegłych epok, tem więcej poweźmiemy przekonania, że zarzut ogólny upadku Polski, z powodu braku despotycznej dłoni, nie wytrzymuje krytyki, dla prostej przyczyny, że rząd jest zwykle sumą pojęć większości narodowej, a przynajmniej przeważnie z nią liczyć się musi, oraz, że każdy naród ma prawa na jakie zasługuje lub wytworzyć umie.

Wolna, szlachecka Polska, bez stanu trzeciego, bez municypalności, bez gmin, na którychby się władza centralna oprzeć mogła, nawet pod panowaniem Iwana Groźnego inną by nie była. Przelanoby wiele krwi, ścięto lub uknutowano wielu polskich bojarów, ale stepowej wolności, przeszłej od dziesiątków wieków w krew i kość, niczemby nie wykorzeniono, bez zupełnego zwalenia całego dawnego gmachu, wplatając rozkiełzaną szlachtę w prawidłowy obrot osi wielkiego koła państwowego.

Zachód powstał z feodalizmu a oparł się na Cezaryzmie, podkopując pierwszy rósł Cezaryzm w siłę, garnąc do siebie resztę narodu.

W Polsce, gdzie nie było ani feodalizmu ani cezaryzmu, dla zbudowania władzy absolutnej, jeden był środek, poniżyć szlachtę a podnieść lud, co było niepodobnem, bez szlachty bowiem, gotowej zawsze bić Bisurmanów, Polska ówczesna istniećby nie mogła.

Mylnie wiek Bolesławów za wzór silnej u nas monarchii jest uważanym, była to epoka podbojów, zapału i militaryzmu, ale nie ścieśnionej wolności narodu, dowodem, jak szlachta bez najmniejszego skrupułu, porzuciła swe chorągwie pod Kijowem za Bolesława Śmiałego, gdy zaburzenia z poddanymi obecności ich w kraju zapotrzebowały.

Wogóle, jak w każdym narodzie istnieje podział pracy dla dobra i potrzeby ogółu, tak i w Europie po upadku Zachodniego państwa rzymskiego, potworzyły się na ruinach jego kraje, z których każdy oddzielne odebrał zadanie do spełnienia i dalszego prowadzenia rydwanu myśli, bez możności zastępowania się wzajemnie w swej działalności.

Historya Francyi od Ludwika XI, tak samo jak i Anglii czasów Henryka VIII lub Filipa II w Hiszpanii, są pasmem okrucieństw i tyranii, bez żadnego szczególnego ztąd dobra dla ludzkości, szczycić się więc winniśmy, z odmiennej przędzy dziejów naszych, a nie zaś żałować ich prostoty.

Powody upadku kraju głębiej leżą; tkwi on pod zewnętrzną draperyą formy rządu lub swawoli szlachty i ma się do nich jak przyczyna do skutku.

Właśnie poznanie i zbadanie owych integralnych przyczyn upadku Rzeczypospolitej, stanowić będzie przedmiot badań naszych w Części II dzieła niniejszego.

Nim zakończymy pogląd nasz na dzieje Francyi, niezbędny dla poznania różnicy rozwoju państwowego tego kraju od naszego, przebiegniemy wkrótkości działania następców Franciszka I, dla przekonania, że osobistymi talentami nie wiele przyczynili się do wzrostu monarchii, która rozwijała się samodzielnie wedle kie-

runku przez pierwszych Kapetów nakreślonego oraz praw konieczności ze stanu rzeczy wynikających.

Całą zasługę stanowi pojęcie i zrozumienie swego zadania, tak przez królów jako i ich ministrów, owych pionierów wielkiej idei państwowej, jakimi byli: Duplessi-Mornay, Sully, Richelieu, Mazarin, Turgot i inni, a na jakich Polska nigdy się zdobyć nie mogła.

Z wstąpieniem na tron Henryka II, firmament Francyi zachmurza się. Rozpoczynają się spory religijne i prześladowania odszczepieńców, które doprowadziły do strasznej nocy św. Bartłomieja, obok wzmagającej się buty magnatów, jak Guizów, Montmorency i innych, wojny domowe prowadzących.

Król zaślepiony miłością dla Diany de Poitiers, nałożnicy ojca, której nosił kolory, obsypywał skarbami i najpiękniejszymi zamkami królewskimi, poddając się jej i drugich kobiet woli. Wprowadzono zatem Inkwizycyą i tak zwane *chambres ardentes*, gdzie pod zasłoną religii, ścierały się namiętności polityczne.

Henryk zginął, zabity w turnieju, pozostawiając dwóch synów, Franciszka II, zaledwie 16 lat mającego, który w rok potem umarł i 10 letniego Karola IX.

Tu wychodzi na scenę sławna Katarzyna Medicis, jako regentka w imieniu syna Karola rządząca.

Polityka jej, była polityką Machiawela, którą prowadziła, depcząc wszystkie prawa ludzkości. Między środkami jakimi się posługiwała dla tem pewniejszego dopięcia swych celów było zaprowadzenie przy sobie głośnego w historyi, eskadronu latającego, z najpiękniejszych panien złożonego, *(escadrou volant de la reine)*, przy pomocy wdzięków których, owładnęła wszystkimi, których na swą stronę przeciągnąć chciała.

Czego zaś piękne dziewice wśród tajemnych roskoszy nie dopięły, powierzano dostawcy kosmetyków dworu królowej, Rene.

Ten umiał zachęcić do kupna zatrutych ozdób toaletowych często za pośrednictwem pięknych owych hurysek przesyłanych.

Fanatyzm i prześladowanie inowierców, znanych w historyi pod nazwą Hugonotów od słowa *Eidgenossen*, czyli stowarzyszonych szwajcarskich, spowodowało krwawe wojny domowe, opis których nie do nas należy.

Historya mówi, że w nocy św. Bartłomieja, d. 27 Sierpnia 1572 r., zamordowano przeszło 60,000 protestantów, i że krew przelana tylu ofiar, tak podziałała na młodego Karola IX, iż w dwa lata potem umarł wśród strasznych cierpień, spowodowanych sączeniem się krwi własnej, przez otwory skóry, co go o szaleństwo przyprawiło.

Następcą jego był znany dobrze u nas Henryk Walezyusz, na nieszczęście Polski na tron jej powołany.

Otoczony faworytami, prowadził życie sybaryty, marnując dochody państwa na zbytki i rozpustę, wskutek tego utworzyła się pod sztandarem katolicyzmu przeciw protestantyzmowi *Liga*, celem zwalenia Henryka z tronu, a osadzenia xięcia Guize, ale nikczemny ten monarcha wybrał najkrótszą drogę i zaprosiwszy pretendenta do siebie, we własnym gabinecie zamordować go kazał, bratu zaś kardynałowi de Lorraine tenże los zgotował.

Wojny domowe, ztąd powstałe, nie mogą iść nawet w porównanie z rokoszami w Polsce, wstrząsały bowiem długie lata całą Francyą, zniszczyły i wyludniły ją, co dlatego nie wstrzymało dalszego rozwoju monarchizmu, na niezłomnych posadach od początku silnie osadzonego.

Henryk nie długo cieszył się owocami swej zbrodni; 1 Sierpnia 1589 r., mnich zakonu św. Dominika, Jakób Clement, wpuszczony do pałacu, zamordował go uderzeniem sztyletu w brzuch.

Na Henryku skończyła się gałąź Walezyuszów. Po nim Henryk IV, król Nawarry, ogłoszony królem, zwalczył Ligę i wszedł do Paryża.

Jako protestant uspokoił kraj, wydając Edykt Nantejski, dozwalający tolerancyą religijną, chociaż sam, zmuszony był przejść na wiarę katolicką.

Wesoły, lekkomyślny, otoczony kobietami, których kronika wylicza 34, a między nimi sławne z piękności: Gabrielle d'Estrées, d'Entagues, Marline, Dayelle, Montaigu, Verneuil, Villars, Montmorency i inne, pędził życie prawdziwie epikurejskie, kochając, grając, jedząc i pijąc. Sully rządził krajem.

Ucieczka tej ostatniej faworyty, wydanej dla pozoru za księcia Condeusza, spowodowała wojnę z Austryą, Condeusz bowiem, poślubiwszy piękną Francoisę de Montmorency, schronił się z żoną

przed rozpustą Henryka zagranicą, zkąd król ten zażądał wydania zbiegłych.

Henryk był jeszcze w sile wieku, gdy w dniu 14 Maja 1610 r., jadąc z wizytą do Sullego wraz ze świtą, na zakręcie ulicy, wskoczył na stopień karety silny, rudobrody mężczyzna i dwukrotnem uderzeniem noża, przeszył serce króla.

Byłto Franciszek Ravaillac, narzędzie Jezuitów, obawiających się wojny Francyi z Hiszpanią i złych ztąd skutków dla katolicyzmu oraz duchowieństwa.

Henryk zostawił 11 przyznanych nieprawych synów, oprócz innych, których przyszłość zapewnił, a jednego tylko prawego, małoletniego Ludwika XIII, pod opieką matki Maryi Medicis zostającego.

Początkowo rządził Francyą kochanek królowej wdowy, Włoch Concini, mianowany marszałkiem d'Ancre, lecz wkrótce z polecenia Ludwika XIII, zamordowany został przez kapitana gwardyi królewskiej Vitry, żona jego Eleonora Galigai ścięta i spalona, a królowa pod strażą do zamku Blois odesłana.

Ludwik miał naówczas lat 15, potrzebując na kimś się oprzeć, wybrał sobie młodego towarzysza Alberta de Luynes, wreszcie Armand Duplessis kardynał Richelieu, ujął ster władzy, pełniąc odtąd pod nazwą pierwszego ministra, funkcyą merów pałacowych.

Małoletność Ludwika XIV, długoletnie panowanie jego oraz Ludwików XV i XVI, stanowią już nową epokę, dostatecznie znaną.

Zastanawiając się nad początkowem kształtowaniem się Francyi, przychodzimy do przekonania, że kraj ten orłom rzymskim i szerokiemu rozsadowieniu się ich, zawdzięcza swe jedynowładztwo.

Gallia była rzecząpospolitą, podzieloną na części, z których każda miała swój oddzielny rząd, zabór rzymski uczynił z niej prowincyą, którą Cezar urządził na sposób metropolii.

Na czele władzy stał prefekt-pretor czyli rządca prowincyi, który w imieniu cesarza rządził krajem, był panem życia i śmierci każdego.

Guizot podaje w Historyi Cywilizacyi francuskiej, wyciąg z *Noticia Imperii romani*, obraz zarządu Gallii przez Rzymian [1]), z którego pokazuje się, że wzorowa administracya rzymska wiekową swą pracą, ujęła zupełnie niesfornych Gallów w karby posłuszeństwa i tem zgotowała późniejszą monarchią frankońską.

Jednocześnie rozciągnięto na miasta Gallii urządzenia municypalności rzymskich, czem już do przyjścia Franków stworzono zarodek stanu średniego, mającego w przyszłości wraz z komunami przeważyć szalę magnatów i samowolę panów feodalnych.

Jeżeli dodamy do tego urok Cezaryzmu, jaki olśnił Franków po zawojowaniu Gallii, oraz chęć wierzchołkowania się w tym kierunku, pojmiemy z łatwością powody szybkiego rozwinięcia się jedynowładztwa we Francyi.

Celem tysiącletniego bytu monarchii francuskiej, było zespolenie przybyszów z tuziemcami, czyli Franków z Gallami, na podstawie cywilizacyi rzymskiej, ożywienia ich jedną ideą państwową i wytworzenia nowego prądu cywilizacyjnego, powstałego z połączenia dwu sprzecznych pierwiastków, wolności indywidualnej z Cezaryzmem.

Wskutek zlewania się owych żywiołów, powstał feodalizm czyli władza baronów, a że każdy z nich zapragnął być u siebie Cezarem, naturalnym biegiem rzeczy wyszła walka o pierwszeństwo, wreszcie tryumf jednego, to jest ostatniego, wśród grobowców współtowarzyszy.

W ciągu tych zapasów, kierunek rozwoju myśli musiał być początkowo również dwoisty, to jest indywidualny i ogólno państwowy, pierwszy ciśniony absolutyzmem rzucił się w objęcia reformacyi, drugi w odwecie zarządził noc św. Bartłomieja, dopiero w Henryku IV i jego następcach, zlewają się oba pierwiastki w jedno, tworząc wiek Ludwika XIV.

W XVIII wieku prąd ten ogólno cywilizacyjny, przetwarza się w indywidualno postępowy.

Miejsce klasyków, sławiących świat ubiegły, zajmują encyklopedyści, odłączający prawa jednostek od Cezaryzmu.

---

[1]) Guizot. Hist. de la Civilisation en France. T. I, str. 39.

W gwałtownym tym przełomie, idea państwowa wciela się i roztwarza w bycie indywidualnym jednostek.

Powstaje na ruinach cezaryzmu i feodalizmu, złamanych ostatecznie rewolucyą 1789 roku, stan trzeci *(tiers état)*, a wraz z nim demokratyczny bieg cywilizacyi ogólnej, to jest oparty na indywidualnych potrzebach duchowego życia, co nazwano ogólnem mianem humanitaryzmu.

W Polsce przeciwnie, od samego początku indywidualizm rozwielmożnia się i jak wezbrane fale oceanu, pochłania w zarodku ideę państwową, która, pozostając bez żadnego punktu oparcia, rozpływa się w jednostkach i wytwarza grę niczem niehamowanych namiętności, które, ścierając się wzajemnie, wycieńczają organizm państwowy i o upadek przyprawiają.

Błędem jest utrzymywać, jakoby wolność indywidualna, jednomyślność w radzie i elekcyjność królów, były wyłącznie polskimi urządzeniami, jak nie mniej, że one spowodowały upadek Rzeczypospolitej.

Już z pobieżnego szkicu monarchii frankońskiej, jaki daliśmy, przekonać się możemy, że instytucye te były udziałem wszystkich ludów, sadowiących się na ruinach państwa rzymskiego; istniały nawet w Galii, gdzie krzewiło się gminowładztwo przez druidów szerzone.

Widzieliśmy jak do Cezara, nawet urzędy były w Gallii wybieralnymi, a Zgromadzenia ludowe raz do roku w oznaczonej miejscowości zwoływane, stanowiły o wszystkiem, co ogółu dotyczyło.

Frankowie przynieśli z sobą nowe pojęcia o indywidualnej swobodzie i niezależności, rządzili się wybieralnymi królami, który miał sobie dodaną radę, z baronów złożoną, podczas kiedy Zgromadzenia marcowe a potem majowe, ze wszystkich wolnych ludzi złożone, stanowiły o sprawach narodu.

Jednomyślność była podstawą tak wyboru wodzów, królów, jak i wszelkich uchwał. Dopiero wzrost feodalizmu i władzy baronów, którzy, rozsiadłszy się w swych dzielnicach, poczęli uważać króla za starszego z pomiędzy siebie, nie zaś jako zwierzchnika i dlatego przestali przybywać na Zgromadzenie ludowe, osłabił doniosłość takowych.

Początkowo, przy słabych Karlowingach, władza baronów rosła ciągle, wreszcie doszła do punktu najwyższego, skoro nawet urzędy były dziedzicznymi, a król nie miał prawa pozbawiać tego, czego sam nie nadał.

Widzieliśmy zamęt, chaos i samowolę, jakie szarpały krajem, o wiele przechodzące anarchią w Polsce, w czasach najsmutniejszych, skoro baroni bezkarnie napadali na siebie, kaleczyli się, po drogach rozbijali lub okupy wybierali.

Dopiero od Hugona postać rzeczy się zmienia.

Filip August tworzy Parlament, Filip piękny poczyna wyzwalać włościan, a nawet nadawać wielu zpomiędzy nich szlachectwo, zaś za Ludwika X wychodzi postanowienie, dozwalające każdemu poddanemu wykupić się za pewną opłatą.

Rozwój więc początkowy wszystkich państw, jest sobie podobny. Przechodzą one jedne i te same stany, o których mówiliśmy w prolegomenach, to jest stan fizyczny czyli epokę sadowienia się, stan społeczny czyli rozmieszczenia się i zawiązywania w całość, wreszcie stan polityczny, w którym wspina się naród w piramidę państwową.

Prawidłowy przebieg tych stanów, jest możebnym tylko przy wytkniętej idei, stale przez naród popieranej, czczonej i niezłomnie prowadzonej. Wówczas około tej idei grupują się stronnictwa, milkną współzawodnictwa, skupiają się najpotężniejsze i najżywotniejsze czynniki narodu.

Taką ideą była we Francyi, od chwili zdobycia Soissonu przez Klodoweusza, idea budowania jedności państwowej na gruncie cywilzacyi rzymskiej.

Idea ta namiętnie popierana przez królów, wspomagana przez naród, który garnął się wkoło tronu, szukając obrony przeciw samowoli baronów, wkrótce zagłuszyła wolności stepowe, jakie przynieśli z sobą Frankowie, przekształciła Zgromadzenia majowe na wybieralny przez królów Parlament, a elekcyjność na dziedziczność tronu zamieniła.

Przekształcenia takiego nie mogli dokonać królowie polscy, wyrośli bowiem na dziewiczym gruncie, nie wytworzyli sobie idei bytu państwowego, któraby była drogowskazem dla następców.

Wojny z Niemcami były prowadzone bez planu, a co gorsza, walczono, łupiono i mordowano pobratymcze ludy nadłabskie i pomorskie i tem o zgubę je przyprawiono, zamiast stanąć na ich czele i zaporę przeciw szerzącemu się germanizmowi utworzyć.

Wzięte we dwa ognie biedne te plemiona Słowiańskie, rzucały się w objęcia jużto marchij niemieckich przeciw polskiemu rycerstwu Bolesławów, ogniem i mieczem wszystko pustoszącemu, to znów ciemiężeni przez Geronów, nad Wartą i Wisłą ocalenia szukały, wreszcie zrospaczone, do Danii o ratunek błagalne słały modły, ale napróżno, monarchia Bolesławów, jak okręt poruszany falami, była bez bussoli i Rzeczpospolita takąż pozostała.

ROZDZIAŁ III.

Germanowie.

Germania w starożytności była pojęciem czysto geograficznem. Starsi pisarze greccy, zacząwszy od Pytheasza, znają w północnej Europie aż do Scytyi samych tylko Celtów lub Gotalów, również jak Germania etneologicznie niepewnych.

Rzym podbił wszystkie kraje między Alpami i Dunajem, oraz znaczną przestrzeń między Renem, Menem i górami Noryjskimi. W tych stronach zamieszkiwały wówczas szczepy Celtyckie.

Za Tyberyusza zwycięska broń rzymska doszła do Łaby, jedyne państwo Marboda z stolicą Kolodici, stało jeszcze.

Wogóle większa część autorów łacińskich nazywa Germanami ludy mieszkające w stronach wyższych górzystych. Nazwa Germanii i Germanów jest Celtyjska, najprzód w używaniu u Gallów, a Paweł Dyakon dziejopisarz longobardzki powiada: „*Germania sic vocatur, quia nationes germinas*“, nieznano bowiem właściwie ani granic Germanii, ani składu i pochodzenia ciągle odrastających gałęzi pnia, ogólną tą nazwą oznaczonego.

Tacyt napisał oddzielną księgę o Germanii, etneologicznie jednak nie umie ich określić.

W późniejszym czasie, Alemanów nazwano Germanami, dla odróżnienia od Gotów, Hunnów, Wandalów i Alanów. U Byzantynów oznaczano nazwą Germanów, tak Alemanów jako i Bawarów, naodmian z inną nazwą „Nemitzioi“, albo Franków.

Tak więc Germanią stanowiły w końcu wszystkie kraje środkowej i północnej Europy nie weszłe w skład państwa rzymskiego, a Pliniusz twierdzi, że nazwę Scytów brano za jedno z Germanami.

Ocean Atlantycki położył koniec zwycięskiemu pochodowi szczepów nowo-germańskich, które, jak fale rozhukanego oceanu, zatrzymały się dopiero nad brzegami tego morza.

Gdy pochód ten nieco uspokoił się, powstały na rozwalinach państwa rzymskiego fundamenta nowych państw chrześciańsko-barbarzyńskich w Galii, Hiszpanii i Afryce; Wisygotów, Alanów, Swewów i Wandalów, którym znów jak trąba morska wszystko niszczący Hunnowie, zupełną zagrozili zagładą, ale Opatrzność czuwała nad swemi niemowlętami, wzrost, rozwój i pochód których, niezbędnym był dla wytworzenia nowego porządku rzeczy.

Nawałnica pędzących Hunnów nie doszła do mety, rozbiła się na płaszczyznach katalońskich o opór dogorywającego państwa rzymskiego, w połączeniu z siłami rodzących się nowych potęg barbarzyńskich.

Po klęsce tej Hunnów i śmierci Attyli, zagospodarowały się pojedyncze narody nowo-germańskie, na zajętych przez siebie ziemiach starogermańskich. Tak powstały narody Turyngczyków i Bajuwarów, szerząc się na tle zawojowanej ludności słowiańskiej, a hufce barbarzyńców Odoakra, Teodoryka i Alboina ruszyły ku Włochom, zaś Frankowie przechodzą Men i Ren i ogarniają całą Gallią, rugując ztamtąd Rzymian, Sasów, Wisigotów i Bretonów.

Saksonowie czyli Sasowie nie zatrzymując się w starożytnej Germanii, podbili Anglią, gdzie pozakładali państwa w V wieku po Chr., a potem tłumnie ztamtąd wracali. Ptolomeusz pierwszy wspomina o Sasach i mieści ich nad ujściem Łaby, mieli oni przybyć okrętami do portu Haduloha w ziemi fryzońskiej będącego. Poniżej Hadelu położoną była starożytna Saksonia, *antiqua terra Saxonum*, czyli *Alt-Sachsen* z pierwotnem miejscem zgromadzenia narodowego *Marklo*.

Odebrali oni w zdradziecki sposób te swoje siedziby Nord-Turyngczykom, którzy byli Słowianami i ztąd dopiero rozszerzyli

swe panowanie, a w końcu podzielili się zabraną ziemią z Frankami, z którymi graniczyli na południe i na zachód, mając rzekę Unstrut między sobą.

Na Wschód dotykali Sasowie Słowian, nad lewą Łabą zamieszkałych, z którymi nieustanne prowadzili walki.

Po prawym brzegu Łaby szła granica sasko-słowiańska, przez Wagrię aż do rzeki Egidory; Szlezwig, Sliaswig, albo Szleztorp, było miastem słowiańskiem.

Frankowie i Sasowie występują od razu na widownię dziejową jako najzaciętsi wrogowie Słowiańszczyzny zachodnio-północnej.

Sasowie składali się z kilku szczepów, wszystkie zaś dzieliły się na kasty i stany, to jest szlachtę wolnych, wyzwoleńców i niewolników. Łączenie się tych stanów przez małżeństwo było pod karą śmierci zakazanem.

Nigdzie nie było tyle szlachty, co u Sasów, zdaje się więc, że ludźmi zależnymi i niewolnikami byli przeważnie Fryzoni, Turyngczycy i Słowianie. Widzimy to z tego, że gdy Karol W. stanął w Ustiur r. 780, prócz Saksonów także liczni Słowianie i Fryzowie wiarę chrześciańską przyjmowali jako zapewne stan czwarty rzeczonego narodu.

Ludność wogóle nienawidziła swych panów, dowodzi to powstanie z r. 841.

Klotar najstarszy syn Ludwika pobożnego, przyrzekł powstańcom, że dostaną dawne swe prawa, przybrali oni nazwisko Stellingów od Stel, stary czyli starszyzna i grozili wytępieniem szlachty czyli najezdników, dopiero Ludwik Niemiecki poskromił ich.

Odnawia się ta wroga nienawiść za Henryka IV, 1075 r. w walce szlachty z tym monarchą, gdy ludność przeważyła zwycięstwo, oświadczając się przeciw panom, tak że ci ulec musieli.

Większa część ludów sadowiących się na ruinach Zachodniego państwa rzymskiego, była jednego pochodzenia, to jest indo-europejskiego, z tą różnicą, że jedne wcześniej, drugie później nadciągały.

Słowianie najpierwsi zaludnili Europę, przyszli bądź jako plemię celtyckie, bądź w czasie wojen Scyto-baktryjskich, z Me-

dyi i Persyi wygnani, albo może zaraz po upadku państwa Assyryjskiego, współcześnie z Iberami i Fenicyanami. Wypierani z pierwotnych swych siedzib przez Gallów i Germanów ustępowali ku Elbie i morzu Baltyckiemu.

Nazwy Teutonów, Gotów, Swewów, Franków, Longobardów, są wypływem warunków miejscowych, oznaczają pewne przypadkowości, które je odróżniały [1]).

Długo szczepy owe ścierały się z sobą, aż w II wieku jedne pokonane znikają wsiąknięte przez inne, drugie rozwielmożniające się i niezależne tworzą państwa.

Na widownię występują Wandale, Burgundy, Goty, Swewy, Alemany, Sasi, Franki i inne, zajmując środkową Europę od Atlantyku do Elby i Odry, gdzie szczep słowiański aż po Czarne morze szeroko wzdłuż Dunaju się rozsiadł.

Rozrzucone po Europie pierwotne ludy germańskie, gromadzą się początkowo w okolicach, gdzie obfitość pastwisk, lasu i wody dawała możność wyżywienia się. Mieszczą się w szałaszach i pieczarach, niewolnicy, kobiety i starcy, zajmują się uprawą roli, wolni i silni zwoływani są do *Heribanu*, jak dziś *Landwehru*, celem wypraw wojennych.

Na publicznych zgromadzeniach obierano wodzów i naczelników. Wodzowie walczyli, naczelnicy zaś oddzielając się częstokroć od massy pobratymczej, jak to czynili Normanowie, puszczają się na wędrówkę wraz ze swymi bandami, zajmują wolne przestrzenie i zakładają nowe dzielnice, z których w następstwie tak liczne potworzyły się księstwa, słowem zamarły świat rzymski, nowymi ożywia się prądy. Wszystko się przekształca i przeistacza, Europa nowe życie dostaje.

Przewrotu tego dokonywa nieznany dotąd pierwiastek do ustroju społecznego wniesiony.

Jest nim wolność osobista, nieznana na Wschodzie, pochła-

---

[1]) Swewowie od schweifen, błąkać się, lub od Swee i See morze. Saxony od Sachs, Sahs, włócznia. Lombardy albo Longobardy od długich bród lub hallebard. Franki od franke, lanca. Markomany od marka, granica gdzie przebywali. Wandalowie od wand, woda i t. d.

niana przez państwo w Grecyi i Rzymie, w Europię dopiero byt swój rozpoczynająca.

Każdy przybysz zdolny nosić hełm i włócznię, czuje się swym panem, niezależnym, równym każdemu.

Poczucie tej odrębności, obok jednomyślności w sprawach ogółu, wyrobiło odmienny charakter indywidualnej swobody, szlachetności i rycerskości, co z wrodzonem zamiłowaniem do życia awanturniczego i ruchliwego, łącznie z godnością osobistą i poczuciem własnego honoru i obowiązków ztąd płynących, stworzyło wojny krzyżowe.

Sprzecznie z równością słowiańską, Germanowie dzielili się na wolnych i niewolnych. Pierwszych nazywano *Wehrmann*, oni jedni mieli prawo uczestniczenia w zgromadzeniach, o których wyżej mówiliśmy, tworząc klasę zwierzchniczą, rządzącą, z której wybierano wodzów i królów; niewolni składali się z prostych wojowników, nazywanych *littes, lidus* albo *leutes*, ztąd *leudes* czyli od pana zależni; resztę narodu stanowili niewolnicy w prostem znaczeniu słowa [1]).

Panowie względem króla byli także *Leudes*, czyli ludzie królewscy, Pan znów mógł zamienić niewolnika w *lidem (lidus)*. Lidi mieli własne zagrody, chociaż ich dzieci i potomstwo do pana należało.

Między nimi a chłopami czyli osadnikami (coloni) zachodziła pewna różnica, ci ostatni bowiem przykuci do ziemi z nią sprzedani, darowani lub zamieniani być mogli.

Widzimy ztąd, że w Germanii pierwotnej, stan kmiecia był czysto niewolniczy, kiedy w Polsce był wolnym. Dopiero w następstwie wyzwoliły go przywileje gminne w Niemczech, a przykuły do gleby, gwałcone prawa osad gminnych w Polsce.

Widzimy więc tu już odrębność pierwiastkowego ustroju społecznego germańskiego od słowiańskiego, a ztąd i odmienny dalszy pochód państwowy.

---

[1]) Reges ex nobilitate, duces ex virtute sumunt. Tacit. German. C. 7. Sunt inter illos qui Ethelingi, sunt qui Frilingi, sunt qui Lazzi, eorum lingua; dicuntur, latina vero lingua sunt nobiles et ignobiles et serviles. Nithard. Hist. Francorum, IV. Lazzi, Liti, Lasci. były nazwy, dawane kolonistom, ztąd l e t e, leute i leude.

Kastowość germańska, źródło feodalizmu i absolutyzmu, nie istniało u Słowian, gdzie wszyscy byli równi i wolni, rządzili się patryarchalnie, wybranymi z grona swego starszyznami.

Rola była ich najzaszczytniejszem zajęciem, dlatego nigdy w ręce wyzwoleńców w formie leudów dawaną nie była.

Na roli rósł każdy w pierze kto pracować umiał i chciał, w obronie jej walczył, na wojnę wychodził i pod dawną strzechę wracał.

W późniejszych dopiero czasach, powstała różnica stanów, spowodowana wyjątkową koniecznością ciągłych wojen z wrogami. Ztąd konieczność podziału pracy i odróżnianie żołnierza od rolnika. Pierwsi wytworzyli z postępem czasu, stan rycerski, czyli szlachtę, drudzy zamknięci w swych zagrodach, obowiązani utrzymywać rodziny nieobecnych, a za kraj walczących, stali się wkrótce zależnymi kmieciami, wreszcie poddanymi.

Niema żadnej wątpliwości, że nazwa kmiecia oznaczała początkowo wolnego obywatela, w zupełnem używaniu wszystkich praw zostającego, nazywano ich *cmethones*. W pieśni Boga-rodzicy, którą św. Wojciechowi przypisują czytamy:

Jadamie ty boży kmieciu
Ty siedzisz u Boga w wiecu.

Nie może więc tu być mowa jak tylko o wolnym człowieku.

Długosz powiada, że za czasów Bolesława Chrobrego kmieć (kmetho) z każdego łanu (mansum), który uprawiał, w rok pewną miarę zboża do szpichlerzów królewskich na wyżywienie załogi pogranicznej dostarczać był obowiązany i to nazywało się stróża.

Przywilej klasztorowi tynieckiemu dany od Bolesława Krzywoustego około r. 1120 opisuje następujące powinności: „Powinni oni (kmiecie) czynsze, stróże i pomocne dawać, dwór ogradzać, dwie chałupy każda o 14 łokciach corok wystawić, każdy z nich pięć kóp zboża urznąć i do stodoły zwieść, każdy pięć fur siana skosić i zwieść, dziesięcinę młócić i do klasztoru zwozić, nareszcie po 4 dni w roku orać i pleć.

Była to więc tylko służebność zbiorowa, gminna, bez oznaczenia czasu i miejsca, słowem powinność, nie zaś pańszczyzna, której podówczas nieznano.

Król czy książę był w Słowiańszczyźnie władcą niezajętych ziem, tu osadzał wolnych ludzi i z prawami jakie posiadał, odstępował lub darowywał swym wiernym druhom.

Ci dopiero rosnąc w potęgę przywłaszczać sobie poczęli prawa, uzyskiwać przywileje, tworzyć własną jurysdykcyą, a łącząc z wolnymi kmieciami i biorąc ich za jedno z osadzanymi w pustkowiach brańcami wojennymi przez siebie przyprowadzanymi, ujarzmili wolnych kmieci.

Tak powstało poddaństwo a z nim Polska kastowa, rodzaj zakonu rycerzy-szlachty, który jak wszystkie zakony, nie mogąc się rozstworzyć w narodzie, ustąpić mu z drogi musiały.

Już za czasów Kazimierza I, r. 1036 uciemiężenia włościan przez panów, spowodowały bunt ogólny, co najlepiej dowodzi, że lud nie był dawniej do ucisku przyzwyczajony.

Za Bolesława Śmiałego bunty włościan doszły do olbrzymich rozmiarów, tak dalece, że szlachta, jak wiadomo, samowolnie porzuciła obóz pod Kijowem, ażeby bronić swych ognisk domowych, łupionych przez rozhukane tłumy poddanych.

Po rozdziale państwa między synów Krzywoustego, urok władzy monarszej począł słabnąć, tem więcej, gdy drobni książęta potrzebując szlachty, jako rycerskiego ludu i prowadząc osobne dwory, trzymając wojsko, własne sądy, mianując dygnitarzy, nadawali stanowi rycerskiemu różne wolności i przywileje.

Tak powstały: *Judicia sanguinis per aquam, ignem, ferum, vomerem, suspendium,* czyli sądy, mocą których szlachta sądziła włościan swych ziem, nietylko w małych ale i ważnych przedmiotach, *causis majoribus*, czyli własności i życia poddanego dotyczących.

Był to miecz obosieczny, wydarty tronowi przeciw niemu, a zarazem narzędzie ucisku, wyzyskiwania i niewoli. Gnębiono rolników, wymaganiem podwód, zabieraniem bydła, przymusza-

niem do żywienia dworskiej czeladzi, słowem wydzierano gwałtem zapracowany krwawym potem dobytek [1]).

Zjazd łęczycki r. 1180 w celu ukrócenia szlachty zwołany, nie przyniósł należytych owoców, jakkolwiek, powiada Kromer, przytomni biskupi ciężkie klątwy rzucili na tych, którzyby żywność, inwentarz, słowem dobytek włościański zabierali, ale sądy w rękach panów będące uniemożebniały wszelką poprawę doli włościanina, przeciwnie, z postępem czasu, z mocy ciągle nadawanych sobie przywilejów, przywłaszczanych praw i czynionych nadużyć, szlachta pozyskała nieograniczoną w swych dominiach władzę.

W Niemczech niewolnik uzbieranymi oszczędnościami mógł się wykupić, a wtedy przechodził do leudów, pod opieką praw ogólnych będących, lub jako zaciągowy wstępował do szeregów wojskowych.

Gdy odznaczył się, dostawał na zgromadzeniu lancę i tarczę i odtąd już z nimi się nie rozstawał, należąc do wszelkich zgromadzeń, sądów, igrzysk, uczt, jako wolny żołnierz.

W razie wojny, zwoływani byli wszyscy broń noszący do Heribanu [2]), gdzie rozdzielano ich centuryami i prowadzono do ataku.

Później, jak już mówiliśmy, przy braku dogodnego w kraju rozmieszczenia się walczących, zawiązywali się w oddzielne bandy, a wybrawszy sobie wodza, rzucały się awanturniczo na ościenne ludy, w celu łupu.

Poszarpawszy państwo rzymskie, rzucali się na Gallów i Słowian, mordując i grabiąc.

Spokojniejsi osiedlali się w dogodnych miejscowościach, budując obronne zamki i otaczając się zgrają niewolników i klientów swych, rozmieszczonych u stóp dworu.

Rząd w tych pańskich siedzibach był militarnym, czysto despotycznym, wskutek czego zacierała się dawna równość obozowa i ginęła wolność osobista podwładnych.

---

[1]) O Polsce, jej dziełach i konstytucyi. Franc. Józ. Jekla, tłóm. Konstantego Słotwińskiego. Lwów 1819. T. I., str. 138.

[2]) Heerbann od heer, broń i bahn rozkaz. Ztąd poszło wyrażenie landwehr od land, kraj i wehren, bronić.

Zebrania ogólne coraz rzadziej są zwoływane, feodalizm szeroko rozpościerać się zaczyna, tworząc konfederacyą rycerzy wolnych w zamkach swych osiadłych, pod zwierzchnictwem wybieranych książąt.

Węzłem łączącym zamki między sobą były pokrewieństwo, stosunki przyjaźni lub sąsiedztwa.

Do przyjęcia religii chrześciańskiej, Germanowie nie mieli kasty kapłańskiej, któraby jak w Gallii łączyła plemiona spójnią jednego systematycznego kultu, dlatego błąkające się wśród obcych narodów pokolenia, zacierają zwolna swe pierwotne pojęcia religijne.

Wogóle mythologia u Germanów jest czysto wojenną, jak ich charakter. Pierwiastkiem wszechwładztwa jest Bóg, Allfadther, czyli ojciec wszechrzeczy, o wielu atrybutach [1]).

Imiona innych bożków są: Thyn, Wodan, Thor i bogini Freya, odpowiadające porządkowi planetarnemu, Marsa, Merkurego, Jowisza i Venery.

Hertha znaczyła ziemię, czyniono jej ofiary nad brzegiem jeziora na wyspie Rugen, do którego wrzucano żywcem młodzieńca i dziewczynę.

Oprócz tego, każde plemię lub pokolenie miało swych duchów lub ulubionych bohaterów, czczonych pod nazwą Irminsul.

Na początku była noc i chaos, ale Allfadther żył odwiecznie wśród ogromu próżni. Stworzył ziemię z Ginungapap pokrytą lodem, i inną Muspetheim całą płomieniającą, strzeżoną przez Surthura, który przyjdzie kiedyś z ognistym mieczem zwalić bogów, a świat w proch obrócić.

Ciepłe promienie Muspetheimu topią lody północne, gdzie rodzi się olbrzym Ymer żywiony przez cztery potoki mleka z krowy Odumbla płynące.

Pewnej nocy Ymer porodził z lewego ramienia mężczyznę i kobietę, z nóg zaś jego wybiegł chłopiec, który dał początek olbrzymom Rimthursami zwanymi.

Odumbla, liżąc kamień szronem pokryty, wykłuła pier-

---

[1]) Grimm. Deutsche Mythologie Goettingen 1432. Muenter, Die odinische Religion.

wszego dnia włosy, drugiego głowę, trzeciego człowieka Bor, który pojąwszy za żonę córę olbrzyma, zrodził Odina, Vili i Ve, którzy zmówiwszy się zabili Ymera.

Krew jego wybuchając falami potopiła olbrzymów, z wyjątkiem jednego, który uciekł w łódce wraz z żoną swą, celem zaludnienia innych okolic.

Z ciała Ymera synowie Bora utworzyli ziemię, a z krwi morza i jeziora, z kości góry, z zębów kamienie, a z czaszki firmament podtrzymywany przez 4 karłów; z mózgu powstały obłoki, z iskr ognia Muspetheima planety i gwiazdy.

W kraju olbrzymów żył Nor, który spłodził Noc, a ta Dzień.

Noc przebiega niebo na rumaku wstrząsającym swe wędzidło za każdym krokiem, a spadająca ztąd piana tworzy rosę.

Dzień dosiada konia bystrego, grzywa którego oświeca ziemię, słońce i księżyc są dwoje pięknych dzieci, porwane ojcu przez Odina, uciekające ciągle przed ścigającymi ich dwoma żarłocznymi wilkami.

Ziemia była pustą, gdy bogowie wyszli z miasta swego Assgard, a idąc brzegiem morza spostrzegli dwie płynące gałązki, podnieśli je i uczynili z nich Aska i Emble, którym Odin dał życie i duszę, Lodur krew, mowę i zmysły, Enir rozum i ruchy, poczem umieszczono ich w Midgardzie.

Bogowie zgromadzają się pod Jasionem Igdrasil, największem na świecie drzewem, gałęzie którego pokrywają ziemię, szczyt sięga niebios, a korzenie głębi ziemi, z tych jeden dotyka piekła, drugi kraju olbrzymów, trzeci siedziby bogów.

W krainie bogów tryska źródło mądrości, należące do Ymera, z którego Odin nie mógł kosztować jak za utratą jednego oka. W pobliżu znajduje się fontanna przeszłości, gdzie gromadzi się *Concilium* Niebios i wyroki swe wydaje; tam trzy parki Urda, Verdanda i Sekulda, czyli przeszłość, teraźniejszość i przyszłość przędzą nić życia ludzkiego, okręcają wkoło wrzeciąża i przecinają nożyczkami żelaznymi. Na gałęziach Jasionu siedzi orzeł, który wie wiele rzeczy, u stóp wąż, gryzący korzenie, a z jednej na drugą biega wiewiórka, siejąc podejrzenie i nieufność między obu.

W bliskości Igdrasilu widać dwa piękne łabędzie, które kiedyś zanucą swój ostatni śpiew, oraz cztery Daniele, dzielące między sobą suche liście drzewa.

Bogowie zamieszkują świetne pałace, mury którego są złote, a dach srebrny. Nadto Odin ma oprócz tego miasto błyszczące jak słońce, wkoło którego latają Alfy, to jest duchy skrzydlate i świecące.

Bogowie tworzą tęczę dla styczności z ziemią, promień ognisty w środku będący nie pozwala olbrzymom przedrzeć się tamtędy.

Codziennie czereda boska przebywa tę drogę konno, jeden Thor idzie piechotą, ciężki bowiem będąc, żaden koń by go nie utrzymał.

Największym z 12 bogów jest Odin, pan bitew, twórca i niszczyciel, on prezyduje zgromadzenie niebios, siedząc na wzniesieniu, z którego widzi wszystko, co się dzieje w świecie.

Ma 12 imion, a jedno Allfadther przywłaszczone. Przeszywa powietrze na koniu o 8 nogach; walczący ofiarowują mu dusze zabitych nieprzyjaciół.

Przesuwa się niepostrzeżenie wśród szeregów, lecz zapał jaki obudza w bohaterach ostrzega o jego obecności.

Oddala się od zwyciężonych a udziela swej lancy zwycięzcom; po bitwie Valkyrie, piękne i rosłe kobiety, które przewodniczą w bitwach, prowadzą ku niemu dusze tych, którzy zginęli odważnie.

Na ramionach jego siedzą dwa kruki, co ranek przelatujące ziemię i powracające o południu, aby mu opowiedzieć co widziały.

Rzeczywisty Odin miał być wodzem, czarodziejem i poetą pierwszych Gottów, wskrzesił on dawny kult, zwyczaje i zabobon, poczem aby dać dowód pogardy śmierci, przeszył się strzałą i skonał. Spalony na wspaniałym stosie, zaliczony został w poczet bogów, których poznał tajemnice.

Po nim idzie Thor, bożek siły i piorunu. Ubrany w żelazne rękawice, których nikt nie byłby zdolnym unieść, przepasany zdwajającym jego siłę pierścieniem, w ręku trzyma maczugę, która rzucona, powraca do niego.

Posiada wóz ciągniony przez dwóch kozłów, które gdy biegną grzmot roznoszą.

Feir panuje nad wiatrami, deszczem, biegiem słońca i daje obfite żniwa. Dlatego umieszczano na wozie posągi jego na początku każdego lata i obwożono po polach. Uzbrojony był w miecz, zdolny przebić pancerze i skały.

Pewnego dnia przychodzi mu myśl zasiąść na tronie Odina, zkąd patrząc wkoło dostrzega młodą dziewczynę, którą pokochał do szaleństwa. Powiadają mu, że może ją mieć pod warunkiem, że jej odda swą broń, wskutek czego, w dniu ostatecznym stanie do walki bezbronny i będzie zwyciężonym.

Po tej trójcy idą jeszcze bogowie: Niord, germański Neptun, Tyr patron atletów i walczących, Orga, bożek śpiewu i poezyi, Heimdall urodzony z siedmiu kobiet i strzegący boskiego mostu, Balder principium dobrego i matka tegoż Frigga. Bogini ta każe wszystkim przyrzekać, że synowi jego szkodzić nie będą, lecz zapomina o krzaku w bliskości Walhalla rosnącym. Loke, geniusz złego urywa gałązkę i podczas gdy bogowie bawiąc się gonią za Balderem, kładzie ją w rękę niewidomego Handera, który uderza nią żartobliwie Baldera i zabija. Wszyscy sprawiają mu wspaniały pogrzeb, podczas którego palą go wraz z sługami i koniem, ale na ten smutny widok śmierć się rozczula i pozwala, ażeby powrócił do życia. Odin zwołuje całą twórczość, wszyscy płaczą i jęczą, za wyjątkiem starej, wydającej okrzyki radości, jest to Loke ów gieniusz złego, co staje się powodem, że Balder pozostaje w grobie.

Dwanaście bogiń stoi obok tych bożków, Frigga, żona Odina, Freya bogini miłości, Eyra zdrowia, Geffiona patronka dziewic, Lorna godząca kochanków, Vora wszystko wiedząca, Snorra protegująca uczonych.

Do tych wyobrażeń Germanowie dołączają pojęcie o Walhalli, rodzaj Edenu, gdzie odbierają nagrodę za wojenne swe czyny, oraz o Nifflheimie miejscu kary.

Do Walhalli wstępuje się przez 500 bram. Zamieszkiwaną jest przez 432 rycerzy, ustawicznie z sobą walczących, poczem zasiadają do uczty, przy której usługują piękne Valkyrie, nalewając im mleko kozy Heidrun, oraz czyste piwo, podczas

gdy spożywają mięso dzika co wieczór się odradzającego. Odin pije ale nie je, lecz oddaje potrawy wilkom, którzy mu towarzyszą.

Nifflheim, piekło, jest miejsce ciemności w głębi północy położone. Dziewięć rzek go przerzyna, gdy Hannodr wstąpił do niego, by szukać Baldera, przez dziewięć nocy przebywał doliny wieczną pokryte ciemnością. Tam wypędzani są nikczemnicy, mąk jednak nie doznają.

Germanowie nie mieli świątyni, sądzili niemożebnem zbudować tak wielką, aby pomieściła olbrzymich ich bogów, dla tego oddawali im cześć na wzgórzach, przysłuchując się ich głosom, objawianym w ryku lasów i szumie fal, płynących rzek.

Naczelnicy rodzin pełnili obowiązki kapłanów i Augurów. Tłómaczono wróżby ze śpiewu i lotu ptaków, rżenia koni, porostu kwiatów, zmian księżyca. Czasem badano przeznaczenie wśród pojedynku, licząc na objaw woli boskiej za niewinnym, ztąd poszły sądy boże zapełniające wieki średnie.

Co rok w jesieni, w lecie i zimie, święcono trzy wielkie uroczystości, w których zabijano na ofiarę bogom skazanych, niewolników, oraz białych koni, co jest żabytkiem kultu perskiego; krew zbierano w naczynia i kapłan kropił nią obecnych, między których rozdawano piwo i drgające mięso zabitych koni. Co dziewięć znów lat odbywała się wielka uroczystość w Skandynawii, podczas której zarzynano 99 ludzi, tyluż kogutów, psów i koni.

Tak trwało do Karola W. jakkolwiek i potem cześć Odina długo trwała, a po dziśdzień jeszcze lud otacza stare dęby, olbrzymie jasiony i gibkie wierzby, pewnym mistycyzmem, przysłuchując się w nocy św. Walpurga, tańcom duchów, jak za czasów Walhalli i Odina.

Zatrzymaliśmy się nad mitologią germańską, bo chcemy porównać ją ze słowiańską, którą na swojem miejscu opiszemy. Przekonamy się naówczas, jaka dzieli przepaść, myśli, pojęcia, zwyczaje i obyczaje obu narodów, tak dalece, że dziwić się na-

leży, jakim sposobem oba szczepy tak różnie usposobione, z jednego pnia wybiec mogły.

Wiadomo, że ludy Indo-europejskie pierwotnie zamieszkiwały stoki gór Himalajskich, zkąd spuściwszy się, rozbiegły się po Azyi i Europie.

Otóż wojownicza, zaborcza i chciwa łupów natura germańska, zupełnie nie licuje z łagodnem, spokojnem i patryarchalnem usposobieniem Słowian. Krwawe ofiary, czynione Odinowi, po których kapłani krwią przelaną skrapiali obecnych, jakże różni się od czystych pojęć Światowida, Prowe lub Radegasta, przed którymi lud wesoły, wolny i szczęśliwy korzył się, nucąc pieśni na cześć Zezilii czy Dzidzilii lub Marzanny, witając okrzykami radości święto Kolady, skacząc z rusałkami, duchami w zieleniejących łąkach na wolnem powietrzu, po smutku i tęsknej ciszy grobowej, odetchnąć pragnących.

Mitologia porównawcza jest nauką bardzo ważną, dziś jedną z głównych podstaw badań pokrewieństwa narodów ich pierwotnej religii, zwyczajów i obyczajów. Dla nas równie jest potrzebną, w celu rozwiązania zadania, o ile instytucye polskie podobne lub różne były od Zachodnich.

Przechodząc takowe kolejno, przekonamy się o różnobarwności pojęć i usposobień, a tem samem niemożności jednolitego pochodu ludów europejskich, z których każdy rozwijał się wedle własnych danych.

Wracając do początkowej historyi Germanów, znajdujemy między ludami nazwę tę noszącymi, Gotów, dzielących się na wschodnich, czyli Ostrogotów i zachodnich Wisigotów.

Wedle tradycyi, wypłynąć oni mieli ze Skandynawii na trzech okrętach, z których jeden pozostał wtyle, ztąd tych ostatnich nazwano Gepidami czyli opóźnionymi [1]).

Ostrogoci pod wodzą króla Ermanryka, z rodu Amatów, zajmowali ogromne przestrzenie Europy, aż zawojowani i wyparci przez Herulów, połączyli się z Hunnami i po śmierci Cettyli, osiedli w Panonii. Następnie pod Widmirem jedna ich część

[1]) Od słowa beyten, gebeyten, spóźniać się.

wkroczyła do Włoch, łącząc się z Wisigotami. Pozostałymi dowodził sławny Teodoryk, który idąc za namową cesarza Zenona, wkroczył do Włoch, zwyciężył Odoakra, wodza Herulów, władcę Zachodniego państwa rzymskiego i na wspólnej uczcie go zabił, czem ugruntował swą potęgę.

Państwo jego obejmowało oprócz Italii, Sycylią, Panonią, Sawią (nad Sawą) Dalmacyą, Noricum, górną Recyą i Prowancyą.

Po śmierci tego monarchy (526 r.), córka jego Amalazunta rządziła obszernym tym krajem w imieniu małoletniego syna swego Atalaryka, po zgonie którego została zabita przez Teodata, swego krewnego.

Wówczas cesarz Justynian wysłał Belizaryusza dla podbicia Italii. Teodat zabity, a Vitiges ogłoszony królem, lecz zwyciężony i pojmany, zaprowadzony został do Konstantynopola 540 r.

Rozprószeni Ostrogotowie wybrali sobie królem Ildibada, a po jego śmierci Totilasa, lecz i ten pobity przez Narsesa, następcę Belizaryusza, pod Taginae, umarł z odniesionych ran.

Ostatnim królem Ostrogotów był Teias, lecz i ten zginął, poczem Narses ostatecznie opanował Italią r. 556, rozprószywszy niedobitki lub wcieliwszy takowe do miejscowej ludności.

Wizygotowie w liczbie 200,000 przeszli do Mezyi i odniósłszy 370 r. zwycięstwo, w którym poległ cesarz Walens, opanowali Tracyą, poczem zawarli pokój z Teodozyuszem W.

Alaryk z rodu Baltów, złamał zawarty traktat, spustoszył półwysep Bałkański, wszedł do Włoch i zdobył Rzym 402 r.

Po śmierci Alaryka 410 r., szwagier jego Ataulf w r. 412, poprowadził Wizygotów do Gallii i Hiszpanii, gdzie pod wodzą Walii, pokonali oni Alanów, Wandalów i Swewów, otrzymali od Rzymian Akwitanią i utworzyli potężne królestwo z stolicą w Tuluzie.

Król Euryk 466—484 r. rozszerzył granice swego państwa do Loary i Rodanu i na wybrzeżach morskich aż do Włoch, ale następca jego Alaryk II, utracił większą część posiadłości gallijskich w bitwie pod Vougle r. 507, oddawszy je Frankom.

Amalaryk był ostatnim królem z rodu Baltów, poczem zaprowadzono monarchów elekcyjnych, między którymi głośnym był

Leovigild 569 r. ze swego rycerskiego ducha i przywiązania do Aryanizmu.

Syn jego Receared przyjął katolicyzm i przyczynił się tem do zlania się ludności germańskiej z miejscową, tak że język gotski uległ łacińskiemu i wytworzył hiszpański.

Za rządów Reccasuintha (649–72) ułożono kodex *Lex Visigothorum* zwany, przełożony w XIII w. na język hiszpański, pod nazwą *Fuero jurgo*, stanowiący po dziśdzień podstawę prawa hiszpańskiego.

W r. 711 po nieszczęsnej bitwie pod Xeres de la Frontera, Hiszpania stała się łupem Arabów, jakto na swojem miejscu zobaczymy.

Widzieliśmy jak Frankowie gałąź Germanów, złożona z Cherusków, Sigambrów, Chattów, Chamawów, Chattuaryów, Ampsywaryów i Brukterów zajęła w r. 240 brzegi Renu i Issel czyli Sali, dzieląc się na Ripuarskich i Salickich, zostając pod wodzą swych książąt.

Nazwa Franków pochodzi od franciski[1]), rodzaj topora, używanego przez ludy te na wojnie. Mówili oni dyalektem teutońskim, olbrzymiego byli wzrostu, odważni i bitni, strachem przejmowali nieprzyjaciół. Nosili włosy wgórę zarzucone i wtyle związane, jako symbol wolności. Ubiór obcisły odznaczał silne ich członki, w ręku obosieczna francisca łamała wszelkie zapory.

W r. 261 przeszli Ren, wkroczyli do Gallii i Hiszpanii dociągnęli do Tarragony, obracając wszystko po drodze w perzynę, poczem wrócili do swych siedzib obarczeni ogromnymi łupami.

Po bitwach z cesarzami: Aureliusem i Probusem, oraz wędrówkach po Europie i Azyi mniejszej, zajęli posiadłości burgundzkie, allemańskie i słowiańskie, posuwając się do źródeł Menu, wreszcie jak widzieliśmy Frankowie Saliccy wtargnęli wgłąb rzymskiej Gallii i zlewając się z żywiołami miejscowymi, celtyckim i rzymskim utworzyli państwo frankońskie.

Alemanowie inna grupa zjednoczonych[2]) szczepów germańskich, błąkająca się w okolicach południowego Menu, łączy

[1]) Niektórzy wywodzą nazwę Franków od fri, frej, wolny lub friks, frekr, dziś frech zuchwały.

[2]) Alle-mann.

się z Swewami pobitymi przez Juliusza Cezara, z Bojowianami i drugimi celtyckimi plemionami i pod nazwą Alemanów napierają na państwo rzymskie aż pod mury Ravenny.

Inną razą 300,000 Alemanów zbliżyło się aż do Medyolanu, pustosząc okolice Dunaju, aż po rzekę Po.

Cesarz Aurelian w 270 r. poskromił ich nieco, lecz nie na długo, napady ich na Włochy, niszczyły ten kraj, dopiero po przegranej pod Fanum i Pavią opuścili Italią.

W V wieku zjawiają się w Szwajcaryi, zajmują niemieckie dziś jej kantony, oraz brzegi Renu i okolice Konstancyjeńskiego jeziora aż do kraju Vogezów, lecz pobici przez Klodoweusza w bitwie pod Tolbiae 496 r. w części poddali się Frankom, w części zaś przeszli do Ostrogotów, reszta utworzyła księstwo Alemanii pod opieką Teodoryka, króla Ostrogotów weszłe następnie w skład Frankonii i Bawaryi, aż nareszcie w r. 1096 domy Hohenstaufów i Zaehringen, podzieliły kraj ten między siebie.

Najstraszniejszem ze wszystkich plemion germańskich byli Wandalowie, powstali prawdopodobnie z połączenia plemion lygijskich, które za czasów Tacyta mieszkały w dzisiejszym Szląsku.

Pojawiają się oni po raz pierwszy podczas wojny markomańskiej, prowadzonej od 166—180 r. przez utworzone w X wieku państwo Marboda w dzisiejszej Czechii i nad brzegami Dunaju z zachodniem państwem rzymskiem, potem walczą za Probusa (277—282) obok Gotów i Gepidów w Dacyi rzymskiej, wreszcie osiadają w Panonii.

W V wieku pod dowództwem Guntherika i Godegizila, przyjąwszy Aryanizm, wtargnęli Wandalowie wraz z Swewami i Alanami do Gallii, przeszli do Hiszpanii i osiedli w Andaluzyi (Vandalitia).

W r. 429 Genzeryk brat Gunterika przeszedł do Afryki, gdzie wszystko ogniem i mieczem pustoszył, tak że z 70 milionów mieszkańców ledwo dziesiąta część ocalała.

W r. 455 wtargnął do Włoch i spustoszył Rzym. Odtąd dzikość i barbarzyństwo Wandalów weszły w przysłowie.

Tak trwało do Justyniana, który wysłał Belizaryusza przeciw ostatniemu królowi Wandalów Gelimerowi 534 r. a zwyciężywszy go, państwo jego zniweczył.

Większa część Wandalów była przesiedloną do Azyi, reszta zlała się z miejscową ludnością [1]).

Tak więc po upadku Zachodniego państwa rzymskiego, widzimy prawie całą Europę, oraz część Afryki zajęte przez Germanów, którzy bez żadnej łączni, prócz wspólności pochodzenia i języka przebiegają od Konstantynopola do Irlandyi, od Kartaginy do Skandynawii w celu łupu, zaborów, awanturniczych napadów i tyranii.

Napady Hunnów zmieniły postać rzeczy, wypchnęli oni Germanów ku Zachodowi, oswobodzili Słowian między Elbą a Wisłą będących, a chociaż sami zwyciężeni uszli nad brzegi morza Czarnego, przejściem swem przyczynili się do skupienia się narodów i zakreślenia pewniejszych sobie granic.

Widzieliśmy jak Karol W., syn Pepina, król Franków, wojnami prowadzonymi z Sasami i Longobardami, ujarzmiwszy takowych, stał się pierwszym cesarzem niemieckim, oraz królem włoskim.

Dalej mówiliśmy jak tenże Karol pokonawszy Witykinda, nieustraszonego wodza Saxonów i wymordowawszy pod Ferden 4500 bezbronnych najcelniejszych obywateli, rozpostarł swe panowanie nad całą środkową Europą, aż po Baltyk, Bohemią, morze Adryatyckie i ocean Atlantycki.

Zawojowawszy Saxonów zmusił ich do przyjęcia chrześciaństwa, poczem walczył z Słowianami Podłabskimi i Nadodrzańskimi.

Rozszerzając swe podboje ku Wschodowi zniszczył niepodległość Bawaryi 788 r. księcia jej Tassilona zamknął w klasztorze, a kraj oddał w zarząd hrabiom.

Tak samo postąpił z Hiszpanią, gdzie wezwany przez książąt arabskich przeciw Abd-ul-Rhamanowi, Kalifowi Korduby, wschodnią część tego kraju między Pireneami i Ebro pod nazwą hiszpańskiej marchii wcielił do Francyi.

Wytępił Awarów i kraj ich poniżej Enns położony, pod

---

[1]) Geschichte der Vandalischen Herrschaft in Afrika. Berlin. 1837.

nazwą Awaryi czyli wschodniej Marchii (Marchia orientales, Austria) do Niemiec przyłączył.

Walczył z Duńczykami, a w 800 r. wezwany przez Papieża Leona III, przeciw zbuntowanym Rzymianom, otrzymał koronę cesarstwa rzymskiego.

Zabezpieczony od napadów przez zaprowadzenie Marchii pogranicznych, zajął się Karol urządzeniem wewnętrznem olbrzymiego swego państwa.

On pierwszy centralizując władzę, ograniczył prawa gmin, naznaczając hrabiów do zarządu podbitymi krajami z władzą cywilną i wojskową, które kontrolowali gońcy królewscy *missi reges* zwani.

Król był jedynym wodzem wojska, sędzią możnowładców, panem poddanych.

Dla obradowania, zgromadzał się corocznie wielki wiec na wiosnę, złożony z biskupów, opatów, hrabiów i urzędników dworskich, a drugi w jesieni, do którego sam Karol naznaczał członków. Zebrania te dalekie od pierwotnych wolnych zgromadzeń ludowych, stanowiły przejście do nieograniczonej władzy monarchów.

Pod Karolem, który osuszał bagna, wycinał lasy, zakładał zamki i klasztory, zakwitły nauki, przemysł, handel i rolnictwo. Wydał on pierwszą gramatykę niemiecką, kazał zbierać pieśni bohaterskie, otaczał się uczonymi jakim był Alcuin, opat z Canterbury, którego spotkawszy w Parmie sprowadził do siebie, a nadawszy mu bogate opactwo Ferrieres i Saint-Loup, postawił na czele utworzonej szkoły pałacowej.

W domowem życiu odznaczał się prostotą, umiarkowaniem, dobroczynnością i mądrością. Monarchia jego stała się odtąd wzorem dla następnych, lecz z drugiej strony cesarze niemieccy jako nalczelnicy chrześciaństwa, zmuszeni byli odwoływać się do papieża, jako następcy Piotra, we wszystkich ważnych kwestyach, dotyczących Kościoła.

Cesarz przysięgał podczas swej koronacyi być obrońcą Kościoła i sprawiedliwym monarchą, w razie więc pogwałcenia zaprzysiężonych obowiązków, utracał prawo do posłuszeństwa podwładnych.

Okoliczność ta jest nader ważną, spowodowała ona bowiem wiekowe zatargi cesarzów z papieżami, znane pod nazwą Inwestytury i wojen Gwelfów i Gibelinów.

Opierając swą władzę na szlachcie i duchowieństwie, kommuny bowiem nie egzystowały jeszcze, a pierwotne gminy były już bez znaczenia; Karol zajął się napisaniem praw dla podwładnych mu narodów.

Wedle pojęć germańskich, król Franków był tylko naczelnikiem wolnych swych towarzyszy, którzy owładnąwszy wielkimi przestrzeniami przy ogólnym zaborze; stali się dziedzicznymi panami swych beneficyów i mogli działając wspólnie, zwalić swego wodza, lub odmówić mu posiłków.

Czuł to Karol, dlatego usiłował przedewszystkiem rozdrobnić baronie, następnie zażądał przysięgi wierności nietylko od panów, ale i od wszystkich wolnych, onym podwładnych, czyniąc tym sposobem zależnymi wszystkich od korony.

System ten dał początek późniejszym nieporozumieniom dzierżawców allodialnych ze swymi panami feodalnymi, wyszłych na korzyść władzy centralnej czyli królewskiej.

Skromny w ubraniu, lubił Karol pompę w otoczeniu, chcąc naśladować w tym względzie rzymskich cesarzów, oraz papieżów.

Stolicą jego był Akwizgran (Aix-la-Chapelle), gdzie zaprowadził większe urzędy pałacowe i ceremoniał swych przyjęć.

Handel niewolnikami skoncentrowany podówczas w Wenecyi, dokąd zbierali się Saraceni dla nabycia silnych i muszkularnych Słowian, został przez cesarza ukrócony, który w celu uprzedzenia nadużyć, (chwytano bowiem wolnych ludzi, rzezano i sprzedawano), nakazał ażeby sprzedaż niewolników, odbywała się wobec rządów prowincyi lub kontrolorów cesarskich *missi-dominici* zwanych. Następnie postanowił karę śmierci na tych, którzyby sprzedawali do obcej niewoli, lub kaleczyli mężczyzn, a gdy i to nie pomagało, zakazał wpuszczać do podległych sobie, oraz papiestwu ziem, kupców weneckich.

Wszystko to opisał Adalhard, opat z Corbie, krewny Karola, w traktacie „*de Ordine palatii*“, który zaginął, ale Hincmar, arcybiskup z Reims, zrobił z niego wypisy, na żądanie radzących się go baronów.

Na zgromadzeniach, zwoływanych przez cesarza, odczytywane były jego kapitularze, czyli postanowienia (Capitularia) całego Imperium dotyczące, podczas kiedy *leges* prawa, wydawane były dla każdej prowincyi z osobna.

Tutaj Karol, widząc ze wszech stron przybyłych, starał się od tych naocznych świadków dowiedzieć się o wszystkiem, zaradzić złemu, zastanawiając się nad miejscowymi potrzebami.

Nazwa kapitularzy poszła od rozdziałów, w jakich były spisywane, było ich wszystkich, począwszy od Pepina krótkiego 146, z tych 65 wydanych przez Karola, reszta przez jego następców.

Obejmują one przepisy religijne, nakazujące modły do Boga we wszystkich językach, oraz kazania po kościołach dla nauki ciemnego ludu, nadto groźby ciężkich kar za zabobon i czarodziejstwo.

Nakazane spisy ziem koronnych i beneficyów, przekonały o dochodach państwa, a przepisy budowy mostów, rowów i grobli zapewniały spokojną i bezpieczną komunikacyą.

Szczegóły, w jakie wchodził ten monarcha pod względem urządzenia swego państwa, zaprowadzenia dobrobytu i porządku, dziś jeszcze przejmują nas podziwem. Nakazuje on intendentom dóbr państwa, ażeby przyprowadzali na św. Marcin wszystkie młode konie, aby po Mszy, król mógł je widzieć. Dalej, każe wychowywać przynajmniej po sto kurcząt i 30 gęsi; paść wieprze i barany, solić słoninę, starać się, ażeby wina, ocet, musztarda, ser, syropy, masło, wosk, były w dobrym gatunku. Przygotowywać na każdą ucztę pawie, kuropatwy, bażanty, dostarczać fabrykom królewskim lnu, wełny, oliwy i mydła, pilnować, ażeby zebrane winogrona były wyciskane nogami, wreszcie sprzedawać na targach nie zużytkowane jaja i ryby.

Zajmując się drobnostkami tymi, budował Karol, pierwszy gmach prawidłowych społecznych stosunków w Europie, na nowych podstawach oparty czyli pierwowzór monarchij, wyłaniających się z chaosu ogólnego, spowodowanego upadkiem państwa rzymskiego.

Czując niepodobieństwo szybkiego zorganizowania wszystkiego, a chcąc zaprowadzić jak najprędzej pewien systematyczny

porządek w podwładnych mu krajach, pozostawił Karol miejscowe prawa rządzącym się nimi dotąd ludom, jak Frankom, Allemanom, Bawarom, Saxonom, Turyngom, Frisonom, Gallom, Burgundom, Bretonom, Gaskonom, Gotom, Longobardom i Benewentańczykom, dodając niezbędne przepisy i uzupełnienia dla utrzymania wspólności wzajemnych stosunków.

Prawa i obowiązki z poczucia osobowości wypływające, zwróciły szczególną jego na siebie uwagę, był to bowiem nowy pierwiastek do życia społecznego wniesiony, dotąd nieznany, a mający odtąd być dźwignią rozwoju umysłowego i cywilizacyi ogólnej.

Pojmował to wielki ten monarcha z właściwą sobie bystrością rozumu, dlatego zwrócił swą uwagę na stosunki obu płci między sobą, określając warunki małżeństwa i rozwodów, prawa panów do podwładnych i nakazując utrzymywanie swym kosztem zubożałych, a na gruncie baronów zrodzonych jednostek. Tym sposobem zniósł żebractwo i próżniactwo.

Procedura sądowa, tak cywilna jako i kryminalna, była podówczas jedna, następnie dopiero uległa naturalnemu swemu rozwojowi.

Oskarżenia były publiczne, każdy bowiem mógł wskazać zbrodnię i żądać kary. Nie było więc śledztwa bez oskarżyciela, którego postępowanie przedewszystkiem badano, aby się przekonać o ile zasługuje on na wiarę. Jedynie rozbójnicy mogli być chwytanymi bez przedwstępnego badania, a naówczas każdy obowiązany był dać pomoc ze swej strony. Dający kaucyą, nie mógł być więzionym nawet z rozkazu króla. Nikt nie mógł być skazanym, nie będąc przekonanym, w razach wątpliwych, odwoływano się do sądów bożych. Potrzeba więc było albo przyznania obwinionego, lub dowodu ze świadków.

Ani sędziowie, ani świadkowie, nie mogli być brani z klasy innej, jak tej, do której należał przestępca i potrzeba było 72 świadków czyli coniuratores przeciw biskupowi, 40 przeciw kapłanowi i cywilnym, stosownie do rangi jaką zajmowali.

Częstokroć przysięga świadków za lub przeciw, kończyła sprawę, dlatego wybierano ludzi uczciwych i żądano, aby naczczo pozostawali do uczynionego przez siebie zeznania.

Pojedynki *judyciarne* zostały zabronione, jak równie noszenie broni w czasie pokoju.

Sędzia był obowiązany znać prawo na pamięć, a przewodniczący hrabiowie lub baronowie, nie mogli bawić się polowaniem.

Krzywoprzysiężca i fałszerz, karani byli ucięciem prawej ręki, a uwalniający przestępcę bez sądu, przyjmował karę jego na siebie.

Sprawa toczyła się publicznie, żądającym, słabym i nieświadomym dodawano adwokatów, kara zaś wymierzaną była dla poprawy przestępcy oraz społeczeństwa, w którem żył, nie zaś dla postrachu lub zemsty, jak było dotąd.

Następcą Karola był trzeci syn jego przy życiu pozostały, Ludwik pobożny, który już w 817, to jest w trzy lata po śmierci ojca, podzielił państwo pomiędzy swych synów: Lotaryusza, Pepina i Ludwika, a gdy w r. 823, żona Judyta powiła mu jeszcze jednego syna, zwanego później Karolem Łysym, podział zmienionym został.

Nastały spory i wojny domowe, wśród których umarł Ludwik. Monarchia wskutek traktatu w Verdun 843 r., rozpadła się na 3 części.

Karol Łysy wziął zachodnią Frankonią, Lotaryusz Italię, a Ludwik wszystkie kraje wschodnie między Renem, Elbą, Saalą i Lasem czeskim i założył tym sposobem pierwsze państwo niemieckie, ztąd niemieckim jest zwany.

Odtąd prawidłowym biegiem rzeczy, odosobniają się coraz więcej składowe części pierwotnej monarchii Karola W., wyłaniając z siebie narodowości, kształtując oddzielne państwa, grupując wkoło całości, drobne części, słowem, nastaje epoka bytu społecznego czyli stanu drugiego formowania się państw europejskich, nim wybiegną piramidy państwowe, a wierzchołkując się, wejdą z sobą w zapasy.

Najprzód Francya, Germania i Włochy, zakreślają swe brzegi i granice, za nimi idzie Dania, Anglia, wreszcie Hiszpania.

W okolicach Wisły i Karpat, zlewają się w całości, rozrzuceni na olbrzymich przestrzeniach Słowianie, tworząc Polskę, Czechy i Morawią.

Mnożą się na Rusi i Litwie udzielne księstwa, które z czasem zjednoczone, wytworzą Moskwę i Litwę.

Panonią zajmują Węgry, słowem, wszędzie milkną napływowe żywioły, uspokajają się fale wędrownych ludów, wody ustępują do swych łożysk, podnoszą się zalane ziemie, pokrywając się świetną roślinnością. Wszystko się uspokaja, odradza, nowe życie dostaje. Europa byt swój dziejowy rozpoczyna.

Wstrzymany chwilowo rydwan myśli, dalej toczyć się będzie.

Ludwik, o którym mowa, osłabił władzę centralną, tworząc na pograniczach swych krajów, hrabiów, którzy wkrótce stali się dziedzicznymi, a wówczas Karolowi *missi dominici*, zadaniem których było ukrócać nadużycia, stali się niemożebnymi.

Umarł on w Frankfurcie 878 r., gdzie zwykle przemieszkiwał, dzieląc swe państwo między trzech synów, z których wkrótce jeden, Karol Gruby, po śmierci braci odziedziczył całość, wraz z koroną cesarską.

Po nim nastąpił Arnulf, syn naturalny Karlomana a wnuk Ludwika Niemieckiego, koronowany na cesarstwo przez papieża Formoze, zabity w wojnie wewnętrznej.

Po śmierci ostatniego z Karlowingów, Ludwika dziecięcia, zmarłego 899 r. bezdzietnym i małoletnim, zgromadzeni książęta: Frankoński, Saski, Turyngski, Bawarski, Szwabski, Lotaryngski i Karyntyjski, których potworzył Karol W. jedynie jako naczelników wojskowych prowincyj, celem zwierzchnictwa na wojnie, przywłaszczając sobie odtąd coraz więcej władzy pod słabymi następcami Karola, ofiarowali koronę cesarską Konradowi Frankońskiemu czyli Salickiemu.

Konrad panował zaledwie siedm lat i umierając, posłał przez Eberharda insygnia królewskie Henrykowi Saskiemu, będącemu podówczas na polowaniu, ztąd Ptasznikiem zwanemu, nieprzebłaganemu wrogowi Słowian, jakto w części II zobaczymy.

Otto, wielkim zwany, syn i następca poprzedniego, wybrany został cesarzem na Zebraniu w Akwisgranie, po śmierci Henryka, r. 936.

Długie, bo 37 letnie panowanie Ottona, utrwaliło państwo Niemieckie. Tu zauważyć należy, że tron niemiecki nie był dzie-

dzicznym, lecz rodzina zmarłego miała pierwszeństwo. Elekcyi zwykle dopełniali książęta i baroni, a lud stwierdzał takową swem uznaniem. Powstałe później dynastye, rozpoczynały się zawsze od protoplasty przez elekcyą wybranego, odznaczającego się męstwem i odwagą rycerza lub wodza.

Ztąd królowie początkowo nie mieli stałych rezydencyj, wybrany monarcha pozostawał w swem księstwie lub obierał przyjazne sobie miasta dla swych rządów, co wpłynęło niezmiernie na wzrost miast i ustrój ich municypalny.

Idąc w ślady ojca, Otto łamał potęgę arystokracyi i walczył ustawicznie z Słowianami i Madziarami.

W zamian za *missi dominici*, ustanowił hrabiów palatynów, jako sędziów wszystkich, nie podlegających jurysdykcyi baronów, będących zarazem asesorami przy tychże, w sprawach kryminalnych.

Oni odbierali skargi zanoszone na Trybunały książąt i baronów i pilnowali poboru dochodów państwowych.

Zebrania baronów, zastępowały już podówczas Zebrania ludowe i rozstrzygały zbrodnie stanu, inne przestępstwa magnatów należały do kompetencyi monarchy.

Mimo tych urządzeń, wielkie własności lenne, coraz bardziej wyzwalają się zpod władzy centralnej.

Arcybiskupi Moguncyi, Kolonii i Trevii, łączą się z książętami: Saskim, Bawarskim, Frankońskim i Szwabskim, szukając niepodległości. Opaci nie chcą uznawać władzy biskupów, baroni książąt, ci hrabiów palatynów, którzy w nadreńskich prowincyach stają się po Henryku III niezależnymi i przodują innym.

Duchowieństwo w tej epoce ogromnie przyczyniało się do cywilizacyi, niedawno jeszcze bałwochwalczych ludów. Biskupi byli obowiązani, przynajmniej raz do roku objechać swe Dyecezye i zbadać w Synodzie (Send), prowadzenie się księży.

Synody te, nazywane S e n d, składały się z siedmiu notabłów, wybranych przez biskupów, którzy po wykonaniu przysięgi, że nic nie ukryją z tego co wiedzą, pytani byli o tajemne przestępstwa w kraju popełniane.

Badano o zabójstwach, o porywaniu podróżnych celem zaprzedania ich w niewolę; czy Żydzi nie kupczyli chrześcijanami,

o czarodziejach, ofiarach pogańskich itd. Czy kobiety nie używały środków nadzwyczajnych i tajemniczych dla wzbudzenia miłości lub nienawiści, czy nie rzucały uroków na cudze dobro lub nie miały styczności z dyabłem i nie udawały się do niego, siadając w tym celu na zwierzęta.

Kary naznaczano za tego rodzaju przewinienia, pieniężne, modlitwy i posty. Kazano winnym powtarzać o chlebie i wodzie po 1200 psalmów na kolanach, lub 1600 stojąc. Ekskomunikacya pociągała zakaz wszelkich stosunków ze skazanym.

Królowie tolerowali umyślnie sądy duchowne, miarkowali bowiem niemi samowolę baronów, dlatego bardzo często wyzwalali zpod jurysdykcyi tych ostatnich, miasta do nich należące, a nawet wszystkie osady, wskutek czego, władza biskupia doszła do takiego znaczenia, że podczas elekcyi Konrada II, wybór zależał od przechylenia się trzech z nich.

Karol W., prowadząc ustawiczne wojny, chciał się oprzeć na wolnym ludzie, który powoływał pod swe sztandary, lecz z postępem czasu, gdy wolni zapragnęli spokoju i wygód życia wśród nagromadzonego dostatku, poczęto wyłamywać się zpod ciągłej służby wojennej i dlatego oddawano się pod opiekę możnych, jako wasale, a nawet jako *servi*, czem zatrzymywali swe mienia lecz przyjmowali różne obowiązki i ciężary na siebie.

Inni z fanatyzmu religijnego lub dla osobistego bezpieczeństwa, przed ścigającą ich władzą baronów, uciekali się do władzy kościelnej, sadowiąc się wkoło opactw i klasztorów.

Tym sposobem dawni wolni kmiecie, na uczątkach swych gospodarujący, powoli przechodzili w obcą zależność, stawali się przykutymi do miejscowości, utraciwszy wszelkie dawne prawa indywidualnej wolności i niepodległości, a natomiast powstawały miasta, mające z czasem wyrodzić stan trzeci.

Zamki baronów gromadziły wkoło najemnych pracowników, którzy z czasem, przekształcili się w dziedziczną kastę: uprawiaczy roli, *mansionarii*, posiadających chatę z ogrodem za gotowość do wszelkich usług.

Nad wszystkimi baroni rozciągali swą jurysdykcyą nieograniczoną, biskupi zaś w swych beneficyach, stanowili adwokatów *kastenvogt*, celem wymiaru sprawiedliwości.

Tak układająca się ludność, tworzyła komuny lub Burgi, czyli gminy i miasta, które zpod władzy baronów i biskupów wyzwolone, stały się zawiązkiem rzeczywistej wolności narodu, ogniskami cywilizacyi i nauki.

Już Henryk I przyczynił się niezmiernie do wzrostu miast, zaprowadzając w nich jarmarki, sądy, uroczystości, z czego, wskutek wielkiego napływu ludności, okazała się niezbędność straży bezpieczeństwa, rady miejskiej i zupełnego systemu municypalnego, wyzwolonego zpod wpływu miejscowej władzy baronów.

Inaczej działo się w Polsce.

Wszyscy dziejopisarze, a głównie Prokop i Jornandes, świadczą, że Słowianie wskutek wrodzonej skłonności do wiejskich zatrudnień, mieli zawsze wstręt do zakładania miast, wedle Helmonta, tylko niezbędna konieczność zasłaniania się przeciw napadom Germanów, skłoniła Słowian zachodnich do wznoszenia obronnych grodów.

Wedle kronik ówczesnych, Germanowie byli dzikiego charakteru, nieokrzesani, lubiący upijać się, kłótliwi, źli i mściwi, na wojnie chciwi i okrutni. Panowie uważali pięść za najlepszy argument, a polowanie za najprzyjemniejszą rozrywkę, pozostawiając rolę poddanym.

Butę baronów ukrócał Otto; Eberharda, księcia Bawarskiego zrzucił, karcił własnych nawet braci i tem feodalizm w karbach trzymał, ale po jego śmierci, rozterki i wojny domowe, pozwoliły panom dawną odzyskać w swych siedzibach władzę.

Od Ottona poczyna się wiekowy spór z papieżami, do czego pierwszym powodem było zrzucenie z tronu włoskiego Berengaryusza II za nieposłuszeństwo i wysłanie go do Bambergu.

Papież Jan XII, po oddaleniu się z Rzymu Ottona, zapragnął oddać koronę włoską synowi wypędzonego, Adalbertowi, ale Otto powrócił, zrzucił Jana, osadził na Stolicy Leona VIII, a gdy znów intrygi Jana pozbawiły tronu Leona, Otto zebrał Concilium, na którem postanowiono, że odtąd cesarze mianować będą królów włoskich i wybierać papieżów.

Tak rozpoczęły się wojny o tak zwaną Inwestyturę czyli o prawo przyswojone przez cesarza mianowania na wszelkie

urzędy duchowne, począwszy od najniższego, aż do tiary papieskiej.

Po śmierci Ottona, syn jego 18-letni, Otton II, wstąpił na tron r. 973 i po krótkiem panowaniu zmarł we Włoszech, gdzie ciągle wojny prowadził, pozostawiając koronę trzechletniemu Ottonowi III, swemu synowi, pod opieką matki Teofanii pozostawionemu.

Takiż koniec spotkał tego monarchę, umarł on w 23 roku życia we Włoszech, otruty jak się zdaje przez Stefanię, żonę Crescentiusa republikanina, który oblegany w zamku św. Anioła, zdał się Ottonowi na słowo.

Henryk bawarski ogłoszony cesarzem, był pełen pobożności, ustępstw i dobrodziejstw dla duchowieństwa, zaco zaliczony został w poczet świętych wraz z żoną swą Kunegundą, z którą w stosunkach czysto braterskich pozostawał, z powodu poślubienia przez nią Bogu swej dziewiczości.

Konrad Salicki, książe Frankonii, wybrany cesarzem 1024 r. prowadził dalej wojnę we Włoszech, dopuszczając się strasznych rabunków i rzezi, czem znienawidził nazwę germańską.

Unieśmiertelnił się jednak w dziejach rozwoju społecznego owego czasu, przez ważne postanowienie, wydane na zebraniu ogólnem w Rocanglia 20 maja 1037 r., mocą którego wyzwolił drobną szlachtę zpod wpływu i samowoli biskupów i magnatów we Włoszech, zakazując pozbawiania raz nadanych lenności bez sądu parów, czyli równych sobie, jak to miało miejsce dawniej, gdy istniała równość szlachecka [1]).

Politykę tę zastosował Konrad do Niemiec, czem wzmocnił ogromnie władzę królewską.

Nadzwyczajny i szybki wzrost miast we Włoszech, wyzwalających się coraz bardziej z pod przewagi korony i tworzących wkrótce oddzielne rzeczypospolite, unicestwił zabiegi cesarzów scentralizowania władzy najwyższej we własnej osobie.

Syn Konrada, Henryk III, idąc śladem swych poprzedników, pędził większą część życia w Italii, walcząc z przeciwnymi prą-

---

[1]) Eisque legem quam et prioribus habuerunt temporibus, scripto roboravit. Hermann Contract. ad annum 1087.

dami, co nie przeszkadzało mu na podobieństwo Henryka świętego, poświęcać całe godziny na pełnieniu obrządków religijnych biczując się i spowiadając każdą razą, gdy kładł koronę na głowę.

Za panowania następcy jego, Henryka IV, rozpoczyna się ów sławny zatarg z papieżem Grzegorzem VII, zakończony pielgrzymką do Kanossy.

Była to epoka nadzwyczajnego uroku władzy papieskiej, żarliwego popierania przez wszystkie stany wojen krzyżowych, wzrostu i rozwoju gmin, co wszystko nadawało nowy kierunek cywilizacyi ówczesnej.

Już to wiek XI, przedstawia chwilę, w której ludy, znużone ustawicznymi wędrówkami, zakorzeniwszy się w obranych siedzibach i zakreśliwszy sobie granice, poczynają myśleć o bycie niezależnym i państwowym.

Dwie władze naówczas ciążyły nad każdym wolnym czy niewolnym germanem. Władza cesarza powołująca wszystkich do wypraw wojennych i władza barona dławiąca zbliska. Działałanie obu tych sił, w dwóch sprzecznych kierunkach, wepchnęło przedmiot ciśniony na drogę pośrednią, quasi niezależną, a mianowicie, drogę wytwarzania się komun.

Wedle Rainouarda [1]), źródłem komun miały być dawne instytucye municypalności rzymskich, powołane do życia przez monarchów, celem osłabienia władzy baronów.

Guizot znów [2]) utrzymuje, że wyzwalani masami niewolnicy, różni pochodzeniem i pojęciami od innych mieszkańców, dali początek zbiorowiskom w pewnych miejscowościach, następnie w komuny przeszłych.

Wedle autorów niemieckich, komuny powstały z ludzi wolnych, którzy bez względu na równe z innymi prawa, znaleźli się bez żadnej lenności, czyli własności.

Liczbę tych opóźnionych zaborców, zwiększali ciągle wyzwoleńcy, kupcy i przemysłowcy, chleba i zarobku szukający [3]).

---

[1]) Hist. de droit municipal en France 1838.
[2]) Histoire de la Civilisation en Europe.
[3]) Leo Entwickelung der Verfassung der lombardischen Städte

Zakładano więc pod protekcyą opactw lub zamków siedziby wspólne, które z postępem czasu rosnąc w bogactwo i potęgę, przeszły w komuny czyli gminy, o odrębnych prawach i przywilejach, jakie wśród zatargów cesarzów z panami feodalnymi, wyzyskać dla siebie zdołały.

Były więc to stowarzyszenia prześladowanych lub opuszczonych, szukających zabezpieczenia praw osobistych wobec jarzma feodalizmu, wolności wobec ciągłego postrachu niewoli lub poddaństwa.

Gminy włoskie potworzyły niezliczoue rzeczypospolite ustawicznie z sobą wojujące, podczas kiedy wewnątrz panował ucisk i tyrania.

Stan ten skreślił Machiawel, dając zarazem przepisy ugruntowania władzy despotycznej.

We Francyi wyzwolenie gmin, jak widzieliśmy, niszcząc feodalizm, spowodowało despotyzm Ludwików, a zarazem stworzyło stan średni (tiers-état), który w następstwie zwalił tenże despotyzm z którego powstał.

W Anglii znów gminy łączą się z feodalizmem, przeciw nieograniczonej władzy monarchów.

Tak gminy wszędzie na Zachodzie pod nazwą komun, ogromne krajowi oddają usługi. Nie było ich w Polsce i temu przypisać należy bezkontrolne rozwielmożnienie się szlachty i smutne ztąd dla kraju następstwa.

Drugim ważnym czynnikiem organizacyi społecznej na Zachodzie był rozwój władzy papieskiej, która trzymając w karbach namiętne porywy monarchów i panów, strachem gromów Kościoła, ogromnie przyczyniła się do złagodzenia obyczajów, wymiaru sprawiedliwości i zapewnienia bezpieczeństwa osoby i własności.

Urosła tym sposobem powaga kościelna do krańcowości i groziła zniweczeniem świeckiej, tem więcej, że ogromne dobra i beneficya przeszłe w ręce duchownych i ich rodzin, czyniły z kleru kastę panującą i rzeczywiście rządzącą w Europie, po-

---

bis zu Fridrich I. Hamburg. 1824. Raepsaet. Histoire des Etats. Eichhorn. Origine de la Const. municip. des Villes de Germanie.

jawienie się opatrznościowego człowieka, Grzegorza VII na stolicy apostolskiej przywróciło ogólną równowagę.

Hildebrand urodzony w Toskanii (1813—1083), wychowywał się w klasztorze w Cluny, a widząc upokorzenie do jakiego doprowadzono papiestwo, powziął przekonanie, że powodem tego była gra instynktów namiętnych przy obiorze papieżów, ustawicznie się objawiająca. Postanowił więc zreformować elekcye, a Kościół oczyścić z wszelkich doczesnych żądz i zapragnień ziemskich darów.

Drogę do tego najstosowniejszą uznał celibat księży, który postanowił, celem oderwania poświęcających się służbie bożej od myśli gromadzenia w rodzinie własnej beneficyów, lecz przeciwnie obracania dochodów takowych na cele dobroczynne. Nadto czystością i wstrzemięźliwością miało odtąd duchowieństwo obudzać powszechny szacunek i uwielbienie.

Wzmocniwszy tym sposobem węzły, łączące duchowieństwo ze Stolicą apostolską, postanowił Grzegorz, ażeby odtąd Kościół sam sobie swych przywódców wybierał, a zarazem rzucił klątwę na tych, którzyby przyjmowali inwestyturę zarządów, duchownych opactw, beneficyów i t. d. z rąk świeckich, jak niemniej i na tych ostatnich, gdyby ci samowolnie takowych bez jego zezwolenia udzielali.

Postanowieniem tem, jedna trzecia własności ziemskiej należącej do duchowieństwa, odpadła od korony baronów, a przeszła pod zwierzchnictwo papieża.

Nakoniec ogłosił Grzegorz, że następca św. Piotra nie może zależeć od władzy doczesnej, przeciwnie korona monarchy z woli papieża wypływa i jemu podlega jako rzecz ziemska i ludzka.

Dopóki to nie nastąpi, Kościół pozostanie w grzechu, skrępowany rzeczami światowymi i doczesnymi, wznieść się ponad poziom interesów ziemskich nie zdoła.

Cesarze i książęta są potrzebni Kościołowi, ale Kościół istnieje tylko przez papieża, a ten przez Boga; dwa światła krążą koło ziemi, jedno większe słońce, drugie mniejsze księżyc, władza papieska jest słońcem, cesarska księżycem, ale jak księżyc

świeci światłem słonecznem, tak i cesarze, królowie i książęta bytują jedynie z woli papieża, a papież z woli Boga [1]).

Nowe te, dotąd nieznane zasady, w chwili kiedy wszystko uginało się przed władzą cesarską musiały obudzić w tym ostatnim srogiego przeciwnika.

Na tronie niemieckim po śmierci Henryka III zasiadło sześcioletnie dziecię, Henryk IV, wychowany wśród zepsucia dworu, przesadzonych pojęć o swej władzy i pogardy powagą kościelną.

Doszedłszy do pełnoletności, Henryk stał się tyranem szerzącym wkoło siebie zepsucie i zgorszenie.

Chcąc się pozbyć swej żony Berthy, a nie mając pretekstu namówił jednego ze swych towarzyszy rozpusty, ażeby uwiódł ją.

Sądząc, że schadzka umówioną została, przyszedł na nią, ażeby być świadkiem tego co zajdzie, lecz niepoznany w ciemności i zbity przez dworzan cnotliwej swej żony, przypłacił nikczemność tę długą chorobą.

Mszcząc się więc następnie na żonie, kazał podmówionego towarzysza śmiercią ukarać za jego nieudolność.

Siejąc wszędzie postrach i mordy, Henryk przyprowadził naród do otwartego powstania, a gdy książęta poczęli domagać się od papieża, złożenia z tronu Henryka, jako niegodnego, Grzegorz wezwał go przed Sobór do Rzymu, dla usprawiedliwienia się.

Proklamacya pełna żółci, gniewu i obelg, była odpowiedzią Henryka na wezwanie papieskie, poczem nastąpiła exkomunikacya formalna koronowanego grzesznika.

Nienawidzony powszechnie Henryk, ujrzał się opuszczonym przez Saksonów, Turyngów, książąt Szwabii, Bawaryi, Lotaryngii i Frankonii, którzy zebrali się w Tribur dla elekcyi nowego cesarza.

Konstytucya niemiecka dozwalała złożyć z tronu króla i wyznaczyć Trybunał do jego sądzenia. Otóż książęta niemieccy wybrali sędzią Papieża.

Położenie było bez wyjścia, dumny cesarz postanowił bła-

---

[1]) Epist. III. 18. I. 42. II. 45. VII. 2. VIII. 17. I. 39.

gać papieża o przebaczenie w Augsburgu, gdzie miał się zebrać Sobór, sądzić go mający.

W drodze jednak znalazł Henryk dużo zwolenników niezadowolonych z reform papieskich, Grzegorz więc obawiając się podejścia ze strony swego penitenta, schronił się do Kanossy, zamku księżnej Matyldy, córki Bonifacego, potężnego władcy Modeny, Reggio, Mantuy, Ferrary i Toskanii już naówczas nieżyjącego.

Tutaj Henryk, przestępując bramę pałacową zdjął królewski swój ubiór i boso w habicie pokutnika czekał trzy dni w podwórzu na posłuchanie papieża; poczem przypuszczony do jego oblicza, otrzymał przebaczenie, pod warunkiem, że się czuje niewinnym i jako taki przyjmie komunią wraz z papieżem. Poczem Grzegorz połknąwszy połowę trzymanej w ręku Hostyi, podał drugą połowę Henrykowi, lecz ten czując się zbyt przestępnym i nieśmiejąc przystąpić do stołu pańskiego, cofnął się.

Powstały nowe wojny ze Stolicą apostolską prowadzone, a za nimi wybór antycesarza Rudolfa ze Szwabii i antypapieża Klemensa III, wreszcie ucieczka Grzegorza do Salerno i śmierć jego tamże r. 1085.

Skorzystali synowie exkomunikowanego cesarza: Rudolf i Henryk z tych zatargów, chcąc strącić ojca z tronu, aż wreszcie śmierć przerwała to pasmo życia pełne grzechu i zbrodni.

Panowanie następcy jego Henryka V, jest pod wielu względami powtórzeniem poprzedniego.

Wyruszył on 1110 r. do Włoch, zdobył Rzym, uwięził Paschalisa II i większą część kardynałów i trzymał ich w niewoli przez dwa miesiące; dopóki papież nie zatwierdził mu prawa inwestytury.

Testament hrabiny Matyldy, która całe swoje mienie zapisała Stolicy Apostolskiej, a do którego cesarz rościł pretensye zaostrzał spór.

Papieżem był naówczas Gelazyusz II, który odmówił zatwierdzenia prawa inwestytury.

Napadnięty przez imperyalistów, pochwycony za włosy, wywleczony z kościoła, schronił się do Francyi, gdzie i umarł.

Następca jego Kalikst II exkomunikował Henryka, czem przestraszony cesarz, zawarł konkordat w Worens 1122 r., mocą którego, zakończył się spór o inwestyturę w ten sposób, że biskupów obierać będą kapituły, cesarz zaś udziela inwestyturę świecką, dając berło a nie pierścień i pastorał jak dotąd.

Po bezdzietnem zejściu Henryka V i wygaśnięciu domu frankońskiego, zebrali się Bawarczycy, Saksończycy, Frankowie i Szwabowie dla wyboru cesarza. Szlachta zebrała się w Moguncyi nad obu brzegami Renu w liczbie 60,000.

Był to rodzaj elekcyi później w Polsce odbywanych, lecz jakkolwiek tutaj miały one miejsce na pięć prawie wieków przed naszymi, panował jednak pewien już ład i porządek.

Przedewszystkiem zgromadzeni książęta zbadali życzenia obecnych, co do kandydatów, następnie wybrano dziesięciu delegatów, którym powierzono wybór jednego z pretendentów, na których zgadzała się większość.

Tak obrany został Lotaryusz, książe Saski, który odstąpił tem samem swych posesyj zięciowi swemu, Henrykowi bawarskiemu, z domu Gwelfów (Welfen), a że rościł do nich pretensye Fryderyk Hohenstaufen, książe Szwabii, zatarg więc ten dał początek do długich wojen, znanych pod nazwą Gwelfów, to jest rodziny Henryka, z Gibelinami czyli Hohenstaufenami, od rezydencyi tych ostatnich w zamku Walblingen tak nazwanych.

Konrad frankoński był następcą Lotaryusza; głośny z olbrzymiej wyprawy krzyżowej, przedsięwziętej na wezwanie Bernarda de Clairvaux, lecz bez skutku pozostałej. Popierał on wygnanego z Polski Władysława II. Umarł w Bambergu 1152 r.

Jednym z największych monarchów średniowiecznych, był niezaprzeczenie następca Konrada, Fryderyk Rudobrody.

Pełen ambicyi i dumy, bez litości i wyrozumiałości, zbyt przeświadczony o ważności swego posłannictwa, zapragnął on wskrzesić upadły urok cezaryzmu i dlatego biorąc sobie za wzór majestat Konstantyna i Justyniana, postanowił przywrócić powagę cesarską we Włoszech, a podnieść ją wewnątrz państwa, zniesieniem komun i zreformowaniem duchowieństwa.

Wezwany przez papieża na pomoc przeciw Arnoldowi z Brescyi, republikanowi, pragnącemu wskrzesić dawną świetność rzymską i pozbawiającemu tem samem Stolicę Apostolską władzy świeckiej, rozpoczął Fryderyk długi szereg wypraw wojennych, mających na celu zawładnięcie półwyspem włoskim.

W pierwszej wyprawie zniszczył zamysły Arnolda i na spalenie go skazał, w drugiej zburzył Medyolan i odebrał swobodę miastom lombardzkim, co było przyczyną zawiązania się ligi lombardzkiej przeciw absolutnym dążeniom cesarza. Przystąpił do niej papież Alexander III i po przegranej pod Legnano 1176 roku zmusił do zawarcia pokoju na korzyść Włoch.

W Wenecyi Fryderyk spełniał obowiązki woźnego wobec dworu papieskiego, postępując przed nim z laską w ręku i usuwając tłum z drogi, następnie trzymał mu strzemię, a po odśpiewaniu *Credo* oddał cześć, całując jego nogę.

Mimo tego upokorzenia, żaden monarcha od czasów Karola W. nie był tak potężnym jak Fryderyk. Lecz znienawidzony przez Włochów, stargany ustawicznemi na zewnątrz i wewnątrz wojnami, postanowił zakończyć świątobliwie burzliwy swój żywot.

Na wiadomość, że Jerozolima popadła 1187 r. w ręce niewiernych, wziął krzyż w rękę i 1189 r. na czele 100,000 wojska udał się przez Grecyą do Azyi Mniejszej, odniósł zwycięstwo pod Philomelium i Ikonium, lecz utonął 10 czerwca 1190 r. w rzece Kolycadnos pod Seleucyą. Większa część krzyżowców poszła w rozsypkę, resztki powiódł do Tyru syn, Fryderyk książe Szwabski.

Fryderyk Rudobrody jest rzeczywistym założycielem arcyksięstwa austryackiego, on bowiem w r. 1156 nakłonił Henryka Jasomirgolta, księcia Austryi oddać Henrykowi Lew, z domu Gwelfów, księstwo bawarskie, z którego oderwał cały kraj powyżej Ens i pod nazwą wyższej Austryi przyłączył do Marchii pierwotnej. Księstwo to oddał Jasomirgoltowi na prawach dziedzicznych, z możnością dowolnego rozporządzania takowym, w braku następców, dając mu zarazem prawa i przywileje książąt Imperium, oraz własną nad szlachtą juryzdykcyą.

Henryk VI koronowany królem niemieckim 1169 r., to jest za życia jeszcze ojca, mieszkał jako wielko-rządca w Niemczech.

W r. 1191 udał się do Włoch dla objęcia dziedzictwa spadłego na niego w Sycylii, po żonie Konstancyi, gdzie go naród ogłosił królem, wbrew prawom tej księżniczki, Tankreda, syna naturalnego Rogera, brata zmarłego monarchy, Wilhelma, dobrym zwanego, zaś po śmierci jego, małoletniego Wilhelma, pod opieką wdowy Sibylli z Acera zostającego.

Cała ta wyprawa Henryka jest jednem pasmem okrucieństw, podłości i zdrady, którymi uzbrojony, pustoszył Włochy, aż wreszcie otruty przez własną żonę, tę samę Konstancyą, o której wiano się upominał, umarł w 33 r. życia w Messynie 1197 r. Pozostawił czteroletniego syna, Fryderyka, który po dziesięcioletniej wojnie domowej, prowadzonej między dwoma pretendentami do korony, Filipem z Szwabii i Ottonem IV, zasiadł na tronie ojca, pod nazwą Fryderyka II, 1212 r.

Wychowany przez papieża Inocentego III, wesoły, wykształcony, miły, posiadał monarcha ten wszystkie przymioty dla zjednania sobie współczesnych.

Pierwszą jego myślą były Włochy, tak jak i jego poprzedników. Współzawodnictwo o pierwszeństwo Cezaryzmu nad tiarą papieską, odezwało się z całą siłą w Fryderyku II i było powodem smutnych chwil, jakie przebył u szczytu władzy będąc, wreszcie przyspieszyło kres jego życia.

Przeszedłszy Alpy wszedł do Rzymu, gdzie Honoryusz III włożył na niego koronę cesarską, zaco Fryderyk zobowiązał się zrzec się praw swych do Sycylii, oraz do sukcesyi Matyldy, a nadto urządzić wyprawę krzyżową. Następnie zajął się upokorzeniem włoskich panów feodalnych, uważając ich za przeszkodę do rozszerzenia i umocnienia władzy cesarskiej na półwyspie.

Burzył więc zamki ich obronne, stawiając własne, lecz co najważniejsza dał początek pierwszemu zgromadzeniu narodowemu, do którego powołał obok baronów, biskupów i prałatów, po dwóch przedstawicieli z każdego miasta lub osady, nie wyłączając gmin, zależnych od swych panów; wszystko w celu podkopania władzy feodalnej.

Mądry ten monarcha, uczynił to właśnie, naco rząd Rzeczypospolitej polskiej, do końca swego żywota zdobyć się nie mógł, co gdyby było przyszło do skutku przeciwpostawionoby

władzy szlacheckiej w Polsce, prawo miast i gmin i tem uczynionoby z sejmów prawidłową i zupełną reprezentacyą całego narodu.

Nadto w owym czynniku ludowym, znaleźliby monarchowie tak jak to się okazało w Danii, prawdziwą zaporę przeciw zbytniemu rozwielmożnieniu się szlachty i bezkontrolnej jej samowoli.

Fryderyk zajmował się wielce organizacyą wewnętrzną podległych mu krajów, zaprowadził wszędzie po dwóch przysięgłych w każdej miejscowości dla nadzoru nad kupcami, rzemiosłami, zajazdami, monetą, grą zakazaną i t. p. oddzielił procedurę cywilną od karnej i poddał wszystkich mieszkańców bez wyjątku stanu i położenia juryzdykcyi mianowanych przez siebie urzędników, czem zadał stanowczy cios feodalizmowi, gruntującemu się dotąd na osobistych prawach i przywilejach jego jednostek.

Ogłoszony kodeks, obejmował wszystkie dotąd obowiązujące prawa, zrównał Normanów, Franków, Rzymian i Latinów i poddał ich wszystkich pod juryzdykcyą urzędników cesarskich.

Dla ukrócenia buty panów, ich ciągłych zatargów, prywatnych zajść i zemsty osobistej, zakazał noszenia broni, za wyjątkiem urzędników korony i ich otoczenia, baronom zaś i rycerstwu dozwolił jedynie tego w podróży lub na wojnie.

Doradcą Fryderyka w tym względzie był Piotr des Vignes, Petrus de Vinca, który o proszonym chlebie przysiedł z Kapuy do Bolonii, gdzie do uniwersytetu uczęszczał. Tu poznał go cesarz, zabrał z sobą i obsypał dobrodziejstwy. Lecz gdy znakomity ten umysł, począł karcić samowolę cesarza, jego mściwość i rozpustę, wtrącony został do więzienia pod pozorem spisku, gdzie wyłupiono mu oczy, poczem zamordowano.

Olbrzymia potęga Fryderyka, niestety, zawróciła mu głowę, nie znosił on przeciwieństwa, otaczał się Saracenami, uważając ich za najlepszych obrońców nie podlegających wyklęciom papieskim; prowadził życie epikurejskie, otoczony zawsze chmarą kobiet, które wiódł wszędzie z sobą, żartując z dogmatów religijnych, uważając raj Mahometa jako jedyne dobro na ziemi.

Surowość przeciw opornym wskrzesiła w Italii Ligę lombardzką i sprowadziła straszną burzę, którą zażegnał papież,

uzyskawszy obietnice Fryderyka wyprawy na obronę grobu Chrystusowego.

Ale Fryderyk nie myślał o niej, bo zaraz z Brundusium zwrócił się, dopiero następca Honoryusza, Grzegórz XI, zniewolił go klątwą udać się do Saint-Jean-d'Acre, a ztąd do Jerozolimy. Tu ukoronowawszy się na grobie Zbawiciela i zawarłszy przymierze z Malek-al-kamel, powrócił Fryderyk do Europy, aby rozpocząć długą i krwawą wojnę z papieżem.

Powstanie Henryka, syna cesarza, przeciw ojcu, utrudniło położenie. Henryk schwytany i zamknięty w twierdzy św. Feliksa, wkrótce tam umarł, podczas kiedy wszędzie płynie krew mordowanych w najokrutniejszy sposób jego wspólników, lub wyłamujących się z pod władzy cesarskiej Włochów i Niemców.

Cała Italia powstaje, głosząc ogólną przeciw Fryderykowi krucyatę, wszędzie straszne szerzą się rzezie.

Papież Inocenty IV schronił się do Lyonu, gdzie zwołał wielki sobór i tam po raz pierwszy nadał czerwone kapelusze kardynałom, jako znak gotowości przelania krwi za prawa stolicy apostolskiej, wzywając zarazem Fryderyka do uniewinnienia się wobec zgromadzonych 140 prałatów.

Tu potępiono zaocznie Fryderyka, kardynałowie porzucali na ziemię zapalone świece w dowód przekleństwa i klątwa dopełnioną została.

Jakkolwiek cesarz, dowiedziawszy się o całej tej ceremonii, żartując sobie, włożył na głowę koronę, a czując się cesarzem jak dotąd, przysiągł zarazem wieczną zemstę papieżowi i duchowieństwu, jednak klątwa przerzedziła znacznie jego szeregi.

Sycylijczycy uknuli spisek na jego życie, co opłacili męczeństwem i śmiercią najlepszych swych obywateli; koronę niemiecką ofiarowano Henrykowi Raspon, landgrafowi turyngskiemu, na co odpowiedział Fryderyk, wieszając wszystkich wątpliwych, rabując klasztory i wypalając czerwonem żelazem krzyż na głowie każdego schwytanego mnicha.

Straszne mordy z wściekłością i zaciętością prowadzone końca nie miały, potęga bowiem Fryderyka równoważyła siły skonfederowanych jego w Italii nieprzyjaciół, gdy niespodzianie Bóg powołał Fryderyka na sąd swój 13 Grudnia 1250 r. i rzeczy zaraz inny obrót przybrały.

Panowanie Fryderyka II kończy okres bytu pierwotnego państwa niemieckiego, po nim następuje dwudziesto-letnie bezkrólewie, aż w r. 1273, wstępuje na tron Rudolf Habsburgski, założyciel nowego państwa dziś Austryą zwanego, co już łączy się z późniejszymi dziejami Europy, w których Polska ważny przyjmowała udział.

Ze śmiercią Fryderyka nastaje przesilenie ku lepszemu, firmament rozjaśnia się, chaos wytworzony wojnami cesarzów z papieżami ustaje, władza świecka oddziela się od duchownej i ręka w rękę iść poczyna.

Tworzą się po miastach korporacye, powstają uniwersytety, cechy rzemieślnicze i różnego rodzaju instytucye z wybieralnymi urzędami, Konsulów, Gonfalonierów, Podestów, Dożów, Syndyków, jako opozycya demokratyzmu przeciw Feodalizmowi i władzy jednego.

Tak utworzyły się rzeczypospolite włoskie, miasta wolne w Niemczech, wzrosły komuny i municypalności.

Zdawałoby się, że epoka nowego tego okresu bytu ludzkości, zgóry naznaczoną została, gdy weźmiemy na uwagę śmierć nieprzewidywaną Fryderyka i smutny koniec wszystkich jego potomków, wskutek czego runął cały gmach przeszłości.

Ród Hohenstaufów wygasł, zastępują ich odtąd Habsburgowie, jak to zaraz zobaczymy.

Wilhelm, hrabia Holandyi, obrany królem niemieckim, rozpoczął wojnę z Konradem, synem Fryderyka II, ale Inocenty IV postanowił zniszczyć i wyplenić gniazdo zmarłego cesarza i dla tego uwolnił wszystkich od posłuszeństwa pretendentowi.

Pozostał jeszcze drugi syn Fryderyka, trzynastoletni Henryk, urodzony z Izabeli Angielskiej, nadto Fryderyk, syn Henryka, króla rzymskiego, zmarłego w więzieniu, gdzie był osadzony

przez ojca, wreszcie naturalny syn cesarza Manfred, wykapały portret ojca, podejrzywany o uduszenie go.

Otóż Konrad i Manfred, porozumiawszy się, pozbyli się młodego Henryka i Fryderyka, a gdy współzawodnictwo wzrastało między obydwoma, Manfred pozbył się Konrada, który zmarł w cztery lata po ojcu w 26 wiośnie życia.

Wilhelm więc ujrzał się sam królem Niemiec; lecz w dwa lata umarł w wojnie prowadzonej z Frizonami.

Stan był taki, że wśród ogólnego rozprzężenia i anarchii, nikt nie chciał przyjąć korony cesarskiej, każda frakcya wybierała swego, którzy walcząc między sobą dopuszczali się zdzierstw, łupiestwa i tyranii.

Jednym z takich pretendentów był nieszczęśliwy Konradyn, syn Konrada, a wnuk Fryderyka II, schwytany przez Karola Andegaweńskiego, brata Ludwika św., któremu papież ofiarował koronę sycylijską, ścięty został publicznie na rynku.

Niedługo potem zginął i Manfred w bitwie pod Benewentem, z tymże Karolem prowadzonej, wskutek czego wygasł dom szwabski cesarzów, wiekowe wojny z papieżem i Włochami prowadzących.

Postanowiono wybrać królem Niemiec księcia zupełnie innej gałęzi, któryby nie potrzebował iść torem swych ojców, a zarazem nie wycieńczał kraju ustawicznymi wojnami.

Wybór padł na Rudolfa Habsburgskiego, który pospieszył zawrzeć pokój z papieżem Grzegorzem X, mocą którego odstąpił stolicy apostolskiej sukcesyi Matyldy, zobowiązał się szanować prawa kościoła przy naznaczaniu duchownych, wreszcie nienaruszać spokoju Sycylii i puścić w niepamięć gwałtowną śmierć Konradyna.

Tym sposobem zakończone zostały wojny o Inwestyturę i posiadłości włoskie. Niemcy na tem tyle zyskały, że otarły się o cywilizacyą rzymską, a sprowadzonemi ztamtąd klassykami greckimi i łacińskimi przygotowali nową erę dla swej oświaty. Papieże zaś utrwalili swą władzę duchowną, wyniosłszy ją ponad świeckie korony potentatów ziemi.

Zastanawiając się nad dziejami Niemiec, widzimy tutaj, zamęt, chaos i anarchią doprowadzoną do tego, że jak niegdyś w Rzymie nie było już nikogo, ktoby chciał podjąć zdeptaną koronę cesarską.

A jednak Niemcy przetrwały te burze, wrócił porządek, bezpieczeństwo jednostek, oraz spokój wewnętrzny, tak że cywilizacya prawidłowy swój pochód możebnym uczyniła. Anarchia więc, gdy tkwią w narodzie siły organiczne, nie sprowadza jeszcze jego upadku, jest to chwilowe starcie sprzecznych żywiołów przed ich całkowitem zlaniem się, często epoką przejściową, nieoznaczonością, a jak Hegel powiada, znoszącą się sprzecznością nim rzeczywisty z niej byt wypłynie *(der contradictorische Widerspruch)*

Idea państwowa, wierzchołkująca się ponad wszystkie zachcenia, marzenia, dążności i namiętności, ocaliła Niemcy, ideą tą był C e z a r y z m.

Roztaczał on bujne swe konary, piątrząc się i szerząc wkoło nie tylko urok władzy pierwszych Augustów, ale zarazem naginał bezwiednie naród do przyswajania gotowych już instytucyj rzymskich.

Tym sposobem rósł kraj w potęgę i cywilizacyą, obficie wśród ciągłych pochodów we Włoszech czerpaną, co niedopuszczało szerzenia się zepsucia, ograniczając je do jednostek.

Z każdego pochodu do Italii, cesarze wynosili nieocenione skarby, którymi naród swój darzyli. Nauki, sztuki, umiejętności, prawodawstwo, ustrój gmin i municypalności, wszystko, jak fale wezbranej rzeki, niósł Niemcom półwysep włoski.

Cezaryzm zdławił feodalizm, podniósł lud, dał początek wolnym miastom i niezależnym komunom, czem uniemożebnił zwrot do wyłączności praw i przywilejów, jaka napoczątku panowała, a która w Polsce przez ciąg trwania Rzeczypospolitej, uporczywie i nieruchomo tkwić nie przestawała.

Polska, obracając się bezustannie, jak w zaklętem kole, około osi złotej wolności szlacheckiej, wkońcu zużyć i wyczerpać się musiała, nie będąc w ruchu swym podtrzymywana i odświeżana innymi czynnikami kraju.

Nie wadliwość więc instytucyj, wolność, jednomyślność i elekcyjność, zgubiły Rzeczpospolitą polską, bo te były udziałem wszystkich ludów, na gruzach państwa rzymskiego gmachy swe budujących, ale zastój, czyli ich uporczywa stanność, życie samolubne z dnia na dzień, bez idei wyższej, państwowej, słowem, brak nici przewodniej ideału bytu, którym wszystkie kraje, doszłe do potęgi i znaczenia, zawsze ożywiane były.

ROZDZIAŁ IV.

Gotowie w Hiszpanii.

Jednym z najpierwszych ludów, które przybyły z Azyi do Europy, szukając jak wędrowne ptaki żeru, było plemie Gotów. Są oni pokrewnymi Germanom, zajmują Skandynawią od czasów przedhistorycznych, a w IV wieku przed Chr. pojawiają się nad brzegami Niemna, potem w Dacyi i nad brzegami morza Czarnego.

Walczą z państwem rzymskiem, pustosząc je swymi napadami i zmuszają cesarza Gallusa okupić u nich pokój. Za Gallijena uzbroili 1000 statków celem rabunku wysp Archipelagu, zniszczyli Rodus i Kretę, dopiero Klaudyusz II wygnał ich z Tracyi a Aureliusz wyparł za Dunaj.

Za cesarza Walensa ukazują się pod wodzą Frydygierna w państwie wschodniem rzymskiem i dzielą się na wschodnich, Ostgotów czyli Grentyngów, albo Ostrogotów i zachodnich Westgotów czyli Terwingów, albo Wizygotów.

Ostgoci, jak widzieliśmy, zalali państwo rzymskie i Włochy, lecz zwyciężeni przez wojska Justyniana pod wodzą Belizaryusza, częścią rozproszyli się, częścią zniknęli wśród miejscowej ludności, zlewając się z nią.

Westgoci przeszli do Hiszpanii i południowej Francyi. Otóż o nich mamy mówić w tym rozdziale. Odegrali oni ważną rolę w dziejach ukształtowania się pierwotnej Europy. Instytucye ich najliberalniejsze ze wszystkich, więcej nawet jak słowiańskie, zasługują na bliższe poznanie.

Jak w Polsce sejmy, tak u Gotów w Hiszpanii sobór, zbierany w Toledo, rządził krajem, wybierał króla i zatwierdzał jego postanowienia.

Jak u nas, tak i tutaj władza monarchy roztworzyła się w stanie szlacheckim, wskutek czego powstała zupełna anarchia, wzajemne napady, rzezie, rozwiązłość i znikczemnienie wyższych warstw społeczeństwa, tak dalece, że jedynie tylko obca siła, potęgą oręża mogła powściągnąć dzikie namiętności.

Pojawiają się Arabowie i bez trudu owładają całym półwyspem.

Kilkowiekowemu ich panowaniu zawdzięcza Hiszpania zupełne swe odrodzenie.

Zakwitły nauki, sztuki, umiejętności, pokryła się Hiszpania wspaniałymi gmachami, użyźnionymi pracą i wytrwałością niwami zbóż i roślin, wszędzie spokój i dobrobyt zastąpił dawny ucisk baronów, nędzę i ciemnotę ludu.

Arabowie, spełniwszy wielkie to zadanie, usuwają się z taką łatwością z jaką przybyli, pozostawiając nagromadzone wiekową pracą skarby, zaprawionym w rycerstwie odwadze i męstwie, długą niewolą, Westgotom.

Skupiają się oni pod znakiem krzyża, garną, jednoczą, w ciągłych utarczkach z niewiernymi, uczą się walczyć, własnych krzywd wobec wspólnego nieprzyjaciela zapominać.

Tak powstała nowożytna Hiszpania, potęga Karola V i Filipa II, ojczyzna Kolumba i jego towarzyszy, którzy nowy świat odkryli i w ofierze ojczyźnie przynieśli.

Z tego powodu, historya powstania i rozwoju państwowego Hiszpanii jest nader pouczającą dla każdego Polaka, oprócz bowiem wielkiej analogii między instytucyami obu narodów, wybiega nadto z dziejów półwyspu, zupełne przekonanie o możności odrodzenia się narodu, bez względu na ciężkie próby, jakie przebył.

Historya Hiszpanii w swym zawiązku różni się od poprzednich. Absolutna władza królów hiszpańskich powstaje, rośnie i potęguje się, na podstawach zupełnie odmiennych.

Opatrzność powołując Europę do dalszego kształcenia ludzkości, ukazuje zarazem widocznie i na podział pracy.

Widzieliśmy, jak zaborcza polityka niemieckich cesarzów we Włoszech, wytworzyła potęgę papieską, zpowodowała donacyą Matyldy, a z nią doczesną władzę następców Piotra, w dalszym zaś ciągu, stworzyła rycerstwo chrześciańskie, wojny krzyżowe i ich skutki, a, co najważniejsza, nadała władzy duchownej nieznany dotąd urok, krępujący odtąd samowolne porywy mocarzy świata.

Francya, przedstawicielka cywilizacyi rzymskiej, zlewa nowe pojęcia godności osobistej, honoru, wolności i rycerskości z ubiegłą przeszłością i tem wytwarza nowy prąd myśli, mający sterować ludami na drodze przeznaczenia.

Hiszpania, będąca od początku bytu swego w ciągłych zapasach z najezdcami, prowadzi ciągłe wojny z Fenicyanami, Kartaginą, Rzymem, wreszcie, staje przedmurzem Maurów potęgi.

W wiekowej brani z półksiężycem, ocala Chrześcianizm zachodni, jak Polska na Wschodzie.

Prowadzone z tego powodu wojny, bohaterskie starcia, poświęcenie, zlewając się ze sceniczną obrazowością piękna otaczającej przyrody, wytwarzają romantyzm i sztukę, idealizują cnotę, potęgują patryotyzm, fanatyzują poczucie religijne, jak znów odwaga, męstwo, waleczność, okazane w walce z niewiernymi, egzaltują umysły.

W zapasach z Islamizmem przedewszystkiem idzie o wiarę, dlatego kapłani przewodniczą ludowi, niosąc godło zbawienia pośród hufców bojowych. Oni zachęcają do boju i męczeńskiej korony.

Tą drogą rósł wpływ duchowieństwa, tą również, krzewiło się w sercach ludu przywiązanie do monarchów, przywódców boju.

Tak w kolei czasu rozwijały się dwa główne rysy charakteru Hiszpana, uczucie religii i nierozdzielne z niem przywiązanie do tronu.

Wśród niewoli arabskiej, gdy Hiszpan ujrzał się w dzień uroczysty w progach świątyni jaśniejącej złotem i srebrem, zdobnej przepychem sztuki, padał na kolana, zginał korne czoło

przed ołtarzem Zbawiciela, odnosząc wszystko co widzi do wielkości Jego.

Widząc w ucisku swą wiarę, skupia się myśl jego, potęguje umysł, budzi się nadzieja i do czynów prze.

W wspaniałych obrzędach religijnych, majestatycznych procesyach, widzi on tryumf przyszłości.

Tak zaprawiony, z równem uniesieniem spieszy potem na święte *auto-da-fe*, nie żeby lubował się cierpieniem bliźniego, lecz smętna okazałość śmiertelnej procesyi, obudza w nim wspomnienia czasów, gdy półksiężyc zawisł nad krzyżem i te składa w ofierze przed tronem przedwiecznego, poświęcając tym sposobem bezwiednie niewinne ofiary teraźniejszości nienawistnej pamięci dawnych wrogów swej wiary.

Obrzędy owe rozbudziły wkońcu żądze widowisk, zobojętniły na cierpienie bliźniego, zaprawiły do krwawych bojów między sobą, wreszcie zrodziły potrzebę zmysłowych wrażeń, dziś tak donośnie zaspokojenia swego, w walkach byków szukających.

Nie raz w zuchwałym Torreadorze przypomina sobie Hiszpan męstwo dawnych swych rycerzy, którzy dzielnie godło półksiężyca kruszyli, ztąd upojenie i zapał. Niezrównany Cyd, ze wszystkimi marzeniami fantazyi, tkwić w pamięci każdego Hiszpana nigdy nie przestanie.

Ustawiczne boje, napady, niespodziewane podjazdy, utarczki pojedynczych rycerzy, knowania i spiski dla przyprawienia strat nieprzyjacielowi, wytworzyły ową partyzancką wojnę, za Napoleona walką gerilasów nazwaną.

Tak wśród ciągłych zapasów i walki o życie i śmierć kształcił się umysł ogółu mieszkańców półwyspu, budził myśl, wytwarzał przebiegłość i dowcip, wskutek czego hiszpański wieśniak o wiele wyżej stanął od francuskiego pod względem oświaty i rozumu.

Ustawiczne wojny spowodowały, że lud odwykł od zgiełku dawnych zgromadzeń prawodawczych, zachował tylko w myśli władzę wodzów bój toczących oraz powagę kościoła dla którego walczył.

Tym sposobem zbudował despotyczną swą władzę Karol V i jego następcy.

Ten sam lud, który niegdyś każdemu nowo wybranemu królowi z rodu Westgotów powtarzał przy koronacyi: „*Rex eris, si recte facias, si non, non eris*“, następnie, wiedziony duchowieństwem i wiarą w swych królów, jako naturalnych obrońców kraju i religii, ślepo im się na łaskę oddał.

Na tem zaufaniu ludu oparta korona, odniosła nie jedno zwycięstwo w zatargach ze szlachtą.

W trudnych okolicznościach, gdy gmin nie miał czem podźwignąć wyczerpanych zasobów skarbu, gdy nie śmiano uciskać duchowieństwa, brano się do szlachty.

Przeglądano dawne nadania, a dostrzegłszy mniemane uchybienia, zabierano majątek pod pozorem restytucyi praw korony.

Przyjście Burbonów zadało ostatni cios szlachcie, przeciwna bowiem obcej dynastyi, poniosła skutki zemsty Filipa V.

Zgasły naówczas wielkie imiona Hiszpanii, ustępując miejsca cudzoziemskim, Alberonim, Riperdom, Grimaldim, lub nowo uszlachconym Eusenadom, Arandom, Calomarde, Manoel Godoy i innym.

Po tym ogólnym rzucie oka na podstawy kształtowania się narodu hiszpańskiego, łatwiej zrozumiemy dziejowe jego wypadki, fanatyzm religijny, dźwignią rządzących będący oraz serwilizm rządzonych; ponad obu zaś wszechwładny pastorał, zroszony krwią własnych poddanych w braku niewiernych, jako krwiożercze narzędzie uległości pierwszych, a ślepego posłuszeństwa drugich.

Pierwszymi mieszkańcami pirenejskiego półwyspu byli Celtowie i Iberowie, potem Celtiberami nazwani.

Od Iberów kraj Iberyą nazwano, nazwisko Hiszpanii fenickiego ma być początku.

Celtowie z Galii, Iberowie zaś z Włoch przybyli, zetknęli się w środku półwyspu i nazwę Celtiberów przybrali.

Fenicyanie najpierwszym byli ludem, co stałą tu osadę założyli, tworząc miasto Gades, dziś Kadyx.

Skarby, jakie tyryjscy kupcy ztąd wywozili, obudziły zazdrość dźwigającej się Kartaginy. Arystoteles powiada, że Fenicyanie przybywszy do Tartessu blisko Kadyxu, taką masę znaleźli srebra,

że okręty tego udźwignąć nie mogły, porobili więc srebrne kotwice i naczynia, ażeby go więcej zabrać mogli.

Wczasie wojny z krajowcami, Fenicyanie przyzwali Kartaginę na pomoc, którzy wylądowali w Betyce, kraj podbili, a Fenicyan wypędzili.

Było to na pięć wieków przed Chrystusem; w dwieście lat potem, widzimy tu już Hamilkara, wznoszącego twierdze i na dobre gospodarującego.

Ale okrucieństwa wodza afrykańskiego spowodowały powstanie. Rzucili się do broni Edetanie i Saguntynowie, męstwa i poświęcenia których nie zdołał przełamać Hamilkar i legł wraz z hufcami swymi pod murami Saguntu.

Wiemy już z historyi rzymskiej, w dobie trzeciej Dziejów Ludzkości skreślonej, jak Asdrubal, zięć poległego, objąwszy władzę w Hiszpanii, założył nową Kartaginę, jak przerażeni Rzymianie wznoszącą się potęgą Kartagińczyków na półwyspie, starali się ograniczyć ich zabory Saguntem, jak młody Annibal, poprzysiągłszy zgubę Rzymianom, obległ to miasto.

Dziewięć miesięcy trwało oblężenie, aż Saguntynowie, wojną zdziesiątkowani, głodem i trudami znękani, ułożyli na rynku wielki stos drzewa, kładąc w środek wszystko co tylko kosztowniejszego mieć mogli, a ustawiwszy żony i dzieci dokoła, rzucili się z całą wściekłością na nieprzyjaciela i wszyscy wyginęli.

Następnie kobiety zapaliły stos, pomordowały własne dzieci i siebie wzajemnie i tak razem zginęły wśród płomieni.

Ustał szczęk oręża, grobowe milczenie zaległo miasto.

Cofnął się Annibal ze wstrętem na widok rozrzuconych trupów i popalonych kości, nie przewidując, że mściwa Nemezis za niewiele lat ten sam los jego ojczyźnie zgotuje.

Echo jęków umierających Saguntynów i trzask murów walącego się miasta, ozwały się w ścianach Kapitolu. Rzym postanowił drugą wojnę punicką.

Zaraz Cnejus, Scipio, a za nimi Cerat, Publius, konsul, wylądowali w Katalonii i w trzech bitwach pokonali Asdrubala, podczas kiedy brat jego Annibal, przez Galią zdążał do Włoch, by zniszczyć imię rzymskie i świat z pod władzy jego wyzwolić, powiada Liwiusz.

Ale fortuna kołem się toczy, w innej bitwie wódz kartagiński Magon, zniósł zastępy Publiusa, który tu poległ, a złączywszy się z Asdrubalem, uderzyli połączonymi siłami na Knejusa rzymskiego i wszystkich w pień wycięli.

Dopiero syn poległego, Publius Korneliusz Scipio, odwróceniem biegu wody, tamującej przystęp do Nowej - Kartaginy, zdobywa tę twierdzę a zarazem ogromne zapasy i flotę, poczem już nie trudnem się okazało zupełne wypędzenie Kartagińczyków z półwyspu, odtąd prowincyą rzymską stanowić mającego.

Hiszpanie zmienili panów lecz o wolność swą w nowe wejść musieli z wrogami zapasy.

Po ustąpieniu Kartagińczyków, Hiszpania podzieloną została na dwie części. Rzeka Iberis i Ebro, rozdzielała obiedwie. Część północna zwała się bliższą, *Hispania citerior*, południowa dalszą, *ulterior*. Marcus Portius Cato zarządzał Hiszpanią i wycisnął z niej 1,548 funtów złota i 148,000 srebra, które do skarbu złożył, nie licząc, co każdy żołnierz zdobył lub zatrzymał.

Następcy jego: Seryusz Galba i Lucyusz Licinius Lukullus, zdzierstwy i tyranią sławę sobie zjednali. Oblegali oni miasta, rabowali, a mieszkańców w pień wycinali, a gdy raz przerażeni tem Luzytanie, przyszli prosić o pokój, polecono im się stawić z całem mieniem dla wyznaczenia innych siedzib. Tak zgromadzonych, kazał Galba wymordować, a łup zabrał.

Między mordowanymi był młody Viriathes, który wypadkiem uszedł śmierci.

Zebrał on bandy włóczących się, a pozbawionych mienia Iberów i rzucił się na Rzymian.

Zwycięstwa Viriathesa głośne są w historyi. Zginął w walce z nim następca Galby Vitellius i całe legiony Rzymian wycięte zostały. Tak samo pretor Plautius i następcy jego: Claudius Unimanus i Fabius Maximus Aemilianus, nic dokazać nie mogli, dopiero konsulowie: Metellus i Servilianus, pokój z Viriathesem zawarli, aby w następnym roku go zerwać i zdradą pozbyć się wielkiego wodza.

Viriathesa zamordowało trzech posłanników rzymskich podczas snu w namiocie, poczem Rzymianie wzięli się do ujarzmienia mieszkańców kraju.

Postanowiono zburzyć miasto Numancyą, jako zbyt potężną a nieprzyjazną Rzymowi warownię.

Po trzechletniem oblężeniu, prowadzonem przez Scipiona afrykańskiego, powtórzyły się sceny Saguntu, miasto spalone, mieszkańcy wymordowali się wzajemnie.

Tak trwało aż do czasów Quintusa Sertoryusza, który zmuszony uchodzić z Rzymu przed okrucieństwami Sylli, schronił się do Hiszpanii i tu postanowił zaprowadzić nowe państwo rzymskie.

Ustanowił 300 senatorów, wojsko podzielił na legje, kohorty i centurye, pozakładał szkoły, obudził handel i dobrobyt, co zjednało mu miłość i posłuszeństwo kraju.

W bitwach z Rzymianami, pod wodzą Metellusa i Pompejusa będących, ciągle odnosił zwycięstwa, dopiero zdrada go powaliła.

Metellus naznaczył nagrodę stu talentów srebra i 20,000 morgów gruntu za zabicie Sertoryusza. Chwycił się tego Perpenna, podwładny wódz Sertoryusza i na danej przez siebie uczcie zamordować go polecił roku 72 przed Chr. Niedługo potem, Hiszpania staje się widownią współzawodnictwa dyktatorów świata.

Walczyli tu Cezar i Pompejusz o pierwszeństwo, aż pod Mundą w Granadzie r. 45 przed Chr., szczęśliwy zawsze Cezar, pokonał swego przeciwnika.

Za Oktawiusza, Hiszpania prowincyą rzymską ogłoszoną została z obowiązkiem płacenia rocznego haraczu, a gdy nowe powstały w niej zaburzenia, udał się sam cesarz na miejsce r. 25 przed Chrystusem, kraj głodem i mieczem do posłuszeństwa zmusił.

Odtąd Hiszpania przywykać poczęła do swoich władców i zwolna rzymską się stawała.

Za czasów Trajana, z pochodzenia Hiszpana, poprawiła się dola kraju tego. Za następców jego: Adryana, Antonina i Mark-Aureliusa, cały świat rzymski cieszył się spokojem a więc i Hiszpanii. Lecz za Kommoda do Honoryusza, przez 215 lat, niszczyli półwysep prokonsulowie, aż do czasu, gdy Swewowie, Wandale i inne ludy barbarzyńskie wdarły się przez Pirenee i kraj ten ujarzmiły.

Nastały znów okropne czasy, płonęły ogniem wspaniałe i zamożne grody, tysiącami lud padał pod mieczem dzikich najezdników; mordowano dzieci, starców, kobiety, wszystko ulegało szalonemu uraganowi zniszczenia.

Przerażony lud opuszczał domy, rzucał mienie, by ukryć życie w niedostępnych górach i skałach.

Trzy główne pokolenia germańskiego szczepu wdarły się do Hiszpanii. Wandalowie najdziksi z wszystkich, postępowali jak bałwan wezbranego morza, lub jak pożar szalonym wichrem pędzony, gdzie stąpili, wszystko w gruzy zamieniało się.

Za nimi idą Alanie, plemię scytyjskie, oraz Swewowie i Silingowie.

Alanowie rozsiedli się w Luzytanii i Kartaginie, Wandalowie w południowej Kastylii, Sylingowie plemię Wandalów w tej części kraju, która odtąd Wandaluzyą albo Andaluzyą się zowie, Swewowie w Asturyi, Gallicyi, Leonie i północnej Kastylii.

W r. 410 po śmierci Alaryka, króla Westgotów, szwagier i następca jego Athaulf, zwrócił się z Włoch do Gallii, przedarł się przez Pirenee, opanował Katalonią i w Barcelonie stolicę swą założył, lecz zamordowany został. Po nim Wallia naczelną uzyskał władzę.

Chciał on żyć w przymierzu z Rzymianami, dlatego walczył z Wandalami, Alanami i Silingami, za co uzyskał od cesarza Honoryusza Akwitanią, gdzie i resztę dni swych spędził.

Teodoryk I, objął rządy Gotów, wojując z Rzymianami i Hunnami, po nim synowie jego Thorismond, Teodoryk II i Eurich, mordujący się wzajemnie, wreszcie syn ostatniego Alaryk II, głośny ze zbioru praw, który wydał pod nazwą *Breviarum Alaricianum*.

Zginął on w wojnie z szerzącymi się podówczas w Gallii Frankami, zabity ręką Klodowika 507 r. pod Vosielli blisko Poitiers, a z nim skończyło się panowanie Westgotów w Akwitanii.

Pozostała Hiszpania i Septymania, to jest ta część Gallii, która rozciąga się między Rodanem, Garunną i Pireneami, oddana synowi zabitego, Amalrychowi, lecz gdy ten w wojnie z Frankami poległ, zgromadzeni magnaci ogłosili tron elekcyjny.

Pierwszy wybór padł na Theudesa, rządcę niegdyś Westgockiej Gallii r. 531, lecz gdy zginął z ręki mordercy, Teudegizyi dowódca wojsk na tron wyniesiony został, po nim panowali: Agila i Athanagild, który córkę swą, sławną następnie ze zbrodni, Brunehildę, poślubił Sigbertowi, królowi Austrazyi.

Mówiliśmy już jak królowa ta, zmazana morderstwem dziesięciu królów i królewskich dzieci, schwytana przez Klotara II, króla Voissons, syna Fridegondy i Chilperyka, z rozkazu jego przywiązana do nóg rozhukanego konia, straszną śmiercią zbrodnie swe przypłaciła.

Athanagild już nie żył wówczas, przez 5 miesięcy trwały zatargi o wybór nowego króla, wreszcie wybrano Linwę r. 568, który przybrał do pomocy Leowigilda, ten zaś po śmierci pierwszego, dla zapewnienia elekcyjnego tronu synowi Hermenegildowi, podzielił z nim swą władzę.

Tu odbył się dramat, wskutek którego Hermenegild w poczet świętych zaliczonym został.

Leowigild chcąc utrwalić stosunki przyjazne z Frankami, uzyskał rękę Jugundy, córki Sigberta i Brunehildy dla syna; Westgotowie byli Aryanami, dlatego Goswinda, małżonka króla, chciała przymusić młodą synową do przejścia na aryanizm, a gdy tego dokazać nie mogła, najhaniebniej się z nią obeszła, bo zobelżywszy czynnie obnażoną do sadzawki wrzucić kazała.

Hermenegild przyglądał się tej scenie, lecz jej nie przeszkodził, zaco skazany został na wygnanie do Sewilli.

Tu biskup Leander namówił go do przejścia na wiarę katolicką i przy pomocy współwinnych zrzucenia ojca z tronu.

Nastała wojna domowa, wskutek której Hermenegild schwytany, zamknięty został w Tarragonie, gdzie wysłańcy ojca zaproponowali mu zupełne przebaczenie byleby wrócił do Aryanizmu, a gdy pogróżki żadnego skutku nie przyniosły, nieszczęśliwy młodzieniec zabity został siekierą w więzieniu 585 r., zaco w końcu XVI w. Papież Sykstus V zaliczył go w poczet świętych.

Reccared I, syn i następca poprzedniego, widząc szerzący się katolicyzm, postanowił dla wzmocnienia tronu przejść na religią katolicką i dokonał tego publicznie na soborze w Toledo, r. 586. Panowali po nim Liuwa II, strącony z tronu przez Wi-

terycha, po nim Gundemar, wreszcie Sisebut, głośny z okrutnego prześladowania Żydów, co przygotowało najście Arabów, Żydzi bowiem w obawie konfiskaty i niewoli, pozornie się chrzcili, nawet do stanu duchownego wstępowali, w rzeczywistości zaś zostali w gruncie Żydami, obrządki swe tajemnie spełniali i przeciw krajowi spiskowali.

Skutki prześladowania i przejścia pozornego Żydów do chrześcianizmu, tak się szkodliwymi dla katolicyzmu okazały, że sobór w Toledo postanowił na czwartym zebraniu, że święte sakramenta nie mają być udzielane tym, którzy niechętnie do nich przystępują.

Trzymiesięczne panowanie Reccareda II, syna poprzedniego niczem się nie odznaczyło, po nim zaś Gotowie wybrali wodza Swintille, który miał spółrządcą syna Ricimera.

Niezadowoleni z tego prałaci i magnaci, uważali bowiem, samowolny wybór króla, swego następcy, jako naruszenie władzy ich elekcyjnej, podnieśli rokosz i przyzwali Franków na pomoc.

Sisenand ogłoszony został królem, a chcąc uprawnić przywłaszczenie tronu, zwołał sobór do Toledo. Tu król w pokornej postawie błagał zgromadzonych siedemdziesięciu prałatów o wsparcie i pomoc. Postanowiono utrzymać Sisenanda na tronie i odtąd po śmierci każdego monarchy, zbierać sobór, celem wolnego wyboru następcy.

Wdzięczny Sisenand uwolnił duchowieństwo od podatków i ciężarów, czem ograniczył dobrowolnie swą władzę.

Tąż drogą poszli wybrani na królów Chintila, Tulga i Chindaswind r. 642. Ten ostatni widząc podnoszącą się coraz bardziej butę magnatów, wypowiedział im wojnę i 700 przyprawił o ciężkie kary, pozbawiając ich życia, majątków, a żony i córki rozdał między swoich. Wreszcie zwołał sobór, który postanowienia króla zatwierdził.

Następca jego Receswind, zgromadził sobór z prałatów i palatynów czyli comesów pałacowych złożony, na którym znów ograniczono władzę królewską. Obostrzono prawa wyboru króla i uchwalono, że król przy wstąpieniu na tron wykona przysięgę, że opiekować się będzie Kościołem, nie będzie uciskał ludu, nie podwyższy podatków, nie ścierpi w państwie Żydów, nie może

pozbywać dóbr koronnych, ani dawać spadkobiercom swym nic więcej nad to, co posiadał przed objęciem tronu.

Postanowieniem tem nader ważnem, usunięto możność podziału kraju na dzielnice, oraz wzbogacanie sukcesorów elekta skarbem państwa. Działo się to r. 653 i z tego tytułu uważać należy zjazd ten w Toledo za nader ważny dla kraju.

Zniesiono odtąd różnice między Gotami a Rzymianami istniejącą, ułożono nowy kodeks gocki i zakazano się powoływać na prawa dawniejsze.

Za panowania następcy tego monarchy, Wamby, przyszło znów do rokoszów i wojen domowych. Paulus wódz, ogłosił się królem, lecz pobity i schwytany skazany został na chłostę i dekalvacyą czyli zdjęcie skóry z głowy wraz z włosami.

Za przykładem Paulusa poszedł Erwich i zapragnął również berła, a pozostając w stosunkach przyjaznych z królem podał mu tym celem zatruty napój, który wprowadził króla w osłabienie i letarg.

Przyzwani obyczajem ówczesnym biskupi i magnaci, uznali chorego za niezdolnego do tronu, ostrzyżono więc mu włosy i przywdziano suknię zakonną i tym na zawsze tronu pozbawiono.

Erwich chcąc pozyskać duchowieństwo i panów, nowymi ich durzył przywilejami, czem ogólne zgotował rozprzężenie.

Za następców jego Egiki i Witiza wewnętrzne rozterki powiększyły się, następowało skażenie obyczajów nawet między duchowieństwem, niknęły dawne męstwo i odwaga Gotów, tak że ostatni król ich Roderyk, spowodowawszy rozwiązłością i rozpustą najście garstki Arabów; nie zdolny już był się im obronić.

Powodem wkroczenia Arabów była zemsta hrabiego Don Illana czyli Doyllara, córkę którego, piękną Fiorindę, albo Cave zbezcześcił Roderyk. Wezwał on więc Arabów, aby zwalić nienawistnego króla i sam walczył w ich szeregach.

Roderyk zginął w pierwszej bitwie, 711 r., mimo że miał 100,000 wojska naprzeciw 20,000 Arabów, ale podczas gdy zapał i męstwo ożywiało ostatnich, pierwsi już zgnuśnieli, bronić więc swych zdobyczy nie umieli.

Tak upadło na zawsze Westgotów królestwo.

W miarę jak się w swych leżach utwierdzali, gnuśnieli i słabli.

Zostawszy aryanami pozostali nimi długie lata, nie z przekonania, lecz z nawyknienia, a gdy przeszli na łono Kościoła katolickiego, duchowieństwo w całości zagarnęło władzę.

Zgromadzenia ich w Toledo rozporządzały koroną, wszechwładztwo to było przedświtem czasów Inkwizycyi i *auto-da-fé*.

Przez dwa wieki tron Westgotów oparty na jednomyślnym wyborze soborów, zależał od łaski niesfornych, a władzy chciwych panów.

Gwałty torowały drogę do korony, miejsce strąconego monarchy zajmował szczęśliwy przywłaszczyciel, aby paść znów ofiarą jaką poprzednikowi swemu zgotował.

Tym sposobem z 23 wybieralnych królów dziesięciu zaledwo umarło na tronie.

Możnowładcy uważali monarchę za pierwszego z pomiędzy siebie, czyli równego sobie, dlatego nie znali innego hamulca nad przemoc i siłę, wszelkie inne ustawy o tyle ich wiązały o ile im dogodnymi były. Jedynie gromy religii powstrzymywały tę nieograniczoną butę od ostatecznych wybryków.

Od Reccareda sobory stały się rzeczywistymi sejmami państwa, wraz z całą ujemną stroną tego rodzaju zebrań, na których rozstrzygały się prawa korony, oraz życie i mienie jednostek.

Polska najwięcej skutków tego rodzaju zebrań doświadczyła i z tego względu stan społeczny państwa Westgotów, przypomina ustrój Rzeczypospolitej naszej.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły stanu wewnętrznego Hiszpanii w chwili wkroczenia Arabów i podziału jej między nieprzyjaciół, aby nie występować z granic ogólnego poglądu na dzieje obce, to jest o tyle tylko, o ile to jest koniecznem dla porównania instytucyi Rzeczypospolitej Polskiej z innymi.

Jak u nas tak i tutaj, duma magnatów, tron elekcyjny i nietolerancya religii powodowały zamęt wewnętrzny. Póki nie wygaśli wielcy z rodu Ballów wodzowie, pokój w Hiszpanii jak u nas za Jagiełłów panował. Lecz gdy znikło pokolenie, które naród blaskiem sławy otaczało, które umiało drogą pewną hufce

waleczne do zwycięstw prowadzić, wtedy każdy uważał się godnym elekcyi i tronu. Odtąd możnowładca górujący wziętością nad innymi, strącał monarchę z tronu, aby niezadługo temuż uledz losowi.

Taki zaraz los spotkał Theudesa i dwóch jego następców. Reccared przyjąwszy religię katolicką, przy pomocy duchowieństwa starał się zapobiedz złemu, a lubo nie potrafił ująć w karby niesfornych, odwlekł przynajmniej godzinę upadku kraju.

W następstwie czasu, przy każdej zmianie tronu, obostrzano nowymi przepisami prawo wyborcze, lecz dzieje pokazują, że duma możnych wyższą była nad wszelkie prawo.

Jak u nas tak i tutaj władze monarchy krępowała wola możnych i przezorność duchowieństwa o przywileje swe zazdrosnego.

Jak u nas tak i tutaj nowo wybrany król zobowiązywał się przysięgą do szanowania praw, do wymiaru sprawiedliwości, do obrony religii katolickiej, ścigania odszczepieńców i bronienia od samowoli i gwałtu. Lecz jak w Polsce tak i tutaj dla braku stanu średniego, na którymby monarcha oprzeć się mógł i zrównoważyć dumę szlachty, najlepsze jego chęci bezskutecznymi pozostać musiały.

W Polsce naród dzielił się na szlachtę i chłopów, w Hiszpanii na Gotów i Iberów w ciągłej z sobą nienawiści pozostających. Tak tu więc jak i tam wszelkie pokuszenia zasadniczych reform dotykały przedewszystkiem magnatów, otaczających prawodawcę, dla tego nigdy urzeczywistnionymi być nie mogły, kiedy przeciwnie we Francyi i Germanii działały pośrednio, wyzwalając stan średni.

Ani w Polsce ani w Hiszpanii nie było kommun, na którychby monarchowie mogli się oprzeć. Naczelna władza spoczywała w rękach duchowieństwa, które nie potrzebowało się posiłkować komunami dla osłabienia władzy baronów, z którą byli w zgodzie.

Widzieliśmy jak Chindaswind nie mogąc sobie dać rady z butą szlachty, wziął się do niej gwałtownie, wielu wymordował innych na wygnanie skazał.

Skutek był ten, że ubyłe jednostki, zastąpiły inne, całość pozostała i temiż ożywiona ideami, bo tak w Hiszpanii jak i Polsce szlachta większość narodu stanowiła.

Chindaswind uspokoił na czas jakiś kraj od samowoli szlachty, ale znękany przeciwnościami sam wkrótce jak Jan Kazimierz zrzekł się tronu.

Za następcy jego Receswinda sobór w Toledo działając reakcyjnie jeszcze bardziej ograniczył władzę królewską, odsunął spadkobierców króla od prawa dziedziczenia osobistego ojca majątku, gdy takowego przed wstąpieniem na tron nie posiadał.

Skutkiem tego było, że wybrany Wamba nie chciał przyjąć korony i zaledwie siłą zmuszono go do tego, historya bowiem mówi, że możnowładcy przyłożyli mu sztylet do piersi wołając: „Wybieraj tron lub śmierć, nie wyjdzie ztąd tylko król albo trup.

Co sądzić o krajach, gdzie pod utratą życia gwałtem wleką na tron swych wybrańców?

Gotowie dzielili się na dwie klasy: wolnych i niewolników. Pierwsi jak u nas używali wszelkich praw politycznych, drudzy nie mieli żadnych.

Ci, którzy walecznością lub mądrością w radzie, zjednali sobie sławę, zyskiwali tytuł *seniores nobiliores, primates, proceres.* Że zaś tacy zwykle tworzyli orszak królewski, ztąd mieli tytuł towarzyszów, *comes*, cały zaś stan zwano *ordo palatinus,* albo *seniores palatii.*

Z nich król wybierał naczelnika wojska, *dux*, a wtedy nazywał się *comes-dux*, co w następstwie zamieniło się w prosty zaszczytny tytuł, tak że każdy rządca prowincyi przybierał go, rządca zaś miasta nazywał się *comes.*

Tym samym tytułem odznaczano dygnitarstwa koronne, jako to: *Comes scanciarum*, cześnik; *comes thesaurorum*, skarbnik; *comes notariorum,* kanclerz; *comes cubiculariorum,* podkomorzy; *comes stabuli*, koniuszy; *comes spathariorum*, dowódca gwardyi przybocznej.

Wedle kodeksu Wiszygockiego Fuero Juzgo, wyższą szlachtę nazywano ogólnem mianem *gardingów,* niższą *nobiles.*

Do szlachectwa każdemu wolnemu człowiekowi otwarty był przystęp, dostojeństwa zaś torowały drogę do wyższych stopni.

Nienależący do szlachty zwali się ogólnym wyrazem *viliores;* tu zaliczano niewolników, *servi;* wyzwoleńców, *liberti;* i z tych ostatnich zrodzonych, *ingenui.*

Nie wolno było przekraczać tych podziałów ani się łączyć węzłami małżeństwa w obcych klasach.

Utrata wolności należała do kar. Dłużnik niewypłacalny zostawał niewolnikiem swojego wierzyciela. Wyzwolenie nie dawało praw ludzi wolnych, zawsze bowiem wyzwalający zatrzymywał nad wyzwolonym przez siebie opiekę czyli patronat.

Pospolicie Eurychowi przypisują pierwszy zbiór praw, Sisenand ogłosił nowy kodeks, do którego dodał rozporządzania poprzedników i swoje własne; tytuł jego był *Liber judicum,* jestto zbiór w tłómaczeniu hiszpańskiem, znany pod nazwą *Fuero Juzgo.*

Wśród nacisku hord barbarzyńskich, znikły naukowe zakłady cywilizacyi rzymskiej, a gdy przyszło chrześciaństwo, gruba ciemnota zalegała już półwysep.

W końcu VI stulecia Grzegorz I, papież, upominał Lucyniana biskupa Kartaginy, by wybierał ludzi wykształconych na księży na to ten odpowiedział, że jeżeli nie dość wiedzieć kapłanowi, że Chrystus umarł na krzyżu dla zbawienia świata i zmartwychwstał, wtedy Hiszpania zostanie osieroconą z duchowieństwa.

W połowie VII wieku sobór toledański zastrzegł, że do godności kapłańskiej ci tylko posunięci zostaną, którzy umieć będą psałterz i hymny kościelne.

Przedstawia to obraz cywilizacyi ówczesnej, z czego się pokazuje, że Gotowie jak i my w Polsce, więcej dbając o zaszczyt władania bronią, gardzili nauką. W końcu dopiero oświecenie stało się wyłącznym przywilejem duchowieństwa i jemu swe zawdzięcza rozkrzewienie.

Jedna jest sztuka, w której Gotowie powszechną zyskali wziętość, a tą jest budownictwo; chociaż w Hiszpanii żaden pomnik z tej epoki nie pozostał, to co się przechowało dowodzi,

że aż do X wieku styl bizantyński przodował budownictwu na półwyspie.

Architektura gotycka, której szczególną cechą są łuki trzypunktowe *penogive* i wystrzeliwające z onych ku niebu iglaste wieżyce, dopiero w początku jedenastego wieku pojawiać się zaczynają, to jest w trzysta lat po upadku gockiej monarchii, kiedy niemal zaginęła już nazwa Gotów.

Monarchia Westgocka, ugruntowana na zaborze, krwią spojona, upaść musiała; Gotowie z orężem w ręku naszli Hiszpanią, orężem ją owładnęli, orężem rządzili. Dla tego nietylko, że nie zlali się z tuziemcami przez trzy wieki swego tam pobytu, ale nawet w niczem doli ich nie poprawili, przeciwnie wszystko czynili co mogli, aby stan ich pogorszyć.

Tem się też tłómaczy łatwość z jaką 20,000 Arabów po pierwszej bitwie, stało się panami całego półwyspu.

Gotowie mieli wszystkie przywileje zwycięzców, Iberowie zaś pozostali narodem podbitym tym sposobem przez cały ciąg czasu stały jak dwa wrogie naprzeciw siebie obozy.

Póki duch męstwa ożywiał zdobywców póty stan ten sztucznie się utrzymywał, lecz gdy zbytek i rozwiązłość opanowały Gotów, a zwątpienie Hiszpanów, wtedy dosyć było jednego wstrząśnienia, aby zwalić gmach pozostawiony bez podpory.

Mówiliśmy już o Mahomecie i Koranie, oraz o powodach niesłychanej szybkości, z jaką się szerzył, tępiąc mieczem i ogniem wszystko, co mu na przeszkodzie stawało.

Otóż w r. 711 rządy Afryki sprawował w imieniu Kalifa Walidy, Muza, syn Nozaira, dzielny wódz i fanatyczny muzułmanin.

Z całego panowania Gotów pozostała w Afryce północnej jedna tylko warownia Ceuty, którą dowodził ów hrabia don Illan, ojciec zbezczeszczonej Florindy.

Powodowany, jak mówiliśmy zemstą, ofiarował Muzie poddać twierdzę, jeżeli pójdzie z nim przeciw Roderykowi i z tronu go zrzuci.

Układ stanął i dnia 28 kwietnia 711 r., wojsko arabskie stanęło na ziemi hiszpańskiej w miejscu Algezirah, gdzie tuż obok skała Calpe, mniemany słup Herkulesa, zamieniona przez wodza najezdców, Tareka. na twierdzę, ztąd góra Tareka, czyli Gebel-Tarek, albo Gibraltar.

Rządcą Andaluzyi był podówczas Theodemir, lecz prawie bez środków obrony. Roderyk uwiadomiony o wylądowaniu posłał mu oddział jazdy, ale Goci odwykli od wojny pierzchnęli. Wówczas sam król zebrawszy 100,000 wojska ruszył naprzeciwko. Tarek dowodził Arabami i wkrótce spotkano się w bliskości Xeres de la Frontera niedaleko rzeki Guodaletty.

Przez dwa dni zacięty wrzał bój, trzeciego dnia synowie zmarłego króla Wityzy na głos obrażonego Don Juliana połączyli się z Arabami wskutek czego Goci pokonani zupełnie zostali, głowę Roderyka zatknięto nad bramą Kalipio w Damaszku.

Obojętnie przyjął naród wiadomość o nowym najeździe, bo nic nie miał do stracenia, z radością powitali Żydzi przybyszów.

Zawojowanie półwyspu poszło bez przeszkody. Broniły się miasta, ale łagodność warunków dyktowanych przez Arabów zwyciężonym, zdumiała tych ostatnich i skłoniła do poddania się tem więcej, że nie było żadnego węzła, któryby choć część narodu jednoczył i nakłaniał do bronienia ojczystych siedzib.

Wobec takiego stanu rzeczy bezsilne duchowieństwo i magnaci ulec musieli, co dowodzi, że prawdziwa siła narodu polega na ludzie i że gdy ten zamiast być aktorem, widzem się staje, obrona kraju jest niemożebną.

Nie spodziewał się Muza tak świetnego powodzenia, tymczasem szczupłe Gotów resztki zebrawszy się, ofiarowały koronę Theodemirowi, lecz ten za słaby do stawienia oporu najezdcom, rzucił się w góry Granady i w okolice Murcyi, aby podjazdami wytargować lepsze dla kraju warunki.

Muza zawistny sławy wodza swego Tareka, postanowił osobiście wylądować w Hiszpanii, gdzie objął dowództwo nad wojskami, a Tareka do więzienia wtrącił. Zawiadomiony o tem Kalif wezwał emira do Damaszku, gdzie za karę swej niesprawiedli-

wości, wtrącony do wieży, publicznie przed pałacem ochłostany i kontrybucyą obłożony został.

Przez ten czas Abdelariz, syn Muzy, dokonywał podboju Hiszpanii, ale przeląkł się Kalif jego waleczności i w obawie, aby nie chciał mu odemścić upokorzenia ojca, polecił go zgładzić. Jakoteż w nadwornym meczecie Sewilli, rano podczas modlitwy, padł dzielny Abdelaris przeszyty sztyletami morderców. Głowę jego posłano sułtanowi, który ją kazał pokazać Muzie.

Zapłakał na ten widok osiwiały wojownik, ze zgrozą odwracając oczy, poczem opuścił miasto i udał się na pielgrzymkę w pustynie arabskie; tymczasem zgromadzeni Szejkowie w Sewilli ogłosili rządcą Hiszpanii synowca Muzy, walecznego Ayba ben Habib.

Pierwszym czynem nowego Emira, było przeniesienie stolicy rządu do Korduby, jako środkowego punktu półwyspu, skoro prócz małoznaczącego księstwa Murcyi i niedostępnych gór Asturyjskich, dawnych Kantabrów siedziby, cała już Hiszpania uznawała zwierzchnictwo Kalifa Damaszku, poczem wziął się do uporządkowania kraju, karząc surowo zdzierstwa, zalecając łagodność i sprawiedliwość.

Ale mściwy Sulejman Kalif, nie mógł znieść u steru władzy krewnego, prześladowanego przez siebie Muzy, zamianował więc w miejsce jego, El Horra ben Abderrahman el Thakefi, w kronikach Alahorrem zwanego, r. 717, polecając mu zarazem przejść Pirenee i sztandar Islamizmu zatknąć w środkowej Europie.

Już Narbonna, Carcassone, Beziers i Nimes, dostały się w ręce najezdników; lecz kraje te, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, wyparły drapieżne hordy, szerzące wszędzie pożogę i rabunek.

Wściekłość powracającego po trzech latach próżnej walki do kraju El Horre, odbiła się na Maurach i Chrześcianach, posypały się skargi do Kairwanu, Emir z woli Kalifa zamianował zwierzchnikiem wiernych w Hiszpanii El Samach ben Maleh, a gdy ten umarł z ran odniesionych w bitwach z Frankami, Abderrahman, syn Abdulli, miejsce jego zajął.

Wielki ten wojownik, poprzysiągł nakłonić Europę do Islamizmu i dlatego zaraz gotował się do najścia jej. Jako też, zebrawszy 400,000 wojska, przekroczył Pirenee.

Falanga ta, jak burza szalonym wichrem pędzona, szła ciągle naprzód, szerząc wkoło śmierć i zniszczenie.

Między Tours i Poitiers, spotkali najezdcy dzielne zastępy Karola Martela, przygotowane stawić czoło Arabom.

Bitwa trwała dzień cały, lecz gdy padł Abderrahman pod ciosami Franków, popłoch się zrobił, obawa utraty nagromadzonych łupów spowodowała ucieczkę.

Klęska Arabów podniosła ducha Chrześcian w Hiszpanii. Dzikie skały Asturyi i Kantabryi były schroniskiem ludów, wolności pragnących. Tu dzielni rycerze, bogobojni katolicy, opuszczają kraj, rodzinę, majątek i kryją się, ostrzą miecz za wiarę i ojczyznę.

Tak było od wieków, rzeczone góry były zawsze schronieniem nieugiętych obrońców wolności narodu. Fenicyanie i Kartagińczycy nie mogli nigdy dostać się do niedostępnych tych miejsc. Rzymianie 200 lat tutaj walczyli, tak samo Gotowie z mieszkańcami nagich tych skał rachować się musieli.

Wiecznym śniegiem pokryte urwiska owe, posłużyły i tą razą zbiegom chrześciańskim za miejsce schronienia przed półksiężycem, aby w następstwie, zahartowanym u stóp krzyża mieczem, nieść postrach między niewiernych.

Wkrótce pieczary, skały, doliny, napełniły się Chrześcianami a uorganizowawszy się w całość, wybrano na wodza Pelaya, syna Favili, księcia Kantabryi, który jeszcze przed zemstą Witizy schronił się w góry.

Tak rozpoczęły się napady góralskie na siedziby muzułmanów, pod wodzą Pelaya czynione, wkrótce przy wzroście jego siły, w zupełne przeszłe bitwy.

Zniecierpliwieni Arabowie, wysłali pod wodzą Alkama potężne wojsko, aby zniszczyć do szczętu resztki Chrześcian w górach Asturyi ukrytych.

Pelayo, widząc zbliżających się Muzułmanów, wystawił po górach małą część swych rycerzy, sam zaś z innymi ukrył się w pieczarach. Zdumieni barbarzyńcy tak małą liczbą przeciwnika, lekceważyli go sobie i śmiało weszli w dolinę, gdzie ze wszystkich stron otoczeni, straszną ponieśli klęskę.

Pelayo przez wdzięczność Chrześcian i jako pod szczególniejszą opieką boską zostający, obrany został królem Asturyi, którą rządził lat 19, pochowany w Congas w kościele ś. Eulalii, obok zwłok swej małżonki Gaudiozy.

Taki jest wedle kronik ówczesnych początek królestwa Asturyi, przeszłego następnie w królestwo Leonu, które zjednoczone 1605 r. z Kastylią, utworzyło państwa Ferdynanda, fundatora dzisiejszej monarchii Hiszpańskiej.

Po śmierci Pelaya, syn jego Favila objął ster rządu. Miał on zginąć zgnieciony łapami niedźwiedzia, z którym uczył się walczyć, aby tem skuteczniej pokonać Muzułmanów. Dalej, panowali w górach: Alfons, zięć Pelaya i Fruel, syn jego. Ten ostatni, rozszerzywszy swe podboje, postawił wśród pustej okolicy, o kilka mil od świętego gaju Rzymian, zwanego Asturium, kościół Zbawiciela, oraz pałac królewski, dając nazwę tej miejscowości *Oviedo*, r. 762.

Alfons II, uchwyciwszy ster rządu, powiódł Asturyjczyków na pole zwycięstw i sławy.

W pierwszej walce pod Lulos, 7,000 Arabów trupem położył r. 784, wskutek czego cała Portugalia dostała się w jego ręce, a w 4 lata później, zwycięska jego chorągiew, powiewała w Lizbonie.

Ramiro I i syn jego Ordono, dalej szerzyli swe zabory. Lecz największa chwała dźwignięcia Chrześciaństwa wśród Maurów, należy się Alfonsowi III, którego spółcześni tytułem Wielkiego uczcili.

Tymczasem Maurowie hiszpańscy, korzystając z zatargów Kalifatu w Damaszku, następnie przeniesionego do Bagdadu, oderwali się od niego, przyzwali na tron ostatniego potomka Ommiów, przez Abbasydów wymordowanych, nazwiskiem Abderrahmana, wśród puszcz arabskich ukrywającego się i Kalifem ogłosili.

Następcami jego byli: Heszam, Al Hakem, Abderrahman II, Muhamed, Mondhir Abdalla, wreszcie Abderrahman III, założyciel sławnej rezydencyi w okolicach Korduby, nazwanej Azharą, od imienia najukochańszej swej huryski.

Budowa zamku kosztowała rocznie około 5 milionów a trwała lat 20. On to pełen melancholii i zwątpienia mimo otaczającego go zbytku i roskoszy, wyznał otaczającym, że wciągu 50 lat panowania swego, zaledwie 14 dni był prawdziwie szczęśliwym.

Panowanie tego monarchy oraz syna jego Al-Hakema, stanowi najświetniejszą epokę władzy Arabów w Hiszpanii, odtąd chylić się ona poczyna do upadku.

Wewnętrzne zatargi, zawiści i spiski zdenerwowały najezdców. Mnóstwo sprzecznych interesów spowodowało niezgody z Afryką, która podzielona na pokolenia, nienawistne sobie, w ciągłem zostawała wzburzeniu.

Saraceni i Arabowie Yemenu, potomkowie pierwszych zdobywców Hiszpanii, rościli sobie wyłączne prawo do władzy i dostojeństw. Maurowie też same objawiali roszczenia. Oprócz tego różne sekty i namiętności dzieliły Muzułmanów, tak, że syn Abderrahmana, Alhakem, musiał walczyć ustawicznie wewnątrz i zewnątrz kraju.

Zamiłowanie nauk utwierdzało w nim uczucia pokojem tchnące. Dlatego wolne chwile poświęcał naukom i sztukom.

Za jego panowania Hiszpania wielce skorzystała pod względem sztuk i umiejętności. Założył on wspaniałą bibliotekę oraz wiele zakładów naukowych. Wynagradzał uczonych i stowarzyszenia ich po miastach zaprowadził, ażeby co rok trzy miesiące zimowe szermierce poświęcali.

Nauki wówczas w takiem były poszanowaniu, że nawet kobiety w głębi haremów najmilszą w nich znajdywały rozrywkę.

Panowanie Arabów pod tym względem zbawienne było dla Hiszpanii. Przepyszne budowle, fabryki, szkoły, przemysł, handel zakwitł wszędzie, podczas gdy za Gotów lenistwo i gnusność powszechnymi były.

Abderahmann wyniósł Kalifat Korduby do stopnia niesłychanej potęgi; z nazwą syna jego łączą się wspomnienia najświetniejszych czasów, najwykwintniejszego wykształcenia, niezmordowanych usiłowań i pracy w zakresie przemysłu, sztuk i umiejętności.

Opatrzność oddała Hiszpanów pod obce panowanie, ażeby zlać ich w jednę całość, ożywić wzajemną dążnością wolności

i wiary, zaprawić w odwadze i męstwie, wreszcie, zapełnić kraj świetnymi pomnikami sztuk i nauk, wprowadzając wszędzie przemysł, handel i nieznaną dotąd oświatę.

Była to długa szkoła, okupiona strasznymi ofiarami, ale z niej wyszła wielkość Hiszpanii, bo jednolitość narodu, wspólność działań, poszanowanie władzy, a przytem odwaga, męstwo i owa przedsiębierczość i awanturniczość, którym odkrycie Ameryki zawdzięczamy.

Za Arabów Hiszpania pokryła się pomnikami sztuki i architektury. Największem i najludniejszem miastem w Europie była podówczas Korduba, stolica Ommiadów.

Zajmowała pięć mil wzdłuż, jednę i pół wszerz. Mieszkańców liczono przeszło milion, domów 200,000, pałaców 6,000, meczetów 600, szpitali 50, szkół publicznych 80, łaźni 900, sklepów 85 tysięcy. Nadto było 21 przedmieść z targowiskami, meczetami etc. Po wsiach ten sam ruch praca i wytrwałość.

Skrzętny Maur umiał korzystać z każdego kawałka gruntu, dla każdej ziemi właściwą wynalazł roślinę. Rolnictwo, hodowla zwierząt domowych, głównie koni, doszły do doskonałości.

Dla zwilżania gruntów prowadzono wodociągi blisko na milę długie, dla których przebijano skały, lub podziemne prowadzono galerye.

Słynne były w Kordubie i Toledo fabryki broni, które wywożono do Afryki, także papieru, naczyń porcelanowych, polewanych cegieł, będących do dziś ozdobą Alhambry w Granadzie.

Celowali także wyprawą skór i farbowaniem takowych, nadając im połysk, dziś zatracony. Tak powstały sławne korduany i marokiny. Zakwitły również fabryki jedwabiów i różnych tkanin, których znaczną ilość wywożono za granice.

Almerya, Lizbona i Granada, słynęły fabrykami wyrobów wełnianych, które wyżej ceniono od jedwabnych.

Ryż, trzcinę cukrową, bawełnę, Hiszpania zawdzięcza Arabom.

Bogactwo, przepych i wspaniałość, doszły za Abderrahmana III do najwyższego stopnia.

Czarujący był pałac jego Azhary.

Cztery tysiące pieszej gwardyi z samych Słowian złożonej, pełniło straż wewnętrzną pałacu, kupowani oni byli po rynkach Azyi i Europy, a jako odznaczający się wiernością i prawością, pozyskali zaufanie Al Hakema I, który z nich swą przyboczną zrobił straż.

Kalifi wchodzili w stosunki z monarchami Europy. Widzimy to z kroniki Al-Bekri, o której mówić będziemy w historyi Słowian nadłabskich.

Widocznie Abderrahman III, rycerskim duchem ożywiony, podziwiając czyny Ottona I, cesarza niemieckiego, chciał z nim wejść w stosunki, wysłał więc do niego poselstwo, do którego Al-Bekri należał. Lecz ponieważ Kalif wyraził się dumnie o Koranie a ubliżająco o Chrystyanizmie, urażony tem cesarz, kazał trzy lata czekać posłom na audyencyą, co dało możność Al-Bekremu pozbierać szczegóły Słowian dotyczące.

Za Abderrahmana III, żył sławny dziejopisarz Masudi, którego dzieło Akhbar-Alzeman, znane z wyciągów pod tytułem Morudsch-al-zcheb, czyli Łąka złota, obejmuje historyą wszystkich spółczesnych narodów, a zarazem jest cennem źródłem dla Słowian, daje bowiem, jak i Al-Bekri wiele szczegółów z życia ich narodowego.

W pałacu Merwana znajdowała się biblioteka bogata w dzieła historyczne, uporządkowana przez samego Al-Hakema.

Nakazanem było wszystkim Valim i Alkadym, aby starannie zbierali wiadomości historyczne, genealogiczne i statystyczne, opisy pomników starożytnych i wszelkich osobliwości i takowe Kalifowi nadsyłali. Nadto posłańcy jego nabywali w Azyi i Afryce pożyteczne dzieła lub spisywali z nich kopie, gdy unikatami były.

Tym sposobem nietylko Hiszpania ale i Europa zawdzięcza wiele Arabom pod względem pracy około rozwoju myśli.

Tak państwo arabskie spełniło swe zadanie. Odtąd chyli się już do upadku, ustępując potęgującemu się coraz więcej królestwu Leonu i Kastylii.

Mówiliśmy, że Alfons III, wielkim zwany, najwięcej się przyczynił do rozszerzenia panowania Chrześcian. Ani Muhamed I, ani synowie jego Mondhir i Abdalla, nie potrafili tamy położyć

dzielnym zapędom Alfonsa. Niestety przy wzmocnieniu władzy, przyszły: zawiść i domowe wojny, które z trudnością stłumił ten monarcha. Wkońcu, właśni jego synowie, podżegani przez matkę, stanęli na czele spisku, co zniewoliło króla złożyć koronę, oddając rządy królestwa najstarszemu synowi Garciasowi, a zarząd Gallicyi drugiemu synowi Ordono, trzeci zaś Froila, uzyskał władze w Asturyi.

Garcias przeniósł stolicę do Leonu, odtąd nazwę królestwa asturyjskiego zmieniono na Leonu.

Kastylia, zostająca pod władzą hrabiów, wazalów Asturyi, zapragnęła także udzielności.

W r. 900 powstaje pod wodzą hrabiego, Winfreda II, Barcelona, wreszcie niezawisłą się staje Franko-hiszpańska marchia, pod nazwą Nawarry, ojczyzny Henryka IV.

Przez powstanie tych nowych państw zyskali Chrześcianie rozległą linią działania.

Jeszcze przez 30 lat po śmierci Alhakema trzymało się państwo Arabów, odtąd przewaga widocznie przechodzi na stronę Chrześcian.

Po śmierci tego monarchy, pozostał dziesięcioletni Heszam pod opieką matki Sobeihy.

Skorzystali z tego najbliżej tronu stojący: Dziafar i Mohamed i rozpoczęli walkę, zakończoną uwięzieniem i śmiercią pierwszego a tryumfem drugiego.

Mohamed przywłaszczył sobie władzę najwyższą i nazwawszy się Al-Mansorem, szerzył śmierć i męczarnie wśród swych przeciwników. Wystawił sobie świetny pałac obok cesarskiego Alkazaru, nazwawszy go Azzakwa, poczem postanowił zgnieść powstałe królestwa Leonu i Kastylii, Nawarry, Aragonu i Barcelony.

W pięćdziesięciu wyprawach przeciw Chrześcianom podjętych, zburzył Almanzor stolicę królestwa Leonu, następnie Astoryę i Simancas, tak, że król Leonu znów w górach Asturyi schronienia szukać musiał. Lecz klęska ta pojednała chrześcian i złączyła węzłem wspólnej obrony.

Uczuli to Maury, bo zaraz w następnej wyprawie, w bliskości Kalat-Nosur, na równinach Soryi, Almanzor na głowę

pobity został, straciwszy 100,000 wojska, poczem z rozpaczy i odniesionych ran życia dokonał 1062 r.

Bohaterską bitwę tę, skreślił po mistrzowsku, nieśmiertelny wieszcz nasz Mickiewicz, w znanym urywkowym poemacie.

Syn i następca jego Abdelmebek, objął władzę po ojcu w charakterze również hadzy'ba czyli mera pałacowego, niedołężnego Heszama, a po nim brat Abderrahman, którego pretendent Muhamed, wnuk Abderrahmana III, kazał ukrzyżować za to, że zniewolił słabego Hessama do uznania siebie swym następcą.

Mohamed po zabiciu swego poprzednika, ogłosił się hadzybem i postanowił uprzątnąć Heszama. Alé Wada, rodem Słowianin, szambelan Kalifa, jakkolwiek oznajmił śmierć Heszama, jednak ukrył go, a w jego miejsce pochowano uduszonego chrześcianina do Heszama podobnego.

Mohamed II, ogłoszony kalifem, postanowił rozpuścić niebezpieczną gwardyą afrykańską, co spowodowało powstanie pod wodzą Solimana.

Wojna domowa z całą zaciętością zawrzała, zakończona oswobodzeniem więzionego Heszama a ścięciem Mohameda, wreszcie znów tryumfem Solimana a zamordowaniem Heszama.

Soliman, ogłoszony kalifem, ratując swą władzę i chcąc w tym celu pozyskać rządców prowincyj, uczynił ich dziedzicznymi, czem zupełnie podkopał fundamenta kalifatu. Powstały niezależne państwa Granady, Karmony, Xeres, Badaios, Toledo, Walencyi, Saragosy i Denii.

Aly, syn Hamuda, rządca Ceuty, poprzysiągł wraz z bratem ocalić Heszama, sądząc go żywym, a ukarać Solima i wygrawszy z tym ostatnim bitwę pod Talea, niedaleko Sewilli, pojmał go i zamordował, poczem przyjął godność kalifa.

Na tem nie skończyły się wojny domowe, Abderrahman, wnuk kalifa tegoż nazwiska, ogłoszony monarchą, Aly w łaźni zamordowany, po nim idą inni, spychając i mordując się wzajemnie, podczas gdy rozhukane żołdactwo dopuszcza się rabunku i gwałtów wszelkiego rodzaju.

Korzystali z tego rządcy prowincyj i miast, ogłaszając się niepodległymi.

Nieprzerwane pasmo krwawych zapasów między spółzawodnikami władzy, przywiodło do upadku najprzód Ommejów a wreszcie i kalifat 1031 roku.

Cztery wieki jeszcze trwało to pasowanie się władzy półksiężyca z krzyżem, aż w roku 1492, szala ostatecznie się przeważyła.

Ostatnim kalifem Korduby był Heszam, który nie mogąc podołać stronniczym walkom, dobrowolnie ustąpił, wybrano Dzewara, syna Mahomeda, który widząc niepodobieństwo wskrzeszenia władzy pierwotnej kalifów, zaprowadził Dywan czyli radę, której sam był prezydującym.

W Sewilli panował Mohamed, w Saragosie Almondar, w Maladze i Algesiras rządzili udzielnie Edryzydowie, w Granadzie, Elwirze i Jaen, władali Zeiritowie, na wschodnim brzegu od Almeryi do Ebro, Emerydowie i tak dalej. Tym sposobem rozdzieleni władzcy półwyspu z łatwością jeden po drugim pokonani zostali przez Chrześcian, tem więcej, że zawistni sobie, niejednokrotnie łączyli się z królami Kastylii przeciw współwyznawcom i zwycięstwom ich dopomagali.

W tych czasach powstała Kastylia, dotąd będąca prostem hrabstwem, hołdującem królestwu Leonu; Fernan Gonzalesa podniósł Kastylią do udzielnego hrabstwa, obecnie zaś już jako niezależne królestwo ogłoszoną została. Niedługo zagarnia ona wszystkie inne dzielnice.

Ferdynand I, był pierwszym królem Kastylii i Leonu, wsławił się głośnymi zwycięstwami nad Arabami do czego pomagał mu niezrównany Cid.

Rycerz ten jest ideałem odwagi, męstwa i bohaterskich cnót, dlatego stał się przedmiotem śpiewów, ballad i poetycznych uniesień, tak dalece, że poczęto go uważać w końcu za postać mityczną, zaprzeczając rzeczywistego jego istnienia.

Nazywać się miał Rodrigo Diaz, albo Ruy-Diaz, co znaczy Roderyk syn Diego. Pierwszem polem jego popisu był pojedynek z hrabią Gomez de Gormar, którego zabił za znieważenie ojca, poczem córkę jego Ximene poślubił.

Za Alfonsa VI walczył z Maurami. Bitwy z niewiernymi zjednały mu przydomek el Campeador czyli bitnego, lecz

zazdrość i zawiść zmusiły go kraj opuścić, zdobył więc sobie na niewiernych zamek Aleozari, zkąd robił wycieczki przeciw emirom.

Gdy w Toledo zasiadł na tronie okrutny i rozwiązły Yahia, Cid zdobył to miasto wraz z Alfonsem i tym sposobem dawną stolicę królów Westgockich po 374 latach panowania Arabów, wcielił do królestwa Leonii i Kastylii 1085 r.

Tak samo postąpił Cid z Walencyą, gdzie już jako udzielny władca przez Alfonsa pozostawiony został; umarł 1099 r.

Panowanie Alfonsa VII zadało silny cios Maurom, lecz podział państwa między synów Sancho III i Ferdynanda II i rządy ich następców, dozwoliły znów podnieść głowę niewiernym.

Smutne znów ozwały się czasy dla Hiszpanii, zwłaszcza gdy na wszystkich tronach chrześciańskich, okrutni zasiedli monarchowie. W Kastylii Piotr IV, okrutnym przezwany, w Portugalii, która w tej epoce niezależną się stała, Piotr I takimże przydomkiem obdarowany, w Nawarze Karol II złym nazwany.

Aby mieć wyobrażenie co się podówczas działo w Hiszpanii, dosyć jest w krótkości streścić panowanie Piotra IV Kastylskiego, który w 16 roku życia na tron wstąpił i przez 19 lat w piekielnym pościgu za samowładztwem, mordował wszystkich go otaczających, aż sam strasznemu uległ losowi.

Jeszcze za panowania Piotra III, utworzoną została Unia w Saragosie z przedstawicieli szlachty i miast, czyli tak zwanych *vicos hombres*, celem zabezpieczenia się od samowolności króla.

Był to zawiązek późniejszych Kortezów *corte, court, cour*, bez przyzwolenia których król ani wojny wypowiadać, ani pokoju zawierać, praw stanowić i podatków nakładać nie może.

Alfons III tymże ograniczeniom ulegać musiał i nic decydować nie mógł bez przyzwolenia pełnomocników kraju.

Piotr IV zaraz po objęciu rządów, objawił zasady sprzeczne z zamiarami Unii, czem wywołał starcie, poniżające dla tych, którzy upadek Polski przypisują brakowi energii ze strony królów w pogwałceniu przywilejów szlacheckich.

Zaraz przy pierwszym zwołaniu stanów do Saragosy, przyszło do żywych zatargów. Porwano się do broni, lud wdarł się przemocą do sali obrad, król zaledwie umknąć zdołał.

Odtąd zaczyna się wojna domowa, lud ściga doradców królewskich, wszystko się burzy i groźnie powstaje, tak że Piotr sam sobie zostawiony zatwierdza wszystkie przywileje, z postanowieniem niedotrzymania danych zobowiązań.

Jako też pod pretekstem morowej zarazy, udał się król do Aragonii, gdzie zebrawszy wojska, wystąpił zbrojno przeciw szlachcie.

Szczęście przechyliło się na stronę króla, Unia zwyciężona, Saragossa zdobyta i mnóstwo najznakomitszych i najstarszych rodzin padło pod mieczem katowskim.

Po tem wszystkiem Piotr dobrowolnie przysiągł, że wszystkie prawa i swobody szanować będzie.

Zwołane na ten cel kortezy postanowiły, że spory między królem a stanami nie oręż lecz wyrok obranego przez króla sędziego Justiza rozstrzygać będzie.

Nie poprzestała na tem Walencya i zażądała wszystkich przywilejów Unii, ztąd nowa wojna niestety smutnie dla walczących o swe swobody zakończona. Przywódcy poszli pod miecz katowski, a deputowanym kazano wlewać w usta roztopiony metal z wielkiego dzwonu, którym zwoływali się na zebrania.

Na czele opozycyi stanął naówczas Henryk Transtamara, syn Alfonsa XI, z Eleonory Guzman urodzony, czyli brat poboczny króla.

Skazany wraz z matką na śmierć zdołał on ujść, podczas gdy matka najohydniej zamordowaną została.

Rozpoczęła się znów wojna domowa, w której Piotr wszystkich swych przeciwników, który tylko mu wpadł w ręce, w oczach swych mordować kazał, a nawet i sam to czynił dla zaspokojenia swej dzikiej zemsty.

Naprzód za pomocą lekarza otruł przywódcę ligi, dawnego swego ulubieńca Albuquerque, w Toledzie 22 przeciwników skazał na śmierć, między którymi był 80-letni złotnik. Syn jego zaledwie 18 rok wieku liczący prosił, aby mógł ponieść karę w miejsce ojca, na co Piotr się zgodził i chłopca ściąć kazał.

Wszystkie te okrucieństwa coraz bardziej zmniejszały jego szeregi, tak że w końcu musiał się schronić do zamku Montiel. Tu od przemagającej siły oblężony, bez najmniejszej nadziei po-

mocy, przyciśniony brakiem żywności i wody, postanowił wymknąć się z zamku.

W tym celu powiernik jego wszedł w układy ze znajomym sobie rycerzem francuskim, który miał królowi ułatwić ucieczkę, lecz jak tylko ten dostał się do namiotu francuskiego, zawiadomiony o tem Henryk Transtamara wpadł, a poznawszy Piotra, uderzył go szablą w twarz.

Rozpoczęła się walka obu zapaśników, którzy powalili się wzajemnie na ziemię, a gdy Henryk wydobył się na wierzch, sztyletem przebił Piotra 1369 r.

Tak się zakończyły usiłowania Piotra pozbawienia wolności chrześciańskiej Hiszpanii.

Zginął w próżnych zapasach, spędziwszy 19 lat wśród bezustannych wojen i mordów, bijąc się o władzę nieograniczoną.

Następcy jego znów ulegać musieli skonfederowanej szlachcie.

Za Henryka IV w 1461 r., rozpoczęły się znów wojny domowe, powód do których dał sam król.

Poślubił on Joannę portugalską, a nie mogąc mieć dzieci, wprowadził do sypialni królowej marszałka pałacowego *maiordomo*, Bertranda de la Cueva, wskutek tego w początku r. 1462 królowa powiła córkę Joannę, a król zgromadził Kortezy, żądając, aby wykonano jej przysięgę, jako następczyni tronu, lecz panowie odmówili nazywając nowonarodzoną Beltrancyą.

Utworzyła się liga magnatów i szlachty domagająca się oddalenia od dworu Bertranda i uwolnienia od przysięgi wykonanej Joannie, jako córce tego ostatniego, oświadczenie to podane na piśmie kończyło się groźbą użycia oręża.

Traktował król ze spiskowymi wreszcie ustąpić musiał, tak mało okrucieństwa Piotra poskutkowały.

Buta panów znów wystąpiła na podobieństwo hydry o 100 głowach ciągle odrastających.

Henryk dla rozwiązania buntu zgodził się na ogłoszenie dziesięcioletniego brata swego Alfonsa swym następcą, wskutek czego wydał go szlachcie nie przewidując następstw.

Spiskowi dostawszy do rąk chłopca, zebrali się w Avila na obszernej równinie, na której wznieśli wystawę, a na niej postawili tron wraz z figurą Henryka w całym majestacie przyborów.

Następnie wobec ludu woźny donosłym głosem zaczął czytać wyrok przeciw królowi, a za każdym zarzutem figurę, wyobrażającą króla, obdzierano z oznak monarszych, wreszcie obnażoną zepchnięto z wystawy, wprowadzono Alfonsa i ogłoszono królem.

Po tem publicznem zbezczeszczeniu korony, zawrzała znów wojna domowa i gdyby nie śmierć Alfonsa otrutego, niewiadomo jakiby obrót rzeczy wzięły.

Rokoszanie przedstawili królowi warunki, ażeby Izabella, naówczas siostra króla, uznaną została za dziedziczkę tronu i ażeby król ogólną ogłosił amnestyą, na co Henryk chętnie przystał.

Na zebranych w Guisando kortezach, szlachta ponownie wykonała królowi przysięgę wierności, oraz siostrze jego Izabelli, jako przyszłej monarchini.

Siedemnastoletnia Izabella zaraz poślubiła, mimo oporu króla, Ferdynanda aragońskiego i tem złączyła obie dzielnice.

Panowanie obojga małżonków rozpoczyna nową erę dla Hiszpanii. Za ich panowania padła ostatnia siedziba Maurów Granada.

Rano dnia 4 stycznia 1492 r., Abu Abdalah, emir Granady wyprawiwszy swą rodzinę w góry Alpuchary, otoczony wezyrami i pięćdziesięciu rycerzami, wyjechał na spotkanie Ferdynanda, a ujrzawszy go zawołał: „królu potężny jesteśmy twoimi sługami, oddajemy ci miasto i królestwo nasze, bo taka jest wola Wielkiego Allah“. Wkrótce potem na pałacu królów maurytańskich zajaśniało godło królów Kastylii i Aragonii.

Tak skończyła się władza Maurów w Hiszpanii przez 780 lat trwająca. Błąkali się oni jeszcze w Hiszpanii aż do Filipa III, gdy ten wypędził ich do Afryki i tem największą nędzę dla kraju zgotował.

Arabowie na podobieństwo owych zjawisk przyrody, które pojawiają się na firmamencie niebios i blaskiem swym ćmią oczy śmiertelnych przez czas krótki potem znikają bez śladu,

stanęli na ziemi hiszpańskiej, napełnili ją dziełami pracy swej, aby jak meteor przejść na zawsze.

Żałobny całun dziś pokrywa okolice, które niegdyś dyszały życiem i bogactwem.

Sterczące tu i owdzie wśród gruzów odłamy pomników przeszłości, zalegają półwysep, świadczący o upadku, poniżeniu i nędzy zwycięzców Alkoranu.

W trzy miesiące po poddaniu się Granady, wyszło okrutne postanowienie, wypędzające z kraju Żydów z rozkazem opuszczenia go przed 31 lipca 1492 r.

Pozwolono im wprawdzie zabrać mienie, lecz przy istniejącym zakazie wywożenia z kraju złota i srebra, oraz drogich kamieni, było to szydzić i naigrawać się z nieszczęścia. Zbywali więc ci nieszczęśliwi mienie jakie mieli za bezcen, oddawali dom za osła a winnice za parę łokci sukna.

Niektórzy przyjmowali chrzest, chcąc się tym sposobem ratować, ale napróżno, wkrótce Inkwizycya dowiodła, że nawrócenie było nieszczere i większa część nowo nawróconych zgorzała na stosie, a majątki zabrano na skarb.

Tym sposobem 800,000 mieszkańców opuściło kraj unosząc z sobą przemysł i cząstkę mienia ocalonego rozmaitymi przebiegami.

Wielu z owych wygnańców znalazło koniec swych cierpień w bałwanach morskich, a mienie ich zostało własnością korsarskich statków, niby przewozowych.

Maurowie znów afrykańscy posłyszawszy, że wygnańcy połykali złoto i drogie kamienie, chwytali wylądowujących i rozprówali; szukając ukrytego mienia.

Postępowanie z Żydami przeraziło pozostałych w kraju Maurów, przeczuwali, że tenże los ich spotkać musi.

Zaraz po wzięciu Granady, Ferdynand nosił się z myślą wypędzenia Maurów, ale za wielu ich podówczas jeszcze było. W 7 lat później już stanowczo przystąpiono do wykonania powziętego zamiaru. Przestraszeni Arabowie poczęli massami pozornie chrzest przyjmować, inni ucieczką się ratowali, resztę wyrok wygnania do Afryki przesiedlił.

Postanowieniami tymi Hiszpania straciła milion zdolnych rąk do pracy, przezco grunta opustoszały, a kraj, niegdyś ludny, bogaty, wesoły, przybrał postać głuchego i przerażającego stepu.

Inkwizycya dzielne narzędzie w ręku Ferdynanda przyczyniła się nie mało do spełnienia jego zamiarów. Pociągała ona przed swój straszny trybunał *relapsów*, to jest tych, którzy słowem, wejrzeniem, lub jakimkolwiek znakiem, wzniecali podejrzenie powrotu do dawnej religii.

Ktokolwiek przed sąd inkwizycyi powołany został, jeżeli nie życiem, to majątkiem i wolnością przypłacił.

Na tysiąc obwinionych trafiał się zaledwie jeden wypadek zupełnego uniewinnienia.

Początek Inkwizycyi datuje od wojen z Albigensami w Tuluzie. Wtedy to Domingo Guzman, archidyakon z Osma w Kastylii, wezwany został przez Innocentego III, aby się zajął nawracaniem kacerzy.

Zawiązał on zakon Dominikanów, któremu poruczył prawo wyrokowania w sprawach kacerskich.

Zrozumiał Ferdynand jaką korzyść osiągnie z tajnego trybunału w celach własnych, dlatego wyjednał zezwolenie papieża na zaprowadzenie Inkwizycyi w swojem państwie i Tomasza de Torquemada W. Inkwizytorem mianował.

Tak więc Ferdynand został nieograniczonym sędzią sumienia swych poddanych.

Zaraz 1481 r. dwa tysiące nieszczęśliwych zgorzało na stosie, liczba ta zwiększała się ciągle w latach następnych.

W tym samym czasie wystąpił wielki mąż, imię którego głośnem odtąd się stało w kronikach świata. Był nim Krzysztof Kolumb odkrywca Ameryki.

Ogromne skarby jakie ztąd wpłynęły do kasy państwa jeszcze więcej przyczyniły się do upadku Hiszpanii, spowodowały bowiem kilkadziesiąt lat trwające wojny z Francyą, Włochami, Niderlandami i Anglią, co do reszty kraj wyludniło i do ubóstwa przywiodło.

Ferdynand nie pozostawił synów, córka zaś Joanna wyszła za arcyksięcia Filipa, z którego to małżeństwa urodził się Karol V 24 lutego 1500 r.

Ferdynand przeżył Filipa, po śmierci więc jego 1516 roku, szesnastoletni Karol objął rządy pod opieką kardynała Ximenesa aż do dojścia 20 roku życia.

Pod berłem Karola i syna jego Filipa przez 80 lat zdawała się Hiszpania dzierżyć berło świata, poczem upadać poczęła.

Karol jako arcyksiążę Habsburski, a następnie cesarz, dyktując prawa papieżowi, którym uczynił dawnego swego nauczyciela, Adryana, pod imieniem VI, był najpotężniejszym władcą w Europie, lecz w Hiszpanii prawie nie przebywał.

Zajęty ciągłymi wojnami z Franciszkiem I, królem Francyi i Włochami, rządy powierzył kardynałowi Ximenesowi de Cisneros, mało o kraj swój dbając jak tylko nie szło o subsydya niezbędne do dalszego prowadzenia rujnujących wojen.

Filip II odziedziczył urok cezaryzmu ojca i to stanowiło jedyną jego aureolę, sam zaś wszystko robił co mógł na niekorzyść kraju i poddanych swych i nie zasługuje wcale, aby był uważanym za wzór potęgi, własną zbudowanej siłą, jak nam go niektórzy historycy nasi przedstawić usiłują.

Byłby on równą plagą dla Polski, jaką był dla Hiszpanii, jak to zaraz zobaczymy.

Karol V szczególnym zbiegiem okoliczności stawszy się po babce spadkobiercą Burgundyi, a cesarskiej korony po dziadzie swym, rozpostarł panowanie swe nad najpiękniejszymi i najzamożniejszymi krajami Europy.

Odkrycie Ameryki i ogromne ztąd płynące bogactwa jeszcze bardziej urok jego podniosły, nie dziw więc, że Hiszpania w gronie państw Europy, pierwsze zajęła miejsce.

Nie wpłynęło to jednak na polepszenie dobrobytu Hiszpanii, przeciwnie pogorszał się on ciągle, Karol bowiem większą część życia przepędził poza granicami państwa, a surowość kardynała Ximenesa jątrzyła butną szlachtę.

Zaraz na początku szlachta zebrana w Guadalaxara, za spólnem porozumieniem się wyprawiła do regenta trzech posłanników z zapytaniem na jakiej zasadzie spełnia swoje obowiązki, Karol bowiem za życia swej matki Joanny, nie miał prawa mianować regenta.

Znaną jest odpowiedź kardynała, który wskazując na wojsko zgromadzone zawołał: „*Haec est ultima ratio regis*“.

Nie na wiele jednak to przydało się kardynałowi, wkrótce bowiem umarł otruty ulubionym forelowym pasztetem. Nieporządki zaraz się wzmogły.

Powstali Aragończycy ze swym Justicia na czele, a po całej Hiszpanii rozległ się głos niechęci przeciw królowi i zmusił go do powrotu.

W dniu 7 lutego 1518 r. zebrał Karol kortezy w Valladolidzie, gdzie uznano go królem, pod warunkiem, że na wszystkich aktach podpis królowej Joanny będzie poprzedzał podpis Karola, że gdyby królowa chora na umyśle, powracała do zdrowia, odzyska zarazem wyłączność praw swych do korony, nadto, że król żadnych urzędów w kraju rozdawać cudzoziemcom nie może.

Niezadługo nowy powód spowodował powstanie. Rozpuszczono wieść, że król jako cesarz niemiecki, zamyśla opuścić kraj, zabrać królowę Joannę, i wyprowadzić swe skarby z Hiszpanii.

Wskutek tego utworzyła się silna opozycya, która niezadługo przeszła w jawny rokosz.

Toledo odwołało swych deputatów i wybrało innych więcej ultra, do których przyłączyli się posłowie innych prowincyi, poczem wszyscy wybrali deputacyą do króla, żądając dość ubliżająco różnych praw i przywilejów.

Po przybyciu deputowanych do Valladolidy, gdzie król przebywał, uderzono w dzwon, który tylko w nadzwyczajnych okolicznościach był używany.

Zbiegło się 6000 zbrojnych ludzi, zawrzała walka uliczna. Król wyjechał do Tordesillas, za nim pośpieszyli deputowani, król uciekł do Galicyi, wreszcie dnia 1 kwietnia 1520 r., zebrały się kortezy w klasztorze Franciszkańskim.

Tu Karol przedstawił konieczność wyjazdu do Niemiec, ale powstali deputowani z Salamanki, oświadczając, że na nic nie zezwolą, póki król nie załatwi przedstawionych mu żądań.

Oświadczenie to poparli inni posłowie, wskutek czego obrady przerwane zostały, a król wydał polecenie najzuchwalszym oddalenia się z kortezów. Było to pogwałceniem przywilejów po-

selskich, na wieść więc o tem powstało Toledo oraz inne prowincye. Utworzono demokratyczne stowarzyszenie, pod nazwą *Germania*.

Szlachta znów ze swej strony wezwała króla, aby osobiście zagaił kortezy w Walencyi i zaprzysiągł prawa królestwa.

Karol nie skory, posłał Adryana swego niegdyś nauczyciela, obecnie biskupa Tortozy i kardynała, później papieża dla przewodniczenia zgromadzeniu, ale stany odmówiły posłuszeństwa, a duchowieństwo cofnęło składki dziesięciny na cele królewczyzny.

Rozpoczęła się znów wojna domowa. Powstańcy przybrali nazwę *Comuneros*, przywódcą ich został *Jan Padilla*, miasto Medina del Campo zgorzało.

Regent kardynał Adryan, pod nieobecność króla, bawiącego w Niemczech, nie mógł sobie dać rady, zemsta bowiem osobista podniosła głowę i szerząc mordy i pożogi pogorszała położenie.

Tak gdy niejaki Jodar zamordował szlachcica, z rodziny Benawides, zaraz syn zabitego zebrał swych stronników, obsaczył Jodara, miasto spalił i 2000 mieszkańców w pień wyciął.

Padilla wyruszył z wojskiem do Tordesillas, gdzie się znajdowała królowa Joanna, wyjednał sobie u Joanny posłuchanie i uzyskał zatwierdzenie wszystkich postanowień junty gminnej, odtąd naczelnicy *communeros* w imieniu królowej działać poczęli.

Zniesiono regencyą, kordynała zamknięto w swym pałacu, z którego jednak uciec zdołał do Rioseco; wszystko zdawało się przygotowywać tryumf powstania, gdy zazdrość i wzajemna nieufność sprawiły zamieszanie.

Padilla musiał złożyć dowództwo, miejsce jego zajął hrabia Urenia, Karol zaś z natury łagodnego usposobienia, zgodził się na słuszne żądania, czem większą część umiarkowańszych na swoją stronę przeciągnął, resztę, pozostałe wierne królowi wojsko dokonało.

Padilla znów na czele opozycyi postawiony uderzył na miasto Torrelobaton, ztamtąd poszedł ku Villalar, lecz tu obskoczony królewskimi, przez zdradę don Pédra de Lazo, walczył zacięcie, lecz ranny w udo, padł i dostał się do niewoli wraz

z innymi dowódzcami, a nazajutrz miecz katowski położył kres ich życiu.

Dona Maria Pacheco, żona Padilli, kobieta dziwnie pięknej urody i niezrównanej odwagi, objęła po mężu nieograniczoną w Toledo władzę, lecz oblężone miasto, zmuszono głodem do poddania się.

Marya po trzechmiesięcznej, rozpaczliwej obronie w Alkazarze, gdy i tu wdarły się wojska królewskie, przebrana za wieśniaczkę, uszła wraz z synem do Portugalii, gdzie gdy ten umarł, wkrótce i sama pod brzemieniem trosk i nieszczęść życie zakończyła.

Po uspokojeniu kraju wrócił Karol do Valladolidu i polecił na rynku wznieść tron, na którym zasiadłszy, ogłosił amnestyą, za wyjątkiem 80 najwinniejszych osób.

Pomijamy wojny prowadzone przez Karola z Franciszkiem I oraz współzawodnictwo z tym monarchą; dotykamy bowiem jedynie wewnętrznego ustroju półwyspu, o ile to potrzebnem nam jest do porównawczego zbadania życia narodu Polskiego.

Następcą Karola, był syn jego Filip, urodzony z Izabelli portugalskiej, wstąpił na tron hiszpański w 29 roku życia, gdy Karol znękany przeciwnościami oraz cierpieniami fizycznymi, zamknął się w klasztorze, gdzie wkrótce umarł.

Filip pod względem żądzy zdobyczy i samowładnego panowania, nieodrodnym był synem Karola, lecz brak mu było talentów ojca.

Całe panowanie jego, było nieprzerwanem pasmem dumnych zamiarów i morderczych wojen. Marzył on o utworzeniu jednolitej katolickiej monarchii, w skład której wejść miała Francya i dlatego wszystkie swe zabiegi ku urzeczywistnieniu tych planów skierował. Lecz zmarnowawszy ogromne potoki amerykańskiego złota, zmuszony był patrzeć na tryumfalny wjazd wroga swego, Henryka IV do Paryża, przeciwko któremu tak zacięcie walczył.

Drugim ciosem zgubnej polityki Filipa, było oderwanie się Niderlandów od Hiszpanii, spowodowane przesadzoną żarliwością religijną tego monarchy, oraz nietrafną i uporczywą jego polityką.

Pojawia się tu Wilhelm, książę Oranii, jako współzawodnik władzy Filipa w Niderlandach.

Nie pomogły okrucieństwa księcia Alby i św. Inkwizycyi, a nawet nowo zaprowadzona Rada krwi, składająca się z 12 sędziów, mających wyrokować w sprawach buntu i kacerstwa pod przewodnictwem Varyasa, którego wedle słów Schillera wrzód morowej zarazy półwyspu, wyrzucił z łona swego.

Na placu publicznym Brukselli, spadły głowy hrabiów: Egmonta i Horna, inni ginęli pod uderzeniem kata, płonęli na stosie, konali na palu, na szubienicy lub pod toporem oprawcy.

Na odgłos tych okrucieństw zdwoiły się szeregi księcia Oranii, na co odpowiadał książe Alba nowymi okrucieństwy.

Już 18,600 głów oddał w ręce katowskie, jak się sam chlubił, a stan Niderlandów coraz gorszym się stawał, wreszcie znękany niepowodzeniem, prosił Filipa o uwolnienie. Następcą jego był Don Ludwik de Zuniga y Requesens, wielki komandor kastylski, lecz ten znękany zgryzotą, wkrótce umarł, zostawiając położenie niezmienione.

Don Juan d'Austria, naturalny syn Karola, miejsce jego zajął.

Ale Filip, naznaczając brata wielkorządcą Niderlandów, niedowierzał mu, dodał mu więc za sekretarza powiernika swego, Jana Escovedo, poleciwszy mu pilne baczenie na każdy krok don Juana. Tymczasem Escovedo zmienił swą rolę i został serdecznym przyjacielem księcia. Wyszły ztąd dumne zamiary małżeństwa z królową Elżbietą oraz rokowania z Francyą. Uwiadomiony o tem Filip, wezwał Escovada do Madrytu i tu sekretnie zamordować go kazał r. 1578.

W siedm miesięcy potem, umarł Don Juan, otruty, jak powszechnie utrzymywano, z polecenia Filipa.

Trzecią ofiarą tego monarchy miał być Antoni Perez, którego synowie Escoveda na żądanie Filipa oskarżyli o morderstwo ojca, w rzeczywistości zaś, król chciał się zemścić na Perezie za miłość dla Anny de Mendoza, księżnej Evoli, którą chciał mieć dla siebie oraz za zdradzenie tajemnicy udziału Filipa w śmierci Escoveda.

Wrzucony do więzienia, uciekł do Aragonii i stosownie do *fueros* wezwał opieki Justiza.

Stawiony przed sądem, zwanym de la Manifestation, przedstawił Perez list króla z rozkazem śmierci Escoveda, z zastrze-

żeniem tajemnicy, wskutek czego Filip zażądał od wielkiego Justiza, aby mu wydał Pereza, lecz ten odmówił na mocy tegoż *fueros*.

Wtedy uknuto piekielny plan. Oskarżono Pereza o kalwinizm, ponieważ pisywał do Katarzyny księżnej Bearn, siostry Henryka IV i doniesiono o tem Inkwizycyi, która kazała winnego do swego przenieść więzienia.

Powstał tłum i Pereza z więzienia uwolnił, z czego postanowił skorzystać Filip, ażeby znieść przywileje aragońskie, krępujące jego władzę.

W wojnie domowej, jaka ztąd wynikła, Perez uciekł do Francyi, lecz spadła głowa obrońcy jego Jana de Lanuza, ostatniego wielkiego Justiza Aragonii.

Nie mogąc podołać Niderlandom, zwrócił Filip swą wściekłość przeciw Anglii za ustawiczne paraliżowanie planów jego, okazywanie przychylności holenderskim protestantom oraz współzawodnictwo w Ameryce.

Postanowił on jednem cięciem skruszyć potęgę Anglii, dla tego wybudował olbrzymią flotę, Armada zwaną, na którą wszystkie swe skarby wydał, celem wylądowania w Anglii i zajęcia jej pod swe berło oraz przeniesienia tam Inkwizycyi dla przywrócenia katolicyzmu.

W maju 1588, rozwinęła żagle Armada, składająca się z 130 okrętów, wielkości dotąd nie widzianej i 30 statków mniejszych, ztąd nazwano ją niezwyciężoną. Na pokładzie jej było 2,630 dział, 8,000 majtków, 20,000 wojska, wielki inkwizytor i 150 Dominikanów.

Już flota niezwyciężona mijała przylądek Finisterre, gdy burza morska pierwszą jej klęskę zadała, nareszcie w Lipcu ujrzano brzegi Anglii.

Dowódcą jej, był książę Medina-Sidonia, flotą angielską dowodził Lord Howard i Franciszek Drake. Ci ostatni nie wstanie wstępnym bojem walczyć, starali się jedynie wszelkimi sposobami flotę niszczyć i gdy admirał hiszpański płynął do Dunkierki dla połączenia się z księciem Parmy, czekającym na niego w 30,000 wojska, Anglicy puścili kilka palnych statków i tem wiele okrę-

tów zniszczyli, a głównie połączyć się z księciem Parmy nie dopuścili.

Bojąc się wylądować na brzegi Anglii, książę Medina czuł niebezpieczne swe położenie i chciał wracać do Hiszpanii, lecz dął wiatr przeciwny, postanowił więc opłynąć Szkocyą i Irlandyą. Tu znów stracił wiele okrętów, tak, że nic nie wskórawszy, z niedobitkami wrócił do Hiszpanii.

Filip postanowił nową wystawić flotę, lecz i ta, temuż co pierwsza uległa losowi, co zmusiło go zaniechać swych zaborczych planów.

Tak nic nie wiodło się Filipowi, we własnej rodzinie był nieszczęśliwym.

Znany jest smutny dramat Don Karlosa, syna Filipa, oskarżonego o sprzysiężenie przeciw ojcu, a w rzeczywistości pałającemu, jak się zdaje, występną miłością ku macosze swej Elżbiecie, córce Henryka II, przyrzeczonej mu niegdyś za żonę.

Don Karlos umarł wskutek trucizny, a w 3 miesiące po nim, schodzi ze świata młoda królowa, śmierć której, jedynie zaspokoić mogła zemstę Filipa.

Przez 42 lat ubiegał się Filip za marą szczęścia, potęgi i sławy, wreszcie dręczony chorobą i smutkiem, obsypany dokuczliwymi wrzodami, wśród strasznych cierpień dokonał życia 13 Września 1598 r. w Eskurialu i tam pochowany.

W okropnem położeniu zostawił on Hiszpanią. Kraj ciągłymi wojnami wyludniony, grunta opustoszone, bez uprawy, Maurowie bowiem, którzy zmuszeni byli przyjąć chrzest pod nazwą Morisków, w następstwie wyginęli w powstaniu za wolność i swe prawa, reszta rozbiegła się.

Skarb okazał się zupełnie wycieńczonym, masy ludności zapędziła chciwość złota do Ameryki. Zniknął przemysł i handel a władca najpotężniejszych krajów, pan najobfitszych kopalń złota i srebra, nie zostawił funduszu nawet na swój pogrzeb, przeciwnie dług 150 milionów dukatów.

Filip III, z czwartej małżonki Filipa, z Anny Austryackiej urodzony, lat 21 liczący, wstąpił po ojcu.

Pełen chęci do zabaw, trudy rządów oddał księciu Lerma, który trwonił szczupłe dochody kraju, naśladując Filipa II.

Wysyłał więc floty do Anglii, prześladował pozostałych w Hiszpanii Morysków, wreszcie 11 Września 1609 roku wydał postanowienie, wydalające ich wszystkich z kraju.

Zdzierstwa, jakich się dopuszczano względem tych nieszczęśliwych, wydalając ich gwałtem w liczbie 600,000 z granic państwa do Afryki, trudne są do opisania.

Sterczą odtąd puste wioski, znikają pod ręką czasu, nawadniające kanały, marnieją ogrody i winnice. Hiszpania tem wypędzeniem najpracowitszej swej ludności, ostatni cios zadała swemu przemysłowi i rolnictwu; odtąd się już nigdy nie podniosła.

Filip IV odziedziczył po ojcu niedołężność i wstręt do pracy, zdał więc rządy kraju na Kaspra de Guzman księcia Olivarez, który surowością swą wywołał powstanie w Katalonii 1640 roku i ogłoszenie tam rzeczypospolitej.

Za Katalonią poszła Nawarra i Aragonia, których wspierał Richelieu, wreszcie i Andaluzya.

Król zmuszony był odprawić wszechwładnego ministra; miejsce jego zajął Ludwik de Haro, który mimo najlepszych chęci nie mógł podołać zadaniu, a pokój westfalski 1648 r. objawił światu upadek Hiszpanii. Nietylko bowiem zawarowano w nim niepodległość siedmiu zjednoczonych prowincyj, ale nadto trzeba było ustąpić znaczną część Flandryi, Brabantu, Limburga, Hulst, Bredy, Mastrychtu i wielu innych miast warownych, na domiar złego po bitwie pod Villa-viciosa, powstała Portugalia z domem Braganza na czele.

Cios ten ostatni zwiększył zgryzoty i chorobę Filipa IV, w trzy miesiące umarł, pozostawiając czteroletniego syna Karola II, roku 1665.

Monarcha ten po dojściu do pełnoletności, pędził życie otoczony dworakami i kobietami. Bawiły go figle karłów i skoki małp, o stan kraju się nie pytał, bo o hańbie jego i nędzy nie chciał już wiedzieć.

Wojna z Ludwikiem XIV do reszty wyczerpała siły skołatanego kraju. Przez ciąg ośmiu lat ani razu zwycięstwo nie było po stronie oręża hiszpańskiego.

Karol II zaślubił Maryą Ludwikę Bourbon, starszą córkę księcia orleańskiego. ale ani z niej, ani z drugiej żony nie miał i nie mógł mieć dzieci.

Gdy więc w roku 1700 zdrowie jego pogarszać się zaczęło, proszono go o naznaczenie następcy, co też uczynił, mianując nim wnuka Ludwika XIV, Filipa Bourbon księcia andegaweńskiego. Tak umarł ostatni z domu hiszpańskich Habsburgów, pozostawiając tron dynastyi Burbonów.

Odtąd Historya Hiszpanii staje się nam współczesną.

Ustawiczne wojny z Francyą, Anglią i w Ameryce prowadzone do reszty kraj ten wycieńczyły, tak, że zaledwie szkielet z dawnej pozostał potęgi.

Streszczając pojęcia nasze o powstaniu rozwoju i upadku Hiszpanii, przychodzimy do następujących przekonań.

Że Gotowie, jak i wszystkie ludy barbarzyńskie, które zaludniły Europę po upadku Zachodniego państwa rzymskiego, przynieśli z sobą na półwysep iberyjski, poczucia osobistej wolności, nie podległości ducha, wybieralności swych wodzów i królów i na tych podstawach nowe tu państwo wytworzyli.

Że kasta rycerska, owładnąwszy ziemiami tuziemców i ujarzmiwszy tych ostatnich, niedopuściła rozwoju klasy trzeciej czyli kupiectwa i mieszczaństwa, czem uczyniła władzę królewską zupełnie od siebie zależną, tak dalece, że sobory w Toledo, przy wyborze monarchów, ograniczały ich działalność do tego stopnia, że przyszła chwila, w której nikt nie chciał być królem burzliwego i rozkiełzanego żywiołu szlacheckiego.

Stan ogólnego rozprzężenia i anarchii był tak wielki, że Hiszpania byłaby się rozpadła i padła ofiarą zaboru francuskiego lub germańskiego.

Najście Arabów zupełnie zmieniło stan rzeczy, rozbudziło dawną rycerskość ducha, nauczyło szanować władze, stłumiło wewnętrzne nieporozumienia, zawiść i współzawodnictwo, skupiło wszystkich pod sztandar uciśnionej ojczyzny i zdeptanej wiary i tem spowodowało zupełne odrodzenie kraju.

Nauki i sztuki, przyniesione przez Arabów, postawiły kraj i naród w liczbie pierwszorzędnych państw Europy.

Po wypędzeniu Maurów, powracały dawne niesnaski, ale wzmocniona władza królewska potęguje ideę religijną i tę jako państwową ogłasza, obosiecznym jej mieczem przywraca porządek i poszanowanie władzy.

Samowolne wyludnienie kraju wygnaniem pracowitej kasty ludności, potomków dawnych wyznawców Koranu, jak również zatamowanie handlu i przemysłu przez wypędzenie Żydów, zadały pierwszy cios wielkości Hiszpanii, do jakiej przez opatrzność powołaną była, celem sterownictwa innym ludom Europy. Reszty dokonała niedołężność Filipa II oraz jego następców, którzy zmarnowali nagromadzone skarby duchowe i materyalne i kraj uporczywie wsteczną polityką i fanatyzmem religijnym o zgubę przyprawili.

Naówczas prąd dziejowy odwraca się od miejsc skalanych krwią niewinnych wygnańców wiary, oraz nieszczęśliwych ofiar Inkwizycyi, przerzuca się po za Pirenee i tu wśród Franków urzeczywistnienia swego szuka.

Przenoszą się nad brzegi Sekwany sztuki i nauki, czyniąc je odtąd swem ogniskiem, dobroczynne promienie którego świat cały ogarną.

Tak trwać będzie do Ludwika XIV, poczem idea postępu, znękana próżną walką z wstecznym prądem, podczas długoletniego panowania Ludwika XV i zgorszenia, jakie nikczemny ten monarcha szerzył wkoło siebie, skupia swe siły i gwałtownym przełomem w 1789 r. przedziera się naprzód, łamiąc i krusząc wszystko, cokolwiek jej na przeszkodzie stało.

Historya państwa Gotów w Hiszpanii, do przyjścia Maurów, ma wielkie podobieństwo z dziejami narodu polskiego, gdzie również bezkontrolna i niczem niemiarkowana władza szlachty, trzęsła krajem i tronem i o upadek je przyprawiła.

Oba narody rozwijały się i piątrzyły bez podwalin, czyli bez idei, któraby, szerząc spójnią i jednią, zlewała wszystkie dążności narodu, cementem bytu i dobra wzajemnego.

Życie ubiegało z dnia na dzień, wśród materyalnych zachcianek, samolubnych pokuszeń, swywoli i rozpusty, bez celu

duchowego, ideału bytu, bez którego wszystko jest tylko draperyą, ramą obrazu, rzeczą zmysłową, ulegającą prędkiemu skruszeniu, rozpadnięciu się lub zepsuciu.

Wtargnięcie Maurów, zrodziło w Hiszpanii wśród narodu, nieznaną ideę duchowego bytu, poświęcenia i życia dla wiary.

Garną się wszyscy pod sztandar krzyża, odwagą i męstwem wskrzeszają ojczyznę i tę na nowych wznoszą posadach.

Ameryka dostarcza nieprzebrane miny złota, półwysep odrodzony, błyszczący jak świątynia gotycka, pełna powagi, wielkości i wzniosłego duchowego piękna, ale powodzenie zawróciło głowy zwycięzcom, nastaje reakcya i upadek.

Badając dzieje Hiszpanii w epoce największego ich blasku, w epoce Filipa II, smutek ogarnia patrzeć, jak zmarnowane zostały przez tego monarchę i jego następców, ogromne skarby ludzkości.

W chwili tej, z żalem, zawołaćby można wraz z mędrcem: „dałeś im wszystko, co dać mogłeś Panie!“

ROZDZIAŁ V.

Normanowie w Skandynawii.

Przystępujemy obecnie do poznania życia państwowego narodu, który jakkolwiek wykłół się z rasy ogólnej gotycko-germańskiej, a tym samym pobratymczej zaborcom Gallii, Iberyi, Italii i Saksonii, lecz że zajął ogromne przestrzenie północnej Europy, bez żadnej przeszłości, bez uroku cezaryzmu, municypalności miast i wytwarzających się komun, tam wszędzie, gdzie starła się już cywilizacya rzymska z miejscowymi dziewiczymi pierwiastkami, dlatego zupełnie odmienną poszedł drogą.

Pod tym względem kraje skandynawskie znalazły się w tem samem położeniu co i słowiańskie, zmuszone na własnych posadach wytwarzać swą organizacyą państwową.

Jeżeli w bezkontrolnej samowoli feodalizmu westgockiego w Hiszpanii, znaleźliśmy odzwierciedlenie buty szlachty polskiej, a wskutek tego upadek obu monarchii, zakończony obcym zaborem, to osiągamy ztąd dowód, że jedna i ta sama przyczyna tenże sprowadza skutek.

Tu znowu, w rozwoju tak krajów skandynawskich jako i słowiańskich, na dziewiczych swych posadach osiadłych, znajdziemy zupełną tożsamość dążeń, zachceń i namiętności, pod względem psychologicznym, jedność rozwoju natury ludzkiej wykazującej.

Przekonamy się, że człowiek pozostawiony sam sobie, bez żadnych obcych czynników ani wpływów, o własnych siłach iść zmuszony, zawsze i wszędzie jedną i tę samą wybiera drogę sa-

mowoli i namiętności. Że ma wstręt do władzy, choć sam sobą powodować nie umie, że rwie wszelkie pęta, bez uwagi na przyszłość i puszcza wodze, gdy może, swym chuciom szalonym.

Taki obraz przedstawia nam historya krajów skandynawskich, z których bierzemy Danią za pierwowzór do skreślenia ogólnego rozwoju ich instytucyi państwowych.

Znajdziemy tu rządy Kanuta jak u nas Chrobrego, który skupia i tworzy całość; Svenda naszego Bolesława Śmiałego, wysyłającego siepaczy, dla zabicia arcybiskupa Adalberta za karcenie rozwiązłych jego obyczajów, Waldemara, dzielącego kraj między synów, Christofa wygnanego przez szlachtę.

Dalej zobaczymy rozwielmożnianie się szlachty kosztem korony, zmuszanie królów do podpisywania kapitulacyi czyli paktów conwentów, które doprowadziły do *minimum* władzę królewską odzierając ją z wszelkiego uroku.

Wolności jakie sobie szlachta duńska nadała, nieznane były w Polsce, na zjeździe bowiem w Kolmar 1483 r. oraz na wielkim wiecu 30 października 1536 r. przyznała sobie szlachta te same prawa i przywileje w swych posiadłościach, jakie król miał w dobrach koronnych, a nadto; *„hals og haand“*, czyli prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi.

Wszędzie Trybunały zamkowe rozstrzygały spory baronów z uciemiężonym kmieciem, niegdyś wolnym jak u nas, aż wreszcie ujarzmiły go zupełnie i w niewolę obróciły.

Ale nieszczęśliwy lud skandynawski, ocaliło kiełkujące mieszczaństwo, zwolna wytwarzające się w miastach nadbrzeżnych i portowych na skutek wzmagającego się handlu i przemysłu krajowego. Reformacya rekrutując do szeregu swych pastorów czynniki ludowe, reszty dokonała.

Pastorowie ci, ciągle z narodem przebywający umieli natchąć go nowymi ideami i przygotować do przełomu, jaki nastąpił za Fryderyka III, gdy naród przemocą wprowadzony do Rigstaagu zażądał dziedziczności tronu, równouprawnienia wszystkich stanów i władzy nieograniczonej dla swego monarchy.

Znikła szlachta z horyzontu państwowego zlewając i roztwarzając się w narodzie, który odtąd prawidłowo rozwijać się począł.

Tak trwało do 1848 r., gdy nadzwyczaj liberalna konstytucya, nadaną została Danii.

Z przebiegu dziejów Danii, jaki skreślić zamierzamy, przekonamy się, że nie było nigdy w Polsce tak wyuzdanej wolności szlacheckiej jak tutaj, a jednak naród przetrwał te burze i do świadomości swej przyszedł, dzięki stanowi trzeciemu i reformacyi, które kraj od zatracenia ocaliły.

Będzie to znów jeden więcej dowód, że anarchia nie jest przyczyną upadku kraju, lecz jak każdy skutek idzie za przyczyną i wedle niej ulega przeobrażeniu i zmianie.

Mówiliśmy już, że rasa gotycko-germańska przybyła z Azyi z nadbrzegów morza Czarnego i Azowskiego, zajęła wschodnio-północną część Europy, główne brzegi morza północnego i bałtyckiego i dała początek plemieniowi skandynawskiemu czyli normandzkiemu, a osiedliwszy się w dzisiejszej Danii, Irlandyi, Szwecyi i Norwegii, stała się wkrótce postrachem Europy.

Nazwa Normanów wyszła od słowa „Northman“, człowiek północy, którem to mianem Niemcy i Francuzi oznaczali rozbójnicze szajki morskie, które od IX do XI wieku nawiedzały Europę.

Nieurodzajne góry skandynawskie nie mogąc wyżywić licznie mnożącą się swą ludność, wyrzucały ze swych kraterów chciwe dobrobytu i mienia tłumy, które na lekkich łodziach spuszczały się wzdłuż brzegów morza Baltyckiego, a pustosząc wszystko po drodze, obładowane łupem i rabunkiem wracały do pierwotnych swych siedzib.

Inni znów pod wodzą swych w i k i n g ó w, szukali stałych siedlisk i tym celem zajęli wraz z Kanutem Anglią, podczas gdy Rolf opanował północną Francyą, odtąd Normandyą nazwaną, dalej, Robert Guiscard Apulią i Kalabryą, a Ruryk państwo nowogrodzkie, potem kijowskie, dając tym sposobem początek dzisiejszej Rosyi.

Normanowie byli ludem odważnym, mężnym i dzielnym i ten pierwiastek wśród zawojowanej szerzyli ludności, zlewając się i tonąc w niej.

Tak zniknęli roztwarzając się w zajętych miejscowościach Anglii, północnej Francyi, Sycylii i Kalabryi, a także w Rosyi.

Pierwiastek czysto normański pozostał tylko w Skandynawii, czyli Szwecyi i Norwegii, a głównie w Danii, gdzie prawidłowy dostał rozwój i piramidę państwową wytworzył, oparty na poczuciach swej narodowości, indywidualnej wolności, rycerskości ducha i jego niepodległości.

Wiadomo, że niektórzy z naszych historyków początek nazwy Lechów, od Normanów wyprowadzają.

Miała to być dzielna normańska drużyna, która w awanturniczych swych wyprawach do siedzib spokojnych Słowian zawitała i tu początek późniejszej rycerskiej szlachcie nadała.

Nowsza krytyka nie uwzględniła tej hypotezy, pewnem jest atoli, że instytucye normańskie, tak jak je widzimy rozwijające się w Danii mają wielkie podobieństwo z polskimi.

Dla tego mówiąc o Normanach, Danią za pierwowzór bierzemy i nad jej budową państwową w tym rozdziale zastanawiać się będziemy.

Przybycie i rozsiedlenie się Gotów w Skandynawii, wyrugowało pierwotnych mieszkańców Europy, a mianowicie Atlantydów rasy fińskiej, która ustępując przed przybyszami, schroniła się w okolice niezaludnionej podówczas dzisiejszej gubernii Archangelskiej,a ztąd przeszła do północnej Syberyi, gdzie, jak mówiliśmy w Eskimosach pierwowzór swój zatrzymała.

Gotowie przynieśli z sobą żelazo i tem przekształcili dotychczasowy ustrój społeczny.

Z poszukiwań w tym względzie czynionych w tak zwanych *kjockkenmoeddingach*, czyli nagromadzonej massie odpadków kuchennych, oraz w *Graokamiach*, czyli grobowcach, okazuje się, że Gotowie w przeciwieństwie do Słowian, nie bawili się rolnictwem, życia rodzinnego nie znali, lub mało je cenili.

Jak wędrowne stado dzikich zwierząt, znalazłszy miejscowość obfitującą w zwierzynę, ptastwo i ryby, w niej się osiedlali żywiąc się bez pracy naturalnymi płodami natury, działalność zaś swoją wytężali na tępienie, niszczenie i śmierć wszystkiego co po drodze im stawało.

Z miejsc tak obranych czynili wycieczki, a wyniszczywszy biednych Finnów, rzucili się na Słowian, osiedlonych wśród lasów i bagien przy ujściach Elby, Odry i Wisły.

Tak rozpoczęło się pierwsze współzawodnictwo rasy germańskiej ze słowiańską o pierwszeństwo toczące się po dziś-dzień.

Z jednej strony dzika zaborczość, zwierzęca chciwość, okrucieństwo, sztandar śmierci i pożogi, z drugiej pieśń spokoju, życie rodzinne, praca w pocie czoła około roli, wstręt do cudzego dobra, gościnność bez granic i byt patryarchalny.

Dwa te sprzeczne czynniki zetknęły się w postępie wieków, lejąc krwi potoki od Bugu do Renu i morza Czarnego. Słowianie ustępują, ścieśniają swe zastępy wzdłuż Wisły, Sanu i Dunaju, czekają chwili zupełnego dojrzenia pobratymczego ludu polskiego, ażeby złączonymi siły, dać odwet dzikim zaborcom.

Powiedzieliśmy, że główną cechą odróżniającą Gotów od Słowian i innych ludów, była nadzwyczajna wojowniczość i chęć zaborów, pogarda spokoju i domowej pracy.

Wstydem i hańbą okrywał się tu kto szukał w pocie czoła zysku, mogąc go osiągnąć bez trudu i w dwójnasób, przelewając krew obcego narodu. Ztąd odwaga, śmiałość, męstwo jako jedyne znane cnoty; powolność, obawa, lenistwo i tchórzostwo uznane za zbrodnie.

Taką cechę przybrała mythologia skandynawska jako odblask uczuć i dążeń narodowych. Jest ona wielce podobną do germańskiej, o której mówiliśmy, nosi jednak piętno dziewiczej wyobraźni i niezrównanej siły myśli.

Odin jest stwórcą wszechrzeczy. Na początku żył olbrzym Ymi, przyzwany do bytu życiodajnymi promieniami słońca, zrodził on innych, Thursow, olbrzymów złego, których Odin zniszczył z wyjątkiem jednego, z którego powstała nowa rasa, wroga bogom, ostatecznie zepchnięta w cienie niedostępnej północy, zwanej *Joetunheimem*. Rozkład trupa olbrzyma Ymi wytworzył świat. Mięso utworzyło ziemię, z kości powstały góry, z krwi

morze, z mózgu obłoki, z włosów drzewa, powieki zaś wyłoniły Midgarda, czyli srodkową arenę, siedlisko ludzi, gdzie pierwsza para Ask i Embla z cząstki Ymi powstała.

Opiekunem Midgarda przeciw prześladującym Thursom, czyli dzikim olbrzymom, jest Thor, syn Odina, protektor walki, odwagi i męstwa.

Zgóry na te zapasy spogląda Odin ze swego Hlidskzalfu, decyduje o wojnie, podczas kiedy dziewice jego, Walkyrie zwane, przeszywają powietrze, uzbrojone pałającymi strzałami, którymi ratują bohaterów lub dotykając wysyłają do Walhalli, siedziby Odina o 540 bramach.

Dach pokryty tu jest płonącymi puklerzami, ściany są z pik i dzirytów, a ogniste miecze świecą pochodniami.

Zewnątrz zielona rozciąga się łąka, na której Eincheriary, czyli bohaterowie do Valhalli powołani, dalej prowadzą wojenne igrzyska. Wychodzą codziennie do wspólnej walki, lecz zabici powstają i wracają do Valhalli, gdzie przyjmują ich Valkyrie, przesuwające się, trzymając rogi napełnione hydromelem, wśród świetnej uczty przygotowanej z mięsa wieprzowego, ulubionej Gotów strawy.

Najświetniejszego przyjęcia dostają ci, którzy najwięcej spustoszyli krajów i największą liczbę prowadzą za sobą zarzniętych nieprzyjaciół.

Natenczas wszyscy powstają, a Walkyrie gościom takim podają kubki napełnione winem Odina. Za nimi wnoszą łupy wojenne i składają na stosie lub w grobie, bez tych bowiem niema wejścia do kraju Odina.

Inne było przeznaczenie lękliwych i krwi nieprzyjaciół nie umiejących przelewać. Ci kończący zwykle na łożu zwykłej choroby szli do Helheimu, strasznej miejscowości na krańcach północy położonej, w której straszna panuje Hele. Jej stołem jest głód, ucztą nędza, progiem zdrada i upadek, łożem trawienie się powolne, boleść i cierpienie.

Tu cienie tchórzliwych dalej wiodą swe nikczemne życie, na wieczną wszyscy skazani bezczynność, drżą ze strachu, na każde zewnętrznego świata poruszenie. Dlatego rycerze dochodzący późnego wieku, a niemogący znaleść śmierci na polu sławy,

kończyli zwykle swój zawód, wzywając swych towarzyszy do przecięcia nieużytecznego już życia cięciem żelaza, a w braku tych sami się zabijali, sądząc tym sposobem stać się godnymi wejścia do Walhalli.

Tę pogardę śmierci ssał każdy Got z piersi swej matki, która pytana, czy można cofnąć się wśród walki przed przemagającymi siłami, odpowiadała zwykle: „Życie zależy od przeznaczenia, lepiej więc umrzeć z honorem, jak żyć okrytym wstydem lub hańbą“, w końcu dodawała: „gdybym cię czuła zdolnym żyć wiecznie, obandażowałabym cię w wełniane powijaki, zamiast przepasywać miecz i puklerz“.

W następstwie przyjęto za zasadę, zwyciężyć gdy nieprzyjaciel był jeden, walczyć z dwoma, ustępować przed trzema, unikać czterech.

Ten kto nie zdobył łupu na nieprzyjacielu i nie okrył się krwawą chwałą zwycięstw nie mógł liczyć na miłość żadnej prawej Skandynawki.

Wskutek tych wyobrażeń zakwitła piraterya, czyli głośne najazdy ziem obcych pod opieką Odina i Thora, bogów wojny, pochodzących z rasy Azów.

Bogowie znów z rasy Vanów, do której należą Nioerd i Frei, rozdawali szczęście i bogactwa. Tu należą Frena bogini miłości, czyli Venus skandynawska.

Na tem tle osnute były skaldy, czyli pieśni ludowe, powtarzane z ust do ust, o resztę niedbano, nauki nieszukano.

Korsarz, czyli Vikings, nie znający ogniska domowego, żywiący się surowem mięsem i pijący gorącą krew zabitego zwierza dla ugaszenia pragnienia, ciągle walczący i obce kraje dla łupu przebiegający, oto ideał rycerza normańskiego.

Za czasów ostatniego pogaństwa wsławili się tutaj królowie. Harald Hilditann, Sigurd Ring i Ragnar Lodbrok głośni z licznych zwycięstw i olbrzymich łupów.

Pierwsza Anglia uczuła skutki tych krwawych zaborów Duńczyków, jak Szkocya i Irlandya znów Norwegczyków, a potem Szwedów, wszystkich przezwanych ogólnym mianem Nordmanów. Za Anglią, poszła Flandrya, Francya, Portugalia, Hiszpania, Włochy, Grecya, wreszcie dawna Ruś.

W wyprawach tych dzicy Vikingowie obracali wszystko w perzynę, mordując starców i dzieci, lub spychając w płomienie zapalonych ich własnych budowli.

Zbezczeszczone kobiety i ocalałych na polu bitwy zdolnych do pracy mężczyzn, uprowadzano w niewolę, a opuszczano napadnięte ziemie gdy na przestrzeni kilku mil ani jednej żywej już istoty nie pozostało.

Takie napady trwały przez długie jeszcze wieki po chrześciaństwie, pastwiono się okrutnie nad klasztorami męskimi i żeńskimi wysyłając szyderczo ich mieszkańców do kraju mytologicznej Hele, o której mówiliśmy wyżej.

W razie sporu o łup lub brankę, pojedynek rozstrzygał, *holmgangiem* zwany, co znaczy zejście na wyspę, tam bowiem zwykle udawano się dla tego rodzaju rozprawy.

Za powrotem do kraju opowiadał Viking swe wyprawy, słuchany z uwielbieniem wśród biesiad i uroczystości.

W owym czasie Irlandya świetną odgrywała rolę

Mała wyspa otoczona morzem, była naturalnem schronieniem Vikingów, sławę których kronika przechowała potomności.

Takimi byli Gunnar, rzucający strzałą tak dobrze lewą jak i prawą ręką i nigdy nie chybiający, a w walce tak zręcznie wywijać mieczem umiejący, że przestraszonemu przeciwnikowi zdawało się widzieć, trzy miecze jedną ujęte dłonią, przeciw sobie wymierzone.

Gunnar w pełnem uzbrojeniu zdolny był do wysokości własnej podskoczyć i płynąć na równi z fokami.

Po śmierci innego, Ingimunda, przyjaciel jego Eyvind Soerkvi, rzekł do syna: „idź i powiedz druhowi memu Gautowi, coś widział, poczem rzucił się na swój miecz i ducha wyzionął. Gdy to usłyszał Gaut zawołał: „teraz już nie wolno przyjaciołom Ingimunda pozostać przy życiu, dlatego idę za radą Eywinda“, poczem przebił się własną bronią.

Ta pogarda życia była powodem, że w razie nędzy, sporu rodziców, lub zemsty porzucano dzieci wśród pól lub lasów, na łaskę przechodnia, lub czyniąc je igraszką żywiołów.

Z postępem czasu i po przyjęciu chrystyanizmu, Duńczykowie powoli skupiać się poczęli, tworząc pewny ustrój społeczny z podziałem na Herredy, czyli kantony, składające się ze stu rodzin każda. Herredy tworzyły znów Syssele, czyli okręgi, kilka Herredów zamykające.

Tym sposobem powstały małe państewka w Skanii, Zelandyi, Jutlandyi, Szlezwigu i wyspach okolicznych, rządzone przez Jarlow, czyli gubernatorów odpowiedzialnych przed wybranym monarchą i jego następcami.

Stolicą Zelandyi była Leira, gdzie przebywała sławna dynastya Skioldungów, co trwało do końca IX wieku, gdy Gorm zjednoczył owe drobne części w jedno państwo.

Naród dzielił się na wolnych i niewolników. Pierwsi nazywali się Bondami, czyli mieszkańcami kraju, wszystkich praw używającymi.

Wybierali oni wśród zgromadzeń things zwanych, swych królów, stanowili prawa, zasiadali w sądach i stanowili o wojnie i pokoju, król nie mógł nic przedsięwziąść bez ich rady i musiał się do niej stosować, jeżeli nie chciał stracić tronu.

W razie wojny, każdy zdolny do noszenia broni, musiał się stawić o własnych siłach, środkach i kosztach, w czasie pokoju każdy żył u siebie jak chciał, bez żadnych względem kraju lub króla obowiązków.

Wezwanie na wojnę odbywało się za pomocą Bodstiku czyli laski dowództwa, lub Herpili, czyli strzały wojennej, którą obnoszono od domu do domu. Byłto łuk o strunie spalonej z jednej strony, jako obraz zniszczenia przez nieprzyjaciela w kraju czynionego, oraz losu, jaki czeka opieszałego obrońcę ojczyzny, to jest zniszczenia ogniem i mieczem jego mienia.

Wyprawy morskie nazywano Leidangami, rozpoczynano je z wiosną, a na zimę powracano z łupami, którymi się dzielono, oddając najlepszą część królowi, innych dochodów nie mającemu, z wyjątkiem części kar sądowych, które za sądzenie spraw wolno mu było pobierać, oraz dziesięcin ze świątyń, jako najwyższemu kapłanowi opłacanych. Oprócz tych dochodów miał król swe zamki i pałace wraz z przylegającymi ziemiami, którymi zarządzali intendenci, lub dzierżawili zasłużeni w boju wodzowie.

W razie śmierci króla zbierał się lud w tingsach, czyli zgromadzeniach, i wybierał innego, zwykle najbliższego krewnego zmarłego z linii męskiej.

Wybory tego rodzaju odbywały się w odkrytem polu otoczonym kamienną zaporą lub jasionami jako świętymi drzewami.

Każdy wolny człowiek miał swobodny wstęp na zebranie, lecz winien mieć poszanowanie i cześć dla thingu, którego najmniejsze pogwałcenie sprowadzało śmierć lub wygnanie.

W około areny gromadzili się kupcy i przekupnie, tak, że thingi stawały się zarazem kiermaszami.

Najsmutniejsze położenie było niewolników. Zabrani na wojnie, bądź kupieni na rynkach, przeznaczani oni bywali do wszelkich robót, począwszy od uprawy roli, którą się brzydził krwi i bojów żądny Got aż do najniższych posług domowych, to też niewolnicy zawsze traktowani na równi ze zwierzętami bywali.

Żadna odpowiedzialność nie ciążyła na mordercy niewolnika, najwyżej pieniężne wynagrodzenie, gdy ten był cudzą własnością.

Idąc za Allenem uważanym za najlepszego historyka duńskiego [1]), dzielimy historyą Danii na IV peryody.

Peryod I do śmierci Valdemara zwycięzcy i ogłoszenia prawa jutlandzkiego, czyli do 1241 r.

Peryod II do wprowadzenia Reformacyi 1536.

Peryod III do zaprowadzenia nieograniczonej władzy 1660.

Peryod IV do naszych czasów.

PERYOD I.

W żadnym kraju wprowadzenie religii chrześciańskiej nie wstrząsnęło tak ogólnym bytem narodu jak w Danii.

Religia Chrystusa stanęła w zupełnem przeciwieństwie do

---

[1]) Hist. de Danemark depuis les tems les plus reculés jusqu'a nos jours par C. F. Allen, ouvrage couronné, traduit d'apriês la 7 edition, danoise par Beauvois. II Vol. Copenhague 1879.

wcielonych od wieków zwyczajów i obyczajów krwiożerczego narodu Gotów, przywykłego żyć z rozbojów, oraz siłą własnego oręża, czynić sobie sprawiedliwość. Nadto okrutną vendettą płacić obrazę rodzinną, niewolnika jak pociągowe zwierzę, a własne dziecię gdy jest bezużyteczne, kaleką, lub ciężar mienia stanowi, ptakom na pastwę oddawać.

Jak tu pogodzić z tym bytem jaskiniowym naukę nakazującą miłość bliźniego i poświęcenie, uległość i pokorę, przebaczenie i zapomnienie doznanego zła, wszystko wśród ciągłej modlitwy i dobrych uczynków, spowiedzi i komunii.

To też potrzeba było 150 lat wewnętrznej walki i ciężkiej pracy duchowieństwa, ażeby przeistoczyć dziką naturę Skandynawa i skłonić go do ugięcia się przed prawdą przedwieczną.

Najwięcej w tym celu zjednał sobie zasługi Karol Wielki, który pojął i zrozumiał, że tylko chrzest może zmiękczyć dziką naturę Skandynawa lub Saksona. Tą również drogą poszedł i następca Karola, Ludwik Pobożny.

Po nawróceniu Sasów i Frizonów w r. 822, misyonarze Wilbrord, Haligter, oraz arcybiskup Ebbo, poczęli szerzyć ewangelią w Jutlandyi, gdzie między rodziną panującą wszczęły się zatargi.

Jeden z książąt Haroldklak schronił się do cesarza Ludwika i przyjął chrześcianizm, poczem wysłany został Ansgarius, przełożony klasztoru Corvey w Westfalii, wraz z jednym z przybocznych cesarza, Autbertoni, którym należy się sława pierwszego nawrócenia Duńczyków.

Panował wówczas w Danii Gorm, dawnym zwany (860—935), który jak później Ludwik XI we Francyi, nie przebierał w środkach zebrania udzielnych części kraju w jedną całość, dlatego też stanął w sprzeczności z nową wiarą, uważając ją za przeszkodę do dopięcia swych zamysłów.

Poczęły się prześladowania jak za Domicyana w Rzymie, aż Henryk I Ptasznik, siłą zmusił Gorma do poszanowania ewangelii.

Gorm miał dwóch synów: Knud Dana-ast (miłość Duńczyków) i Haralda Blaatanda.

Pierwszy poległ w Anglii. Harald więc wstąpił na tron po ojcu (935 - 985) i wsławił się schołdowaniem Norwegii, co było nie na rękę cesarzom niemieckim, uważającym się za następców rzymskich cezarów, a tem samem szukających panowania nad światem.

Odtąd więc rozpoczynają się wojny i zatargi między Niemcami a Duńczykami, prowadzone przez Henryka ptasznika i Ottonów, wśród których Harold Blaatand ochrzcił się i zbudował kościół Trójcy św. w Roeskildzie; lecz wkrótce potem umarł przeszyty strzałą wroga swego Palnatokego, pozostawiając tron synowi naturalnemu Svendowi, nazwanemu Tveskiaeg, panującemu od 985 – 1014.

Najważniejszym czynem tego monarchy było zawojowanie Anglii, gdzie panował Ethelred wśród zdemoralizowanej mieszaniny różnorodnych pierwiastków Anglów, Sasów, Duńczyków, w połączeniu z Celtami i Latinami z czasów rzymskich pozostałymi.

Drugim ważnym historycznym wypadkiem było zwycięstwo odniesione nad Olafem norwegskim i podział tego kraju na dzielnice.

Olaf Tryggvason książe norwegski, pomagał Svendowi duńskiemu w wyprawie do Anglii, lecz powołany do kraju dla objęcia władzy, zawarł pokój z Ethelredem, czem oburzył na siebie Swenda.

Nieukontentowanie wzmogło się, gdy Olaf bez zewolenia króla duńskiego poślubił siostrę jego Thyre, poprzednio zaślubioną Burisławowi czy Bolesławowi, królowi Wendów i od męża zbiegłą.

Lecz co najważniejsza, Olaf obraził śmiertelnie Sigride, którą miał zaślubić, potem drugą żonę Swenda.

Otóż będąc narzeczonym namawiał ją, aby przyjęła chrześcianizm, a gdy ta odmawiała, rzucił jej rękawiczkę w twarz nazwawszy ją „starą poganką“.

Sigrida przysięgła krwawą zemstę i dla tego namówiła męża, ażeby napadł Olafa, powracającego z małymi siłami z kraju Wendów, dokąd udał się z Thyrą dla odebrania jej wiana.

Spotkanie było krwawe i mordercze, Olaf zginął, Norwegia podzieloną została między braci Eirika, Svein Hakonarsona, oraz innych jak Olafa Skautkonunga i Svend Tveskiaega.

Zrozpaczona Thyra zamorzyła się głodem, chcąc połączyć się z mężem, którego szalenie kochała a do śmierci którego, wiodąc go do kraju Słowian, mimowolnie się przyczyniła.

Gdy to się działo na brzegach Bałtyku w Anglii, nikczemny Ethelred, w dniu 13 listopada 1002 r. nakazał ogólną rzeź wszystkich Duńczyków bez różnicy płci i wieku. Dokonywano strasznych okrucieństw wśród których padła ofiarą siostra Svenda, Gunuhilda, patrząc na męczarnie męża i jedynego swego dziecka.

Jak tylko wieść o tem doszła do Svenda, natychmiast popłynął on do Anglii i spustoszył ją ogniem i mieczem. Ethelred schronił się do Normandyi we Francyi.

Odtąd ciągną się długie wojny między Danią a Anglią, prowadzone przez syna i następcę Svenda, Knuda, czyli Kanuta, wielkim przezwanego, z Edmondem, synem Ethelreda, zakończone tryumfem pierwszego, a śmiercią ostatniego.

Kanut stawszy się władcą Anglii, starał się pozbyć wszystkich panów i magnatów współzawodniczyć z nim mogących i w tym celu zamordować kazał brata Edmonda Edwina, potężnego Edrika Streona wraz z synami, dalej Thorkela i wielu innych, poczem poślubił Emmę wdowę Ethelreda i mądrymi rządami ugruntował swą władzę w nieprzyjaznym dotąd kraju.

Rządząc Anglią nie spuszczał z oczu, znakomity ten monarcha i Danii, dokąd przybył po śmierci brata Haralda (1018) i zajął się z wielką gorliwością szerzeniem wiary Chrystusa. On to schlebiając duchowieństwu, wytworzył Theokracyą, a nagradzając sowicie swych zwolenników, dał początek feodalizmowi.

Dotąd wszyscy Duńczykowie byli sobie równi, Kanut zaprowadził rodzaj gwardyi przybocznej, wybieranej z pośród najbogatszych rodzin, oraz celniejszego i znanego sobie rycerstwa. i nazwał ją *thingmanalid*, albo *tkinglid*, to jest wojsko thingu, czyli zgromadzenia.

Początkowo liczba ograniczoną została do 3000, lecz następnie znacznie zwiększoną została. Mieli oni złocone hallebardy, szable o takiejże rękojeści i kosztowne pancerze, co pociągało

za sobą znaczne koszta, dostępne jedynie dla najbogatszych rodzin. Za to korzystała owa gwardya z ogromnych przywilejów, a głównie własnego Trybunału, tak dalece, że gdy Kanut w gniewie zabił jednego z członków thinglidu, musiał się poddać jego sądowi i zapłacić karę oznaczoną przez nadany w tym celu kodeks przepisów, Vitherlagsretem nazwany.

Po ustaleniu swej władzy w Danii, Anglii i części Szkocyi zapragnął Kanut Norwegii, gdzie panował Olaf świętym przezwany, Szwecyą zaś władał podówczas Anund, lecz przedewszystkiem postanowił odbyć pielgrzymkę do Rzymu.

Po drodze uzyskał od cesarza Konrada II, Margrabstwo Szlezwigskie, w zamian za to, umówionem zostało małżeństwo córki jego Gunnhildy z Henrykiem, synem Konrada.

Podczas tej nieobecności Ulf, rządca Danii uknuł spisek do którego przystąpiła królowa Emma i syn Kanuta Hardeknud, ogłoszony został królem duńskim, co za powrotem Kanuta śmiały Sarl życiem przypłacił, Norwegia zawojowaną została, Olaf wygnanym, a kraj dano w zarząd synowi Kanuta Svendowi.

W r. 1035 umarł Kanut w 40 r. życia, co wywołało zaciętą wojnę między jego następcą Hardeknudem, a synem Olafa Magnusem, zakończoną uroczystą umową, zawartą w Gaeta-elf, mocą której, po śmierci jednego z dwóch walczących, państwo zmarłego przejdzie na własność żyjącego, wkrótce potem Hardeknud umarł nagle wśród uczty, natenczas Edward, syn Ethelrada wybrany został królem Anglii, która odtąd odpada na zawsze od Danii, a Magnus, dobrym przezwany, połączył Danię z Norwegią.

Z potomstwa Kanuta pozostał tylko Svend, syn zamordowanego przez niego Jarla Ulfa, urodzony z siostry jego Estridy, ztąd Estridsenem nazywany.

Magnus zrobił go Jarlem, czyli wielkorządcą Danii, z czego ten skorzystał, aby odzyskać tron przodków i doprowadził do tego, że thing w Vyborgu wybrał go królem. Rozpoczęła się wojna z Magnusem, która trwała aż do śmierci tego ostatniego prowadzona dalej z następcą jego Haraldem Hardradem, zakończyła się bitwą pod Nisaa 1062 u brzegów Hallanda i zupełną

porażką Svenda, który wkrótce potem poległ w wyprawie przeciw Anglikom 1076 r.

Słowianie podówczas zajmowali całe brzegi morza Bałtyckiego od Danii do Finlandyi i napadami swymi na Danią odpłacali jej mieszkańcom, zło tak sobie jako i innym nadbrzeżnym krajom wyrządzane. Wagrowie nad Eiderem, Obotrici w Meklemburgu, Wilcy nad Odrą, trzymali się dzielnie podówczas jeszcze i gdyby w sojuszu działali, bez zaprzeczenia wytworzyliby z czasem silną tu monarchią narodową.

Wewnętrzne niesnaski, współzawodnictwo i nieporozumienia, wiecznie ich dzieliły, a izolując jednych od drugich, ułatwiły pochód germanizmu.

Svend był rodzajem Bolesława Śmiałego, awanturniczy w swych zamysłach, odważny, mężny, rozwiązły, przechodził z arcybiskupem Adalbertem Hamburgskim i Wilhelmem biskupem z Roeskildu, prawie to samo, co Bolesław ze Stanisławem, lecz opamiętał się na czas i w pasterzach tych znalazł następnie najlepszych przyjaciół.

Adalbert wyklął Svenda za to, że nie chciał porzucić drugiej swej żony Jutty, jako pasierbicy pierwszej i Svend ustąpił, a gdy Wilhelm toż samo chciał uczynić, karcąc namiętne porywy króla, Svend wysłał siepaczy, którzy wśród kościoła porąbali kilku przybocznych biskupa lecz jego samego nie śmieli dotknąć. Wówczas przybiegł sam król, spotkał biskupa pontyfikalnie ubranego na progu wygłaszającego exkomunikę, co takie wrażenie na nim zrobiło, że cofnął się ze strażą swą, która z dobytymi mieczami rzucić się chciała na biskupa, wrócił do siebie, przybrał ubiór pokutniczy, by przyjść błagać o przebaczenie.

Za panowania Svenda żył sławny kronikarz ówczesny, Adam z Bremy, autor kroniki biskupów bremeńskich i opisu Danii.

Po śmierci Svenda, który pozostawił masę dzieci prawych i nieprawych, pięciu z nich panowało po sobie, bez prawa sukcesyjnego, które nieznanem było w Danii, zawsze bowiem zezwolenie thingu było niezbędnem dla uprawnienia następstwa nawet syna po ojcu. Następnie nawet, w średnich wiekach, na podobieństwo Polski, a sprzecznie z Zachodem, głos narodu coraz więcej zaczął przeważać nad związkami krwi panującego, co po-

wodowało ciągłe wojny domowe, tak, że królowie, począwszy od Valdemara I, starali się koronować starszych swych synów na swych następców, lecz i to niepomogło, Dania jak i Rzeczpospolita polska, stała się z czasem czysto elekcyjnem państwem, gdzie wybór króla zależał wyłącznie od Duchowieństwa i szlachty. Tak panowali Svend Estridsen, Olaf, Erik z Pomeranii, Krzysztof Bawarski i Christjan I.

Elekcya odbywała się w zgromadzeniu ogólnem (Dannchof) w Selandyi blisko Isefiord w miejscowości Isaer nazywanej, czasem w Jutlandyi w Vyborgu. Wybrany monarcha objeżdżał wszystkie Landsthingsy, czyli prowincyonalne zgromadzenia dla przyjęcia przysięgi posłuszeństwa.

Po śmierci Svenda Estridsena, naród podzielił się, jedni chcieli Haralda, drudzy Knuda, obaj byli synami zmarłego, lecz Harald zwyciężył, po nim wstąpił Knud, świętym przezwany. Głośny z prześladowania korsarstwa i zniesienia niewolnictwa, jako sprzecznych z przepisami Ewangelii. Niewolnictwo jednak, powoli ustępowało, dzięki ustawicznym staraniom duchowieństwa, trwało jednak do XIV wieku.

Knut prowadził żywot Ludwika IX, poszcząc, modląc się i biczując. Jemu zawdzięcza Duchowieństwo ogromny swój rozwój w Danii i niesłychane bogactwa, jakie nabyło. Otrzymało ono własne sądownictwo, któremu w następstwie podlegać poczęli i świeccy w przestępstwach religii i moralności, jak cudzołóstwo, krzywoprzysięstwo, lichwa etc., co stało się nowem źródłem dochodów.

Zbytnia uległość Knuda Duchowieństwu, spowodowała śmierć jego. Chciał on koniecznie wprowadzić dziesięcinę, czemu oparł się wolny lud, uważając to jako rodzaj wiecznej zależności i niewoli. Wybuchło powstanie najprzód w północnej części Liimfjordu, kraju Vendyssel, a następnie ogarnęło całą Irlandyą. Król schronił się do Fionii, gdzie ścigany, ukrył się w kościele Saint-Alban w Odense i tu, niechcąc się bronić, modląc się przed wielkim ołtarzem, padł pod razami rozwścieczonego ludu.

Po Knudzie krótko panował brat jego Oluf, po którym wstąpił Erik (1095—1103), przezwany Eiegod, czyli zawsze dobry, dla ciągłych ustępstw i poszanowania zgromadzeń ludowych, które

zawsze stanowiły o wojnie i pokoju i we wszystkich ważnych kwestyach swe zdanie wypowiadały. Umarł Erik w podróży do Ziemi Świętej na wyspie Cyprze. Za czasów jego wskutek kanonizacyi Knuda, potworzyły się stowarzyszenia moralności gildami nazwane, złożone z mężczyzn i kobiet, pod wodzą starszych czyli Oldermaendów, celem ukrócenia rozpusty, zaprowadzenia dobrych obyczajów i wzajemnej pomocy. Z nich wyszły cechy rzemieślnicze, z swymi urządzeniami średniowiecznymi, same zaś gildje upadać poczęły, stawszy się ogniskami bezprawia, gwałtu i rozpusty, przeciw którym właśnie założonymi zostały, tak dalece, że królowie starali się je znieść. Reformacya Lutra, niszcząc cześć świętych, odebrała im prawo bytu, pozbawiając ich patronatu, pod opieką którego działali.

W każdym razie, gildje przyczyniły się niewymownie do wytworzenia stanu średniego w Danii. Powstało mieszczaństwo, szukające swych praw i niezależności. Wznosiły się miasta i rosły w siłę i znaczenie, równoważąc przywileje szlacheckie, co wpłynęło na dalszy rozwój społeczny i przyczyniło się do utworzenia nowego ustroju społecznego.

Po Eriku, mimo syna jego Harald-kesia, wielkorządcy Danii, podczas nieobecności ojca, naród wybrał brata zmarłego, Nielsa czyli Mikołaja, zamordowanego wkrótce potem w Sleswigu, po którym dopiero wstąpił drugi syn Erika, także Erik, z przydomkiem Emun, głośny z okrutnego morderstwa, jakiego dokonał na bracie swym Haraldzie Kesia i siedmiu jego synach, ósmy zaś Oluf ocalał, uciekając przebrany za kobietę, stając się powodem w następstwie ważnych zawikłań wewnętrznych.

Po trzech latach krwawych rządów, Erik zabity został na zgromadzeniu blisko Riby przez Sorteplowa, którego ojca zamordować polecił, pozostawiając tron Erik-Lamowi, wybranemu z licznych pretendentów do tronu.

Dziesięć lat niedołężnych i nieszczęśliwych rządów, zniewoliło Erika do wstąpienia w końcu do klasztoru św. Knuda w Odense, gdzie umarł 1147 r. Nastały krwawe zapasy między trzema pretendentami do spadku po nim, Swendą, Knudem i Valdemarem.

Skanja z okolicznymi wyspami wybrała Swenda, Jutlandya znów, ogłosiła na thingu w Wyburgu, królem Knuda Magnussena, Sudjutlandya zaś Valdemara. Svend i Valdemar złączyli się i wypędzili Knuda, który uciekł do Fryderyka Rudobrodego, ofiarując mu lenność Danii, następnie w wojnie między sobą prowadzonej, poległ Svend; Valdemar stał się panem całej Danii, a z nim rozpoczyna się perjod sławy i znaczenia narodu duńskiego.

Valdemar, wielkim nazwany, prowadził długie wojny z Słowianami-Wendami, chcąc ukrócić ich morskie napady. W r. 1168 zdobył Arconę i całą wyspą Rugen owładnął, świątynią Światowida zburzył, wprowadzając wszędzie przemocą Ewangelię.

Samowolność jego działań wewnątrz kraju, naruszająca dawne ludu swobody, powodowała ciągłe niezadowolenia, wreszcie wybuchło powstanie i wojny domowe, wśród których umarł Valdemar 1182 r.

Knud VI, jakkolwiek koronowany jeszcze za życia ojca, uznał za stosowne żądać potwierdzenia swego wyboru na thingsach, poczem prowadząc wojny z Słowianami w Pomeranii i Meklemburgu i korzystając z szczęśliwego dla siebie obrotu rzeczy, ogłosił się królem Słowian.

Była to polityka demonstracyjna, przeciw Fryderykowi Rudobrodemu, który prawa swe do tych prowincyj rościł. Wciągnęło to Danią w długoletnią wojnę z Niemcami, wśród których umarł Knud (1202), zostawiając tron bratu Valdemarowi Seir, przezwanemu zwycięzcą, za śmiałe wyprawy przedsiębrane do Esturyi, Kurlandyi, Liwonii oraz Pomeranii, zabór Holsteinu, Lauenburgu i części Meklemburga.

Valdemar był wielkim monarchą, rozszerzył on ogromnie granice swego państwa i tym torem idąc, uczyniłby z Danii państwo, współzawodniczące z najpotężniejszymi w Europie, lecz niestety przeznaczenie inaczej chciało, wypadek, na pozór mało-znaczący, zburzył wszystkie podwaliny ogromnego gmachu, Dania wtłoczoną została w dawne swe granice.

Pewnego razu Valdemar udał się wraz z synem Valdemarem na polowanie na małą wyspę Lyne, gdzie znużony, zasnął w oddaleniu od świty. Wówczas Henryk książe Schwerinu, który szukał zemsty za spustoszenie swych zamków i ziem, podszedł

cichaczem z dobranymi ludźmi i uprowadził króla wraz z synem i w więzieniu u siebie osadził i dopiero po trzech latach wypuścił na wolność, gdy król podpisał wszystkie upokarzające warunki.

Przez ten czas kraj pozostawiony bez steru, rozpadł się zupełnie, tak, że ze wszystkich zawojowanych prowincyj pozostała jedna Estonia, wewnątrz znów zapanowały: niezgoda, rozprzężenie i chaos.

Na domiar nieszczęścia, umiera, zabity przypadkiem na polowaniu, syn i towarzysz więzienia ojca, młody Valdemar, z uwielbianej przez naród Dagmary urodzony. Wszystko to ogromnie oddziałało na króla, wyrzekł się on podbojów, poświęcił się gojeniu ran wewnętrznych, wreszcie umarł 1241 r., pozostawiając z drugiej swej żony Beranzery trzech synów: Erika, Abela i Chrystopha, którzy po sobie panowali, lecz dalecy byli od zrozumienia zadania ojca.

Panowanie Valdemara II, zamyka peryod I historyi duńskiej, która odtąd w nową wchodzi fazę, dla należytego zrozumienia której, skreślić winniśmy choć pobieżnie obraz dotychczasowego ustroju społecznego Danii.

Dania jak i Polska, nie uległa wpływowi prawodawstwa rzymskiego, dlatego cezaryzm nie miał tam gruntu, ztąd instytucye narodowe rozwijały się swobodnie, niedopuszczając obcej przymieszki.

Zebrania ludowe, elekcyjność królów, kontrola działań rządu, pozostały nietykalnymi, kiedy na Zachodzie roztwarzały się w walce cezaryzmu z feodalizmem.

Najdawniejszem prawem duńskiem jest prawo cywilne Skanii, zebrane z miejscowych zwyczajów i w XIII wieku opublikowane: za niem idą: prawo Selandzkie króla Valdemara, takież prawo króla Erika wtenże sposób zebrane, wreszcie prawo Jutlandzkie, najważniejsze ze wszystkich, w roku 1241 ogłoszone, a po dziś dzień w Szleswigu obowiązujące, w innych zaś prowincyach za Chrystyana V usunięte.

Sądy odbywały się w zebraniach kantonialnych, Herredsthing oraz prowincyonalnych Landsthing, pierwowzór późniejszego jury. Wyzwani (naevninger), w liczbie 12, musieli pod

przysięgą wyrzec winę lub swobodę oskarżonego. Zebraniu prezydował prokurator królewski, członkami byli właściciele nieruchomości, mianowani przez króla i nazywani Sandemaend.

Dopiero w XIII w. zaprowadzony został Trybunał królewski, Kongens Thing albo Kongens Rotterthing, w którym zasiadał sam król lub jego zastępca. Tym sposobem utarła się procedura, trzy instancye w procesie stanowiąca, to jest: Herredsthingu, Landsthingu i Kongens Thingu, po nad którymi górowało w ważnych sprawach ogólne zebranie delegatów ze wszystkich prowincyj, Dannehof nazywane.

Dowodami winy były próby żelaza, coniuratores i świadkowie, czyli, że obwiniony był poddawany paleniu rozpalonem żelazem, zeznaniu godnych zaufania obywateli, oraz naocznych świadków, celem wysnucia prawdy.

Od czasu Valdemara powstaje szlachta feodalna, na skutek udzielanych dóbr państwowych lub skonfiskowanych rycerzom obowiązanym stawania w pogotowiu na zawołanie króla w pełnym rynsztunku i w oznaczonej liczbie. Mieli oni więc obowiązek służenia na wojnie i pełnienia różnych powinności, czyli, że na podobieństwo Zachodu stawali się wassalami swego suzerena, z tą różnicą, że gdy tam feodalizm wyszedł z zaboru przez podział zawojowanej ziemi, tutaj utworzonym został sztucznie z miejscowego żywiołu, dla tegoż celu.

Rycerze ci nazywali się Haermaend, zkąd następnie Herremand znaczyć poczęło pana. Byli oni uwolnieni od wszelkich innych obowiązków i powinności, a przez oddawanie swych gruntów w drobne dzierżawy, nabywali pewne prawa zwierzchnicze, które z postępem czasu przy wyzyskiwanych przywilejach i poparciu Duchowieństwa w temże położeniu będącego, wytworzyły pańszczyznę i poddaństwo.

Odtąd zaczyna się upadek wolności ludu, który przez rozwielmożnienie się stanu rycerskiego i duchownego, stając się od nich zawisłym, tracić poczyna dawne swe prawa i przywileje. Już Valdemar W. usuwać zaczął z pod obrad ludowych prawo wypowiedzenia wojny lub zawarcia pokoju, naradzając się w tym względzie jedynie ze swymi Wassalami i przybocznymi dygnita-

rzami, a przez koronowanie syna za życia ojca, prawo wolnej elekcyi, również pierwszy swój cios śmiertelny otrzymało.

Czuł to dobrze naród, ztąd powstania w Skanii i innych prowincyach przeciw tym przywłaszczycielom, ale biedny kmieć, tu, jak i w Polsce, ulec musiał przed połączonymi siłami rycerstwa, duchowieństwa i króla.

Utworzenie kasty wojskowej, uczyniło zbytecznem zbrojenie kmiecia, który odtąd poświęcał się jedynie spokojnej uprawie swej roli, podlegając wszystkim kaprysom siły przed prawem.

Jednak za czasów jeszcze Valdemara W., każdy kmieć, posiadający własność ziemską, miał prawo głosu w zgromadzeniach czyli thingach, i żadne prawo, żaden podatek, nie mogły być uchwalonymi bez jego zgody, dopiero w następstwie, przez ciągłe wzrastanie rycerstwa w liczbie i znaczeniu, kmieć stawał się coraz więcej zależnym, aż wkońcu utonął w pieniących się falach buty i samowoli szlacheckiej.

PERYOD II.

Od śmierci Valdemara II, do Lutra i Reformacyi 1241—1536.

Valdemar umierając, popełnił ten sam błąd, co Bolesław Krzywousty w Polsce, podzielił bowiem kraj między synów. Erikowi dał Skanią, Selandyą, Fionią i Nordjutlandyą; Abelowi Sudjutlandyą; Christophowi wyspy Laaland i Falster; Knudowi Bleking, wreszcie Mikołajowi, wnukowi Valdemara Halland przeznaczył. Najstarszy Erik miał być królem i protektorem innych; lecz jak w Polsce tak i tutaj podział ten dał początek długim wojnom domowym, wskutek czego Szleswig, jak u nas Szląsk, odpadł od Danii, wkońcu król Erik zginął, zamordowany przez brata Abela, który zaprosiwszy go do siebie pod pozorem zgody, wydał na pastwę dwom największym nieprzyjaciołom: Gundmundsenowi i Thyge Postowi.

Dwuletnie panowanie Abela, pamiętne jest wzrostem miast, które za niego dostały wiele przywilejów, a głównie tak zwane *bythingi* czyli miejscowe trybunały, potem *byraad,* to jest radę

municypalną, z łona których następnie wybierano burmistrzów, borgemester.

Po śmierci Abela, który zginął w bitwie z Fryzonami (1252), brat jego Christoph wybrany został królem, mimo dwóch synów zmarłego monarchy: Valdemara i Erika, co spowodowało nowe wojny domowe o ojcowiznę tych książąt, urodzonych z hrabianki Holsztyńskiej, wskutek czego Holsztyn i Szleswig połączonymi siłami rozpoczęły walkę, zakończoną, jak mówiliśmy, oderwaniem się Szleswigu.

Christoph przechodził ciężkie próby w śmiertelnej walce z arcybiskupem Jakóbem Erlandsen, który na wzór papieży rozpoczął wojnę z królem o inwestyturę, naznaczając sam biskupów i czyniąc duchowieństwo zupełnie niezależnem od monarchy.

Gdy wszystkie środki pojednania nie doprowadziły do celu, Christoph kazał uwięzić Metropolitę, za co przez jednego z członków kapituły otruty został, w podanej sobie Komunii św.. i umarł, pozostawiając dziesięcioletniego syna Erika Gleppinga pod opieką matki Margerity.

Stany zatwierdziły Rejencyą, a Erlandsen wypuszczony z więzienia, rozpoczął na nowo spiskować przeciw władzy monarszej, tak dalece, że ustawiczną wojną domową sprowadził obce najazdy, wreszcie wywołał klątwę papieską na kraj wydaną.

Na szczęście umarł fanatyczny ten burzyciel spokoju powszechnego, lecz i Erik smutnie zakończył, znienawidzony przez magnatów za samowolę i rozpustę, wskutek spisku uknutego przez jednego z nich, któremu uwiódł żonę, padł pod ciosami dwunastu sprzysiężonych, podczas snu na polowaniu 1286 r.

Dwunastoletni syn zamordowanego, Erik Menved, pod opieką matki Agnes, ogłoszony został królem Danii. Za panowania jego rozwielmożniła się szlachta, a łącząc się z wygnanymi spiskowcami i duchowieństwem, osłabia władzę monarchiczną i sprowadza na kraj ciężkie klęski.

Walczył jak mógł Erik z tymi przeciwnościami, umarł 1319 r. po 33 latach panowania w 45 r. życia, nie zostawiając następców, z 14 bowiem synów, ani jeden go nie przeżył, tym sposobem nikczemny brat jego Christoph, który najwięcej do upadku Danii

się przyczynił, łącząc się ciągle z jej nieprzyjaciołmi, wybrany został królem.

Skutki wojen domowych, prowadzonych przez 80 lat, zaraz się pokazały.

Christof zmuszony był, jak i następcy jego, podpisywać odtąd rodzaj paktów konwentów, kapitulacyami czyli haandfaestning zwanymi, ograniczającymi do minimum władzę królewską, a nadającymi ogromne prawa i przywileje szlachcie i duchowieństwu, z pogwałceniem stanów innych, jak mieszczańskiego i kmiecego.

Stan ten trwał 340 lat, poczem władza nieograniczona wprowadzoną została.

Kapitulacya podpisana 25 Stycznia 1320 roku przez Chrzystofa II, opiewała co następuje.

Żaden duchowny nie mógł być wzywany przed Trybunały cywilne, żaden biskup ruszany bez zezwolenia papieża, włościanie i słudzy kościelni lub klasztorni podlegali kompetencyi sądów duchownych, dobra zaś duchowne wyjęte z pod wszelkich podatków i ciężarów.

Szlachta otrzymała prawo naznaczania i pobierania kar pieniężnych od 3 do 9 marek i więcej, z posiadłości swych włościan. Wolną była od prowadzenia wojny po za granicami królestwa, a wrazie wzięcia do niewoli, król miał obowiązek wykupu i wynagrodzenia, w przeciwnym razie wolno było odmówić służby wojennej.

Król nie miał prawa wypowiadać wojny bez zgody prałatów i szlachty, a zamki obronne królewskie z wyjątkiem rezydencyi w Ribe, Kolding i Skanderberg, zburzone być miały.

Nikt nie mógł być pozbawiony wolności bez sądu, który odbywać się powinien legalnie w trybunałach państwowych, a gdy na wyroku ostatniej instancyi obwiniony nie poprzestawał, wolno mu było odwołać się do zgromadzenia narodowego, które winno się zbierać corocznie w Nyborgu.

Prawa nie mogą być zmieniane jak tylko na zgromadzeniach narodowych na przedstawienie prałatów i szlachty.

O chłopach powiedzianem tylko, że nie należy się z nimi obchodzić niesprawiedliwie, a Prokuratorowie królewscy nie mogą

ich zmuszać do przenoszenia bagaży królewskich poza obręb kantonu, kupcy zaś mają prawo swobodnego handlu bez szczególnej opłaty taryfy.

Chrzysztof podpisując te zobowiązania nie był w możności ich dotrzymać, jako na każdym kroku krępujące władzę królewską, to też począł nie zważać na nic i postępować wedle własnej woli. Oburzyło to szlachtę i wybuchło powstanie, na czele którego stanęli Laurits Jonsen, Ludwik Albertsen i Knud Porse.

Chrzysztof wypędzony schronił się do Meklemburga, Valdemar królem obrany został.

Nadzwyczajny wzrost magnatów oburzył innych, ztąd nowa wojna domowa, z której skorzystał Chrzysztof i powrócił, lecz w ciągłej zostawał walce z rozpanoszoną szlachtą, aż po wielu upokorzeniach w 1332 r., zakończył nędzny swój żywot.

Za rządów jego władza królewska do tego stopnia upadła, że dwaj magnaci Henryk Brajda i Jan Ellemose zapalili dom, w którym król przebywał w Sax Kjoebing, a gdy ten uciekał wyskoczywszy przez okno schwycili go i oddali największemu jego nieprzyjacielowi, hrabiemu Janowi, który z pogardą odrzucił zdobycz, utrzymując, że król tak nisko upadł, że już go się nie obawia.

Po śmierci Chrzysztofa trwało przez 8 lat bezkrólewie. Naród pozostał na łasce magnatów, którzy kraj między siebie podzielili, dopuszczając się największych zdzierstw. Łączyli się oni z nieprzyjaciołmi i stan kraju do takiego poniżenia doprowadzili, że zdawało się, iż Dania roztworzy się i zniknie rozdzielona między Niemcy i Szwecyą.

Na szczęście znalazł się zbawca dzielny Niels Ebbesen, szlachcic jutlandzki, który widząc tyranią hrabiego Geerta i będąc osobiście znieważonym, zebrał garstkę wiernych sobie, wpadł do Randers, gdzie przebywał Geert, zabił go, a wojsko rozprószył 1340 r.

Nareszcie Valdemar, najmłodszy syn Chrzysztofa II, obrany został królem i zaraz zajął się zaprowadzeniem jakiegoś ładu wewnątrz kraju.

Potrzebując pieniędzy, sprzedał Estonią za 19,000 mark kawalerom teutońskim, pieniędzy tych użył na wykupienie zam-

ków i dóbr królewskich, oraz gojenie ran spowodowanych wojną domową, zaco uzyskał przydomek odnowiciela kraju, Atterdag.

Butna jednak szlachta nie chciała ugiąć karku i pod wodzą jutlandczyka Niels Buggego z Haldy i Klausa Limbek, podniosła sztandar buntu, który niszczył kraj. Wreszcie zawarto ugodę, lecz wojny zewnętrzne nowe klęski sprowadziły.

Valdemar umarł 1373 r. nie pozostawiając potomków płci męskiej, wybrano zatem młodego Olafa, syna najmłodszej córki Valdemara, Margerity, żony króla norwegskiego, który wkrótce potem umarł mając lat 17.

Wówczas stany powierzyły berło matce zmarłego króla, Margaricie, która przez czas rejencyi dowiodła wielkich zdolności w prowadzeniu rządów Państwa. Za jej rządów dokonaną została unia trzech królestw Szwecyi, Norwegii i Danii w r. 1397 na zgromadzeniu w Kolmar, gdzie szesnastoletni Erik z Pomeranii, syn siostry Margerity, Ingeborgi, ukoronowany został królem Danii, będąc już poprzednio bo 1389 r. obranym królem Norwegii, a w 1396 w Skara, królem Szwecyi.

Unia ta jednak daleką była od przyniesienia tych korzyści, jakich się spodziewać można było.

Zaraz w Norwegii i Szwecyi powstało niezadowolenie z rządu prowincyonalnego, metropolia bowiem pozostała przy Danii w Kopenhadze.

Dalej wszechwładna arystokracya szwedzka najgorszy wpływ wywierała na butną, lecz niedość jeszcze liczną i zakorzenioną szlachtę duńską, która odtąd za cel swych dążeń wzięła zupełne unicestwienie władzy monarchy, a przelanie praw jego do Rigsraadu, czyli rady państwa, jak to w Polsce czyniono, gdzie sejmy rządziły królami.

Ugruntowawszy swe prawa, szlachta duńska i uzyskawszy od Krzysztofa II kapitularze, nadające jej prawa dziedziczne do lennych ziem, oraz oswobodzenie od wszelkich nawet militarnych z nich powinności, sięgnęła po tytuły, herby, nazwy rodzinne, słowem utworzyła kastę, do której jedynie przez list królewski nadający prawo szlachectwa dostąpić można było.

Póki żyła Margerita umiała trzymać na wodzy zachcianki szlachty, ale jej następca Erik z Pomeranii, słaby i nieudolny, stał się igraszką dumy magnatów i szlachty.

Rada dodana królowi, działająca pod wpływem możnych, obecnie przemianowała się na det danske Riges Raad, czyli Radę państwową duńską.

Liczba radców była 23 i składała się z biskupów i panów.

Jakkolwiek Erik uznany został pełnoletnim 1400 r. Margerita wpływem swym utrzymywała porządek w kraju do 1412, to jest do chwili swej śmierci, lecz od tego czasu wszystko pod rządami niedołężnego Erika rozprzęgać się poczynało, przygotowując katastrofę, która pochłonęła jego samego.

Szwecya dała pierwsze hasło do powstania przeciw Erikowi, dając za powód przeciążenie w wymaganych subsydyach, kontrybucyach i wojskowym kontyngensie na cele wojenne z Szleswigiem.

Niemniej uciążliwymi okazały się prześladowania i udręczenia jakich dopuszczali się prokuratorowie królewscy względem chłopów, niszcząc ich, zabierając im inwentarz i zmuszając w braku takowego nieraz ciężarne kobiety ciągnąć siano i inne rzeczy z kantonu do kantonu, wskutek czego bywały wypadki poronienia i śmierci.

Za Szwecyą poszła Dania, którą Erik oburzył swą nieudolnością, wreszcie zmuszając do uznania swym następcą i współrejentem krewnego swego Bugisława czy Bolesława, księcia Pomeranii.

Skutkiem tych ciągłych nieporozumień było, że Erik sprzykrzywszy je sobie, opuścił Danią, zabrawszy z sobą swe skarby i ważniejsze dokumenta i papiery i udał się na wyspę Gotland wraz z metresą swą Cecylią, byłą damą honorową zmarłej królowej Philippy.

Zaraz zebrało się zgromadzenie narodowe i wybrało królem siostrzeńca Erika, Christofa bawarskiego, urodzonego z siostry jego Katarzyny i dla tym pewniejszego skutku zawarło pokój z Szleswigiem, czyniąc go odtąd lennością dziedziczną korony duńskiej, co Chrzystof zatwierdził.

Za Danią poszła Szwecya, Erik zaś po dziesięcioletnim pobycie na wyspie, gdzie trudnił się rozbojem morskim, chwytając okręty szwedzkie, zmuszony uciekać schronił się do Pomeranii, tu umarł 1459 w Rügenwalde.

Za panowania jego Kopenhaga stała się stolicą Danii w zamian za Roeskilde, lecz dopiero Christof bawarski rezydencyą swą tu przeniósł i ztąd pochodzą nadane miastu temu szczególne prawa i przywileje.

Tutaj w 1425 r. odbył się sławny Sobór pod przewodnictwem Pedra Lykke, na którym zakazano duchownym uczęszczania do karczem, upijania się i łakomstwa, utrzymywania nałożnic i odwiedzania żeńskich klasztorów bez zezwolenia przełożonej.

Nie wolno im nosić broni, ani bogatego odzienia, otwartego z przodu lub z boku, o szerokich rękawach, obszytych futrem lub ozdobami, chwała ich bowiem polegać winna wewnątrz siebie, a nie zewnątrz.

Przekleństwo padało na każdego, ktoby miał naruszać prawo asylum, czyli świętość i nietykalność schronienia przestępcy w świątyni, oraz na wszystkich, którzyby zamieniali kościoły w fortece i blockhausy, lub uszczuplali dziesięcinę kościelną.

W tym czasie powstało chłopstwo przeciw szlachcie i duchowieństwu i na podobienstwo „Jacquerie“, jaka miała miejsce we Francyi, pustoszyło zamki, mordowało panów i ich rodziny, rabując mienie.

Silni liczbą bo przeszło 25,000 wynoszącą, wszędzie tryumfowali, dopiero gdy król z silnym wojskiem nadciągnął, ustąpić zmuszeni byli. Odtąd dola tych nieszczęśliwych, coraz gorszą się stawała, zakazano im bowiem nosić broń a podlegać rozkazom panów i duchowieństwa, oraz płacić stałą dziesięcinę, którą dzielono między księży, kościół i biskupów już i tak ogromnie bogatych.

Tym sposobem chłop uciskany coraz bardziej wkrótce staje się zupełnie podległym. Przeciążony pańszczyzną traci wolność i przechodzi w XV wieku w *glebae adscriptus*, czyli stavnsbundne, z tem, że nie wolno mu przechodzić z miejsca na miejsce bez zezwolenia pana i musi płacić temuż pewną daninę, słowem wytworzyło się zupełne poddaństwo.

W dalszym następstwie, panowie przywłaszczyli sobie prawo handlowania swymi poddanymi jak zwierzętami, przedając ich jak niewolników rzymskich, z tym jedynie ograniczeniem, że kobiety nie były przykute do ziemi, że panu nie wolno było zabijać ani umyślnie kaleczyć swego poddanego, który mógł posiadać swą własność i dziedziczyć dla siebie.

Wedle rozporządzenia wydanego w Kolmar 1483 r., „każdy szlachcic był królem swych chłopów“, to jest miał władzę sądu i kary, co stało się powodem, że gdy poddany, który własną pracą, szczęściem lub zasługą doszedł do bogactw lub znaczenia i osiadł gdziekolwiek, mógł być zmuszonym do powrotu na swe dawne stanowisko.

Trwało to do r. 1504, gdy król Jan wydał rozporządzenie zwalniające od powrotu tych wszystkich, którzy w wojsku służyli, a Chrystyan II zabronił sprzedaży chłopów, jak niegdyś niewolników jako przeciwnej przepisom ewangelii.

Niestety postanowienie to zostało publicznie spalone przez tryumfującą szlachtę na zebraniu w Vyborgu, odkąd chłop i niewolnik, boender og traelle, za jedno są brane.

Takie były skutki wojen domowych, które trwały od śmierci Valdemara Seirvar do Margerity, czyli półtora wieku, w którym to czasie rozwielmożniła się szlachta, a łącząc się z duchowieństwem dzierżącym ogromne przestrzenie ziemi, unicestwiła wymuszanymi kapitulacyami władzę królewską i ujarzmiła wolnych niegdyś kmieci.

Rozpacz tych nieszczęśliwych powodowała ciągłe powstania, powtarzane za panowania Christofa I, Erika Gleppinga, Erika Menveda, Valdemara odnowiciela i Christofa bawarskiego, lecz zawsze z gorszym skutkiem, jątrząc bowiem swych panów, biedny chłopek skazywał się na gorszą coraz więcej dolę.

Christof umarł nagle 1448 r., Rigsraad już podówczas złożony z samych panów i duchowieństwa, chcąc połączyć Szleswig z Danią wybrał Adolfa, księcia szleswickiego na króla, a gdy ten odmówił przekładając swój spokój nad burzliwą koronę duńską, wybrano siostrzeńca jego księcia Chrystyana Oldenburgskiego, urodzonego z siostry Jadwigi, który podpisał nowe *pacta*

conventa, czyli kapitulacye, zgadzając się na wszystko, byle zostać królem.

W zobowiązaniu tem zaznaczono, że zaciągnięte ono było nie wobec narodu, lecz Rigsraadu, jako jego przedstawiciela, że po śmierci panującego, Dania wybierze sobie następcę, jako państwo czysto elekcyjne, nie zaś dziedziczne, że ani podatki, ani żadne ciężary, nakładanymi bez woli Rigsraadu być nie mogą, przy którym pozostają prawo wojny i pokoju, zarząd dobrami, pałacami, zamkami i dworem królewskim, jak niemniej decyzya we wszelkich ważnych kwestyach kraju dotyczących. Mieszczaństwo i chłopstwo pominięto bez żadnej wzmianki.

Następnie Chrystyan uznany został królem Norwegii, a wkrótce potem królem szwedzkim.

Lecz burzliwa szlachta szwedzka wraz z duchowieństwem, podniosła wkrótce rokosz i przyzwała dawnego przywłaszczyciela korony Karla Knutssona 1470 r. Chrystyan próbował odzyskać tron szwedzki, lecz pobity i ciężko ranny ustąpić musiał. Umarł 1481 r. pozostawiając syna Hansa, który za życia był ogłoszonym jego następcą. Wstąpił on na tron wśród nowego upokorzenia, podpisał bowiem gorszące kapitulacye, pozbawiające go wszelkiej inicyatywy i działalności. Zastrzeżono nadto, że tylko szlachta i mieszkańcy kraju mają prawo być członkami Rigsraadu i że gdyby którykolwiek z jego członków, starał się pozyskać względy króla, winien być z Rady sromotnie wypędzonym; dalej, że nie wolno królowi wynosić ponad dzisiejszą szlachtę żadnego niżej od nich stojącego, nabywać dobra dla siebie lub swej rodziny, oraz niedopuszczać, aby ktokolwiek z nie szlachty władał własnością ziemską. Nakoniec postanowiono, że Rigsraad staje się jedynym trybunałem dla sporów między szlachtą, a królem wynikłych, a gdyby król od wykonania tych zobowiązań odbiegał, Rigsraad może go do tego zmusić, bez naruszenia przez to wykonanej mu na wierność przysięgi.

Pod tymi warunkami Dania i Norwegia uznały Hansa czyli Jana królem, Szwecya ociągała się i przez 14 lat zwlekała, aż zniecierpliwiony Jan postanowił z bronią w ręku Szwecyą opanować, jako też 26 listopada 1497 koronowany został królem szwedzkim.

Panowanie Jana było bardzo burzliwe. Trwały ciągłe wojny z Norwegią i Szwecyą, które buntowane przez możnowładztwo w ustawicznej walce z królem pozostawały, co trwało aż do śmierci tego monarchy nastąpionej w Aalborg 20 Lutego 1513 roku.

Następcą wybrany został syn zmarłego, Chrystyan II, lecz nie wprzód, aż po podpisaniu nowej kapitulacyi, mocą której zrzekł się wnoszenia do Rigsraadu żądania uznawania syna swego swym następcą, oraz, że członkowie tego zgromadzenia mieli prawo do najlepszych wakujących lennych dóbr, jako wynagrodzenie za ponoszone koszta przy pełnieniu swych obowiązków. Zabronionem zostało królowi uszlachetniać ludzi niemających do tego prawa z urodzenia, lub powierzać im jakiekolwiek posady sądowe, a posiadających takowe natychmiast pozbawić, jak niemniej odebrać zamki i lenności nadane nie szlachcie.

Nowy monarcha podpisując owe *pacta conventa* postanowił ich niedotrzymać, oburzały one jego gwałtowną i mściwą naturę.

Przedewszystkiem postanowił uporządkować swe interesa w Szwecyi, gdzie nowy rokosz zamknął mu bramy stolicy tego państwa.

Po odniesionych zwycięstwach i koronacyi, odbytej 4 listopada 1520 r., postanowił Chrystyan wywrzeć swą zemstę na swych przeciwnikach i dlatego mimo ogłoszonej amnestyi, ściągnąwszy do zajmowanego przez siebie zamku wszystkich najznakomitszych panów, wtrącił ich do więzienia, a następnie 90 ściąć kazał na placu publicznym w Sztokholmie. Nie dość na tym, ktokolwiek z widzów podczas egzekucyi skazanych, objawił łzy lub żal, temuż ulegał losowi.

Na trzeci dzień zebrano trupy pomordowanych i spalono za miastem.

Rzeź ta znaną jest pod nazwą kąpieli krwi Sztokholmu. Stockholms blodbad, dlatego, że ulewny deszcz, opłukując krwią broczące ciała, pokrył wszystkie ulice czerwonymi strumieniami wody krwią przesyconej.

Lecz na tem nie skończyły się okrucieństwa Chrystyana, sceny tego rodzaju powtarzały się po prowincyach, a w jednem miejscu kazał potopić przełożonego klasztoru Nydal, wraz z jego

mnichami, za odmówienie furażu dla wojska. Chrystyan sądził, że utopił w krwi potokach wszelkie liberalne zachcenia Szwedów, lecz omylił się. Postępowanie jego oburzyło naród, uniemożebniło dalszą unią i wywołało silną reakcyą, na czele której stanął młody Gustaw Waza, ojciec którego poległ na szafocie. Wkrótce wypędzono wszystkie załogi Chrystyana i ogłoszono królem Gustawa Wazę 1523 r.

Dania stała się również teatrem wojny domowej. Okrucieństwa Chrystyana, ścięcie Torben Oxa, szlachcica uznanego przez Rigstang za niewinnego w zarzucie zbeszczeszczenia i otrucia metresy króla, pięknej Dyveke, jak niemniej arbitralne i zawsze wbrew podpisanym kapitulacyom postępowanie króla, odwróciły od niego wszystkie umysły, wywołały powstanie, wskutek którego Chrystyan zmuszony został uciekać z 22-letnią swą żoną i trojgiem małych dzieci do Niemiec, gdzie tułając się przez 9 lat, stracił żonę prawie w nędzy.

Schwytany podstępnie w Norwegii z rozkazu następcy swego i zawieziony do Kopenhagi, osadzony został w zamku Soenderberg w ciężkiem więzieniu, gdzie znosząc przez 27 lat katusze więzienia, wreszcie ducha wyzionął.

Taki był koniec tego monarchy, który nie był bez zalet.

Pełen rozumu i zdrowego poglądu na rzeczy, zniósł wiele nadużyć, nadał nowe prawa Danii na sprawiedliwości oparte, był opiekunem słabych i uciemiężonych, głównie chłopów, których bronił i wspierał, lecz gwałtownością swą, mściwością, popędliwością i brakiem zastanowienia pogrążył kraj w wojnę domową, a sobie i swej rodzinie najsmutniejszy los zgotował.

Fryderyk I wuj Chrystyana ogłoszony został królem duńskim po podpisaniu kapitulacyi jeszcze bardziej upokarzających od poprzednich, że zaś Chrystyan ogłosił się za reformą Lutra i sprowadzał w tym celu kaznodziei z Niemiec, Fryderyk podpisać musiał zakaz wylądowywania każdemu, ktoby podobne zamiary objawiał, a wewnątrz surowo karać wszelkie pokuszenia w tym celu czynione.

Nadto zezwolił, ażeby sądownictwo cywilne i karne nad chłopami w zupełności i w całej swej rozciągłości (hals og hannd) należało do szlachty.

Mimo tego poddania się, czuł Fryderyk, że trudno mu będzie pogodzić się z wymaganiami butnego kleru i szlachty, dla tego szukał skrycie ocalenia w Reformie Lutra.

Zwolna nowa nauka, wykazując straszne nadużycia papiestwa i duchowieństwa, oddziaływała na umysły Duńczyków i przygotowywała grunt do zmian, aż do chwili, gdy pojawił się Jan Tausen, syn biednego chłopa w Fionii w roku 1494 urodzony.

Ogromne zdolności dały mu protektorów, wskutek czego zaliczony został do klasztoru w Antvorskovie, zkąd wysłany na nauki do szkoły w Rostock, otrzymał stopień magistra, a za powrotem, 1521 r., zamianowany został profesorem teologii przy uniwersytecie w Kopenhadze.

W drugiej swej podróży do Kolonii i Louvain, Tausen, widząc czczość wykładanych tam nauk, udał się do Wittenbergu, gdzie przez rok słuchał Lutra i przeszedł na jego stronę, za co wezwany do powrotu przez przełożonego klasztoru, wtrącony został do więzienia, następnie wysłany był do Vyborgu, do przełożonego tamtejszego klasztoru Jensena.

Tutaj, uzyskawszy pozwolenie kazania po nieszporach i gromadząc masy ludności miejscowej, Tausen wyznał swe uczucia przed ludem i zażądał jego pomocy i opieki.

Brat Burmistrza ofiarował mu swój dom, a rektor szkoły miejscowej oddał kościoł dla wygłaszania w nim nowej nauki.

Wkrótce ogromny napływ słuchaczy, zmusił reformatora przenieść się na cmentarz, lub kazać z wysokości dzwonnicy, zawsze pod opieką ludu, broniącego go od napaści klerykalnych.

Tak rozpoczął wkraczać luteranizm do Skandynawii, gdzie nie długo potem pojawia się tysiące predykatorów.

Wielu z panów, zawistnych nieograniczonej władzy duchowieństwa, lgnęło do nowej nauki, młodzi znów księża w nadziei związków małżeńskich, nie mając nic jeszcze do stracenia, przechodzili na Protestantów, a król, w nadziei bogatego spadku po klasztorach, odmówił biskupom wszelkiej pomocy w prześladowaniu heretyków.

Ludność miast: Vyborga, Malmy i Kopenhagi, ogłosiła się za protestantyzmem, za nimi poszły i inne miasta, wreszcie lud

prosty, dręczony dziesięcinami i powinnościami, lgnął wszędzie do Reformy.

Fryderyk umarł 10 Kwietnia 1533 roku, po nim wybrany został Chrystyan III, który dopiero po trzech latach wojny domowej i krwawych rzeziach dostał się na tron.

PERYOD III.

Od Reformy do wprowadzenia władzy nieograniczonej (1536—1666).

Pierwszem dziełem nowego monarchy było wprowadzenie Reformacyi, czego dokonał, zwoławszy 12 Kwietnia 1536 roku Rigsraad, na którym uchwalono pozbawić biskupów udziału w sprawach świeckich i zabrać ich dobra na rzecz skarbu, wskutek czego zaraz dla uniemożebnienia oporu, wszystkich aresztowano i nie wypuszczono na wolność, aż po dobrowolnem zrzeczeniu się dawnych praw swoich, poczem dwóch z nich: Knud Gyldenstjerne i Ove Bilde, przeszło na protestantyzm. Następnie zwołano wielkie ogólne Zgromadzenie narodowe, pod odkrytem Niebem i postanowiono wprowadzić Reformę.

Zjazd ten walny, odbyty 30 Października 1536 r., pamiętny jest w Historyi Danii, nadaniem nowych sobie przez szlachtę przywilejów, o jakich nigdy szlachta polska nie marzyła, a mianowicie, że odtąd szlachta duńska, otrzymuje te same prawa nad poddanymi i sługami, jakie król posiada nad swymi w dobrach koronnych; że ma wyłączne prawo tuczenia i sprzedawania, tak u siebie, jako ze stajen swych włościan karmionych wołów oraz łowienia, solenia i wywożenia ryb, znajdujących się nawet po za obrębem swych dominiów.

Nakoniec, że mianowani będą majordomi: kanclerz i marszałek państwa, którym wolno będzie przyjmować skargi przeciw królowi i zniewalać tegoż do zadosyć uczynienia poszkodowanemu, w przeciwnym razie, sądzić będzie Rigsraad i wyrok swój na króla wyda.

Zgromadzenie to, nadto uchwaliło wcielenie Norwegii do Danii, pozbawiając zarazem kraj ten wszelkiej autonomii.

Rigsraad norwegski został zniesiony, a rządy nad krajem oddano statholderowi, czyli namiestnikowi, z prawem odwoływania się do Rigsraadu duńskiego.

Myśl ta bezecna, pozbawiająca wolności współplemienny naród, wyszła od szlachty duńskiej, chciwej panowania i mienia w kraju, w którym dawna szlachta przez ustawiczne wojny w mniejszości pozostała.

Postanowieniami tymi szlachta doszła do punktu kulminacyjnego, po za którym stał już upadek.

W owej epoce szczytu, bogactwa i znaczenia szlachty, unicestwiającej swą butą władzę monarszą, przebudza się lud.

Prześladowany i uciemiężany, znalazł on w swych pastorach opiekę i poparcie.

Wyszli oni z jego łona i dlatego najlepiej smutne współbraci pojmowali położenie. Zniesienie bogatych opactw i beneficyów, odsunęło szlachtę od ubogich prebend, jakie zaprowadził Luteranizm, co niewymownie wpłynęło na zmianę miejscowych pojęć i przygotowało katastrofę, mającą zepchnąć szlachtę z piedestału, na którym stanęła.

Po śmierci Chrystyana, nastąpionej 1559 r., syn jego Fryderyk ogłoszony został królem.

W Szwecyi również umarł Gustaw Waza, zostawiając tron szalonemu Erikowi XIV.

Dwaj młodzi monarchowie poróżnili się wkrótce z sobą. Nastała wojna o prawa do Liwonii i trwała 7 lat, dopiero po zrzuceniu z tronu Erika, następca jego Jan zawarł pokój.

Fryderyk, umierając 1588 r., pozostawił małoletniego syna Chrystyana IV, dlatego Rigsraad zaprowadził Rejencyą, która trwała do 1596 r., to jest do czasu, gdy król doszedł do 20 r. życia i władzę objął.

Za panowania tego monarchy dają się słyszeć pierwsze szemrania mieszczaństwa i chłopstwa przez swych pastorów kształconych z wyraźnymi objawami dążności wyzwolenia się z pod gniotącego jarzma szlachty.

Niewolnicza zależność ludu od szlachty uzupełnioną została w tym okresie zaprowadzeniem *Birkeretu*, czyli trybunału miejscowego, mianowanego przez właściciela dóbr, z prawem zmu-

szenia do stawienia się przed nim każdego z swych podwładnych.

Tym sposobem panowie, stając się sędziami we własnych sprawach, dawali dowody największych nadużyć. Oprócz tego otrzymała szlachta prawo własnej egzekucyi nawet przy wyrokach wyższych instancyj, czyli prawo pochwycenia i gardła, Hals og Haand, co doprowadziło lud do zupełnej moralnej i materyalnej zagłady.

Jeden z ówczesnych kronikarzy Cornelius Hamsfort, który umarł 1580 r., tak kreśli obraz swego wieku: „Najniższy stopień społeczny w Danii zajmują włościanie, mieszkający po wsiach w nędznych budach wspólnie ze swem bydłem. Budy te zlepione są z ziemi, a pokryte słomą. Żywią się chlebem razowym, mlekiem, kaszą owsianą, słoniną i kapustą. Ubiór składa się z płóciennego kaftana i takiegoż niższego ubrania oraz wytartej czapki. Pracują dla pana, nazywając go Housbond czyli patronem, a pracę swą Hovtjenest, t. j. pańską. Muszą święcie wykonywać wydawane im rozkazy, pod najsurowszymi karami. Przeciwnie szlachta, żyjąca w swych zamkach, pędzi życie wśród uczt i polowania. Po całych dniach i nocach siedzą panowie przy zastawionych stołach, a gdy jeden z obecnych upadnie pod stół wskutek nadmiaru wina, niosą go do łóżka, śmiejąc się i różnych z nim dopuszczając się żartów. Dumni i pyszni, pogardzają narodem, pokazują się publicznie, ubrani wspaniale, otoczeni licznym dworem, aby zwrócić uwagę tłumów. Bez litości dla swych poddanych, znęcają się nad nimi, a wrazie najmniejszego przewinienia, skazują na śmierć bez litości“.

Mieszczaństwo również na skutek zagarnięcia przez szlachtę wszystkich urzędów oraz monopolów handlowych, a tem samem zupełnej od niej zależności, w najsmutniejszem było położeniu, pałało więc nie mniejszą od chłopstwa niewinaścią ku swym ciemiężcom.

W takimże usposobieniu było duchowieństwo od czasu Reformy na skutek pogardy, jakiej doznawało od szlachty, zależne od niej, jako na jej gruntach pozostające. Pastorowie pozbawieni dochodów i zmuszeni podlegać wszelkim kaprysom władzy

szlachty na ziemiach na których żyć im dozwolonem było, wpajało nienawiść, którą czuło w sercu oddanych im parafian.

Niektóre fakta przez ówczesnych pisarzy podawane, wymownie świadczą o upadku moralnym ówczesnej szlachty.

Jeden z panów, nazwiskiem Jerzy Lykke z Bunderupu, mszcząc się na księdzu Mads za to, że mu publicznie wyrzucał zburzenie kościoła i obrócenie materyału na swój użytek, kazał go sądzić w trybunale kantonu, a gdy ten wyrzekł karę śmierci, Lykke, obawiając się, aby skazany nie odwołał się do wyższej instancyi i nie unicestwił jego zabiegów, polecił schwycić go i ściąć w bliskości kościoła zburzonego.

W podobny sposób kilkaset możnych panów bezczelnie deptało wszystkie prawa wolnego niegdyś narodu, nie dziw więc, że przy sposobnej chwili, która niezadługo się nastręczyła, wszystkie głosy były przeciw szlachcie i ta z widowni ustąpić musiała.

Wojna prowadzona przez Chrystyana IV z Karolem IV, królem szwedzkim i jego następcą Gustawem Adolfem, zwana wojną Kalmor, wreszcie trzydziestoletnia, wstrzymały starcie się obu wrogich żywiołów, lecz jak tylko umarł Chrystyan z wstąpieniem na tron jego następcy, Fryderyka III cała postać rzeczy się zmienia.

Chrystyan umarł 1648 r. w 71 roku życia, zostawiając syna Fryderyka.

Zwołany Rigsraad, ogłosił Fryderyka królem, wymógłszy na nim nowe kapitulacye. Zdawało się, że szlachta już wszystko miała co tylko samowola wymyśleć mogła, okazało się, że znalazło się wiele jeszcze do dodania.

Postanowiono więc i przedstawiono do podpisu nowego króla prawo, mocą którego, w razie śmierci któregokolwiek z członków Rigsraadu szlachta okoliczna, z której pochodził zmarły, przedstawiała zgromadzeniu 6 kandydatów, z których wybierano trzech i z tych jednego król był w obowiązku zanominować na wakujące miejsce. Tak samo i co do innych godności państwa być miało; nadto nie wolno było królowi uzbrajać floty i powoływać do szeregów, a gdyby w czemkolwiek naruszył swe zobowiązania, winien zwołać Rigsraad, dla wysłuchania wyroku, na którym poprzestać winien, nakoniec dodano, że w razie małole-

tności króla, Rigsraad obejmuje regencyą za wyłączeniem matki-opiekunki.

Te ustawiczne przywłaszczenia ze strony szlachty, jej duma, pogardliwe obchodzenie się z mieszczaństwem, a uciemiężanie chłopstwa, tak wzburzyły naród, że trzeba było tylko przyjaznej chwili, aby wybuchł pożar.

Poformowały się stronnictwa i powybierały swych przedstawicieli. Duchowieństwo wybrało biskupa Zelandyi Svana, mieszczaństwo burmistrza Kopenhagi Nansena, milicya miasta Thuresena, którzy poczęli wraz z królem szukać zaradczych środków.

Na nieszczęście dla szlachty, król obietnicami zdołał przeciągnąć na swą stronę kilku z Rigsraadu. Tak przeszedł do dworskiej partyi możnowładca Hannibal Schested, gubernator miasta Schack i wielu innych. Król udawał zupełną bierność, królowa zaś Zofia Amelia i sekretarz królewski Gabel, głównie działali, siejąc nienawiść między mieszczaństwem, przeciw szlachcie i ściągając ich do swego obozu.

Pomogła do tego i okoliczność osobistego męstwa i odwagi, jakich król dał dowody na wałach Kopenhagi, podczas najścia Karola X. Zjednało mu to osobiste dla sprawy narodu poświęcenie, serca narodu.

Przypadło zebranie Rigstaagu celem zebrania potrzebnych dla skarbu funduszów. Szlachta uchwaliła podatek konsumcyjny za wyłączeniem swych zamków i posiadłości.

Naówczas Svane i Nansen podnieśli kwestyą dóbr koronnych, oddanych szlachcie za opłatą zbyt niskiego czynszu i żądali, aby dobra te przez publiczną licytacyą w arendę więcej dającemu oddane były, albo też ażeby nad nimi zarząd krajowy zaprowadzony został, co ogromną zwyżkę dla skarbu przyniesie, tak że nakładanie wszelkich nowych podatków może uczynić zbytecznem. Duchowieństwo znów i przedstawiciele mieszczaństwa wnieśli, ażeby projekt ogólnej konsumpcyi, jeżeli ma być uchwalony, dotknął wszystkich bez różnicy stanu.

Powstał krzyk ze strony szlachty, wyrzuty wzajemne i kłótnie, co zaostrzyło położenie. Wtedy stany przeciwne szlachcie, urzędownie wystąpiły z przedstawieniem do króla, żądając powrotu dóbr koronnych, wykupu z poddaństwa chłopów szlache-

ckich, a bezzwłocznego ich wyzwolenia w dobrach koronnych i pozostawienia tamże za opłatą czynszu z posiadanych gruntów. Dalej zażądano zaprowadzenia ogólnej powinności wojskowej, kontroli finansów, zwoływania corocznego zebrań prowincyonalnych ze wszystkich stanów złożonych, wreszcie przypuszczenia przedstawicieli narodu do obrad nad sprawami kraju.

Po za tymi reformami stał król ze swą partyą, która wygotowała potrzebne dokumenta celem ich przeprowadzenia przez Rigstaag.

Wedle praw duńskich, w nadzwyczajnych okolicznościach, każdy miał prawo należeć do obrad sejmowych bez względu na swój stan. Otóż dla poparcia swych projektów, partya dworska sprowadziła wielką liczbę duchownych i mieszczan, którzy wcisnęli się do sali bez względu na krzyki prezydującego, aby woźni nie wpuszczali tłumu.

Rozpoczęto obrady, partya królewska wniosła dziedziczność tronu i nieograniczoność władzy. Mieszczanie i duchowni przekrzyczeli projekt, a gdy szlachta chciała rozwiązać Izbę, zaprowadzili straż nie wypuszczając nikogo i tem zmusili do przyjęcia projektu rządowego dnia 13 października 1660 r.

Naturalnem następstwem uchwały było zniesienie kapitulacyi.

Dopiąwszy swego, Fryderyk, król z bożej łaski i swej woli, począł ograniczać prawa szlachty, a nadawać przywileje innym stanom. Zapełnił zaraz skarb dochodami dóbr koronnych, oddanych więcej dającemu, oraz podciągając szlachtę pod ogólne ciężary narodu, a dla zapewnienia trwałości nowemu porządkowi rzeczy, polecił zredagować prawo królewskie, kongeloven, opublikowane za jego następcy Chrystyana V.

Uznawało ono: dziedziczność tronu, rejencyą królowej w razie małoletności następcy, kończącej się za dojściem do 13 roku życia i nadawało monarsze władzę prawodawczą, sądową i wykonawczą. Stał on odtąd ponad prawem i nie zdawał sprawy ze swych czynności nikomu prócz Bogu. Był jedynie w obowiązku wyznawać religią reformowaną, mieszkać w kraju, nie dzielić królestwa na części.

Po 22 latach panowania, z których 10 samowładnego, umarł Fryderyk 1670 r. oddając tron, prawem następstwa synowi, Chrystyanowi V, który już bez żadnych kapitulacyi objął najwyższą władzę.

Była to epoka świetności dworu Ludwika XIV i jego naśladownictwa. Otóż i Chrystyan na podobieństwo bożka Wersalu, zapragnął mieć dwór i otoczenie, potworzył więc mnóstwo nowej szlachty, nadając jej tytuły hrabiów i baronów, czem odbiegł od pierwotnej myśli zrównania stanów w obec króla i narodu. Czynił on to także dla upokorzenia dawnej szlachty, którą trzymał zdala od dworu, znając jej dumę i niesmak z nowego porządku rzeczy.

Następca jego Fryderyk IV tąż drogą szedł, wyzuwając starą szlachtę z wszelkiego mieszania się do spraw kraju, wstąpił on 1699 r. po śmierci ojca i stał się głośnym z wojen prowadzonych z Karolem XII, królem szwedzkim a głównie z wyzwolenia chłopów, czem unieśmiertelnił swe imię.

Zaraz na początku swego panowania zniósł poddaństwo w Jaegerspriis, a w 3 lata potem, 21 lutego 1702 r. w Selandyi, Laalandzie, w Falsterze i wyspach przyległych. Nadto postanowiono, że Jutlandczycy osiedlający się w tych prowincyach stają się wolnymi, nakoniec że wszyscy urodzeni po wstąpieniu jego na tron, to jest po 25 sierpnia 1699 r. są wolnymi wraz z potomstwem.

Innym poddanym nadano prawo wykupu za sumę nie przechodzącą 30 do 50 rigsdalerów, do tego zaś czasu zakazano ich sprzedawać lub pozbawiać dzierżawionego gruntu. Ci zaś, którzy wyszli ze swego miejsca urodzenia i znajdują się poza obrębem takowego, są wolni i nie mogą być do poddaństwa zniewalani.

Fryderyk IV, uważany jest za monarchę, który mądrymi rozporządzeniami swymi, wielce przyczynił się do pomyślności kraju, lecz na nieszczęście prywatnem swem życiem powodował wiele zgorszenia.

Ożeniony z Ludwiką Meklemburgską za życia tejże, poślubił Annę Zofię, córkę kanclerza koronnego Konrada Reventlowa, oprócz tego trzymał nałożnice jak panie Schindel, Velo, Vieresk, tę ostatnią nawet poślubił będąc już żonatym. Umarł 12 paź-

dziernika 1730 r. po 31 latach panowania pozostawiając tron synowi Chrystyanowi VI.

Po wstąpieniu na tron tego monarchy dwór zupełnie przeistoczonym został. Królowa Anna Zofia zamkniętą została w zamku Klausholm w Jutlandyi, a jej zausznicy wydaleni, następnie zajął się król ulepszeniem stanu włościan, który na skutek prawa o milicyi krajowej, do której wybierała szlachta ze swych dóbr, wpadł znów w zupełną od niej zależność. Milicya więc rozporządzeniem z 30 listopada 1730 r. zniesioną została, co wywołało niesłychany zapał dla nowego monarchy, tem więcej gdy ogłoszoną została ogólna amnestya dla wszystkich, którzy skrywali się przed obowiązkami milicyi.

Następnie jednak, z obawy braku rąk, dał się uwieść król złym radom i zakazał samowolnego wydalania się włościan, oraz pozwolił szlachcie niezdolnych do uprawy roli oddawać do wojska. Trwało to do 20 lipca 1788 r., w którym to dniu zupełna wolność biednej klasie rolniczej na zawsze zabłysła.

Fanatyzm religijny Chrystyana VI, wraz z reakcyjnymi przy końcu życia swego wydawanymi rozporządzeniami włościan dotyczącymi, oburzyły ogół narodu, co widząc król uczynił z zamku swego rodzaj fortecy i tem stał się jeszcze więcej niepopularnym.

Ceremoniał dworski nakazujący przy spotkaniu z powozami królewskimi wysiadania z ekwipażów i czynienia pokłonu, obudzał ogólne szemranie, tem więcej, że rozrzutność królowej Zofii Magdaleny i zbytek zamków i pałaców, jakie stawiała, przyprawiał skarb państwa o ruinę.

Chrystyan umarł 1747 r. Mieszanina złego i dobrego, rozmaicie przez potomność ocenianym jest.

Następca jego, Fryderyk V, zmienił dotychczasowy tryb życia. Chrystyanstorg, rezydencya królewska zajaśniała znów wesołością, balami, tańcami, teatrami i koncertami, na których król i królowa Ludwika, córka Jerzego angielskiego, podbijali uprzejmością i grzecznością wszystkie serca.

Fryderyk zajęty wspomaganiem przemysłu i handlu, fabryki i rękodzielnictwa pozyskał miłość kupiectwa i mieszczaństwa, jak znów za zachętę do sztuk i umiejętności wdzięczność ogółu.

Stan jednak chłopstwa był ciągle zależnym od szlachty, obawiano się bowiem zupełnego wyzwolenia jej, aby tem nie pozbawić szlachty możności uprawiania roli, niezbędnej do wyżywienia kraju.

Trzymano więc ciągle chłopów pod różnymi powodami zależnymi od miejscowości, w której osiedleni byli.

Następca Fryderyka, Chrystyan VII, próbował złemu zaradzić, chcąc wyzwolić zupełnie chłopów z pod władzy panów, w czem zachęcany był przez sekretarza swego Reverdila. Ustanowiono komisyą do zbadania stanu rzeczy, ale wkrótce Reverdil wpadł w niełaskę, a pod jego następcami rzeczy przybrały odmienny kierunek. Dopiero w r. 1771 za ministerstwa wszechwładnego Struensee, wyszły niektóre rozporządzenia opiekuńcze dla nieszczęsnej doli prostego ludu.

Po upadku Struenseego, który oskarżony o nieprawe stosunki z królową Karoliną Matyldą i nadużycie władzy, został ścięty, mając wprzód rękę uciętą, a potem ciało kołem strzaskane, władza przeszła w ręce matki niedołężnego monarchy i syna jej drugiego Fryderyka, którzy powierzyli ją Ove Guldbergowi zupełnemu reakcyoniście. Karolinę Matyldę osadzono w więzieniu w Kronborg, a następnie po rozwiązaniu małżeństwa wygnano do Hanoweru, gdzie po 3 latach umarła w 24 r. życia w mieście Celle 1775 r.

W 1784 r. powstało nowe ministeryum Rosenkrands-Huth, wybrane przez następcę tronu, Fryderyka, który wskutek nieuleczalnej choroby umysłowej ojca Chrystyana VII, objął rządy kraju i sprawował je aż do śmierci tegoż, nastąpionej 1808 r. wówczas bowiem już jako Fryderyk VI nowe rozpoczął panowanie.

Rządy tego monarchy zapełnia wojna z Anglią, na skutek systemu kontentalnego, zaprowadzonego przez Napoleona, lecz najważniejszem dziełem Fryderyka VI było wyzwolenie włościan.

Stan ich był opłakany, mimo różnych zmian i ulepszeń rozporządzeniami rządowymi różnymi czasy czynionych, szlachta bowiem zawsze umiała obejść prawo lub opacznie na swą korzyść wyzyskać położenie rzeczy.

Mówiliśmy, że dla braku rąk, zakazano włościanom samowolnie opuszczać miejsc ich urodzenia, uciekających chwytano, więziono, za drugim zaś razem skazywano na ciężkie roboty, biedny więc chłopek musiał znosić największą tyranią pana, bez możności i nadziei uwolnienia się od niej. Nadto, ponieważ wybór do wojska zależał od pana, powstawały ztąd największe nadużycia, prześladowanie i samowola. Nakoniec prawo zmuszania chłopa do przyjęcia gruntu w dzierżawę pańszczyźnianą za ustanowioną jednostronnie ceną, rujnowała go, pan bowiem wybierał zwykle najgorsze kawałki i oddawał najzamożniejszemu, a gdy ten przyprowadził grunt do porządku, odbierał takowy na dwór, lub wydzierżawiał za podwójną cenę innemu, do czego nigdy nie brakowało wymyślonych a nie sprawdzonych przez nikogo powodów.

Pańszczyzna nie była ściśle oznaczoną, tak że oprócz uprawy roli, nakładano różne daremszczyzny, jak kopanie rowów, rąbanie drzewa, rznięcie słomy, osuszanie pól i łąk i t. d. Tym sposobem chłop nigdy nie był panem swego czasu i musiał na każde zawołanie rzucać najpilniejszą pracę, gdy dwór zawołał.

Nie mógł więc nigdy na czas zebrać zboża swego, w razie bowiem oporu groziły mu najsroższe kary, z czasów średniowiecznych pozostałe.

Wszystko to wpływało ujemnie na włościanina, czyniąc go ponurym, apatycznym, leniwym, ograniczonym i ciemnym.

Dla zaradzenia złemu, Fryderyk ustanowił komisyą pod przewodnictwem hr. Chrystyana Reventlowa dnia 3 listopada 1784 r., która zniosła pańszczyznę w Kronborgu i Friederiksborgu, zamieniając takową na stały czynsz rocznie opłacany.

Następnie ustanowiona dnia 25 sierpnia 1786 r. nowa komisya złożona z tegoż Rewentlowa, z Colbjaernsena i Bernstorfa wypracowała dnia 8 lipca 1887 r. prawo o wzajemnych stosunkach między panami a chłopami, wedle którego biegli przysięgli rozstrzygali wzajemne ich spory, znosząc jednocześnie wszelkie istniejące z dawnych czasów kary.

Nakoniec 20 czerwca 1788 r. zwolniono od konieczności pozostawania w miejscu urodzenia wszystkich nie mających lat 14

lub starszych od lat 36, pozostali zaś zaczynali korzystać z praw wolności od 1 Stycznia 1800 r.

Zatem poszły inne rozporządzenia, zamieniające wszędzie pańszczyznę i dziesięcinę na stale unormowaną opłatę pieniężną, znoszące wyłączność tuczenia wołów, jaka istniała dla panów, a w logicznem następstwie, zakazujące handlu murzynami.

Jednocześnie zakwitły nauki i umiejętności, zorganizowano szkoły, sądownictwo, finanse, tak, że nowa era rozpoczęła się dla Danii, dzięki rozumnym rządom Fryderyka VI, który w ciągu 55 lat swego panowania jako regent i król, wszystko przekształcił i do porządku doprowadził.

Fryderyk umarł 3 Grudnia 1839 w 72 r. życia, nie pozostawiając następcy, tron więc przeszedł do Chrystyana VIII, syna Fryderyka brata Chrystyana VII, a synowca zmarłego monarchy, za którego panowania rozpoczął się pierwszy ruch umysłowy z pragnieniami liberalnymi wolności prasy i czynnego udziału w sprawach państwa przez zaprowadzenie reprezentacyi narodowej.

Działo się to w roku 1848, pamiętnym w Europie, ogólnie objawioną dążnością do parlamentaryzmu.

Panował naówczas w Danii Fryderyk VIII.

Rezultatem ogólnego wzburzenia umysłów, było powstanie w Szlezwigu i czynna pomoc dana powstańcom przez Prusy. Wreszcie otwarto Zgromadzenie Narodowe dnia 23 Października 1848 roku i ogłoszono konstytucyą 5 Czerwca 1849 roku, mocą której przywrócono Rigsdag jako Izbę prawodawczą. Utworzono odpowiedzialne ministeryum oraz wydano prawo wyborcze, mocą którego każdy mógł być wyborcą i wybranym z małymi ograniczeniami.

Władza samowładna istnieć przestała. Jedna z najliberalniejszych konstytucyj Europy zastąpiła ją.

Tak trwało do 1862 r., gdy w Październiku Otto Bismarck Schoenhausen, zamianowany został ministrem spraw zagr. w Prusach, a w Listopadzie 1863 r. umarł Fryderyk VII, po którym wstąpił książe Glücksburg pod imieniem Chrystyana IX.

Od tej chwili rozpoczynają się machinacye Prus w celu oderwania Szlezwigu i Holsteinu od Danii, a przyłączenia do

Niemiec. Wystawiono więc księcia Augustenburga jako sztandar niemiecki w tych księstwach, pragnący połączenia się federalnego z Niemcami.

Prusy postanowiły wystąpić czynnie, a obiecując podzielić się łupem z Austryą, wciągnęły ją do wspólnej wojny.

Połączone siły Prus pod wodzą jenerała Wrangla a Austryi pod dowództwem jen. Gablintz, zajęły oba księstwa, dzieląc się nimi, Prusy wzięły Szlezwig, Austrya Holstein. Wkrótce jednak pod różnymi pozorami, Prusy, korzystając z słabych sił Austryi w tem księstwie, wkroczyły i zajęły je, usuwając Austryą od wszelkich korzyści z prowadzonej wojny.

Nastąpiła ztąd, jak wiadomo, wojna między obu mocarstwami, zakończona przegraną zupełną przez Austryą pod Sadową i zrzeczeniem się jej wszelkich praw do Holsteinu.

Takim sposobem Prusy stały się panami położenia w Szlezwig-Holsztynie i uczyniły z nich prowincyą pruską.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad historyą Danii, rysując postępowy rozwój i potęgowanie się w nich siły szlacheckiej, aż do zupełnego unicestwienia władzy monarszej.

Z obrazu tego wyprowadzić możemy bardzo ważne dla nas orzeczenie, a mianowicie, że Polska wśród grupy państw europejskich nie była wyłącznością pod względem szalonych wybryków samowoli, są one bowiem własnością natury ludzkiej, gdy obcymi czynnikami hamowaną nie jest. Że wszystko, co się działo w Rzeczypospolitej polskiej, znajdziemy w wyższej potędze, w krajach przez Germanów zajętych, bo do tej potęgi prowadził odmienny od słowiańskiego, chciwy łupu i cudzego mienia charakter teutoński.

Ale przeszłość Gotów w Hiszpanii, Franków w Gallii, Normanów w Skandynawii, Anglii i Rusi, zatarły się pod naciskiem nowych urządzeń i odmiennego uspołecznienia się tych ludów, przez zlanie się ciemiężców z ciemiężonymi.

Polska nie zdołała dobiedz do tego przełomu, przez który każdy przechodził naród, nim wzniósł się do wielkiej jedni pań-

stwowej; potrzeba było obcej siły, ażeby dokonać onego; ztąd słuszne może dla ościennych państw zgorszenie, a dla nas poniżenie.

Dania wybrnęła o własnych siłach, z uwłaczającej naturze ludzkiej różności kast, wyłączności praw i przywilejów i nietolerancyi religijnej, jak Francya i Germania; Rzeczpospolita zaś dopiero na śmiertelnem swem łożu na to się zdobyła i w tem cała jej wina.

Przy dalszym pochodzie naszym i wnikaniu w dzieje polskie, nie należy spuszczać z uwagi tej okoliczności, a jakkolwiek nieraz złorzeczyć będziemy nieoględnej bucie szlacheckiej, prowadzącej kraj i naród wyuzdaną swą samowolą nad brzeg przepaści, nie znaczy to jednak, aby szlachcic polski był gorszym od barona germańskiego, daleko szerzej i groźniej się rozpierającego wśród nieszczęśliwych ludów Gallii, Hiszpanii, Skandynawii, Saksonii lub Anglii normańskiej.

Szlachta normańska, o której w następnym rozdziale mówić będziemy, zawojowawszy Anglią potwornem wyuzdaniem swem i wyrzeczeniem się wszelkich najelementarniejszych poczuć ludzkości, przeszła wszystko cokolwiek dotąd o łupieżności i rozpuście kasty feodalnej na kartach dziejów innych narodów skreśliliśmy, a jednak z postępem czasu zmuszoną została przyjąć formę naczynia, w które wstąpiła, czyli zlać się z instytucyami, zwyczajami i obyczajami, srogo ciemiężonego przez siebie narodu.

ROZDZIAŁ VI.

Ludy Wielkiej Brytanii.

Do czasów Rzymian, archipelag oceanu atlantyckiego dziś W. Brytanią zwany, był prawie nieznany.

Fenicyanie, płynąc z Kadyxu (Gadir), niekiedy dobijali do brzegów Kornwalii, poszukując tam cyny, w którą wyspy owe obfitowały.

W IV wieku przed Chr., zabłąkał się tutaj Hamilkon, Kartagińczyk i odkrył wyspy Seilly, czyli Sorlindskie, naprzeciw Kornwalii położone, nazywając je Oestremnidami, Grecy zaś dali wyspom tym nazwę Kassideridów, od słowa greckiego Kassiteros, znaczącego cynę.

W owym czasie cała przestrzeń obojga królestw Anglii i Szkocyi dzieliła się na dwie części, granice których zakreślała rzeka Torth. Część północna nazywała się Alben od celtyckiego słowa alp czyli alb góra, ztąd nazwa Albionu, dziś jeszcze poetycznie W. Brytanii nadawana. Słowo zaś Britthania pochodzi od Bryt, pod którą to nazwą znane były koczujące plemiona Tweedu, z czego Rzymianie ułożyli nazwę Britania.

Pierwszymi mieszkańcami archipelagu były nieznane ludy, pochodzenia celtycko-gallijskiego, pod rozmaitymi nazwami, od miejscowości jakie zamieszkiwały przezywane, jak Kambrowie, Logrowie, Gaelsowie, czyli Gallowie i inne.

Pojawiają się w dalszym ciągu Belgowie i Koranianie, ci ostatni pochodzenia teutońskiego, a zmieszawszy się z tuziemcami, Bretonami nazwani zostali.

Panującą religią był Druidyzm z Gallii wprowadzony.

Kapłani byli prawodawcami oraz sędziami, przepowiadali przyszłość i ster władzy w rękach swych długo skupiali.

Mieszkali wśród lasów wkoło wiekowych dębów, które czcić nakazywali.

Za Cezara naród dzielił się na plemiona, z których każde miało swego króla i swe prawa. W Kencie było ich czterech, wszyscy w ustawicznej wojnie z sobą zostający.

W roku 55 przed Chr. wylądował tu Cezar z 5 swymi legionami, chcąc się pomścić za pomoc daną przez Bretonów nieprzyjaciołom Rzymu, lecz dzieła swego nie dokonał.

W roku 43 po Chr. Aulus Plautius, za czasów cesarza Klaudyusza, zawojował większą część wyspy, za Nerona zaś, był tu już prokonsulem Suetoniusz Paulinus.

Rzymianie, uważając, że powodem oporu ludności był głównie druidyzm, wypowiedzieli mu śmiertelną walkę, niszcząc święte gaje i ich kapłanów.

Nastąpiły wojny wewnętrzne, podczas których mieszkańcy, mszcząc się na swych ciemiężcach, spalili miasto Londinium (Londyn) i wyrznęli 70,000 Rzymian, za co 80,000 Bretonów w pień wycięto. Dopiero Agrykola uspokoił kraj w r. 78 i zaprowadził prawidłową administracyą kraju, dzieląc go na 6 prowincyj.

Tak trwało aż do Honoryusza, który odwołał ztąd legiony rzymskie, celem obrony ojczyzny r. 416, wówczas Bretończykowie odzyskali swą wolność.

Czterowiekowa jednak niewola nic nie nauczyła mieszkańców, rozpoczęły się dawne waśnie, zatargi i współzawodnictwo o pierwszeństwo, co ośmieliło Piktów, dzikie hordy, zamieszkujące góry Kaledonii, tak nazwane od zwyczaju malowania ciała swego, że ustawicznymi napadami kraj pustoszyć nie przestawali.

W roku 449 jednoczą się mieszkańcy dla odparcia wspólnego nieprzyjaciela i wybierają sobie za wodza Wortigerna, który dla tem pewniejszego powstrzymania najazdów Piktów i Szkotów, przyzwał korsarzy na pomoc.

Właśnie trzy okręty saksońskie pod dowództwem dwóch braci Hengista i Horsa, stanęły u brzegu, Wortigern zaprosił ich, ażeby walczyli wspólnie z nim przeciw najezdcom, za umówionem wynagrodzeniem.

Sasi wyparli wprawdzie Piktów i Skotów, lecz zapuściwszy się wgłąb kraju, poznali jego bogactwa i postanowili w nim pozostać. Wysłali więc do swoich z żądaniem posiłków, poczem połączyli się z Piktami i Szkotami i kraj ujarzmili.

Hors został zabity, Hengist więc założył pierwsze państwo Saksońskie i nazwał je Kent, czyli Kant-wara-rice.

Posłyszawszy o tem inni awanturnicy morscy, pospieszyli tym śladem. Tak w r. 477 Aella wylądował wraz z synami i drużyną, wyparł Bretonów ku północy, a sam założył własne państwo, które nazwał południowem państwem Saksońskiem, suth-seaxna-rice, potem suth-Seat czyli Sussex przezwane.

W 18 lat potem inni pod wodzą Cerdeka założyli wschodnie państwo saksońskie czyli West-Sexna-rice albo Wessex, po lewej zaś stronie Tamizy, tymże sposobem powstało zachodnie królestwo saksońskie, East-Sexna-rice czyli Essex.

Tak szło do r. 547, gdy Anglowie zamieszkujący bagniste brzegi Bałtyku od stron ujść Elby, opuszczają swe niewdzięczne siedziby i pod dowództwem Idy i 12 jego synów, zajmują brzegi Szkocyi między rzekami Forth a Twed położone, zkąd czyniąc napady i rozszerzając swe granice od strony Hymbra, założyli królestwo: Northanhymbra-land, czyli kraj ludzi północnego Hymbra, ztąd Northumberland.

W roku 571 Uffa zakłada królestwo Estanglii, czyli East-Engla-land, w kilkanaście zaś lat potem, Krida zajmuje środek wyspy i tworzy królestwo Mercis, czyli pogranicza (Myrena-rice).

Tak powstała Heptarchia anglo-saksońska jako z 7 królestw złożona, z których każde miało swą stolicę i swego króla.

Dawna Bretania istnieć przestała. Mieszkańców jej dawnych obrócono w niewolę, inni schronili się do Gallii, największa jednak liczba wyginęła wśród strasznej rzezi i spustoszenia, jakie szerzyli zaborcy.

Nie pomogły cuda waleczności tych nieszczęśliwych, broniących rozpaczliwie swych ognisk, idea postępu ludzkości, musiała znaleść swe urzeczywistnienie bez względu na krwi potoki i łez strumienie.

Dziś jeszcze pieśni bardów wspominają o bohaterskich obrońcach kraju i ojczyzny, między którymi pierwsze miejsce zajmuje dzielny i waleczny Artur, który padł w zaciętej walce z najezdcami.

Heptarchia Anglo-Saksońska trwała półtrzecia wieku, to jest do Egberta, króla Wessexu, który w r. 827 staje się zwierzchnikiem siedmiu królów i na podobieństwo królów Soassonu, hołd od innych odbiera.

Powoli Chrystyanizm staje się religią panującą. Przyjął ją pierwszy Ethelbert, król Kentu w r. 597 za namową żony swej Berthy, córki Chariberta, króla Paryża, na skutek usiłowań mnicha Augustyna, przez papieża w tym celu przysłanego.

Panowanie Egberta i jego następców przedstawia smutny obraz wewnętrznych wojen domowych, między siedmiu królestwami prowadzonych, oraz ciągłe walki z nowymi przybyszami, ze wszech stron cisnącymi się, celem łupów i rozboju.

Duńczykowie w tych najazdach główną odgrywają rolę, najechali oni Anglią w r. 835, a chociaż Egbert odniósł nad nimi pod Hengston-Hill świetne zwycięstwo, to ze śmiercią tego monarchy, najazdy coraz groźniejszy przybierają charakter.

Następca Egberta, Ethelwulf, był zupełnie niedołężnym, cały oddany, jak Ludwik IX, praktykom religijnym, nie umiał wcale stawić czoła awanturniczym szajkom najezdców.

Umierając w roku 858, podzielił on państwo między dwóch synów: Ethelbalda i Ethelberta. Pierwszemu dał królestwo Wessexu, a drugiemu Kentu.

Pierwszy wkrótce umarł, drugi więc zjednoczył oba kraje.

Za Ethelreda w r. 871, najazdy przyjmują olbrzymie rozmiary. Pojawia się ogromny zastęp zaborców, w liczbie około 20,000 wojowników skandynawskich, pod dowództwem swych Jarlow czyli naczelników przybyłych, którzy po zaciętej walce opanowują Heptarchią.

Ethelred umiera z odniesionych ran, naród zwołuje ogólne zgromadzenie, Wittenagemot nazywane, które powołuje do rządów młodego Alfreda.

Nie usprawiedliwił Alfred położonego w nim zaufania, dla tego opuszczony, tułał się czas jakiś, pasąc nawet trzodę.

Państwo jego zabrał Gotrun, król duński, co widząc Alfred, skupia garstkę obrońców, a postanawiając być wzorem odtąd monarchów, rzuca się na Duńczyków, zwycięża Gotruna, zmusza go do przyjęcia wiary chrześciańskiej i panowanie z nim dzieli.

Est-Anglia dostała się Gotrunowi, Sussex i Kent Alfredowi, który odtąd staje się prawodawcą i cywilizatorem swojego narodu.

Jak Eginhard pisał biografią Karola W., tak Asser, Gall, napisał Edwarda. Uchodzi on po dziś dzień za wzór dobroci, łagodności, mądrości, waleczności i rycerskości.

Następcy tego monarchy: Athelstan, Edmond i Edred, dalej wojny prowadzili z Duńczykami, tytułując się królami Anglii.

W roku 955 wybrany został królem Edwy, głośny z zatargów z duchowieństwem, które tutaj, jak wszędzie, w zaraniu bytu narodów, ogromną przybrało władzę.

Edwy poślubił swą krewną Elgiwę i w obawie przed księżmi ukrył ją na ustroniu. Arcybiskup z Kanterbury, Odon, wysłał tam swych służalców, kazał pochwycić królowę, wsadzić na okręt i przewieść do Irlandyi na wieczne wygnanie. Prześladowana królowa zdołała uciec i wróciła do Anglii, wówczas posłano zbirów, którzy porwali nieszczęśliwą, ucięli jej nogi, tak, że skończyła w najstraszniejszych męczarniach. Nie dość na tem, zrzucono z tronu Edwya, a następnie zamordowano, bratu zaś jego Edgardowi tron oddano.

Napływ Duńczyków nie ustawał, wskutek czego Ethelred, drugi syn Edgarda, objąwszy władzę po bracie swym Edwardzie, postanowił dokonać ogólnej rzezi na zaborcach.

Dzień 13 Listopada 1002, naznaczony został do spełnienia zbrodni. Polała się krew strumieniem wśród strasznych okrucieństw i mordów, o czem gdy posłyszeli Duńczycy w Skandynawii, przybyli z ogromnymi siłami i wściekłą wywarli zemstę.

Sweym v. Swend ogłosił się królem Anglii, jak to w historyi Danii widzieliśmy, a umierając, powierzył dzieło ujarzmienia wysp

W. Brytanii synowi swemu Kanutowi czyli Knudowi, który dalej walkę na śmierć prowadził z Ethelredem i synem jego Edmondem.

W r. 1017 Kanut staje się zupełnym władcą Anglii, pozostawiając mieczem zdobyty tron swym następcom: Haroldowi i Harde-Knutowi.

Panowali oni jak w przemocą opanowanym kraju, wyzyskując i tyranizując naród i spowodowali 1042 roku ogólne powstanie.

Wzburzony lud ogłosił królem Edwarda, syna Ethelreda i Emmy, spowiednikiem przezwanego, brata Harde-Kanuta, urodzonego z tejże Emmy, poślubionej przez Kanuta, dla uprawnienia zaboru.

Edward wygnany z kraju po wtargnięciu do niego Duńczyków, schronił się do Normandyi do Wilhelma, syna naturalnego Roberta Dyabła.

Wiadomo, że ten ostatni, spotkawszy młodą dziewczynę, czerpiącą wodę u zdroju, imieniem Arleta, pokochał ją i miał z nią syna Wilhelma, któremu, umierając księstwo swe zostawił.

Młody Wilhelm wkrótce zmusił butnych baronów przysiądz mu na wierność, mimo nieprawego jego pochodzenia, a po obraniu Edwarda królem Anglii, postanowił uczynić z niego narzędzie swej polityki.

Edward nie lubił swych współziomków, nazywał ich barbarzyńcami, otaczał się Normanami i im wszystkie ważne miejsca i urzędy oddawał, a że nie miał dzieci, Wilhelm postanowił przywłaszczyć sobie, z czasem osierocone państwo.

Jedyną zaporą tych dumnych zamysłów był hrabia Wessex, magnat Anglii, siostrę którego poślubił Edward.

Był on synem głośnego Godwina, który będąc pastuszkiem, spotkał zabłąkanego naczelnika duńskiego i przeprowadził go do obozu jego, bez względu na karę śmierci, na jaką od swoich dobrowolnie się tem skazywał. Przedstawiony królowi Kanutowi, zjednał sobie jego przychylność, który wkońcu dał mu swą córkę za żonę.

Otóż Wilhelm zaprosił hr. Wessex do zamku swego do Normandyi i tu ukrywszy relikwie, zmusił do przysięgi, że do-

pomoże mu do pozyskania tronu Anglii po śmierci Edwarda, tem więcej, że ten się na to zgodził.

Tymczasem Witteni, jak tylko Edward zamknął oczy, wybrali na tron Harolda, którego umierający król im polecił.

Dowiedziawszy się o tem Wilhelm, wpadł wściekłość i postanowił siłą Anglią opanować.

W roku 1066, po bitwie pod Hastings, gdzie padł Harold, i dwaj jego bracia, Normanowie zajęli W. Brytanią, tworząc ogromne dla siebie baronie z zabranych i wywłaszczonych gruntów, początek dzisiejszych kolosalnych fortun lordów angielskich.

Tak spełniło się wielkie dzieło odrodzenia Anglii w nowym napływowym żywiole, okupione potokiem krwi, straszną rzezią nieszczęśliwych mieszkańców i zupełnym przewrotem społecznym. Anglo-Sasi ustawicznymi wojnami domowymi, między sobą prowadzonymi, uniemożebniali wszelki postęp. Archipelag W. Brytanii, oddzielony morzem od reszty Europy, zaludniony przez dzikie plemiona, kryjące się po lasach i górach i żyjące tylko z rozbojów, byłby pozostał takim po wieczne czasy, bez obcego najazdu.

Krótkotrwały tu pobyt Rzymian, dał zaledwie poznać tuziemcóm ogólne rysy administracyi rządowej, porządku i bezpieczeństwa. Po wyjściu legionów, ozwały się dawne namiętności, napady, morderstwa, słowem, powrócił pierwotny chaos, pozostawiający naród bez wyjścia wobec wzmagających się poczuć i dążności cywilizacyjnych na kontynencie Europy. Potrzeba więc było koniecznie obcego żywiołu, któryby przeniknął do szpiku narodu i dokonał zupełnego jego przekształcenia.

Napływ Anglów i Saxonów nie mógł spełnić tego zadania, raz, że zagarnął część tylko W. Brytanii, a przytem, że książęta, podzieliwszy między siebie żyzne ziemie Anglii, zajęci byli ich utrzymaniem w posiadaniu i dlatego ustawiczne prowadzili wojny, tak z sobą jako i z ujarzmionym narodem.

Guizot w swej historyi Anglii oraz cywilizacyi Europy, nazywa czasy Heptarchii panowaniem różnorodnych band rozbójniczych wraz ze swymi naczelnikami u steru władzy będącymi [1]).

---

[1]) Guizot. Histoire de la Civilisation en Europe. Str. 231.

Wprawdzie Egbert wywierzchołkował się ponad innych, ale było to tylko co do formy, w gruncie rzeczy każdy z książąt prowadził rządy u siebie jak chciał.

To samo możemy powiedzieć i o polityce Kanuta duńskiego i synów jego. Nie byli oni dość silni, ażeby zjednoczyć dzikie plemiona archipelagu i wprowadzić je na drogę postępu i rozwoju, którą szła już podówczas Europa. Najlepszym tego dowodem jest powstanie, wybuchłe 1042 roku i przywrócenie dawnej dynastyi Anglo-Saxońskiej na tron Anglii w osobie Edwarda spowiednika.

Z tego punktu zapatrując się na rzeczy, najazd Normanów na Anglią, jest rodzajem *vis maior*, czyli siłą wyższą, koniecznością odrodzenia Anglii i jej mieszkańców, na kraj ten spadłą.

Rysują się tu bez zaprzeczenia wyraźnie prawa sterujące ludzkością, zmuszające ją do pochodu naprzód i postępowego doskonalenia się, bez względu na los jednostek.

Ucichły namiętności, zdławione żelazną stopą zwycięzców. Ginie przeszłość bezpowrotnie, powstaje silna władza państwowa, która skupia wszystko w jednę całość i grozą w karbach trzyma.

Panowanie Wilhelma Zaborcy rozpoczyna nową erę dla Anglii. Środki, jakich używał ten monarcha dla złamania oporu i ujarzmienia narodu są straszne i jedynie w owych wiekach barbarzyńskich zastosowanie mieć mogły, a jednak przyniosły one podwójną korzyść: zlały wszystkie ludy w bratnią całość i spowodowały zbiorową i długotrwałą opozycyą przeciw przywłaszczeniom tronu, zmuszając wkońcu Jana Bezziemi do ogłoszenia ustawy konstytucyjnej.

Wilhelm podzielił szlachtę ziemską Anglo-Saxońską na trzy kategorye: zabitych lub zmarłych pod Hastings; rannych tamże i w bitwie udziału nie mających.

Następcy pierwszych nietylko tracili to, co dziedziczyli, ale nawet i własne mienie; należącym do drugiej kategoryi zabierano również wszystko, nie wyłączając ruchomości domowych i wypędzano z własnych ich domów; trzeciej kategoryi pozosta-

wiono nadzieje, że z czasem następcy ich mogą z łaski coś otrzymać, jeżeli na to zasługiwać będą, obecnie jednak wszystko na skarb oddać muszą. Tym sposobem Wilhelm odrazu stał się posiadaczem wszystkich prywatnych własności tak nieruchomych jak i ruchomych w Anglii i niemi począł dowolnie rozporządzać, dzieląc je między swych rycerzy. Nie dość na tém, żony i córki wywłaszczonej szlachty miejscowej, rozdał między Normanów, celem przeistoczenia rasy.

Nikt z urodzonych w Anglii nie miał prawa do urzędów cywilnych, duchownych lub wojskowych w kraju, słowem nastały dla Anglii czasy Scypiona w Kartaginie.

Napróżno próbowano przez zbrojne powstanie bronić najdroższych praw rodzinnych i własności, wszyscy ginęli w najsroższych męczarniach, a prowincya która była widownią powstania obracaną bywała w perzynę, mieszkańcy zaś wymordowani lub w niewolę zaprzedani.

Tymi okrutnymi środkami utrwalił Wilhelm swój zabór, umarł 1087 r. pozostawiając po sobie smutny a zarazem pouczający obraz wielkości i nicości, pychy i upokorzenia, jakie na osobie jego spełniło przeznaczenie.

Straszna Nemezis dziejowa, odmówiła wielkiemu zdobywcy i władcy, najpotężniejszemu między monarchami ówczesnej Europy, czterech łokci ziemi na wieczny ciała jego spoczynek.

Zaledwie ducha wyzionął, odbiegli go synowie, każdy spiesząc po spuściznę, z czego skorzystali słudzy i odarli ze wszystkiego, co znaleźć mogli, tak, że nie było w czem pochować władcę wszystkich ziem W. Brytanii i Normandyi.

Widząc to arcybiskup z Rouen, polecił mnichom klasztornym pogrzebać ciało. Obwinęli je więc w proste prześcieradło, poczem zaniesiono do kościoła św. Stefana, którego Wilhelm był fundatorem.

Tu wybrano grób i w chwili gdy chciano spuszczać ciało, ziemia odmówiła przyjęcia okrutnego zaborcy, rozległ się bowiem głos z tłumu zabraniający grzebania zmarłego w tej miejscowości, jako gwałtem przez tegoż zabranej, na co dowody miano w ręku.

Księża dla dokończenia ceremonii, wypłacili prawemu właścicielowi miejsca, gdzie spoczywać miał wielki wojownik, 60 susów.

Lecz znów nowa trudność, grób okazał się za szczupły dla pomieszczenia otyłego trupa, usiłowano go więc gwałtem wcisnąć w otwór, lecz ziemia i tą razą opór stawiła, wreszcie rozdęte ciało pękło pod naciskiem, wydając zaduszającą woń. Wszyscy przerażeni poczęli uciekać, pozostał tylko grabarz, który reszty dokonał.

Tak skończył się ceremoniał pochowania zwłok potężnego Wilhelma zaborcy.

Jeżeli duch jego patrzał zgóry na ten gorszący obrzęd, jakże próżne, czcze i nędzne wydały mu się czyny jego na ziemi, przez ludzi wielkiemi nazwane, jakże ciężko żałował owych gwałtów, którymi przez 30 lat trapił ludzkość, jakąż czuł pogardę dla owych nieobliczonych skarbów, które wydarł ciemiężonej przez siebie ludności Anglii, a za które nie był w możności zapewnić prochom swym cztery łokcie wnętrza ziemi...

Wilhelm Rudy objąwszy prawem następstwa rządy Anglii po ojcu, po 13 latach panowania padł z ręki jednego ze swych najbliższych, hr. Gauthier de Poix, przeszyty strzałą podczas polowania.

Henryk I po nim nastąpił, godny brat i syn dwóch poprzednich tyranów, przez 35 lat toczył soki kraju dla zaspokojenia swych żądz i namiętności. Za jego rządów, prawo nazwane *amerciaments*, mocą którego wszyscy mieszkańcy kraju przechodzili na łaskę wysłańców królewskich, pogrążyło kraj w nieopisany stan spustoszenia i bezprawia.

Straciwszy jedynego syna Wilhelma, chciał on pozostawić tron Henrykowi synowi córki swej Matyldy i męża jej hr. Geoffroy d'Anjou, nazwanego Plantagenetem, od gałązki jałowcu jak zwykł był nosić przy kapeluszu, ale naród ogłosił królem Stefana, syna Adeli córki Wilhelma Zdobywcy i hr. de Blois, dopiero po śmierci tego monarchy wstępuje na tron dom Plantagenetów w osobie Henryka II wnuka Wilhelma Rudego.

Już za Henryka I objawiać się poczęła reakcya narodu przeciw samowładnym rządom korony, tak, że monarcha ten zmuszonym był nadać rodzaj karty konstytucyjnej, która dla wojen domowych nie weszła w wykonanie. Stefan nadał dwie ta-

kichże kart, jednę duchowieństwu, drugą baronom i ludowi, które również bez skutku pozostały.

Za Henryka II, który panował od 1154—1189 r., rozpoczynają się zatargi z duchowieństwem o prawa i przywileje, mające wkrótce poruszyć cały naród i wytworzyć długoletnie wojny z tronem zakończone rewolucyą Kromwella i ścięciem nieszczęśliwego Karola I, który padł ofiarą błędów swych przodków, jak potem Ludwik XVI we Francyi.

Spór rozpoczął Tomasz Becket, arcybiskup kanterburgski, prymas Anglii, ze smutnym dla siebie skutkiem, padł bowiem ofiarą swej żarliwości, jak zwykle w podobnych bywa wypadkach, nim nowa idea ogół ogarnie i dostateczny opozycyjny prąd wytworzy, celem zmuszenia przestarzałego konserwatyzmu do ustępstwa, jak to miało miejsce za Jana Bezziemi.

Po Henryku wstąpił syn jego Ryszard Lwie Serce, głośny z wojny krzyżowej, którą przedsięwziął wraz z Filipem Augustem królem Francyi, a dla pokrycia kosztów której, sprzedawał nietylko swoje ale i cudze prawa i własności. Najwięcej jednak przyniosła mu rzeź Żydów, od których wyzyskawszy pod różnemi tytułami ogromne sumy tak sam jako i jego towarzysze podróży, i wydawszy im na to w całym kraju obligi, rzucono się wszędzie na tych nieszczęśliwych, zrabowano i pomordowano, a domy ich popalono, aby nie pozostało śladów przyjętych na siebie zobowiązań.

Ryszard i Filip August ruszyli do Jerozolimy z ogromną armią krzyżowców, 100.000 ludzi wynoszącą. Przyłączył się do téj olbrzymiej wyprawy Fryderyk Rudobrody, wiodąc za sobą 150.000 wojska, ale niestety przy przeprawie rzeki Selef 1190 r. utonął.

Jak owe wyprawy były prowadzone, dosyć powiedzieć, że po śmierci Fryderyka, syn jego Konrad objął nad armią niemiecką dowództwo i zaledwie zdołał doprowadzić do Jerozolimy z olbrzymich owych zastępów jakie wyszły z Europy 8.000 rycerstwa, Ryszard zaś za powrotem, czyniąc przegląd swej armii w Jaffie, znalazł przy sobie 2.000 żołnierzy a 55 rycerzy, reszta wyginęła z niedostatku, chorób i nędzy.

Przebywszy 14 miesięcy w więzieniu austryackiem, powrócił Ryszard do Anglii, gdzie pierwszem dziełem jego było unieważnić wszelkie sprzedaże i zobowiązania przed wyjazdem porobione.

Umarł ukarany tem, czem grzeszył, bo wskutek niczem nie pohamowanej chciwości, która spowodowała go wydać wojnę vice-hrabiemu de Limoges za to, że przysłał mu część znalezionego przez siebie skarbu, stosownie do zwyczajów, a nie całość. Przy oblężeniu zamku Chaluz ugodzony strzałą w ramię, umarł 1199 roku.

Za rządów Ryszarda przebudza się naród z uśpienia i poczyna domagać się zasadniczych praw bytu własnego wobec samowoli normańskiej ciągle jeszcze trwającej. W Londynie pojawia się nawet kaznodzieja szerzący te myśli, Wilhelmem Brodatym przezwany, ale schwytany i ranny, do ogona końskiego przywiązany, zginął wraz z najbliższymi swymi wyznawcami, ziarno jednak rzucone już zostało i obfity wkrótce plon wydało.

Jan Bezziemi krótko panował, bo zaledwie lat 17, wstąpił na tron jako brat zmarłego monarchy. Nigdy nikczemniejsza istota nie zasiadła na tronie rządzić narodem, jak ów potwór władzy i ludzkości. Ale właśnie nikczemność, strach i podłość, zmusiły go do ustępstw, gdy innego wyjścia nie było.

Ryszard i Jan mieli starszego brata Geoffroy, po którym pozostał syn Artur, wzięty na opiekę przez Filipa Augusta.

Wystąpił on jako pretendent do korony angielskiej, zebrał armią i zamknął się w zamku Mirabeau. Jan przekupił dowódcę twierdzy, pochwycił nieszczęśliwego młodzieńca i zamknął go w więzieniu w Rouen, gdzie gdy nie mógł znaleźć dość okrutnych siepaczy, sam własnoręcznie go zamordował 3 kwietnia 1203 roku.

Dwudziestu dwóch rycerzy pierwszych rodzin, jako wspólników pretendenta, kazał wrzucić do wieży Corf w Anglii, skazując ich na głodową śmierć. Siostra Artura Eleonora umarła również w więzieniu.

Zbrodnia ta do tego stopnia poniżyła Jana w oczach narodu, że poczęto się burzyć i otwarcie odmawiać posłuszeństwa okrutnemu monarsze. Przyłączyło się duchowieństwo do ogólnego

niezadowolenia, tem bardziej, gdy papież wyklął potwornego władcę Anglii a kraj jego oddał królowi Francyi. Nie było wyjścia, trzeba było zjednać sobie naród a papieża przebłagać.

Dnia 6 maja 1213 r. podpisał Jan, kartę mocą której oddawał Anglią i Irlandyą pod opiekę papieża Innocentego III, czyniąc się jego wasalem.

Zgromadzeni baroni, w obawie ażeby Jan pogodzony ze stolicą apostolską, nie mścił się na nich za odmówienie mu posłuszeństwa w prowadzeniu wojny z królem francuskim, zebrali się w kościele św. Pawła pod przewodnictwem arcybiskupa z Canterbury Langtona i tu odczytawszy kartę przywilejów przez Henryka I nadaną a przeszłą w zapomnienie, przysięgli albo umrzeć, lub raz nadane prawa odzyskać.

Dnia 6 stycznia 1215 przedstawiono królowi prośbę stosownie zredagowaną. Nastały targi, Jan próbował różnych sposobów ażeby odroczyć stanowcze wyrzeczenie, ale baroni w liczbie 2.000 zebrali się w Stamford i zbliżali się do Oxfordu, gdzie król przebywał. Następnie wybrawszy swym zwierzchnikiem Roberta Fitz-Waltera, oblegli twierdzę Northamptom i podstąpili do Ware pod Londyn, dokąd wkroczyli przyjęci przez lud z zapałem 1215 r.

Jan widział swą zgubę niezawodną, jeżeli nie ustąpi. Wybrano więc miasto Runnymead do układów, poczem dnia 19 czerwca 1215 r., Jan nadał sławną kartę, wielką nazwaną, będącą podstawą dzisiejszych wolności angielskich.

W karcie tej oprócz ogólnych przepisów ograniczających odtąd samowolę królów, na uwagę zasługują następujące paragrafy:

§. 25 poświęcony kupcom i kolonistom, zabezpieczający ich od dotychczasowych wyzyskiwań i ścieśnień.

§. 26 dotyczy klasy włościańskiej (vilains) tak do dóbr królewskich jako i prywatnych należących. Nie mogą oni być dowolnie skazywani na kary pieniężne, lecz jedynie na skutek wyroków i to stosownie do swej zamożności, wymierzanie kary może mieć miejsce jedynie po odebraniu przysięgi od 12 okolicznych i na wiarę zasługujących świadków.

§. 29 zastrzeżono że nie wolno jest zmuszać nikogo do robót publicznych około dróg i mostów bez prawidłowego rozkładu i kolejnego takowych wykonywania.

§. 35 każda rzecz zabierana komukolwiek na rzecz króla winna być płacona gotowizną.

§. 50 wolność przemysłu i handlu przysługuje wszystkim i każdemu bez żadnych ścieśnień i ograniczeń.

§. 52 każdemu wolno jest opuścić swój kraj na przeciąg czasu, jaki za stosowny uzna, bez możności pociągania za to kogokolwiek do odpowiedzialności.

§. 66 wolności nadane baronom przez koronę, mają obowiązywać tychże w stosunkach z ich podwładnymi.

Z podanych przez nas artykułów wielkiej karty widzimy jasno, że baroni angielscy mieli nietylko siebie na uwadze, ale czynili się przedstawicielami całego narodu, wymogli nadanie praw i przywilejów wszystkich stanów dotyczące. W tym też kierunku rozwijają się odtąd wolności angielskie w zupełnej sprzeczności do innych krajów, głównie Hiszpanii, Danii i Polski, gdzie szlachta o sobie tylko myślała, trzymając do ostatniej chwili lud w najdolegliwszej niewoli.

Tej odrębności charakteru angielskich baronów występujących zawsze w imieniu ogółu narodu, przypisać należy wyjątkowe utrzymywanie się w ich rękach władzy rządu, aż po nasze czasy i zaufanie jakie w nich naród pokładać nie przestaje.

Jan nadawszy kartę, nie myślał wcale o jej spełnieniu, ztąd wojna domowa. Baroni ofiarowali koronę Ludwikowi, synowi Filipa Augusta, który wylądował na brzegach Anglii ze znacznemi siłami. Jan stracił głowę, a widząc że naród lgnie do nowego zaborcy, kazał popakować swe skarby i chcąc niby iść przeciw nieprzyjacielowi ugrzązł w bagnach, gdzie wszystkie jego skarby zatonęły. Zrozpaczony dostał gorączki i umarł w zamku Sleaford.

Henryk III ogłoszony został królem, a dla małoletności pozostawał pod opieką hr. Pembroka.

Zatwierdzenie wielkiej karty usunęło najazd francuski, nieudolność zaś tego monarchy rozwinęła raz nadane wolności.

Henryk próbował gwałcić kartę, ale na czele opozycyi stanął Simon de Montfort hr. Leicester, szwagier króla i wyjednał, że odtąd 12 przedstawicieli baronów wejdzie do rady króla.

Dnia 11 Czerwca 1258 r. zwołano poraz pierwszy zgromadzenie narodowe do Oxfordu i postanowiono, ażeby zjazd ten powtarzał się co lat trzy, dając mu nazwę parlamentu.

W r. 1259 wydany został kodeks pod tytułem: Provisiones baronum, w którym były wyłuszczone obowiązki panów względem swych podwładnych. Zatargi jednak z koroną nie ustawały, tak dalece, że baroni odwołali się do sądu Ludwika IX, który zebrania ich oxfordskie potępił.

Wówczas udano się do oręża, wojska królewskie pokonane i sam król dnia 15 Maja 1264 r. dostał się do niewoli i tu w klasztorze Lewes zmuszony był podpisać akt, mocą którego wszelką swą władzę zdawał na hr. Leicester.

Despotyczne rządy tego ostatniego wywołały nowe zatargi z baronami, wskutek czego hr. Leicester odwołał się do ludzi i zwołał parlament do którego przez wydane przez siebie pisma (writs) zawezwał jako deputowanych po 2 z każdego miasta.

Działo się to w grudniu 1264 r., pamiętna epoka dla Anglii, jako rok zgromadzenia się pierwszego prawidłowego zjazdu wszystkich stanów narodu, celem wspólnej narady nad dobrem kraju.

Tak zgromadzony parlament pogodził króla z Leicesterem ale nie nadługo, wojna domowa znów wybuchła, w której poległ Leicester. Król wprawdzie odzyskał samodzielność ale parlament już istniał, stając się odtąd prawną reprezentacyą wszystkich kast społeczeństwa.

Henryk umarł 1272 r., syn i następca jego Edward I, zmuszony już był zacząć rządy od zwołania parlamentu do Westminsteru, złożonego z przedstawicieli narodu i z nimi rządy swe dzielić.

Za jego panowania, po wymordowaniu rodziny książąt Llewellyn, przyłączono do korony księstwo Gallii i Wallii.

Edward umierając 1307 r. przekazał tron synowi swemu Edwardowi II, który myślał tylko o swych przyjemnościach i zabawach, wskutek czego najokropniej skończył. Sprowadził on sobie towarzysza swych zabaw dziecinnych Gavestona, wygnanego przez ojca i dawszy mu tytuł hr. Cornouailles, uczynił go

regentem państwa, sam zaś udał się do Francyi po swą narzeczoną Izabellę, córkę Filipa Pięknego.

Przez ten czas Gaveston tak potrafił oburzyć na siebie baronów, że ci zażądali od króla, ażeby ustanowioną została komisya złożona z 8 hrabiów, 7 prałatów i 6 baronów, celem prowadzenia zarządu kraju.

Komisya ta skasowała wszystkie rozporządzenia królewskie wciągu ostatniego roku wydane, a tem samem i zniosła darowizny wszelkie na rzecz Gawestona poczynione, wreszcie wydała taż komisya wyrok wydalający b. rejenta z kraju.

Król zmuszony podpisać wyrok, wkrótce go odwołał, przyzwał faworyta i zwrócił mu tytuły i majątki. Ale baroni wystawili silną armią. Wybrali swym naczelnikiem Tomasza Lankaster, wnuka Henryka III i rozpoczęli kroki wojenne. Gaweston wzięty do niewoli i ścięty.

Zrozpaczony król, wybrał sobie nowego faworyta w osobie Huga Despenser (le depensier), czyli Spenzera, który niedługo temu co i jego poprzednik uległ losowi.

Królowa również miała swego faworyta, głośnego Mortimera, z którym działając wspólnie, wystąpiła przeciw królowi.

Rezultatem tej nowej wojny domowej było, że syn Edward III, dnia 8 Stycznia 1329 r. ogłoszony został regentem, król zaś osadzony w zamku Kenilworth.

Przewieziono następnie nieszczęśliwego do Berkeley, gdzie nasłani siepacze zamordowali go, wcisnąwszy mu rozpalone żelazo do wnętrzności, dla nie pozostawienia śladów morderstwa.

Po dokonaniu tego okrucieństwa, królowa i Mortimer rządzili krajem w imieniu małoletniego Edwarda, który doszedłszy do 18 r. życia, przy pomocy przyjaciół strącił Mortimera. Zgromadzony parlament wydał wyrok śmierci na niego przez powieszenie i wykonał go, królowę zaś matkę przewieziono do zamku Rissings, gdzie żyła jeszcze lat 27 w pogardzie od wszystkich.

Edward III dla pozyskania sobie narodu uzupełnił wielką kartę dodając, że król nie ma prawa aresztować i sądzić baronów, lecz parlament, oraz że ważniejsze urzędy winny być rozdawane przy współudziale rady przybocznej.

Nie pomogły te ustępstwa, feudalizm ogromnie się rozwielmożnił i żądał ciągle nowych przywilejów, ztąd znów zatargi domowe. Przyłączyły się do tych wewnętrznych nieporozumień wojny z Francyą, w czasie trwania których miała miejsce sławna bitwa pod Creçy, w której poległo ze strony Francyi 11 książąt krwi, 1.200 tytułowanej szlachty, 1.400 rycerzy i 30.000 żołnierzy.

W innej bitwie pod Potiers, król francuski Jan dostał się do niewoli.

Nadzwyczajne te zwycięstwa Anglików oddały im prawie całą Francyą na łaskę, aż do chwili gdy Joanna d'Arc kres tym zaborom położyła.

Tymczasem parlament coraz większego nabierał wewnątrz znaczenia, na skutek zjednoczenia się w nim przedstawicieli wszystkich stanów: duchowieństwa, szlachty i gminu, zarówno działających. Prymas gromadził prałatów, lordowie nazywali się magnati terrae, inni zwali się barones i dzielili się na maiores i minores, stosownie do znaczenia osobistego. Małe własności, miasta i osady, miały także swych przedstawicieli. Każdy z nich był płatny przez czas trwania obrad. Baroni brali po 4 szyllingi dziennie, a 2 dostawali mniejsi (les petits des Communes).

Porządek prowadzenia spraw w parlamencie zasługuje na szczególną uwagę, praktycznością swą przeszedł on wszystkie dotąd znane zgromadzenia narodowe. Członkowie siedzieli grupami, każdy stan oddzielnie i decydowali sprawy swego stanu dotyczące, tak że prawo uchwalone na wniosek jednego z deputowanych, obowiązywało dochowieństwo, szlachtę i gminy, tylko wtedy, gdy wszystkie trzy stany na to się zgodziły, w przeciwnym razie dotyczyło jedynie tej grupy obradujących, która na nie dała swe przyzwolenie.

Tym sposobem każdy stan rozwijał się oddzielnie i swobodnie bez nacisku i wpływu drugiego.

Po Edwardzie wstąpił w r. 1377 syn Edwarda księcia Gallii, Ryszard II i panował lat 22, prowadząc ustawiczne wojny z przebudzającym się duchem narodu domagającym się samodzielności. Zaczęło się od subsydyów dotąd bezkontrolnie na rzecz korony składanych.

Otóż gminy postanowiły wybrać dwóch skarbników, którzyby byli stróżami zbieranych na cele państwowe funduszów. Następnie podnoszą one głos przeciw taksom i podatkom nieprawnie pobieranym.

Była to głośna epoka Wiclefa, który już za czasów Edwarda III wystąpił przeciw nadużyciom władzy duchownej, zbytkom księży i wogóle przeciw władzy świeckiej papieża, ale uczniowie jego dalej poszli, głosząc równość stanów, co spowodowało powstanie klasy rolniczej przeciw szlachcie. Zażądali oni zniesienia wszelkiego niewolnictwa, zależności i pańszczyzny a zaprowadzenia opłaty czynszowej po 4 pensy z akru. Przewodniczył im Wat Tyler, Jakób Straw i John Ball.

Po pierwszych zwycięstwach otrzymanych przez nagromadzone tłumy ludu, po wzięciu wieży londyńskiej i przelaniu wiele krwi, zgodził się młody Ryszard na wszystko, ale zaraz potem odwołał dane obietnice, zmuszając lud do powrotu do dawnego stanu upokorzenia, w jakim się znajdował. Wszyscy przywódcy straceni zostali. Ryszard miał naówczas zaledwie lat 15, otoczony pochlebcami wyzyskującymi jego młodość i niedoświadczenie, popadł wkrótce w błędy, które go doprowadziły do smutnej katastrofy.

Niezadowolenie narodu poczęło wzrastać, zwłaszcza gdy począł obsypywać tytułami i łaskami faworytów, jak Roberta Vere i Michała Pole, zupełnie na to nie zasługujących. Pierwszemu nadał tytuł księcia Irlandyi wraz z dochodami tej wyspy, drugiemu księcia Suffolk z podobnemże uposażeniem.

Na czele opozycyi stanął Jan książe Lankasteru, ożeniony jako Jan de Gand z księżniczką krwi, która mu przyniosła tytuł i fortunę Lankasterską.

Wojska królewskie zostały pokonane; Ryszard liczący lat 21, bez prawdziwych doradców stracił głowę, poddał się wszystkim warunkom postawionym mu przez swych nieprzyjaciół, wydał im na pastwę swych przyjaciół i zwolenników i tem pozorną spokojność przywrócił.

Ale inne złe rady obudziły w nim zawiść i chęć zemsty przeciw przywódcom opozycyi, popadł więc w stan okrucieństw i tyranii.

Między skazanymi znajdował się i syn Jana księcia Lankasteru, Henryk Bolingbroke, hrabia Derby. Wygnany z kraju, podczas swego pobytu zagranicą stracił ojca, chciał więc objąć przypadający mu spadek, za pośrednictwem pełnomocnika, ale Ryszard, obawiając się jego potęgi i znaczenia, zagarnął wszystkie posiadłości dla siebie, a pełnomocnika na śmierć skazał.

Niesprawiedliwość ta dokonała zguby Ryszarda; Henryk podniósł sztandar buntu, wylądował w Anglii, skupił wkoło siebie niezadowolonych i prześladowanych i po kilku szczęśliwych bitwach, pochwycił Ryszarda, obsadził w zamku Flint, potem przeniósł do zamku Pontefract, gdzie zamordowany został, sam zaś ogłosił się królem.

Tak wstąpiła nowa dynastya Lankastrów czyli róży czerwonej w r. 1399.

Henryk krótko panował, bo zaledwie lat 14, umarł w 46 roku życia, zużyty przeciwnościami i ustawicznymi wojnami domowymi z nieposłusznymi mu baronami. Syn jego Henryk V, wstąpił po jego śmierci r. 1413.

Panowanie jego pamiętnem się stało zaciętą wojną, prowadzoną z Francyą podczas obłąkania Karola VI a regencyi księcia Berry. Sławna bitwa pod Azincourt, w której padło ze strony Francyi kilku książąt krwi i 8,000 baronów i kawalerów, podniosła urok Henryka, śmierć jednak nastąpiona, wśród największych jego we Francyi tryumfów, zmieniła postać rzeczy. Syn jego Henryk VI (1422—1461) wszedł w krwawe zapasy z Karolem VII, następcą Karola obłąkanego. Już cała Francya była w jego rękach, gdy sławna Joanna d'Arc ocaliła Orlean, ostatnie schronienie Francuzów, a wlewając ducha w zwątpione serca, powiodła do nowych zwycięstw. Anglicy wypędzeni, uciekać musieli.

Ostatnie lata panowania Henryka VI, przedstawiają krwawy dramat wojen wewnętrznych, prowadzonych z Yorkistami, pretendentami do korony.

Książe York wystąpił przeciw Henrykowi i tem rozpoczął 30-letnią wojnę róży białej z czerwoną.

W zaciętej bitwie pada książe Yorku, ale Syn jego Edward hr. March dalej wojnę prowadzi, zwycięża Henryka i ogłasza się królem pod imieniem Edwarda IV.

Rozzuchwalone oba stronictwa zmiennością powodzenia, przechodzącego od czerwonej do białej róży i na odwrót, walczą z sobą przez cały ciąg panowania tego monarchy (1461—1483).

Z walki tej wyłania się coraz dobitniej konstytucyonalizm i parlamentaryzm.

Edward miał nieszczęście mieć okrutnego brata Riszarda, księcia Glocester, który postanowił użyć wszelkich środków, ażeby dojść do tronu.

Usunął on najprzód ze swej drogi Henryka VI, więzionego w wieży londyńskiej, a po zaszłej śmierci Edwarda IV, kazał zamordować dwóch małoletnich jego synów: Edwarda V i Riszarda, księcia Yorku, poczem ogłosił się królem 1483 roku pod imieniem Ryszarda III.

Ale panowanie jego trwało zaledwie lat dwa. Oburzeni baroni okrucieństwami uzurpatora, postanowili oddać koronę Henrykowi de Richmond, potomkowi Edwarda III, który też, pokonawszy Ryszarda w bitwie, w której poległ, wprowadza na tron dom własny Tiudorów i jako Henryk VII zasiada na tronie 1485 roku.

Panował on do 1509 r., prowadząc wojny domowe z samozwańcami, którzy pod imieniem jużto Edwarda, jużto znów księcia Yorku, synów Edwarda IV, niby cudem ocalonych od śmierci, kraj obałamucali, zyskując wszędzie łatwowiernych. Henryk pozostawił syna, sławnego z okrucieństw i rozpusty, Henryka VIII, oraz dwie córki, Margaritę, królową Szkocyi i Maryą, żonę Ludwika XII francuskiego.

Henryk VIII (1509—1547) miał zaledwie lat 19, gdy wstąpił na tron. Namiętny, nieugięty, despotyczny, chciwy władzy i ślepego posłuszeństwa, wkrótce zalał kraj potokami krwi, obficie płynącej przez cały ciąg czterdziestoletniego swego panowania, tam wszędzie, gdzie spotkał najmniejszą opozycyą, lub uczuł się zadraśniętym w swych zachceniach i kapryśnych dążnościach.

Długie rządy tego nowoczesnego Tyberyusza, odpowiadają epoce panowania Franciszka I we Francyi a Karola V w Hiszpanii. Nastała rywalizacya o pierwszeństwo między tymi trzema najpotężniejszymi władcami Europy, ku czemu pojawiający się Lute-

ranizm dodawał zasobów, a wynaleziony druk zaostrzał wzajemne stosunki.

Póki żył kardynał Wolsey, powściągał szalone namiętności króla, lecz prześladowany za swą prawość i szczerość, wkrótce umarł, wówczas nie było już hamulca, Henryk puścił wodze swym chuciom.

Uprzykrzywszy sobie Katarzynę, poślubił Annę Boleyn i dla tego oderwał się od kościoła katolickiego, nie było bowiem żadnej prawnej przyczyny do otrzymania unieważnienia raz zawartego małżeństwa.

Zmienny i rozwiązły, wkrótce pokochał inną, Joannę Seymour i szukał sposobności pozbycia się swej drugiej żony. Sposobność ta wkrótce nadarzyła się, podczas turniejów Anna upuściła chustkę, którą Henryk Norris podniósł i do ust przycisnął. Było to dostatecznem do skazania nieszczęśliwej na śmierć, poczem król zaślubił nową swą faworytę.

Joanna umarła, wydając na świat Edwarda VI; Henryk, nie tracąc czasu, ożenił się z Anną de Clèves, lecz nie mógł jej znosić, rozwiódł się więc z nią, a poślubił Katarzynę Howard, a gdy tę obwiniono przed nim o stosunki przedślubne z paziem Derhamem, kazał ją ściąć, biorąc nową żonę Katarzynę Parr, wdowę po lordzie Latimer.

Jakie było życie prywatne, takie i państwowe, fantazya i kaprys cezara, rządziły krajem.

Mówiliśmy już, że na skutek odmowy duchowieństwa i papieża rozerwania prawnych związków z Katarzyną zawartych, Henryk zreformował kościół Anglii, wprowadzając religią luterańską, a zatrzymując dawną hierarchią kościelną.

Niepodobna wyliczać dziesiątków tysięcy ofiar, które z tego tytułu padły pod siekierą kata, za przywiązanie okazane do dawnej wiary, oraz przytaczać nazwiska najzacniejszych i najznakomitszych mężów oddawanych w ręce oprawców za opozycyą przeciw dzikim porywom tyrana.

Tak padł między innymi, głośny ze swej świątobliwości Tomasz Becket, arcybiskup kanterburyjski. Henryk konający, jeszcze wydawał rozkazy śmierci i gdyby był pół godziny żył dłużej, padłyby głowy księcia Norfolk i jego syna.

Okrucieństwa i tyranie tego potworu ludzkości zdemoralizowały chwilowo parlament, który z przestrachu i otrętwienia poddawał się ślepo rozkazom króla, po za którym widział zawsze podniesiony topór katowski. Wojny białej i czerwonej róży pochłonęły dawne rycerstwo, Reformacya znów wyrugowała z obrad wpływowe dotąd duchowieństwo, tym sposobem parlament rekrutowany był z nowych, chwiejnych i bojaźliwych żywiołów. Lecz czynniki te, w następstwie nabierają otuchy, odwagi, męstwa i wytwarzają odmienny prąd, czysto demokratyczny, zwłaszcza, gdy parlament podzielił się na dwie Izby: Lordów i Gmin, torując drogę purytanom i armii Kromwella.

Po śmierci Henryka, na skutek małoletności Edwarda VI (1547—1553), książe Sommerset objął władzę, lecz usunięty, ścięty został przez hr. Warwick, który przyjął tytuł księcia Northumberlandu. Ożenił on syna swego Guilforda Dudleya z Joanną Gray, wnuczką Maryi, siostry Henryka VIII i postanowił przygotować obojgu tron Anglii, za wyłączeniem Maryi i Elżbiety, córek zmarłego monarchy, jako uznanych przez tegoż za nieprawe swe dzieci.

Chorobliwy Edward VI wkrótce umarł, wówczas książe Northumberlandu ogłosił Joannę Gray jego spadkobierczynią wraz z mężem Dudleyem.

Zawrzała wojna domowa, naród ogłosił Maryę królową Anglii, która też wstąpiła na tron ojca, skazując ks. Northumberlandu wraz z synem Dudleyem i niewinną wszystkich tych dumnych zamysłów, szesnastoletnią Joannę Gray, na ścięcie przez kata.

Marya panowała od 1553 do 1558 roku, szerząc ogniem i mieczem fanatyzm, reakcyą katolicyzmu, a gdy umarła, siostra jej Elżbieta, obejmując tron (1558—1603), starała się znów zatrzeć ślady owej reakcyi, oddając się z zapałem protestantyzmowi.

Ztąd nowe prześladowania i mordy. Ale najwydatniejszym epizodem życia Elżbiety, kobiety kapryśnej, fantastycznej, zawistnej, próżnej, zazdrosnej i rozwiązłej, było uporczywe pastwienie się nad piękną swą rywalką Maryą Stuart, wreszcie ścięcie jej przez kata.

Całą winą Maryi Stuart było, że pięknością swą olśniewała Elżbietę i odbierała jej wielbicieli. Była ona wnuczką Henryka VIII, a gdy Papieże: Klemens VII i Paweł III, uznali na żądanie Henryka Annę Boleyn nałożnicą, tem samem i Elżbieta, jako jej córka, stała się dzieckiem nieprawem i niezdolnem do korony. Wówczas to Marya Stuart przybrała tytuł królowej Anglii.

Marya wyszła za Franciszka, syna Henryka II francuskiego, a gdy ten umarł, chciała powrócić do Szkocyi i prosiła Elżbietę o swobodny przejazd.

Elżbieta odmówiła, Marya przybyła tajemnie do Edymburga, mając lat 18, gdzie otoczona wielbicielami, wiele o sobie dała mówić.

Poślubiwszy Darnleya, stała się przedmiotem intryg i współzawodnictwa dworzan, a gdy mąż padł ofiarą ogólnej nienawiści, zmęczona, niejednokrotnie więziona, widząc się ciągłem igrzyskiem dumy i zawiści magnatów, postanowiła schronić się do Anglii. Tu pochwycona przez Elżbietę, po 20 latach więzienia, z rozkazu tejże na rusztowaniu męczeńską śmierć poniosła, czem okupiła błędy swe, pozostawiając wieczną plamę na wytartem czole swej rywalki.

Elżbieta umarła z rozpaczy po śmierci kochanka swego hr. Essex, którego nierozważnie w przystępie zazdrości ściąć kazała, po niej dom Stuartów wstępuje na tron angielski, łącząc odtąd oba królestwa: Szkocyi i Anglii w jednę całość.

Jakób I (1603–1625), syn nieszczęśliwej Maryi Stuart, próżny, gadatliwy, bez odwagi, przekładający zabawy i rozrywki nad wszystko, powołany na tron, nie odpowiedział wcale swemu zadaniu. Zwykł był mawiać, że jest królem, aby wydawał pieniądze, których ministrowie powinni mu dostarczać.

Odtąd też rozpoczyna się na seryo walka przedstawicieli narodu z koroną, nieoględny bowiem Jakób, lekceważący niebezpieczeństwo, zwykł był odpowiadać na żądania parlamentu domagającego się reform, że władza królewska jest władzą Boga na ziemi.

Przyjął on tytuł króla W. Brytanii i chciał połączyć Szkocyą z Anglią, ale parlament nie chciał dopuszczać Szkotów do praw sobie służących.

Za jego panowania był kanclerzem państwa głośny restaurator nauk i umiejętności, Sir Francis Bacon lord Verulam. Skazany na wieczne więzienie, potem ułaskawiony, umarł wielki ten mąż ze zgryzoty 1626 r.

Zatargi Jakóba z parlamentami na skutek lekkomyślnego jego usposobienia, nie ustawały, wreszcie d. 10 Grudnia 1621 r. wydała Izba Gmin postanowienie, mocą którego nadała sobie moc prawodawczą, a zarazem uchwaliła nietykalność swych członków.

Jakób rozpuścił parlament, kazał wielu uwięzić, wreszcie umarł w 59 roku życia, zyskawszy nazwę najmędrszego zpośród wartogłowów Europy, tak go nazwał Sully (le plus sage des fous de l'Europe).

Podczas rządów Jakóba miał miejsce sławny zamach katolików celem wysadzenia parlamentu wraz z królem w powietrze, przez podsadzenie min prochowych. Przewodniczyli temu spiskowi, na szczęście odkrytemu przed czasem: Robert Catesby, Tomasz Winter i Tomasz Percy.

Panowanie Karola I, następcy Jakóba, znanem jest z tragicznej śmierci tego monarchy, ściętego na rozkaz Kromwella 1649 roku.

Jestto zarazem epoka rewolucyi angielskiej i zupełnego przekształcenia stosunków społecznych kraju. Rozwój stanu trzeciego poczyna przybierać olbrzymie rozmiary. Rysuje się on początkowo na tle wyznań religijnych, następnie tworzą się grupy, łączą się z sobą i przyswajają rządy państwa.

Widzimy tu presbyteryanów, purytanów, nonkorfomistów, independentów i innych, występujących pod pozorem zmiany form hierarchiczno-kościelnych, a w rzeczywistości, podkopujących dotychczasowy ustrój państwowy.

Prezbyteryanie wzięli swą nazwę od słowa łacińskiego *presbyter*, kapłan w kościele chrześciańskim, których John Knox chciał zreformować na sposób kalwiński, to jest wprowadzić zarząd kościoła przez równych sobie pastorów.

Byli oni w gruncie monarchistami, lecz prześladowani przez Stuartów, przyczynili się do ich zguby.

Nazwa Purytanów wyszła z opozycyi wniesionej przeciw aktowi królowej Elżbiety, nazwanemu *uniformital act*, mocą którego, monarchini ta zaprowadziła episkopat, a siebie czyniła zwierzchniczką kościoła.

Kalwiniści odrzucili ten akt, niechcąc uznawać Mateusza Parkera arcybiskupa kanteburskiego naczelnikiem i nazwani zostali non kormistami, następnie puritanami. Z nich powstali independenci, to jest odrzucający związek gmin, będący u poprzednich rodzajem soboru, stanowiącego w kwestyach kościoła i religii. Chcieli oni, ażeby każda gmina była pod tym względem u siebie niezależną.

Za Karola I, purytanie główną grają rolę, chcą oni zreformować kościół na podstawach republikańskich, a zarazem znieść istniejące nadużycia i rozszerzyć prawa wolności i osobistej niezależności do całego narodu.

Duch ten ogarnął gminy i wniknął do parlamentu, wzmogła się opozycya tak dalece, że Karol rozpuścił obie Izby i sam chciał panować.

Lecz stan ten anormalny rządów państwa, nie mógł ciągle trwać, król więc zwołał parlament, ale niestety, znalazł reakcyą przeciw swym rządom absolutnym, jeszcze silniejszą.

Złączone gminy wybrały trzy komitety: religii, skarg, oraz nieszczęść i środków przeciw nim zaradczych. Karol, idąc za radami Tomasza Wentworth hr. Strafford, znów rozpuścił parlament.

Rozjątrzenie jakie zapanowało między przedstawicielami narodu a królem, spotęgował biskup londyński Laud, swem surowem wystąpieniem przeciw purytanom. Chciał on znieść wszelkie prawa i ograniczenia przeciw biskupom wydane, a ograniczające zbytkowny ich tryb życia, jaki dotąd panował. Laud usiłował przekonać naród, że biskupi pochodzą od Boga i są przedstawicielami jego woli na ziemi, czem zaznaczył wyraźnie wsteczną drogę do papizmu wiodącą.

Przeciw tej reakcyi powstał John Lilburne, purytanin, zacząwszy od ostrych przeciw Laudemu satyr, za co skazany został na 500 batów, pręgierz i wieczne więzienie z podwójnymi kajdanami.

W Szkocyi znów wystąpił Aleksander Leslie, oficer dość awanturniczego życia, zebrał on pod swój sztandar 20.000 fanatyków.

Nieporządki te szerzące się po całym kraju, przypisała izba lordów Laudowi i Straffordowi, jako wbrew woli narodu działającym i poleciła ich aresztować, a zarazem uchwaliła, ażeby parlament był zwoływany przynajmniej raz na trzy lata.

Przestraszony Karol wezwał Izby do swej rezydencyi w White-Hall, co pogorszyło położenie, parlament bowiem opierając się na narodzie, zażądał ogromnych zmian w zarządzie państwem, a głównie zniesienia Izby gwiazdzistej (chambre étoilée) przestępstwa stanu sądzącej, oraz wszystkich wyjątkowych trybunałów.

Oskarżony Strafford o różne przewinienia względem narodu, skazany został na śmierć. Król podpisał bill, o czem gdy doniesiono nieszczęśliwemu, zawołał: „Nolite confidere principibus et filiis hominum, quia non est salus in illis“.

Lud ośmielony powodzeniem krążył tłumami naokoło Westminsteru. Partya dworska nazywała te ustawicznie falujące głowy wkoło rezydencyi królewskiej i biskupów, głowami okrągłymi (roundheads), wywierali oni przeważny wpływ na członków parlamentu, tem więcej, że wielu z tych ostatnich ubiegając się za popularnością, byli narzędziami zachceń gminu.

Król chciał aresztować pięciu największych krzykaczy, przeciw władzy jego ustawicznie głos zabierających, ale parlament nie pozwolił, a głowy okrągłe w tryumfie wprowadziły do izby swych przedstawicieli.

Tak rzuconej sobie rękawicy, Karol już podjąć nie śmiał i uciekł do Windsoru. Rozpoczęła się wojna domowa króla z parlamentem, baronów z narodem złożonym z kupiectwa, mieszczaństwa i ludu.

Obydwa wrogie obozy spotkały się pod Edge-Hill, padło 6.000 ludzi, król postąpił do Brentford o 7 mil od Londynu, ale stolica powstała i zmusiła Karola cofnąć się do Oxfordu.

Następowały nowe utarczki i bitwy wojsk królewskich z parlamentarskimi, w których królowi tak dalece dobrze się wiodło, że gdy obaj generałowie Fairfax i Olivier Cromwell pokonani zostali, zgromadzone izby ofiarowały pokój.

Ale fatalność pchała Karola naprzód wbrew zdrowemu rozsądkowi. Wkrótce też odwróciła się karta dotychczasowych powodzeń. Armia królewska poniosła ogromne straty. Król pobity postanowił udać się do stolicy, ale parlamentarzyści zajęli Newcastle a króla osaczyli w Holmby.

Wówczas to na żądanie Cromwella, który począł marzyć o władzy najwyższej i oszukiwał obie strony wojujące, pochwycono Karola i powieziono do Newmarket.

Fałsze i matactwa Cromwella zmierzającego widocznie do dyktatury, wyszły na jaw, parlament chciał go aresztować, ale ten schronił się do obozu, zkąd na czele armii, wraz z zięciem swym Iretonem i Fairfaxem wszedł do Londynu.

Tu zawahał się Cromwell, nie wiedząc po której stanąć stronie, króla czy parlamentu, wreszcie przejęty list króla do królowej pisany zdecydował go, postanowił usunąć go ze swej drogi, widząc w nim zbyt zmienny materyał, aby módz własne uczynić narzędzie.

Udając więc niby przychylność i życzliwość, namówił Karola ażeby opuścił Londyn. Król przeniósł się na wyspę Wight, gdzie oficer Cromwella osadził go w zamku Carisbrook, zkąd przeniesiono go do zamku Hurst.

Po licznie odniesionych zwycięstwach nad przeciwnymi sobie partyami presbyteryanów i innych, czując się panem położenia, wszedł Cromwell tryumfalnie do Londynu, tu aresztował nieprzychylnych sobie członków parlamentu, poczem zajął mieszkanie w zamku królewskim w White-Hall i rządy swoje rozpoczął.

Zniesiono izbę parów, utworzono władzę wykonawczą, złożoną z 35 członków Izby gmin, dopuszczając do aeropagu tego 5 lordów, wszyscy pod prezydencyą Bradshaw, ale gdy i ten parlament nie okazał się dość posłusznym, Cromwell rozpędził go, zebrawszy inny ze swych zagorzalców złożony, wreszcie 1653 r. ogłosił się protektorem rzeczypospolitej.

Przełom ten zmienił zupełnie dotychczasowy ustrój parlamentu, odkąd członkowie jego stali się wybieralnymi przez wszystkich tych, którzy posiadali 200 funtów szterlingów, ztąd ów cha-

rakter czysto demokratyczny i narodowy zgromadzenia ogólnego przedstawicieli kraju.

Cromwell krótko cieszył się władzą, jako protektor rządził Anglią zaledwie lat pięć, wcielił Szkocyą, poniżył Irlandyą, dopuszczając się tam najokrutniejszych prześladowań, tyranii i samowoli.

Umarł literalnie zamęczony ciągłymi o swe życie obawami. Sypiał codzień w innym pokoju. Podejrzliwy, zgryzliwy i nieufny, najnędzniejsze pędził życie, mimo 300.000 funtów pensyi, zbytku i rozkoszy, przedstawiał smutny obraz pychy ścierającej się w samej sobie.

Pozostawił dwóch synów Ryszarda i Henryka, z tych pierwszy dwa lata rządził, to jest od r. 1658 do 1660, w którym to czasie rojaliści podnoszą głowę, pozyskują naczelnego wodza armii szkockiej M o n c k a i przyzywają na tron Karola II.

Monarcha ten rządził krajem od 1660 do 1685 r., będąc nieodrodnym synem nieszczęśliwego Karola I, nie wychodził bowiem ani na chwilę z upornych błędów, które poprzednika jego o śmierć przyprawiły.

Rozpustny, chciwy zabaw, otoczony kobietami, między którymi pierwsze miejsce trzymała piękna Barbara Palmer, uważał kraj jako kopalnią złota, mającą mu dostarczać takowego dla zadosyćuczynienia przyjemnościom życia, na które olbrzymia lista cywilna, wynosząca 30 milionów franków, nie wystarczała.

Do rażącej tej rozrzutności przyłączyły się jeszcze dwie okoliczności, które ochłodziły naród do domu Stuartów, wreszcie stały się powodem zupełnego jego znienawidzenia, a mianowicie, zemsta i prześladowanie sędziów i przeciwników Karola I, oraz wyraźne sprzyjanie katolicyzmowi.

Król i królowa wyznawali katolicyzm, wskutek czego roiło się u dworu mnóstwo księży, na których naród patrzał z trwogą i obawą powrotu dawnych czasów znienawidzonego papizmu.

Pożar Londynu oraz bezpotrzebnie prowadzone wojny z Hollandyą, dopełniły miary.

Chcąc przywrócić katolicyzm, Karol zawarł traktat z Ludwikiem XIV, uważając tę drogę za najwłaściwszą, dla dojścia do samowładztwa.

Dwór i zbytek wersalski, pozawracał naówczas głowy wszystkim panującym, każdy z monarchów chciał być u siebie Ludwikiem XIV, ztąd błędność polityki na zewnątrz a samowola wewnątrz...

Nastały spiski przeciw Karolowi, procesa i ścięcia winnych lub podejrzanych, wszystko to przyspieszyło koniec monarchy, uganiającemu się za swobodą życia a nie mającego nigdy spokoju.

Umarł Karol 1685 r. pozostawiwszy 9 dzieci naturalnych, żadnego prawego, wskutek czego brat jego Jakób II, tron objął.

Król ten zaraz na początku podkopał możność trwałości swych rządów, skoro wiedząc jaką nienawiścią pałał naród do katolicyzmu, udał się publicznie na nabożeństwo do kościoła katolickiego, a gdy krok ten nierozważny, zjednał mu mnóstwo przeciwników, oddał ich wszystkich na pastwę prześladowania i mściwości swych zauszników.

Nietolerancya religijna, wyrobiła w Jakóbie srogość charakteru, dochodzącą do okrucieństwa, z zimną krwią kazał ściąć księcia Monmout syna naturalnego Karola II, wraz z niezliczoną liczbą jego zwolenników, pragnących osadzić go na tronie.

Narzędziami do tej okrutnej rzezi służyli zaprzedani mu dwaj oficerowi Kirke i Jeffryes, co wzburzyło do tego stopnia naród, że zawezwano Wilhelma księcia Oranii, zięcia panującego monarchy, który też wylądował w W. Brytanii i zmusił Jakóba do ucieczki wraz z żoną i małym synem, znanym następnie w historyi pod nazwą kawalera de St. Georges.

Tym sposobem w r. 1689 wstępuje na tron nowa dynastya książąt Oranii i Stuartów w osobie małżonków Maryi i Wilhelma III.

Monarcha ten spędził 13 lat życia jako król W. Brytanii, w ustawicznej pozostając wojnie z Ludwikiem XIV popierającym Jakóba II, a gdy umarł, druga córka Jakóba Anna, przyzwaną została na tron r. 1702.

Chorowita, bigotka, niezdolna do rządów ulegała wpływom swej przybocznej damy Sary Jennings, później księżny Malborough, a gdy umarła w 50 roku życia, dom Brunszwicko-Hanowerski, w osobie Jerzego I wstąpił na tron angielski r. 1714.

Po nim idą trzej jeszcze Jerzowie, potem Wilhelm IV, wreszcie dziś panująca królowa Wiktorya.

Od wstąpienia na tron domu tego uregulowały się stosunki wewnętrzne, parlament objął rządy państwa, monarcha staje się ową kropką nad i, o której mówi Hegel, bez znaczenia niby, a jednak do wyobrażenia całości niezbędną.

Zastanawiając się nad początkowym rozwojem i dzisiejszym stanem instytucyj angielskich, przyjdziemy do przekonania, że kraj ów zawdzięcza takowe niewypowiedzianej praktyczności rozumu swych jednostek, objawiającej się bezustannie w ogólnym pochodzie narodu, od samego początku prawdziwego jego bytu czyli od chwili śmierci Wilhelma Zdobywcy, aż do chwili obecnej.

Praktyczność ta polegała na pojęciu i zrozumieniu łączności i wzajemności interesów wszystkich warstw społeczeństwa, a tem samem ryczałtowej dążności narodu do uzyskania indywidualnych swobód i bezpieczeństwa praw, bez względu na stan i położenie każdego.

Jakkolwiek w Anglii już od czasów anglosaksońskich zapanował feodalizm, to jednak miał on tutaj zupełnie inne jak na stałym lądzie znaczenie, nie obracał bowiem bezwarunkowo w niewolę, lecz za wykupem z niej wyzwalał.

Anglo-Saksoni zawojowawszy Heptarchią, podzielili ją między siebie, dając każdemu tyle ziemi, ile obrobić może jeden człowiek i jeden pług.

Część taka nazywała się *hide* i zawierała 40 morgów. Wyspa Wight miała 1.200 hide, królestwo Susset 7.000, Mercia 12.000.

Król nazywał się *cyning*, to jest naczelnik naczelników i dostawał największą przestrzeń ziemi, za nim szła starszyzna. Wszyscy sadowili na swych gruntach rycerzy, na warunkach wierności i pomocy.

Tak powstał stosunek feodalny i wasalny, wzmagał się zaś ustawicznymi żądaniami przyjęcia pod opiekę, z jakimi przychodzili słabsi do mocniejszych.

Po śmierci wasala, ziemia powracała do barona lub monarchy, co dowodzi osobistej umowy o grunt zawieranej, nie pociągającej poniżających skutków, bo polegających głównie na

pomocy osobistej wrazie niebezpieczeństwa, a kończącej się ze śmiercią wasala.

Zwykle na 5 hides stawał jeden żołnierz na czas 2 miesięcy.

Jeżeli wasal umierając przekazywał swemu suzerenowi konie, broń lub pieniądze, to nazywało się płacić *heriot*, u Normanów *le relief*, wówczas grunt przechodził do następców zmarłego.

Naród dzielił się na *eorl* i *ceorl*, pierwsi nazywali się *ethelborn* czyli urodzeni szlachetnie, drudzy *less-born*, to jest mniej dobrze. Synowie monarchy a głównie najstarszy, nosili miano *etheling*, dosłownie syn rodowity szlachcica.

Monarchowie pobierali dochody z ziemi bezdziedzicznych lub skonfiskowanych, z opiek nad nieletnimi i małżeństwami.

Wszyscy trzymający ziemie od korony zbierali się trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, dla odnowienia tenuty dzierżawnej przez wykonanie przysięgi królowi, co nazywało się *curia regis*.

Król dowodził armią, był najwyższym sędzią i mianował na urzędy. Powaga jego była tak wielką, że na cztery mile wkoło jego rezydencyi oraz na gościńcach królewskimi zwanymi, panował pokój królewski, co znaczyło, że nie wolno było wyrządzić najmniejszej obelgi nikomu, pod najcięższymi karami.

W czasie koronacyi, przymusowy ten pokój trwał osiem dni w całym kraju.

Monarchia była dziedziczną wedle starszeństwa a nie spadku w linii prostej, forma atoli wolnego wyboru, w każdym danym razie była stosowaną, hrabstwami zarządzali Ealdermeni, jako wice-królowie, za co pobierali $^1/_3$ dochodów przypadających królowi. Z czasem stali się dziedzicznymi jak w Niemczech.

Sędziowie zwali się *Sherifami*, byli oni zarazem poborcami dochodów korony. Każde hrabstwo miało swój sąd, do którego wchodziła starszyzna oraz duchowni.

Szlachta nie była między sobą równą, lecz dzieliła się na stopnie: najwyższą była szlachta zwana królewską, następnie szli earldormenscy, wreszcie biskupscy, wszyscy zaś nazywali się *Thanesami*, z dodatkiem nazwy jednej z trzech powyższych kategoryj.

Aby być thanesem wogólności, należało mieć 5 hides ziemi co najmniej i być *ethelborn*, czyli szlachetnie urodzonym.

Stan nieszlachecki, jak kupcy, rzemieślnicy oraz kmiecie zwali się, jak mówiliśmy ogólnie *ceorls*, czyli *unethel* nieszlachta.

Dzielili się oni na *soc men*, czyli wolnych *ceorls* i poddanych, którzy jakkolwiek przywiązani byli do ziemi i z nią przechodzili z rąk do rąk, jednak nie wolno im było odbierać tej ziemi, jak tylko spełniali swą powinność.

Ponad wszystkimi instytucyami górowała Rada mędrców *Witenage-mot*, zwoływana trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, lub na żądanie króla. Zasiadało w niej od 30 lub 60 najznakomitszych przedstawicieli kraju i tu rozbierane bywały wszystkie sprawy ogółu narodu dotyczące.

W procedurze sądowej posługiwano się dowodami ogólnie naówczas w Europie przyjętymi, a mianowicie *przysięgą lada* zwaną oraz próbami ognia i wody czyli ordaliami (ordeal), oprócz tego dopuszczaną bywała *vendetta* między obrażonymi rodzinami.

Za morderstwo płacono *were*, stosownie do stanowiska jakie zajmował zamordowany. Za zabicie *thanesa* królewskiego płaciło się 1200 szillingów, dlatego nazywano ich *twelfhaendmen*, za szlachcica drugorzędnego naznaczoną była kara 600 szillingów ztąd *sixthaendmen*, wreszcie za głowę *ceorlsa* wymagano zapłaty 200 szillingów i nazywano ich *thwyhaendmen*.

Were króla był 6 razy tyle co thanesa, ethelinga 3 razy, a ealdormana 2 razy.

Kradzież za pierwszą razą pociągała trzy razy wartość skradzionej rzeczy, za drugą opłatę *were* lub wygnanie z kraju, za trzecią śmierć oraz konfiskata majątku.

Tak trwało do przyjścia Normanów, którzy jak widzieliśmy, zupełnego dokonali przewrotu, wprowadzając czysty feodalizm we Francyi i Niemczech istniejący.

Otóż przewrót ten jakkolwiek był strasznym ciosem dla ówczesnej ludności i dokonany został w sposób barbarzyński, w następstwie atoli błogie wydał owoce.

Do przyjścia zaborców nie było w Anglii żadnej jednomyślności a tem samem i prawidłowej reprezentacyi narodowej, któraby upominała się o swe prawa u korony. Naród rozczłonkowany na części, podlegający zwierzchnikom różnych narodowości, wystawiony ustawicznie na awanturnicze zapędy rozbójniczych szajek skandynawskich, oddany na pastwę ich współzawodnictwu wewnątrz, nigdy nie byłby doszedł do zlania się w jednę niezależną i groźną dla sąsiednich państw całość gdyby nie Normanie.

Oni pokryli wszystkie te srożące się między sobą namiętności żelaznym płaszczem zaboru, nakazali milczenie współzawodniczącym z sobą zachceniom, stłumili wolę jednostek i wśród mordów i krwi potoków nową organizacyą państwową zaprowadzili, centralizując cały zarząd kraju w ręku panującego monarchy.

Jednocześnie suto obdzieleni baroni normańscy ziemiami zabranymi Anglo-Saksonom lub Duńczykom, stali się naturalnymi przedstawicielami swych zamków i włości, a dążąc do wyzwolenia się zpod despotycznego jarzma słabych następców Wilhelma Zaborcy, zdobywali krok za krokiem swe prawa i przywileje.

Wówczas to nastąpiło zetknięcie się wolnych instytucyj Anglo-Saksońskich z prawami przez baronów wyzyskiwanymi na koronie, gdy naród idąc za danym sobie z góry przykładem, zażądał ulżenia ciężkiej swej doli.

Uchwycili tę okoliczność baroni i obrócili jako skuteczną wodę na swój młyn, a łącząc prawa własne z prawami narodu, stali się odrazu groźnymi koronie.

Tej praktyczności i łączności celów przypisać należy szybkość niepojętą, z jaką upadał urok nieograniczonej władzy królów angielskich, za następców groźnego Wilhelma Zaborcy, oraz położenie bez wyjścia, w jakiem ujrzał się Jan Bezziemi, zmuszony nadać wielką kartę narodowi, ograniczającą odtąd jego władzę.

Okoliczność ta jest nader ważną, tłómaczy ona ów prawidłowy rozwój wolnych instytucyj angielskich, oparty na dążeniach

ogólnych a nie wyłączności pewnej uprzywilejowanej kasty, jak to miało miejsce w Polsce.

Idea pochodu i wzrostu państwowego, na podstawie jednoczesnego rozwoju wszystkich żywiołów narodowych, jest wyłącznością dziejów Anglii, ztąd bezprzykładna szybkość z jaką rosła potęga archipelagu angielskiego, mimo ujemnych stron etnograficznego jego położenia, jak klimatu, bez urodzajnej gleby ziemi i braku stosunków z miejscowościami gdzie orły rzymskie cywilizacyą swą szerzyły.

Temu poczuciu solidarności, gdy idzie o dobro ogółu, zawdzięcza arystokracya angielska utrzymanie się po dziśdzień u steru władzy, podczas kiedy wszędzie, gdzie prąd demokratyczny wywalczał swe swobody w ciężkich zapasach z patrycyuszami, jednocześnie usuwał ich ze swej drogi, by więcej nigdy już mu jej nie tamowali.

Tak wyginęła lub upadła szlachta w całej Europie, pozostając dotąd w Anglii w pierwotnem swem znaczeniu, mimo zaciętości wiekowych walk wewnętrznych, strasznych mordów stronniczych przez białą i czerwoną różę prowadzonych.

W Polsce jakkolwiek przy upadku rzeczypospolitej szlachta nie tkniętą pozostała, ale przełom jaki dotknął ziemie polskie, wyzwalając kmiecia odbił się boleśnie na dotychczasowym dobrobycie dworów szlacheckich.

Zmniejszyły się dochody, ale nie poszły za nimi w parę wydatki, budżet stracił równowagę, co w połączeniu z dziedzicznym wstrętem do pracy, dawną lekkomyślnością, próżnością i nieoględną pochopnością do wskrzeszenia ubiegłych wieków samowoli choćby tylko w marnotrawstwie, skoro inaczej jej na zewnątrz już objawić nie można było, wszystko to, mówimy, zadało śmiertelny cios wybujałej kosztem soków innych kast społecznych szlachcie, zmuszając ją odtąd roztwarzać się w ogóle narodu.

Tak bezwzględne prawa rządzące ludzkością różnymi drogami dochodzą do swych celów.

Gdy minęły czasy, w których lud musiał się skupiać i garnąć wkoło zamków baronów dla własnego spokoju i bezpie-

czeństwa, runęły owe dumne panów feodalnych gniazda, z odłamów ich potworzono fermy, fabryki i zakłady naukowe.

Przełomu tego dokonał we Francyi rok 1789, w Polsce r. 1772 — w jednej Anglii przeszedł on prawidłowo, bez względu na śmierć męczeńską Karola I, którą uważać należy jako wybryk samowoli Cromwella, nie zaś jako nieodzowną konieczność zerwania z przestarzałą i walącą się bezpowrotnie przeszłością, której zaszłe we Francyi i Polsce katastrofy, były zupełnem następstwem.

ROZDZIAŁ VII.

Filozofia Historyi doby czwartej Dziejów Ludzkości.

Stanęliśmy u mety.

Przestrzeń, jaką przebyliśmy lotem prawie błyskawicy, jest ogromna, bo obejmuje setki wieków.

Zaczęliśmy od pojawienia się człowieka na ziemi, skład fizyczny którego zaznaczyły nam doszłe do nas okazy czaszkowe z Neanderthalu i Cro-Magnon, od której to chwili niezmierzona przepaść nas dzieli.

Człowiek, owe zwierzę o szerokim i krótkim kadłubie, rudym porosły włosem, o bezkształtnej twarzy, czaszce grubej i spłaszczonej, rozwartych nozdrzach, niskiem i wąskiem czole, szczękach dolnych naprzód wystających, żywiący się szpikiem, wydobywanym z kości tłuczonych, jak to dziś czyni jeszcze niedźwiedź puszcz litewskich, jakże olbrzymiemu i zupełnemu uległ przekształceniu, tak pod względem fizycznym jako i moralnym.

Na kilka tysięcy lat przed naszą erą, przepełniwszy okazami swymi groty i skały, okalające żyzne niwy Eufratu i Tygru, budzić się on poczyna do życia odmiennego, a gromadząc się pod wodzą swych sheików, puszcza się na oślep, szukając nowego żeru.

Różność trybu życia, cisnące się myśli, jakie wywołuje w umyśle jego otaczająca go natura, nieskończoność firmamentu, blask słońca i księżyca, niezliczoność gwiazd, wszystko to przeistacza i uszlachetnia zwierzęcą jego postać.

Osiedla się on wśród obfitych darów natury i w miejscowościach tych pierwsze swe buduje siedziby.

Nastaje współzawodnictwo między rozrzuconymi osadami, na podobieństwo późniejszego Rzymu, jedna wierzchołkując się, pochłania wszystkie okoliczne. Powstaje kolos ujarzmiający inne plemiona, celem wytworzenia piramidy państwowej, wkoło której roiłyby się spędzane ludy, posłuszne skinieniu władcy, groźnie u szczytu jej stojącego i wydającego rozkazy.

Tak powstał Wschód, mający w zadaniu spędzić do jednej areny owe dzikie okazy różnorodnych typów człowieka, zmięszać je razem, uszlachetnić pracą, a posłuszeństwem bez granic nauczyć miarkować dotychczasowe dzikie popędy, wreszcie wiarą w świat idealny, czyli byt życia przyszłego, zaszczepić pierwsze poczucia moralności i obowiązku.

Jak szkółka sadzonek, uszlachetnia ich porost, kształt i naturę, czyniąc z nich w następstwie rozpłodowe okazy przyszłości, tak i człowiek, przebywszy wieki całe pod grozą i tyranią władców Wschodu, wybiega motylem z gąsieniczej swej łuski i nad brzegami morza Śródziemnego osiedla się, tworząc niezależne miasta, rzeczypospolite i kolonie.

Ale w Grecyi siła twórcza wyczerpała się szybko, nie było tu bowiem źródła, podtrzymującego takową. Nie było idei zasadniczej, któraby zapanowała, pochłonęła inne i urosła w piramidę państwową. Panowała tu, jak na Wschodzie, jednorodność kierunku, tam niewoli, tutaj bezkontrolnej wolności. Dopiero w Europie byt jednostek rozpryska się w różnorodne dążności i działania.

Ścierają się z sobą w ciągłych zapasach: teokratyzm, monarchizm, feodalizm, komuny i municypalia, wrąc i kipiąc we wzajemnych walkach o pierwszeństwo, aż do chwili, gdy wyczerpane i bezsilne zlewają się w jednę całość, uzupełniając się wzajemnie i wytwarzając wielką pagodę państwową.

Duch ludzkości drzemiący sfinksem na Wschodzie, błąkający się w Grecyi, pędzący na oślep w Rzymie, w Europie, poruszony we wszystkich swych zakątkach i tajnikach, wyłania się wszechstronnie i świadomość siebie znajduje.

Tu już przeświecać nam zaczyna odmienność bytu Rzeczypospolitej Polskiej.

Panowała w niej ograniczona jednorodność kierunku, wolności szlacheckiej, bez walki życia duchowego i koniecznego ścierania się z współzawodniczącymi ideami, walczącymi z sobą na zachodzie, które piątrząc się obok siebie, zlewają się wreszcie u szczytu w wielką całość wspólności i solidarności wzajemnych interesów.

Jak w życiu pojedynczego człowieka tylko walka z przeciwnościami kształci, uszlachetnia i rzeźbi w nim idealne tony ducha, kiedy zbytek i materya rodzą niesmak, zastój myśli, znużenie, ospałość pojęć, tak i w narodzie byt bez walki, troski i jutra, sprowadza pleśń, pod którą tętno myśli bić ustaje.

Już to genialnej nauce Hegla zawdzięczamy pojęcie, że byt bez rzeczywistości, czyli bez odzwierciadlania się w zjawiskach, a tem samem bez urzeczywistniania się w formach sobie właściwych i naturze swej odpowiednich, znaczy nic.

Byt szlachty w Polsce porównać można z bytem Brahminizmu w Indyach, oba wyczerpać się musiały w swej zasklepiałości i nieruchomości, nie wzniósłszy się do idei czyli skończonego pojęcia.

Jak byt w drzewie lub kwiecie jest to samo, co nic, bo co chwila się zmienia i przemija, wreszcie ginie i umiera, nie mając w sobie nic stałego, niezmiennego, lecz coś nieokreślonego, co jest i nie jest, coś przechodniego, czyli byt i nie byt, dający pojęcie nie bytu, lecz stawania się, w filozofii niemieckiej das werden nazwanego, w którem byt i nie byt łączą się razem, tak i byt w człowieku, czy państwie, jak tylko tkwi zamknięty w sobie i dla siebie, jest to samo, co nic, bo trawi się sam w sobie bez pożytku na zewnątrz.

Taki byt dla siebie, przedstawia się jako pojedyńczość, wyłączająca wszystkie inne, mająca własną, atomistyczną tylko istność. Ta właśnie pojedyńczość, dlatego, że odpycha inne jednostki od siebie, zasklepia wszystko wkoło siebie i tem sprowadza i szerzy zastój, strupieszałość i zgniliznę.

Filozofia uczy, że tylko przez łączność, jakość przechodzi w ilość, bo przestając być dla siebie, stan swój zmienia.

Słowem, byt pewnej kasty społecznej, nie rozpływającej się w zjawiskach treści swej właściwych, czyli niepromieniejącej na zewnątrz i promieniami tymi nieoddziaływającej na inne warstwy narodu, lecz zamkniętej samej w sobie i nieruchomo sterczącej, praw swych zazdrośnie szczędzącej, znaczy w pochodzie i rozwoju to, co nic.

Tylko przez oddziaływanie, czyli ustawiczne stykanie się ze światem objektywnym, przechodzi byt w subiekt-obiekt, co znaczy, że dochodzi do pojęcia i świadomości siebie, bez czego każdy byt niczem innem nie jest, jak abstrakcyjnem wyobrażeniem czasu i przestrzeni.

Otóż byt na Wschodzie był martwym i nieruchomym, w Grecyi stawającym się (das werden), czyli nieokreślonością, ustawiczną zmiennością, znoszącą się sprzecznością; w Rzymie: tu — bytem, czyli istnieniem bezmyślnem; w Europie dopiero pojęciem, czyli samoistną i bezwzględną działalnością.

Pojęcie przedmiotu wytwarza cel bytu, ten zaś rodzi ideę, czyli źródło życia duchowego, bez którego nie ma bytu zupełnego.

Do takiej idei doszły wszystkie państwa Zachodniej Europy i tej zawdzięczają swój wzrost i rozwój prawidłowy, czerpiąc w niej życiodajne soki, aż do naszych czasów.

Powolnemu jej gaśnięciu w Polsce, wreszcie zupełnemu jej zapoznaniu od śmierci ostatniego Jagiellona przypisać należy wyczerpanie się ducha narodu, zmateryalizowanie jego poczuć, upadek moralny, rozprzężenie ogólne, nakoniec bezrząd i ościenny zabór.

Słowem, anarchia jaka zapanowała w Polsce, była nie przyczyną, ale skutkiem. Brak bowiem ożywczej idei bytu państwowego, któraby skupiała wkoło siebie jednostki, ożywiała je, jak w Anglii wzajemną dążnością oraz wspólnością interesów, stał się jedną z głównych przyczyn niemożności przeszkodzenia rozbiorowi granic Rzeczypospolitej.

Historya uczy, że wszędzie, gdzie istniała kastowość, kraj słabł i upadał, nie spełniwszy swego posłannictwa, wskutek czego wszędzie następował gwałtowny przełom, kosztem owej kasty, a następnie we krwi jej ogólne odrodzenie i narodu wyzwolenie. Tak stało się w Hiszpanii po przyjściu Maurów, w Anglii za

Normanów, w Danii za Fryderyka III, gdy monarcha ten zdławił kastowość butnych baronów, wreszcie i w Polsce, gdzie żywioł szlachecki, pochłaniając inne, sprowadził gwałtowny przełom, niweczący dotychczasowy porządek kastowy.

Francya szybko wyzwoliła się z zależności feodalizmu, na skutek ścierania się różnorodnych czynników państwowych, walki monarchizmu z niepodległością baronów, emancypacyj komun i poskromienia zachceń duchowieństwa. Nastała równowaga wskutek której życie jednostek poczęło płynąć prawidłowo, niewstrzymywane w swym biegu wyłącznością praw i przywilejów.

Istniała wprawdzie aż do r. 1789 zależność stanu włościańskiego, ale znalazł on otwartą szluzę do odpływu, przechodząc do stanu trzeciego, który z niego się rekrutował, a gdy ten dość silnym stanął, wstrząsnął posadami swych przywłaszczycieli.

Powstaniu stanu trzeciego (tiers-état), zawdzięcza ludzkość pochód swój, w łonie bowiem jego zakwitły nauki, sztuki i umiejętności, walcząc o pierwszeństwo, co utorowało drogę rozwojowi społecznemu, intellektualnemu i politycznemu, stawiając Francyą na piedestale i dając jej hegemonią nad innymi narodami.

Przed przyjściem barbarzyńców i zwaleniem zachodniego państwa rzymskiego, Europa prócz rozsianych gdzieniegdzie miast zawisłych od swej metropolii, była zresztą puszczą pełną błota, nieprzebytych lasów i zarośli.

Otóż jak Rzym zawdzięczał byt swój pokonanym konfederacyom miast wkoło niego istniejących, jak latyckich, etruskich, samnickich i sabińskich, tak i w Europie należało zlać owe miasta i kolonie cementem jedni duchowej, ztąd konieczność władzy centralnej, czyli monarchizmu.

Feodalizm wyciągnął z miast mieszkańców, a zaludnił dzikie pola i lasy, potworzył wsie, wyzwolił kobietę, stworzył życie rodzinne i domowe, prawa dziedziczności i następstwa, słowem, był niezbędnym w zaraniu bytu państw Europy.

W XI wieku powstają komuny jako już czynniki cywilizacyjne, biorą górę nad dawnymi miastami, które napadane i wyzyskiwane przez butnych i samowolnych baronów, upadają w sile i znaczeniu.

Gminy, rosnąc i potęgując się, już w XII wieku wyzwalają się zpod zależności swych suzerenów. Starają się o ich przychylność strony ścierające się: monarchizm, teokratyzm i feodalizm, a walcząc z sobą, potęgują wielkość państwową, niedopuszczając ujarzmienia jednego żywiołu przez drugie. Wreszcie po wiekowych zapasach, wszystkie te stronnicze usiłowania, ciągle się równoważące, zlewają się i tworzą naród.

Tak państwo pochłania wszędzie na Zachodzie sprzeczność interesów i na korzyść swą obraca, czego nie mogło być w Polsce na skutek istnienia jednej tylko kasty społecznej, ujarzmiającej inne.

Walka o pierwszeństwo między monarchizmem, teokratyzmem i feodalizmem rozpoczyna się bardzo wcześnie i trwa do XVI wieku. Żywioł teokratyczny zatryumfował pierwszy, jako kościół cesarski na wschodzie, potem rozwielmożnia się jako kościół barbarzyński za Gotów w zebraniach w Toledo oraz we Włoszech. Nastaje kościół epoki feodalizmu, gdy w ogólnym chaosie wytwarza własną siłę moralną, trzymającą na wodzy namiętności i samowolę wielkich władców dobra doczesnego.

Nakoniec Grzegorz VII buduje kościół teokratyczny.

Od XI wieku, kościół, górując nad światem, sterował ludzkością, tworząc zarazem oddzielny stan społeczny.

Tak trwało do Reformacyi, mimo postępowego centralizowania się władz państwowych.

Reformacya dopiero, obudziwszy wolność myśli i rozumowania, wyzwoliła Zachód z pieluch dotąd niezbędnych i sprawiła przełom w dotychczasowym jego bycie.

Upada teokratyzm, góruje monarchizm i pochłania wszystkie sporne dotąd czynniki, podporządkowując je własnym swym celom.

Rośnie potęga monarchów, aż do 1789 roku, w którym to czasie nastaje nowy przełom. Wylewa się naród w biegu swym tamowany, a krusząc i łamiąc wszystko, co mu na przeszkodzie staje, głosi równość wszystkich wobec prawa.

Taka jest ogólna treść formacyi państw na Zachodzie, zupełnie różna od Słowiańskich, gdzie, jak mówiliśmy już niejednokrotnie, nie było feodalizmu, lecz równość i byt patryarchalny pod rządem starszyn, tak dalece, że w pierwotnej Słowiańszczy-

źnie przy wyborze króla, oblekano go, jak wiadomo, w chłopską odzież, przyprowadzano tryumfalnie na błonie przed głaz marmurowy na ten cel przeznaczony i tu po otrzymanej obietnicy rządzenia sprawiedliwie i uczciwie, dopuszczano stanąć na kamieniu, czyli wznieść się ponad poziom braci wieśniaków, poczem prowadzono do świątyni i ubierano w suknie królewskie.

Szlachta więc w Słowiańszczyźnie wyszła wogóle z kmieci, z których cały naród się składał, przeszedłszy przez stan rycerski czyli wojenny, w którym jednostki zasługi położyły i do innego życia powołane zostały.

Że nie było w początkach książąt krwi, ani ras uprzywilejowanych, widzimy to z łatwością z jaką powoływano na tron ludzi niskiego rodu. Dowodzi to, że tylko zasługa torowała drogę do rządzenia narodem. Król Samo był kupcem, Piast, kołodziejem, a Przemysł, kmieciem.

Przy tego rodzaju rządach patryarchalnych, nie mogło być mowy o współzawodnictwie, ścieraniu się interesów i równoważeniu dążności.

Klasa rycerska zapanowała w kraju i ujarzmiła wszystko, aż do chwili przełomu, obcą siłą spowodowanego, poczem wytwarza się równowaga wzajemnych dążności oraz prawidłowy pochód narodu do przyszłości celów.

Jeżeli obecnie zechcemy wyprowadzić wnioski z tego wszystkiego, cośmy o tworzeniu się państw nowożytnych powiedzieli, będziemy mieli dla historyi narodu polskiego następujące dane.

Po upadku Zachodniego państwa rzymskiego, środek Europy staje się widownią dalszego rozwoju ducha ludzkiego.

Zaludniają ją ludy barbarzyńskie, które przyniosłszy z sobą nowe czynniki poczucia wolności i godności osobistej oraz honoru i rycerskości ducha, na tym gruncie zakładają podwaliny państw europejskich.

Jest nie zaprzeczonym faktem, że pochód ducha ludzkiego w czasie i przestrzeni, odznacza się rażącymi przedziałami. Jest to dramat o kilku akcyach, po każdym z których, zasłona spada,

scena się zmienia i nowy obraz przedstawia się zdumionym oczom widza.

Widzieliśmy, jak Wschód, nauczywszy człowieka pierwsze stawiać kroki po drodze przeznaczenia, znika bezpowrotnie, miejsce jego zajmują brzegi morza Śródziemnego, czyli Grecya i Rzym, gdzie przebudzony sfinks, otrząsa się z wiekowego odrętwienia, rozpryska się w indywidualności i w nich myśl swą kształci.

Wschód uderzał na ujemną stronę człowieka, karcąc dziką jego naturę, hamując porywy namiętne, ucząc posłuszeństwa i trwogi, kiedy Grecya i Rzym działają już na dodatnią, rzeźbiąc poczucia piękna, dobra i prawdy.

Europa otrzymała w zadaniu szukać zastosowania zdobytych prawd do życia zbiorowego jednostek, czyli wytworzenia bytu politycznego, opartego na jedni duchowej wszystkich swych okazów, podzielonych na grupy, w starciu z sobą ustawicznie się doskonalących i wzajemne braki uzupełniających.

Dobę tę życia ludzkości, nazwaliśmy okresem dojrzewania, wszystko tu bowiem łączy się i przerabia, przygotowując wiek zupełnej dojrzałości, poczem duch ludzkości opuści jałowe już grunta Europy i przeniesie się na drugą półkulę, gdzie nowym zabłyśnie polotem. Chwila ta nie zbyt już jest oddaloną, Europa, zbrojąc swe ludy jedne przeciw drugim, wkrótce pożre sama siebie.

Prąd ten zabójczy od niedawna zainaugurował wsteczną swą polityką żelazny kanclerz Niemiec, wyłaniając go z chorobliwych nabrzmiałości starzejącej się już Europy, czem przyśpiesza zupełne jej opustoszenie.

Będzie ona naówczas kolonią Nowego świata, a wędrowny Amerykanin lub Australczyk, zwiedzając ruiny wielkiej stolicy Niemiec, odgrzebie tam może odłamek jednej z tak licznie rzeźbionych, a naówczas już skruszałych postaci ministra, wielkim za życia nazwanego i pogrąży się w zadumę nad zmateryalizowaną i zaślepioną Europą, tak lekkomyślnie stawiającą na piedestale swym człowieka, za to, że zdołał w ciągu paru dziesiątków lat sterownictwa swego w kraju, cały świat cywilizacyjny, w jeden wrogi zamienić obóz.

Wracając się do przedmiotu naszego, widzimy Europę w zaraniu bytu państw nowożytnych, podzieloną na germańską i słowiańską.

Pierwsza wzbogacona darami przeszłości, szybko wzbija się w piramidy państwowe, gruntując je na ubiegłych wieków cezaryzmie, druga odebrała w zadaniu byt swój wysnuć z wnętrza swego, a następnie dopiero wejść w zapasy z przeżytą cywilizacyą i na gruzach jej nową zbudować.

Z tego punktu zapatrując się na rzeczy, nie możemy, jak powiedzieliśmy, uważać bytu Polski za skończony, lecz w epoce przejściowej będącej, czyli na równi z innymi pobratymczymi ludami kształtującej się w zbiorową piramidę państwową.

Polska jako oddzielne państwo, nie przeszła przez wszystkie jego formacye, jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, dlatego zadania swego jeszcze nie spełniła. Jest ona w położeniu, w jakiem były prawie wszystkie narody, nim zaprawione w nieszczęściu, nauczone cierpieniem, porzuciły fantastyczne zachcenia, a ożywione nowymi pojęciami, odmienną poszły drogą.

Tak było w Hiszpanii, gdy półksiężyc zatknął sztandar proroka na murach Kordowy, w Anglii po daremnej a wściekłej bitwie pod Hasting, w której napróżno Anglo-Saxoni usiłowali powstrzymać pochód Normanów, w Danii. gdy podarciem kapitulacyi, zniesioną została wyłączność praw i przywilejów szlachcie nadanych, wreszcie w Rosyi, gdy pochód Iwana III-go i zwycięstwa bojarina Nozdrowatego, wyzwoliły naród z dwuwiekowego jarzma złotej Ordy.

Wszędzie widzimy gwałtowne przełomy, powołujące ludy i narody do zerwania z przeszłością i nowego życia.

Miejsce soborów w Toledo zajmują Kortezy; Parlament, jako przedstawiciel wszystkich warstw społecznych, zastępuje ścieśnione i ograniczone Wittenagemoty, Thingi i Rigstaagi; wszędzie naród, po przejściu feodalizmu i panowaniu siły nad prawem do czasu dojrzenia ludu, dźwiga się i wstępuje do życia oraz wspólnej pracy około dobra ogólnego.

Na tem kończymy Część I dzieła niniejszego, czyli przygotowawczą do poznania i zrozumienia Filozofii Historyi Narodu polskiego, którą w Części II podać zamierzamy.

Zadaniem naszem było przekonać czytelnika, że jak pojedynczy człowiek jest ogniwem łańcucha społecznego w narodzie, którego jest jednostką, tak i państwa i narody są jednostkami bytu ludzkości w czasie i przestrzeni.

Że planeta, na której żyjemy, wyłania z siebie coraz nowe areny w postaci państw i monarchij, celem postępowego kształcenia się ducha naszego, przeznaczonego, bezwątpienia, do życia innego, doskonalszego, do którego wędrówka ziemska okazuje się tylko przygotowawczą stacyą.

Filozofia historyi, śledząc za tymi objawami i przysłuchując się uważnie szmerowi wieków, zstępujących z widowni świata w przepaść zapomnienia, dostrzega wyraźnie zaznaczoną drogę ich przejścia, a zarazem nić przewodnią, łączącą najodleglejsze punkta.

Jeżeli więc z ogólnego pasma, stąpających po za sobą ludów i narodów, chcemy wyrwać jeden, a przyjrzawszy się dokładnie, próbujemy skreślić jego życiorys, to przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy miejsce, jakie zajął wśród ogniw, łączących przeszłość z teraźniejszością, przeznaczenie jakie odebrał, wreszcie o ile działalnością swą pojął i spełnił swe posłannictwo.

Opis panowań następujących po sobie monarchów, prowadzonych bitew, domowych zawichrzeń, zepsucia, bezrządu i upadku kraju, będzie odwzorowywał zewnętrzną tylko stronę bytu narodu, lecz nigdy nie da należytego pojęcia o jego duchowem zadaniu, celu i przeznaczeniu.

Otóż głównymi motorami tymi bytu państwowego, dotąd wcale, albo mało się zajmowano, budując teorye i poglądy na następstwach niepojęcia i niezrozumienia zadania państwowego, które brano za przyczyny upadku kraju, jak stronniczość, anarchia, samowola, przedajność itp. Opisami tych ostatnich, chorobliwych stanów, lubować się zdają nasi historycy, bez uwagi na przyczynę, która je wywołała.

Polska badana w grupie plemion słowiańskich, zajmujących połowę Europy, z odmiennymi od Zachodu poczuciami, usposobieniami, dążnościami, charakterem i cywilizacyą, zupełnie inaczej się rysuje aniżeli jako całość, odrębność, skończoność, zgasła wulkaniczna świetność, za jaką ją mylnie uważać chcemy.

Byt jej dotychczasowy, to prolog do wielkiej akcyi Słowiańszczyzny, jaka odegrać się musi, w zapasach ze schodzącym z widowni Zachodem, przedstawicielem którego stanie pan-germanizm. Następnie dopiero, gdy ze starcia się tych odwiecznie sprzecznych i wrogich sobie żywiołów, wypłynie nowy polot myśli, zaznaczyć mający dalszy pochód ducha ludzkiego i tem wypleni żyzne niegdyś grunta dziewiczych ludów, Europa żyć przestanie. Nagromadzone tu skarby duchowe, unosić będą wysłańcy Nowego świata, jak to czynili Rzymianie, potem Krzyżowcy, przepływając Helespont i gotując epokę O d r o d z e n i a sztuk i nauk w Europie, na podstawie starego klasycyzmu greckiego i rzymskiego.

Dla uzupełnienia obrazu, wypadałoby nam jeszcze rzucić okiem na postępowy rozwój myśli na Zachodzie, ale uważamy dogodniejszem i korzystniejszem, podawać takowy obok literatury właściwych okresów historyi polskiej. Tym sposobem zestawiać będziemy pochód cywilizacyi naszej i porównywać z takimże na Zachodzie, wyprowadzając jednocześnie przekonywające ztąd wnioski.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa. I

PROLEGOMENA.

Rozdział I. Pogląd ogólny na prace około Filozofii Historyi 7
Rozdział II. Historyografia i Historyozofia w Polsce . . 42
Rozdział III. Pojęcie i znaczenie filozofii historyi.
Oddział I. Uwagi wstępne 61
Oddział II. Idea postępu 67
Oddział III. Teorya postępu 71
Rozdział IV. Badania bezwzględne filozofii historyi danego narodu 77
Rozdział V. Badania bezwzględne filozofii historyi narodu polskiego 84
Rozdział VI. Jakie warunki są konieczne dla pojęcia i zrozumienia filozofii historyi własnego narodu 91

DZIEJE LUDZKOŚCI
do utworzenia się państwa polskiego.

DOBA PIERWSZA.
Niemowlęctwo człowieka.

Rozdział I. Pogląd ogólny 99
Rozdział II. Człowiek pierwotny 104

DOBA DRUGA.
Wschód czyli okres dziecięcy ludzkości.

Rozdział I. Egipt 111
Rozdział II. Indye. 125
Rozdział III. Persya 139
Rozdział IV. Hebrajczykowie 153

Str.
Rozdział V. Assyrya i Babilonia 172
Rozdział VI. Fenicyanie 186
Rozdział VII. Chiny 199
Rozdział VIII. Filozofia Historyi Doby pierwszej i drugiej . 219

DOBA TRZECIA.

Grecya i Rzym czyli okres młodości ludzkości.

DZIAŁ I.

GRECYA.

Rozdział I. Pogląd dziejowy 229
Rozdział II. Pogląd naukowy.
Oddział I. Byt społeczny Grecyi.
Ateny 245
Sparta 269
Miasta i kolonie Grecyi 279
Oddział II. Niewolnictwo w Grecyi 292
Oddział III. Rozwój myśli w Grecyi 296
Rozdział III. Filozofia Historyi Grecyi 311

DZIAŁ II.

R Z Y M.

Rozdział I. Pogląd dziejowy.
Oddział I. Od założenia Rzymu do zburzenia Kartaginy. 334
Oddział II. Od zburzenia Kartaginy do Cesarza Augusta. 365
Oddział III. Cesarstwo 384
Rozdział II. Pogląd Naukowy.
Oddział I. Stosunki społeczne w Rzymie 393
Oddział II. Gladyatorzy, niewolnicy i poddani rzymscy. Uwagi nad ich smutnem przeznaczeniem 404
Oddział III. Rozwój myśli w Rzymie 412
Rozdział III. Filozofia historyi Rzymu 426

DOBA CZWARTA.

Wieki Średnie. Okres dojrzewania ludzkości.

DZIAŁ I.

Wschodnie Państwo Rzymskie.

Rozdział I. Pogląd dziejowy 444
Rozdział II. Filozofia Historyi Wschodniego Państwa Rzymskiego 477

DZIAŁ II.

Państwa Zachodnie.

Rozdział I. Pogląd ogólny 491
Rozdział II. Gallowie i Frankowie 500

Str.
Rozdział III. Germanowie 540
Rozdział IV. Gotowie w Hiszpanii 582
Rozdział V. Normanowie w Skandynawii 626
Peryod I. 635
Peryod II. Od śmierci Valdemara II, do Lutra i Reformacyi 1241—1536 646
Peryod III. Od Reformy do wprowadzenia władzy nieoniczonej (1536—1666) 658
Rozdział VI. Ludy Wielkiej Brytanii 670
Rozdział VII. Filozofia historyi doby czwartej Dziejów Ludzkości 706

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
2845/3